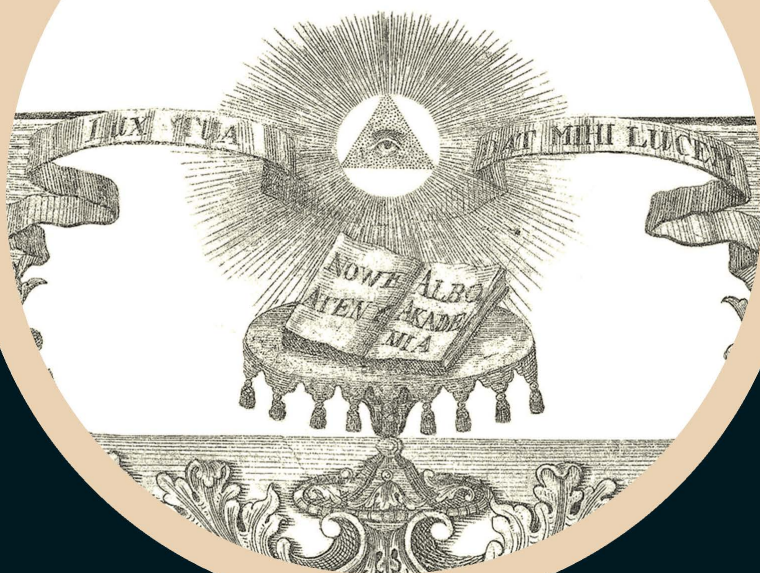


MARIA WICHOWA

NOWE ATENY

**KS. BENEDYKTA CHMIELOWSKIEGO
– KOMPENDIUM WIEDZY BAROKOWEJ**

WARSZTAT PISARSKI TWÓRCY ENCYKLOPEDII



NOWE ATENY

KS. BENEDYKTA CHMIEŁOWSKIEGO
– KOMPENDIUM WIEDZY BAROKOWEJ

ANALECTA LITERACKIE I JĘZYKOWE

tom XVIII

Rada redakcyjna serii wydawniczej

Karolina Goławska-Stachowiak

Katarzyna Kaczor-Scheitler

Magdalena Kuran

Michał Kuran (redaktor naczelny)

Małgorzata Mieszek (zastępca redaktora naczelnego)

Małgorzata Pawlata

Anna Petlak

Krystyna Płachcińska

Mateusz Poradecki

Joanna Rażny

Monika Urbańska

Maria Wichowa



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

MARIA WICHOWA

NOWE ATENY

**KS. BENEDYKTA CHMIEŁOWSKIEGO
– KOMPENDIUM WIEDZY BAROKOWEJ**

WARSZTAT PISARSKI TWÓRCY ENCYKLOPEDII

Maria Wichowa (ORCID: 0000-0001-7493-1615) – Uniwersytet Łódzki
Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej i Logopedii
Zakład Literatury Dawnej, Edytorstwa i Nauk Pomocniczych
90-236 Łódź, ul. Pomorska 171/173

RECENZENTKA

Krystyna Krawiec-Złotkowska

REDAKTOR INICJUJĄCY

Urszula Dzieciatkowska

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Danuta Bąk

SKŁAD I ŁAMANIE

AGENT PR

KOREKTA TECHNICZNA

Wojciech Grzegorzcyk

PROJEKT OKŁADKI

Agencja Reklamowa efectoro.pl

Zdjęcie wykorzystane na okładce: commons.wikimedia.org

© Copyright by Maria Wichowa, Łódź 2022

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2022

Publikacja jest udostępniona na licencji Creative Commons

Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-NC-ND)

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.10050.20.0.M

Ark. wyd. 31,6; ark. druk. 30,625

ISBN 978-83-8220-850-4

e-ISBN 978-83-8220-851-1

<https://doi.org/10.18778/8220-850-4>

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-237 Łódź, ul. Jana Matejki 34A

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. 42 635 55 77

*Mojemu Bratankowi
Michałowi Laskowskiemu*

Spis treści

WSTĘP.....	11
1. Encyklopedyzm XVII i XVIII wieku. <i>Nowe Ateny</i> Benedykta Chmielowskiego.....	11
2. Zarys biografii.....	17
3. Literackie laudacje <i>Nowych Aten</i> Benedykta Chmielowskiego.....	20
4. Przegląd literatury przedmiotu.....	25
ROZDZIAŁ I. WYJAŚNIENIE TYTUŁU DZIEŁA. KONCEPT W RAMIE LITERACKIEJ <i>NOWYCH ATEN</i> BENEDYKTA CHMIELOWSKIEGO (NA PRZYKŁADZIE KARTY TYTUŁOWEJ).....	33
ROZDZIAŁ II. <i>NOWE ATENY</i> BENEDYKTA CHMIELOWSKIEGO JAKO WYBITNE KOMPENDIUM WIEDZY PÓŻNOBAROKOWEJ POWSTAŁE NA DRODZE KOMPILACJI DZIEŁ NAUKOWYCH DOBY BAROKU.....	43
ROZDZIAŁ III. BENEDYKTA CHMIELOWSKIEGO BAROKOWE HORYZONTY PRACY NAUKOWEJ.....	61
1. Wartość naukowa dzieła Chmielowskiego.....	61
2. Dialog z tradycją antyczną. Rozważania Chmielowskiego o przemijaniu i o pamięci przeszłości: „Który wiek, czy stary, czy nowy polerowniejszy?”.....	65
3. Rozum i wiara w warsztacie naukowym Benedykta Chmielowskiego.....	76
4. Benedykta Chmielowskiego uwagi o doskonałości Kościoła katolickiego.....	95
5. Benedykt Chmielowski jako zbieracz i badacz mirabiliów.....	98
ROZDZIAŁ IV. BENEDYKT CHMIELOWSKI – POLIHISTOR.....	111
1. <i>Nowe Ateny</i> Benedykta Chmielowskiego, czyli kompendium prezentujące wiedzę z obszaru różnych dyscyplin naukowych.....	111
2. Benedykt Chmielowski – „wielki lingwista”, biegły znawca i obrońca łaciny (w świetle <i>Nowych Aten</i>).....	120
3. Biografistyka w <i>Nowych Atenach</i> Benedykta Chmielowskiego.....	131

ROZDZIAŁ V. NOWE ATENY JAKO PRZEWODNIK TURYSTYCZNY	151
1. Przewodnik – cechy gatunkowe	151
2. Sarmackie i europejskie perspektywy poznawania świata w <i>Nowych Atenach</i> Benedykta Chmielowskiego, przewodniki staropolskie	152
3. <i>Theatrum</i> potencjalnego peregrynanta, lustratora świata, na scenie <i>Nowych Aten</i> „esen- cyjalne i osobliwe scienda” prezentujące	160
4. Deskrypcja Włoch w <i>Nowych Atenach</i> Benedykta Chmielowskiego	161
5. Lustrator Rzeczypospolitej i apologeta jej ustroju. <i>Brylant nieoszacowany Korony Polskiej</i> – dyskurs o złotej wolności	170
ROZDZIAŁ VI. NOWE ATENY JAKO PORADNIK	185
1. Poradnik. Cechy gatunkowe	185
1.1. Pragmatyka gatunku	187
1.2. Dialogowość poradnika	188
1.3. Strategie przekazywania informacji	192
1.4. Afirmacja	193
1.5. Krytyka, nagana	193
1.6. Sposoby osiągania poglądowości wywodu	194
1.7. Apele	196
1.8. Zastosowanie dyskursu	197
1.9. Interakcje komunikacyjne, tekst stworzony z myślą o potrzebach odbiorców	198
1.10. Dbłość o maksymalnie łatwe przedstawienie trudnych zagadnień	198
2. <i>Nowe Ateny</i> jako promptuarium dobrego gospodarza	200
3. <i>Nowe Ateny</i> – o poradach encyklopedysty z zakresu „nowej ekonomiki” i o odsłanianiu przez pisarza sekretnych tajemnic	202
ROZDZIAŁ VII. „LITERACKOŚĆ” NOWYCH ATEN	213
1. Panegiryzm w <i>Nowych Atenach</i> Benedykta Chmielowskiego. Teoretyczne refleksje twórcy pierwszej polskiej encyklopedii	213
2. Benedykta Chmielowskiego listy do Pana Boga i N.M. Panny	223
3. Poezja w <i>Nowych Atenach</i>	236
3.1. Poezja tłumaczona przez Chmielowskiego	238
3.2. Poezja okolicznościowa w <i>Nowych Atenach</i> . Problemy komunikacji literackiej ...	253
4. Elementy literatury popularnej w <i>Nowych Atenach</i> Benedykta Chmielowskiego	276
4.1. „Wirtualny” odbiorca <i>Nowych Aten</i>	277
4.2. Stereotypy i schematy	281
4.3. Anegdoty	285

4.4. Facecja	287
4.5. „Fabuły” mitologiczne – „fikcje poetyczne” jako tworzywo tekstów z obszaru literatury popularnej w <i>Nowych Atenach</i>	288
4.6. Mnemonika na usługach literatury popularnej w <i>Nowych Atenach</i>	297
4.7. Hagiografia	299
4.8. Przysłowia	302
4.9. Zagadki	306
4.10. Legendy „historyczne” w <i>Nowych Atenach</i>	311
4.11. Legendy o początkach państwa polskiego – sposoby ich adaptacji na gruncie literatury popularnej	312
4.12. Prognozy	316
5. Rola retoryki w dyskursie <i>Nowych Aten</i>	319
5.1. Pytania	319
5.2. Amplifikacja inwencyjna	320
5.3. Paronomazja	322
5.4. Kalambur	323
5.5. Hiperbola	324
5.6. Oksymoron	324
5.7. Antyteza	325
5.8. Rozumowanie	326
5.9. Nagromadzenie	326
5.10. Alegoria	327
6. Intertekstualność jako refleksja teoretyczna i praktyka twórcza w <i>Nowych Atenach</i> Benedykta Chmielowskiego	329
7. Teatralizacja tekstu <i>Nowych Aten</i> . Ekspresyjność przedstawienia dyskursu popularno-naukowego	344
7.1. Teatr historii	350
7.2. <i>Theatrum</i> ogrodowe w Firlejowie	351
7.3. <i>Theatrum raritatum</i>	356
ROZDZIAŁ VIII. WARSZTAT PISARSKI BENEDYKTA CHMIELOWSKIEGO	361
1. Komunikacja literacka w <i>Nowych Atenach</i>	361
1.1. Funkcja informatywna	365
1.2. Funkcja ekspresyjna	366
1.3. Funkcja impresyjna	367
1.4. Sprawność komunikacyjna	368

2. Dyskurs.....	372
3. Przekład, imitacja, kompilacja, mistyfikacja jako formy kultywowania dziedzictwa kultury antycznej w <i>Nowych Atenach</i> Benedykta Chmielowskiego	383
3.1. Przekład	385
3.2. Imitacja	389
3.3. Kompilacja	393
3.4. Mistyfikacja	398
4. Katalogowanie jako metoda pracy Benedykta Chmielowskiego	402
4.1. Literackie „szaleństwo katalogowania” jako technika gromadzenia i opracowywania materiału	402
4.2. Katalogi w utworach literackich	405
4.3. Katalogi tytułów Chrystusa i Maryi	407
4.4. Katalog jako forma amplifikacji literackiej. Litanijskie określenia miłości w poemacie Adriana Wieszczyckiego <i>Ogród rozkoszny</i>	409
4.5. Katalogi poetyckie pełniące zadania dydaktyczne	412
4.6. Katalogowanie materiału jako metoda opracowywania dzieł o charakterze użytkowym	415
4.7. Katalogi biskupów	417
4.8. Katalogi heretyków i katalogi (indeksy) ksiąg zakazanych	420
4.9. Sporządzanie katalogów jako metoda pracy Chmielowskiego w <i>Nowych Atenach</i>	422
5. Elementy ludyczne w <i>Nowych Atenach</i> Benedykta Chmielowskiego	430
Zakończenie	449
Bibliografia	455
Bibliografia podmiotowa	455
Bibliografia przedmiotowa	459
Nota edytorska	473
Summary	475
Indeks osobowy	479

Wstęp

1. ENCYKLOPEDYZM XVII I XVIII WIEKU

NOWE ATENY BENEDYKTA CHMIELEWSKIEGO

Termin encyklopedia oznacza publikację o charakterze informacyjnym, obszerne dzieło zawierające wiadomości ze wszystkich gałęzi wiedzy (wtedy mówimy o encyklopedii ogólnej, powszechnej lub uniwersalnej) bądź z jednej dziedziny (wówczas mamy do czynienia z encyklopedią specjalistyczną bądź tematyczną, np. encyklopedia muzyczna, medycyny, historyczna, encyklopedia języka polskiego, encyklopedia katolicka, encyklopedia geografii świata). Kiedyś tego typu dzieła miały postać książkową, teraz dostępne są także w wersji elektronicznej.

Sam wyraz encyklopedia pochodzi z języka greckiego, gdzie występuje słowo *enkyklopaideia* (od *enkyklios* – tworzący krąg, całkowity i *paideia* – wykształcenie), a więc jest to dzieło obejmujące pełny krąg wiedzy. W takim znaczeniu używali tego słowa Grecy od IV w. p.n.e. *Enkyklios paideia* to było pojęcie określające ówczesny program nauczania, wzorzec wykształcenia, krąg wiedzy, którą powinien zdobyć dobrze wyedukowany, wolny człowiek, obywatel państwa-miasta (*polis*). Historia encyklopedii jako dzieła naukowego jest więc bardzo dawna, liczy sobie ponad 2 tysiące lat. W tym okresie ewoluowało zarówno samo pojęcie „encyklopedia”, jak i forma tego typu publikacji. Na początku termin *enkyklios paideia*, powtórzmy, oznaczał: po pierwsze program nauczania pozwalający opłacać ten krąg wiedzy, którą z biegiem czasu nazywano *artes liberales* i stanowiący punkt wyjścia do dalszego kształcenia, w tym do studiowania filozofii, która dawała pełną wiedzę i była traktowana jako nauka uniwersalna; po drugie systematyczny zbiór wiadomości ze wszystkich dziedzin wiedzy lub z jednej jej gałęzi. Przykładem pierwszego typu encyklopedii, a raczej jego pierwowzorem mogą być prace Warrona, przykładem drugiego – tzw. *Corpus Aristotelicum*,

działa zebrane Arystotelesa. Starożytne encyklopedie stanowiły więc kompendia wiedzy, jaką powinien przyswoić człowiek wykształcony, miały na celu edukowanie. W dorobku myśli greckiej, wśród protoplastów encyklopedystów trzeba wymienić przede wszystkim Arystotelesa (384–322 r. p.n.e.), który w swych dziełach zamknął pełny krąg ówczesnej wiedzy. Uczony ten położył podwaliny pod wszystkie niemal dyscypliny naukowe. Był twórcą logiki formalnej (*Organon*), dzieł przyrodniczych (*Historia zwierząt*), poglądy estetyczne wyłożył w *Poetyce* i *Retoryce* oraz ósmej księdze *Polityki*. Wiedzę filozoficzną zawarł w *Metafizyce* i w *Fizyce*. Teorię państwa przedstawił w *Polityce*. Przez wiele stuleci był ogromnym autorytetem dla badaczy.

Wśród uczonych encyklopedystów rzymskich wymienić trzeba Katona Starszego. Marcus Porcius Cato Censorius (234–149 r. p.n.e.) był przeciwnikiem hellenizacji kultury rzymskiej. Pragnął wychować swego syna Marka (ur. ok. 192 r. p.n.e.) według ideałów rzymskich. Najpierw napisał dla niego historię Rzymu, ocenianą ze swego punktu widzenia, a potem dzieło uważane za pierwszą encyklopedię rzymską – nosiło ono tytuł *Praecepta ad filium* (*Nauki dla syna*). Zawarł tam całe swe bogate doświadczenie życiowe, przekazał synowi praktyczną wiedzę z różnych dyscyplin. Dzieło prezentowało wiadomości z rolnictwa, retoryki i medycyny, chyba także z zakresu wojskowości i prawa, być może z jeszcze innych gałęzi wiedzy. Ułożone było w formie listów do syna. Dziś jest zaginione. Zachowały się tylko jego fragmenty.

Kolejne dzieło encyklopedyczne w starożytnym Rzymie wyszło spod pióra Warrona. Marcus Terentius Varro (116–27 r. p.n.e.), zwany Reatyńskim, bo pochodził z Reate, był wybitnym uczonym. Napisał 74 dzieła, m.in. ok. 50 r. p.n.e. powstało *Disciplinarum Libri IX*, o charakterze encyklopedycznym, obejmujące krąg wiedzy wchodzącej później w skład sztuk wyzwolonych. Kompendium to prezentowało dziewięć nauk: gramatykę, dialektykę, retorykę, arytmetykę, geometrię, astronomię, muzykę, medycynę i architekturę. Była to podstawowa encyklopedia aż do V w. n.e. Do dzisiaj zachowało się w całości dzieło o tematyce rolniczej, *Rerum rusticarum libri III*, obejmujące całkowity krąg ówczesnej wiedzy o uprawie ziemi. W badaniach naukowych Warrona poczesne miejsce zajmowała historia. Podstawowym dziełem z tego zakresu były *Antiquitates rerum humanarum et divinarum* (*Starożytności ludzkie i boskie*) w 41 księgach. Zawierało ono encyklopedyczne opracowanie całości kształtu historii kultury rzymskiej. Część pierwsza, obejmująca *Starożytności ludzkie* (ks. I–XXV), jest dzisiaj zupełnie nieznana. Część druga, poświęcona starożytnościom boskim (ks. XXVI–XLI), była wykorzystywana przez pisarzy chrześcijańskich. Dzięki ich relacjom, a w szczególności św. Augustyna, wartość drugiej części znamy dość dokładnie. Dopełnieniem tych prac było

dzieło w czterech księgach *De vita populi Romani* (O życiu narodu rzymskiego), zaginione, znane z fragmentów.

Kolejnym rzymskim encyklopedystą był Pliniusz. Caius Plinius Secundus (23–79 r. n.e.) to wielki erudyta, autor dzieł z różnych dyscyplin nauki: retoryki, wojskowości, historii, przyrody. Zachowało się jedyne jego dzieło, *Historia naturalis* (*Historia naturalna*) w 37 księgach, o charakterze encyklopedycznym. Zamknął w nim całkowity krąg wiedzy przyrodniczej, z dziedziny: astronomii, fizyki, geografii, antropologii, zoologii, botaniki, medycyny i mineralogii, a także historii sztuki starożytnej. Jest ono obrazem całości poznania świata przyrody w I wieku naszej ery.

Starożytne encyklopedie stanowiły compendia wiedzy, jaką powinni przyswoić sobie ludzie wykształceni, i pełniły zarówno funkcje informacyjne, jak i edukacyjne. Podobne zadania stawiali swym dziełom twórcy encyklopedii w średniowieczu. Nadal pełniły one rolę kształcącą i stanowiły źródła podstawowej wiedzy o świecie z zakresu wszystkich dyscyplin naukowych.

Wśród encyklopedystów średniowiecznych wymienić trzeba przynajmniej dwóch uczonych. Pierwszy z nich to Kasjodor (ok. 487–ok. 583 r.). Flavius Magnus Aurelius Cassiodorus był pisarzem rzymskim, dostojnikiem na dworze króla Ostrogotów, Teodoryka Wielkiego. Jest autorem dzieła *Institutiones divinarum et humaniorum atrium* (*Podstawy nauk boskich i ludzkich*). Zawarł w nim krąg całej ówczesnej wiedzy. Druga część *Institutiones* obejmowała nauki humanistyczne, a skodyfikowano w niej program *trivium* i *quadrivium* dla wszystkich szkół, obowiązujący przez kilka wieków. Całość dzieła jest uważana za klasztorny podręcznik encyklopedyczny¹.

Drugi uczony to Izydor z Sewilli (560–636 r.), doktor i Ojciec Kościoła, autor dzieł teologicznych, historycznych i encyklopedycznych, biskup w latach 600–636. Był wielkim autorytetem naukowym, pisarze religijni i świeccy często powoływali się na niego i cytowali go aż do końca średniowiecza. Jest autorem encyklopedycznego dzieła *Etymologiarum sive originum libri XX*, potocznie znanego jako *Etymologie*. W pierwszych księgach zawarta jest wiedza z zakresu *septem artes liberales*. W następnych zamieszczono wiadomości na temat Pisma Świętego, liturgii i teologii. Kolejne księgi dotyczą języków, polityki, społeczeństwa i rodziny. W pozostałych dziesięciu zamieszczona jest wiedza o człowieku, o jego siedzibach, o zwierzętach, o sztuce mierniczej, o mostach i drogach, o minerałach, o agronomii i o botanice. Encyklopedia została opracowana przy użyciu metody kompilacji. Na uwagę zasługuje fakt, że zawarty w niej dorobek intelektualistów

¹ Zob. W.P. Ker, *Wczesne średniowiecze. Zarys historii literatury*, przeł. T. Rybowski, Wrocław 1977, s. 95–96.

starożytnych i Ojców Kościoła pokazany został w ujęciu hasłowym. Tak więc encyklopedia ulega pewnym znamienym przeobrażeniom i coraz bliżej jej do postaci nam współczesnej.

Kolejne dzieło realizujące koncepcję *enkyklios paideia* wyszło spod pióra ucznia szkoły pałacowej Karola Wielkiego, opata w Fuldzie – Rabana Maura w wieku IX. Magnentius Hrabanus Maurus oparł swe encyklopedyczne dzieło *De universo* na *Etymologiach* Izydora. Podzielił je na 22 księgi – podobno na wzór biblijnej Księgi Jeremiasza, który taką właśnie liczbę ksiąg przyjął dla Starego Testamentu. Raban Maur umieścił na pierwszym planie swego kompendium księgi o tematyce religijnej, prezentując nowy porządek hierarchiczny, w oparciu o który funkcjonuje świat. Najwyższe miejsce zajmuje w nim Bóg, potem istoty żyjące, na końcu przedmioty nieożywione.

Największe dzieło średniowiecznego encyklopedyzmu powstało w latach 1244–1254. Jest to *Speculum Maius seu Quadruplex* (*Wielkie zwierciadło*) Wincentego z Beauvais, składa się z 4 części obejmujących 95 ksiąg. Części były zatytułowane: *Speculum naturale*, *Speculum doctrinae*, *Speculum historiale* i *Speculum morale*. Kompendium to doczekało się druku i cieszyło się wielkim powodzeniem, do końca XVI wieku miało sześć wydań.

Wśród prac encyklopedycznych badacze wymieniają summy filozoficzne i summy teologiczne. Mowa tu o dziełach św. Alberta i św. Tomasza z Akwinu. Albert Wielki (Albertus Magnus), dominikanin, żył w latach 1193–1280. Był filozofem, teologiem i przyrodnikiem, wykładowcą Uniwersytetu Paryskiego i studium dominikańskiego w Kolonii. Nazywano go *Doctor Universalis*² z powodu rozległości jego studiów. Pozostawił po sobie *Summy* – charakterystyczne dla średniowiecza formy wypowiedzi naukowej, obejmujące całość wiedzy z danej dziedziny, opracowywane jako podręczniki scholastyczne, zawierające omówienie materiału w ujęciu tematycznym. Albert napisał trzy takie dzieła: *Summa theologiae*, *Summa de homine*, *Summa de bono et virtutibus*. Jego uczeń z okresu nauczania w Kolonii, św. Tomasz z Akwinu (1225–1274), jest autorem *Summy filozoficznej* i *Summy teologicznej* – dzieł zawierających syntezy wiedzy z wymienionych w tytułach dyscyplin naukowych.

W dobie renesansu postawiono kolejny ważny krok w rozwoju tej formy wypowiedzi naukowej, jaką jest encyklopedia. Po pierwsze termin ten zaczął występować w piśmiennictwie na oznaczenie „całokształtu wiedzy”. W tej funkcji użył go w 1532 roku Franciszek Rabelais w utworze *Gargantua i Pantagruel*. Pantagruel, młody bohater, ma zdobyć wiedzę uniwersalną, godną umysłu olbrzyma. Ma opanować grekę, łacinę, hebrajski, arabski, geometrię, arytmetykę,

² Podaję za: G.K. Chesterton, *Święty Tomasz z Akwinu*, przeł. A. Chojecki, Warszawa 1974, s. 63.

muzykę, astronomię, prawo, przyrodoznawstwo, medycynę, anatomię, sztukę wojenną, Pismo Święte – jednym słowem całokształt wiedzy, zdobyć idealne wprost wykształcenie. Bohater utworu ma ogarnąć całość poznania ludzkiego, uświadomić sobie „prawdziwą studnię i otchłań encyklopedii”³. Pojawia się więc w powszechnym użyciu sam termin, jednak nie oznacza on jeszcze książki o charakterze informacyjnym, obejmującej ów pełny krąg wiedzy. Chwila ta jednak jest już blisko. W roku 1559 chorwacki humanista Pavo Skalić po raz pierwszy użył tego określenia w tytule dzieła: *Encyclopaediae, seu orbis disciplinarum... epistemon* (*Encyklopedia, czyli świat nauk*). Był to rodzaj katalogu wiedzy, wypracowanej przez ówczesnych intelektualistów. Kolejny etap rozwoju tego typu piśmiennictwa to *Dictionarium historicum, geographicum et poeticum* (*Słownik historyczny, geograficzny i poetycki*), 1553, autorstwa Karola Estienne’a, pochodzącego ze słynnej rodziny francuskich drukarzy i wydawców. Charles, lekarz, przyrodnik, od 1551 roku drukarz królewski, trudnił się także popularyzacją wiedzy. W roku 1554 opublikował encyklopedyczne dzieło *Praedium rusticum* (*Posiadłość ziemiska*). Dykjonarz był wzbogacany i poszerzany przez cały wiek XVII – aż po wydanie oxfordzkie z roku 1670. Miał także wersję francuską, która cieszyła się niezwykłą popularnością, w ciągu niecałych trzydziestu lat była jedenaście razy wznawiana⁴.

Nadszedł ważny dla rozwoju piśmiennictwa encyklopedycznego wiek XVII. Uczni autorzy żywili przekonanie, że w opracowywanych przez nich dziełach uda się osiągnąć ideał całościowego poznania, „który wydaje się gwarancją prawdy absolutnej i obiektywnej”⁵. Wyraźnej przemianie podlegała sama koncepcja encyklopedii. Uczni zafascynowani byli ideą pansofii, której założenia opracował, przebywający w Polsce pod opieką rodu Leszczyńskich, brat czeski – Jan Amos Komensky (1592–1670). Koncepcję pansofii ogłosił on w roku 1639. Przedstawił projekt encyklopedycznej syntezy wiedzy „o wszystkim dla wszystkich”, który okazał się zwieńczeniem prób stworzenia encyklopedii jako zamkniętego systemu pedagogicznego. Kształcenie pansoficzne miało doprowadzić do powstania wszechwiedzy, kiedy to wszyscy mogliby wiedzieć wszystko o wszystkich. Pansofizmowi miała towarzyszyć tolerancja i idee humanistyczne, co według Komensky’ego mogłoby doprowadzić do powstania Kościoła jednoczącego w miłości wszystkie religie. Cesare Vasoli, badacz encyklopedyzmu w wieku XVII, pisał:

³ Cyt. za: J. Olkiewicz, *Od A do Z, czyli o encyklopediach i encyklopedystach*, Warszawa 1988, s. 8.

⁴ Tamże, s. 47.

⁵ Cyt. za: C. Vasoli, *Encyklopedyzm w XVII wieku*, przeł. A. Aduszkiewicz, „Renesans i Reformacja. Studia z historii filozofii i idei”, red. L. Szczucki, t. IV, Warszawa 1989, s. 12.

Wydaje mi się jednak, że tym, co przede wszystkim skupia zainteresowania i wywiera stały wpływ, jeśli wręcz nie dominuje nad żmudnym zbieraniem i porządkowaniem doktryn, pojęć, pouczeń praktycznych i modeli estetyczno-politycznych, jest właśnie plan zniesienia konstrukcji, która zarazem ujmowałaby architekturę wiedzy i architekturę świata, ustalałaby jej struktury nośne i wytyczała wzorce perspektywy. Z tym samym, przeładowanym bogactwem, z majestatycznym i teatralnym przepychem inspirującym symbole boskiej chwały i ziemskiej śmierci, oznaki losu, który może budzić grozę lub nieść wyzwolenie, a w każdym razie przekracza ludzkie zamiary, wielu spośród encyklopedystów dąży do tego, by w ramach intelektualnego ładu uchwycić wszystkie tajemnice świata, którym chce się przynajmniej przeciwstawić stabilna pewność wprzód ustanowionych systemów nauk i sztuk⁶.

Właśnie w tym duchu opracował swą encyklopedię Johann Heinrich Alsted, niemiecki humanista, protestancki teolog i filozof, wybitny uczony z końca XVI i początku XVII wieku. Jest autorem dzieła *Encyclopaedia septem tomis distincta* (*Encyklopedia podzielona na siedem tomów*) z roku 1630, ostatniej dużej encyklopedii w układzie systematycznym, pisanej po łacinie. Uczony wypracował metodę klasyfikacji wiedzy „zdolnej wskazać ludziom wszystkie drogi”, „środki” i „narzędzia”, służące do osiągnięcia celów ziemskich i losu pozaziemskiego, do których są powołani. Stworzeni po to, by służyć „chwale Bożej” i wielbić Go, powinni dostrzec w uniwersalnym ładzie encyklopedii swego rodzaju „zwierciadło” mądrości Bożej, a zarazem sposób roztropnego używania rozumu, by stopień po stopniu, dyscyplina za dyscypliną, dojść do zrozumienia jedyne go celu, który określa miejsce każdej z rzeczy ziemskich⁷.

Pod koniec wieku XVII, na przełomie lat 1696/1697 powstał słownik encyklopedyczny Piotra Bayle’a (1674–1706), francuskiego pisarza i filozofa, przedstawiciela racjonalizmu i sceptycyzmu, prekursora oświecenia. Dzieło nosiło tytuł *Dictionnaire historique et critique*. Była to pierwsza praca typu encyklopedycznego, w której definicja pojęcia jest odseparowana od jego interpretacji i krytyki. Dzieło było bardzo popularne, do połowy wieku XVIII miało dwadzieścia wydań.

W Anglii w 1728 roku powstała *Cyclopaedia* Ephraima Chambersa, bardzo nowatorska pod względem metodologicznym, podzielona na 47 części, ułożonych alfabetycznie. Na uwagę zasługuje oryginalnie opracowany system odsyłaaczy. To właśnie ta encyklopedia miała być przetłumaczona przez Diderota na francuski i z tego projektu wyrósł *Słownik rozumowany nauk, sztuk i rzemiosł zebrany z najlepszych autorów, a szczególnie ze słowników angielskich Chambersa, Harrisa, Dyché’a i innych*, czyli *Wielka encyklopedia francuska*, ukazująca się w latach 1751–1780, w 35 tomach, pod redakcją Denisa Diderota i Jeana

⁶ Tamże, s. 10–11.

⁷ Tamże, s. 18.

d'Alemberta, opracowana przez zespół 150 wybitnych autorów i 40 zawodowych redaktorów, posługujących się nowoczesnym warsztatem. Materiał został opracowany w układzie alfabetycznym.

Nieco wcześniej w Niemczech, w latach 1731–1754, ukazała się encyklopedia Johanna Heinricha Zedlera⁸. Dzieło nosiło tytuł *Grosses vollständiges Universal-Lexicon aller Wissenschaften und Künste, welche bissnero durch menschlichen Verstand und Witzerfunden und verbessert Wordem*, w 64 tomach głównych i czterech tomach suplementu. Druk encyklopedii rozpoczęto w Lipsku i tam do roku 1738 ukazało się 16 tomów, a następnie przeniesiono do Halle, gdzie tętniło życie naukowe, podczas gdy uczelnia lipska przeżywała aż do roku 1850 pewien kryzys, jeśli nie stagnację. Zedler, urodzony we Wrocławiu w roku 1706, księgarz i wydawca, zadbał o wysoki poziom encyklopedii. Było to dzieło zbiorowe, hasła opracowywali najwybitniejsi uczeni Lipska i Halle, ale nie podpisywali swych tekstów imieniem i nazwiskiem. Leksykon Zedlera ma postać encyklopedii powszechnej, ogarnia informacje z różnych dziedzin kultury i nauki, stanowi dokumentację wiedzy z pierwszej połowy wieku XVIII. Hasła są ułożone w porządku alfabetycznym.

W tym czasie w Polsce narodził się pomysł opracowania encyklopedii o charakterze uniwersalnym – *Nowe Ateny*. Jej twórcą był ks. Benedykt Chmielowski (1700–1763). W roku 1745 ogłosił on we Lwowie, w drukarni P.J. Golczewskiego, tom pierwszy dzieła, rok później tom drugi w drukarni kolegium jezuickiego, i dalej pracował nad kolejnymi częściami, które wraz ze wznowieniem pierwszych dwóch tomów ukazały się we Lwowie. Mianowicie w latach 1754–1755 ponownie opublikowano tomy 1–2, a części 3 i 4 jako suplement i drugi suplement wyszły spod prasy drukarni jezuickiej w latach 1754–1756. Chmielowski nadał swojemu dziełu układ systematyczny.

2. ZARYS BIOGRAFII

Benedykt Chmielowski pochodził z rodziny szlacheckiej herbu Jastrzębiec⁹. Urodził się 20 lub 21 marca 1700 roku na terenie diecezji łuckiej¹⁰ (dzisiejsza Ukraina), zmarł 7 kwietnia 1763 roku w Firlejowie. Matka jego, z domu

⁸ Por. H. Kasprzak-Obrębska, *Polska i pisarze polscy w saskiej encyklopedii J. H. Zedlera*, Łódź 1991.

⁹ Zob. K. Niesiecki, *Herbarz polski powiększony dodatkami późniejszych autorów, rękopismów, dowodów urzędowych*, wyd. J.N. Bobrowicz, t. 3, Lipsk 1839, s. 42.

¹⁰ Zob. W. Ogrodziński, *Chmielowski Joachim Benedykt*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 341–342; W. Paszyński, *Ksiądz Benedykt Chmielowski – życie i dzieło Diogenesa firlejowskiego*, „Nasza Przyszłość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce” 2015, t. 124, nr 2, s. 105–136.

Rzeczycka, miała drugiego męża, Brzozowskiego. Z tego związku urodził się Antoni, późniejszy stolnik smoleński, a jego młodo zmarłym synom, Piotrowi i Adamowi, stryj Benedykt wystawił nagrobek w firlejowskim kościele. Imion rodziców, jak dotąd, źródła historyczne nie przekazały. Przyszły encyklopedysta w roku 1715 rozpoczął naukę w kolegium jezuickim we Lwowie. Zostało ono założone w 1608 roku, do godności akademii podniósł je król Jan Kazimierz na mocy aktu fundacyjnego z roku 1661. Nie uzyskało jednak statusu uniwersytetu, gdyż dokumentu królewskiego nie potwierdził sejm. Faktycznie dopiero król August III na mocy dokumentu z dnia 18 IV 1758 roku potwierdził przywilej Jana Kazimierza i nadał Akademii Lwowskiej godność uniwersytetu. Po ukończeniu kolegium Benedykt Chmielowski wstąpił w roku 1722 do powstałego w 1703 roku Seminarium Katedralnego, mającego status Wyższego Seminarium Duchownego. W czasach lwowskich, być może po ukończeniu studiów, związał się z rodziną Jabłonowskich, zapewne przebywał na dworze wojewody ruskiego, księcia Jana Stanisława Jabłonowskiego (1669–1731) i jego małżonki Joanny de Bethune, gdzie znalazł pełne zrozumienie dla pracy twórczej, gdyż jego mecenas sam zajmował się pisaniem, pozostawił po sobie znaczący dorobek literacki, głównie teksty z obszaru piśmiennictwa religijnego, zbiór bajek i pamiętnik. Chmielowski przez pewien czas przebywał na dworze Jabłonowskich jako nauczyciel ich syna Dymitra¹¹ (1705–1788), którego w przedmowie do tomu trzeciego *Nowych Aten* nazywa swym dyscypułem (ucznem). Dymitr, wówczas „J.O. Książę, na Podkamieniu z Prusów Jabłonowski, kowelski etc. starosta, kawaler Orderu św. Huberta, kolator respektem podkamienieckiej plebanii”, okazał się autorem wierszowanej laudacji encyklopedii, *opus magnum* swego dawnego nauczyciela, z którym nadal utrzymywał przyjazne relacje. Ksiądz Benedykt zawdzięczał protekcji Jabłonowskich nadanie mu przez króla Augusta II probostwa w Firlejowie i przynależnej do niego prebendy w Janczynie. Z kolei Dymitr Jabłonowski nadał mu prebendę w Podkamieniu, którą autor *Nowych Aten* zarządzał do roku 1756. Formalnie był również proboszczem w Lesznie z łaski króla Stanisława Leszczyńskiego. Nominację tę zatwierdził papież Klemens XII, jednak probostwa tego protegowany nie objął, gdyż król stracił władzę, a na tron wstąpił August III, który nadania tego nie respektował. Benedykt Chmielowski piastował liczne godności kościelne, przez długie lata był dziekanem rohatyńskim, przed rokiem 1743 został prałatem domowym arcybiskupa lwowskiego Mikołaja Ignacego Wyżyckiego, co dostojnik ten podkreślał w aprobachach cenzorskich, tytułując autora zalecanych do druku *Nowych Aten* jako „*praelati nostri domesticī, decani*

¹¹ Zob. *Prezentacja autora*, [w:] B. Chmielowski, *Nowe Ateny...*, oprac. M. i J. J. Lipsy, Kraków 1968, s. 7.

rohatinensis, firlejoviensis et podkamieniensis praepositi” (NA, t. 1, k. a.)¹². Piastował godność kanonika katedralnego kijowskiego, a nominację tę otrzymał z woli biskupa kijowskiego Józefa Jędrzeja Załuskiego przed 13 maja 1761 roku. Był on współzałożycielem biblioteki narodowej, sprawującym mecenat nad artystami wraz ze swoim bratem, biskupem Andrzejem Stanisławem. Dostojnik wysoko cenił zadanie, jakiego podjął się ksiądz Benedykt, sprzyjał powstawaniu encyklopedii i pomagał w realizacji tego przedsięwzięcia, udostępniając autorowi dzieła zbiory narodowej ksiąźnicy drogą wysyłkową. Twórca *Nowych Aten* pochowany został w firlejowskim kościele, w miejscu przez siebie wskazanym, w którym kazał umieścić swój pomnik z epitafium swojego autorstwa.

Chmielowski był człowiekiem solidnie wykształconym, czytającym, dobrze przygotowanym do pracy literackiej, intelektualistą o szerokich horyzontach. Posiadał bibliotekę własną liczącą około 120 tytułów, a także pożyczał potrzebne mu dzieła ze zbiorów klasztornych i ze zbiorów braci Załuskich. Pozostawił po sobie bogatą spuściznę literacką. Kilka prac ukazało się drukiem¹³. Chronologicznie jako pierwszy został opublikowany modlitewnik *Bieg roku całego*, dedykowany Joannie Jabłonowskiej (Lwów 1728), wielokrotnie wznawiany, również w wieku XIX, poddawany przeróbkom. Kolejna książka, drukowana trzykrotnie, to *Ucieczka przez świętych do Boga* (Lwów 1730, 1736 i 1747). Bez nazwiska autora ukazała się *Wyprawa na tamten świat* (Lwów 1742). Jego *opus magnum* powstawało bardzo długo, poświęcił mu ponad dziesięć lat wytężonej pracy. Encyklopedia miała dwa wydania za życia autora, mianowicie *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej scyencyji pełna*, t. 1–2, ukazały się we Lwowie w latach 1745–1746, zaś wydanie 2 rozszerzone, t. 1–4, wyszło we Lwowie w latach 1754–1756. Bibliografie notują też dzieło Chmielowskiego *Kotwica w ostatniej toni, alias nowe skuteczne nabożeństwo* (Lwów 1747). Po encyklopedii zdołał

¹² B. Chmielowski, *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej scyencyji pełna, na różne tytuły jak na classes podzielona, mądrym dla memoryjału, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki erygowana*, t. 1, Lwów 1755. Dalej oznaczana: NA i tom lub część. Lokalizacja cytatów według edycji: B. Chmielowski, *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej scyencyji pełna*, Lwów 1754–1756, t. 1–4. Cyfra umieszczona w nawiasie po cytacie oznacza stronicę (kartę) tego wydania. Część pierwsza według egzemplarza: <https://polona.pl/item/nowe-ateny-albo-akademia-wszelkiej-scyencyji-pelna-na-rozne-tytuły-iak-na-classes,Njc2NTc5ODM/2/#item> [dostęp: 15.07.2021]; część wtóra według egzemplarza: <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/215381/display/Default> [dostęp: 15.07.2021]; część trzecia według egzemplarza: <https://polona.pl/item/nowe-ateny-albo-akademia-wszelkiej-scyencyji-pelna-na-rozne-tytuły-podzielona,MzU1OTM1Nw/2/#item> [dostęp: 15.07.2021]; część czwarta według egzemplarza: <https://polona.pl/item/nowe-ateny-albo-akademia-wszelkiej-scyencyji-pelna-na-rozne-tytuły-iak-na-szkolne,ODcwMjM0ODY/2/#item> [dostęp: 15.07.2021].

¹³ Zob. *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 2: *Piśmiennictwo staropolskie*, oprac. zespół pod kier. R. Pollaka, hasła osobowe: A–M, Warszawa 1964, s. 80–81.

jeszcze przygotować i opublikować *Zbiór krótki herbów polskich oraz wstawionych cnotami i naukami Polaków* (Warszawa 1763). Pozostały po nim rękopiśmienne *Skrypty i wykłady szkolne*, powstałe w latach 1716–1724, dwutomowe *Kazania z lat 1732–1758* i materiały świadczące o tym, że do pracy nad *Nowymi Atenami* przygotowywał się wiele lat przed ich drukiem. W roku 1733 opracował wybór z dzieła Cezarego Ripy *Ikonologia*¹⁴, kolejny tom tworzywa przygotowywanego kompendium to *Panteon albo świątynica*, powstały w 1745 (wyciąg z Pisma Świętego, dzieła Cezarego Baroniusza *Annales ecclesiastici* i z jego polskiego przekładu pióra Piotra Skargi) oraz *Messis aurea, sama treść świętych żywotów*, powstałe w latach 1749–1751 (przygotowane na podstawie hagiograficznych publikacji Skargi i Jana Nadasiego z Tyrnawy SJ, kontynuatora i wydawcy pracy Filipa Alegambe o pisarzach jezuickich). Kolejne „wyciągi” to *Atlas skurczony*, powstały w 1746 (skrót z A. Hołówki) oraz *Expertus Rupertus albo sekretarz skrytych tajemnic*, powstałe w 1746–1749 (opracowane według dzieła Szymona Syreniusza *Zielnik*). Niektóre dzieła nie doczekały się druku. Całość dorobku przekazał Chmielowski do zbiorów Biblioteki Załuskich. Niestety, znaczna część tej rękopiśmiennej twórczości zaginęła.

3. LITERACKIE LAUDACJE NOWYCH ATEN BENEDYKTA CHMIELEWSKIEGO

Ukazanie się drukiem drugiego, pełnego wydania *Nowych Aten* stanowiło ważne wydarzenie w kulturze staropolskiej. Żywo zareagowali odbiorcy tego dzieła – powstały wiersze pochwalne księcia Dymitra Jabłonowskiego, niegdyś ucznia autora encyklopedii w „szkołach lwowskich”, czyli w kolegium jezuickim, oraz Elżbiety Drużbackiej, pilnej czytelniczki tego kompendium. *Partus ingenii* (płód umysłu) dyscypla ks. Benedykta ma formę wierszowanej laudacji ułożonej w języku polskim, którą autor encyklopedii zamieścił w tomie trzecim tegoż dzieła jako swego rodzaju tekst promujący jego *opus magnum*. W tymże tomie jest wydrukowana wierszowana odpowiedź encyklopedysty. Oba utwory to wiersze wkomponowane w tekst przedmowy *Do czytelnika łaskawego*, mającej na celu zachęcić do czytania encyklopedii. Chmielowski informuje w tonie pełnym skromności, że otrzymał drogą pocztową wiersze (w znaczeniu rymy, wersy rymowane) w języku polskim, zawierające pochwałę jego „nikczemnych” *Nowych Aten*. Bez trudu ustalił autorstwo Jaśnie Oświeconego Książęcia Jego Mości Dymitra na Podkamieniu z Prusów Jabłonowskiego, niegdyś ucznia, teraz kolatora (fundatora) podkamienieckiej plebanii. Twórca tej literackiej pochwały prosi o pośpieszną pomoc Kameny, czyli według mitologii rzymskiej nimfy mającej moc udzielania natchnienia poetom, aby wsparły go przy pisaniu pochwały

¹⁴ Zob. C. Ripa, *Ikonologia*, przeł. I. Kania, Kraków 2002.

zarówno dzieła, jak i jego autora, który z godnością, w odosobnieniu poświęcił się pracy naukowej. Zgłębiał arkana wiedzy ukryte w księgach, do których mało kto zaglądał, tylko ktoś mądry, albo pozostawały one molom na pokarm. Jabłonowski podkreśla popularyzatorski charakter chwalonego kompendium, korzystać z niego będzie nawet idiota (czyli człowiek niewykształcony), gdyż ma gotową strawę intelektualną w zasięgu ręki, a „gotowego nie czytać byłaby sromota”. Odbiorcami *Nowych Aten* mają być także uczniowie oraz ludzie poważni, politycy, gdyż uczony autor opisuje i mądrze dotyka istotnych kwestii, przydatnych w ich działalności. Książka ta oferuje nie tylko solidną wiedzę naukową, ale i rozrywkę w dobrym gatunku. Na końcu autor umieszcza optymistyczne prognozy zainteresowania encyklopedią:

Każdy zgoła Czytelnik, jak nad tą zasiędzie
Książką, wiele się ucząc, ją wychwalać będzie.
Któremu zaś swą pracę Autor dedykuje,
Niech go ten jak w największym szczęściu ulokuje.
Ile OPUS liter wszystkich w sobie liczy,
Tyleć lat w dobrym zdrowiu Twój przyjaciel życzy. (NA, t. 3, *Do Czytelnika łaskawego*, k. b₂)

Laudację tę Chmielowski skomentował elegancko w wierszowanej odpowiedzi, na przestrzeni 14 wersów zastosował koncept i paronomazję, wypowiedział komplement pod adresem autora pochwały, subtelnie posługując się toposem skromności. Tekst jest świadectwem dużych umiejętności poetyckich encyklopedysty, posiada bezdyskusyjne walory estetyczne.

Apollina nie pytam w cnych Delfach trzynoga,
W skrytych owych tłumacza tajemnicach Boga.
Kto to w świecie me liche chciał chwalić *Ateny*,
W swoich wierszach tak gładkich natężywszy weny,
Łatwo ścigam domysłem, z pięknego konceptu
Że te nie z prostej Muzy wyleciały szeptu,
Lecz iż to ktoś tych pochwał jest zacnym autorem,
Który jasny monarchów prześwietnym splendorem
Pióro zmoczył w cesarskiej krwi, chodzi w purpurze,
Wiersze te skoncypował w tak kształtnej strukturze.
Mirra zdobi tę głowę, co projekt kryśliła,
Z siostrzenicy królewskiej JABŁOŃ go zrodziła,
Która zawsze niech kwitnie i frukta wydaje
Wielkie w honor, w fortunę, póki świata staje. (NA, t. 3, k. b₂-b₂v)

Jest tu dyskretna *hortatio ad librum legendum* (zachęta do czytania dzieła), uderza czytelnika zwięzłość i celność wyrażania myśli, finezja wywodu genealogicznego. Treść utworu wypełnia zręczny komplement, toczy się wytworna zabawa

i zarazem gra literacka polegająca na kunsztownym rozwiązywaniu „zagadki”, czyli poszukiwaniu rzekomo nieznanego autora laudacji kompendium Chmielowskiego. Następnie encyklopedysta dołożył prozaiczny komentarz do tych wierszy pochwalnych sławiących *Nowe Ateny* i autora laudacji dzieła. Twierdził skromnie, że te wyrazy uznania, które Jabłonowski zawarł w laudacji, nie jemu, księdzu Benedyktowi, rzekomo „nie zasłużonemu mniej zdają się kwadrować” – czyli przysługiwać, harmonizować z jego poczuciem wartości tego, co napisał. Unizając się, pisał, że te słowa uznania on, „świadomy swej mizeroty”, traktuje jako lekcję i pobudkę do czynów chwalebnych, „wszak *immensum gloria calcar habet* [sława bodzie głęboką ostrogą – dop. M.W.]” (NA, t. 3, k. b₂v). Zwierzał się: „[...] i owszem stąd niepłonną zabieram nadzieję, że te łaskawców mych pochwały będą ekscytarzami [zachętami, pobudkami – dop. M.W.] czytelników, aby te *opus* czytali z pożytkiem gustownym, jakom ja pisał z potem kosztownym” (NA, t. 3, k. b₂v).

Zastosował tu topikę humilitalną. Widać, że autor prowadził wyrafinowaną grę z odbiorcą, pragnąc zwrócić jego uwagę na swoją skromność jako twórcy¹⁵. Było to postępowanie, które z powodzeniem stosowali już starożytni pisarze. Ciceron radził twórcom okazywać pokorę i uległość. W następnych wiekach teoretycy zalecali, aby autor prezentował „afektowaną skromność” i zapewniał odbiorcę dzieła, że jest pełen obaw o to, czy należycie zrealizuje założony cel, a do pisania przystępuje z drżeniem, wzruszeniem, że opracowuje tekst tak, jak mu na to pozwalają wątłe siły, skromny talent literacki. Zatem użytkownicy dzieła niech będą życzliwie usposobieni, niech wynoszą z lektury pożytek tak wielki jak wielki był wysiłek intelektualny encyklopedysty, który pisał „z potem kosztownym”. Ten trud pisarza zaprocentuje należycie wtedy, gdy czytelnik przeznaczy dużo czasu i zaangażowania intelektualnego na dokładne, powolne i uważne czytanie jego kompendium. Wyraża życzenie, „aby się nie kontentowali przeczytać tytuł, w środku na kilka spojrzeć folijałów, ale *alpha et omega* obserwując, *alias* [czyli] od deski do deski *lectore transcurrent oculo* [czytając przeciągać oczyma], *scita* [wiedzę] przypominając, *scienda* [wiadomości] notując, a tak przy łacińskich, włoskich, francuskich mądrych autorach i z tego *opus* [dzieła] mego jakowąś powezmą *notitiam* [wiedzę]” (NA, t. 3, *Do czytelnika łaskawego*, k. b₂v). Dla autora ważny jest zatem cel dydaktyczny, oświecanie nieoświeconych umysłów. W tomie czwartym encyklopedii zamieścił on wierszowaną przedmowę kierowaną „do czytelnika idioty nieuczzonego, mniej rozeznanego a cenzora wielkiego” (NA, t. 4, k. b₂), w której jest mowa o krytyce przez odbiorców-ignorantów popularyzacji wiedzy wartościowej, wyjętej z ksiąg mądrych autorów i umiejętnie opracowanej

¹⁵ Por. I. Słomak, *Teksty zalecające z perspektywy teorii wymowy i w praktyce. Ujęcie Jana Kwiatkiewicza*, [w:] *Wypowiedzi zalecające w książce dawnej i współczesnej*, red. M. Jarczykowska i B. Mazurkowska z udziałem M. Marcinkowskiej, Katowice 2015, s. 35–46.

dla potrzeb czytelnika, pragnącego spożywać strawę duchową jak najlepszej jakości; działalność popularyzatorska skłoniła autora *Nowych Aten* do podjęcia tytanicznej pracy nad tym *opus vitae*.

W tomie czwartym natomiast zamieścił Chmielowski wierszyk pochwalny na cześć jego encyklopedii autorstwa Elżbiety Drużbackiej¹⁶. Tekst został dołączony do pierwszego z dwóch wierszy odautorskich poprzedzających tom czwarty *Nowych Aten*. Utwór kierowany jest do wykształconego odbiorcy dzieła: „Przedmowa do czytelnika uczonego, grzecznego, rozezanego i legisty wielkiego” (NA, t. 4, k. [b]).

Laudacja dzieła Chmielowskiego autorstwa Drużbackiej to krótki tekścik, bardzo starannie opracowany pod względem artystycznym:

Wiersze W[ielmożnej] Jej M[os]ć Pani Elżbiety z Kowalskich Drużbackiej skarbnikowej żydaczowskiej, do Autora książki tej *Aten*, napisane roku 1754, in februario, które tu dla Czytelnika kładę:

Znać, że godny Chmielowski nie zachmiela głowy,
Gdy go i w nocy budzą sławnych Aten sowy,
Chętnie bym podsunęła głowę za wezglowie,
Żeby część swej mądrości podarował wdowie.
Przeczytałam dwa tomy prac jego nakładem,
Trzeci czytać zaczynam, ale trudnym śladem
Nie pójdę ani myślę webrnąć w bystrą rzekę,
Za Chmielowskim Drużbacka niechaj nosi tekę.

(NA, t. 4, Do czytelnika łaskawego, k. b₂)

Wiersz ma charakter panegiryczno-pochwalny, w technice warsztatowej wiadać wyraźnie, że poetka dobrze była obeznana ze sztuką retoryki, zastosowała reguły zalecane przez teoretyków dla pism przynależących do rodzaju oceniającego (*genus demonstrativum*). Jest to swego rodzaju wiersz „reklamowy”, zalecający lekturę *Nowych Aten*, wypowiedź o charakterze perswazyjnym, zawierająca laudację tego wyjątkowego dzieła, źródła mądrości, z którego powinno korzystać szerokie grono odbiorców – czytelników encyklopedii. Pochwała jest tu wypowiedziana w imieniu własnym poetki, ale ma charakter perswazyjny, zawiera wysoką ocenę kompendium i przesłanie, aby jego wyjątkowa wartość została doceniona i uznana przez szerokie rzesze czytelników. Jest to *enkomion* zawierające wyrafinowaną, bo podwójną pochwałę: twórcy i jego dzieła. Oprawa artystyczna jest bardzo finezyjna, autorka wykorzystała grę słów: Chmielowski – zachmiela, symbolikę: sowa – uosobienie mądrości, autor encyklopedii – wzorzec osobowy do naśladowania, topos skromności: Chmielowskiemu Drużbacka nie dorówna, niechaj za nim nosi tekę.

¹⁶ Przedruk w: K. Stasiewicz, *Zmysłowa i elokwentna prowincjuszka na staropolskim Parnasie. Rzecz o Elżbiecie Drużbackiej i nie tylko...*, Olsztyn 2001, s. 131.

Urodzony w Firlejowie Michał Wiszniewski, profesor historii, potem profesor literatury powszechnej i filozof w Uniwersytecie Jagiellońskim, z uznaniem wypowiadał się na temat *Nowych Aten*, stanowiących źródło wiedzy wykorzystywane w jego edukacji, oraz księdza Chmielowskiego, byłego tamtejszego proboszcza. Urodzony w Firlejowie, osobiście oglądał i odczytywał napisy, którymi ksiądz Benedykt ozdobił swą rezydencję, z kościołem i ogrodem włącznie. W książce *Myśli o ukształceniu siebie samego*¹⁷ Wiszniewski mówił, że jako siedmioletni chłopiec czytał kazania i *Żywoty świętych* Skargi, oceniając po latach, że utwory te „to jest niewyczerpany skarb pięknej szczerzej polszczyzny”¹⁸. Kolejna książka, która miała duże znaczenie w kształceniu przyszłego uczonego, to *Nowe Ateny*. Wiszniewski tak pisał o encyklopedii i jej twórcy:

Druga atoli książka, którą w tym wieku czytałem, na wcale inną mnie zaprowadziła ścieżkę: wznieciła chęć zwiedzania świata, i dotąd jeszcze lubię żyć i wałęsać się między obcymi, może najwięcej dlatego, iż wady i przywary obcych znoszą się z obojętnością, a swoich z boleścią i smutkiem. Książki tej tytuł jest *Nowe Ateny wszelkiej scyjencyjey pełne, przez autora tu enigmatice wyrażonego... alias ks. Chmielowskiego*.

Ta książka, rodzaj encyklopedyi doskonale odbijającej światło swego wieku, tym silniej mnie zajmowała, iż znaczny ks. Chmielowski był proboszczem w Firlejówce, gdzie ja się urodziłem, a pierwsze kroki stawiałem w ogrodzie, który on pierwszy ozdobił był łacińskimi napisami na deszczkach, które w tym dziele pilnie i wiernie podał dla wiadomości potomnych. A lubo polszczyzna ks. Chmielowskiego jest zapstrzona łaciną, wszelako co tu jeszcze jest w polskim języku, nosi cechę niepokalanej polszczyzny¹⁹.

Następne pokolenia badaczy, o czym już wspomiano, wyrażały się o kompendium Chmielowskiego w sposób lekceważący, jako o „straszliwym kuriozum encyklopedycznej niewiedzy”, towarzyszyła mu „czarna legenda”²⁰. Ostatnio jednak przyszedł czas jego rehabilitacji. Wisława Szymborska w wierszu *Obmyślłam świat* (tom *Wołanie do Yeti*, 1957) dokonała poetyckiej, bardzo pozytywnej interpretacji dzieła księdza Benedykta, w której z pewnością jest pochwała i finezyjna obrona, pokazanie głębi intelektualnej i zalet literackich kompendium. Mniej subtelnie, choć także pozytywnie odczytała *Nowe Ateny* Olga Tokarczuk w powieści *Księgi Jakubowe*, ale jej dzieło jest tak ogromne, że powinno być przedmiotem osobnego studium na temat odczytania przez współczesną pisarkę staropolskiej encyklopedii.

¹⁷ M. Wiszniewski, *Myśli o ukształceniu siebie samego. Dzieło pośmiertne z portretem i biografią autora*, wyd. L. Niesiołowski, Warszawa 1873, s. 104–105.

¹⁸ Tamże, s. 104.

¹⁹ Tamże, s. 104–105.

²⁰ W. Paszyński, *Czarna legenda „Nowych Aten” Benedykta Chmielowskiego i próby jej przezwyciężenia*, „Prace Historyczne” 2014, t. 141, z. 1, s. 27–59.

4. PRZEGLĄD LITERATURY PRZEDMIOTU

Nowe Ateny nie zostały należycie docenione przez potomnych. Choć za życia ich twórcy spotykały się z uznaniem, to już w czasach stanisławowskich były obiektem drwin i ataków, jak np. w *Organach* Tomasza Kajetana Węgierskiego²¹, gdzie przedstawione są jako skuteczna „amunicja” w bitwie z użyciem książek, bo są „grube”. Trudno ten przymiotnik odczytywać jako pozytywną ocenę, biorąc pod uwagę kontekst pojawienia się dzieła w prowadzonej narracji, zważywszy na groteskowość owego pojedynku. Przypomnijmy, że w pieśni V tego poematu opisana jest zabawna sytuacja, w której znużony bezsennością organista dowiedział się, że czeka go „obsługa” uroczystości odpustowych z okazji „Świętego jubileuszu” (czyli Roku Świętego, Roku Jubileuszowego). Jak wiadomo, *Anni Sancti* ogłasza sam papież. Kościół jest pełen zacnych i dostojnych uczestników obchodów Roku Świętego, a organista uchyla się od obowiązków i zamiast na chórze, pleban znajduje go na przykościelnym cmentarzu. Grać nie mógł, bo organy zostały zdemolowane. Rozwścieczony kapłan dopadł organistę, który „stanął przy księgarzu Janie”. Wyładował swą złość w nietypowy sposób:

tak go rznął brewijarzem, że aż się potoczył.
Zmieszany przywitaniem takim organista,
z łatwości, co pod ręką mógł ją mieć, korzysta,
a pewną plebanowi chcąc zgotować zgubę,
oburącz porwał w gniewie swym *Ateny* grube.
Cisnął je i tak mocno w głowę go uderzył,
że ciosem zagłuszony mój ksiądz ziemię zmierzył²².

Do wersu z informacją o użyciu tej skutecznej broni Węgierski dodał objaśnienie: „*Nowe Ateny* księdza Chmielowskiego. Książka pełna omyłek geograficznych, bajecznych opisań, fałszywych wiadomości; dawali jednak czytać ją dzieciom. Ja sam przypominam sobie, że była częścią edukacji mojej”²³. Ta niechęć do dzieła księdza Benedykta spowodowana była tym, że infimista i idiota (czyli nieuk) otrzymał to kompendium „dla nauki”, ale zapewne była to zbyt trudna lektura dla dziecka. Oskarżenia o błędy, bajeczne opisanie, fałszywe wiadomości są wynikiem irracjonalnego uprzedzenia do *opus magnum*, którego zapewne nie brał do ręki jako człowiek dorosły. Polski liberyn jako formę wypowiedzi wybrał poemat heroikomiczny, który w swej strukturze gatunkowej zawiera uprawnienia do krytyki, wyśmiewania, kreowania komicznych i satyrycznych obrazów

²¹ T.K. Węgierski, *Organy. Poema heroikomiczne*, wyd. A. Norkowska, Warszawa 2007, s. 45.

²² Tamże.

²³ Tamże, s. 43.

opisywanej rzeczywistości. Przypisy Węgierskiego ostentacyjnie świadczą o deprecjonowaniu wymienionych w poemacie utworów, a także o niezrozumieniu poetyki wielu z nich²⁴. Niestety, opinia autora *Organów* zaważyła na recepcji pierwszej polskiej encyklopedii. Ujemny sąd o niej wpłynął również na stanowisko badaczy literatury, którzy nie potrafili znaleźć klucza do interpretacji tego kompendium. Jeden z pierwszych interpretatorów kompendium Chmielowskiego, Feliks Bentkowski, oceniał je z większym zrozumieniem i pobłażliwością niż Węgierski, ale nadal z uprzedzeniem. Sądził, że:

Z całego dzieła widoczne jest, że autor czytał bardzo wiele, i niemałą sobie zadał pracę w spisaniu czterech tak potężnych tomów, które miały zastąpić czytanie wszelkich innych dzieł przez opowiedzenie osobliwości ze wszystkich nauk i wiadomości ludzkich. Ale cóż stąd, kiedy ani w układzie materii, ani w wykładzie rzeczy nie widać nie tylko zdrowego gustu i wyboru, ale też i rozsądku przyzwoitego²⁵.

Natomiast bardzo wnikliwa analiza wartości *Nowych Aten* została zamieszczona w *Encyklopedii powszechnej* Orgelbranda, w której Kazimierz Władysław Wójcicki dostrzegł, że autor encyklopedii dużo wysiłku włożył w przygotowanie czterech jej tomów:

Ślęczał nad nim mozolnie aż do utraty wzroku i zebrał tu wszystko, cokolwiek wyczytał w dziełach kilkuset encyklopedystów średniowiecznych. Język zastosowany do ówczesnej metody, przeplatany łaciną. Całej tej pracy brak logicznego układu, gustu i wyboru, a często i zdrowego rozsądku. Pomimo to *Nowe Ateny* mają swoje zalety jako najzupełniejsza i drobniarzowa nawet *Encyklopedyja polska* wszelkich wiadomości. Dla terminologii polskiej do różnych gałęzi umiejętności, kunsztów i rękodzieł tu przytaczanych, dla sposobu zapatrywania się na wydarzenia i dla pojedynczych szczegółów, o których Chmielowski opowiada, że je sam widział lub znał, jest to dzieło ciekawym niezmiernie materiałem, tak dla powieściopisarzy polskich, jako i badaczy obyczajów i życia domowego z upłynionej przeszłości. *Nowe Ateny* tak były popularną książką w całej Rzeczypospolitej Polskiej, że znajdowała się w każdym domu szlacheckim obok herbarzy, kronik ojczystych i słynnego *Kalendarza* Duńczewskiego²⁶.

Należy podejrzewać, że encyklopedię Chmielowskiego wyśmiewano, ale jej nie czytano. Michał Wiszniewski, przedstawiając *Myśli o ukształtowaniu siebie samego*²⁷, pisał o niej dużo dobrego, bo dużo z jej lektury skorzystał. Natomiast

²⁴ Szerzej na ten temat pisze Aleksandra Norkowska w objaśnieniach do edycji *Organów*; zob. tamże, s. 147–149.

²⁵ Cyt. z: F. Bentkowski, *Historia literatury polskiej*, t. 2, Warszawa–Wilno 1814, s. 681.

²⁶ K.W. W[ójcicki], *Chmielowski Benedykt*, [w:] St. Orgelbrand, *Encyklopedia powszechna*, t. 5, Warszawa 1861, s. 369–370.

²⁷ M. Wiszniewski, *Myśli o ukształtowaniu siebie samego, Dzieło pośmiertne z portretem i biografią autora przez Ludwika Niesiołowskiego*, Warszawa 1873, s. 104–105.

uczeń Wiszniewskiego, Karol Estreicher, sugerował się tym, co swego czasu napisał Węgierski.

Niestety, chętnie i nieodpowiedzialnie wypowiadano się o kompendium Chmielowskiego z lekceważeniem, pogardą i ta postawa „badaczy” dominowała w ocenie tego dzieła przez bez mała dwa stulecia, postrzegano je jako dowód upadku kultury sarmackiej²⁸. Historycy i historycy literatury oceniali dzieło Chmielowskiego z pozycji wyższości, sytuowali się ponad encyklopedystą jako osoby o szerokich horyzontach intelektualnych, doskonale rozeznające się w tym, że *Nowe Ateny* to tandeta i grafomania naukowa. Ignacy Chrzanowski też odnosił się do *opus magnum* Chmielowskiego nieprzychylnie, widział je w krzywym zwierciadle, nie starał się wypowiadać o nim obiektywnie. W książce *Historia literatury niepodległej Polski* uczony ten zamieścił ponadstronicową charakterystykę tego dzieła, wykazując, że jest ono wyrazem wstecznictwa i zacofania, krytykując zarówno tytuł, ironicznie określony po podaniu pełnego jego brzmienia jako „wdzięczny i króciutki”, jak i stronę merytoryczną dzieła uznając, że jest ono „prześiąknięte duchem bigoterii i fanatyzmu”²⁹. Uważał *Nowe Ateny* za książkę „wysoce znamionną, dającą wyborne pojęcie o upadku zarówno zdrowej myśli, jak i pocucia piękna”³⁰. Chrzanowski zbudował charakterystykę tego kompendium w taki sposób, aby poprzez przytaczanie wyrwanych z kontekstu cytatów ośmieszyć je i zdeprecjonować jego wartość, pokazać, że jest ono obrazem zacofania umysłowego, zaleca stosowanie w życiu guseł i przesądów, jednym słowem, że jego czytelnik odbywa przyśpieszoną podróż do Ciemnogrodu. Uczony dobierał cytaty bardzo tendencyjnie, zbudował przy ich użyciu całkowicie fałszywy obraz dzieła Chmielowskiego, nie dostrzegając w nim żadnych wartości, podkreślając naiwność, kuriozalność, tandetność dzieła późnobarokowego intelektualisty. Ta manipulacja cytatami okazała się skutecznym chwytem komunikacyjnym, ocenę Chrzanowskiego przyswajało sobie kilkadziesiąt roczników studiującej młodzieży polonistycznej, bo *Historia literatury niepodległej Polski* awansowała do rangi podręcznika uniwersyteckiego aż do czasu ukazania się książki Mieczysława Klimowicza *Oświecenie* (1972). Józef Kallenbach, w odczycie *Siły umysłowe i moralne*³¹, określił

²⁸ Por. *Upadek kultury w Polsce w dobie reakcji katolickiej XVII–XVIII w. Wypisy źródłowe*, oprac. B. Baranowski, Wł. Lewandowski, J.S. Piątkowski, Warszawa 1950.

²⁹ I. Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski (964–1795) (z wypisami)*, wyd. 11, słowem wstępnym poprzedził J.Z. Jakubowski, Warszawa 1974, s. 445.

³⁰ Tamże, s. 446.

³¹ J. Kallenbach, *Siły umysłowe i moralne*, [w:] *Przyczyny upadku Polski*, Kraków 1918, s. 141 (Zbiór odczytów, wygłoszonych na progu odzyskania niepodległości, w 1917 r. w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego); 2 wyd. 2010.

encyklopedię księdza Benedykta jako „straszne *curiosum* encyklopedycznej niewiedzy polskiej, w której nie wiadomo, co bardziej podziwiać, czy naiwność kompilatora, czy jego pracowitość, czy wreszcie dokładność w przytaczaniu rzekomych źródeł?”³². Julian Krzyżanowski dostrzegał w *Nowych Atenach* obraz „naukowej grafomanii”³³. Klimowicz – autor syntezy literatury polskiego oświecenia, w zasadzie powtarzał pokutujące w nauce oceny *Nowych Aten*, tylko wygłaszał je bardziej powściągliwie w stosunku do poprzedników. Uważał, że kompendium to jest najbardziej typowe dla klimatu czasów saskich, a więc przynajmniej nie deprecjonował go całkowicie. Pisał: „encyklopedia wiedzy o świecie przeciętnego szlachcica, spóźniony okaz średniowiecznego polihistoryzmu, w której dziwy, cuda i opowieści bajeczne mieszały się z zasobem nieraz użytecznej erudycji z różnych dziedzin życia”³⁴. Nie zajmował się jednak tym dziełem dokładniej. W latach sześćdziesiątych XX wieku nastąpiła zmiana w poglądach uczonych w ocenie dzieła Chmielowskiego. Badacze przestali powielać utarte, schematyczne opinie deprecjonujące encyklopedię, zaczęli ją uważnie czytać i sprawiedliwie oceniać, a więc nie z poczuciem wyższości tych „mądrzejszych”, lecz z uwzględnieniem realiów epoki, poziomu wiedzy naukowej czasów, które to dzieło wydały. Zainicjował ten nurt studiów Stanisław Grzybowski, prezentując Chmielowskiego jako popularyzatora nauki³⁵. Przede wszystkim zaś opublikowano edycję tekstu *Nowych Aten* (w wyborze)³⁶, czytelnik miał ułatwiony dostęp do tekstu encyklopedii i możliwość bezpośredniej oceny tego kompendium, przez wydawcę jednak deprecjonowanego. Ilustracje przygotował Szymon Kobyliński³⁷, także traktujący encyklopedię Chmielowskiego z lekceważeniem, np. do rozdziału *Atheismus* przygotował rysunek, na którym przedstawił duchownego z krzyżem w uniesionych rękach, w geście wskazującym na przepędzanie tych, których nazwiska umieścił w centralnym miejscu ilustracji. Widnieją tam Copernicus, Galileo Galilei, Giordano Bruno, Monteskiusz itd. Kobyliński zdecydował się na karykaturalną interpretację

³² Identyfikował się z tym stanowiskiem Józef Feldman we wstępie do tomu *Czasy saskie. Wybór źródeł*, BN I 110, Kraków 1928, s. XX.

³³ J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej. Alegoryzm – preromantyzm*, wyd. 4, Warszawa 1974, s. 372.

³⁴ M. Klimowicz, *Oświecenie*, Warszawa 1975, s. 12.

³⁵ St. Grzybowski, *Z dziejów popularyzacji nauki w czasach saskich*: I. „Nowe Ateny”, pierwsza polska encyklopedia powszechna. II. Spóźniona synteza księdza Szymona Majchrowicza. III. Kalendarze Zamajskie, [w:] *Studia i materiały z dziejów nauki polskiej*, Seria A, z. 7, Warszawa 1965, s. 111–173.

³⁶ B. Chmielowski, *Nowe Ateny...*, wyb. i oprac. M. i J.J. Lipsy, Kraków 1966.

³⁷ Kobyliński wypowiedział się na temat *Nowych Aten* bardzo negatywnie. W czasopiśmie „Nowa Kultura” 1967, nr 5, opublikował artykuł pt. *Rozumny Ciemnogród?*

Nowych Aten. Lipski trochę się dystansuje od tradycyjnych sądów, ale edycja przez niego przygotowana nie stała się przełomowa w rozumieniu dzieła księdy Benedykta. Co więcej, wybór tekstów z *Nowych Aten* został dokonany tendencyjnie, nadal kompendium to było pokazywane nieobiektywnie, jako kuriozalne osiągnięcie nauki czasów saskich. Choć dzieło zostało ocenione bardziej rzeczowo niż w pracach poprzednich badaczy, to nadal wydawca i autor wstępu, Jan Józef Lipski, próbował wykazać, że Chmielowski to Nikifor nauki polskiej, tak określając encyklopedystę w tytule przedmowy. Polemizowała z tym stanowiskiem Halina Rybicka-Nowacka w artykule *Czy istotnie Nikifor nauki polskiej?*³⁸, a następnie relacjonowała *Spór wokół „Nowych Aten” Benedykta Chmielowskiego*³⁹, zaś w kilka lat później opublikowała książkę, badając tę encyklopedię w aspekcie językoznawczym⁴⁰. Jest to ważny głos obiektywnej badaczki, która wbrew tradycyjnym opiniom wykazała, że duszpasterz firlejowski był dobrym pisarzem, jego warsztat naukowy jest dojrzały, a przy tym charakteryzuje się stosowaniem takiego opracowania wiedzy naukowej i takich zabiegów stylistycznych, aby tekst był dostępny i komunikatywny dla odbiorców dzieła wywodzących się z różnych środowisk, przydatny zarówno ludziom wykształconym, jak i prostaczkom. Krytykowano Chmielowskiego za wykład „o czarcie, opętanych, czarnoksięstwie, czarach i upierach *scienda*” (*NA*, t. 3, s. 201), ukazując tę wiedzę jako irracjonalną, przejaw zabobonnego myślenia, zacofania umysłowego. Współcześni uczeni starają się oddać polskiemu encyklopedyście sprawiedliwość poprzez prowadzenie rzetelnych, obiektywnych studiów nad *Nowymi Atenami*, wyjaśniając też kwestie osiemnastowiecznej demonologii.

Duży wkład w poznanie *Nowych Aten* ma Bartosz Marcińczak, który dogłębnie przebadał to dzieło w aspekcie zawartej w nim wiedzy o diable, magii i czarach⁴¹, nie traktując wiary w realność czarów w sposób dyskredytujący ją, lecz patrząc na to jak na aspekt życia religijnego, postrzegając to „jako konsekwencję przyjęcia określonej postawy światopoglądowej”⁴². Danuta Kowalewska opracowała monografię poświęconą obecności magii i astrologii w literaturze polskiej doby oświecenia, co pozwala właściwie ocenić stanowisko Chmielowskiego jako

³⁸ H. Rybicka-Nowacka, *Czy istotnie Nikifor nauki polskiej?*, „Przegląd Humanistyczny” 1967, nr 11, s. 161–169.

³⁹ Taż, *Spór wokół „Nowych Aten” Benedykta Chmielowskiego*, „Polonistyka” 1969, nr 2, s. 46–49.

⁴⁰ Taż, *„Nowe Ateny” Benedykta Chmielowskiego. Metoda, styl, język*, Warszawa 1974.

⁴¹ B. Marcińczak, *„Między łacnowiernością i niewiernością”. Diabeł, magia i czary w „Nowych Atenach” i „Diabie w swojej postaci”*, Warszawa 2014.

⁴² Tamże, s. 18.

obrońcy wiary w istnienie czarów i upiórów⁴³. Bartosz Marcińczak publikował swe badania jako autor wstępu do edycji fragmentu *Nowych Aten* w serii „Bibliotheca Curiosa”⁴⁴ oraz w artykułach drukowanych w periodykach naukowych i w tomach zbiorowych⁴⁵.

Znacznie wzbogacił wiedzę o *Nowych Atenach* Jerzy Krocak jako edytor czterech tomów w serii „Bibliotheca Curiosa”, zawierających opracowania wybranych rozdziałów encyklopedii Chmielowskiego: *Traktat Dubitantius*⁴⁶, *Umbry objaśnione*⁴⁷, *Nowy Plinijusz*⁴⁸, *Jadów i czartowskich zdrad matka Thessalia*⁴⁹. Jest także autorem artykułu *Żydzi w „Nowych Atenach” Benedykta Chmielowskiego*⁵⁰. Jerzy Krocak dołączył poprzez tę wypowiedź do grona badaczy, którzy analizowali wybrane zagadnienia z *Nowych Aten* w sposób dogłębny, dokonywali obiektywnych badań i ocen encyklopedii. Jako edytor ma duże osiągnięcia w poznaniu naukowym opracowywanych fragmentów encyklopedii. Wcześniej Jerzy Piaskowski przeprowadził skrupulatne badanie na temat wiedzy o minerałach i metalach zawartej w *Nowych Atenach*, śledząc źródła podawanej przez księdza Benedykta sciency⁵¹. Z kolei Mariola Jarczykowa zajęła się ramą wydawniczą tego kompendium⁵². Radosław Grześkowiak zaprezentował i scharakteryzował nieznane emblematy firlejowskiego literata⁵³, zaś Dagmara Gaj omówiła *Elementy*

⁴³ D. Kowalewska, *Magia i astrologia w literaturze polskiego oświecenia*, Toruń 2009.

⁴⁴ B. Chmielowski, *Nowe Ateny. Traktat Dubitantius*, oprac. J. Krocak, wstęp B. Marcińczak, „Bibliotheca Curiosa” 3, Wrocław 2009.

⁴⁵ B. Marcińczak, *Upiór w „Nowych Atenach” Benedykta Chmielowskiego i w „Diable w swojej postaci” Jana Bohomolca*, „Literatura Ludowa” 2005, nr 3, s. 3–10; tenże, *Historia naturalna w „Nowych Atenach” Benedykta Chmielowskiego*, [w:] *Człowiek wobec natury – humanizm wobec nauk przyrodniczych*, red. J. Sokolski, Warszawa 2000, s. 167–183.

⁴⁶ B. Chmielowski, *Nowe Ateny. Traktat Dubitantius...*

⁴⁷ Tenże, *Nowe Ateny. Umbry objaśnione*, oprac. J. Krocak, J. Sokolski, wstęp J. Sokolski, „Bibliotheca Curiosa” 28, Wrocław 2015.

⁴⁸ Tenże, *Nowe Ateny. Nowy Plinijusz*, oprac. J. Krocak, E. Orman, „Bibliotheca Curiosa” 30, Wrocław 2018.

⁴⁹ Tenże, *Nowe Ateny. Jadów i czartowskich zdrad matka Thessalia*, oprac. J. Krocak, „Bibliotheca Curiosa” 38, Wrocław 2020.

⁵⁰ J. Krocak, *Żydzi w „Nowych Atenach” Benedykta Chmielowskiego*, „Studia Judaica” 2016, t. 19, z. 2, s. 275–299.

⁵¹ J. Piaskowski, *Wiadomości o minerałach i metalach w encyklopedii B. Chmielowskiego „Nowe Ateny” (1746–1756)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1980, t. 25, z. 1, s. 143–158.

⁵² M. Jarczykowa, *Literacka rama wydawnicza „Nowych Aten” Benedykta Chmielowskiego*, „Studia Bibliologiczne” 1992, t. 5, s. 112–127.

⁵³ R. Grześkowiak, *Firlejów jako Nowe Ateny. Nieznane emblematy Benedykta Chmielowskiego*, [w:] *Świt i zmierzch baroku*, red. M. Hanusiewicz, J. Dąbkowska, A. Karpiński, Lublin 2002, s. 489–501.

spuścizny antycznej oczami Benedykta Chmielowskiego: na podstawie *Encyklopedii „Nowe Ateny”*⁵⁴. Kilka artykułów poświęcił kompendium Chmielowskiego Wojciech Paszyński. Zaprezentował wnikliwą i wieloaspektową charakterystykę *Nowych Aten* w oparciu o dogłębne przestudiowanie literatury przedmiotu i omawianego dzieła w studium o „czarnej legendzie” towarzyszącej pierwszej polskiej encyklopedii w dawniejszych badaniach i o próbach jej przezwyciężenia w najnowszej literaturze przedmiotu⁵⁵. Opracował też obszerny zarys życia i twórczości księdza Benedykta⁵⁶, poszerzając informacje z jego biogramu pióra Wincentego Ogrodzińskiego⁵⁷. W kolejnej publikacji omówił obraz Polski jako przedmurza chrześcijaństwa⁵⁸. Intencją Paszyńskiego jest pokazanie *Nowych Aten* jako dzieła ocenianego niesprawiedliwie, jego „rehabilitacja”. Powoli dokonywał się przełom w badaniach nad tym kompendium, zaprzestano powtarzania deprecjonujących je ocen, zaczęto przeprowadzać wnikliwe analizy poszczególnych zagadnień poruszanych przez autora, a wynikało z nich, że stworzył on dzieło wartościowe, oparte na zdobyczach wiedzy barokowej. Od roku 1998 autorka niniejszej książki przyłączyła się do tego grona, systematycznie badała encyklopedię Chmielowskiego, publikując wyniki swych studiów. Z biegiem czasu uzbierało się materiału na podawaną właśnie do druku publikację, mającą ambicje pokazania *Nowych Aten* w różnych aspektach i unaocznienia ich niepodważalnych wartości merytorycznych i literackich, oraz wielkich zasług Chmielowskiego jako popularyzatora wiedzy.

⁵⁴ D. Gaj, *Elementy spuścizny antycznej oczami Benedykta Chmielowskiego: na podstawie Encyklopedii „Nowe Ateny”*, „In Gremio. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką” 2014, nr 8, s. 169–187.

⁵⁵ W. Paszyński, *Czarna legenda „Nowych Aten” Benedykta Chmielowskiego i próby jej przezwyciężenia*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2014, t. 141, z. 1, s. 37–59. Dwa lata wcześniej artykuł z użyciem tego terminu opublikował Bogumił Szady: *Benedykt Chmielowski i „czarna legenda”*, [w:] *Polska – Hiszpania. Wczoraj i dziś. Studia poświęcone wybranym zagadnieniom z historii i współczesności*, red. J. Kudelka, C. Taracha, Lublin 2012, s. 25–34. Wypowiedź ta dotyczy jednak obrazu Hiszpanii w *Nowych Atenach*, a konkretnie stosunku Chmielowskiego do „wykorzeniania bałwochwalstwa” przez inkwizycję hiszpańską.

⁵⁶ W. Paszyński, *Ksiądz Benedykt Chmielowski – życie i dzieło Diogenesa firlejowskiego*, „Nasza Przyszłość” 2015, t. 124, s. 105–136.

⁵⁷ W. Ogrodziński, *Chmielowski Joachim Benedykt*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. III, Kraków 1937, s. 341–342.

⁵⁸ W. Paszyński, *Polska jako „Antemurale” i „Ojczyzna świętych”. Motyw przedmurza w „Nowych Atenach” księdza Chmielowskiego*, „Nasza Przyszłość” 2017, t. 127, s. 185–199.

Rozdział I

Wyjaśnienie tytułu dzieła

Koncept w ramie literackiej

Nowych Aten

Benedykta Chmielowskiego

(na przykładzie karty tytułowej)

Książę Dymitr Jabłonowski, niegdyś uczeń księdza Benedykta Chmielowskiego, w chwili ukazania się *Nowych Aten* pilny i entuzjastyczny czytelnik tego kompendium, uczcił fakt powstania pierwszej polskiej encyklopedii wierszem pochwalnym zamieszczonym w trzecim tomie dzieła. W panegiryku tym zwrócił uwagę na liczne zalety książki, podkreślając jej charakter popularyzatorski, dydaktyczny i ludyczny:

Z tej książki będzie biegłym nawet idyjota,
(Gotowego nie czytać, byłaby sromota).
Wszystko w niej Autor pisze i mądrze dotyka,
Szkolnym i politykom stamtąd jest praktyka.
A przy tym, kto jest tetryk, wiek swój trawi marnie,
Pogodny przez czytanie humor go ogarnie.
Každy zgoła Czytelnik jak nad tą zasiędzie
Książką, wiele się ucząc, ją wychwalać będzie. (*NA*, t. 3, k. b₂)

Ocena Jabłonowskiego zgadzała się w zupełności z intencjami twórczymi autora chwalonej encyklopedii.

W ramie wydawniczej swego kompendium Chmielowski zamieszczał liczne wypowiedzi kierowane do czytelnika, również wierszowane, w których niezależnie od licznych chwalców dzieła, charakteryzował je jako poradnik (*promptuarium*), książkę o dużych walorach intelektualnych (akademia scjencyjny pełna), o atrakcyjnej formie przekazu (wystawiane na teatrum *Nowych Aten*). Z odautorских wypowiedzi wynika duża troska twórcy o odbiór dzieła, o akceptację przez jego adresata. Widać to na przykład w bezpośrednich zwrotach do „czytelnika łaskawego”, czasem wierszowanych, mających na celu zachęcenie do lektury, zaciekawienie. Rzec można, że firlejowski uczony dobrze się orientował w psychologii odbioru dzieła, rozumiał wybornie, na czym polega budowa właściwych relacji między autorem dzieła a tym, do kogo jest kierowane¹. Książka popularyzująca wiedzę naukową, której celem było oświecenie nieoświeconych umysłów sarmackiej szlachty, miała zatem wymiar intelektualny (spełniała postulat *docere*), ale także emocjonalny (zalecenie *movere*) oraz estetyczny (nakaz *delectare*). Chmielowski, pisarz posiadający dobre wykształcenie retoryczne, dysponował dużą wiedzą o tym, jak zjednać przychyłność czytelnika dla swego dzieła, jak uczynić zawartą w nim perswazję skuteczną.

Do zestawu tych środków zaliczyć trzeba te chwytys pisarskie, które pozwalały autorowi mówić o sobie w sposób otwarty, nawet bardzo ostentacyjny, a przy tym atrakcyjny literacko². Z tego powodu np. na początku tomu trzeciego zamieścił encyklopedysta wiersz pt. *Expensa domowa moja*, w którym opisał swoje proboszczowskie gospodarstwo, wydatki na utrzymanie, słynny ogród z budynkiem ozdobionym jeszcze słynniejszymi inskrypcjami, a więc pokazał swoją codzienność, twarz zwykłego człowieka, w ten sposób zmniejszając dystans między uczonym encyklopedystą a czytelnikiem jego dzieła. Taka autokreacja autora miała doprowadzić do spotęgowania funkcji perswazyjnej przekazu. Pisarz miał nadzieję zyskać w ten sposób przychyłność odbiorcy *promptuarium*. Innym zabiegiem służącym do osiągnięcia tego samego celu są kierowane *ad lectorem*, okolicznościowe, czasem konceptystyczne, czasem żartobliwe wierszyki typu:

Potyś me pióro całym latało po świecie,

Już się z tą pracą żmudną zbieraj ku walecie:

W morzach się zmaczaj cale Czarnym lub Czerwonym,

Pisz wieczne Bogu dzięki, żeś w porcie stawionym. (NA, t. 2, s. 686)

¹ T. Michałowska, *Adresat literacki – pojęcie*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze. Renesans. Barok*, red. T. Michałowska, przy udziale B. Otwinowskiej, E. Sarnowskiej-Temierusz, wyd. 2, Wrocław 1998, s. 9–11.

² Por. T. Michałowska, *Podmiot literacki – pojęcie*, [w:] *Słownik...*, s. 667–668.

Wiersz umieszczony jest na końcu rozdziału I, w tomie drugim, pt. *Nowy peregrynant*, a zawiera rodzaj autopromocji dzieła i westchnienie ulgi autora, który właśnie ukończył pisanie erudycyjnego fragmentu, wymagającego ogromnego nakładu „pracy żmudnej”. Wielokrotnie pojawia się też topos skromności autora, piszącego np. o panegirykach powstałych na cześć jego dzieła, które on sam określa jako nikczemne, a więc niepozorne.

Teksty występujące jako elementy ramy wydawniczej, kierowane do odbiorcy, miały ułatwić mu zrozumienie tego *opus magnum*, wyostrzyć jego uwagę, a także wzbudzić ciekawość³. W *Nowych Atenach* ich autor co chwila zdradza tajniki swego warsztatu, metody gromadzenia i opracowania materiału, sposoby popularyzacji wiedzy, wykazuje dbałość o dobro czytelnika, o delektowanie jego gustu, zabiega o jego wyrozumiałość dla twórcy kompendium. Zarówno w wierszu Jabłonowskiego, jak i w utworach należących do ramy wydawniczej, jest zaakcentowany tak element dydaktyczny, jak i ludyczny, jako pierwszoplanowe zadanie stawiane przed dziełem. Widać w nich niebywałą wprost sprawność techniczną Chmielowskiego, swobodę w posługiwaniu się środkami retorycznymi. W ten sposób autor zaspokajał potrzebę samopotwierdzenia swej wartości, potrzebę demonstrowania literackości i kulturowości w dziele o charakterze użytkowym, w obszarze tzw. literatury stosowanej.

Aspekt ludyczny *Nowych Aten* łączy się z typem encyklopedyzmu, jaki to dzieło reprezentuje. Sprowadza się on do przekazywania wiedzy o świecie w sposób łatwy i atrakcyjny. Ten rodzaj popularyzacji naukowej wiedzy wymagał wydobywania różnego rodzaju informacji zaskakujących, zdumiewających, sensacyjnych, kuriozalnych itp., co autor kompendium często akcentował:

Lecz kilkaset autorów od deszczki do deszczki przeczytawszy, tu i ówdzie pożyczając, to skupując, na ich fundamencie te *Nowe* dla Ciebie, Czytelniku, wystawiłem *Ateny*. Cokolwiek mądrego, ciekawego, do erudycji służącego wyczerpnałem, to *sine invidia* [bez zazdrości] na *theatrum* moich *Aten* wystawiam *curiosis* [ciekawym]. Rad bym (*superi mea vota secudent* [oby niebianie wsparli moje życzenia]) do gustu Czytelnika mego być *Placentinus* we wszystkim, będąc w każdej rzeczy *Authoritate* wypróbowanej *Veronensis* w krótkości słów *Curtius*, niedługą amplifikacją *Długossus*. [...] Że zaś rzucam często łącinę, nie dziwuj się, bo ta do mojej należy *proprie* [szczególnie] *Akademii*. (*NA*, t. 1, k. a₂v)

Zacytowany fragment *Przedmowy* jest bardzo charakterystyczny dla techniki pisarskiej Chmielowskiego, nieustannie pracującego nad przykuciem uwagi czytelnika do przekazywanych w tekście informacji. Często posługiwał się rozbudowaną metaforą (tutaj porównanie pisarza do budowniczego, który skrupulatną

³ Por. K. Pomian, *Zbieracze osobliwości. Paryż–Wenecja. XVI–XVIII wiek*, przeł. A. Pieńkos, Warszawa 1996.

pracą intelektualisty wystawił nowe miasto mądrości – Ateny). Warsztat literacki encyklopedysty jest wyjątkowo wyrafinowany. Autor chętnie wprowadzał do swego dzieła różnego rodzaju toposy, osadzając je w sposób oryginalny w nowym kontekście. Zestawiał pojęcia bardzo odległe po to, aby wywołały zdziwienie czytelnika. Większość tych zabiegów, co z przytoczonego cytatu wynika, jest oparta na koncepcie słownym. Posługując się zabawą leksykalną opartą na grze słów, co zademonstrował w przytoczonym urywku *Przedmowy*, chciałby zyskać poklask, utrafić w gust czytelnika, czyli być postrzeganym jako „placentinus” we wszystkim, a więc podobać się (od *placeo*, -ui, -itum), przy tym mówić w tym dziele prawdę (*veritas*), wyrażając ją zwięźle. Gra słów Placentinus – Veronensis odnosi się do opinii o mieszkańcach miast włoskich: Piazenzy (rzymska Placencja) – słynących z tego, że dbali, aby się podobać, i Werony – znanych z prawdomówności. Zabawa słowna jest kontynuowana. Konceptysta zestawia kolejną parę wyrazów *Curtius* – *Długossus*, także na zasadzie kontrastu; długi – krótki, ale koncept działa dwukierunkowo. Z jednej strony pisarz wydobył opozycję krótkości i długości wypowiedzi, z drugiej zaś „grał” nazwiskami historyków: rzymskiego Curtiusa (Kurcjusza Rufusa, autora *Historii Aleksandra Wielkiego*) i Jana Długosza (twórcy znakomitych na swe czasy *Roczników Polski*). Do tej zabawy słownej użył łaciny, wywodząc etymologię wykorzystywanych w grze wyrazów. Mamy do czynienia z dziełem późnobarokowym, jego autor posiadał jako konceptysta niezwykłą sprawność, stał się wirtuozem stosowania tego środka artystycznego. Koncept był głównym środkiem kształtowania strony ludycznej *Nowych Aten*.

Poprzez koncept ksiądz dziekan rohatyński wyrażał swoją indywidualność twórczą, talent pisarski, sprawność techniczną, oryginalność, umiejętność powoływania do życia tekstów trudnych, wysoce zintelektualizowanych, pełnych reminiscencji klasycznych i aluzji literacko-kulturowych. Od czytelnika wykształconego oczekiwał, że dostrzeże on finezję warsztatu literackiego, od odbiorcy prostego, że wychwyci w dziele to, co ma wartości ludyczne, że wiedza podana w atrakcyjny sposób oświeci umysły sarmackich czytelników.

Chmielowski-konceptysta zaprezentował się już w tytule swojego dzieła:

Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej scyjencji pełna, na różne tytuły jak na classes podzielona, mądrym dla memoryjatu, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki erygowana [...].

Skojarzenia konceptystyczne w przytoczonym fragmencie przedmowy i w tytule kompendium częściowo powtarzają się. Wnikliwe i wszechstronne odczytanie tekstu wymaga dużego wysiłku myślowego od czytelnika, który powinien posiadać także umiejętności czynienia szybkich, bystrych skojarzeń historyczno-kulturowych, dar zwany *acumen ingenii*, także wnikliwą, pobudliwą

wyobraźnię. *Nowe Ateny* miały objaśniać czytelnikowi świat wraz z całą jego złożonością, jego zagadki, tajemnice, osobliwości, a także dostarczać mu elementarnej wiedzy o otaczającej rzeczywistości, tej prawdziwie encyklopedycznej, czyli podstawowych i zwięzłych informacji. Do tłumaczenia zagadek i tajemnic świata doskonałym narzędziem był koncept, ułatwiający objaśnienie podobieństw bądź przeciwieństw zjawisk „w tajemnych związkach wszechrzeczy i ich kosmicznej »sympatii«”⁴.

Proces poznawczy – a uczona literatura (*poesis docta*) była nim przecież objęta – polegać miał na odczytywaniu tej wielkiej „księgi” lub, jak pisał Augustyn (*De civitate Dei* XI 18), tego „doskonałego poematu”, w którym Boski plan (lub koncept) został wpisany dla pragnących go zgłębiać umysłów jak uczony hieroglif, jak szarada różnego poziomu znaczeń i symboli. Taka była podstawa emblematycznej i ikonologicznej sztuki [...]. Była to zatem twórczość o wysokim stopniu intelektualizowania (cerebralna), odwoływała się nie tyle do uczuć czy operującej malarską dynamiką wyobraźni, ile raczej do intelektu, a właściwie do jego odpowiednika w sferze sztuki i literatury – do *ingenium*⁵.

Chmielowski zaprezentował talent konceptysty już od pierwszych słów dzieła, którego tytuł oparty jest na wyszukanym pomysłe, odwołującym się do bardzo odległych skojarzeń historyczno-mitologiczno-kulturowych. Pokazał, iż posiada zdolność przedstawiania zjawisk niby sprzecznych ze sobą, ale w istocie rzeczy łączących się w harmonijną całość, a jego *ingenium* odznacza się dociekliwością, bystrością, zdolnością wielokierunkowych i nieoczekiwanych konstatacji, aczkolwiek przy bliższej analizie logicznych i dobrze umotywowanych⁶.

Pierwsze słowa tytułu – Nowe Ateny, sugerują związek dzieła Chmielowskiego ze starożytnymi Atenami, które były miastem mądrości, miastem bogini mądrości Ateny. Jest to ważne odwołanie do mitu o powstaniu miasta. Jak powszechnie z mitologii wiadomo, Atena narodziła się z głowy Zeusa, była uosobieniem mądrości i siły ojca. Władca bogów i ludzi rozmawiał z nią jakby ze swymi myślami. Sowiooka bogini najbardziej ukochała Attykę, a jej stolicę chciała obrać za swą ziemską stolicę. Rywalizowała pod tym względem ze swoim stryjem Posejdonem, władcą wód. Spór dotarł aż przed oblicze Zeusa, który postanowił, że Ateny otrzyma to z nich dwojga, które ofiaruje mieszkańcom miasta lepszy dar. Od uderzenia Posejdona trójzębem w skałę wytrysnęło źródło, od rzutu dzidą Ateny wyrosło drzewo oliwne. Odtąd czczono Atenę Polias – opiekunkę grodu. Pta-kiem poświęconym Atenie była sowa, do dziś symbolizująca wiedzę i mądrość. Miasto zaś wzięło od bogini swą nazwę, w *Odysei* (7, 78–81) identyczną z jej

⁴ B. Otwinowska, *Koncept*, [w:] *Słownik...*, s. 390.

⁵ Tamże, s. 391.

⁶ Por.: *Koncept w kulturze staropolskiej*, red. L. Ślęk, A. Karpiński, W. Pawlak, Lublin 2005.

imieniem. W oryginale bogini przybywa do Athene o szerokich ulicach. Później dopiero używano tej nazwy w liczbie mnogiej. W eposie, w polskim przekładzie poetyckim Lucjana Siemieńskiego czytamy: „[...] córą Zeusa z oczyma sowymi [...], / Przebiegając w Atenach ulice i place [...]” (Odyseja, 7, 74, 87). To miasto zbudowane na skale było symbolem starożytnej twórczości, szerzej wielkiej sztuki, mądrości i poezji.

Do Aten przybywała młodzież ze wszystkich stron świata, aby pogłębić wiedzę, wypolerować studia, posłuchać sławnych ateńskich filozofów i retorów, tam dopełniali edukację m.in. Cyceron i Owidiusz⁷. Miasto było symbolem najwytworniejszej kultury. To w wielkim skrócie nakreślona pierwsza część odwołań Chmielowskiego, który na miejscu starych, siłą konceptu wystawił *Nowe Ateny*, inaczej mówiąc Akademię wszelkiej sciencyi pełną. Tu pisarz uczynił kolejne odwołanie do realiów miasta Ateny, gdzie z początkiem września zjeżdżali się kandydaci na studia i wybierali szkołę. Szczególnie dwie z nich przyciągały studentów filozofii, szkoła stoików i szkoła akademików. Pisał o tym Horacy w *Listach* (II, 2, 43–45):

Adiecere bonae Paulo plus artis Athenae
scilicet ut vellem curvo dinoscere rectum
atque inter silvas Academi quaerere verum.

Więcej zawdzięczam pięknym Atenom: w mądrości
nie błdzić, drogę prostą odróżniać od krętej,
w Akademiosa gajach poszukiwać prawdy⁸.

Termin Akademia także posiada bogate konotacje historyczno-kulturowe, a autor encyklopedii doskonale zdawał sobie sprawę i bardzo liczył na to, że wykształcony czytelnik jego dzieła ten kunszt wielokierunkowych skojarzeń doceni. Z pewnością w linii prostej musi być przywołana Akademia Platowska i jej następczyni – Akademii oznaczające wyższe uczelnie (choćby w czasach założenia i długo potem Akademia Krakowska, a także późniejsze Akademia Wileńska i Akademia Zamoyska, wreszcie humanistyczne Akademie, jak Akademia Platoniczna we Florencji, gdzie życie intelektualne organizował Marsilio Ficino, oraz Akademia Rzymska Pomponiusza Letusa). Miały one charakter niewielkich, krótkotrwałych stowarzyszeń. W XV wieku było ich około 500. Stały się właściwym początkiem akademii naukowych. W Polsce w roku 1489 powstała Sodalitas Litteraria Vistulana, stowarzyszenie literackie założone

⁷ Homer, *Odyseja (wybór)*, przeł. L. Siemieński, wstęp Z. Abramowiczówna, wyb. i obj. J. Łanowski, BN II 21, Wrocław 1975, s. 121.

⁸ Horacy, *Dzieła*, przeł. i wstępem opatrzył S. Gołębiowski, t. 2, Warszawa 1980, s. 288–289.

przez Konrada Celtisa, a gromadzące zwolenników renesansowego humanizmu. W roku 1635 powstała Akademia Francuska, założona w Paryżu, pierwsza tego typu instytucja naukowa w Europie. Kolejna powstała w 1690 roku w Rzymie. Akademia nosiła nazwę Arkadia, a protektor Chmielowskiego, biskup Józef Andrzej Załuski miał żywe kontakty ze środowiskiem włoskich arkadów⁹. Obok objaśnianych przed chwilą znaczeń tego terminu – określającego bądź wyższą uczelnię z uprawnieniami do nadawania stopnia doktora, bądź towarzystwo naukowe – istniało jeszcze jedno, odnoszące się do korporacji ludzi uczonych, działających w celu „wydoskonalenia języka polskiego”¹⁰, potwierdzeniem tego aspektu znaczeniowego jest dzieło Wincentego Skrzetuskiego (1745–1791) *O Akademii języka ojczystego*¹¹.

Kontekst skojarzeń późnobarokowego konceptysty jest więc bardzo rozległy. Metafora pisarza-budowniczego, który odwołując się do mądrości starych, wystawił nowe Ateny, jest kontynuowana. Mądrość zawarta w kompendium Chmielowskiego jest wystawiona na teatrum, gdzie łączy się element ludyczny z dydaktycznym, gdzie dostarczana jest odbiorcy i atrakcyjna rozrywka, i jednocześnie poważna nauka. Wolno też w tym miejscu przywołać fakt, że u stóp Akropolu, na terenie „starych” Aten, zbudowano teatr Dionizosa, związany z uroczystościami ku czci tego boga, tym samym nie był on miejscem spotkań elity, lecz dostępnym dla wszystkich. Jednak ten zwrot „wystawianie na teatrum” powoduje liczne odwołania do literatury i kultury baroku, do teatralizacji życia w tamtej epoce¹². Pisarz daje swoistą inscenizację sciency zawartej w encyklopedii. Wyraz teatrum często pojawia się w tytułach dzieł w czasach Chmielowskiego. Dla przykładu przypomnieć można Faustyna Grodzickiego *Theatrum eloquentiae illustrium personarum* [...] (*Teatr wymowy znakomitych osób*) (Lwów 1749), jezuita Piotra Kwiatkowskiego *Teatrum życia ludzkiego* (Kalisz 1740), polski przekład Jana Botera *Relazioni universali*, dzieło translatorskie bernardyna Pawła Łęczyckiego, w trzeciej edycji noszące tytuł *Teatrum świata wszystkiego* (1659), Jeana Bodina *Universae naturae theatrum*. W inwokacji do *Wojny chocimskiej* Potockiego znajdują się słowa: „Polska nasza Bellona na teatrum świata sarmackiego”. W przytoczonych tytułach cały czas eksponowana jest sytuacja oglądania. W istocie rzeczy

⁹ Por. L. Gambacorta, „Arkadia”. *Model włoskiej kultury arkadyjskiej a polska kultura literacka*, „Pamiętnik Literacki” 1994, R. 82, z. 3, s. 3–14.

¹⁰ S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1, wyd. 3, Lwów 1857, s. 8.

¹¹ Druk w: *Mowy o główniejszych materyjach politycznych*, t. 1, Warszawa 1773. Zob.: *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, oprac. Z. Florczak, L. Pszczołowska, red. M.R. Mayenowa, t. 1, Warszawa 1958.

¹² Por. T. Chrzanowski, *Wędrowki po Sarmacji europejskiej – eseje o sztuce i kulturze staropolskiej*, Kraków 1988, s. 261.

jest to barokowa fascynacja „teatralnością” życia. Prawdopodobieństwo jako wartość w sztuce uzyskało wysoką rangę:

Tak więc pomiędzy prawdy i iluzji prawdy wybrane zostało to drugie, co w konsekwencji prowadziło w prostej linii do uprawomocnienia zasady robienia na widzu odpowiedniego wrażenia za wszelką cenę i wszelkimi środkami. Bo skoro przedstawienie nieprawdziwie, często fantastycznie, wydaje się bardziej „prawdziwie” od realnego, to właśnie je należało zastosować. Tak rozumiana i zinterpretowana *Retoryka* Arystotelesa spowodowała, iż pojęcie prawdy przestano odnosić do porządku natury, a zaczęto jej szukać przede wszystkim w duszy człowieka. Barok z całym zapamiętaniem rzucił się w pogoń za tak rozumianą prawdziwością, choć ona wciąż się wymykała i wciąż się zmieniała jak mitologiczny Proteusz. Stąd też iluzyjność, subiektywizm, fantastyczność tej sztuki; dlatego **barok rzymski** z Berninim i Borrominim na czele po raz pierwszy w dziejach kultury tak **jednoznacznie opowiadał się za modelem artysty, który łączyłby w sobie w sposób nierozdzielny osoby nauczyciela-„retora” i sztukmistrza-iluzjonisty** [podkr. M.W.]¹³.

Teatr życia, teatr wymowy, teatr natury, teatr *Nowych Aten* na tle teatru świata, teatr historii to jedna scena, na której rozgrywają się różne spektakle dla ukontentowania widza, pouczenia go, wyjaśnienia tajemnic otaczającej rzeczywistości. Teatralizacja życia objęła również obyczaje szlachty, a więc oglądanie swoistych spektakli na teatrum sejmowym¹⁴, kiedy to wypowiedź oratora usytuowana była w tle pewnego porządku, rytuału, ceremonii, wspomagana gestykulacją, a sam aktor wygłaszający przemówienie kierował je do publiczności, która zjechała na obrady sejmowe. Teatralizacja wkroczyła również w sferę życia obyczajowego. Ścisłe określony rytuał obowiązywał np. podczas uroczystości pogrzebowych, które często przybierały postać widowiska parateatralnego, trwającego kilka dni¹⁵. Podobnym procesom podlegał rytuał zaślubin, biesiady staropolskie i wiele innych uroczystości. Na teatrum *Nowych Aten* pisarz-konceptysta wystawiał różne dziedziny ówczesnej wiedzy: teologicznej, historycznej, filologicznej, geograficznej, przyrodniczej, astrologicznej, fizjonomicznej, a także sekreta, wróżby, prognostyki, kurioza, osobliwości. Wszakże nigdy nie tracił z oczu swego głównego celu, jakim była popularyzacja wiedzy. Tak różna materia dawała się łatwiej ogarnąć i uporządkować, gdy pisarz ją reklamował przy użyciu konceptu. Ten zawarty w tytule dzieła wymaga dokładniejszego omówienia. Otóż czytamy dalej, że owa „akademia wszelkiej scjencyjki pełna” jest „na różne tytuły jak na

¹³ M. Prejs, *Poezja późnego baroku. Główne kierunki przemian*, Warszawa 1989, s. 105–106.

¹⁴ J. Kotarska, *Co jest, proszę, Polacy! Popisy czytanie. Teatr historii na literackiej wokandzie czasów saskich*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Wojny i niepokoje czasów saskich*, red. K. Stasiewicz i St. Achremczyk, Olsztyn 2004, s. 64–74.

¹⁵ Por. J. Chrościcki, *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974, zvl. s. 52; zob. także: A. Nowicka-Jeżowa, *Sarmaci i śmierć. O staropolskiej poezji żałobnej*, Warszawa 1992, s. 161–162.

classes podzielona”, to znaczy, że encyklopedia ma układ działowy a nie alfabetyczny, że jest dziełem do czytania, które można „od deszczki do deszczki” (NA, t. 1, k. a₂v) z zainteresowaniem przestudiować. Koncept rządzący stroną tytułową kompendium odsłania psychikę twórcy: bystrość i dociekliwość jego umysłu, tajniki talentu – zdolność opisywania zjawisk pozornie ze sobą sprzecznych, w istocie układających się w sensowną całość. Uwzględnia też oczekiwania i percepcję odbiorcy, który liczy na niespodziankę, zaskoczenie, przyjemność estetyczną i intelektualną, polegającą na dostrzeżeniu i w rzeczach odmiennych pewnego podobieństwa, jakiegoś sensu i logiki.

W tym duchu należy odczytywać wyjaśnienia autora, że ta akademia „mądrym dla memoryjału, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki erygowana” (NA, t. 1, tytuł), a więc znajdzie się w dziele dla każdego coś miłego i odpowiedniego do potrzeb.

Drugą część karty tytułowej *Nowych Aten* stanowi wiersz zawierający charakterystykę dzieła i jednocześnie rymowany „spis treści”, opracowany w formie wiersza w tym celu, aby czytelnika od razu zjednać, przyciągnąć, zaciekawić, a kartę tytułową ozdobić niecodzienną, „artystyczną” formą tego rejestru. Rymowanka zawiera informacje o zawartości kompendium, wymienia wszystkie „classes” materiału zawartego w dwóch pierwszych tomach:

O Bogu, bożków mnóstwie, słów pięknych wyborze,
Kwestyi cudnych wiele, o Sybillów zbiorze,
O zwierzu, rybach, ptakach, o matematyce,
O cudach świata, ludzi, rządach, polityce,
O językach i drzewach, o żywiołach, wierze,
Hieroglifikach, gadkach, narodów manierze,
Co kraj, który ma w sobie dziwnych ciekawości,
Cały świat opisany z gruntu w słów krótkości. (NA, t. 1)

Pisarz konceptysta w ten sposób po raz kolejny zadziwił i zaskoczył czytelnika karty tytułowej, odbiorcę swego uczonego dzieła, i przyznać trzeba, że zastosował oryginalne rozwiązanie, o charakterze ludycznym. Podobnie postąpił w tomie trzecim dzieła, również zamieszczając rymowany spis treści, zaczynający się od słów: „Masz tu nowe kwestyje...”, bo tomy trzeci i czwarty stanowią suplement w stosunku do pierwszej edycji. Dbłość o niespodzianki dla czytelnika na tym się nie kończy, bowiem za chwilę pojawia się następny, krótki wierszyk w formie enigmonimu¹⁶, zawierający ujęte zagadkowo dane pozwalające zidentyfikować autora: „Imię wiosna zaczyna, Wielkiej Nocy blisko, Głowę w piwie

¹⁶ Por. M. Jarczykowa, *Enigmonim jako forma oznaczenia autorstwa w książce staropolskiej*, [w:] *Szkice o dawnej książce i literaturze*, red. R. Ocieczek, Katowice 1989, s. 44–61.

i miodzie zawraca nazwisko” (NA, t. 1). Za chwilę twórca tej enigmy przedstawia się z imienia i nazwiska, a także podaje piastowane godności: ksiądz Benedykt Chmielowski, dziekan rohatyński, firlejowski i podkamieniecki pasterz. Kolejny, bardziej erudycyjny enigmonim zamieścił ksiądz Chmielowski w przywoływanej przed chwilą części trzeciej *Nowych Aten*:

Kassyn mi daje imię, a szlachectwo ziele,
Które głowę zawraca, każe stroić trele.

To jest ks. Benedykt Chmielowski, dziekan rohatyński, firlejowski i podkamieniecki pasterz. (NA, t. 3)

Jak wiadomo, Benedykt z Nursji założył klasztor na Monte Cassino, stąd forma Kassyn. Z zagadki wynika, że autor jest imiennikiem założyciela klasztoru benedyktynów, a szlacheckie nazwisko wywodzi od chmielu, który w jego interpretacji ma działanie rozweselające, a sam autor jawi się jako *homo ludens*, z uciechą konceptysty zabawiający czytelnika. Jest rad, że udało mu się wierszowana enigma, zabawia czytelnika zgrabnym i dowcipnym wierszykiem.

Jak widać, kompozycja strony tytułowej *Nowych Aten* została opracowana bardzo starannie. To samo można powiedzieć o całej ramie wydawniczej pierwszej polskiej encyklopedii¹⁷. Jest to układ konceptystyczny. Różne są mechanizmy jego tworzenia. Autor skoncentrowany jest na tym, aby od pierwszych słów czytelnika zaciekać, zadziwić i tym samym zachęcić do lektury dzieła. Koncept opiera się tu na grze słów i znaczeń: „stare” i „nowe” Ateny, w tym wypadku mamy oparcie się na szerokich kontekstach historyczno-kulturowych, w jakich pojawiły się Ateny jako miasto mądrości, akademie jako instytucja naukowa. Chmielowski jako *poeta ludens* zadbał także o dowcipne spointowanie wypowiedzi. Skonstruował dwie przenikające się płaszczyzny odczytania tytułu, tak aby doprowadzić do zaprezentowania swej pisarskiej wirtuozerii wyrażającej się niezwykłą sprawnością techniczną w tworzeniu konceptów oryginalnych, trudnych, do demonstrowania walorów artystycznych dzieła paraliterackiego.

¹⁷ R. Ocieczek, *O różnych aspektach badań literackiej ramy wydawniczej w książkach dawnych*, [w:] *O literackiej ramie wydawniczej w książkach dawnych*, red. taż, Katowice 1990, s. 8–19.

Rozdział II

Nowe Ateny Benedykta Chmielowskiego jako wybitne kompendium wiedzy późnobarokowej powstałe na drodze kompilacji dzieł naukowych doby baroku

„Samych umarłych, to jest ksiąg radziłem się” (*NA*, t. 1, *Do Czytelnika*, k. [a₃]), nie żywych mędrków – tłumaczył autor *Nowych Aten* czytelnikom swojego kompendium, w przedmowie poprzedzającej tom pierwszy tego dzieła, zawierającego według założeń twórcy zwięzły zarys podstawowych wiadomości z ważniejszych dziedzin wiedzy, ustawianych według hierarchii obowiązującej w tym względzie w późnym baroku. Chmielowski, idąc śladami Jana Amosa Komeńskiego¹ i uczonych polskich tej epoki: Grzegorza Knapskiego – znakomitego leksykografa, Sebastiana Petrycego – profesora Akademii Krakowskiej, Jana Jonstona,

¹ J.A. Komeński, *Wielka dydaktyka*, wstęp i komentarz B. Suchodolski, przeł. z łacińskiego K. Remerowa, Wrocław 1956; T. Bieńkowski, *Komeński w nauce i tradycji*, Wrocław 1980; Ł. Kurdybacha, *Działalność Jana Amosa Komeńskiego w Polsce*, Warszawa 1957. Por.: M. Iłowiecki, *Dzieje nauki polskiej*, Warszawa 1981 s. 98–102.

Bartłomieja Keckermanna², Jana Adamandego Kochańskiego, uważał, że wybitny umysł ludzki jest w stanie ogarnąć całość dostępnej mu wiedzy. Wymienieni uczeni, tak jak twórca *Nowych Aten*, prowadzili działalność naukową w różnych dyscyplinach równocześnie, np. w naukach humanistycznych i przyrodniczych. Już wspomniany Komeński opowiadał się za koncepcją uniwersalizmu nauki i za pansofią, która miała stanowić próbę ujęcia – we właściwym skrócie, wręcz idealnym, aby nie uronić czegoś ważnego – całości wiedzy zdobytej przez ludzkość³.

Jesteśmy więc u progu barokowego encyklopedyzmu, dla którego pansofia była właściwym kierunkiem działania. Wierzano, że istniejąca wiedza może być uformowana w jednolitą całość⁴, w jakąś wszechnaukę, zamkniętą w dziele encyklopedycznym. Przekonanie to było popularne w licznych środowiskach naukowych w XVII wieku. Metaforycznym obrazem pansofii było określenie *arbor scientiarum*⁵. Ucnieni głosili ideę stworzenia encyklopedycznego systemu wiedzy uniwersalnej, który byłby zarazem systemem powszechnym i skierowanym ku odnowie człowieka. Miałyby to być wiedza przedstawiona przystępnie, zaprezentowana w całości, tzn. pokazująca wszystkie dziedziny nauki i sztuki, w usystematyzowanej strukturze. Ucnieni tamtych czasów „uważali encyklopedię za istotne narzędzie nieograniczonego postępu naukowego, moralnego i społecznego”⁶. Czy wobec tego taki cel – ogarnięcie wiedzy z różnych dziedzin i uprzystępnienie jej szerokim rzeszom odbiorców, jak również zamiar opracowania encyklopedii i jego urzeczywistnienie według koncepcji nauki barokowej, powinny być argumentem przeciwko Chmielowskiemu, który okazał się po prostu dzieckiem swych czasów?⁷ Trzeba również wziąć pod uwagę, że dzieło wyszło spod pióra amatora, a nie zawodowego uczonego. Mimo to dziekan rohatyński dobrze orientował się w głównych założeniach ówczesnego encyklopedyzmu. Aprobował przekonanie, że wiedza ma być użyteczna, przedstawiane poglądy należy poddać krytycznej analizie i ocenie, przy tym twórca encyklopedii powinien też kierować się praktycyzmem, troską o korzyści użytkownika dzieła.

² Zob. także: B. Nadolski, *Życie i działalność naukowa gdańskiego uczonego Bartłomieja Keckermanna*, Toruń 1961; D. Facca, *Bartłomiej Keckermann i filozofia*, Warszawa 2005; L. Mokrzycki, *Poglądy na historię uczonego gdańskiego Bartłomieja Keckermanna*, „Rocznik Gdański” 1960, nr 17/18.

³ Por. E. Angyal, *Świat słowiańskiego baroku*, przeł. J. Prokopiuk, słowo wstępne J. Sokołowska, Warszawa 1972, s. 190.

⁴ Por. J. Olkiewicz, *Od A do Z, czyli o encyklopediach i encyklopedystach*, Warszawa 1988 s. 49.

⁵ Cyt. za: C. Vasoli, *Encyklopedyzm w XVII wieku*, Warszawa 1989, s. 5.

⁶ Cyt. tamże, s. 7.

⁷ Przez kilka wieków traktowano *Nowe Ateny* lekceważąco, jako „straszliwe kuriozum encyklopedycznej niewiedzy” (Kallenbach, Feldman, Chrzanowski itd.).

Ówczesi uczeni posiadali przekonanie, iż opracowywanie kompendiów encyklopedycznych jest niezbędne, aby popularyzować wiedzę naukową z różnych dziedzin. Głęboko wierzyli, że:

[...] wszyscy powinni poznać przynajmniej podstawy nieodzownych nauk jak prawo czy medycyna oraz że nie powinny być im obce zasady chemii, astrologii i magii naturalnej choćby po to, aby uniknąć wprowadzenia w błąd [...] przez autorów horoskopów, wróżbitów i fałszywych magów. W końcu także sztuki mechaniczne, rolnictwo i architektura są [...] integralnymi częściami wiedzy, niezbędnymi dla każdego, kto chce działać ze znajomością rzeczy i pewnością, jako że nie można posiadać nauki bez sztuki ani sztuk bez nauk. Wystarczy tylko znać ich podstawowe i „przewodnie” pojęcia, należyce uporządkowane zgodnie z ich racjonalnym i metodycznym łańcem⁸.

Taki też był cel pracy Chmielowskiego. Temu domorosłemu uczonemu przyświecała intencja dążenia do prawdy, zgłębnienia jej i udostępnienia dzieła odbiorcy. W przedmowie *Do czytelnika* wyjaśniał:

Musiałbyś wielkie przewracać *volumina*, skupować biblioteki, a tu masz bez pracy *multa scienda* [liczne wiadomości], które gotowe czytając, zważ, że *non iacet in molli, veneranda Scientia lecto* [czcigodna wiedza nie leży na miękkim łożu]. (*NA*, t. 1, k. a₂v)

Opracowanie *Nowych Aten* wymagało wielkiego wysiłku. Aż podziw bierze, że tę gigantyczną pracę wykonał jeden człowiek. Przed przystąpieniem do pisania autor musiał podjąć ważne decyzje co do kształtu dzieła i jego układu. W tym wypadku kierował się rozwiązaniami wypracowanymi przez tradycję tego gatunku piśmiennictwa.

Kolejny po Chmielowskim polski encyklopedysta, Ignacy Krasicki wyjaśniał istotę takiego dzieła następująco:

Encyklopedyja, termin znaczący **związek wiadomości** [podkr. M.W.]. W tłumaczeniu powszechnym znaczy **zbiór nauk** [podkr. M.W.]. Pod tym tytułem wyszedł dykcyjonarz zawierający w sobie opisy nauk i kunsztów⁹.

Mowa tu oczywiście o dziele Diderota.

Czytelnik *Nowych Aten* „bez pracy” otrzymuje *multa scienda*, a to przecież nic innego jak tylko ów „zbiór nauk, zbiór potrzebniejszych wiadomości”, by użyć słów tytułu dzieła Krasickiego. Zatem Chmielowski jest pod tym względem dzieckiem swoich czasów, ani „zapóźniony”, ani „nowoczesny”. Epoka krytycyzmu oświeceniowego dopiero nadchodziła. W XVII wieku dominowały tzw. encyklopedie powszechne, inaczej uniwersalne, obejmujące systematycznie

⁸ Cyt. za: C. Vasoli, *dz. cyt.*, s. 49.

⁹ Cyt. z: *Zbiór potrzebniejszych wiadomości porządkiem alfabety ułożonych*, t. 1, Warszawa–Lwów 1781, s. 264.

ułożony zbiór informacji ze wszystkich dziedzin wiedzy, ale pojawiały się także mniejsze encyklopedie specjalistyczne. Znany już był układ alfabetyczny materiału, ale przeważał porządek systematyczny, według zagadnień. Taki kształt mają *Nowe Ateny albo akademia wszelkiej sciencyi pełna, na różne tytuły jak na classes podzielona* [...], co uwypuklił ich twórca w tytule. Układ systematyczny obowiązywał w encyklopediach już od starożytności aż po wiek XVII, kiedy to zaczęły się pojawiać dzieła z hasłami alfabetycznymi, choć raczej sporadycznie, natomiast w XVIII wieku, dzięki *Encyklopedii* Diderota, porządek alfabetyczny stał się bardziej powszechny.

Opracowując swe dzieło, Chmielowski szukał oparcia w książkach autorów o niekwestionowanych autorytetach. Wpływ nauki barokowej jest znowu silnie obecny w tym właśnie aspekcie. Mianowicie po sposobie gromadzenia materiału widać, że Chmielowski jest zwolennikiem barokowej teorii imitacji. Wzorcami pisarskimi są dla niego autorzy starożytni, których powinien naśladować. Pisał na ten temat obszernie w tomie trzecim kompendium, w rozdziałku *Który wiek, czy stary, czy nowy polerowniejszy?* Uważał, iż współcześni mu pisarze nie mogą chlubić się tym, że w zakresie stylu przewyższają starożytnych autorów, szczególnie łacińskich. Pytał retorycznie: „A kto piękniejszą mówił łaciną nad książęcą *Romanae eloquentiae* Cycerona? Kto nad Tacyta, Liwiusza, Florysa, Pliniusza Panegirystę?” (*NA*, t. 3, s. 33). Ci znakomici pisarze „nie pożyczali pięknych terminów od terazniejszych neoteryków”, lecz odwrotnie, współcześni autorzy stosują „imitację stylu” i z tego powodu nabywają prawo nazywać się nowymi Juliuszami, o ile to naśladowanie jest na wysokim poziomie. Zakochany w pięknie starożytnej literatury polski encyklopedysta, bezwzględnie uznaje wyższość kultury starożytnej nad jemu współczesną.

Ma tedy i nowy świat niektóre *laudabilia* [rzeczy godne pochwały], ale nie większe nad wiek stary. Czyli który neoteryk [nowocześnieść] koncyponował *novum genus* [nowy rodzaj] wierszów? Czy się znalazł nowy Asclepiades, Horatius, Vergilius, Ovidius, wierszopiska Safo, który by z tych tamtych poprawił? Dość by na niego, jeśli by dobrze imitował. Są cudnej inwencji różne wiersze, cudowną pisane industriją, które koncyponując niejeden głowy sobie nafatygował nowy poeta, a dawnych czasów tak łatwa rzecz była wierszopistwo, jak nam familiarna mowa. Owidiusz za wiersze od matki bity wierszami się wyprasza, inaczej nie umiejąc¹⁰.

Jest to z głębi najbardziej autentycznych przekonań wypływający hymn pochwalny na cześć piękna i doskonałości artystycznej literatury starożytnej, której „nowocześnicy” nigdy nie dorównują. W antyku byli wielcy artyści, genialni, bez wysiłku twórczego piszący dzieła wielkie. Ich współcześni naśladowcy (imitatorzy) w trudzie twórczym podążają ich drogą, nie osiągając jednak doskonałości

¹⁰ Tamże, s. 518–519.

mistrzów. W argumentacji powoływał się na tradycję, według której z taką łatwością starożytni poeci pisali wiersze, jak „neoterycy” posługują się „mową familiarną”, czego najlepszym przykładem jest Owidiusz, jako dziecko z największą łatwością układający skomplikowane metrycznie wiersze, w ten sposób zwracający się do matki i za to przez nią karcony. Legenda mówi, że gdy przyrzekał, że już więcej wierszy układać nie będzie, i tę deklarację wyraził heksametrem.

Imitacja w XVII wieku skłania się ku „[...] luźnym ekscerptom i ewokuje mozaikowo mieniającą się paletę literackich reminiscencji”¹¹. Niekoniecznie pisarze musieli sięgać bezpośrednio do źródeł, mogli czerpać z autorów nowych, opierających swe dzieła na starożytnych.

Odbicie ducha epoki, w której powstały *Nowe Ateny*, widać również w sposobie gromadzenia owej sciencyi. Chmielowski występuje jako zwolennik barokowej teorii imitacji, także w zakresie naukowych autorytetów. Wyjaśniał czytelnikowi swoje stanowisko następująco:

Każdą rzecz próbuję powagą autorów, mając w tym purpuratę rzymskiego Baronijusza przestrożę: *Quod a recentiore authore de rebus antiquis sine alicuius vetustioris auctoritate profertur, contemnitur* [nowszy autor jest miany za nic, gdy przedstawia coś z dawnej przeszłości nie wsparty powagą dawno uznanych pisarzy]. (*NA*, t. 1, *Do czytelnika*, k. nlb.)

Autor encyklopedii jest więc kompilatorem, który zdobywszy ogromną wiedzę, rzetelnie ją opracowuje z powołaniem się na poważne źródła. Gdy wypowiada się jako historyk, sięga do wszystkich dostępnych mu materiałów i przekazów, nie pomijając poezji. Z wielką powagą i szacunkiem odnosi się do starożytnych autorytetów, ale gdy nie aprobeuje ich punktu widzenia, dystansuje się od nich.

Normy literackie czerpane dawniej wprost ze wzorów antycznych przejmując w tym stuleciu za pośrednictwem reguł retorycznych i gatunkowych, zawierając nie tyle prestiżowi dawnych mistrzów, ile własnemu „dowcipowi”. Ustala się także pewien kanon wzorców nowych [...] ¹².

Mówiąc o historii starożytnej, sięga do dzieła Pliniusza Starszego (*Historia naturalna*), do historyków, np. Liwiusza, Dionizego z Halikarnasu, do tekstów poetyckich: Owidiusza, Propercjusza, Marcjalisa. Zauważmy, że erudycja naszego encyklopedysty musiała być bardzo rozległa i rzetelna, penetrował i opanował on różne dziedziny wiedzy, a więc w jakiejś mierze przyswoił sobie znaczny obszar wszechwiedzy, o której pisał Komeński, a także potrafił ją opanować, usystematyzować i przekazać czytelnikowi. Brakowało mu doświadczenia naukowego,

¹¹ Cyt. z: B. Otwinowska, *Imitacja*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze. Renesans. Barok*, red. T. Michałowska, Wrocław 1998, s. 348.

¹² B. Otwinowska, *dz. cyt.*, s. 348.

czasem ujawniał się w nim amator, ale zarazem twórca niezwykle rzetelnie traktujący przyjęte na siebie obowiązki informowania odbiorcy swego dzieła, zaś w ramach kompilacji widać pewną autonomię badawczą.

W przedmowie *Do czytelnika* pisarz podkreślił, że dbał o samodzielność opracowania materiału i odpowiedni poziom źródeł, do których sięgał:

Nie z szkolnych szpargałów, które częściej pod placki do piekarni niż do mądrej Kleantesa zdadzą się latarni, ani też z cudzej, jak inni, zarwałem pracy, zaczym nie boję się Zoila okrzyknienia: *Dicit tibi tua pagina, fur es* [mówi ci twoja karta: jesteś złodziej]. Lecz kilkaset autorów od deszki do deszki przeczytawszy, **tu i ówdzie pożyczając, to skupując, na ich fundamencie te Nowe dla ciebie Czytelniku wystawiłem Ateny. Cokolwiek mądrego, ciekawego, do erudycy służącego wyczerpnąłem, to sine invidia** [bez zazdrości] **na theatrum moich Aten**, wystawiam *curiosis* (NA, t. 1, *Do Czytelnika*, k. nlb.)

Chmielowski uczciwie zatem gromadził („pożyczał, skupował”) zawarte w studiowanych dziełach wiadomości, podając ich lokalizację, za kryterium ich doboru przyjmując, aby były przydatne „do erudycji”, a przy tym mądre i zaciekawiające. Wydaje się, że było to również kryterium oczekiwań czytelnika. W pierwotnym zamiarze autora *Nowych Aten* odbiorca dzieła miał być człowiekiem wykształconym i wymagającym. Ta „polska księga” przeznaczona była nie dla „formalnych idiotów i infimistów” (czyli uczniów klasy początkowej, niższej), ale dla tych, „którzy w wyższych szkołach, w dworskiej polityce i nad księgami bawią się sedentaryją” (NA, t. 1, *Do czytelnika*, k. a₂). Tak więc, zdaniem pisarza to jego *opusculum* (dziełko) będzie źródłem mądrości zarówno dla duchownego, jak i polityka, a także uczącego się. Ten poradnik (*promptuarium*) da im wszystkim owoc bez pracy, gotowe światło wiedzy, aby mieli z czym wystąpić na publicznych mównicach, ambonach, w miejscach dysput. Zatem jest tu zakładany ambitny program oświecania umysłów, szerzenia postępu. Z wyraźną dezaprobatą pisarz mówi o części czytelników, którzy z pewnością nie sięgną po *Ateny*, gdyż nie ma tam romansów, żywotów świętych ni przykładów (egzemplów) umoralniających, a właśnie tak tandetnego pokarmu duchowego potrzebują. Widać znaczne ambicje uczonego autora. Z drugiej strony nie jest on badaczem przyrzucającym nauce jakieś nowe odkrycia, ale też nie obawia się zarzutu, że o jego dziele może ktoś powiedzieć „nic nowego pod słońcem”. A więc przedstawia nie tyle nowe wiadomości, ile „stare” na nowo zinterpretowane i stosownie opracowane. Chmielowski w swym dziele nieraz zdradza czytelnikowi, jaką metodą opracował relacjonowane zagadnienie:

Pierwszy bazylika albo kościół św. Piotra *in monte Vaticano* [na wzgórzu Watykanu]. Opisał go w wielkim bardzo tomie łacińskim i włoskim kawaler Karol Fontana, architekt sławny i figurami objaśnił, z którego i ja *essentialia* tylko *tangendo* [istotę rzeczy tylko wyciągam], odrysuję krocuisieńko Czytelnikowi mojemu. (NA, cz. 2, s. 105)

Jak widać, aby zrobić krótką notatkę, uczony zapoznał się z ogromnym opracowaniem i przyrządził z niego esencjonalny wyciąg. Sięgał do źródeł pierwszorzędnych, zdobywał wiedzę rozległą i rzetelną. Nikt mu nie powie, że przepisał żywcem z istniejących dzieł, bo w istocie na nowo napisał stosowny fragment swej encyklopedii. Posiadał własne zbiory książek, a także wykorzystywał „z bibliotek różne kredytowane”, w których *copiosam eruditionem* powziąwszy, napisał encyklopedię.

Chmielowski był samorodnym talentem, przygotowanie naukowe miał raczej skromne. Jednak ten absolwent lwowskiego kolegium jezuickiego, a następnie lwowskiego seminarium katedralnego, miał wysokie aspiracje intelektualne. Nie odbył co prawda studiów naukowych uniwersyteckich, nie podróżował po świecie, ale prezentował się dobrze jako człowiek światły. Był proboszczem prowincjonalnym, lecz człowiekiem wybitnym, nie jednym z wielu przeciętnych. Jako domorośły uczony współpracował z biskupem Józefem Andrzejem Załuskim, otrzymywał od niego rady co do doboru źródeł i pomoc biblioteczną oraz uznanie dla przedsięwziętego dzieła.

Celem Chmielowskiego było więc stworzyć encyklopedię – poradnik o nastawieniu dydaktycznym i utylitarnym. Tytuł pierwszy wtórej części dzieła brzmi: *Nowy peregrynant starego świata lustrator, domator wszędziebylski alias essencyjalne i osobliwe scienda o państwach, królestwach, księstwach, prowincyjach, miastach wielkich cum suis mirabilibus krótko skompendyowane ex probatissimis authoribus multis* (NA, cz. 2, k. A). W zamyśle Chmielowskiego miał to być rodzaj przewodnika po opisywanych krajach dla wybierającego się w podróż. Autor zadbał, aby peregrynanci otrzymali szczegółową informację o zwiedzanym kraju i instrukcję, jaki powinni wyznaczyć sobie cel wyprawy, a więc mają poznać ów kraj, zdobyć o nim wiedzę praktyczną, wynieść mądrość życiową i doświadczenie, nauczyć się rozróżniać dobro i zło, przyswajać pierwsze, odrzucać drugie. Opracował nawet tabelkę, z której peregrynanci mieli uzyskać informację i otrzymać instrukcję ułatwiającą podróżowanie. Z wyprawy po świecie należy przywieźć do ojczyzny nie tylko wrażenia turystyczne, ale i korzyści duchowe. W tej partii encyklopedii Chmielowski, w istocie rzeczy kompilator, miał wyraźne ambicje naukowe. Występował jako historyk – badacz dawnych i współczesnych źródeł, które zgromadził obficie, a opracowując je, wykazywał się znaczną samodzielnością dociekań.

Czytelnik dzieła Chmielowskiego wynosił rzetelną, rozległą wiedzę o opisywanych krajach. Autor bardzo skrupulatnie opracował wiadomości historyczne i geograficzne, pilnie zważał na to, jaka w zwiedzanym kraju „aeryja, pozycja, obfitość, jaka długość i szerokość granic. Jak dawne to krolestwo, *ex quibus initiis* [z jakich przyczyn] powstało lub upadło? Co tam za wojny i *eventa* [przypadki, zdarzenia] trafiały się?”. Informacje historyczne i geograficzne są ściśle ze sobą

złączone. Wiadomości geograficzne podawał Chmielowski dokładnie według źródeł, z których korzystał. Starał się wskazać wielkość powierzchni, długość i szerokość geograficzną, większe miasta, rzeki, góry itp. Zarazem zamieszczał wzmianki historyczne odnoszące się do opisywanego terenu. Jako historyk reprezentował sarmacki punkt patrzenia na przeszłość. Historiografia w jego rozumieniu miała stawiać sobie cele dydaktyczne, zaś w pojęciu staropolskiej szlachty, a także uczonych, stanowiła ważny czynnik wychowawczy. Stanisław Żółkiewski w testamencie zwracał się do syna ze słowami: „Historyki pilnie czytaj” i wyjaśniał, jakie sam wyniósł ogromne korzyści moralne ze studiowania dzieł antycznych dziejopisów. Sam też chwycił za pióro, aby utrwalić obraz wojny moskiewskiej. Chmielowski myślał podobnie, okazał się tradycjonalistą w rozumieniu historii. Sarmacka kultura objawiała rozmiłowanie w przeszłości, zwłaszcza w dziejach własnego narodu. Autor *Nowych Aten* okazywał afirmację przeszłości w ogóle. Prezentował stanowisko czasami bezkrytyczne lub może cechujące się pewną bezradnością w obiektywnym ocenianiu wydarzeń rekonstruowanych z gąszczy faktów, opisywanych na podstawie wielu źródeł. Z powagą rzetelnego uczonego powoływał się na legendy, potwierdzał ich wiarygodność, stawiał na równi ze źródłami o niekwestionowanej wartości historycznej. Czasem jednak zachowywał rezerwę wobec podawanych faktów, relacjonował je bez oceny ich wartości źródłowej lub wręcz dystansował się, zastrzegając, że on tylko przedstawia cudze poglądy. Jest jeszcze jedna godna uwagi cecha Chmielowskiego-historyka. W sposób charakterystyczny dla kultury sarmackiej rozumiał relacje między przeszłością a dobą mu współczesną. „W tradycyjnym modelu sarmackiego historyzmu przeszłość była wszechobecna w teraźniejszości jako tradycja i potwierdzająca ją historia”¹³. Przeszłość stanowiła dla niego źródło, a może nawet zbiór przykładów o wymowie moralizatorskiej, szczególnie akcentowane, cenione pod tym względem były dzieje święte. Tu Chmielowski bliski jest w rozumieniu tego terminu wybitnemu uczonemu doby baroku, Szymonowi Starowolskiemu, który w rozprawie poświęconej metodologii tej dyscypliny pt. *Penu historicum* pisał, że nauka ta powinna rzetelnie przedstawić dzieje nadające kierunek czynom ludzi, przywódców, polityków, obywateli. Jako autor stawiający sobie cele dydaktyczne zwracał dużą uwagę na chronologię, genealogię i etymologię, dając czytelnikowi zwięzły zasób elementarnej wiedzy o zwiedzanym kraju.

Dzieła historyczne i geograficzne były dla polskiego encyklopedysty źródłem w zakresie zarówno historii powszechnej, starożytnej i współczesnej pisarzowi, jak i dziejów ojczystych. Wykorzystywał całą ówczesną klasykę historiografii.

¹³ A.F. Grabski, *Historyzm sarmacki a historyzm oświecenia*, „Przegląd Humanistyczny” 1972, nr 5, s. 5.

Wymieniał te dzieła w tomie pierwszym swego kompendium, gdzie po przedmowie *Do czytelnika* zamieścił pod konceptystycznym tytułem *Kolumny i filary Aten alias katalog autorów, których powagi w komponowaniu księgi tej zażyłem*, spis 104 pisarzy lub tylko tytułów dzieł, poszerzanych w kolejnych tomach o nowe pozycje¹⁴. Znał więc słynne dzieło Georga Brauna *Civitas orbis terrarum* [...], w sześciu tomach, ilustrowane przez Franciszka Hogenberga, wydawane dwukrotnie w Kolonii w latach 1557 i 1597, tłumaczone na wiele języków, zawierające wiadomości o różnych miastach świata, w tym włoskich. Encyklopedysta wielokrotnie powoływał się na dzieła gdańskiego uczonego Filipa Cluviera (1580–1623). Cluvierus napisał *Introductio in universam geographiam tam veterem quam novam* (1624), i widnieje ono w katalogu, ale zapewne Chmielowski czytał najbardziej znane dzieło gdańszczyzanina *Italia antiqua* (także 1624). Bardzo duży wpływ na opracowywanie dziejów starożytnego Rzymu i współczesnych Włoch wywarła na księdzu Benedykcie książka *Delicje ziemie włoskiej* [...], wydana w Krakowie w 1665 roku, a zawierająca wiedzę o historii, geografii, nazewnictwie, zabytkach, inskrypcjach, odległościach między opisywanymi miejscowościami, drogach, austeriach itp. Był to rodzaj przewodnika turystycznego „każdemu ciekawemu w czytaniu powabny i peregrynantom w te tam kraje wygodnego, potrzebnego i pożytecznego”. Wpływ tej książki jest bardzo widoczny w rozdziale encyklopedii pt. *Nowy peregrynant...*, w opisie Italii współczesnej i jej zabytków. Proboszcz firlejowski wielokrotnie wymieniał dzieło Jana Botera *Relazioni universali*, bardzo popularny opis świata z końca XVI wieku; a mógł je czytać w języku ojczystym, gdyż było ono dwukrotnie drukowane w przekładzie polskim pt. *Relacyje powszechnie* (1609, 1613), zaś trzecie wydanie nosiło tytuł *Teatrum świata wszystkiego*, bliskie conceptem *Nowym Atenom*, na których teatrum autor wystawiał różnorodną sciencję, jak np. *Abrys żywy nieżywych* [...] *memoryjał alfabetyczny osób* [...] *na teatrum tych Nowych Aten wystawionych* (NA, t. 3, s. 561). Za kompendium katolickiego księdza Botera polski encyklopedysta podaje np. informacje o Konstantynopolu, w którym włoski uczony naliczył 600 kościołów chrześcijańskich (NA, t. 2, s. 459), co nie dziwi pod piórem polskiego kapłana, który wraz z Boterem głosi apologię aktywności misyjnej Kościoła w ówczesnym świecie.

Chmielowski korzystał też z kontrowersyjnie odbieranego w Rzeczypospolitej utworu Jana Barclay’a *Icon sive descriptio animorum quinque praeci puorum nationum in Europa*, w tłumaczeniu polskim noszącego tytuł *Wizerunek albo opisanie animuszów pięci co najprzedniejszych narodów w Europie* (wyd. 1, 1647;

¹⁴ Por. H. Rybicka-Nowacka, „Nowe Ateny” Benedykta Chmielowskiego. Metoda, styl, język, Warszawa 1974, s. 31–35.

wyd. 2, 1684). Była tam zawarta ostra krytyka naszego kraju, co wywołało replikę m.in. Łukasza Opalińskiego i Szymona Starowolskiego. Księdza dziekana rohatyńskiego interesowały głównie owe animusze i pisał na ich temat.

Sciencją o polskim królestwie zdobywał ksiądz Benedykt z lektury licznych dzieł historycznych. Powoływał się na najstarszych kronikarzy: Kadłubka i Długosza oraz na późniejszych: Kromera, Gwagnina i na dzieła historiografii bliskie mu chronologicznie, a więc: Piaseckiego, Starowolskiego i Łubieńskiego, a czasem wykorzystywał też rękopiśmienne materiały archiwalne. Znajomość dzieła Łubieńskiego świadczy o bardzo dobrej orientacji Chmielowskiego w najnowszej literaturze przedmiotu w zakresie historii ojczystej. Dzieło prymasa Łubieńskiego pt. *Świat we wszystkich swoich częściach [...] geograficznie, chronologicznie i historycznie określony [...] dla ciekawego a nie próżnującego oka polskiego podany* ukazało się we Wrocławiu w roku 1740. Jest to również obszerne kompendium, podobnie jak *Nowe Ateny* opracowane metodą kompilacyjną. Fragmenty *Świata...* odnoszące się do dziejów Polski były drukowane osobno w latach 1763 i 1774. W chwili opublikowania dzieło to cieszyło się wielką popularnością, było bardzo cenione i uznawane za niezwykle nowoczesne.

Jako popularyzator wiedzy Chmielowski starał się przekazywać czytelnikowi informacje kompletne i opracowane przystępnie nawet dla człowieka o małym wykształceniu. Pisał o tym trudzie twórcy-kompilatora w *Przedmowie drugiej do czytelnika idioty, nieuczonego, mniej rozeznanego a cenzora wielkiego* (NA, t. 4, k. b₂v). Owymi cenzorami byli prostacy, ludzie mało wykształceni, a surowi w ocenie *Nowych Aten*. Ci nie rozumieli, jak wielką pracę wykonał ksiądz Chmielowski. Uważali, że „nie sztuka z książek wypisać, co ładne” (NA, t. 4, k. b₂). Odpowiadając na ten zarzut, uczony odsłonił tajemnice swego warsztatu, wytłumaczył, na czym polegała jego praca. Nie było łatwo

Wziąć sobie nowe *thema*, porządek, osnovę,
Dobierać sensów, słówek, **czyniąc rzeczy nowe** [podkr. M.W.]
Nie pisać słowo w słowo [...]. (NA, t. 4, k. b₂v)

Uczony nie jest tu odkrywcą nowych zjawisk, ale tworzy „rzeczy” nowe w sensie redagowania własnego tekstu, wykonuje odpowiedzialną i niewdzięczną pracę. Rzetelny trud badacza, kreatora „nowej”, „podręcznej” wiedzy o świecie, nie jest należycie ceniony. Studia przygotowawcze, gromadzenie materiału są niezwykle czasochłonne. Ponadto autor musi liczyć się z „manierą”, metodą, stylem pisania:

Że zaś rzucam często łacinę, nie dziwuj się, bo ta do mojej należy *proprie* [szczególnie] Akademii.
(NA, t. 1, *Do czytelnika*, k. b₂)

Chmielowski tłumaczy się ze stosowania wtrętów łacińskich, z piętnowanego wówczas makaronizowania. „Mowa mieszana”, by użyć słów Grzegorza Knapskiego, była wówczas bardzo popularna z jednej strony, zwalczana zaś z drugiej strony. Ogół szlachecki uwielbiał wstawki łacińskie w swych oracjach i innych wypowiedziach, z biegiem czasu stało się to nieznośną manierą, przyczyną zepsucia stylu, dlatego też uczeni (Knapski, później Konarski) opowiadali się za usuwaniem makaronizmów z polskich tekstów. Jednakże sam Knapski znajdował uzasadnienie dla wtrętów łacińskich, gdy nie pojawiały się one zbyt często, a stanowiły ozdobę wypowiedzi, przytoczenie czyjejś myśli w oryginale.

Pater Cnapius (1564–1639) był autorytetem, a jego słownik ważnym źródłem wiedzy językowej dla Chmielowskiego, który w swej encyklopedii często przejawiał zainteresowania etymologiczne. Wiadomości o pochodzeniu wyrazów znajdował w *Słowniku* Knapskiego, szczególnie chętnie sięgał do części trzeciej tego dzieła, gdy opracowywał rozdziałek *Pro Serbia albo przysłowia wyborne, aby ich czytając czytelnik w autorach rozumiał i wiedział gdzie i kiedy zażyć*. *Thesaurus* uczonego jezuitę był znaczącym osiągnięciem słownikarskim tamtych czasów¹⁵. Jadwiga Puzynina, badaczka tego dzieła podaje, że mieści się ono w nurcie „żywej działalności jezuitów” XVII i XVIII wieku w zakresie wydawania tzw. „podręczników pomocniczych”. Zainteresowania językowe twórcy *Nowych Aten* rozciągały się także na paronomazję, którą chętnie się posługiwał w tekście, a której poświęcił osobny rozdziałek w swoim kompendium, zaznaczając, że jest on samodzielnym kompozytorem zamieszczonego tam materiału. Jest też autorem rozważań o wpływach języków obcych na polszczyznę i obrońcą łaciny jako języka nauki.

Autor *Nowych Aten* stosuje liczne zwroty przysłowiowe, sentencje polskie, częściej jednak łacińskie, bardziej odpowiadające językowi nauki, gdyż pracę swą kieruje ku ludziom wykształconym, obytym z mową Cyserona, a nie ku „formalnym idiotom” i wreszcie dlatego, że wtręty łacińskie stanowią okrasę dzieła pisanego po polsku, ponieważ polszczyzna „skąpa jest w słowa wyborcze i w słowa scientificzne”. Tak więc styl makaroniczny to kolejny czynnik łączący Chmielowskiego ze światem barokowej kultury i nauki:

Praca to jest od deski czytać aż do drugiej,

Czasami punkt nie zda się z tak legendy drugiej. (NA, *Przedmowa druga*, cz. 4, k. b₂v)

Trzeba zatem dokonać selekcji materiału, kierować się w jego doborze krytycyzmem. Chmielowski i w tym względzie jest uczonym barokowym, korzystał bowiem z dzieł i doświadczenia badawczego Athanasiusa Kirchera (1602–1680),

¹⁵ Por. J. Puzynina, „*Thesaurus*” Grzegorza Knapiusza. *Siedemnastowieczny warsztat pracy nad językiem polskim*, Wrocław 1961.

jezuity niemieckiego, uczonego znanego w całej Europie, fizyka, geologa objawiającego także zainteresowanie matematyką i filologią. W *Nowych Atenach* znalazł się jego biogram:

Athanasius Kircher rodem z Fuldy, miasta Buchonii w Niemczech, zakonu Societatis Jesu, mąż wielkiego i ciekawego rozumu, wszystkich starożytności *compendium*, filozof, matematyk, teolog, w językach orientalnych i europejskich wielu bardzo biegły, rzeczy naturalnych i niedościgłych badacz *ad fundum* penetrujący. Ksiąg wiele popisał w różnych, osobliwie matematycznych materiach. Ja mam sobie za szczęście, że czytał jego *Mundum subterraneum in folio* wielką księgę, 2. *Arcam Noe*, 3. *Turrim Babel* [...] i z tych jego ksiąg wielem się nauczył, jako często cytuję tu w moich *Atenach*. Uczył matematyki w Wirtembergu, Awenijonie, w Rzymie, gdzie też umarł. (*NA*, t. 3, s. 652–653)

Twórca ten posługiwał się takimi metodami badawczymi, które i Chmielowskiemu wydały się odpowiednim narzędziem poznania naukowego. Oto, co o warsztacie Kirchera mówi wybitny znawca encyklopedyzmu XVII wieku:

Pisarz gotów jest przemierzyć wszystkie drogi i ścieżki przebyte już przez starożytnych i „nowożytnych”, obdarzony nienasyconą ciekawością i zapewne nie tak łatwowierny i bezbronny, jak to ukazywały niektóre schematyczne wizerunki, intelektualista zawsze doskonale poinformowany i dbający o zebranie możliwie najobszerniejszego materiału dotyczącego wszystkich sztuk, nauk i technik, a ponadto wszystkich cywilizacji, kultur i tradycji poznanych i napotkanych przez jego niestrudzonych konfratrów [...]¹⁶.

Chmielowski odniósł się do następujących prac Kirchera: *Mundus subterraneus in XII libros digestus*, wydanej w Amsterdamie w 1665, 1668, 1678. Publikacja mówi o dziwach przyrody w łonie ziemi, o trudnych do uwierzenia zjawiskach, autor zwierzał się, że robił doświadczenia z palingenezą roślin. Zapewniał, że z popiołów spalonej rośliny udało mu się ją częściowo odtworzyć. Druga książka nosiła tytuł *Arca Noe in tres libros digesta* [...] (Amsterdam 1675). Ostatnia, wymieniona w katalogu to *Turris Babel sive archontologia, qua Primo Priscorum post diluvium hominum vita, mores, rerumque gestarum magnitudo, Secundo Turris fabrica, civitatumque extractio, confusio linguarum et inde gentium transmigrationis, cum principalium inde enatorum idiomatum historia* [...] *explicantur* (Amsterdam 1679).

Obok Kirchera wielkim szacunkiem darzył Chmielowski bliskich sobie czasowo uczonych barokowych, również tworzących swoje dzieła metodą kompilacji. Należał do nich Jan Jonston (1603–1675), autor dzieła *Theatrum universale historiae naturalis*, wydanego w 1657 roku w Amsterdamie. Był wybitnym przyrodnikiem, wielkim erudytą, ale nie prowadził samodzielnych badań, lecz opracowywał swe kompendia metodą kompilacji. Tak jak później Chmielowski,

¹⁶ C. Vasoli, *dz. cyt.*, s. 29.

głosił utylitarną koncepcję nauki¹⁷. Proboszcz firlejowski często powoływał się na wiedzę zawartą w pracach Jonstona, w tym na *mirabilia* przyrodnicze:

Maksymilianowi cesarzowi, Polak tak rozły był od kogoś *munervis loco* [w darze] ofiarowany, który na obiad cielę i barana zjadł, jako czyta in Jonstono i innych autorach. (NA, t. 1, *O gigantach albo olbrzymach*, s. 88)

Z ogromnym poważaniem wypowiadał się ksiądz Benedykt o Wojciechu Tytkowskim (1625–1695)¹⁸, z którym łączyło go bardzo wiele. Obaj uczeni posługiwali się kompilacją jako metodą ujęcia materiału. Erudycja Tytkowskiego była rozległa, choć nie zawsze głęboka. Wileński jezuita był polihistorem, który z zapalem gromadził wiedzę z różnych dziedzin, systematyzował, w sposób przystępny opracowywał i popularyzował ją. Interesował się filozofią. Napisał dzieło *Philosophia curiosa seu universa Aristotelis philosophia*, w 10 częściach, ukazujących się w latach 1680–1690, ale także traktat *De re agraria, De prudentia, Uczzone rozmowy wszystkie w sobie prawie zawierające filozofię* (Warszawa 1692). Chmielowski w tomie trzecim encyklopedii omawiając naukę o czartach, czarach i upiorach, zalecał przeczytać książkę ks. Wojciecha Tytkowskiego, wielkiego filozofa i teologa i powoływał się na niego nader często. Z równą rewerencją wypowiadał się ksiądz Benedykt o Gabrielu Rzączyńskim (1664–1737). Nazywał go nowym Pliniuszem naturalistą, powołując się na kompendium *Historia naturalis curiosa Regni Poloniae, Magni Ducatus Lituaniae annexarumque provinciarum, In tractatus XX divisa, ex scriptoribus probatis, servata primigenia eorum phrasi in locis plurimis ex M. S. S. variis testibus oculatis relationibus fide dignis experimentis desumpta* (Sandomierz 1721). Dzieło tego kolejnego uczonego jezuity zawiera informacje o zwierzętach, roślinach, kruszczach, a także wiedzę z zakresu geografii fizycznej terenów Rzeczypospolitej (opis rzek, jezior, brzegów morskich, gór, uwagi o rodzajach gleby i urodzajności ziemi oraz bardzo liczne *mirabilia*, co zaznaczono w tytule księgi). Po śmierci autora ukazał się suplement do tego dzieła. Jest pierwszym tak wielkim studium o polskiej przyrodzie, opracowanym w sposób typowy dla tamtych czasów, a więc metodą kompilacji wiedzy zaczerpniętej z dzieł różnych autorów. Było ono znane uczonym zagranicznym, cytowane przez Linneusza i Buffona.

Do uczonych jezuickich, bardzo poważanych przez Chmielowskiego, zalicza się też ksiądz Jerzy Gengell (1657–1727), jak powiada encyklopedysta „mądry i świętobliwy pater, mój w szkołach dobrodziej” (NA, t. 3, s. 256), przywoływany

¹⁷ Por. J. Jonston, *O stałości natury*, przekł. M. Stokowska, Warszawa 1960.

¹⁸ Por. *Historia nauki polskiej*, t. 2, wstęp i red. B. Suchodolski, H. Barycz, *Barok*; K. Opalek, *Oświecenie*, Wrocław 1970, s. 207–209.

wielokrotnie, m.in. jako autor traktatu *Eversio atheismi* (Braniewo 1716), od 1721 roku był on rektorem kolegium jezuickiego we Lwowie.

Intelektualista, zawsze dobrze poinformowany i dbający o zebranie materiału pełnego, umożliwiającego opracowanie dzieła pansoficznego, musiał kierować się w selekcji tegoż materiału krytycyzmem i obiektywizmem. Gdy przedstawiał poglądy nie całkiem ze sobą zgodne, czasem nawet sprzeczne, referował je beznamiętnie, nie zajmując wyraźnego stanowiska, nie rozstrzygając ostatecznie kwestii. Zachowywał chwalebny obiektywizm, jak w wypadku biogramu Kopernika:

Nicolaus Copernicus z Torunia polskiego, Polsko-Prusak, kanonik warmiński. Uczył w Rzymie matematyki. Powróciwszy do ojczyzny, cały się udał do gwiazdarskiej nauki. Obserwacje jednak swoje matematyczne aż w 36 lat na wielkie godnych ludzi prośby wydał na świat, Pawłowi III papieżowi je przypisawszy. Trzymał takowe *sistema*, że okrąg Ziemi koło Słońca swój bieg odprawuje i obrót, którą sentencyję zakazała była Stolica Apostolska, iż przeciw *Pismu Świętemu*. Ale tych wieków chwytają się jej niektórzy. Umarł roku 1543. (NA, t. 3, s. 621)

Uczony, zarazem kapłan katolicki, zwięźle i rzeczowo, bez stronniczości, przedstawił sylwetkę i dzieło Kopernika, które, jak wiadomo, znalazło się w indeksie ksiąg zakazanych. Dodał, że „sentencyja” renesansowego astronoma znajduje zwolenników w dobie powstania *Nowych Aten*.

Bywają jednak i takie miejsca w encyklopedii, gdzie kapłan wziął górę nad uczonym. W tomie pierwszym tytuł 23 brzmi: *Słońce między umbrami jasne, lilija między cierniem, szkopuł między fluktami albo wiara święta katolicka* (NA, t. 1, s. 642). Chmielowski nie wcielał się w teologa, jednak, jak stwierdził „[...] niektóre *necessaria* i *curiosa* do tejże wiary się regulujące światu podaję” (tamże). Między innymi z naciskiem podkreślił, że tylko katolicyzm jest wyznaniem gwarantującym zbawienie. Jako kapłan katolicki i uczony wiele miejsca poświęcił historii Kościoła. Korzystał w tym zakresie z najlepszych kompendiów swoich czasów. Znał doskonale fundamentalne dzieło kardynała Cezara Baroniusza (1538–1607) pt. *Annales ecclesiastici a Christo nato ad annum 1198*, powstałe w latach 1588–1607. Kompendium to było tłumaczone na wiele języków. Na polski przełożył je ks. Piotr Skarga (*Roczne dzieje kościelne*, Kraków 1603 – 10 tomów, 1607 – 12 tomów). W przypadku pracy Skargi jest to swobodna adaptacja, a nie przekład dosłowny. Chmielowski znał obie wersje, ale częściej powoływał się na oryginał. Dzieło Baroniusza kontynuował na gruncie polskim Jan Kwiatkiewicz (1629–1703). Tak jak Skarga, był jezuitą i prowadził dalej prace swego konfratry nad polską wersją historii Kościoła. Mianowicie opracował *Roczne dzieje kościelne od Roku Pańskiego 1198* (Kalisz 1689). Podobno zachęcał go do tej pracy biskup Andrzej Chryzostom Załuski. Kwiatkiewicz kontynuował swe badania, opracowując w roku 1706 suplement *Rocznych dziejów kościelnych*.

W badaniach Chmielowskiego historia Kościoła zazwyczaj idzie w parze z hagiografią, którą encyklopedysta wielokrotnie wprowadzał na karty swego dzieła. Dobrze znał i często powoływał się na podstawowe wówczas w tej dziedzinie dzieło Wawrzyńca Suriusza pt. *De probatis sanctorum vitis*¹⁹. Autor tego kompendium należał do zakonu kartuzów, a ofiarował swe dzieło papieżowi Piusowi V. Zostało ono opublikowane w latach 1570–1575. Suriusz opracowywał swe kompendium w oparciu o pracę Lippomana. Zebrany przez poprzednika materiał Suriusz uporządkował, uzupełnił o wiadomości zaczerpnięte z nowych źródeł, ułożył go w porządku określonym przez kalendarz kościelny. Zgodnie z oczekiwaniami swych czytelników, których estetykę kształtował humanizm renesansowy, zadbał o piękną łacinę. Wobec powszechnego zainteresowania i aprobaty dla tego dzieła, od roku 1578 zaczął pracować nad drugim wydaniem, znacznie poszerzonym, którego jednak nie ukończył, pracę przerwała jego śmierć. Kolejne wydania doszły do dwunastotomowej wersji, opracowanej przy współudziale Jerzego Gamefelda, również kartuza. Edycja pojawiła się w latach 1617–1618. Ostatnie wydanie ukazywało się w Turynie w latach 1875–1888. Dzieło było wielokrotnie tłumaczone, poddawane adaptacji i w skróconej wersji publikowane (por. Skarga, Chmielowski).

Chmielowski nie miał zrozumienia dla odszczepieńców i heretyków, bo i nie mógł wtedy być tolerancyjny w dzisiejszym rozumieniu:

Niech trzymają politycy i libertyni, że człek w każdej wierze może być zbawiony, ale ci wszyscy *errant* [błądzą] aż do piekła, którzy tak *putant* [sądzą], gdyż wyraźne są słowa ś[w]. Pawła do Efezów, że jest *una fides, unum baptisma* [jedna wiara, jeden chrzest]. (*NA*, t. 1, wyd. II, s. 1008)

Ten odosobniony przykład nie może jednakże zmienić oceny warsztatu naukowego Chmielowskiego w aspekcie jego obiektywizmu i krytycyzmu. Obok wymienionych, autor encyklopedii często stosował także kryterium zdrowego rozsądku, czasem wspierał się również doświadczeniem. Pisząc o alchemii, o dążeniu uczonych do uzyskania złota „przez pewny sekret”, nie umiał się jednoznacznie wypowiedzieć, czy było to możliwe. Natomiast zdrowy rozsądek nakazywał uznać, że było to szkodliwe:

Ta *ars* czyli *dabilis et possibilis*, jedni całe *negant*, drudzy widzący i słyszący *ex oculatis testibus* prawdziwe dokumenta, *affirmant*. Mnie należy *media sapere et sequi*, ani negować ani twierdzić, tylko

¹⁹ Por. M.H. Witkowska, *Wstęp*, [w:] *Hagiografia polska. Słownik biobibliograficzny. Dzieło zbiorowe*, pod red. R. Gustawa OFM, t. 1: A–K, Poznań 1971; por. także: A. Ceccherelli, *Od Suriusza do Skargi (i dalej). Proponowane kierunki analizy porównawczej „Żywotów świętych”*, [w:] *Świt i zmierzch baroku*, red. M. Hanusiewicz, J. Dąbkowska, A. Karpiński, Lublin 2002; tenże, *Od Suriusza do Skargi. Studium porównawcze o „Żywotach świętych”*, przeł. M. Niewójt, Warszawa 2003.

to widzieć, że Kościół Boży *hanc artem* całe zakazał, z racyi wielu bogatych ludzi, do ostatniego przychodzących ubóstwa, których *auri sacra fames*, czyli ciekawość z worka ogołociwszy, do torby przyprowadziła. (NA, t. 1, s. 134)

Chmielowski chętnie posługiwał się eksperymentem jako narzędziem uwiarygodnienia podawanych faktów, porad itp. Czasem jego dzieło miało wiele wspólnego z kalendarzami gospodarskimi. W takich miejscach encyklopedii widać szczególną troskę autora, aby nadać jej charakter pragmatyczny i utylitarny, aby zamieszczone rady były sprawdzone, a zatem skuteczne:

Czym stracić brodawki?

Weź liścia figowego, niemi nacieraj brodawki, zginą, byleś też same liście w ziemię zakopał. Serce gołębia, nim brodawki ścierając, toż sprawuje, według Mizalda autora. Ale ja doświadczyłem, że ziele te, co koło murów starych rośnie, żółto kwitnie, a zerwawszy go żółte z siebie sączy mleko, tym mlekiem, jeśli raz, drugi posmarujesz brodawkę trochę ją zraniwszy, zginie; strzec się zaś potrzeba, aby krew ta nie tknęła ciała na innym miejscu, bo tam inna urodzi się brodawka. (NA, t. 3, s. 513)

Uczony podał tu trzy możliwości leczenia, ale tylko jedną sprawdził poprzez doświadczenie i tę uznał za najbardziej godną polecenia.

Trzeba wyraźnie podkreślić, że Benedykt Chmielowski posługiwał się terminem kompendium, a częściej czasownikiem kompendiowanie. W tomie czwartym *Nowych Aten*, stanowiącym część drugą suplementu do tomów pierwszego i drugiego, zamieścił tytuł Księgi szóstej, zredagowany konceptystycznie, wyjaśniający, na czym polega czynność kompendiowania:

Wskrzeszony i skurczony Ptolemeusz świta kątów lustrator albo kolektor synoptyczny rzeczy geograficznych i topograficznych w pierwszej i drugiej części *Aten* dla skrócenia to pogrubionych, to *ultra* opuszczonych, tu skompendygowanych, nic *ex dictis* [z powiedzianych] nie repetując, lecz *nova omnia* [wszystko nowe] proponując *legenti* [czytelnikowi] z wielką dla niego erudycją i satysfakcją. (NA, t. 4, s. 169)

Sens tej informacji jest mniej więcej taki: wskrzeszony, czyli przeczytany na nowo Klaudiusz Ptolemeusz (ok. 100–168 r. n.e.), przemawia poprzez swoje dzieła (*Nauka geograficzna*, *Almogest*) do czytelnika encyklopedii Chmielowskiego. *Nowe Ateny* podają jednak „skurczone” wiadomości z kompendium klasyka, zawierającego podstawowy wykład astronomii geograficznej, czy też drugiego dzieła, przedstawiającego opis ziem ówczesnego świata. Wolno zatem przyjąć, że kompendiowanie w warsztacie naukowym Chmielowskiego oznacza dokonywanie skrótów, wyciągów z przeczytanych książek, często obszernych, o charakterze monograficznym, redagowanie zwięzłego wykładu wiadomości z opracowywanej dziedziny wiedzy. „Kolektor synoptyczny” rzeczy to określenie metody ujęcia zgromadzonego materiału. Łaciński wyraz *collector* to dosłownie ‘zbierający’,

w *Nowych Atenach* zbierający wiadomości. Synoptyczny to przymiotnik od greckiego rzeczownika *synopsis* – oznaczającego zarys, skrót, przegląd ogólny. Tak więc kolektor synoptyczny to twórca zbierający wiedzę i przedstawiający ją jako układ elementów tworzących pewną całość. Informacje opracowane drogą kompendiowania mają charakter poglądowy.

Chmielowski zatem w przedstawionym kontekście jawi się jako oświecony Sarmata i typowy reprezentant barokowego encyklopedyzmu. Jest pisarzem katolickim. Podstawowy cel jego pisania to *maior gloria Dei*. Ostentacyjnie demonstruje punkt widzenia kapłana katolickiego. Jako autor encyklopedii troszczy się przede wszystkim o zebranie argumentów, o przygotowanie narzędzi pomocnych bądź w budowaniu, bądź w obronie „sakralnej wizji świata, którego centrum zdaje się stanowić doczesna i świecka egzaltacja monarchii duchowej”²⁰. Podsumowując dotychczasowe refleksje o warsztacie badawczym Benedykta Chmielowskiego, wypada uznać, że u progu polskiego oświecenia ogłosił swe *opus vitae* uczony o barokowym poglądzie na świat i wyznający barokową koncepcję nauki. Świadczą o tym obecna w jego dziele idea pansofizmu, systematyczny układ encyklopedii, barokowa koncepcja imitacji, metoda kompilacji (stare przedstawione po nowemu), barokowa koncepcja popularyzacji wiedzy, cel dydaktyczny i utylitarny przyświecający kompendium, historyzm sarmacki, barokowy smak estetyczny, w tym makaronizowanie, barokowa, potrydencka wizja świata.

²⁰ C. Vasoli, *dz. cyt.*, s. 30.

Rozdział III

Benedykta Chmielowskiego

barokowe horyzonty pracy naukowej

1. WARTOŚĆ NAUKOWA DZIEŁA CHMIELOWSKIEGO

Nowe Ateny ukazywały się drukiem w latach 1745–1756, a więc w dobie wczesnego oświecenia. Jednak autor tego kompendium był intelektualistą późnobarokowym. Kształcił się w kolegium jezuickim, gdzie zdobył dużą wiedzę z zakresu nauk humanistycznych, przekazywaną według programu zawartego w słynnej *Ratio studiorum*, od roku 1591 w nowej wersji *Ratio atque institutio studiorum*¹. Ta ustawa szkolna stawiała wysoko w programie nauczania nauki humanistyczne. Panowało przekonanie, że dobra lektura zmienia człowieka. Uczono dokładnie gramatyki, poetyki i retoryki, dzięki czemu uczniowie mogli opanować łacinę i biegle się nią posługiwać na zajęciach, czytać w oryginale teksty starożytne. Jakub Pontanus (1542–1626), jezuicki filolog i teolog, dostrzegał, że

[s]tudia te są w najwyższym stopniu przepełnione duchem moralności; i tak czy czytałbyś historyka, czy poetów, czy mówcę, czy pisarzy greckich czy łacińskich, prawie na każdej stronie znajdziesz zachętę do cnoty i przestrożę przed błędem, co nie zdarza się w naukach fizycznych, dialektycznych, a nawet nie zawsze w teologii².

¹ Por. A. Górecki, *O jezuickiej „Ratio studiorum”*, „Christianitas” 2014, nr 58, s. 58–69.

² Cyt. za: tamże, s. 65.

Ten punkt widzenia prezentuje w swym kompendium Chmielowski. Z lwowskiej szkoły wyniósł on też dobre rozeznanie w podstawach warsztatu pisarskiego humanisty. Bez uniwersyteckich szlifów, z powodzeniem sprostął wyzwaniu napisania czterotomowej encyklopedii. Właściwie dobrał metody gromadzenia i opracowywania materiału, dbał o komunikatywność przekazu poruszanych kwestii, jak również o to, by czytelnik mógł łatwo poruszać się po tym ogromnym kompendium. Stosował w tym celu liczne katalogi, szczegółowo redagował spis treści do każdego tomu, np. *Regestr i porządek wszystkich tytułów i materyi w tej księdze zawierających się* (NA, t. 1, s. 897), zestawy bibliografii: *Kolumny i filary tych „Aten”, alias Katalog autorów, których powagi w komponowaniu księgi tej zażyłem* (NA, t. 1, k. b₃). Opracował też *Errorów drukarskich regestr, korekta i ekskuza* (NA, cz. 3, s. 705). Postulowane przez Komeńskiego sporządzanie indeksów nie zostało jednak uwzględnione przez księdza Benedykta. Natomiast zdaniem autora *Pampaedii* indeksy są niezbędnymi pomocami w sprawnym wyszukiwaniu w książce potrzebnych informacji:

Żadnej obszerniejszej książki nie należy wydawać bez indeksu. Książka bez indeksu to dom bez okien, ciało bez oczu, posiadłość bez inwentarza, z której nie masz pożytku na poczekaniu. Może się zdarzyć książka napisana tak składnie, że po jednorazowym przeczytaniu niepodobna nie wiedzieć, gdzie się co znajduje (zawsze na właściwym miejscu wśród pokrewnych przedmiotów), ale i taka książka zyskałaby na przejrzystości, gdyby mogła się wykazać nie tylko prawidłowym układem według przedmiotów, lecz także i alfabetycznym zestawieniem nazw³.

Chmielowski doceniał postulat przejrzystości układu materiału i realizował go bardzo konsekwentnie, ale indeksów nie sporządził. Nie była to zresztą reguła powszechnie obowiązująca w ówczesnych publikacjach. Autor *Nowych Aten* zapewne uznał, że dzieło ma wystarczająco przejrzystą i logiczną kompozycję. Ponadto sporządzenie indeksów do tak obszernego dzieła to wysiłek przekraczający możliwości utrudzonego pracą twórczą autora, który ponad dziesięć lat życia i ciężkiej pracy poświęcił tworzeniu tego kompendium. Kładł nacisk na samodzielność opracowania materiału i odpowiedni poziom źródeł, do których sięgał.

Zanim zredagował krótką notatkę, uczony zapoznawał się z tomami opracowań, rzecz można monograficznymi, i na ich podstawie samodzielnie przyrządzał esencjonalne informacje na potrzeby swojej encyklopedii. Studiował książki stanowiące pierwszorzędne źródła informacji, zdobywał solidną, głęboką i rozległą wiedzę, aby móc dzielić się nią z odbiorcami swego dzieła. Celem Chmielowskiego było więc stworzenie encyklopedii-poradnika o charakterze dydaktycznym i utylitarnym. Tym samym włączył się do szerokiego nurtu europejskich intelektualistów, autorów traktatów, którzy głosili, „że zepsutą naturę

³ J.A. Komeński, *dz. cyt.*, s. 95.

ludzką można odnowić poprzez edukację i radykalną reformę wszystkich form nauczania i uczenia się oraz [towarzyszyła im – dop. M.W.] niewzruszona wiara w wielki plan encyklopedyczny i pansoficzny, jako zasadniczy instrument przywrócenia, w pokojowy sposób, pierwotnej doskonałości chrześcijańskiej”⁴. Jako miłośnik antyku podzielał przekonanie Cyserona, że „[o]bowiązek i posłannictwo mądrości polega na kształceniu człowieka” (*De finibus*, IV, 36). Ma temu towarzyszyć głęboka odnowa człowieka dokonująca się na drodze wszechświecenia umysłów. Termin *pampaedia* został użyty przez Jana Amosa Komeńskiego jako tytuł jego dzieła. Uczony ten sformułował definicję tego pojęcia: „*pampaedia* jest to wytknięcie dokładnie opisanej drogi wszechwiedzącego światła poprzez umysły, mowę i działania. Albo i sztuka przeszczepiania mądrości do umysłów wszystkich ludzi, do ich mowy, ich serc i rąk”⁵. Bóg obdarzył człowieka rozumem – doskonałym narzędziem poznania, które umożliwia mu zastanowienie się i refleksję *de se ipso* i dążenie do wewnętrzного doskonalenia. Komeński pisał o wysiłku intelektualistów pomagających ludziom w realizacji tego postulatów:

Do tego się więc zmierza poprzez ową wszechstronną kulturę duchową, aby wszyscy ludzie: a) zostali wyposażeni w znajomość przyszłego życia, rozplamieni jego pragnieniem i przeprowadzeni skutecznie jego drogami, b) nauczyli się tak w szranki rozsądku zamykać sprawy bieżącego życia, aby i tutaj we wszystkim (ile się tylko da) byli bezpieczni, c) umieli trzymać się tak wytrwale dróg zgody, by nie mogli w tej doczesnej i wiecznej podróży rozchodzić się w sposób szkodliwy, lecz przeciwnie, mogli innych odchodzących z właściwej drogi przywieść do zgodnego marszu, d) zostali wreszcie wyposażeni w taką bystrość myślenia, rozmawiania i działania, aby te trzy ich sprawności były możliwie jak najbardziej zharmonizowane⁶.

Chmielowskiemu bliski był także wywód metodologiczny Komeńskiego, zalecającego w opracowywaniu nowych książek metodę matematyczną, polegającą na unikaniu wielosłownych i nieprecyzyjnych roztrząsań, logicznym dowodzeniu wszystkiego, dążeniu do prawdy ukazanej przejrzystości:

A jeżeli o czymś tak pisać nie można, nie należy pisać ani to potwierdzając, ani temu zaprzeczając, lecz stawiać to jako zagadnienie, umiejętnie rozpatrzeć sprawę z jednej i z drugiej strony, jasno wskazać, w jakim kierunku prawdopodobnie przechylają się sygnały prawdy, ale samemu powstrzymać się od sądu rozstrzygającego i innym pozostawić swobodę w tym zakresie, zachęcając tylko cudzą gorliwość do pełniejszego prześledzenia sprawy⁷.

⁴ Cyt. z: C. Vasoli, *dz. cyt.*, s. 21.

⁵ J.A. Komeński, *Pampaedia*, przeł. K. Remerowa, wstęp i komentarz B. Suchodolski, Wrocław 1973, s. 13.

⁶ Tamże, s. 12.

⁷ Tamże, s. 94.

Tę metodę przekazywania wiedzy w *Nowych Atenach* z powodzeniem stosował ksiądz Benedykt. Relacjonując *O górach znacznych sciencyję*, przedstawiał dla całości obrazu poglądy starożytnych filozofów, że *ex atomis tumuere montes* [z atomów spiętrzyły się góry], tak jakby pyły dzięki sile słońca osiadały na jednym miejscu. Barokowy racjonalista nie daje wiary tej teorii:

Czemu, innych nie przywołując racji, sama eksperyjencyja fałsz zadaje, kiedy żadnej góry i pagórka, a nawet kępiny z proszków uformowanej nie widzimy. Taką to prawda, jak owa w Ezopie, że rozgłoszono, jakoby góry miały rodzić. [...]. Pewniej tedy, bo Pismu Świętemu i zdrowemu rozumowi *conformius* [zgodniej], że góry były *ab origine mundi* [od początku świata] wraz z elementem Ziemi stworzone od Pana Boga i są *terrae tumor* [spuchliną ziemi] i nierówność. Koniec kreowania ich, według mądrych i mego błahego zdania, aby były nie tylko *refugium herinaceis* (jeżom), ale też rozumnemu stworzeniu człowiekowi przed nieprzyjacielem *reclinatorium* [schronieniem]. (NA, t. 1, s. 439)

Wtręt o błahym zdaniu Chmielowskiego to dowód posługiwania się przez niego toposem skromności, w jego czasach powszechnie stosowanym w piśmienictwie, ale posiadającym oczywiście rodowód antyczny. Uczony encyklopedysta dobrze znał ten „chwyt” komunikacyjny. Już Ciceron pouczał, że jest wskazane, aby autor czy orator okazywali swoją pokorę i uległość⁸. Pisarz miał przyjmować postawę pełną dystansu do siebie, oskarżać swe dzieło o niedoskonałość, a swą pracę twórczą o nieudolność, podkreślać słabości rozumu w wykonywaniu podjętego zadania naukowego, dokonywać swoistego samoponizania się. Miało to na celu pozyskanie życzliwości odbiorców, zdolnych przecież dostrzec wysokie wartości czytanego dzieła, które przeczy deklaracji twórcy tegoż dzieła o słabości jego rozumu. Pojawiały się też zapewnienia o tym, że twórca tekstu chce oszczędzić swemu czytelnikowi nadmiaru pewnych wiadomości i podać je w atrakcyjnej formie, aby odbiorca nie poczuł się znużony lekturą, by do niej chętnie powracał. Ksiądz Benedykt pisał:

Nie zachwalam tu mego *opus* [dzieła], bo z ust własnych pochodząca cuchnie chwała: *Laudet te alienus et non os tuum* [niech cię kto inny chwali, obcy, a nie wargi twoje, Przyp. 27: 2] według prowerbialisty. [...]. Niech same Źródło Mądrości Bóg moją każdemu ocukruje pracę, która mi komponując, wiele autorów wartując, gorzkim nieraz stała się piołunem (NA, t. 3, *Do czytelnika łaskawego*, k. (b)–(b)v).

Z cytowanych fragmentów *Nowych Aten* widać, że ich autor ulegał ówczesnej modzie posługiwania się stylem przypominającym wypowiedzi Justa Lipsjusza. W baroku utarło się przekonanie, że styl lipsjański stał się niejako pretekstem dla praktyki makaronizowania. Styl uczonego Belga odznaczał się sentencjonalnością,

⁸ Por. E.R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, przekł. i oprac. A. Borowski, Kraków 1997, s. 90–92.

częstym stosowaniem własnych maksym lub zaczerpniętych z cudzych dzieł cytatów. Podobnie autor *Nowych Aten* stosuje liczne zwroty przysłowiowe, sentencje polskie, częściej jednak łacińskie, przystające językowi nauki, ponieważ pracę swą kieruje ku ludziom wykształconym, obytym z mową Cyserona, a nie ku „formalnym idiotom”, i wreszcie dlatego, że wtręty łacińskie stanowią okrasę „dzieła” pisanego po polsku, ponieważ polszczyzna „skąpa jest w słowa wyboryczne i w słowa scientificzne”. Tak więc styl makaroniczny to kolejny czynnik łączący Chmielowskiego ze światem barokowej kultury i nauki, między innymi ze wspomnianym już Atanazym Kircherem.

2. DIALOG Z TRADYCJĄ ANTYCZNĄ. ROZWAŻANIA CHMIELOWSKIEGO O PRZEMIJANIU I O PAMIĘCI PRZESZŁOŚCI: „KTÓRY WIEK, CZY STARY, CZY NOWY POLEROWNIEJSZY?”

Przy określaniu relacji teraźniejszości z przeszłością mówimy o dziedzictwie bądź o tradycji⁹. Dziedzictwo to spuścizna, jaką pokolenie współczesne przejmie od antenatów. Nie zawsze całe dziedzictwo przejmujemy bez zastrzeżeń, nie ze wszystkim, co przekazały nam generacje poprzednie, w pełni się identyfikujemy, nie każdy element dziedzictwa wpływa na kształtowanie naszego obrazu świata.

Tradycja jest pojęciem węższym, stanowi wyselekcjonowaną część dziedzictwa. Tradycja literacka:

[...] jest swoistą formą istnienia elementów przeszłości literackiej w czasach współczesnych [...]. Tradycją literacką będą zaś te pierwiastki, które są zdolne aktywnie kształtować współczesną praktykę pisarską, które stają się składnikiem nowego układu historycznoliterackiego, nie tracąc jednak znamion swej właściwej przynależności. Oczywiście ulegają przekształceniom, łączą się z elementami nowymi. Tradycja nie jest więc odwzorowaniem tych kształtów, jakie zjawiska przyjęły w epokach ubiegłych, jest przeszłością widzianą oczyma ludzi następnych, przeszłością aktywnie kontynuowaną i przekształcaną¹⁰.

Kryterium wyboru z całości ma charakter aksjologiczny. Dokonujemy wyboru składników nacechowanych pewnymi wartościami, przyjmujemy je jako własne, identyfikujemy się z tymi relikami dawnej kultury, które nadal są świeże, żywe, aktualne, np. stwierdzamy, że *humanitas* jest wartością etyczną, która narodziła się w starożytności, ale jest wciąż żywa, aktualna, ma charakter

⁹ Por. E. Kotarski, *Literatura staropolska: wyłącznie dziedzictwo czy także tradycja?*, [w:] tenże, *Dziedzictwo i tradycja. Szkice o literaturze staropolskiej*, Gdańsk 1990; M. Głowiński, *Tradycja literacka. Próba zarysowania problematyki*, [w:] tenże, *Prace wybrane*, t. 5: *Intertekstualność, groteska, parabola. Szkice ogólne i interpretacje*, Kraków 2000, s. 34–52.

¹⁰ M. Głowiński, *Tradycja literacka...*, s. 37–38.

ponadczasowy i stanowi niezwykle ważny element tradycji duchowej ludzkości, w każdej epoce kultury podlega reinterpretacji, a jej istota nie zmienia się, ma charakter uniwersalny.

Kultura staropolska była silnie osadzona w tradycji antycznej. Starożytność stanowiła skarbnicę mądrości i źródła wzorów, zachowań etycznych, poglądów estetycznych, a nawet politycznych. Twórcy na każdym kroku podkreślali w swoich dziełach ciągłość tradycji literackiej. Ostentacyjnie i z wielkim respektem dla poprzedników wskazywali „starożytne komparacje”, w najprostszych formach objawiające się odwoływaniem do antycznych wzorów literackich, wprowadzaniem porównań współczesnych wydarzeń i zjawisk do realiów starożytnych, przywoływaniem cytatów, sentencji zaczerpniętych od klasyków tworzących w Helladzie i Rzymie. „Antyczne koncepcje filozoficzne, prawno-państwowe i historiograficzne znajdowały podatny grunt u naszych teoretyków państwa i prawa, pedagogiki i historiografii” – wyjaśniał Tadeusz Bieńkowski¹¹. Dodajmy, że nauka o literaturze, poetyka, genologia, były oparte na traktatach klasyków i stanowiły ich kontynuacje. Staropolscy „inwentorowie” dostosowywali teorię wypracowaną w Grecji i Rzymie do współczesnej praktyki literackiej. Wszelkie obecne było przekonanie o tym, że antyk jest źródłem wszelkich wartości, które stopniowo, wraz z upływem czasu ulegały przeobrażeniom. „W okresie odrodzenia na klasyczną starożytność zaczęto patrzeć jako na osobny, zamknięty etap dziejów, jako na epokę, którą z historycznego dystansu można badać i poznawać, odzyskiwać i kontynuować jej dorobek kulturowy, wielbić i kultywować osiągnięcia artystyczne, naśladować je, zarazem współzawodniczyć z nimi”¹². Kultura i literatura były zdominowane przez tradycję antyczną. Zasada *imitatio antiquorum*, zjawisko odnawiania (*renovatio antiquitatis*) i studiowanie antyku stają się podstawowymi imperatywami twórczości i aktywności intelektualnej. W badaniu tradycji interesuje nas to, w jaki sposób i w jakim celu antyk był wprowadzany do tekstów, w jakiej formie był obecny w literaturze i jak kształtował się na tej płaszczyźnie dialog z kulturą starożytną.

Tworzenie się tradycji ściśle wiąże się z upływem czasu i z próbą precyzyjnej odpowiedzi na pytanie o jego istotę. „*Quid ergo est tempus?* Czym więc jest czas? Nie ma na to łatwej i krótkiej odpowiedzi. Trudno pojąć, a coś dopiero w słowach to wyrazić” – próbował wyjaśniać Św. Augustyn¹³. Przytoczony tu zwrot

¹¹ Cyt. z: T. Bieńkowski, *Antyk – Biblia – Literatura*, [w:] *Problemy literatury staropolskiej. Seria pierwsza*, red. J. Pelc, Wrocław 1972, s. 310.

¹² Cyt. z: T. Bieńkowski, *Antyk*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze. Renesans. Barok*, red. T. Michałowska, wyd. 2, Warszawa 1998, s. 34.

¹³ Cyt. z: Św. Augustyn, *Wyznania*, tłum. oraz wstępem i kalendarium opatrzył Z. Kubiak, Kraków 2009, s. 349.

biskupa Hippony posłużył Aronowi Guriewiczowi jako tytuł rozdziału książki *Kategorie kultury średniowiecznej*¹⁴. Uczony pisał:

Niewiele jest czynników, które by tak silnie charakteryzowały istotę kultury, jak pojmowanie czasu. W nim ucieleśnia się, z nim łączy się cały system pojmowania świata danej epoki, zachowanie ludzi, ich świadomość, rytm życia, stosunek do przedmiotów. Wystarczy przypomnieć dominujące wśród ludów starożytnego Wschodu i w państwach antycznych cykliczne postrzeganie czasu oraz finalistyczną koncepcję ruchu świata od jego stworzenia aż do końca, do zespolenia się czasu z wiecznością w średniowieczu, aby uzmysłwić sobie różnice w orientacji wobec życia kultury starożytności i kultury średniowiecznego chrześcijaństwa¹⁵.

W dobie staropolskiej, która również w tym względzie podążała za antykiem, funkcjonowało pojęcie czasu cyklicznego – kolistego i czasu linearnego – wektorowego. Wielu intelektualistów: pisarzy, filozofów, twórców kultury, zastanawiało się nad tym, czym jest czas, jaka jest jego natura. Zazwyczaj podkreślano jego ulotność, niszczącą siłę, co jest dowodem kultuwowania kultury antycznej, gdyż to myśl starożytnej Grecji ukuła formułę, że „czas wszystko niszczy, czas wszystko odmienia”¹⁶, „czas skażca rzeczy”¹⁷. Istotę tradycji, kultury, relacje przeszłości z teraźniejszością zwięźle i przekonująco objaśnił ks. Benedykt Chmielowski:

Wiek starożytny, będąc światu *coevus* [rówieśny], tyle lat liczący, ile świat od swego stworzenia, to jest 5700, wiele nabył eksperjencyi, wiele rzeczy zinwentował nowych, które z czasem zastarzałe są i spowszechniały, z tej to racyi *Consilium in senibus est* [mądrość mieszka w starcach]. Tales mędrzec spytany, co jest najmędszego, odpowiedział: *Tempus*. Wiek młody wieku starego przez setne generacje jest potomek; cokolwiek ma inwencyi, jest to, co już było, ale się uprzykrzyło i zapomniało. (*NA*, t. 3, s. 24)

Pierwszy polski encyklopedysta podkreślał ciągłość i wysoką rangę tradycji, a także proces twórczego rozwoju tych wartości, które przeszłość nam przekazała. Pisał: „wieków starożytnych było co admirować, kiedy czynili bogactwa wielkie *iactando* czyli industriją i imienia niesmiertelność przyszlým zostawując czasem” (*NA*, t. 1, s. 565), a więc jesteśmy inwentorami i imitatorami dóbr kultury wytworzonych przez dawniejsze pokolenia. W tomie trzecim encyklopedii autor *Nowych Aten* zamieścił rozważania pt. *Który wiek, czy stary, czy nowy polerowniejszy?* (*NA*,

¹⁴ A. Guriewicz, *Kategorie kultury średniowiecznej*, przeł. J. Dancygier, Warszawa 1976.

¹⁵ Tamże, s. 95.

¹⁶ Por. G. Pattano, *Pojmowanie czasu w chrześcijaństwie*, [w:] *Czas w kulturze*, oprac. A. Zajączkowski, Warszawa 1998, s. 298; zob. S. Adalberg, *Księga przysłów polskich*, Warszawa 1889–1894, s. 76–78.

¹⁷ Cyt. z: Z. Morsztyn, *Epitalamium Jego Mości Panu Janowi z Mierznia Mierzeńskiemu, marszałkowi wielkomierskiemu, staroście wasiłowskiemu, niezdarzone, raczej w epitafrum obrócone*, cz. IV: *Mnemosine, Mater Mussarum, pamiątka*, [w:] tenże, *Muza domowa*, t. 1, Warszawa 1954, s. 165.

t. 3, s. 24). Autor dzieła był wielkim admiratorem starożytnej kultury. Miał pełną świadomość dystynkcji pojęć „dziejstwo” i „tradycja”. Przeprowadził dyskurs na temat roli tradycji antycznej w kulturze jemu współczesnej. Wyszedł z założenia, że *nihil sub sole novum* (nic nowego pod słońcem). Jak wiadomo, wsparł się tu autorytetem Biblii, gdyż przytoczone słowa stanowią cytaty z Księgi Eklezjasty (Koh 1, 3). Na początku swego wywodu powołał się na toczącą się wśród filozofów dysputę na temat tego, czy „*dantur de novo scientiae*” (czy powstają autentycznie nowe umiejętności), i w konkluzji stwierdzając, „że tylko *dantur reminiscen-tiae alias już na świecie byłych rzeczy jest przypomnienie*” (NA, t. 3, s. 24). Autor *Nowych Aten* nie chce narzucać czytelnikowi gotowych wniosków, jednoznacznego stanowiska. Racjonalista odwołuje się do rozumu aktywnego odbiorcy swego dzieła: dostarcza mu licznych argumentów, a ten sam niech rozstrzygnie na podstawie „starożytnych i nowo inwentowanych rzeczy; [...], dawny czy terażniejszy wiek ma więcej poloru” (NA, t. 3, s. 24). W rozważaniach tych podkreśla, że upływ czasu powoduje nabycie doświadczenia przez ludzkość. Uświadamia, że *sapientia* mieszka w starcach. Wytwarza się zbiorowa mądrość przekazywana z pokolenia na pokolenie, „wiek młody [...] cokolwiek ma inwencji, jest to, co już było, ale się uprzykrzyło i zapomniało” (NA, t. 3, s. 24). Encyklopedysta tłumaczył, że „Rodzic Adam *infusas* mając normalnie *scientias* [posiadając wiedzę wlaną]” (NA, t. 3, s. 24), przekazywał ją swoim potomkom, tak że wytworzyła się tradycja sięgania do tego dorobku i wybierania tego, „co umieli albo umieć przy-zwoita, albo *honestum est* [jest godziwe], lub *utile* [użyteczne]” (NA, t. 3, s. 25). Oczywiście, dorobek intelektualny ludzkości jest pomnażany, ale źródła mądrości tkwią w dalekiej starożytności. Chmielowski argumentuje:

Cokolwiek w ekonomice gospodarskiej i politycznej, jako też w agrykulturze jest perfekcyi, wiek starożytny nam podał, czego wiek młody jako gotowego pilnuje, aby szło *ad amussim* [według prawideł] lub się też wydoskonalilo. (NA, t. 3, s. 25)

Encyklopedysta dowodzi, że dokonuje się postęp, ale w oparciu o tę wiedzę i wartości, które przekazała nam kultura starożytna, przede wszystkim w zachowanych dziełach literackich i naukowych. Ks. Benedykt zamieścił apologię książki, która powinna oprzeć się niszczącemu działaniu czasu. Pisał:

I to był dobry i do konserwacji pism potrzebnych sposób, pisać je na pergaminach *alias* skórach: nie zaraz je *tempus edax rerum* [pożerczy czas] pożarł, ile przy pilnej konserwacji. A wieki świeższe zwykły teraz pisma swoje *perituarae credere chartae* [na nietrwałym pisać papierze], które molom prędko staje się potrawą albo zbutwiałości; prędko białość tę żałobna zepsuje korupcyja. Nie masz co *legere* [czytać] tylko *lugere* [opłakiwać], osobiwie, gdzie idzie o fortunę; nie konserwują na wieki papierowe biblioteki, bo to marmurowych i miedzianych, a przynajmniej pergaminowych jest prerogatywa instrumentów, których wiek siwy zażywał. (NA, t. 3, s. 32)

Chmielowski użył tutaj zwrotu z *Metamorfóz* Owidiusza (ks. XV, 234) „*Tempus edax rerum*” (czas pożerca rzeczy), giną one tknięte jego niszczącym zębem. Zwrot ten był przytaczany w poezji staropolskiej, np. w pieśni *Tempus edax rerum* podkreślającej żarłoczność i skrzydłatość czasu¹⁸. Encyklopedysta zastanawiał się nad tym, czy współcześni objawiają tak żywą i gorliwą wiarę jak starożytni, którzy ponosili śmierć jako męczennicy, zachowując wierność Bogu. Zatraciła się zdolność poświęceń dla religii: „A kto by teraz krew lał, fortunę, zdrowie tracił, na lat kilka, kilkanaście od żony, dzieci się oddalił i od własności, a windykował miejsca święte, grób Jeruzalem. A to czynili starzy katolicy” (*NA*, t. 3, s. 25). Dowodził, że to starożytność wzniosła budowle powszechnie podziwiane, uznane za cuda świata: kolos rodyjski, *Pharum* albo latarnia egipska, piramidy. „To wiek siwy czynił takie dziwy”, konkluduje autor. Następnie mówi o dziełach inwentorów (wynalazców) współczesnych, ale za chwilę dowodzi, że starożytność była pod tym względem pierwsza, a nawet wiedza o Ameryce nie narodziła się w roku 1491 (dziś przyjmujemy 1492), bo Platon, Seneka i inni uczeni mieli świadomość istnienia takiego ładu. Chmielowski dostarcza kolejnych argumentów na rzecz tezy, że wiek młody nie lepszy nad stary. Jednak najwięcej dowodów przewagi kultury starożytnej nad współczesną znajduje ks. Benedykt w literaturze. Wypracowany przez łacinników styl wypowiedzi jest doskonały, stanowi chlubę twórców piśmiennictwa, jest nieprześcignionym wzorcem do naśladowania:

Nie mogą terazniejsze tym się chlubić wieki, że stylem przechodzą dawnych, osobliwie łacinników. A kto piękniejszą mówił łaciną nad książęcia *Romanae eloquentiae* Cyclerona? Kto nad Tacyta, Liwiusza, Florusa, Plinijusza Panegirystę? Kto nad Hieronima, Ambrożego, Augustyna, Grzegorza; lubo z tych jedni przed tysiącem kilkaset latami kwitnęli, drudzy z nich *posterius* [później]. Nie pożyczali pięknych terminów od terazniejszych neoteryków, owszem jeśli ci za nimi idą w stylu imitacyi, nowymi Tulijuszami nazywać się godni. (*NA*, t. 3, s. 32–33)

Tradycja klasycznej, nieskazitelnie pięknej łaciny cycerońskiej jest zatem wciąż żywa, proza Tulliuszowa stanowi wzorzec stylistyczny od stuleci. Podobnie doskonała i wzorcową jest poezja klasyczna. Encyklopedysta, będący jej wielkim admiratorem, jako odbiorca omawianych wierszy wyraża najwyższy podziw dla ich twórców, ich warsztatu, sztuki słowa, ich mistrzostwa artystycznego. Współcześni inwentorowie nie są w stanie dorównać, czy też prześcignąć, starożytne wzory:

Ma tedy i nowy świat niektóre *laudabilia* [rzeczy chwalebne], ale nie większe nad wiek stary. Czyli który neoteryk [nowocześnik] skoncypował *novum genus* [nowy rodzaj] wierszów, czy się znalazł nowy *Asclepiades*, *Horatius*, *Virgilius*, *Ovidius*, wierszopiska *Sapho*, który by z tych tamtych

¹⁸ Pisała o tym A. Nowicka-Jeżowa w książce *Pieśni czasu śmierci. Studium z historii duchowości XVI–XVIII wieku*, Lublin 1992, s. 383.

poprawił; dość by na niego, jeśli by dobrze imitował. Są cudnej inwencji różne wiersze, cudowną pisane industriją, które koncupują[c], niejedem sobie głowy nafatygował nowy poeta, a dawnych czasów tak łatwa rzecz była wierszopistwo, jak nam familijarna mowa. Owidiusz za wiersze od matki bity, wierszami się wyprasza, inaczej nie umiejąc. (NA, t. 3, s. 33)

Książd Benedykt jest pełen zachwyty dla geniuszu starożytnych poetów. W ostatnim przytoczonym tu fragmencie laudacji nawiązuje do popularnej legendy, według której matka przyszłego poety niepokoiła się, że synek w sposób naturalny wypowiada się przy użyciu rytmicznych heksametrów i zwalczała to, karząc go dotkliwie, nawet biciem. Młody chłopiec przyrzekał, że już nie będzie mówił wierszami, lecz owa deklaracja znów ułożyła mu się w heksametr:

Iam, iam non faciam versus, carissima mater...

[Już, już nie będę składał wierszy, najdroższa matko]¹⁹

Myśl przewodnia omawianej argumentacji Chmielowskiego jest taka, że w starożytności raz po raz rodziły się niezwykle talenty. *Antiqui* to naturalni geniusze, my *moderni* jesteśmy tylko imitatorami:

Teraźniejszy wiek nie psuje sobie głowy nad sylab, słów do wiersza dobieraniu i rachowaniu, mierzeniu; woli liczyć pieniądze, bo *virtus post nummos* [pieniądz ponad cnotą], a mierzyć hreczkę, nie *Horatiana* pisać *Carmina*, wieku starożytnemu zostawując w tym palmam. (NA, t. 3, s. 34)

Czerpiemy zatem pełnymi garściami z tradycji antycznej, doceniamy wielkość dokonań starożytnych intelektualistów i twórców, naśladujemy ich dzieła, jesteśmy czasem inwentorami doskonalącymi dzieła mistrzów, tworzymy własne *laudabilia*, ale starożytnych nie przerośliśmy, przetwarzamy tylko to, co przekazała nam tradycja. Mamy tu do czynienia z dyskursem dostarczającym niezbitych dowodów na to, że „stary wiek jest polerowniejszy” od nowego, że kultura współczesna Chmielowskiemu całkowicie na tradycji antycznej zawisła.

W literaturze staropolskiej – obok takich praktycznych, zdroworozsądkowych wypowiedzi o dziedzictwie antyku, których celem są pouczenia dydaktyczne, trafiać nie do szerokiego odbiorcy po to, aby dostarczyć mu podstawowej wiedzy o świecie – pojawiają się głębokie refleksje nad upływem czasu, nad dystansem dzielącym współczesność od antyku, nad krótkością ziemskiego bytowania człowieka. Pisał o tym Zbigniew Morsztyn w *Emblemacie 47*²⁰. Tytuł utworu informuje: „Człowiek poglądając na kompas płacze”. Kompas rozumieć tu należy jako zegar. Towarzyszy temu napis: „*Ażaś krótkość dni moich nie skończy się prędko? (Jb 10, 20)*”. Nasuwa

¹⁹ Pisał o tym Tadeusz Sinko we wstępie do antologii *Wiązanka wierszy Owidiusza z dodatkiem wybranych elegii Tibulla i Propercjusza*, Lwów 1930; cytata pochodzi ze s. IX.

²⁰ Z. Morsztyn, *Wybór wierszy*, oprac. J. Pelc, BN I 215, Wrocław 1975, s. 308.

się tu skojarzenie z innym werselem biblijnym: „Mówię bracia, czas jest krótki” (1Kor 7, 29). Płacz człowieka spoglądającego na zegar jest w pełni uzasadniony, gdyż „czas niedościgniony” pędzi dni i godziny życia ludzkiego do kresu. „Czas nawrotny jak bieży tak bieży”, aż „nielutościwa Tyranka” – Atropos, przetnie nie przedży żywota. Podmiot liryczny zwraca się z apostooficznym apelem do Stwórcy, który „[...] miliony / Lat [ma] za moment”, aby przedłużył „[...] ukrócony / Czas życia [jego]”, bo Nieśmiertelny ma władzę nad czasem. Historia biblijna opowiada zdarzenie, kiedy to Bóg na prośbę Jozuego spowodował, że czas stanął w miejscu: „I zatrzymało się słońce, i stanął księżyc, aż pomścił się lud nad wrogami swymi” (Joz 10, 13). Tak więc bohater wiersza, mając w pamięci fakt, że Bóg wysłuchał słów człowieka: „Stań, słońce, nad Gibeonem, i ty, księżycu, nad doliną Ajjalonu!” (Joz 10, 12), gorąco prosi o „cofnięcie kresu ostatniego”²¹, a przedłużone życie pragnie poświęcić modlitwie i sławieniu Boga.

Głębką refleksję o czasie ukrył Benedykt Chmielowski pośród inskrypcji firlejowskich wydrukowanych w tomie trzecim *Nowych Aten*. W izbie wielkiej plebanii, urządzonej „na obraz” (*adinstar*) pałacowej sali było poumieszczanych mnóstwo napisów, a na suficie po prawej stronie namalowano upersonifikowany wizerunek Czasu, z jego alegorycznymi atrybutami – skrzydłami i kosą. Postać dzierży rozwinięty długi i szeroki kartelus, sam środek tego zwoju trzyma w zębach. Ma to wymowę symboliczną. Czas pożera państwa, osoby, miasta wymienione w napisach znajdujących się na tym karteluszu. Wizerunek umieszczony w napisach firlejowskich pod względem ideowym jest bliski wyobrażeniu Czasu przedstawionemu w *Ikonologii* Cesare Ripy, podkreślającym jego ulotność i niszczącą siłę:

Uskrzydłony starzec z obręczą w dłoni, stojący pośród ruin. Usta ma otwarte pokazując zęby barwy żelaza. Ma skrzydła wedle powiedzonka *Volat irreparabile tempus* [czas nie chce powetować], o czym każdy z doświadczenia wie tak doskonale, że aby nie jątrzyć już ran naszej nędzy, nic więcej na ten temat nie powiemy. Obręcz wskazuje, że czas bez przerwy się obraca, nie mając z natury ani początku, ani końca, będąc tylko wyłącznym początkiem i końcem dla rzeczy ziemskich i dla żywiołów, które są kuliste.

Ruiny, rozdziawione usta i zęby żelazne pokazują, że czas druzgocze, niszczy, zużywa i obala wszystkie rzeczy, bez trudu i znużenia²².

W dziele Chmielowskiego mamy do czynienia z bogatą oprawą literacką tego plastycznego wizerunku, bowiem na wspomnianym karteluszu zostały umieszczone liczne napisy, będące cytatami biblijnymi bądź klasycznymi, zawierającymi myśli o czasie²³. Autor zazwyczaj informuje o źródłach tych cytatów, choć lokalizacja

²¹ „[...] tak mnie kres ostatni / Cofni” (Z. Morsztyn, *Emblema* 47, s. 309, w. 21–22).

²² C. Ripa, *Ikonologia*, przeł. I. Kania, Kraków 2002, s. 238–239.

²³ B. Chmielowski, *Nowe Ateny*, cz. 3: *Suplement*, Lwów 1754, s. 532 i nast.

jest niezbyt dokładna. Czytamy więc następujące słowa: *cecidit, cecidit Babylon*²⁴ (upadł, upadł Babilon). Bez trudu rozpoznajemy werset biblijny: „A oto przybywają jezdni, jeźdźcy na koniach parami. Oderwał się jeden i rzekł »Upadł Babilon, upadł i wszystkie posągi jego bożków, strzaskane na ziemi«!” (Iz 21, 9). Dokonało się zniszczenie stolicy wielkiego imperium. Słowa te pojawiają się dwukrotnie w Apokalipsie św. Jana (Ap 14, 8 i Ap 18, 2) jako zapowiedź godziny sądu. Zatem czas pożarł, pokonał wielkie miasta. Trzy następne napisy encyklopedysta przejął z Owidiusza, niestety nie podał ich lokalizacji. Pierwszy z nich brzmi: *Troia iacet certe*²⁵ (Troja leży w gruzach), kolejny: *Vile solum Sparta*²⁶ (Sparta wynędzniała), ostatni: *Altae cecidere Micenae*²⁷ (upadły wzniosłe Mykeny). Dalsze dwie inskrypcje z kartelusza to słowa Auzoniusza: *Capua nunc subdita Romae, aemula tunc*²⁸ (Kapua teraz oddana Rzymowi, niegdyś równa mu) i sentencja: *Tempora tempus edit*²⁹ (Czas pochłonął czas).

Dwie inskrypcje znajdowały się również „po bokach tego czasu”³⁰. Słowa: *Suis spatiis transeunt universa*³¹ (Wszystkie rzeczy mają swój czas) to cytat z Księgi Eklezjastesa (Koh 3, 1). W tłumaczeniu Jakuba Wujka brzmi on następująco: „Wszystkie rzeczy mają czas, a swym zamierzonym biegiem przemija wszystko pod słońcem”, po czym pojawia się szereg dowodów potwierdzających słuszość tej tezy, a więc „jest czas rodzenia i czas umierania...” itd. Druga inskrypcja: *Tempus edax rerum*³² (Czas pożera rzeczy) ma postać sentencji. Chmielowski dołożył do nich wierszowany komentarz swego autorstwa:

Upadł kolos, co był w Rodzie,
Tylko pamięć o tej szkodzie
Troi miasto kędy stało
I poznaki nam nie dało.
Tyle dziełów dziś w ruinie,
Toż się stanie z tym, co słynie³³.

²⁴ Tamże, s. 533.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże, s. 534–535.

²⁷ Tamże, s. 534.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże.

³² Tamże.

³³ Tamże.

Jak wiadomo, kolos rodyjski był to ogromny posąg Heliosa, Boga słońca, ustawiony na wyspie Rodos, jeden z siedmiu cudów świata, wysokości ok. 32 metrów, wykonany z brązu, ustawiony przy wejździe do portu. Podobno między jego rozstawionymi nogami mogły przepływać okręty. Uległ zniszczeniu ok. 224 r. p.n.e. wskutek trzęsienia ziemi.

„Koło tego czasu” autor *Nowych Aten* umieścił jeszcze dwa łacińskie cytaty: *Quid non longa dies, quid non consumitis anni?*³⁴ (Czego długi dzień nie odebrał, czego wy nie odebrałyście lata?), są to słowa Tibullusa. Drugi cytat, zaczerpnięty z Owidiusza: *Tacito pede lapsa vetustas*³⁵ (Cichą stopą płynie czas). Pod nogami postaci – alegorii czasu, encyklopedysta umieścił cytat z Klaudiana obrazujący „jak czas pożerał cztery monarchie świata”.

Sic Medus ademit

Assyrio, Medoque tulit moderamina Perses

*Subiecit Persen Macedo cessurus et ipse, Romanis*³⁶.

[Tak Medowie pozbawili władzy

Asyryjczyków, Medów zaś Persowie,

Macedonia podporządkowała Persję i sama ustąpiła przed Rzymianami].

Tę kompozycję słowno-plastyczną wieńczył wierszowany napis:

Stary czas kosą zbrojony, patrz, wszystko pożera,

Ni państw, murów, ani miast moc mu się opiera³⁷.

Jak widać, próbę alegorycznego wyróżnienia istoty i natury czasu polski encyklopedysta przeszedł pomyślnie zarówno jako wykładający naukową sciencję popularyzator wiedzy, jak i jako autor nadający swemu tekstowi kunsztowną oprawę artystyczną. W analizowanym fragmencie *Nowych Aten* pojawiają się obiegowe „tradycyjne wątki”, np. wspomniane już przemijanie politycznych potęg: Iljum, Kartaginy, Rzymu, zachowanie pamięci o nich, traktowanie ich jako godnych naśladowania organizmów państwowych, np. Rzymu jako wzoru ustroju republikańskiego. Ze starożytnych przekazów literackich i historycznych wydobywano wzory osobowe cnotliwych mężów, bohaterów, przywoływanych dla kontrastu w zestawieniu ze współczesnymi, którzy żyją niegodziwie i nieetycznie. Chmielowski kilkakrotnie mówił o przemijaniu potężnych państw tego świata:

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże.

A dopieroż tyle było ateńskich, lacedemońskich, rzymskich *latissime* [szeroko] panujących rzeczpospolitych, które rządziły władzą, zwyciężały orężem, żyły wolnością³⁸.

Widać, że jako popularyzator wiedzy pragnął skłonić czytelników swego kompendium do głębszych refleksji historycznych nad tym, że również potężne państwa *tempus edax rerum*. Podawał dużo faktów historycznych z dziejów Rzymu, słynącego z ustroju republikańskiego i umiłowania wolności, do czego polska szlachta nieustannie się odwoływała. Ksiądz Benedykt, dbały o stosowanie chwytów literackich ułatwiających mu komunikację z czytelnikiem, lubował się we wszelkiego rodzaju grach słownych. Tłumaczył zawiłe sprawy, używając paronomazji. Ta figura stylistyczna znalazła odpowiednie zastosowanie, gdy encyklopedysta wyjaśniał etymologię użytych wyrazów, co miało służyć uwypukleniu ukrytych znaczeń i powiązań pomiędzy omawianymi problemami. Naturalnie, argumenty pochodzą z dziejów Rzymu:

A jak tylko umbra, a bardziej larwa niewoli w Senat rzymski (mówiąc *in particulari* [w szczególności] zazierać poczęła, katem się stała na Katona, wolności rzymskiej obrońcę, jako przyznaje wielki sensat, bo Seneka: *Simul ista extincta sunt et libertas et Catos, neque enim libertas sine Catone, neque Cato sine libertate satre potuit* [jednocześnie zgasła ta dwójca: wolność i Katon, ani bowiem wolność nie mogła istnieć bez Katona, ani Katon bez wolności]³⁹.

Polski „brylant nieoszacowany [...] wolność złota” wywodzi się z tych pięknych tradycji republikańskiego Rzymu.

Roma osiągnęła *immortalitas*, a jej kontynuatorką jest Rzeczpospolita. Pisał o tym wojewoda sandomierski, Piotr Zborowski:

Nie nowinać „to była u przodków naszych, że królowie marli i mrzeć muszą, ale tak rozumieli, że Rzeczpospolita ich była i być ma nieśmiertelna⁴⁰.

Rzeczpospolita szlachecka (łac. *respublica, civitas libera* *popularis*) była oparta na modelu ustrojowym republikańskiego Rzymu, stamtąd przejęła nawet system głosowania. Pisał o tym Janusz Tazbir:

[...] starożytność nie zdobyła się nigdy na system wyborów pośrednich, bo brali w nich udział wszyscy mieszkańcy Aten czy republikańskiego Rzymu, i tak cała okoliczna szlachta zjeżdżała się na sejmiki, a każdy przedstawiciel tego stanu, jeśli tylko oczywiście miał po temu chęć, czas, no i – pieniądze, mógł wziąć udział w elekcji⁴¹.

³⁸ Tamże, t. 4, s. 365.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Cyt. za: J. Tazbir, *Mysł polska w nowożytnej kulturze europejskiej*, Warszawa 1986, s. 76.

⁴¹ Tamże.

Kolejny aspekt kultywowania antycznej tradycji w Rzeczypospolitej, podkreślanie więzi pomiędzy starożytnym Rzymem a szlacheckim narodem to genealogia rodów. Fantazowano „poważnie” na temat związków krwi polskich znakomitych domów z rodami rzymskich arystokratów. „Toteż rodowód pewnej części herbów szlacheckich wywodził się rzekomo z najbardziej starożytnych państw, jak Egipt, Scytia, Izrael, Kartagina, Persja, Lidia, Grecja i Rzym. Jednak największa grupa wiąże się z tym ostatnim państwem, którego dzieje i bohaterowie byli przeciętnemu szlachcicowi najlepiej znani”⁴². Mnóstwo materiałów na ten temat dostarczają staropolskie herbarze, pełne genealogicznego fantazjowania. Odbicie tej mitomanii genealogicznej znajdujemy w licznych tekstach literackich. Magnaci chętnie widzieli także paralele antyczne w tekstach panegirycznych, okolicznościowych, w legendach herbowych. Wykład antycznej genealogii przejawiał się także w dziełach architektonicznych, rzeźbiarskich i malarskich⁴³.

Szlachta polska powszechnie żywiła przekonanie o tym, że ustroj państwowy Rzeczypospolitej „był wierną kopią i kontynuacją ustroju republikańskiego”⁴⁴ starożytnego Rzymu. Sławiono potęgę jego osiągnięć artystycznych. „W świecie sztuki *imperium Romanum* podbiło sobie więcej prowincji, niż ich miało w czasie największej rozciągłości terytorialnej” – oceniał Tadeusz Sinko⁴⁵. Tradycja kultury antycznej dominowała przez wieki. Zwracano uwagę z jednej strony na ciągłość, kontynuację pewnych zjawisk, z drugiej strony na ich zmienność. Tłumaczono, że „Rzym nowy szczęśliwszy nad stary”⁴⁶, że w „Rzymie zwyciężonym Rzym niezwykły”⁴⁷. Snuto refleksje nad jego ruinami. W literaturze często pojawiała się pochwała potężnego imperium i miasta, które *tempus edax*, ale pamięć o nim i jego wielkości pozostała. Nadal jego imię kojarzyło się z potęgą, godnością, wielkimi dokonaniem ludzkości. Wykazywano niekłamany podziw dla doskonałości Rzymu republikańskiego, jego ustroju, spuścizny

⁴² Cyt. z: I. Lewandowski, *Rzymska i rzymsko-sarmacka genealogia rodów szlacheckich w niektórych herbarzach staropolskich*, [w:] *Świadomość historyczna Polaków. Problemy i metody badawcze*, red. J. Topolski, Łódź 1981, s. 228.

⁴³ Por. także: tamże, s. 248; M. Kazańczuk, *Staropolskie legendy herbowe*, Wrocław 1990.

⁴⁴ Cyt. z: T. Bieńkowski, *dz. cyt.*, s. 311; por. także: J. Tazbir, *Polski renesans wobec przeszłości*, [w:] *Jan Kochanowski i kultura odrodzenia. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez Uniwersytet Warszawski w dniach 19 do 21 marca 1981 roku w Warszawie*, red. Z. Libera i M. Żurowski, Warszawa 1985, s. 31–47.

⁴⁵ T. Sinko, *Refleksy Rzymu w poezji polskiej*, [w:] tenże, *Antyk w literaturze polskiej*, Warszawa 1988, s. 205.

⁴⁶ Por. A. Litwornia, *W Rzymie zwyciężonym Rzym niezwykły. Spory o Wieczne Miasto (1575–1630)*, „Studia Staropolskie. Series Nova”, t. III (LIX), Warszawa 2003, s. 141.

⁴⁷ M. Sęp-Szarzyński, *Epitafium Rzymowi*, [w:] tenże, *Rytmy albo wiersze polskie oraz cykl erotyków*, wstęp i oprac. J. Krzyżanowski, BN I 118, Wrocław 1973, s. 52.

intelektualnej, imponujących budowli, wielkości kultury, uznanie, wręcz kult wielkiego imperium, władającego całym światem.

Staropolski dyskurs o tradycji antycznej, o naturze czasu, jego niszczącej sile toczył się w *Nowych Atenach* na kilku płaszczyznach. Chmielowski zaświadczył w swym dziele, że w jego, księdza Benedykta systemie aksjologicznym antyk jest wiecznie żywy. Jego dorobek intelektualny stanowi źródło wszelkiej mądrości i wartość najwyższą, przekazywaną z pokolenia na pokolenie. Rzym jest dla wszystkich symbolem wielkich czynów, wiekopomnych osiągnięć, wzorcem do naśladowania, również w zakresie ustroju państwowego. Pisał, że „brylant nieoszacowany Korony Polskiej – wolność złota” (*NA*, t. 4, s. 364). Chmielowski, wyczulony na piękno klasycznej łaciny intelektualista, kultywował piękno Cyceońskiej prozy, był admiratorem rzymskiej poezji. Polski encyklopedysta we wszystkich tomach swego *opus magnum* wykazywał, że „stary wiek nad nowy polerowniejszy”, że jest on skarbnicą wszelkiej mądrości, źródłem wzorów literackich i wzorców osobowych, co krok nasuwały mu się „starożytne komparacje” z wydarzeniami współczesnymi w różnych dziedzinach życia: teorii państwa, prawa, wychowania, nauce o literaturze i praktyce literackiej.

3. ROZUM I WIARA W WARSZTACIE NAUKOWYM BENEDYKTA CHMIELOWSKIEGO

Mądrość wie i rozumie wszystko.

(Mdr 9, 11)

Nauucz mnie zrozumienia i umiejętności, bo ufam Twoim przykazaniom.

(Ps 119, 66)

W *Nowych Atenach* ksiądz Chmielowski wypowiadał się z jednej strony jako uczony racjonalista, który rozum traktuje jako sprawne narzędzie poznania, z drugiej zaś jako kapłan, dla którego podstawowym źródłem mądrości i najwyższym autorytetem jest Pismo Święte. Wśród uczonych dawnych wieków albo przeciwstawiano wiarę rozumowi (np. Mikołaj z Kuzy w dziele *De docta ignorantia*), przyznając wierze i rozumowi odrębne obszary działania, albo też uznawano, że nie ma powodu, aby poznanie rozumowe i wiara w poznawaniu prawdy ze sobą rywalizowały. Ucnieni scholastycy ujmowali to sentencjonalnie słowami: *Wiara poszukująca zrozumienia*, przyznając rozumowi ogromną sferę działania, dociekania zarówno w obszarze objawienia chrześcijańskiego, jak i poznawania natury i świata. Dążąc do zrozumienia wiary, uczeni w swych badaniach wykorzystywali racjonalizm i scjentyzm, raz po raz odwołując się do opinii autorytetów. Św. Tomasz z Akwinu był przekonany, że wiara i wiedza to dwie różne dziedziny poznania, które w poszukiwaniu prawdy o świecie uzupełniają

się wzajemnie. Rozum poznaje nie tylko świat materialny, ale i Boga. Św. Tomasz na początku swego monumentalnego dzieła *Summa theologiae* wyjaśniał:

Są dwa rodzaje wiedzy: pierwszy opiera się o zasady poznawane przyrodzonym światłem rozumu; np. arytmetyka, geometria itp. Drugi opiera się o zasady poznane światłem nadrzędnej wiedzy; tak to np. optyka opiera się o zasady podane przez geometrię, a muzyka o zasady zaczerpnięte z arytmetyki; i w ten to właśnie drugi sposób nauka święta jest wiedzą; wszak opiera się o zasady poznane światłem nadrzędnej wiedzy, jaką jest wiedza Boga i świętych⁴⁸.

Doktor Anielski „pogodził religię z rozumem, który skierował go ku nauce doświadczalnej i podkreślał, że zmysły są oknami duszy, a rozum ma boskie prawo odżywiać się faktami, i że zadaniem wiary jest strawić ciężkie mięso najtwardszej i najpraktyczniejszej filozofii pogańskiej”⁴⁹. Istnieją jednak prawdy wiary, które są ludziom przekazywane tylko na drodze objawienia. W żadnym wypadku nie może istnieć sprzeczność, antagonizm między objawieniem a rozumem, bo każda prawda, zarówno objawiona, jak i naturalna, pochodzi od Boga, ich wspólnego źródła. Prawda, jaką Bóg umożliwia poznać człowiekowi w drodze łaski, pogłębia i wzbogaca tę, którą się pozyskuje na drodze przyrodzonej, odsłoniętej przez naturę. W dziele *Summa contra gentiles*⁵⁰ dogłębnie analizował i objaśniał relacje między prawdą wiary i prawdą rozumu twierdząc, że nie może istnieć między nimi sprzeczność, „nawet jeśli prawda wiary chrześcijańskiej przekracza ludzką zdolność pojmowania”⁵¹. Tomasz racjonalista wskazał rozumowe dowody istnienia Boga, sformułował pięć argumentów, pięć dróg (*quinque viae*) to potwierdzających. Racjonalne myślenie jako droga dochodzenia do prawdy ma oczywiście korzenie starożytne, bowiem już greccy myśliciele, jońscy filozofowie przyrody doceniali ogromną siłę racjonalności i głosili moralny imperatyw praktycznego jej stosowania w pracy intelektualnej i w działaniu praktycznym. Podejmowali oni wysiłki, aby zbadać początki (*arche*) wszechświata, przyrody, otaczającej rzeczywistości, stosując logiczną argumentację, przekonujące udowadnianie tego, co właśnie odkryli bądź teoretycznie wykazują, stawiając nowe tezy, prezentując nowy punkt widzenia. Wymienić tu trzeba przynajmniej Taleśa z Miletu, Anaksymandra, Anaksymenesa i licznych ich następców⁵². Grecki

⁴⁸ Św. Tomasz, *Suma teologiczna*, tłum. P.S. Belch i in., Londyn 1962–1986, t. 1 (I, q. 1, a. 2).

⁴⁹ Cyt. z: G.K. Chesterson, *Święty Tomasz z Akwinu*, przeł. A. Chojecki, Warszawa 1974, s. 24.

⁵⁰ Tomasz z Akwinu, *Summa contra gentiles. Prawda wiary chrześcijańskiej*, t. 1–3, tłum. Z. Włodek, W. Zega, Poznań 2003–2007.

⁵¹ Cyt. z: A. Zimmermann, *Czytanie Tomasza*, przekł. J. Merecki, Warszawa 2011, s. 54 (rozdz. *Wiara i wiedza*).

⁵² Por. M. Heller, *Bóg i nauka. Moje dwie drogi do jednego celu. Michał Heller w rozmowie z Giulio Brottin*, przeł. E. Nicewicz-Staszowska, Kraków 2013.

komediopisarz Menander twierdził, że „wszystko jest służebne wobec rozumu”⁵³. Ksenofont postulował jeszcze jeden przedmiot naszego poznania: „Niewiedza nie jest jednoznaczna z głupotą, ale najbliżej głupoty jest nieznanomość samego siebie” (*Wspomnienie o Sokratesie*, III, 9, 6). Imperatyw „poznaj samego siebie”, słowa wypisane na architrawie świątyni w Delfach (gr. *gnothi seauton*, łac. *nosce te ipsum*)⁵⁴, podobno autorstwa Chilona ze Sparty, stanowią świadectwo podstawowej prawdy, którą powinien traktować jako najwyższą zasadę każdy człowiek dążący do samorozumienia, do określenia swoich możliwości działania w taki sposób, aby cieszyć się szacunkiem i zachowywać się z godnością. Tekst ten przytoczył i skomentował autor *Nowych Aten*: „W kościele Apollina napisano było *trabulis litteris: nosce te ipsum*, co tak tłumaczono: *si vis me Deum cognoscere, nosce te ipsum* [jeśli chcesz mnie poznać jako Boga, poznaj samego siebie]” (*NA*, t. 1, s. 3), podkreślając rangę poznawczego wysiłku człowieka zarówno przy pozyskiwaniu wiedzy o sobie samym, jak i podczas starań, prób zgłębienia Bożych tajemnic.

Benedykt Chmielowski, absolwent kolegium jezuickiego we Lwowie⁵⁵, zapewne dobrze poznał podstawy filozofii Arystotelesa i doktrynę św. Tomasza z Akwinu, o którym wypowiadał się w swym dziele z wielką rewerencją w przeciwieństwie do mędrków, o których mówił: „*nomine, non re theologi* [teologowie z imienia, nie w rzeczy samej]” (*NA*, t. 3, s. 201), w swej pracy naukowej okazał się zdeklarowanym racjonalistą. Dawał do zrozumienia, że w metodzie pracy podąża za Stagirytą: „raczej mię w ten Euryp niepojęty rzucam, z Arystotelesem mówiąc: *Quia te non capio, tu me capias* [ponieważ ja ciebie nie ogarniam, Ty mnie ogarnij]” (*NA*, t. 1, s. 1–2). Miłośnik antyku przywołał tu dla porównania cieśninę morską Euripos, usytuowaną pomiędzy wyspą Eubeą a stałym lądem, z bardzo silnymi prądami, wirami wodnymi. Cieszyła się ona złą sławą, starożytni autorzy informowali, że w ciągu doby aż sześć razy porywała bądź odrzucała wszystko, co się w jej pobliżu znajdowało na morzu. Polski encyklopedysta odnosił się do myśli Arystotelesa z wielkim respektem, a posługując się tym porównaniem, dawał do zrozumienia, że nie wszystko z nauczania wielkiego filozofa

⁵³ Podaję za: *Sentencie i chreje greckie*, wyb. M. i B. Awianowiczowie, oprac. B. Awianowicz, Toruń 2008, s. 179.

⁵⁴ Por. A. Krokiewicz, *Gnothi seauton – poznaj siebie!*, „Meander” 2007, nr 314, s. 197–210; zob. także: M. Wichowa, *Dyskurs Potockiego o poznaniu samego siebie (na tle dziejów imperatywu „nosce te ipsum” w literaturze staropolskiej)*, [w:] *Lektury Wacława Potockiego*, red. B. Puchalska-Dąbrowska, Białystok 2014, s. 39–67.

⁵⁵ Por. K. Puchowski, *Model kształcenia szlachty w kolegiach jezuickich*, [w:] *Miedzy barokiem a oświeceniem. Nowe spojrzenie na czasy saskie*, red. K. Stasiewicz i St. Achremczyk, Olsztyn 1996, s. 97–104; J. Łukaszewska-Haberkowa, *Wpływ pierwszego pokolenia polskich jezuitów na życie kulturalne i religijne Rzeczypospolitej Obojga Narodów w latach 1564–1608*, Kraków 2014.

jest łatwe do pojęcia⁵⁶, choć zapewne całkiem dobrze poznał jego pisma w czasie pobytu w kolegium jezuickim. Mieli z tym problem również teologowie, gdyż według relacji Chmielowskiego, wskutek błędów występujących w przekładach dzieł Stagiryty zostały one „na synodzie paryskim roku 1209 wyklęte, palone, czytać i konserwować zakazane [...]. Aż jak św. Tomasz, Doktor Anielski, je z błędów pogańskich wypurgował [oczyścił – dop. M.W.], a Stolica Apostolska znowu je czytać, mieć i cytować pozwoliła; od wszystkich mądrych uniwersalnie, księgi te Arystotelesa przyjęte” (NA, t. 3, s. 589). O św. Tomaszu nie tylko w szkołach jezuickich wypowiadano się z szacunkiem jako o wielkim autorytecie, podobną rewerencją cieszył się w środowisku kościelnym i wśród uczonych uniwersyteckich. Zatem Chmielowski, podążając za Arystotelesem i św. Tomaszem, kierował się w swej pracy racjonalnością. Zdefiniował to pojęcie Michał Heller:

Możemy się zgodzić, że racjonalność jest postawą umysłu, na podstawie której szukamy wyjaśnienia zjawisk tak długo, jak jeszcze pozostaje jakieś pytanie. Jeśli ktoś formułuje jakiś zakaz i twierdzi w lapidarny sposób, że nie jest możliwe wyjście poza określony punkt, to zdradza ideał racjonalności. Oczywiście, w wielu przypadkach trzeba będzie przyznać, że obecnie nie potrafimy tego wyjaśnić, ale problem zostaje otwarty⁵⁷.

Uczony autor *Nowych Aten* był duchownym katolickim, toteż w swej pracy pisarskiej raz po raz odwoływał się do Pisma Świętego, traktując je jako źródło wszelkiej mądrości. W Biblii mędrzec przedstawiony jest jako człowiek, który miłuje prawdę i szuka jej:

Szczęśliwy mąż, który się ćwiczy w mądrości i który się radzi swego rozumu, który rozważa drogi jej w swym sercu i zastanawia się nad jej ukrytymi sprawami. Wyjdź za nią jak tropiciel i na drogach jej przygotuj zasadzkę. Kto zaglądać będzie przez jej okna, kto słucha przy jej drzwiach; kto zamieszka blisko jej domu i wbije kołek w jej ściany; kto postawi namiot swój przy jej boku – ten zajmie miejsce w szczęśliwym mieszkaniu, postawi swe dzieci pod jej dachem i pod jej gałęziami będzie przebywał. Ona zasłoni go przed żarem i odpoczywać będzie w jej chwale. (Mdr Syr 14, 20–27).

Jak widzimy, według natchnionego autora pragnienie poznania jest wspólną cechą wszystkich ludzi, którzy zostali wyposażeni w sprawne narzędzie poznania, jakim jest rozum. Ksiądz Chmielowski wyjaśniał to następująco: „Sam rozum zdrowy od Boga do penetrowania wyższych rzeczy kreowany zawsze dyktował i najgrubszego geniuszu ludziom, aby komuś, jako *Supremo rerum Domino cultum* czynili [jako Bogu Najwyższemu rzeczom cześć oddawali]” (NA, t. 1, s. 13).

⁵⁶ Por. D. Facca, *Phronesis, arete, theoria. Recepcja arystotelesowskiej filozofii praktycznej w Polsce na początku XVII wieku*, [w:] *Humanizm polski. Długie trwanie – tradycje – współczesność (wstęp do badań)*, red. A. Nowicka-Jeżowa i M. Cieński, Warszawa 2008–2009, s. 11–40.

⁵⁷ M. Heller, *dz. cyt.*, s. 232.

Mówi tu o starożytnych Rzymianach, którzy nie znając prawdziwego Boga, czcili „bogów fałszywych”, choć ten prawdziwy wdzierał się do ich serc gwałtem i wlewał w nie swe ojcowskie światło. Dzięki rozumowi dana jest wszystkim, zarówno wierzącym, jak i niewierzącym, możliwość „czerpania z głębokiej wody” poznania (por.: Prz 20, 5). Autor *Nowych Aten* uważał, że rozum i wiara nie pozostają w relacji opozycyjnej, lecz wzajemnie się przenikają, każde z nich ma własną przestrzeń, w której się realizuje, a często w procesie poznania udzielają sobie wsparcia. Wydaje się natomiast, że jako intelektualista badał dwie prawdy, jedną świecką, ziemską, według metod wypracowanych przez Arystotelesa i drugą, prawdę religijną, teologiczną, zawartą w Piśmie Świętym, obie podporządkowane władzy rozumu jako narzędzia poznania⁵⁸. Czas powstania *Nowych Aten* ks. Benedykta Chmielowskiego (I wyd. 1745, II wyd. 1754–1756) to okres, kiedy zapowiada się „przezwrot umysłowy w Polsce”⁵⁹, by użyć słów Władysława Smoleńskiego. Stary pogląd na świat był silnie zakorzeniony w świadomości społeczeństwa, nowy przyjmował się powoli i nie we wszystkich środowiskach z entuzjazmem, wręcz przeciwnie, z dużymi oporami. Pisał o tym Franciszek Bohomolec w 1768 roku:

Są jeszcze i tacy, którzy to wszystko ganią i gardzą, co by też najdoskonalszym teraźniejszego wieku jest dziełem [...]. Zła Newtona filozofia, bo się z chimerycznymi mniemanymi Arystotelesa naśladowców nie zgadza opiniami. Zła teraźniejsza historia, bo od płonnych dawnych dziejopisów oczyszczona bajek, złe mowy, bo niezrozumiałym pisane stylem, złe kazania, bo wspaniałymi Seneki lub Owidiusza nie ozdobione ucinkami. [...] Słowem, zła u nich wszelka nauka, która się rozumu nie fanatyzmu prawami rządzi⁶⁰.

Zatem nowoczesna, oświeceniowa nauka uznawała rozum za najdoskonalsze narzędzie poznania świata. Tymczasem w Polsce panował niesprzyjający klimat dla przenikania „nowinek” naukowych z Zachodu Europy, w konserwatywnych środowiskach ciągle „stare” myślenie było bardziej atrakcyjne od „nowego”⁶¹. Postępowy uczony, racjonalista często kojarzył się z nieprawomyślnością religijną bądź był o nią podejrzwany. Z kolei naukę i rozum, jako narzędzie badawcze,

⁵⁸ Por. M. Ciccarini, *Racjonalizm humanistyczny w kulturze XVII wieku. O Janie Andrzeju Białobłockim i środowisku socynian, [w:] Humanizm polski. Długie trwanie – tradycje – współczesność (wstęp do badań)*, red. A. Nowicka-Jeżowa i M. Cieński, Warszawa 2008–2009, s. 75–89.

⁵⁹ W. Smoleński, *Przezwrot umysłowy w Polsce wieku XVIII. Studia historyczne (1891)*, oprac. A. Wierzbicki, Warszawa 1979.

⁶⁰ Jest to fragment listu do „Monitora” z 1768 r., nr 25 (26 III). List podpisany N.N., pod którym to kryptonimem kryje się Franciszek Bohomolec. Przedruk w: *Teatr Narodowy 1765–1794*, red. J. Kott, Warszawa 1967, s. 122.

⁶¹ Por. P. Buchwald-Pelcowa, „Stare” i „nowe” w czasach saskich, [w:] *Problemy literatury staropolskiej*, Seria 3, red. J. Pelc, Wrocław 1978, s. 95–143.

przeciwstawiano wierze. Religię zaś w środowiskach oświeconych często kojarzono z fanatyzmem, zacofaniem i dewocją. Takie pomieszanie pojęć i postaw nauka polska przyjęła po poprzedniej epoce. Szkolnictwo jezuickie nie zalecało nadmiernych rozmyślań, wychodząc z założenia, że prawda jest już znana, gotowa, podana ludzkości w systemie nauki katolickiej i filozofii Arystotelesa, a obowiązkiem uczniów jest ją sobie przyswoić.

W środowiskach intelektualistów polskich w XVII wieku postulowano ścisłą łączność nauki i rozumu z wiarą. Powstał nawet na ten temat traktat. Andrzej Wiszowaty w roku 1676 opublikował książkę pt. *O religii zgodnej z rozumem, czyli traktat o posługiwaniu się sądem rozumu także w sporach teologicznych i religijnych*. Wypowiedział się tam na temat użyteczności „zdrowego rozumu” jako narzędzia poznania prawdy, także interpretacji i komentowania Biblii:

Bowiem przez osąd zdrowego rozumu poznaje się, co każdy ma na myśli, ile jest warte świadectwo każdego, na ile jest daleki od prawdy czy też od fałszu; jakiegokolwiek wątpliwości są pokonywane, jakiegokolwiek sprzeczności łagodzone, pokonywane są i łagodzone wyłącznie przez osąd rozumu. Na osądzie zdrowego rozumu opierają się wszystkie zgodne z zasadami dysputy: i każdy, kto przemawia do drugiego, chce, by jego własne [argumenty] w ten sposób były osądzone. I nikt nie odważa się przytaczać czegokolwiek przeciw rozumowi, o czym sam wie, że nie jest to poparte osądem rozumu.

Tak, iż wyraźnie jest widoczne, że sobie samym muszą zaprzeczać ci, którzy w jakimkolwiek sposób stają do walki z osądem zdrowego rozumu. Dlatego jest bezwzględnie konieczne przypisanie mu także zdolności rozumienia i osądzania Pisma Świętego. Nie we wszystkich bowiem też miejscach Pismo Święte jest tak bardzo niezrozumiałe. Co więcej, niektóre są na tyle jasne, że przez każdego, gdy ich słucha lub czyta, natychmiast są rozumiane⁶².

Wiszowaty postulował niezależność myślenia ludzi, istot rozumnych, co jest wyróżnikiem ich człowieczeństwa, a więc chciał, aby otworzyli oczy swego umysłu i rozumu i nie dawali przyzwolenia na to, aby ktoś im narzucał swój punkt widzenia. Miał na myśli tych autorów i te dzieła, które zawierają niewłaściwe interpretacje prawd wiary, zasłaniają światło prawdziwej religii, zgodnej z rozumem. W krytykowanych tekstach wiele jest nieścisłości czy wręcz urojeń stworzonych przez ludzi niezupełnie zdrowych na umyśle, a wypowiadających się tak, jakby ich ustalenia należało traktować jako boskie wyrocznie, gdy tak naprawdę prezentują w wytworach swego intelektu mieszaninę irracjonalnych niedorzeczności nauki chrześcijańskiej, pięknej tylko wtedy, kiedy poznaje się ją i wyznaje rozumnie. Powoduje to swoiste bezczeszczenie i zniekształcanie prawdy zawartej w Piśmie Świętym, gdy konserwatywni interpretatorzy poruszają się w mrokach błędu i zabobonu, przybierających pozór tajemnic wiary.

⁶² A. Wiszowaty, *O religii zgodnej z rozumem*, przeł. E. Jędrkiewicz, oprac. Z. Ogonowski, Warszawa 1960, s. 9.

Kasper Twardowski, doskonaląc swój umysł w świetle *Pochodni miłości Bożej*, jako poeta chwalił „z Muzami zabawę”, natomiast naukowe poznanie miało mieć, jego zdaniem, pewne ograniczenia:

5

Uczonych rozum na niebie osiadzie
i jako gwiazdy połyskać się będzie.
Ale tym tylko służy ta otucha,
którzy w pokorze ćwiczonego ducha
ku czci wiecznemu Bogu poświęcili –
Tacy nie będą rozumem szczylic⁶³.

W roku 1674 Stanisław Samuel Szemiot objaśniał, nauczając „o mądrości i mądrości prawdziwej”, że „Najlepszy wódz żywota mądrość, która panną jest prześwietną i Boga samego Dyjanną”⁶⁴. Zatem mądrość jest drogowskazem człowieka, umożliwiającym dogłębne zrozumienie celu życia i zasad funkcjonowania świata, to także umiejętność stosowania rozumu i wiedzy do poznania otaczającej rzeczywistości, to jasność i przenikliwość umysłu, to otwarcie człowieka na mądrość najwyższą, przedwieczną, umożliwiającą zdobycie znajomości rzeczy nadziemskich, sciencyi o Bogu:

Wszelka nauka z Boga, przeciwna zaś która –
Ta daremna, zostaje próżna i niespora⁶⁵.

Nauka dobra to ta, która nie pozostaje w konflikcie z religią. Wszelka inna jest zła, „daremna”, „niespora”. Pojawiły się nawet tendencje do postponowania pracy uczonych, pogardy dla nauki poszukującej nowych sposobów poznania i opisywania świata, zwątpienia w możliwości umysłu człowieka, poznającego świat racjonalnie. Pisarz jezuicki Jan Kaszewski w dziełku *Proloquia domestica excitando fervori spiritus in cordibus religiosus idonea*⁶⁶, stanowiącym zbiór kazań i pogadanek o tematyce moralnej, także wyróżniał naukę dobrą i złą. Jego zdaniem nauka jest potrzebna, ale pozbawiona pychy i zarozumiałości rozumu, ufająca religii i jej podporządkowana. Natomiast „zła” nauka, wyrządzająca wiele

⁶³ K. Twardowski, *Pochodnia miłości Bożej z pięcią strzał ognistych*, wyd. K. Mrowcewicz, „Biblioteka Pisarzy Staropolskich”, t. 2, Warszawa 1995, s. 18.

⁶⁴ S.S. Szemiot, *Kompendium albo zbiór sentencyj polskich, na siedem części rozłączonych, przeze mnie, Stanisława Samuela Szemiota, wierszem polskim składanych anno 1674*, [w:] tenże, *Sumariusz wierszów*, z rękopisu wydał M. Korolko, Warszawa 1981, s. 22.

⁶⁵ Tenże, *Kompendium albo zbiór sentencyj polskich*, s. 53.

⁶⁶ Zob. także: T. Bieńkowski, *Problematyka nauki w literaturze staropolskiej od XVI do XVII w.*, „Monografie z Dziejów Nauki i Techniki”, T. LIV, Wrocław 1968.

⁶⁶ Kraków 1699.

szkody ludziom, to nauka polegająca tylko na rozumie i nielicząca się z religią. Kaszewski porównywał człowieka do mitologicznego Faetona, który podjął się zadania przekraczającego jego siły i zginął. Ma to oznaczać, że sam rozum ludzki, bez pomocy wiary, nie jest w stanie zgłębić tajemnic nieba i ziemi⁶⁷.

Zbliżone stanowisko prezentował Stanisław Herakliusz Lubomirski w *Rozmowach Artaksesa i Ewandra*⁶⁸. W dyskursie pierwszym, zatytułowanym *O nauce i prostocie*, naukę i kulturę przeciwstawiał naturze, prostotę – cywilizacji: „Prostactwo zaś i gmin wiejski azaś nie lepiej każdej rzeczy natury pozna tak, że często filozof od pasterzów się może nauczyć, czego natura co czemu dała?”⁶⁹

Pogląd ten nie jest wyłączną własnością autora *Rozmów...* Podobnie rozumował Kasper Twardowski, twierdząc w poemacie *Pochodnia miłości Bożej*:

Lepszy jest prostak głupstwem swym wzgardzony
niżli filozof pychą przesadzony,
bo ów nikomu obrazy nie daje,
a ten i Bogu dumnym mózgiem laje⁷⁰.

Zatem w rozumieniu autora traktatu natura jest uosobieniem, ideałem ładu i harmonii, terenem panowania praw rozumu:

Prostotę Bóg chciał mieć za mądrość, to jest umiejętność nie wyszukaną, ale przyrodzoną, którą dusza rozumna [podkr. M.W.] (co ją łacinnicy *animam rationalem* nazywają) ma dosyć w sobie doskonałą tak dalece, że światło rozumu wszystko to, co nauka szeroce i trudno rozdać, krótką drogą i oraz objaśnić może. Prosty albowiem rozsądek uczy (przez światło przyrodzone dusze nieśmiertelnej) jedną i najprostszą drogą iść człowiekowi, którą rozumie być najlepszą⁷¹.

Pojawia się tu dość zaskakujące przeciwstawienie rozumu i nauki, które w powszechnym mniemaniu współlegzystują zgodnie, wspierają się w dążeniu do poznania prawdy. Natomiast Lubomirski mądrość „czystą” upatruje w naturze, w której ponadto postrzega idealne odbicie tego, co powinno być przeniesione do rzeczywistości otaczającej człowieka: uniwersalne prawa, rozumne normy, mądrość pierwotną, nieskażoną przez naukę. Już w tytule dyskursu wskazał na opozycyjność nauki i prostoty. Zatem to, co kształtuje kultura, jest sztuczne, dużo

⁶⁷ Opinia T. Bieńkowskiego, *dz. cyt.*, s. 73.

⁶⁸ S.H. Lubomirski, *Rozmowy Artaksesa i Ewandra, w których polityczne, moralne i naturalne uwagi zawarte, wedle podanych okazy tak, jako mówione własne były, prawdziwie wyrażone są*, Warszawa 1684. Cytaty i paginacja według edycji: S.H. Lubomirski, *Rozmowy Artaksesa i Ewandra*, wyd. J. Dąbkowska-Kujko, „Biblioteka Pisarzy Staropolskich”, t. 32, Warszawa 2006.

⁶⁹ Tenże, *Rozmowy Artaksesa i Ewandra...*, s. 29.

⁷⁰ K. Twardowski, *Pochodnia miłości Bożej...*, s. 18.

⁷¹ S.H. Lubomirski, *Rozmowy Artaksesa i Ewandra...*, s. 30.

gorsze od tworów doskonałej natury. Mądrość jest darem przyrodzonym, przypisanym duszy rozumnej, a przeciwstawianym nienaturalnej nauce. Krytyka nauki pojawiała się często w dziełach staropolskich intelektualistów, m.in. w traktacie Adama Kęmpskiego *Myśli o Bogu i człowieku*, powstałym w 1754 roku. Pisarz, działający współcześnie z Chmielowskim, uważał, że błędzi ten, kto nie pielęgnuje cnoty, lecz zabiega o dogadzanie swemu ciału, o gromadzenie majątku i dary rozumu. Błądzą „także uczeni, którzy zaufali rozumowi i od niego usiłują uzyskać odpowiedź na dręczące ich pytania”. Ludzie „popołniają aż dwa błędy, bo komplikują sobie życie niepotrzebnymi wątpliwościami i poświęcają czas i siły na sprawy błahe i próżne”⁷².

Czytając wczesnoświeceniowe utwory, dostrzega się bardzo często niechęć lub nawet wrogość wobec nauki nowożytnej. Ten brak przychylności dla ścieżki rodził się na płaszczyźnie światopoglądowej. Z biegiem lat wykrystalizował się konflikt pomiędzy religią a nauką nowożytną. Taki stan rzeczy trwał jeszcze w 2. połowie XVIII wieku.

Widać to w traktacie późniejszym od *Nowych Aten*, tzn. w dziele Marcina Świątkowskiego *Prodromus Polonus eruditae veritatis*⁷³. Autor rozpatrywał zarzuty stawiane nauce przez ówczesnych teologów i tzw. „polityków”. Były one poważne, a mianowicie dotyczyły tego, że „nauka wbija ludzi w pychę, prowadzi do ateizmu lub zubożenia religijnego”⁷⁴. Świątkowski te zarzuty odpierał uważając, że „sam Bóg dał człowiekowi ciekawość świata i rzeczy, a tylko wiedza fragmentaryczna i iluzoryczna prowadzi do pychy i ateizmu. Wiedza głęboka potwierdza istnienie Boga”⁷⁵. Nauka jest potrzebna, stawia sobie wzniosłe cele, prowadzi do dobrego.

Jak zatem poznawać świat, aby uniknąć konfliktu rozumu i nauki, rozumu i religii? Starcie to było najbardziej widoczne na płaszczyźnie nauk przyrodniczych. Niekonfliktową koncepcję współdziałania rozumu i wiary wyłożył Jan Amos Komeński w dziele *Physicae ad lumen divinum reformatae synopsis* (ok. 1630 r.) uważając, że przyrodoznawstwo trzeba objaśniać zgodnie ze światłem Bożym. *Lumen divinum* należy rozumieć jako Objawienie. Jednak nie dostrzegał on zagrożenia w zgodnym współdziałaniu w procesie poznania zmysłów, rozumu i Pisma świętego⁷⁶. Komeński uważał, że samo poznanie zmysłowe

⁷² T. Bieńkowski, *dz. cyt.*, s. 78.

⁷³ Wyd. Berolini et Vratilaviae 1765.

⁷⁴ T. Bieńkowski, *dz. cyt.*, s. 81.

⁷⁵ Tamże, s. 81.

⁷⁶ B. Bieńkowska, T. Bieńkowski, *Kierunki recepcji nowożytnej myśli naukowej w szkołach polskich (1600–1773)*, cz. I: *Przyrodoznawstwo*, Warszawa 1973, s. 42.

często prowadziłoby do niedorzeczności, np. do przekonania, że pręt zanurzony w wodzie zgina się lub że księżyc większy jest od gwiazd. Samo zaś poznanie rozumowe, oderwane od konkretnej rzeczywistości, przywiódłoby każdego do czysto abstrakcyjnych rozważań o tym, co nie istnieje, do tworzenia fikcyjnych światów, jak to robili platonicy i arystotelicy. Natomiast opieranie się tylko na Biblii jako jedynym źródle wiedzy o przyrodzie doprowadziłoby do uwierzenia w rzeczy niemożliwe, np. że świat został stworzony w siedem dni, i do uważania za zrozumiałe rzeczy niezrozumiałych⁷⁷.

Skąd więc brała się taka niechęć społeczeństwa czasów Chmielowskiego do nowożytnej nauki, skoro już przed wiekiem znakomity uczony z Leszna proponował harmonijne współdziałanie nauki, rozumu, zmysłów i Pisma Świętego na drodze poznawania świata, dążenia do prawdy? Przyczyną był poziom umysłowy społeczeństwa, jego ciemnota, zabobonność, zacofanie, fanatyzm, dewocja i konserwatyzm, mające swe źródła w modelu szkolnictwa oraz systemie edukacji i wychowania. W. Smoleński uważał, że „duch teologiczny przenikał wszystkie pory stosunków: zarówno w aktach myśli i uczuć, jak działań praktycznych człowieka wycisnął swe piętno”⁷⁸. Pobyt w szkole nie dawał zbyt rozległych horyzontów wiedzy. „Przy pomocy kilku tez filozoficznych i sentencji teologicznych musiał człowiek po opuszczeniu ławy szkolnej orientować się w powodzi otaczających go zjawisk. Nie znając granicy swej wiedzy, z łatwością objaśniał wszystko, odgadywał nawet tajemnice przyszłości. Przychodził mu z pomocą Pan Bóg, który najskrupulatniej uprzedzał ludzi o swej woli, czy to przez znaczenie jej na kartach tajemniczej księgi przyrody, czy w formie objaśnień bezpośrednich. Zsyłał osobistości obdarzone duchem proroczym; o zdarzeniach przyszłości oznajmiał przez prognostyki i sny”⁷⁹.

Oblicze intelektualne księdza Chmielowskiego kształtowało się w takiej właśnie rzeczywistości, w szkole jezuickiej we Lwowie. Zrąb jego światopoglądu zasadzał się na przekonaniu, że „słońce między umbrami, lilia między cieniem, szkopał między fluktami albo wiara święta katolicka”. Przyjmował przede wszystkim punkt widzenia kapłana katolickiego, a dopiero w drugiej kolejności uczonego, popularyzatora wiedzy. Jako uczony jest raczej racjonalistą, choć czasem zakłopotanym, czasem nawet bezradnym w posługiwaniu się rozumem jako narzędziem do wyjaśniania zagadek i tajemnic świata, rozważania niepokojów intelektualnych, tłumaczenia prawd wiary. Od podania sciency o Bogu rozpoczął swoje dzieło. Zasady objaśniania tej wiedzy ujął w tytule tej księgi: „Teolog,

⁷⁷ Tamże, s. 43.

⁷⁸ W. Smoleński, *dz. cyt.*, s. 35.

⁷⁹ Tamże, s. 38.

w boskich rzeczach idiota, Tales w niebo wlepiony, w dół obalony albo Głębo-kość mierzona nie zmierzona, oko w słońcu utopione, oślepięte to jest scyjen-cja krótka i prosta o Bogu, o nim dyszkurująca, nie pojmująca” (NA, t. 1, s. 1).

Uczony sformułował tytuł, używając antytez, conceptów i paradoksów, które stosowano z powodzeniem w literaturze baroku przy próbie wyrażania tego, co niewyraźne. Trudno pewne prawdy ująć słowem, ogarnąć rozumem, szczególnie gdy mówi się o Stwórcy, który, by użyć słów Sępa-Szarzyńskiego, jest „wszechmogący, wieczny, niepojęty” (*Pieśń VI na kształt Psalmu*, 123)⁸⁰. Rozumowanie Chmielowskiego wspiera się myślą teologiczną i filozoficzną doby baroku. Oto deklaracja metodologiczna kapłana-badacza, przystępującego do objaśnienia czytelnikowi elementarnej wiedzy o sprawach Boskich, do wykładu o religii katolickiej:

Najpierwsza, najświętsza *corde et ore tractanda* [domagająca się serca i ust wymownych] przychodzi mi materyja o Bogu, Stwórcy *visibilium et invisibilium* [tego, co widzialne i niewidzialne], który jest *Ens entium* [Byt bytów]. Tego nie rozumem pojmować, nie dyskursem okryślać mnie należy, ale *in abyssum mei nihili* [w otchłań nicości mojej] rzucić się, serce ogniem miłości spalić. Jemu *in holocaustum* [na całospalenie]; o Nim nigdy inaczej nie trzymać, tylko jak *sentit Sancta Romana Catholica et Apostolica Ecclesia* [jak orzeka Święty, Rzymski Katolicki i Apostolski Kościół]. (NA, t. 1, s. 1)

Przytoczoną deklarację przenika rozumowanie *more scholastico*, widać wpływ tomizmu jezuickiego, który nieobcy był również poezji XVII wieku. Znow po-jawiają się skojarzenia z wierszami Sępa Szarzyńskiego (*Pieśń III O wielmożności Bożej*):

Dałeś się poznać, daj, niech serce pali,
co rozum chwali⁸¹.

Nasuwa się tu skojarzenie z nauczaniem Ludwika z Granady, który omawiał dogłębnie człowiecze pragnienie doskonalenia się w miłości do Boga:

Dusza rozumna bowiem jest tak pojętna i tak szlachetna, że nie może jej nasycić żadne małe dobro, bo oczywiście coś mniejszego nie może napęlić czegoś większego. [...] Jedynie Bóg jest nieskoń-czenie większy od człowieka i dlatego tylko posiadanie Boga może go zaspokoić⁸².

⁸⁰ M. Sęp Szarzyński, *Poezje zebrane*, wyd. R. Grześkowiak, A. Karpiński, przy współpracy K. Mrow-cewicza, „Biblioteka Pisarzy Staropolskich”, t. 23, Warszawa 2001, s. 46.

⁸¹ Tamże, s. 50.

⁸² Ludwik z Granady, *Abys nie zapomniat, że jesteš chryšcijaninem*, wyboru i tłum. z *Memorial de la vida christiana (Podręcznik życia chryšcijańskiego)* dokonała K. Niklewiczówna, Poznań 1987, s. 272.

Hiszpański przewodnik i ojciec duchowy polskich katolików postuluje intensyfikację życia wewnętrznego, aby poznając Boga, „serce ogniem miłości spalić”. Jednakże autor *Nowych Aten* w innych swych wypowiedziach i w praktyce pisarskiej uważał rozum za ważne narzędzie poznania. Był przekonany, że wiara nie sprzeciwia się rozumowi. Trzeba tylko uznać, że Biblia jest źródłem wszelkiej mądrości, najwyższym autorytetem. Czasem jednak u Chmielowskiego pojawia się problem relacji między rozumem jako narzędziem uprawiania nauki „świeckiej” a prawdą objawioną, co oczywiście zajmowało umysły intelektualistów pracujących metodą scholastyczną⁸³. Poznanie rozumowe miało prowadzić do dogłębnej, prawdziwej znajomości istoty rzeczy, którą można osiągnąć na drodze uczucia, miłości Boga. Wiara Chmielowskiego jest oparta na autorytecie. Z drugiej strony jako uczony, w obliczu spraw Boskich ufa w siłę rozumu. Poznanie bowiem jest czymś głębszym niż zewnętrzny ogłód. Tak więc w *Nowych Atenach* zarówno rozum, jak i wiara stanowią sposoby ustalania, dochodzenia do prawdy. Rozum jest czasem narzędziem zawodnym, gdyż pochodzi z nauk.

Szalony rozum człowieka głupiego
I niepotrzebna zbytnia chciwość jego⁸⁴.

Ten sam poeta podkreśla też bystrość rozumu ludzkiego. Natomiast Bóg „wiecznym rozumem kieruje niebo i ziemię”, by użyć słów Sebastiana Grabowieckiego (*Setnik pierwszy*, 76)⁸⁵. Poezja XVII wieku posługiwała się też pojęciem umysłu. Lubomirski pisał:

W umyśle jest szlachetność,
Od więzienia ciała swoboda,
Promień się jakiś Bóstwa zamyka
(*Adverbia moralia*)⁸⁶.

Zatem wiek XVII wyróżniał *ratio* (rozum) – szalony, bystry, wieczny, *mens* – umysł i *ens* – byt. Towarzyszyły tym słowom wyrazy o podobnym znaczeniu, świadczące o braku w owym czasie terminologicznej ścisłości, takie jak *spiritus*,

⁸³ Por. L. Kołakowski, *Świadomość religijna i więź kościelna*, Warszawa 2009.

⁸⁴ K. Twardowski, *Pochodnia miłości Bożej, Pieśń IV*, s. 42.

⁸⁵ S. Grabowiecki, *Rymy duchowne*, wyd. K. Mrowcewicz, „Biblioteka Pisarzy Staropolskich”, t. 5, Warszawa 1996, s. 42.

⁸⁶ *Wysoki umysł w dolnych rzeczach zawikłany. Antologia polskiej poezji metaforycznej epoki baroku od Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego do Stanisława Herakliusza Lubomirskiego*, oprac. i wstęp K. Mrowcewicz, Warszawa 1993, s. 206. Por. także: G. Raubo, *Barokowy świat człowieka. Refleksja antropologiczna w twórczości Stanisława Herakliusza Lubomirskiego*, Poznań 1997, s. 33.

intellectus, anima. Tak więc pojęcia „dusza”, „duch”, „umysł”, „rozum” nie były w czasach Chmielowskiego interpretowane ściśle i jednoznacznie.

Autor *Nowych Aten* był przede wszystkim uczonym kapłanem, który używał rozumu jako narzędzia w swojej pracy. Czasem okazywało się ono mało sprawne. Badacz mierząc się ze zgłębianym problemem, bywał bezsilny. Przejrzał wszystkie źródła, zanalizował wszelkie dostępne mu przekazy, a zagadki rozwiązać nie potrafił. Tak właśnie rozważał:

O goździach, którymi Chrystus Pan był do Krzyża przybity, gdzie są i skąd ich tak wiele na świecie.

Naprzód z kościelnej historii *certum est* [jest pewne], że ś[więta] Helena przy krzyżu Chrystusa Pana w Jeruzalem znalazła trzy goździe. [...] Jakożkolwiek bądź mówię, że teraz goździ tych więcej po świecie niżeli cztery [tu wymienia wszystkie miejsca przechowywania – dop. M.W.]. [...]

Teraz się formuje kwestyja, skąd tak wiele goździ tych? Odpowiada Baroniusz kardynał, że tak ich Pan Bóg rozmnożył, jak drzewo krzyża św. Mógł kilkoro chleba cudem i rybek kilka rozmnożyć, a czemu nie może drzewa i goździ? Druga racyja być może, że jedne goździe są całe, a drugie na kilka części podzielone i udzielone różnym miejscom. Trzecia, że gdy Zbawiciela świata przybijano, niejeden mógł się złamać goźdz, i był porzucony, a inny wzięty cały i mocny, a tamte połamane przez wiernych schowane, lubo o tym nie masz tradycyi. Czwarta racyja, że ów w Adryjatyckie Morze wrzucony mógł być od chrześcijan znaleziony i oddany do Kościoła. Piąta racyja, że goździe inne mogą być o prawdziwe i rzetelne owe pocierane i rozdane prawowiernym, też moc i świętość mające przy łasce Pana Boga i wierze ludzi. Szósta *tandem* racyja może *cogitari non repugnans* [dająca się pomyśleć], że ów goźdz z szyszaka, czyli korony Konstantyna cesarza mógł być wzięty, a tamten z wędzideł znowu na goźdz mógł być przeformowany, przyczyniły rejestru goździ albo raczej trzech albo czterech goździ pierwszych weryfikują tradycyją. (NA, t. 1, s. 148–149)

Zacytowany fragment dzieła świadczy o pewnej bezradności uczonego. Przeczytał on skrupulatnie wszystkie dzieła, zapiski, zapoznał się z wszystkimi dostępnymi źródłami podającymi informacje o „goździach Krzyża św.”, a liczba się nie zgadza. Jako racjonalista chce dokładnie policzyć, ustalić, skąd się biorą nieścisłości w rachubach. Można też uznać, że stał się cud, ale to najprostsze wyjaśnienie jest niezbyt przekonujące dla człowieka, którego cechuje docieklivość, który za wszelką cenę chce wiedzieć dokładnie, który jest empirystą pragnącym stare przedstawić po nowemu, wycisnąć piętno swojej obróbki intelektualnej. Cechą znamionną warsztatu Chmielowskiego jest wspieranie się autorytetami, powoływanie się na ich świadectwa:

Różne opinie o P[anu] Bogu były pogan i niedowiarków, które ś[więta] religija chrześcijańska za **jedynę poczyta bajki** [podkr. M.W.] *et errorum seminarium* [i szkoła błędów]. Jako to znajdowali się niektórzy, *eo amentiae provecti* [to przejaw głupoty za daleko prowadzący], że świat ten cały jest Bogiem, jako świadczy Orygens. *Heraclitus Ephesenus* mniemał ogień za Boga, *Varro et Augustinus testes* [świadkami]. *Straton* zaś twierdził, że „natura jest Bogiem”. Co wszystko, że jest kreaturą, nie może być Kreatorem ani nauki ich **rozumnym** [podkr. M.W.] sentymentem. (NA, t. 1, s. 5)

Zatem dawniejsi uczeni błędzili. Jedynie prawdziwa jest wiara katolicka, to, co Kościół święty do wierzenia podaje. Przemawia tu jednak nie prostaczek, lecz głęboko wierzący uczony, dobrze obeznany z teologią i logiką. Widać wyraźnie wpływ wykształcenia scholastycznego. Chmielowskiego drogą dochodzenia do prawdy jest wiara poszukująca zrozumienia.

Encyklopedysta zasady wiary stara się objaśniać na drodze rozumowej, po-przeć swój wywód niekwestionowanym autorytetem. Stawia pytanie: „Czy godzi się w tajemnicach Boskich szpyrać?” Odpowiada na nie słowami papieża Innocentego III, stanowiącymi *locus communis* dawnych pism teologicznych⁸⁷: „*Credere iubemur, discutere prohibemur*” (NA, t. 1, s. 5), co znaczy: Rozkazujemy wierzyć, zalecamy wymianę zdań, wspólne rozpatrywanie problemu [my papież, forma *pluralis maiestatis*]. Chmielowski powołuje się na autorytety dość często, szczególnie gdy analizując liczne przekazy źródłowe, stara się rozwikłać, co jest prawdą, a co fałszem:

Te rzeki piekielne pogan ślepotą a poetów dowcip i energia dziwne wysławiała *miscendo mirabilia et risibilia* [mieszając rzeczy cudaczne i śmieszne] do rzeczy, które *existunt in natura* [istnieją w naturze] i są prawdziwemi, wiele bajecznych przypięła komentów [zmyśleń], i je podała *in discrimen* [na sztych] powątpiewania. Nad czym wielu potym mądrych *desudarunt* [pociło się], bajeczne wykładając imaginacje i prawdę emundując [oczyszczając] z fałszu. (NA, t. 1, s. 566)

Po takim wstępie omówił „dla erudycji” niektóre „rzeki piekielne” i jeziora, objaśniając etymologię ich nazw, sięgając do dzieł Pliniusza i Majolusa, Marco Polo (Marcus Polus), do utworów literackich Wergiliusza i Boccaccia. Autor polskiego kompendium wiedzy w ocenie tych różnorodnych źródeł jako kryterium przyjmuje racjonalne myślenie, dociekliwość, obiektywizm, krytycyzm, a analizuje je w oparciu o głęboką znajomość omawianego zagadnienia. Na każdym etapie tych badań objawia się ogromne zaufanie do rozumu, rzetelne poszukiwanie prawdy. Wnikliwie rozpatruje dostępne mu przekazy źródłowe, gromadzi liczne argumenty za i przeciw prezentowanym tam tezom, opiniom, interpretacjom, stawiając sobie za cel poszukiwanie prawdy, krytyczne i obiektywne ustalenia.

Jak widać, uczony duszpasterz stawia sobie bardzo poważne zadanie: wskazać czytelnikowi właściwą drogę do zbawienia, utwierdzić go w bojaźni Boga. Sentencja *Initium sapientiae timor Domini* (Początkiem mądrości jest bojaźń Boża), stanowiąca *locus communis* literatury barokowej, pochodzi z Biblii (Ps 111, 10; Prz I, 9) i choć *expressis verbis* nie jest cytowana w dziele Chmielowskiego, to patronuje naukom moralnym tam zamieszczonym. Zdaniem proboszcza firlejowskiego mądrość powstaje na podłożu religii. Osiąga się ją, działając w bojaźni

⁸⁷ Zob. G. Tiepolo, *Discorsi et considerationi sopra il Santissimo Sacramento*, t. 1, Venetia 1518, s. 662 (zbiór przemówień i rozważań na temat Najświętszego Sakramentu).

Bożej. Mądrość nie jest dana człowiekowi, lecz powstaje w wyniku pracy, wysiłku poznawczego. Kieruje się nią ten, kto dąży do ogarnięcia, zgłębienia praw rządzących światem i życiem ludzkim, kto je wreszcie w praktyce stosuje. Poznanie to dokonuje się także na drodze obserwacji i doświadczenia. W trudnych sytuacjach, gdy uczony jako racjonalista nie umie zająć jednoznacznego stanowiska, stara się podeprzeć nauką Kościoła. W rozdziałku *De lapide philosophorum* objaśnia badacz pojęcie alchemii:

[...] z arabskiego znacząca *ars secreta* albo *ars hermetica* [sztuka tajemna], zupełnie konsekrowana robieniu złota arcyficyjnego, *aequivalentis* [równoważnego], a prawie jedno *valentis* [tej samej wartości] z innych *species* [gatunków] metalów, przez pewny sekret. A że ta *ars* jest *possibilis et dabilis* [możliwa i realna], swoje wydali *iudicium* [orzeczenie] Daniel Sennertus, sławny medycyny profesor, *Libr. 5 Naturalis scientiae* [...] [i wiele innych autorytetów – dop. M.W.]. (*NA*, t. 1, s. 133)

Ta *ars*, czyli *dabilis et possibilis* [możliwa i realna], jedni całę *negant* [zaprzeczają], drudzy widzący i słyszący *ex oculatis testibus* [od naocznych świadków] prawdziwe *documenta affirmant* [potwierdzają]. Mnie należy *media sapere et sequi* [zachować neutralność] ani negować, ani twierdzić, tylko to wiedzieć, że Kościół Boży *hanc artem* [tej sztuki] całę zakazał, z racy wielu bogatych ludzi, do ostatniego przychodzących ubóstwa, których *auri sacra fames* [przeklęty głód złota], czyli **ciekawość** [podkr. M.W.] z worka ogołociwszy, do torby przyprowadziła. (*NA*, t. 1, s. 134–135)

Skoro autor kompendium nie jest w stanie zająć jednoznacznego stanowiska kierując się przesłankami rozumowymi, zawiera mądrości Kościoła. Widać tu pokorę uczonego, który chce być obiektywny, stąpa środkiem, zajmuje stanowisko kompromisowe, nie popada w hardość i pychę rozumu, podpowiadającego łatwe rozwiązanie, orzekającego prawdę ostateczną.

Podobne dylematy przeżywał, pisząc o prognostykach ze snu. Encyklopedysta zdobył znaczną wiedzę o snach, głównie w oparciu o stosowne fragmenty Biblii. Nie trzeba specjalnie akcentować tej prawdy oczywistej, że księga ta była dla niego źródłem mądrości i wielkim autorytetem. Współcześni badacze również często odwołują się do Pisma Świętego, wskazują lokalizacje pewnych wersetów, przytaczają cytaty biblijne, podają źródła omawianych kwestii, potwierdzając, że „na początku było Słowo” Boże, potem je komentowano, poddawano reinterpretacji itp. Ponieważ dyskurs Chmielowskiego o śnie przygotowany był także dla odbiorcy literatury popularnej, więc jego autor najpierw definiuje termin i zarazem przedmiot swojego wywodu, potem sięga do Biblii. Tłumacząc „idiotom dla nauki”, objaśnia samo pojęcie snu bardzo rzeczowo i przystępnie, a zarazem precyzyjnie zastrzegając wszakże, że podaje wiedzę będącą w powszechnym obiegu: „formują się też *coniecturas*, prognostyki ze snu”⁸⁸. Zatem, aby o nich pisać, trzeba najpierw wyjaśnić istotę zjawiska precyzyjnie, w sposób kompetentny

⁸⁸ Tamże, t. 1, s. 176.

zrelacjonować stan wiedzy na ten temat, ale pokazać to w ujęciu popularno-naukowym, toteż definicja pojęcia będącego przedmiotem dyskursu musi być z jednej strony bardzo prosta, z drugiej precyzyjna, wnikliwie prezentująca istotę rzeczy. „*Somnus* jest spanie same, zmysłów związanie dla odpoczynku. *Somnium* zaś jest we śnie różnych scen, akcyi, obrazów widzenie”⁸⁹. Wydaje się zasadne przypomnieć w tym miejscu poetycką „definicję” Jana Kochanowskiego (*Do snu*, „*Fraszki – księgi drugie*”, 37):

Śnie, który uczysz umierać człowieka
I okazujesz smak przyszłego wieka,
Uśpi na chwilę to śmiertelne ciało,
A dusza sobie niech pobuja mało⁹⁰.

Zarówno poetyckie, jak i naukowe, encyklopedyczne objaśnienie terminu w pełni zadowala czytelnika. Twórca czarnolesski zwraca uwagę na to, co i później dziekan firlejowski uznał za istotne, mianowicie, że sen stanowi odpoczynek dla ciała i daje sposobność do refleksji o tym, „co jest nie żyć”, dusza zaś swobodnie „buj” między światem fizycznym i ponadzmysłowym. Autor fraszki traktuje sen jako stan wyizolowania się od świata, stan zapomnienia, stan odpoczynku, możliwość wstępnego kontaktu z tajemnicami wszechświata i z wiecznością⁹¹. Na tle błyskotliwej i głębokiej refleksji Jana Kochanowskiego definicja Chmielowskiego prezentuje się bardzo dobrze, jest logiczna, rzeczowa, sformułowana jasno, precyzyjnie, z troską o to, aby była zrozumiała i dobrze służyła „idiotom dla nauki”, czyli ludziom słabo wykształconym, a przy tym miała też wartość dla odbiorców o wyższych potrzebach intelektualnych.

Autor *Nowych Aten* przygotował dłuższy dyskurs o śnie informując, iż według dostępnej mu wiedzy wyróżnia się trzy rodzaje snów: boskie, naturalne i diabelskie. Objasniał, że „Boskie są od Boga w spaniu dane, jakich jest wiele w Piśmie Świętym” (*NA*, t. 1, s. 176), co zostało dobrze uargumentowane, gdyż przytoczył szereg wersetów biblijnych, potwierdzających, że Bóg nawiązywał kontakt z bohaterami Świętej Księgi podczas ich snu, konkludując, że „takim snom wierzyć należy, bo od Boga człowiekowi bywają podane” (*NA*, t. 1, s. 176). Prezentuje tu punkt widzenia badacza przedstawianego zjawiska i kapłana katolickiego w jednej osobie, relacjonuje wiadomości w sposób obiektywny. W dalszej części dyskursu twórca encyklopedii objaśniał kolejny rodzaj: „drugie sny są naturalne, to jest z humorów, z imaginacyi, myśli, fantazyi, wielu jedzenia, picia, zabaw, fatygi, uszamotania” (*NA*, t. 1,

⁸⁹ Tamże, t. 1, s. 17.

⁹⁰ J. Kochanowski, *Fraszki*, oprac. J. Pelc, wyd. 2 zm., BN I 163, Wrocław 1991, s. 67.

⁹¹ Por. B. Otwinowska, *Sen w poezji Jana Kochanowskiego*, [w:] *Jan Kochanowski 1584–1984. Epoka – Twórczość – Recepcja*, Lublin 1989, t. 1, s. 399–413.

s. 176). Uczony autor – racjonalista wyjaśnia zjawisko na podłożu psychologizowania, co czyni również dzisiejsza nauka⁹². Wiara we wróżebną moc snów jest traktowana jako pogański zabobon i postrzegana jako pole demonicznej działalności. Intelktualiści chrześcijańscy prowadzą zdecydowaną walkę z wróżbiarską interpretacją snów. Chmielowski wypowiada się bardzo kompetentnie, precyzyjnie używa terminów łacińskich *somnus* i *somnium*, aby odróżnić stan fizjologiczny organizmu pogrążonego w odpoczynku od marzeń sennych, od wytworów podświadomości. Opracowana przez encyklopedystę definicja jest precyzyjna i racjonalna. W hasle-dyskursie o prognostykach⁹³ (wróżbach, prorocत्वach, przepowiedniach) ze snu autor zgromadził całą dostępną mu wiedzę na ten temat i rzeczowo ją w skrócie zreferował. Wskazał trzecią grupę, mianowicie:

Sny diabelskie, które szczerze są iluzje, oszukania nieprawdziwe, bo *a patre mendacii* [od ojca kłamstwa], którym wierzyć nie należy, choć czasem w nich się zdaje *aliqua veritas imago* [jakiś obraz prawdy], gdyż czart zawsze jest malarz, obrazy wystawuje, ale *fictas gerit iste colores* [zwodnicze nakłada barwy]. (NA, t. 1, s. 176)

Późnobarokowy uczony-encyklopedysta jest kapłanem, człowiekiem głęboko wierzącym w ingerowanie czarta w dzieje ludzkości, również w jego wkraczanie w marzenia sennie. Ostrzega przed dawaniem wiary tego typu zmanipulowanym przez złego ducha obrazom prawdy. Rzetelny popularyzator wiedzy opracowując zagadnienie snu, pokazał je z punktu widzenia uczonego katolickiego oraz wykazał się znajomością badań nad snem prowadzonych w oparciu o teksty antyczne i zrelacjonował zwięźle ich wyniki, starając się o jasny, klarowny przekaz zebranych wiadomości:

Jeszcze *clarius* [jaśniej] ten sen z autorów opisuję, że są pięć jego rodzajów. Pierwszy *oraculum*, to jest wyrok, przez usta Boskie albo świętą osobę jaką człowiekowi przez sen opowiedziany, doniesiony, jako Salomonowi mądrość. Druga snu *species* jest *visio* albo *visum*, widzenie tego, co na jawie będę widział, miał, słyszał. 3. *Somnium genuine* [właściwie] zowie się nie sen, ale w spaniu jaka reprezentacja, jakimiś figurami okryta, różnemi cyrkumstancjami [okolicznościami] uwita, zatrudniona, na którą potrzeba interpretacji albo Józefowej, albo Danielowej, alias świątobliwego i mądrego człeka [...]. 4. *Insomnium* [widziadło sennie] zaś jest wtenczas, kiedy to we śnie człek czyni, co go na jawie ufatygowało i było zabawą jego. 5. *Species* snów *phantasma*, które nie co innego jest, tylko człowiekowi na pół śpiącemu i czuwającemu, jakieś się pokazujące straszdyła, obrazy i niby nań nacierają, lecą, co z zbytniej pochodzi imaginacji, grubych humorów i krwistej człowieka kompleksyi. (NA, t. 1, s. 176–177)

⁹² Por. P. Zwoliński, *Sen i rytmy okołodobowe*, [w:] *Diagnostyka czynnościowa człowieka*, red. W. Traczyk, Warszawa 1999, s. 248–258; A. Zwoliński, *Sen i jego tajemnice*, Kraków 2018.

⁹³ Por. J. Krocak, „Jeśli mię wiedźba prawdziwa uwodzi...”. *Prognostyki i znaki cudowne w polskiej literaturze barokowej*, Wrocław 2006.

Do prawdy Chmielowski dochodzi dwutorowo, na drodze zarówno wiary, jak i rozumu. Jednak jako uczony kierujący się rozumem często przeżywa dylematy, a nawet dramaty, bo czasem kończą się granice poznania i ciekawość badacza nie zostanie zaspokojona. Ciekawość to pragnienie, aby wszystko poznać, wszystkie osobliwości, rzeczy najbardziej rzadkie, niespotykane, opisać, wyjaśnić, zrozumieć, wiedzę o tym uporządkować, poukładać, wszystko wyjaśnić do końca. Badacz-racjonalista pragnie wyjaśnić czytelnikowi w sposób przekonujący, zgodny z nauką Kościoła, czy da się zlokalizować miejsce, które otrzymali na swą siedzibę Adam i Ewa. Zamieścił więc w tytule ósmym *Dubitantius*, zawierającym omówienie kwestii trudnych, pozostających bez odpowiedzi, rozdział *O Raju ziemskim, czy jest i gdzie jest*.

Inni jeszcze, całe żadnego nie mogąc upatrzeć miejsca Rajowi, rezolowali się twierdzić i trzymać, że tekst święty o Raju ma być *ad sensus mysticos detorquendus* [należący do znaczenia mistycznego], to jest, że to historia o Raju i o Adamie, ma się brać w sensie duchownym albo alegorycznym. Tych należy refutować opinię, że Pismo Święte brać trzeba *litteraliter, et ut sonat* [w brzmieniu dosłownym], kiedy *in contra nihil obest* [nic nie stoi na przeszkodzie], kiedy z takowego brania nie masz złej konsekwencji przeciwko jakiej prawdzie wiary świętej. Jako i tu że *expresse* litera dyskuruje Pańska o Ogrodzie Rozkoszy, toć tak rozumieć potrzeba *non anagogice* ani *allegorice* [nie w sensie mistycznym albo przenośnym]. (NA, t. 1, s. 91–92)

Tandem po tej długiej dysertacji *concludendum* [trzeba zakonkludować], że Raj jest *actu*, ale niewypowiedzianie *ab habitato orbe* [od zamieszkałego świata] daleko, aż przy pierwszych rzek Nilu, Gangesu, Eufratesa i Tygra źródlach, nie przy tych powtórnych nam widzianych i wiadomych, i ta jest sentencja świętych ojców i wielu mądrych już cytowanych tu ode mnie. Albo też *tenendum* [należy utrzymywać], że kraina Eden albo Edenija całą Asyryję, miejsca koło Libanu i Jordanu, *item* Mezopotamiję i Armeniję inkludująca w sobie, była *olim* Rajem nazwana, jako Cornelius a Lapide z wielu *sentit* [sądzi] autorami [...]. (NA, t. 1, s. 94)

Albo *tandem fatendum* [wreszcie trzeba orzec], że Raj całe potopem zgładzony, zniesiony, zgubiony, a *in locum* [zamiast] jego inne miejsce Rajowi *aequivalens* od Boga Enochowi i Eliaszowi i według niektórych sentencji (lubo mniej dowodnej) Janowi Ewangelistcie lub na ziemi, lub na powietrzu, ale *utroque loco* nam *ignoto* zgotowane [czy tu czy tam, w miejscu ... nieznanym]. (NA, t. 1, s. 94)

Ta dociekliwość badacza jest znakomitą wskazówką ówczesnego stanu wiedzy, krytycyzmu naukowego. Chmielowski stara się być obiektywny i krytyczny, ale w tych cnotach badawczych nie wykracza poza horyzont czasów saskich. W interpretacji opisywanych zjawisk jest naiwny, tak jak jemu współcześni, jest również przesądny, zabobonny, wierzy w czary i gusła, a przy tym pozostaje człowiekiem światłym. Jest ogromnie odczytany, rzetelnie podaje źródła wiadomości. Jego umysł kształtowany według barokowego modelu szkolnictwa za autorytety uznaje Biblię, autorów antycznych i znakomitych uczonych

barokowych. O współczesnych sobie dziełach naukowych ma Chmielowski dość mętne wyobrażenie. Jest dzieckiem swojej epoki, gdy kieruje się nietolerancją religijną. Zresztą nie mógł być tolerancyjny w dzisiejszym rozumieniu, w owych czasach to było niemożliwe. Jego zaangażowanie religijne, żarliwość dyktują takie oto słowa:

Heretycy też swoich przeciwko naszym stawiają męczenników, a raczej pseudo-męczenników, które na rozstajne drogi, nie do kościołów przenosić, na szubienicach wieszać, nie w relikwiarze osadzać; stosami ognistemi, nie lampami oświecać należy. Ciało luterskie, kalwińskie wytuczono jak wieprze, postów nie znające nigdy, dopieroż pasków nie noszące, dyscyplin nie czyniące, w kontr wierze świętej się oponujące, czy mogą się zwać świętymi? Czy mogą tytułować się męczennikami, kiedy nie za wiarę, lecz przeciw wierze upornie *et hostiter* [i wrogo] powstając, giną jako psy, jako złoczyńce, nie jak świadkowie jej i wyznawcy. [...] Za to tedy ich słusznie i świętobliwie królowie, książęta, panowie, magistraty, a najlepiej święta Inkwizycja jako łotrów, kryminalistów, buntowników, świętokradców, toporem, mieczem, ogniem, szubienicą karze, a oni ich mają za niewinnych, świętych męczenników, że za niecnoty ukarani, za powstanie przeciw ś[więtej] wierze. (NA, t. 3, s. 88–89).

W świetle cytowanych fragmentów można dostrzec, że Chmielowskiego z jednej strony stać na wielką, imponującą żarliwość religijną, kiedy deklaruje miłość do Boga aż do całopalenia, z drugiej strony widać u niego brak poszanowania dla inaczej wierzących. Mówi o nich z pogardą, lekceważeniem, z wyższością tego, który wierzy dobrze, nie błądzi. Heretyk na miłość braterską, chrześcijańską nie zasługuje. Wiara dziekana rohatyńskiego jest wielka, żywa, głęboka, gorąca, ale przykazanie miłości, z czego na pewno nie zdawał sobie sprawy, interpretuje on osobliwie i niezgodnie z nauką Chrystusa, którą przecież czci, poważa i uznaje za wartość najwyższą. Autor *Nowych Aten* jest po prostu dzieckiem swojej epoki. Tym, którzy wierzą źle, okazuje pogardę, lekceważenie, brak szacunku. W czasach saskich o tolerancji rozumianej tak jak dzisiaj, mowy być nie mogło.

Z pewnością ze szkół jezuickich wyniósł elementarną znajomość myśli św. Tomasza, który zwrócił uwagę na relacje między wiarą a rozumem, wskazując, że są prawdy wiary i prawdy rozumu. Wydawać by się mogło, że między nauką a tomizmem nie powinno być żadnych zdrażeń, gdyby nie przypadki Giordana Bruna i Galileusza. Należałoby sądzić, że wiara nie leży po stronie Pisma Świętego czy też nauki dążącej do prawdy. To z pewnością nie był konflikt między rozumem (nauką) a wiarą, lecz konflikt pomiędzy konserwatywną i postępową myślą naukową. Kościół opowiadał się po stronie tradycyjnej wiedzy. Uczony używając rozumu jako narzędzia, dążył do poznania prawdy, krocząc drogami wiary. U Chmielowskiego rozum i wiara są sposobami docierania do prawdy, nie ma w jego warsztacie konfliktu tych dróg. Natomiast poza poznaniem rozumowym stosował on jeszcze poznanie zmysłowe, był empirystą, pragnącym

osiągnąć wiedzę pełną. Hołdował koncepcji pansofii, bardzo popularnej w dobie baroku. Zwolennik wszechwiedzy, pragnął dać czytelnikowi *Nowych Aten* wyciąg ze wszystkich jej dziedzin. Nie zawsze należycie posługiwał się narzędziami badawczymi, którymi dysponował. Stawał się wyraźnie bezradny, gdy na drodze zgłębiania prawdy zawodził czasem rozum.

Musiało minąć dużo czasu, nim nauka właściwie określiła zależności między tymi drogami dochodzenia do istoty rzeczy.

Relacje wiary i rozumu w poznaniu naukowym zanalizował Jan Paweł II w encyklice *Fides et ratio* wyjaśniając, że filozofia chrześcijańska i teologia ujawniają

podwójny porządek poznania, różniący się nie tylko źródłem, ale i przedmiotem. Różni się źródłem, bo w pierwszym przypadku poznajemy przy pomocy naturalnego rozumu, a w drugim przy pomocy wiary. Różni się przedmiotem, bo oprócz prawdy, do której może dojść rozum naturalny, przedłożone są nam także do wierzenia tajemnice zakryte w Bogu, nie można ich poznać bez Objawienia Bożego. Wiara, która opiera się na świadectwie Boga i korzysta z nadprzyrodzonej pomocy łaski, rzeczywiście należy do innego porządku niż poznanie filozoficzne. To ostatnie opiera się na poznaniu zmysłowym i na doświadczeniu, a jedynym światłem jest dla niego rozum⁹⁴.

Zatem „wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy”⁹⁵.

4. BENEDYKTA CHMIELEWSKIEGO UWAGI O DOSKONAŁOŚCI KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski
Mat 5, 48

Przytoczony cytat wyraża jedną z podstawowych idei życia chrześcijańskiego. Wezwania do doskonałości raz po raz pojawiają się na kartach Pisma Świętego, szczególnie często w pismach św. Pawła⁹⁶. Biblia poucza, że chrześcijanie istotę doskonałości powinni postrzegać w miłości. „Na to zaś wszystko [przyobleczcie] miłość, która jest więzią doskonałości. A sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też zostaliście wezwani w jednym ciele” (Kol 3, 14–15). Dążenie do doskonałości chrześcijańskiej to naśladowanie Chrystusa, zbliżanie się do świętości. Temat ten przejawiał się często w pismach wybitnych pisarzy i teologów XVI i XVII wieku, którzy mieli ogromny wpływ na życie Kościoła, by wymienić tu św. Teresę z Avili, św. Jana od Krzyża, Ludwika z Grenady,

⁹⁴ https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_1409199 [dostęp: 5.10.2020].

⁹⁵ Tamże.

⁹⁶ Por. W. Tatarkiewicz, *O doskonałości. Wybrane eseje*, Warszawa 1976.

św. Ignacego Loyolę i in. Jak wiadomo, w kręgu duchowości ignacjańskiej przebiegało kształtowanie się oblicza intelektualnego księdza Benedykta Chmielowskiego, kapłana katolickiego, autora pierwszej polskiej encyklopedii, sławnych *Nowych Aten*. Dziekan firlejowski odebrał rzetelne wykształcenie teologiczne jako absolwent lwowskiego kolegium jezuickiego, a potem student seminarium duchownego. Z pewnością jako człowiek wykształcony i duszpasterz wyraźnie musiał określić swój stosunek do reformacji i innowierców, do palących problemów moralnych, które pojawiały się w nauce Kościoła. Chmielowski doskonale znał Pismo Święte, co chwila się na nie powoływał w swym dziele. Z pewnością miał w pamięci słowa św. Pawła z Listu do Efezjan:

[...] Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo, aby osobiście stawić przed sobą Kościół jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany. (Ef 5, 25–27)

W myśl tej nauki zatem Kościół ma być bez zwały, doskonały. Wyraził takie przekonanie autor *Nowych Aten* w tytule 23 księgi pierwszej następującymi słowami:

Słońce między umbrami jasne, lilija między cierniem, szkopuł między fluktami albo wiara święta katolicka między tyle niedowiarstw i herezyi insultami [najazdami, napadami – dop. M.W.] [...] mocno stojąca. (NA, t. 1, s. 642)

Bardzo znamienita to wypowiedź. Poprzez wyliczankę wymownych przenośni autor wyraża głębokie przekonanie o doskonałości Kościoła, którego jest kapłanem. „Szkopuł między fluktami” to tyle, co podwodna skała częściowo wyzieraająca z morza między śmieciami, fusami opadającymi na dno wody. Ta metafora jest kontynuowana. Wiara święta katolicka opiera się mocno na nauce Chrystusa, na Piotrowej opoce, co Chmielowski wyraził wymowną i zrytmizowaną prozą w następujących słowach:

Kto nie stoisz stale na Piotrowej skale, stoisz na lodzie. Nie zgadniesz, kiedy upadniesz, kto nie na opoce wspierasz się, kto w łódce nie płynie Piotrowej, już utonął *in profundo inferni* [w głębi piekła]. (NA, t. 1, s. 643)

Zatem droga zbawienia jest tylko jedna, pozostawać w Piotrowej łodzi. To Apostoł Piotr otrzymał od Chrystusa klucze do nieba, a nie odszczepieniec Ariusz, Luter czy Kalwin. Duszpasterz z Firlejowa jest głęboko przekonany, że błędą ci wszyscy, którzy twierdzą, że człowiek każdego wyznania może być zbawiony.

Chmielowski dogłębnie, ale też i swoiście pojął naukę Apostoła Pawła zamieszczoną w Liście do Efezjan:

[Paweł] posługuje się pojęciem misterium Chrystusa, które Bóg-Ojciec objawia przez Apostołów. Wierni powinni coraz głębiej wnikać w to misterium dzięki działaniu Ducha św., który przez swoje dary udostępnia im udział w mądrości Bożej. Misterium to objawia się światu poprzez życie Kościoła pojętego jako Ciało Chrystusa. [...] Kościół jest narzędziem zbawczego planu Boga⁹⁷.

Twórca *Nowych Aten* mocno akcentuje słowa Apostoła, że jest jedna wiara, jeden chrzest. Nie uznaje rozłamu chrześcijaństwa, zwalcza błędy przeciwko św. wierze, np. uświadamia, że mylili się poganie nieznający nauki o Bogu Jedynym, prawdziwym, choć przeczuwali jego obecność, gdyż otrzymali przecież rozum „zdrowy od Boga do penetrowania wyższych rzeczy kreowany”, i tenże rozum „zawsze dyktował i najgrubszego geniuszu ludziom, aby komuś, jako *supremo rerum Domino cultum* czynili” (NA, t. 1, s. 13). „Sam instynkt naturalny wmawiał” (NA, t. 1, s. 13), uświadamiał, że Bóg jest w nas. Szkoda, że poganie nie akceptowali „wdzierającego się do ich serc gwałtem, światła prawdziwego Boga” (NA, t. 1, s. 13). W rozdziale pierwszym encyklopedii, opatrzonym znamennym tytułem „Teolog, w boskich rzeczach idiota, Tales w niebo wlepiony, w dół obalony, albo Głębokość mierzona niezmierzona, oko w słońcu utopione, oślepienie. Scyjencyja krótka i prosta o Bogu, o nim dyskurująca, nie pojmująca” (NA, t. 1, s. 1), zgodnie z późnobarokową manierą stylistyczną, przez użycie paradoksów zestawionych konceptystycznie, Chmielowski podkreślił, że będzie mówił o kwestiach trudnych, przedstawi wiedzę, dyskurs krótki i prosty o Bogu, raczej kompilacyjną rekapitulację dostępnych mu wiadomości niż wywód dogłębnie wyrażający to, co jest niepojęte. Bóg, stwórca rzeczy widzialnych i niewidzialnych, „*ens entium*”, jak Go określa ksiądz Chmielowski, „niepojęty” dla rozumu, powinien być poznawany sercem i przedstawiany zgodnie z nauką Kościoła: „O Nim nigdy inaczej nie trzymać, tylko jak *sentit Sancta Romana Catholica et Apostolica Ecclesia*” (NA, t. 1, s. 1). Tylko Kościół katolicki właściwie interpretuje naukę Chrystusa, prawomyślnie pojmując jej istotę. Pozostałe kościoły chrześcijańskie oraz poganie błędzą, narażając dusze swych wyznawców na potępienie.

Chmielowski wiele uwagi poświęcił doskonałości moralnej Kościoła. Życie moralne katolików w świetle cytowanego przez dziekana rohatyńskiego Listu św. Pawła do Efezjan „stoi pod znakiem najgłębszego zjednoczenia z Chrystusem, przez uzależnienie od Jego łaski”⁹⁸, a to oznacza aktywność wewnętrzną, wysiłek, trud myślowy. Autor encyklopedii pozostawał w kręgu nauki ignacjańskiej. Uświadamiała ona, że człowiek skazany jest na „bojowanie”, ciągłą walkę wewnętrzną z sobą samym, ze swym ciałem, grzechem. Św. Ignacy

⁹⁷ Wstęp do: Ef, Biblia Tysiąclecia, s. 1322.

⁹⁸ Tamże.

zwracał uwagę na fakt, że człowiek powinien dokonać pewnego wysiłku, aby współpracować z łaską Bożą, ale wzrost łaski zależy bardziej od Boga niż od działań człowieka.

5. BENEDYKT CHMIELOWSKI JAKO ZBIERACZ I BADACZ MIRABILIOŃ

Nowe Ateny, opus vitae ks. Chmielowskiego⁹⁹, ukazywały się we Lwowie w latach 1745–1746. Tom pierwszy wyszedł spod pras drukarni Pawła Józefa Golczewskiego, zaś część druga ukazała się w oficynie lwowskiego kolegium jezuickiego, tak jak i trzecia w roku 1754 oraz czwarta w roku 1756. Woluminy z lat 1754 i 1756 autor określił jako suplementy do dwóch pierwszych tomów, ponadto w latach 1754–1755 ukazało się drugie wydanie części pierwszej, czyli tomów 1–2.

W środowisku prowincjonalnym, ale przy poparciu ludzi wspomagających postęp, dążących do korzystnych zmian politycznych i kulturalnych w kraju, powstały *Nowe Ateny* – dzieło stanowiące znamienny wytwór kultury umysłowej tamtych czasów. Chmielowski utrzymywał kontakty osobiste z Józefem A. Załuskim, uzyskiwał od niego znaczną pomoc w gromadzeniu książek, które studiował podczas prac nad swą encyklopedią. Być może nawet biskup zainspirował dziekana rohatyńskiego do tego przedsięwzięcia. Jan Kozłowski, badacz dziejów pierwszej polskiej biblioteki publicznej, zwrócił uwagę na fakt, że wzorem dla pasji zbierackiej braci Załuskich „stał się szeroki ruch w naukach humanistycznych, zapoczątkowany za granicą w XVII wieku przez francuską szkołę erudycyjną. [...] Szkoła ta położyła olbrzymie zasługi w ukształtowaniu nowożytnego warsztatu badawczego historyka oraz nowożytnego środowiska naukowego. Erudyci rozszerzyli kwestionariusz badawczy w historiografii m.in. o historię nauki, oświaty i piśmiennictwa, zwrócili uwagę na nowe typy źródeł, opracowali zasady ich krytyki. Osiągnięcia te stały się możliwe dzięki temu, że z luźnej zbiorowości uczonych erudyci przekształcili się w środowisko naukowe, niezależniające się stopniowo od presji zewnętrznych, rozwijające własne instytucje (biblioteki publiczne, muzea, stowarzyszenia naukowe, czasopisma), oraz ożywione wspólną ideologią – utopijną wizją »rzeczypospolitej uczonych«. Formami publikacji, które – podobnie jak Załuski i jego współpracownicy – preferowali erudyci, były encyklopedie i leksykony, edycje źródeł, bibliografie”¹⁰⁰.

⁹⁹ Por. St. Grzybowski, *Z dziejów popularyzacji nauki w czasach saskich*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej” 1965, Seria A, z. 7, s. 112–132; H. Rybicka-Nowacka, „*Nowe Ateny*” Benedykta Chmielowskiego, Warszawa 1974.

¹⁰⁰ J. Kozłowski, *dz. cyt.*, s. 6.

Chmielowski korzystał szczerze z mecenatu Załuskiego¹⁰¹. Tak więc biskup wystarał się dla niego o probostwo w Lesznie, którego jednak autor encyklopedii nie objął ze względu na sytuację polityczną. Posyłał ze swoich zbiorów książki dla firlejowskiego uczonego. Ten korzystał również z opieki Joanny Marii Kazimierzy Jabłonowskiej, wojewodziny ruskiej, żony Jana Stanisława. Chmielowski uczył najmłodszego jej syna Dymitra i to właśnie od Jabłonowskich otrzymał probostwo firlejowskie. Pełna entuzjazmu dla jego dzieła była Elżbieta Drużbacka, która szybko je przeczytała (dziś do encyklopedii się raczej zagląda) i napisała na jego cześć wiersz pochwalny, sławiący erudycję autora.

Benedykt Chmielowski, prowincjonalny i domorosły uczony, nie podróżował za granicę, aby poszerzać horyzonty intelektualne, nie ukończył studiów uniwersyteckich. Zatem jego dzieło nie ma oświeceniowej perspektywy naukowej. Nie cieszyło się uznaniem uczonych doby oświecenia, czego dowodem jest krótka, ogólnikowa, jednozdaniowa wzmianka w kolejnej polskiej encyklopedii – *Zbiornie potrzebniejszych wiadomości* Ignacego Krasickiego. Dostrzegalne jest w tym jakieś lekceważenie dorobku firlejowskiego proboszcza, niechęć do niego, obniżanie rangi jego dzieła. „Grube Ateny” stały się rychło – a jakże niesłusznie – synonimem sarmackiego Ciemnogrodu. A przecież Chmielowski obracał się wśród elity intelektualnej, miał niemałe ambicje naukowe. Z nadchodzącą epoką, ze środowiskiem opowiadającym się za postępem, łączy autora *Nowych Aten* cel jego pracy – pragnienie oświecenia nieoświeconych umysłów, a ściślej mówiąc, popularyzacja wiedzy. Twórca encyklopedii jako uczony dążył do obiektywizmu, kierował się kryterium zdrowego rozsądku i krytycyzmem w stosunku do wykorzystywanych źródeł, podawanych faktów, choć nie atakował autorytetów. Wręcz przeciwnie, chętnie się na nich opierał.

Jako badacz skłaniał się ku metodom i ustaleniom uczonych barokowych¹⁰², szczególnie Atanazego Kirchera, a także z wielkim respektem odnosił się do autorów starożytnych. Wychowanek kolegium jezuickiego, żyty z kulturą klasyczną, wyznawał, że jemu dawne wieki podobały się bardziej. Wiedzę gromadził poprzez szeroko zakrojone studia nad dawnymi księgami: „Samych umarłych, to jest ksiąg radziłem się, nie żywych mędrców” (*NA*, t. 1, *Do Czytelnika*, k. [a₃]). Czy taka deklaracja oznacza, że książka zawiera wiedzę przestarzałą? Otóż nie, bowiem celem autora było, aby ta „akademia wszelkiej scjencyi pełna” prezentowała wysoki poziom naukowy, gdyż kierował on swe dzieło do grona świątłych

¹⁰¹ Por. *Korespondencja Józefa Andrzeja Załuskiego 1724–1736*, oprac. B.S. Kupść, K. Muszyńska, Wrocław 1967, s. 449, 465, 520.

¹⁰² Por. M. Wichowa, *Książdz Benedykt Chmielowski jako uczony barokowy*, „Napis” 1999, Seria V, s. 45–56.

odbiorców: „[...] mądrym przypominam, niedouczoneych nauczam, **ciekawych kontentuję** [podkr. M. W.]” (NA, t. 1, *Do Czytelnika*, k. a₂v).

Twórca encyklopedii starał się zatem uczynić swe dzieło użytecznym dla każdego czytelnika, zaspokoić jego potrzeby intelektualne, również jego ciekawość świata. Słusznie więc Michał Wiszniewski, jeden z nielicznych życzliwych czytelników i znawców *Nowych Aten*, uznał je za „rodzaj encyklopedii doskonale odbijającej światło swego wieku”¹⁰³.

Nowoczesność tego dzieła szybko się jednak zdewaluowała, oświeceniowe postrzeganie świata, tzn. racjonalistyczne, odzęgające się od przesądów, doprowadziło do postponowania, wręcz wyśmiewania kompendium Chmielowskiego. W następnym stuleciu zaczęto je oceniać według kryteriów kolejnych epok wydających pochopne sądy o pierwszej polskiej encyklopedii, nie zaś mierząc miarą czasów, w których ona powstała. Stąd z poczuciem wyższości mówiono o *Nowych Atenach* jako o „strasliwym kuriozum encyklopedycznej niewiedzy”¹⁰⁴, a fakt, że autor zwracał dużo uwagi na *raritates et curiositates*, był koronnym dowodem, iż dzieło jest czystym produktem saskiego zacofania. Opinia ta jest bardzo krzywdząca dla książki i jej autora.

Zainteresowanie osobliwościami przyrody, niezwykleymi wydarzeniami, sensacjami, cudownościami, magią, astrologią, od dawna towarzyszyło literaturze. Wyłoniono nawet pisarzy paradoksografów, do których zaliczano m.in. Pliniusza. Jego *Historia naturalis* była wykorzystana w *Nowych Atenach*. Wskazywano także Polemona z Ilionu jako autora pisma *O rzeczach godnych podziwu*. Również w dobie staropolskiej, w tym także w czasach Chmielowskiego, ludzi interesowały osobliwości i cudowności, zatem autor kompendium podawał te ciekawostki, bo interesował się nimi zarówno on sam, jak i czytelnicy. Nie tylko Chmielowski pasjonował się wszelkiego typu osobliwościami. Wystarczy wziąć do ręki bardzo popularne wśród szlachty staropolskiej kompendium wiedzy Jakuba Kazimierza Haura *Skład albo skarbiec znakomitych sekretów ekonomijey ziemiańskiej* (1689)¹⁰⁵, uznawany za pierwszą polską encyklopedię rolniczą. W dziele tym nacisk położony jest na rozliczne mirabilia. Podobnie jak później u Chmielowskiego, mamy tu traktat *O zwierzu cudzoziemskim*, gdzie autor tłumaczył, że zamieścił różnego rodzaju informacje o rzeczach, które Pan Bóg „do podziwienienia światu stworzył”, m.in. „historie o znających ludzkie języki słoniach, o pelikanach karmiących swe

¹⁰³ M. Wiszniewski, *Myśli o ukształtowaniu siebie samego*, Warszawa 1873, s. 105.

¹⁰⁴ Zob. J. Kallenbach, *Przyczyny upadku Polski*, [w:] *Czasy saskie. Wybór źródeł*, oprac. J. Feldman, Kraków 1928.

¹⁰⁵ Por. J. Partyka, *Skład albo skarbiec Jakuba Kazimierza Haura: sylwa czy encyklopedia?*, „Napis” 1998, Seria IV, s. 37–44.

dzieci własną krwią, o bazyliiskach, o smokach i jednorożcach”¹⁰⁶. W kompendium dziekana rohatyńskiego jest rozdział *Nowy zwierzyńiec, wybornych tylko i osobliwych zwierząt pełny*. Autor złożył znamiennej deklarację metodologiczną, mianowicie że korzystał z różnych poważnych dzieł szacownych autorów wybiórczo:

[...] co tylko w kilkunastu naturalistach **osobliwego** [podkr. M.W.] o zwierzętach nauczyłem się jemu [czytelnikowi – dop. M.W.] też *communico* [przekazuję]. Nie wyliczam *species* [gatunków] wszystkich zwierząt, ani ich natury eksplikuję, bom nie Arystoteles ani Plinijusz, ani Solinus, ale **studiosus curiositatis** [amator niezwykłości]. Co tylko **mirandum** [zadziwiającego] w zwierzętach osobliwych, o tym mi **tractandum** [rozprawiać] w teraźniejszym dyskursie [...]. (NA, t. 1, s. 570–571)

Podobne zainteresowania naukowe objawiał Gabriel Rzączyński, o pokolenie starszy od Chmielowskiego, badacz historii naturalnej, autor dzieła *Historia naturalis curiosa* (1721). W ostatnim traktacie tego kompendium autor pisał o dziwach natury, „a więc o magii naturalnej, która wykonywa rzeczy dziwne, dla wielu niepojęte, ale z prawami natury zgodne i nic wspólnego ze sprawą złego ducha nie mające; o magii sztucznej, która za pomocą narzędzi, ukrytej mechaniki, nadzwyczajne wywołuje zjawiska”¹⁰⁷. Przytaczał też legendy o smokach i bazyliiskach, bo to przecież mirabilia, a te zaciekawia czytelnika. Jest tu ta sama atmosfera intelektualna, co w *Nowych Atenach*, o czym świadczą nawet tytuły niektórych rozdziałów kompendium Chmielowskiego: *Małego świata wielkie cuda, to jest o ludziach mirabilia, Mundi mirabilia, Dalsze miranda o ludziach albo na postrach ludzi uczynione*. Zresztą na dzieło ojca Gabriela Rzączyńskiego dziekan firlejowski często się powoływał. Obaj pisarze informowali np. o pewnym „tak dowcipnym psie, że potrafił zanieść do kuchni nóż, umyć go łapami w wodzie i czysty odnieść panu” (NA, t. 3, s. 296). Tego typu osobliwości również okazywały się godne wzmianki w encyklopedii. Wspomniany niedawno bazyliisk był niejednokrotnie obiektem naukowych dociekań, nie tylko w polskiej literaturze, by przypomnieć tu książkę włoskiego muzealnika, kolekcjonera mirabiliów Lodovico Moscarda (1611–1681) z Werony, który opisał zgromadzone zbiory, reprezentujące świat ciekawości, zawierający opisy tego, co jest, jak to określał Marton Szentivany, „dziwne, przedziwne, lecz nie błahe ani czcze”¹⁰⁸. Prezentując bazyliiska, dokonał przeglądu obszernej literatury o tym zwierzęciu,

¹⁰⁶ Tamże, s. 42.

¹⁰⁷ Cyt. z: ks. St. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. 3, cz. 2, Lwów 1902, s. 1160.

¹⁰⁸ Cyt. za: J. Partyka, *Między scientia curiosa a encyklopedią. Europejskie konteksty dla staropolskich kompendiów wiedzy*, Warszawa 2019, s. 17.

w jego kolekcji przedstawionym na rysunku. Muzealnik nie wątpił w prawdziwość tej bestii¹⁰⁹. Zamieścił on także informacje o wole Szoroborze, szczegółowo opisanym przez Chmielowskiego na podstawie istniejącej literatury naukowej. Według tego właśnie źródła zwierz miał swoją siedzibę w pustyniach Arabii, a był takiej wielkości, że codziennie zjadał trawę z tysiąca gór. Jednak autor encyklopedii zanalizował istniejące źródła krytycznie:

A tak ani Pisma Świętego, ani duchownych i świeckich autorów powagą wsparty ten wół musi *ruere* [runąć] i z gór tysiąca kark złamać, który podobno nie na arabskich gołych górach, ale w żydowskich ogolonych głowach znajduje się. Jak *altiora* [głębsze] Żydzi pojną o Ś[więtej] Trójcy misteria, i o Mesyjaszu na świat już przysłanym, kiedy oczywistego błędu o Szoroborze i fałszu o nim ciężkiego pojąć nie mogą? (*NA*, t. 1, s. 139)

Takie właśnie wiadomości fascynowały czytelników *Nowych Aten*. Polski encyklopedysta niczym się nie różnił w swej namiętności, czy może pasji gromadzenia wiadomości o rzeczach rzadkich, szczególnych, tajemnych, osobliwych, od badaczy i zbieraczy mirabiliów z Europy Zachodniej i z Włoch.

Twórca *Nowych Aten* sięgał również do dzieł ukochanych „starych wieków”, wydobywał liczne *raritates et curiositates*, aby zaspokoić ciekawość odbiorcy swojej encyklopedii. Nie należy deprecjonować tego podejścia do źródeł, jak to czyniło kilka pokoleń badaczy, którzy uważali, że zainteresowanie encyklopedysty wszelkiego rodzaju osobliwościami świadczy o jego niskim poziomie umysłowym, zacofaniu, ograniczonych horyzontach intelektualnych, wsteczniectwie naukowym. Zastanawiano się, co w *Nowych Atenach* „bardziej podziwiać, czy naiwność kompilatora, czy jego pracowitość, czy wreszcie dokładność w przytaczaniu rzekomych źródeł”¹¹⁰. Dzieło uznano za okaz grafomanii naukowej. Jeśli chcieć wyrazić uznanie, to dla rzetelności, skrupulatności popularyzatora wiedzy i dla jego troski o dostarczenie czytelnikowi informacji w dobrym gatunku, opartych na solidnych źródłach, a za takie uważał encyklopedysta starożytne kompendia¹¹¹, co ilustruje następujący fragment:

Między miastami Cumae i Bajae na polu były podziemne lochy, jak Kijowskie Pieczary, po wielkiej części trzęsieniem ziemi zawalone i zasypane, w których nigdy w dzień na świat nie

¹⁰⁹ Por. K. Pomian, *Zbieracze i osobliwości, Paryż–Wenecja XVI–XVII wieku*, przeł. A. Pieńkos, Warszawa 1996, s. 101.

¹¹⁰ St. Grzybowski, *dz. cyt.*, s. 112.

¹¹¹ Por. M. Wichowa, *Obraz Włoch w „Nowych Atenach” ks. Benedykta Chmielowskiego. Źródła i wzory opisu*, [w:] *Włochy a Polska – wzajemne spojrzenia. Księga referatów międzynarodowej sesji naukowej w Uniwersytecie Łódzkim, 15–17 października 1997 roku*, red. J. Okoń, przy współpracy M. Kurana i M. Kwiek, Łódź 1998, s. 112–121.

wychodząc i słońca nie widząc mieszkali Cimmerii ludzie, metale pod ziemią kopiąc i je za chleb dając, żyjący, toteż swoje wydając proroctwa, wieszczbiarstwa, jak u nas Cyganie.

Tych i pod ziemią wynalazł król pewny i wygubił za ich fałszywe *oracula* [przepowiednie]. Strabo i Pliniusz o nich piszą, wspomina i Festus, twierdząc, że na jednym padole górami otoczonym znajdowali się. Stąd mówimy: *Cimmeriae tenebrae*, wielką opisując ciemność. (NA, t. 2, s. 207)

Przytoczony cytat świadczy o dużym zaangażowaniu uczonego-popularyzatora w zgłębianiu prawdy, a także w dążeniu do zaspokajania ciekawości swoich czytelników. Widać dociekliwość badacza, który spenetrował wszystkie źródła starożytne o Cymmerczykach, aby przekazać, zrelacjonować wszelkie aspekty pochodzenia i istnienia tego osobliwego ludu. Zasłużył on na uwagę autora przez swą niezwykłość. Żąda poznania towarzyszy człowiekowi od zawsze, a jest czymś naturalnym także u popularyzatora wiedzy. Jest on bardzo dociekliwy, chce dotrzeć do jądra prawdy, a jeśli nie jest to możliwe, pragnie obiektywnie zrelacjonować istniejące przekazy źródłowe. Badacz nastawia się na zaprezentowanie różnego typu osobliwości, bo te ciekawią czytelnika książki. Nie życie codzienne, lecz sfery niedostępne potocznemu doświadczeniu są przedmiotem zainteresowania encyklopedysty, który powiada: „Koń, jaki jest, każdy widzi” (NA, t. 1, s. 475), więc o nim pisać nie warto, natomiast wiadomości o charakterze anegdotycznym czy sensacyjnym z pewnością przyciągną odbiorcę do dzieła, bo on tego łaknie. Ciekawość badacza kieruje się ku temu, co najrzadsze w świecie, najbardziej osobliwe, zadziwiające, niezwykle, a także zagadkowe:

Kaeta, miasto z znaczną w Neapolitańskim Królestwie fortecą, *alias* z dwoma zamkami i dwoma kasztelami nad portem. Łacinnicy go zwą Cajeta. Prezentują tu skałę nad morzem, która się (powiadają) rozpadła podczas śmierci Zbawiciela świata. Niewiernik jeden, gdy w szparę tę wsadził rękę, od skały wnet stulonej jest ucięta, i tam się konserwuje. (NA, t. 4, s. 224)

W przytoczonym cytacie zawarte są dwa rodzaje informacji. Po pierwsze, jak to u Chmielowskiego, z troską o peregrynanta przekazano podstawowe wiadomości o położeniu geograficznym Gaety, o zabytkach, podano także łacińską nazwę miejscowości, po drugie pojawiają się mirabilia. W tym wypadku trudno powołać się na źródła, raczej na tradycję. Wyraz „powiadają” oznacza także pewien dystans narratora do przedstawianych wydarzeń. Tutaj już poznanie rozmowie dochodzi do granic możliwości, badacz wkracza na teren historii świętej, a racjonalista ograniczony jest przez teologa.

Z punktu widzenia teologii nie ma więc wyraźnej przerwy między tym, co możliwe a tym, co niemożliwe, pomijając cud wyraźnie rozpoznawany jako bezpośrednia interwencja Boga. Wszystko się może zdarzyć, czy powstać; rzeczywistość stale prześciga fikcję¹¹².

¹¹² K. Pomian, *dz. cyt.*, s. 100.

Granica między tym, co możliwe, a tym, co niemożliwe, nie jest wyraźnie przez Chmielowskiego nakreślona. Oblicze intelektualne polskiego popularyzatora nauki ma wiele wspólnego z kulturą baroku. Podobnie rozumował Lodovico Moscardo, twórca wspaniałego zbioru muzealnego oraz katalogu, w którym ów zbiór opisał. Kolekcjonował on również kamienie przywiezione z Ziemi Świętej, np. z miejsca, w którym wznosił się Krzyż Zbawiciela. Wyliczanie kamieni zamyka się słowami:

Kończę opisywanie kamieni z Ziemi Świętej kamieniem znajdującym się w tym muzeum, wyjętym z jeziora Garda pod zamkiem Sirmion w diecezji Werony. Kamień ów otwiera się na dwie części. W jednej widzimy krzyż zrobiony przez naturę tak jakby go zrobił jakiś pomysłowy rzeźbiarz: składa się on z dwóch skrzyżowanych okrągłych drzewc, zastygłych w kamieniu. Można przypuszczać, iż Bóg pozostawił nawet w masie gór pamięć przeświętej Męki, jaką przyjął za rodzaj ludzki¹¹³.

Krzyż ten, w istocie rzeczy eksponat pochodzący ze świata minerałów, jest zarazem eksponatem nawiązującym do historii świętej.

Granica między zjawiskiem przyrodniczym a tym co nadprzyrodzone, ulega w ten sposób zniesieniu, jako że to pierwsze może być naznaczone tym drugim, a wytwory natury jawią się jako zdolne do przybierania wszelkich wyobraźalnych form i odznaczania się wszelkimi cechami, ponieważ zależą od nadprzyrodzonych znaczeń, w które mogą zostać wyposażone¹¹⁴.

Identyczny punkt widzenia prezentował wojewoda miński, Krzysztof Zawisza (1666–1721) podczas swojej peregrynacji po Włoszech. Zostawił po sobie interesujące pamiętniki. Podczas zwiedzania pilnie zwracał uwagę na *raritates et curiositates* (tak brzmi tytuł jednego z „podrozdziałów” jego zapisków). Zwiedzając Wenecję, szczególnie interesował się osobliwościami i rzadkościami w oglądanych obiektach. Widać uderzające podobieństwo jego relacji z obserwacjami zarówno Moscarda, jak i Chmielowskiego:

Kościół i klasztor benedyktynów na wyspie, bardzo wspaniały i piękny, z perspektywami na morze. Refektarz dziwnie piękny i wielki, w miniaturach wszystek. Ołtarz marmurowy, słup u niego marmurowy, na którym naturalnych żył kilka figury różne pokazujących, jako to: na krzyżu Pana Jezusa jakby umyślnie robionego, gruszek dwie i ludzka głowa. Figurki te małe: Pan Jezus na krzyżu jako na dłoń długi, gruszka niewielka, głowa jak talar¹¹⁵.

Ten sam rodzaj wyobraźni, ciekawości, zainteresowań, dociekliwości, podobny sposób postrzegania świata, co u cytowanych przed chwilą autorów, posiadał twórca *Nowych Aten*. Ponadto lubował się w konceptystycznych tytułach rozdziałów. Oto przykład:

¹¹³ Cyt. za: K. Pomian, *dz. cyt.*, s. 100.

¹¹⁴ Cyt. za: tamże.

¹¹⁵ Cyt. z: K. Zawisza, *Pamiętniki*, oprac. J. Bartoszewicz, Warszawa 1862, s. 81.

*Wskrzyszona Dodona de novo uszczepiona Hercynija, to jest **osobliwych*** [podkr. M.W.] *drzew, drzewek, ziół opisanie z wielu naturalistów:*

Lasów sławnych w świecie, to Dodony, w której według poetów *vocales* [obdarzone głosem] były *arbores* [drzewa] to Hercyniji wielkiego w Europie lasu zażyłem tu imion do utytułowania materii teraźniejszej, gdyż w niej o drzewach i drzewkach krótki *exordior* [rozpaczynam] dyskurs, ich *raritates et mirabilia* [osobliwości i dziwy] [podkr. M.W.] opisując memu czytelnikowi. (NA, t. 1, s. 535)

A *signo crucis* [od znaku krzyża] najpierwej zaczynam. W Japonii, gdy świętą szczepiono wiarę, dziwne ścięte drzewo, w którego śródku krzyża znak znaleziony. (NA, t. 1, s. 635)

Wyobrażenia człowieka baroku była pobudzana przez lekturę dzieł poważnych autorytetów starożytnych i książek współczesnych pisarzy, m.in. naturalistów (Pliniusz). Wiedza przyrodnicza, religijna i magia spletały się ze sobą nierozdzielnie. Dowodzi tego bardzo interesujący fragment komentarza Waleriana Otwinowskiego do jego przekładu *Metamorfóz* Owidiusza:

Z wolej Apollinowej, w on czas krew zsiadła, wyciekła z głowy Hiacyntowej była przemieniona w ziele, które zowią hiacyntus, po polsku spilcowe ziele. Tego kwiat jest czerwony, na listkach kwiatu tego znajdują się litery greckie, żółkami ciemnoczerwonymi wykształtowane. [...] W tych Apollo (wedle mniemania poety) zostawił pamiątkę narzekania swego i żałości, bo tamte litery ważą: *niestetyż* albo *ach, ach*. I nie dziwna to literom znajdować się na ziołach niektórych, gdyż wiemy, że też jest ziele, które zowią *Palma Christi*, na którego liściu wiele liter żydowskich, tak rzetelnych, że też czasem czytane być mogą, znajduje się [...] ¹¹⁶.

Przytoczona wypowiedź jest dowodem na to, że Otwinowski fascynuje się mirabiliami i zgodnie z powszechnie przyjętym poglądem dostrzega w opowieściach mitologicznych obok znaczenia literalnego sens ukryty, głębszy. Czasem nawet wyraża w komentarzu przekonanie, że mitologia jest źródłem, w którym można doszukiwać się prawd zawartych w Piśmie Świętym. Stanowi to przykład teologizującego odczytywania mitologii. Wyrażało się ono przekonaniem, że dawni poeci posiadali dar wieszczcy i że ta moc profetyczna pozwalała im głosić podświadomie naukę o Bogu, zawartą w opowieściach mitologicznych. Zdaniem intelektualistów doby baroku, w tym Sarbiewskiego, istniały drogi poznania przez starożytnych pogan prawdziwego Boga, choć nie znali oni Jego nauki, ale Jego istnienie odczytywali z obserwacji natury. Wszystkie przywołane cytaty prezentują myślenie potoczne ludzi baroku o świecie, jego funkcjonowaniu, urokach i tajemnicach, a także osobliwościach. W wypadku Chmielowskiego

¹¹⁶ *Księgi Metamorphoseon to jest Przemian od Publiusza Owidyjusza Nasona* wierszami opisane przez Waleriana Otwinowskiego, podówczas ziemie sędomirskiej na polskie przetłumaczone i do druku podane w Krakowie, w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka, T[ypografia] J.K.M., Roku Pańskiego 1638, s. 400.

taka postawa jest jak najbardziej właściwa, gdyż uczony ten był popularyzatorem wiedzy, a w zakresie metody pracy kompilatorem, budującym tekst w oparciu o dzieła powszechnie uznawanych autorytetów zarówno starożytnych, jak i współczesnych. Autor *Nowych Aten* musiał dostosować się do horyzontów intelektualnych i gustów odbiorców swego dzieła.

W przedstawionym kontekście Chmielowski nie jest człowiekiem zacofanym, o umysłowości konserwatywnej, prymitywnym i naiwnym, jak go często oceniano na tle epoki oświecenia. Jest reprezentantem uczonych swojego pokolenia, człowiekiem wykształconym, ale w swym popularyzatorskim dziele prezentującym myślenie potoczne, wymagające często wspierania się autorytetem. Zdarzało się, że opisywał zjawiska, na których się nie znał, których nie rozumiał, bo brakowało mu fachowej wiedzy. W takich wypadkach wołał się opierać na autorytetach niż samodzielnie zgłębiać omawiane zagadnienie. Przykładem niech będą jego pouczenia o sztucznym uzyskiwaniu rojów pszczelich. W rozdziale, którego tytuł dobitnie wskazywał na szczególne zainteresowanie Chmielowskiego owymi *raritates et curiositates*, brzmiącym: *Nowy zwierzyniec wybornych tylko i osobliwych zwierząt pełny alias scyjencyja o naukach przyrodniczych*, autor zamieścił następującą notatkę:

Pszczoły, aby się *arte* [sztucznie] mogły mnożyć, Konstantyna cesarza florencki nauczył biskup tego sekretu. Wziąć woła miesięcy 30 mającego, chudego, ale przecież mięsistego i zaprowadzić go do jakiego zawartego miejsca, tam go kijmi, ale bez rozlania krwi póty bić, póki nie zabije. Wszelkie meaty [ujścia] szmatą i smołą najmniejsze owego miejsca dobrze pozabijać i szpary, położyć owego wołu zabitego na wielu ziela *Thymus alias* dziecielinowym, *vulgo* tymianem zwanego. W trzy niedziele zewsząd owe miejsca otworzyć dla nabrania nowej aeryi. Odtąd znowu za niedziel jedenaście znajdziesz miejsce owe pszczoł pełne. Matki się rodzą z mózgu albo też z szpiku w kości pacierzowej, *teste Jonstono*. (NA, t. 1, s. 603–604)

Uczony empirysta sam tej metody nie stosował, zdystansował się nieco wobec niej, powołując się jako źródło wiadomości, na Jana Jonstona (1603–1675), wybitnego przyrodnika, w istocie rzeczy polihistora, uczonego działającego w wielkopolskim Lesznie, którego pracami interesował się sam Atanazy Kircher, sławny swą wielką erudycją¹¹⁷, którego studia stanowiły wzór sposobu opracowania materiału dla Chmielowskiego. Kircher był również zbieraczem osobliwości, z których z biegiem czasu urosło Musaeum Kircherianum, „*naturae artisque theatrum*”.

Wracając do przytoczonego cytatu, trzeba podkreślić, że Chmielowskiemu, dobremu gospodarzowi-praktykowi, sprawnie dozorującemu firlejowski majątek,

¹¹⁷ Por. K. Targosz, *Polscy korespondenci Atanazego Kirchera i ich wkład w jego dzieło naukowe*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej” 1968, Seria A, z. 12, s. 117–119.

z pewnością nieobca była znajomość życia pszczół. Jednak uczonemu kompilatorowi wiedza wzięta z życia potocznego wydawała się zapewne mało atrakcyjna. Odwoływał się więc do autorytetów, do tradycji, która już w starożytności podawała ten osobliwy sposób rozmnażania pszczół, z drobnymi wszakże różnicami.

Jak wiadomo, pszczoły rodzą się z jaj składanych przez zapłodnioną przez trutnia pszczelą matkę i innego sposobu nie ma. O tym, jak się te owady rozmnażają, pisał Krescentyn: „Pszczoły rodzą się jedne z drugich, czasem też z mięsa wołowego, jako pisze Varro, ale jako to bywa, milczy [...]”¹¹⁸.

Dokładnie natomiast opisał ten proces Wergiliusz w *Georgikach* (ks. IV, w. 282–316), pewne szczegóły tej deskrypcji przejęła późniejsza literatura i znalazły się one w *Nowych Atenach*, ale ich twórca nie wpadł na ten klasyczny trop, zresztą Wergiliusz wyraźnie zaznaczył, że przekazuje opowieść legendarną:

Lecz jeśli na ród padnie nagle zatracenie,
Gdy znikąd odrodzenia środki nie przyniosą,
To czas mistrza z Arkadii zastosować sposób,
Co z rozkładu krwi byczków ofiarnych do życia
Wskresza rój pszczół. Więc dzieje wam tego odkrycia
Od samego początku w **legendzie** [podkr. M.W.] opowiem.
Gdzie pełejscy Kanopu szczęśliwi ludkowie
W rozlewcy Nilu patrzą i wokoło szparko
Opływają swe pola malowaną barką,
Gdy go kołczanych Persów sąsiedztwo nie dławi,
Nil przez muł czarny Egipt w zieloność oprawi
I przebiegłszy kraj ciemnych Hindusów, rozplynie
Się w siedem różnych ramion, w ten sposób jedynie
Zapewniony urodzaj okolicy całej.
Wybiorą miejsce, ścieśnią je, chociaż jest małe,
Kryją daszkiem niedużym z dachówki i ciasno
Zamkną murkiem; otwory cztery, aby jasno
Było, na cztery wiatry zwrócić. Potem ciełą
Znajdą, co róg dwuletni zakrzywia na czele;
Zszyją mu nozdrza i pysk, by nie mogło dychać,
Choć się opiera, kiedy pod razami zdycha,
Członki mu pogruchocą, nie raniąc zbyt skóry.
Potem je porzucają do tej szczelnej dziury,
Z gałązkami tymianku i liściem bobkowym.
W czasie gdy Zefir przyplów fal zwołuje nowy,
Nim łąki nowym kwiatów szczerwienią się kłębem,
Nim jaskółka zawiesi gniazdo pod sosrębem,

¹¹⁸ P. Krescentyn, *O pomnożeniu i rozumieniu wszelakich pożytków ksiąg dwojenasie, ludziom stanu każdego. Którzy by się uczciwym gospodarstwem bawili, wielce potrzebne a pożyteczne, teraz na wielu miejscach, z niemalą pilnością poprawione a rozszerzone i znowu drukowane*, Kraków 1571, ks. X, szp. 292/293.

Ciepła wilgoć w rozmiękłych fermentuje kościach,
Widać wówczas – o cudzie! – istot dziwną postać.
Zrazu bez łapek, wkrótce skrzydełkami brzęczą,
Roją się i powietrze zdobywają tęczą
Aż do chwili, gdy chmara wyroi się cała
Jak zalewa, która z chmury letniej się rozlała,
Albo strzały ciskane na brzęczącej strunie,
Z którymi Part w bój dobrze rozpoczęty sunie¹¹⁹.

Nieco inaczej o rozmnażaniu pszczół pisał Gabriel Świrski, pierwszy tłumacz *Georgik*, jego wywód utrzymany jest w tonie moralizatorskim, ponadto szczegółów rodzenia się młodych są wytworem czystej fantazji:

I to dziwny, co sobie pczoły spodobały
Obyczaj, aby z sobą nigdy nie legały,
Tyż Wenery **nierządnej** [podkr. M.W.] nigdy nie patrząją.
Dziatkami się nie męczą, chociaż je miewają,
Bowień oni zbierają usty swoje dziatki
Z listków, gdy rozmaity wysysają kwiatki¹²⁰.

Jak widać Świrski, autor parafrazy, nie czuł się zobowiązany do literackiej wierności wobec oryginału tłumaczonego dzieła, stworzył obrazek bardzo idylliczny, choć wiedza o rozmnażaniu pszczół ma charakter czysto poetycki, rzec można irracjonalny. Natomiast Chmielowski, jak się wydaje, nie śledził zbyt wnikliwie tradycji, jego erudycja klasyczna nie nasunęła mu skojarzenia z dziełem Wergiliusza, sięgnął do Jonstona. Zresztą w tym wypadku nie o rzetelne przeglądanie źródeł zabiegał, lecz o wydobywanie tych dostępnych mu wszelkiego rodzaju kuriozów. Przy okazji widać, jaką drogę przebył motyw Wergiliusza, od legendy w *Georgikach* po „racjonalną” metodę gospodarowania, wyraźnie spokrewnioną z astrologią, zabobonem, wiedzą kalendarzową. Pamiętać jednak należy, że była to wówczas sytuacja całkiem normalna, intelektualiści pisali rozprawy o „czarach, czartach i upierze”, by użyć tu sformułowania pochodzącego z tytułu jednego z rozdziałów *Nowych Aten*. Można rzec, że ówczesna elita intelektualna prezentowała takie właśnie horyzonty umysłowe, włącznie z Józefem Andrzejem Załuskim jako autorem dzieła *Objaśnienie błędami zabobonów zarażonych* (1766), w którym bynajmniej nie kwestionował on istnienia czarownic i czarów. Podobnie uważał Chmielowski,

¹¹⁹ Publiusz Wergiliusz Maro, *Georgiki*, przekł. i objaśnienia A.L. Czerny, Warszawa 1956, ks. IV, w. 282–231.

¹²⁰ Por. St. Seliga, *Świrski jako tłumacz „Georgik” Wergilego*, Lwów 1922. Cyt. za: tenże, *Pasiecznik*, parafraza ks. IV „Georgik” Wergilego, dokonana przez Gabriela Świrskiego (w wieku XVI); odbitka z „Prac Filologicznych” 1914, t. IX, w. 297 i n.

rozprawiając w tomie trzecim swego kompendium o maleficjum albo czarach, gdzie dość szczegółowo przedstawił to zjawisko nadprzyrodzone, wspierając się autorytetem Pisma Świętego:

Maleficjum albo czary są jak species pod czarnoksięstwem, nie ku czemu innemu ordynowane, tylko ku szkodzeniu ludziom. [...]

Że czary są na świecie takowe, bez wątpienia Pismo Ś[więte] oczywiście dowodzi, jurystowie, historycy, któremu to pismu nie wierzyć jest być ateistą bezbożnym albo heretykiem. (NA, t. 3, s. 233)

Zatem człowiek wierzący wręcz musi poważnie traktować czary i czarownice jako przejaw działania szatana. Siła i władza czarowników jest wielka: „Oni mogą sprawić poronienie, ciężkie rodzenie, pokarmu mamkom i matkom wysuszenie” (NA, t. 3, s. 242). „Obiecują przed czartem” (NA, t. 3, s. 243) dokuczać ludziom:

Drugich do ubóstwa przywodzą, grad, burze, pioruny sprowadzając, na wygubienie owoców ziemskich. Na bydło, owce czarta nasyłają, aby je wybił, wydusił albo przez truciznę gładzą. Daje im czart pewny proszek, którym ogrody, pola posypawszy, rozmnożą szarańcze, gąsielnicę [sic!] etc. (NA, t. 3, s. 243)

Długą drogę musiała przebyć ludzkość, aby to, co wydawało się nadprzyrodzone, można było wyjaśnić racjonalnie, na drodze naukowej. Nieznajomość przyczyn zjawisk nasuwała wyjaśnienia naiwne, zabobonne, irracjonalne. Jako *scriptor rerum mirabilium* Chmielowski niejako z urzędu sporo uwagi poświęcił czarom, zjawiskom nadprzyrodzonym. Toteż przedstawiony przez niego sposób rozmnażania pszczoł pokazany został jako kuriozum, a nie jako metoda pozostająca w sprzeczności ze zdrowym rozsądkiem, gdyż to kryterium w opisach mirabiliiów miało znaczenie marginalne.

Autor encyklopedii jako badacz osobliwości wiele uwagi poświęcał faktom legendarnym, przyjmując je za wiadomości prawdziwe. Znów trudno czynić mu z tego zarzuty, że podawał legendy o życiu świętych katolickich i cudach, jakich byli sprawcami, że powtarzał legendy o prehistorycznych dziejach Polski, wszak uznawano je wtedy powszechnie za niepodważalne fakty historyczne. Takiego surowego krytycyzmu wobec źródeł, jakiego brak stwierdzili u Chmielowskiego późniejsi badacze jego dzieła, nie przejawiał w połowie XVIII wieku żaden uczony polski przed Naruszewiczem. Wypada więc przyjąć, że stawiane autorowi *Nowych Aten* zarzuty oparte były na nieporozumieniu, na powierzchownej ocenie jego dzieła, niezrozumieniu jego deklaracji metodologicznych, w których podkreślał nastawienie uwagi na mirabilia w trosce o zaspokojenie oczekiwań, zapotrzebowań odbiorcy dzieła. W przedmowie *Do Czytelnika* tłumaczył, że czytając uważnie autorów, wydobywał z ich dzieł na potrzeby opracowywanego przez

siebie kompendium wszystko, co kwalifikował jako informacje mądre, budzące ciekawość i mogące wzbogacić wiedzę odbiorcy dzieła. Chciał więc zebrane w encyklopedii wiadomości przekazać jak najbardziej ciekawie, starannie, dokładnie i uraczyć czytelnika informacjami o rzeczach zasługujących na szczególną uwagę, zjawiskach niezwykłych, osobliwych, wręcz dziwacznych, o różnego rodzaju fenomenach, aby nie powiedzieć dziwolągach. Szedł tropem licznych zbieraczy osobliwości, których kolekcje dały nawet początek muzeom, by wymienić tu Kirchera czy Moscarda.

Rozdział IV

Benedykt Chmielowski

– polihistor

1. *NOWE ATENY* BENEDYKTA CHMIELOWSKIEGO, CZYLI KOMPENDIUM PREZENTUJĄCE WIEDZĘ Z OBSZARU RÓŻNYCH DYSCYPLIN NAUKOWYCH

Ksiądz Benedykt Chmielowski jako autor pierwszej polskiej encyklopedii był polihistorem – uczonym, który opanował różne dziedziny wiedzy w stopniu wystarczającym, aby podjąć się ich popularyzacji w swym dziele. Jego wiedza prezentowała się imponująco – ogromna i bardzo rozległa, następstwem czego była decyzja uczonego o przyjęciu metody opracowania kompendium – stworzył encyklopedię w układzie działowym. Chmielowski odebrał wykształcenie humanistyczne w lwowskim kolegium jezuickim, a był to „obrok duchowy” bardzo dobrego gatunku. W szkołach Towarzystwa Jezusowego hołdowano wtedy nauce barokowej i takie też były lektury, horyzonty intelektualne i wzorce naukowe księdza Benedykta. Spośród dziedzin wiedzy najwyższą rangę nadawał Chmielowski teologii, jako uczonemu i kapłanowi katolickiemu w jednej osobie towarzyszyła mu ona wszędzie. Dzieło swoje rozpoczął od „tytułu”, czyli w dzisiejszym rozumieniu ogromnego rozdziału: *Teolog, w boskich rzeczach idiota [...], albo [...] scyjencyja krótka i prosta o Bogu, o nim dyszkurująca, nie pojmująca*. Kapłan i autor zarazem deklarował, że „Najpierwsza, najświętsza *core et ore tractanda* [domagająca się serca i ust wymownych] przychodzi mi materyja o Bogu [...]” (NA, t. 1, k. A). Ten niezwykle złożony temat, dział wiedzy, musiał ująć tak, aby był to wykład popularny:

Nie wchodzi ja tedy w teologiczne trudności, bo bym czytelnikowi nie każdemu w tej scyencyi biegłemu wstręt uczynił zaraz *in ipsa fronte* [na samym wstępie] do czytania *huius mei operis* [tego mojego dzieła]. (NA, t. 1, k. A)

Chmielowski, choć był tylko popularyzatorem wiedzy, skrupulatnie studiował stosowne kompendia, aby być autorem wiarygodnym, czerpiącym swą wiedzę z lektury dzieł wybitnych, liczących się w opracowywanej w encyklopedii dziedzinie nauki. Jako teolog czuł się zobowiązany zamieścić *passus* o czarach i upiorach. Nie podawał czytelnikowi tzw. wiedzy obiegowej, lecz opierał się na pracach wybitnych autorytetów naukowych jego czasów:

Staną za mną, upierów broniącym, ksiądz Jerzy Gengell SJ, mądry i świętobliwy *pater* [ojciec] mój w szkołach dobrodziei, który w książce *Eversio atheismi* [*Obalenie ateizmu*]; drugi ksiądz Gabriel Rzączyński SJ, nowy Plinijusz naturalista w *Historii* swojej *naturalnej*, o nich mówią i zowią upierów *cadevera incantata*, to jest trupy zczarowane, dowodzą historjami, relacyjami od godnych ludzi czynionemi, że *datur* [są] upiery [...]. (NA, t. 3, s. 256)

Zarówno Gengell, jak i Rzączyński to wybitni przedstawiciele nauki barokowej w Polsce. Sięgając do ich prac, autor *Nowych Aten* dowodził, że ma duże aspiracje intelektualne. Postępował w duchu encyklopedyzmu siedemnastowiecznego, głoszącego potrzebę ujęcia w jednym dziele wszystkich dyscyplin naukowych, z tym że teologia w kompendium firlejowskiego proboszcza zawsze była dyscypliną nadrzędną, bez względu na to, czy wypowiadał się jako historyk, czy jako znawca podstaw psychologii, czy też autor wykładu o geografii świata. Cesare Vasoli, badacz encyklopedyzmu XVII wieku, podkreślał dostrzeżaną przez uczonych potrzebę dostarczenia odbiorcy wiedzy z różnych dziedzin, ujętej w jednym kompendium:

[...] konieczności wiedzy encyklopedycznej [...] dowodzi oczywisty fakt, że wszyscy powinni poznać przynajmniej podstawy tak nieodzownych nauk jak prawo czy medycyna oraz że nie powinny im być obce zasady chemii, astrologii i magii naturalnej choćby po to, by uniknąć wprowadzenia w błąd [...] przez autorów horoskopów, wróżbitów i magów. W końcu także sztuki mechaniczne, rolnictwo i architektura są [...] integralnymi ujęciami ludzkiej wiedzy, niezbędnymi dla każdego, kto chce działać ze znajomością rzeczy i pewnością, jako że nie można posiadać nauki bez sztuki ani sztuk bez nauk. Wystarczy tylko znać ich podstawowe i przewodnie pojęcia, należyce uporządkowane zgodnie z ich racjonalnym i metodycznym łańcem¹.

Chmielowski w całej rozciągłości respektował ten pogląd, wypracowany przez wiek miniony, ale wciąż żywy skutek oddziaływania na uczonego polskiego autorytetów barokowych, najczęściej z kręgu intelektualistów jezuickich, jak

¹ C. Vasoli, *Encyklopedyzm w XVII wieku*, przeł. A. Aduszkiewicz, „Renesans i Reformacja. Studia z historii filozofii i idei”, red. L. Szczucki, t. 4, Warszawa 1989, s. 49.

wspomniani Gengell i Rzączyński, czy też o wiele silniej od nich obecny w *Nowych Atenach* Atanazy Kircher, uczony o międzynarodowej sławie, polihistor, którego wpływ na polską encyklopedię trudno przecenić². Ksiądz dziekan rohatyński przestudiował najsłynniejsze i najbardziej reprezentatywne dzieła dla potrzeb prezentowanych przez niego w encyklopedii dziedzin nauki. Wiele czerpał z prac Kirchera pod względem merytorycznym, ale także korzystał z jego doświadczeń i deklaracji metodologicznych. Podobnie jak uczony niemiecki, eksponował katolicki punkt widzenia w opisywaniu rzeczywistości. Głównym celem jego aktywności naukowej była idea *maior gloria Dei*, głoszenie wiedzy o Bogu ściśle według nauki Kościoła: „O nim nigdy inaczej nie trzymać, tylko jak *sentit Sancta Romana et Apostolica Ecclesia* [orzekł Święty Rzymski i Apostolski Kościół]” (NA, t. 1, k. A). Wspólna obu uczonym była troska „o przygotowanie narzędzi i sposobów argumentacji służących obronie owego sakralnego obrazu świata, którego centrum zdaje się stanowić doczesna i świecka egzaltacja „monarchii duchowej”³.

Autor *Nowych Aten*, podobnie jak Kircher, kształtował swoje oblicze intelektualne w kręgu jezuickich tradycji filozoficznych i teologicznych. Obaj byli dobrze obeznani z tendencjami w rozwoju ówczesnej nauki, w tym dotyczącymi wkraczania na obszary *magia benefica*, *artes curiosae*, *artes mechanicae*, zainteresowania historią biblijną, starożytną i współczesną, mitami, astronomią, astrologią, prognostyką itp. Vasoli podkreślał, jak subtelna i trudna była praca encyklopedysty, który musiał łączyć wiedzę z różnych dziedzin nauki. Brał on „starannie pod uwagę upodobania i wierzenia najbardziej rozległych sfer intelektualnych, w tej nie zawsze ostrożnej grze między bajkami i naukami, minionymi wyobrażeniami a wynalazkami, czy też nowymi odkryciami oraz ich dostosowaniem do coraz mniej poddających się kontroli celów religijnych i politycznych”⁴.

Taką właśnie koncepcję opracowania swego kompendium przyjął Chmielowski. W jego hierarchii nauk, jak już wspomniano, teologia zajmowała naczelne miejsce i bardzo dobrze, a przy tym harmonijnie, współegzystowała z innymi dyscyplinami, z pozoru bardzo od niej odległymi, jak np. prognostyką. Bardzo ciekawym przykładem encyklopedycznego opracowania wiedzy z pogranicza różnych dyscyplin naukowych jest wykład podstaw fizjonomiki i chiromancji. W tytule dziewiątym tomu I swego dzieła dziekan rohatyński wyłożył „[...] punkta matematycznej sciencyi esencyjalniejsze” (NA, t. 1, s. 154).

² O Kircherze zob.: C. Vasoli, *dz. cyt.*, s. 30.

³ C. Vasoli, *dz. cyt.*, s. 30; zob. także: J. Tazbir, *Od Antypodów do Ameryki*, [w:] tenże, *Prace wybrane*, t. 3: *Sarmaci i świat*, Kraków 2001, s. 41.

⁴ Cyt. za: C. Vasoli, *dz. cyt.*, s. 31.

Wyjaśniał, że „[p]od imieniem matematycznej scjencyenci *veniunt*: 1. Arytmetyka, 2. Geometryja, 3. Astronomija, 4. Astrologija, 5. Chronografija albo Chronologija, 6. Geografija, 7. Hydrografija, 8. Horografija, 9. Mechanika, 10. Statyka, 11. Hydrotechnia, 12. Optyka, 13. Architektura, 14. Taktyka, 15. Muzyka etc.” (NA, t. 1, s. 154), a więc klasyfikacja ta bardzo odbiega od dzisiejszego stanu wiedzy. Z kolei fizjonomikę, którą definiuje jako „wieszczbiarstwo z fizjonomiją” (NA, t. 1, s. 182), sytuuje autor w ramach astrologii. Z kolei astrologiczny wykład wspiera elementami filozofii, psychologii i medycyny, sięga także do wiedzy filologicznej, a wreszcie dla uatrakcyjnienia wywodu, nadania mu odcienia ludycznego, chętnie korzysta z poezji.

Polski encyklopedysta prezentuje w swym dziele bardzo wówczas popularną dziedzinę wiedzy, jaką była fizjonomika. Bujnie rozwinęła się ona w dobie renesansu⁵. Najpierw operowała teorią wypracowaną przez autorów starożytnych, potem wniosła własny wkład, co znalazło wyraz w opracowaniu nowych książek. W 1586 roku włoski humanista, Giovanni Della Porta napisał podstawowe dla tej dyscypliny kompendium (w czterech księgach) i za takie uznał je Chmielowski, który w swojej pracy dał tylko esencjonalny wyciąg z tej poważnej publikacji:

Kto więcej pragnie o fizjonomicznej praktyce nabrać wiadomości, niech czyta całą książkę o tym, napisaną przez Jana Baptistę Portę *sub titulo: De humana phisiognomia*, gdzie zaraz są figury ludzi i bestyi zwierząt, do których ciż ludzie podobni, gdzie ich eksplikuje się natura. Niemają i Szentyniani, jezuita Węgrzyn, o tejsze pisze *in Curiosis selectioribus* różnych sciencyi. (NA, t. 1, s. 183)

Piśmiennictwo polskie również może poszczycić się wykładem fizjonomiki zaprezentowanym na lata przed Chmielowskim. Mianowicie Andrzej Glaber, pisarz pochodzenia mieszczańskiego, profesor Akademii Krakowskiej, w 1535 roku ogłosił dzieło *Gadki o składości człowiecznych członków*, humanistyczną przeróbkę średniowiecznego apokryfu *Problemata Aristotelis*, przypisywanego grekiemu filozofowi. W przekonaniu tłumacza kwestie z pisma Arystotelesa i innych mędrców powinny stać się dobrem powszechnym, aby czytelnicy poznający te pisma z popularnych opracowań uszlachetniali swoje umysły i lepiej rozumieli świat. „Także już jawno jest, iż nauka i umiejętność jest dobro wielkie. Aczkołwiek tedy wiele rzeczy umieć a wiedzieć jest pożyteczna rzecz, wszakoż tego słuszną początek uczynić, co się około nas dzieje, czego kto nie wie, jakoż może insze rzeczy pobaczyć, które okrom nas są albo nad nami”⁶. Do wiedzy medycznej

⁵ Szerzej pisała o tym H. Dziechcińska w pracy *Ciało, strój, gest w czasach renesansu i baroku*, Warszawa 1996.

⁶ Tekst dostępny w przedruku Józefa Rostańskiego, „Biblioteka Pisarzy Polskich”, nr 23, Kraków 1893, s. 7; także w tomie: *Proza polska wczesnego renesansu*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1954.

odwoływał się także Della Porta, skrupulatnie wszakże studiując dzieła fizjonomistów starożytnych, z Arystotelesem na czele. Również Mikołaj Rej interesował się fizjonomiką, czemu dał wyraz w *Żywocie człowieka poczciwego*⁷. Fizjonomika renesansowa rozwijała się w ścisłej współpracy z ówczesną filozofią, głoszącą „istnienie analogii, celowego związku wszystkich rzeczy na świecie [...]”⁸. W dobie renesansu myśl ta „ujęta została w ramy systemu teoretycznego [...] przez Cardana, Paracelsusa, Campanellę i Della Portę”. Według tych myślicieli wszystko jest „takie, jak ...”, wszystko jest do siebie w jakiś sposób podobne, wszystko jest zwierciadłem⁹.

Chmielowski, formułując definicję fizjonomiki, wskazywał na jej pograniczny charakter, jej związki z astrologią, filozofią, uzasadniał jej przydatność cytataми z Pisma Świętego, a więc przywoływał też argumenty teologiczne; odwoływał się także do racji medycznych. Rzeczywiście, tak jak deklarował w tytule rozdziału, co ważniejsze „punkta sciencyi” fizjonomicznej esencjonalnie wyłożył, logicznie, celnie ujmując istotę rzeczy:

Wieszczbiarstwo z fizjonomiji tuż się mieści pod astrologiją, które nie co innego znaczą, tylko koniekturę, domyslanie się z włosów, członków, symetrii, proporcji, koloru, cery, kompleksji człeka o jego temperamencie, zdrowiu i o jego obyczajach, rozumu *qualitatibus* [przymiotach], genijuszu. Jeżeli się dzieje taka koniektura, za granice naturalnej nie wychodząc filozofiji, bez grzechu może być praktykowana, według zdania Szentywaniego, gdyż i Pański Proverbialista *cap.* 17 mówi: „*In facie prudentis lucet sapientia*” [Przed obliczem rozumnego jest mądrość]. Eklezyjastyk także *cap.* 19 taki o fizjonomiji wydaje sentyment: „*Ex visu cognoscitur sensatus*” [Z wyglądu twarzy poznaje się rozumnego]. Dalej mówi, że sama symetria ciała i wyszczerzanie zębów *alias* śmiech i same postąpienie, o człeku świadczy, jakiej jest konstytucji. Fundamenta koniektury z postaci człeka te są, że ciało za afekcjami albo przymiotami duszy. Dusza też wzajemnie za skłonnościami ciała idzie, które z symetrii swojej dobrej albo złej, duszy też stan i namiętności, drugiemu czyni łatwe do domyslenia i decydowania, jakie są.

Drugi fundament, że z podobieństwa ludzkiej postaci, do jakich zwierząt wolno czynić koniektury. Trzeci fundament, jeżeli postać, płęć drugą reprezentuje, nieomylnie teje płci, obyczaje i skłonności ma w sobie. Czwarty fundament, że umysłu ludzkiego obyczaje idą za temperamentem, konstytucją i kompleksją ciała. (*NA*, t. 1, s. 173)

Z zacytowanego teoretycznego wprowadzenia wynika, że Chmielowski jest zręcznym kompilatorem, który zapoznał się z literaturą przedmiotu (Biblia, dzieło Szentywaniego), a następnie umiejętnie, przystępnie, rzetelnie i kompetentnie ją relacjonuje, podając tylko esencję tych często opasłych ksiąg. Do filozoficznej teorii analogii jest w pełni przekonany, o fizjonomicznej analizie

⁷ M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*, oprac. J. Krzyżanowski, BN I 152, Wrocław 1956, s. 74–76.

⁸ H. Dziechcińska, *dz. cyt.*, s. 23.

⁹ Tamże.

twarzą człowieka jest jak najlepszego zdania, a jej zasadność argumentuje przykładami z Biblii. Ponieważ *Nowe Ateny* miały w założeniu autora cele użyteczne i pragmatyczne, po wstępnej charakterystyce fizjonomiki jako dyscypliny wiedzy zamieszczono szereg praktycznych wskazówek mówiących o tym, jak z wyglądu twarzy wywnioskować o charakterze człowieka, o jego właściwościach umysłowych. Rejestr ten jest dość pokazny. Zawiera uwagi zwięzłe, treściwe, ujmujące celnie istotę rzeczy. Oto przykłady pouczeń encyklopedysty, wysnuwającego wnikliwie wnioski o charakterze człowieka na podstawie analizy cech twarzy: „Twarze pągowate, nakrapiane, plamiste mają podobieństwo z pstremi tygrysami, znaczą też człeka chytrego, sztucznego, zdradzieckiego” (NA, t. 1, s. 182).

Widac tu wyraźnie wpływ teorii zoomorfizmu, szczegółowo objaśnionej w traktatach teoretycznych, wspieranych licznymi ilustracjami, wskazującymi np. analogię charakteru człowieka o orlim nosie i charakteru orła. Twarz jest świadectwem indywidualności człowieka, potrafi wyrazić więcej niż słowa: „Nosa orlego, jastrzębiego człowiek jest też serca wspaniałego, męskiego, a co większa, *signum prudentiae* [znak roztropności] nos takowy” (NA, t. 1, s. 183).

Chmielowski opracował wykład fizjonomiki z namysłem. Wybrał podstawowe informacje o częściach twarzy człowieka, najpierw skomentował jej cechy ogólne, np. długość (twarz podługna), białość itp. Następnie, patrząc od góry, skomentował odczytywanie cech charakterologicznych człowieka z ukształtowania czoła (czoło małe, wielkie, okrągłe, ponure, czyli zmarszczone), brwi: wielkie, małe. Z kolei opisał „wieszczbiarstwo” z oczu, uszu, nosa, zębów, brody, a nawet przedstawił ocenę cech psychicznych na podstawie chodu. Wiedzę „o fizjonomicznej praktyce” (NA, t. 1, s. 184) podawał, sięgając do „klasycznych” opracowań dotyczących tej dyscypliny.

Dawne kompendia fizjonomiki podawały zazwyczaj również wykład chiromancji (NA, t. 1, s. 184), i tak też postąpił polski encyklopedysta. Zgodnie z przyjętym schematem, najpierw podał definicję tej dziedziny wiedzy, traktując ją jako dział astrologii judicjarnej. Polega ona na: „formowaniu koniektur i prognostyków” z ludzkiej dłoni, odpowiedniej interpretacji znajdujących się na niej „linii albo krysek, załamań, pagórków”, ocenie jej długości bądź krótkości. „Z krysek subtelnych na ręce wyrażonych wewnątrz człeka penetruje konstytucję, a z niej umysłu skłonności, życia krótkość lub długość wnosi sobie i ta zda się być *licita*, bo naturze *conformis*” (NA, t. 1, s. 184). Ten rodzaj chiromancji Chmielowski akcentuje jako kapłan katolicki. Natomiast jego zdecydowany sprzeciw budzi drugi wariant, chiromantia planetaria, astrologio-iudiciaria, „[...] która palcom, górkom, guzom na palcach znajdującym się i liniom na ręce będącym pewnie przypisuje planety, konstelacje i z takowej kombinacji formuje prognostyk szczęścia albo nieszczęścia ludzkiego. Ta powtórna, że nie

jest naturalna [...] nie może być bez grzechu człeka wierzącego temu” (NA, t. 1, s. 184). Autor *Nowych Aten* usprawiedliwia się z krótkości prezentacji tej nauki, ale jako encyklopedysta, ograniczony zwięzłością wypowiedzi, nie mógł postąpić inaczej. „I dosyć namienić o tej scyjenyi, *alias* musiałbym tu *figuras* delineować i każde linije, i jej własność opisować, co ninac i mnie, i czytelnikowi nie zda się [...]” (NA, t. 1, s. 184). Zatem kierując się względami praktycznymi, autor konsekwentnie uważa, że w tego typu kompendium wystarczy podać zarys problemu.

Aby udelektować czytelnika, wywód kończy efektownym cytatem wiersza łacińskiego, niestety bez podania lokalizacji, zamieszczając jego polski przekład własnego pióra, co zazwyczaj czynił z wyraźną przyjemnością, należy dodać, że cytat bardzo stosownie dobrany:

In manibus propriis non est mea sorsque salusque,
In manibus Domini sorsque salusque mea.

To jest: Nie w moich własnych rękach szczęścia, zdrowia losy,
W tych rękach szczęście, zdrowie, co włada niebiosy. (NA, t. 1, s. 184)

Jako wielbiciel kultury antycznej dołożył jeszcze słowa Juwenalisa z Satyry VI: *Praebeat vati frontemque manuque* (NA, t. 1, s. 184), bardzo elegancko zamykając wywód o fizjonomice i chiromancji, cały czas mając przy tym na uwadze aspekt ludyczny swego dzieła. Uczony pracujący na pograniczu różnych dyscyplin zaprezentował się jako dobry filolog, a swoje umiejętności w tej dziedzinie w pełni wykorzystał i wyeksponował, redagując fragment dzieła o wróżeniu ze snów. Chmielowski nie po raz pierwszy pokazał swoje zainteresowania językoznawcze. Nałożyła się na to dobra znajomość kultury antycznej, literatury i ikonologii, a wszystko to zostało wsparte autorytetem Biblii. Wywód o snach jest bardzo erudycyjny. Uczony polihistor nie informuje o źródle pochodzenia tej wiedzy, więc zapewne mamy do czynienia ze zgrabną kompilacją materiału. Jako filolog z językoznawczymi upodobaniami precyzyjnie odróżnia i definiuje dwa łacińskie terminy: *somnus* i *somnium*. Pierwszy oznacza „spanie same, zmysłów związanie dla odpoczynku”, drugi zaś to tyle, co „we śnie różnych scen, akcji, obrazów widzenie” (NA, t. 1, s. 184). Ponadto autor rozróżnia trzy rodzaje snów. Najwięcej uwagi i erudycyjnej oprawy naukowej poświęca snom Boskim. Chmielowski definiuje tę odmianę jako te sny, które są „od Boga w spaniu dane” (NA, t. 1, s. 184) i przytacza wiele przykładów takich snów z Pisma Świętego, łącznie z dokładną lokalizacją. Kontekst biblijny jest imponujący, zbudowany z myślą o korzyściach duchowych czytelnika i jako perswazyjny, ułatwiający przekonanie go do słuszności wyłożonych w encyklopedii racji. Konkluzja jest bowiem

następująca: „takim snom wierzyć należy, bo od Boga człowiekowi bywają podane” (NA, t. 1, s. 185). Dalej autor dowodzi, iż „[d]rugie sny są naturalne, to jest z humorów, z imaginacyi, myśli, fantazyi, wielu jedzenia, picia, zabaw, fatygi, uszatomienia” (NA, t. 1, s. 185) i tymi się uczony nie zajmuje.

Bliżej charakteryzuje natomiast sny diabelskie, widocznie znów mając na względzie dobro użytkownika swego kompendium. Tutaj mówi z pozycji kapłana ostrzegającego wiernych przed grzechem:

Sny diabelskie, które szczerze są iluzyje, oszukiwania nieprawdziwe, bo a *patre mendacii* [od ojca kłamstwa], którym wierzyć nie należy, choć czasem w nich się zdaje *aliqua veritatis imago* [jakiś obraz prawdy], gdyż czart zawsze jest malarz, obrazy wystawuje, ale *fictos gerit iste colores* [nakłada zwodnicze barwy]. (NA, t. 1, s. 185)

Wielki miłośnik antyku prezentuje wiedzę o snach rzetelną, wypracowaną przez „wiek stary, polerowniejszy”. Chmielowski podaje klasyfikację, według której wyróżnia pięć rodzajów snów. Tutaj po raz kolejny admirał starożytności i teolog, kapłan i popularyzator wiedzy idą ręką w rękę. Pierwszy rodzaj to *oraculum*, wyrocznia „[...] przez usta boskie albo świętą osobę jaką [...]” (NA, t. 1, s. 185). Druga snu odmiana to *visio* – widzenie tego, co ma być widziane na jawie. Trzecia postać snu wymaga specjalnej interpretacji, bo jest „jakimiś figurami okryta”, którą można objaśniać, mając taki dar tłumaczenia snów, jaki mieli Daniel czy Józef. Czwarty wariant to *insomnium*, które ma miejsce wówczas, „kiedy to we śnie człek czyni, co go na jawie ufatygowało i było zabawą [zajęciem – dop. M.W.] jego” (NA, t. 1, s. 185). Piąty rodzaj to fantazma, „które nie co innego jest, tylko człowiekowi na pół śpiącemu i czuwającemu, jakieś się pokazujące straszdyła, obrazy, i niby nań nacierają, lecą, co z zbytniej pochodzi imaginacyi, grubych humorów i krwistej człeka kompleksyi” (NA, t. 1, s. 185). Ten fragment wywodu encyklopedysta opracował w oparciu o lekturę autorów starożytnych, a więc i filologia oddawała mu usługi w pracy naukowej. Aby dopełnić swój wykład o „prognostykach ze snu”, sięgnął po pomoc do ikonologii, którą zresztą w innym miejscu wyjaśnił i pokazał na przykładach bardziej dokładnie, powołując się na znajomość klasycznego z tej dziedziny wiedzy dzieła Cezarego Ripy¹⁰. Wyobrażenie snu opracował jednak w oparciu o przekazy antyczne, co wyraźnie podkreślił:

Snu obraz *antiquitas* wyrażając malowała osobę w czarnym stroju, gwiazdami upstrzoną, na głowie dając jej wieniec z główek makowych, *symbolis* snu smacznego, wspartą na poduszce. (NA, t. 1, s. 185)

¹⁰ C. Ripa, *Ikonologia*, przeł. I. Kania, Kraków 2002, s. 370.

Obraz ten rzeczywiście pochodzi ze starożytnych źródeł, całkowicie różni się od przekazu Ripy, łączy je tylko symboliczny mak. Chmielowski dobrze opowiadał podstawy ikonologii, w tym krótkim opisie pojawiają się personifikacja, symbol, alegoria, charakterystyczne atrybuty głównej postaci, tak jak w typowym podręczniku wykładającym tę dziedzinę wiedzy. W dalszym ciągu wywodu autor *Nowych Aten* sięgnął do źródeł literackich, oczywiście antycznych. Informuje mianowicie, iż „poganie” wierzyli, jakoby sen był bratem śmierci, a zwali go Morfeuszem. Dlatego „Seneka mówi: *Frater durae langvide mortis*” (NA, t. 1, s. 185). Wypowiadał się też na ten temat Tibullus, uważając, że sny nie powinny wywoływać bojaźni człowieka.

Somnia fallaci; ludunt temeraria noctae
Et pavidas mentes falsa timere iubet. (NA, t. 1, s. 185)

W wypadku omawianego dyskursu o prognostykach ze snu polski encyklopedysta przyjął postawę uczonego, który w sposób przystępny, w ujęciu popularnonaukowym wyjaśniał, co to jest sen i jakie są jego rodzaje oraz zwracał uwagę na to, że jest to wiedza przydatna każdemu, czego dowodem są sny postaci biblijnych. Były to *omina*, które właściwie rozumiane, stanowiły ostrzeżenie lub pouczenie. Autor nie zajmował się jednak tłumaczeniem tego, co się może przyśnić, lecz podchodził do zagadnienia snu poważnie, jako badacz kultury i historyk, a także jako teolog i po trosze również psycholog. Skonstruował swój wywód logicznie i przekonująco, w żadnym wypadku nie jest to straszne kuriozum encyklopedycznej niewiedzy.

Chmielowski zgromadził obszerne wiadomości o snach głównie w oparciu o stosowne fragmenty z Biblii. Nie trzeba specjalnie podkreślać, że księga ta była dla niego wielkim autorytetem i nieustającym źródłem mądrości. Jako popularyzator wiedzy, stawiający przed swym dziełem cele dydaktyczne, umiejętnie łączył w nim sztuki przedstawiające i literaturę, aby wzmocnić siłę oddziaływania na czytelnika. Naśladując starożytnych, sięgając do ich dzieł, doprowadzał do współdziałania obrazu i słowa, wzmacniał w ten sposób siłę perswazji swego kompendium, siłę jego oddziaływania na wyobraźnię czytelnika. Polski encyklopedysta uprawiał swoisty „intertekstualizm”, sprowadzający się do konstruowania własnego tekstu z elementów dzieł już istniejących, z nawiązań do całego szeregu dzieł starożytnych i współczesnych sobie, reprezentujących wspólne dziedzictwo kultury, umiejętnie łącząc w harmonijną całość wykładu różne dziedziny wiedzy.

W prezentowaniu fizjonomiki i chiromancji oraz prognostyków ze snów sięgał do astrologii, filozofii, psychologii i na pograniczu tych nauk konstruował rozdziały swej encyklopedii według przywołanej w przedmowie do czytelnika sentencji: *Non novus, sed noviter* [Nie nowe, lecz na nowo].

2. BENEDYKT CHMIEŁOWSKI – „WIELKI LINGWISTA”, BIEGŁY ZNAWCA I OBROŃCA ŁACINY (W ŚWIELE *NOWYCH ATEN*)

W czasach, kiedy ks. Benedykt Chmielowski uczył się w kolegium jezuickim we Lwowie, łacina była językiem wykładowym i zdecydowanie dominowała w szkolnictwie, polszczyzna została zepchnięta na drugi plan. Jednak biegłość w posługiwaniu się łaciną przez absolwentów kolegów budziła poważne zastrzeżenia, m.in. ojca Grzegorza Knapskiego, twórcy słynnego *Słownika polsko-łacińsko-greckiego*, który opracował swoje dzieło, kierując się troską o czystość języka łacińskiego, o właściwe posługiwanie się nim.

Thesaurus polono-latino-graecus (1621) miał stanowić pomoc w nauczaniu łaciny. Uczony jezuita ubolewał z powodu słabej znajomości mowy Cyserona wśród młodzieży szkolnej. Według jego rozeznania chłopcy w czasie nauki szkolnej nie byli w stanie nauczyć się łaciny w sposób biegły. Wynosili „jedno lub drugie wyrażenie, i to nieraz źle zrozumiane, albo błędnie zapisane, po prostu barbarzyńskie zamiast łacińskiego”¹¹. Mimo wielu lat pobytu w kolegiach, uczniowie nie przyswoili sobie dostatecznie języka starożytnych Rzymian. Co gorsza, Knapski stwierdzał, że jako absolwenci nie opanowali dobrze ani języka obcego, ani języka ojczystego.

Okazując respekt wobec autorów antycznych, poparł swe wywody słowami Juwenalisa z Satyry VI: „Wszystko mówimy po grecku, choć większy dla nas wstyd nie znać języka łacińskiego”. Niestety uczony leksykograf dostrzega analogię opisywanej sytuacji w swojej ojczyźnie. Absolwenci szkół są źle wykształceni, nie wstydzą się tego, że nie umieją mówić po polsku „i prawie żadnego dłuższego zdania nie potrafią powiedzieć, żeby nie psuć i łacińskich i polskich wyrazów, i nie składać z nich obrzydliwych zlepków”¹².

W równym stopniu jednak Knapski troszczył się o dobrą kondycję łaciny, jak i o podniesienie rangi polszczyzny. Zwrócił uwagę na wychodzące z użycia wyrazy rodzime i pragnął pozbawić polszczyznę barbaryzmów, „a tym samym umocnić ją na ziemi ojców i przyozdobić we właściwą jej piękność”¹³. Uczony piętnował panoszenie się makaronizmów, wskazując, że wielu wielbicieli tej manieri stylistycznej uważa się „za Cyseronów w łacinie, za Kochanowskich w polszczyźnie, gdy tymczasem są na wpół barbarzyńcami i tylko jeden i drugi język psują”¹⁴.

¹¹ G. Knapski, *Thesaurus polono-latino-graecus*, Kraków 1621. Cyt. za: *Obrońcy języka polskiego: wiek XV–XVIII*, oprac. W. Taszycki, BN I 146, Wrocław 1953, s. 232.

¹² Tamże, s. 234.

¹³ Tamże, s. 233.

¹⁴ Tamże, s. 234.

Dyskusja na temat relacji łaciny i polszczyzny w kulturze Rzeczypospolitej XVII i XVIII wieku rozwijała się intensywnie i przechodziła różne stadia, a im bliżej czasów oświecenia, tym więcej jej uczestników opowiadało się po stronie języka ojczystego. Na fali owych polemik pojawił się głos ks. Chmielowskiego, liczącego się intelektualisty swoich czasów, uczonego „starej daty”, trzymającego się modelu „scyjencyi” barokowej, hołdującego badaczom mijającej epoki, jak również autorytetom starożytnym i renesansowym. Autor *Nowych Aten* jako znawca języka okazał się amatorem, w poglądach tradycjonalistą, przeciwnikiem puryzmu językowego, w praktyce uczonym, którego mocno interesowały kwestie etymologii wyrazów, szczególnie nazw własnych, zbieraczem przysłów, lingwistą badającym wpływy języków obcych na polszczyznę, stosującym na dużą skalę metodę kompilacji, dobrze zorientowanym w literaturze przedmiotu, wreszcie miłośnikiem języka, uprawiającym zabawy słowne w swym dziele naukowym „wszelkiej scyjencyi pełnym”. Bowiem jako popularyzator wiedzy starał się podać ją bardzo przystępnie, komunikatywnie i atrakcyjnie, wprowadzając do encyklopedii elementy ludyczne, w tym różnego rodzaju zagadki, przysłowia i kalambury.

Chmielowski postrzegał język dwuaspektowo: jako narzędzie porozumiewania się społecznego i jako narzędzie twórczości literackiej. Uczony ten był przeciwnikiem puryzmu językowego w polszczyźnie, ponieważ uważał, że jego język ojczysty jest mało sprawny: język polski „jest w słowa barzo ubogi”¹⁵, by użyć słów Januszowskiego, zatem wręcz zachodzi konieczność posługiwania się łaciną, aby w pełni wyrazić myśl, zbudować wypowiedź jasną i precyzyjną. Stąd m.in. powszechność latynizmów w praktyce pisarskiej, bo gdy brakowało słów polskich, sięgano po wyrazy i zwroty łacińskie. Twórca *Nowych Aten* wyrażał przekonanie, że łacina jest doskonałym językiem uniwersalnym, a więc językiem nauki, językiem szkoły i językiem Kościoła oraz językiem literatury. Jako uczony bronił łaciny, która od stuleci była międzynarodowym językiem jego kolegów po piórze. W dobie, kiedy trwała walka o wprowadzenie języka narodowego do wszystkich dziedzin życia społeczeństwa (szkoły, literatury, nauki, itd.), trzeba było mieć odwagę bronić utrzymania łaciny na dotychczasowej pozycji. Chmielowski, w swej praktyce pisarskiej opierający się na autorytecie autorów starożytnych i działających w późniejszych stuleciach, tym razem powołał się na wybitnego filologa doby renesansu, Marka Antoniego Mureta, twierdzącego, że łacina nie jest wyłącznie językiem Rzymian, lecz także uczonych: „*Lingua latina non Romanorum propria est, sed sapientum*”¹⁶.

¹⁵ Cyt. za: J. Januszowski, *Słów głębokość i różność*, [w:] *Pisarze polscy o sztuce przekładu 1440–1974. Antologia*, wybór tekstów i oprac. E. Balcerzan, Poznań 1977, s. 62.

¹⁶ Cyt. za: *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, oprac. Z. Florczak, L. Pszczołowska, red. M.R. Mayenowa, t. 1, Warszawa 1958, s. 280. Tam przedr. fragmentu *Nowych Aten* pt. *Język polski wielu podszczyty językami...*, z jakiej nacyi? (s. 275–282).

Autor *Nowych Aten*, dzieła popularyzującego wiedzę naukową, sceptycznie odnosił się do ograniczenia roli łaciny na rzecz polszczyzny. Mowa Cycerona była wówczas językiem międzynarodowym, a Chmielowski odebrał tradycyjne wykształcenie w kolegium jezuickim, z językiem łacińskim jako wykładowym. Zwrócił uwagę na fakt, że wszystkie przedmioty z całego programu sztuk wywolonych, poczynawszy od gramatyki, a skończywszy na teologii i matematyce, były wykładane po łacinie, „bo by polskimi nieładnie i trudno były wyrażone” (NA, t. 4, s. 393). Dziekan rohatyński był człowiekiem „starej daty”, którego oblicze intelektualne ukształtowało się na gruncie kultury barokowej, w kręgu autorytetu literatury starożytnej i w czci dla łaciny jako języka sprawnego, zdolnego trafnie wyrazić najsubtelniejsze myśli, którym posługiwali się najwięksi twórcy antyczni i nowożytni. Chmielowski był w łacinie rozkochany. Miał głębokie przekonanie, że dzieła naukowe, teksty ważne intelektualnie muszą być wyrażone w mowie Owidiusza. Z dumą podkreślał, że Polacy znakomicie ten język sobie przyswoili:

[...] Polacy łaciny i innych cudzoziemskich zażywają terminów, że są **genijuszu i gustu** [podkr. M.W.] Ateńczyków, którzy zawsze co lubili słyszeć i mieć nowego, i chwytają się jak chameleon coraz różnych kolorów [...]. Dla tej ostatniej podobno racyi łaciny *ususum* i innych języków mają Lechowie, iż żaden naród tak gładko nie mówi jak oni każdym, osobliwie łacińskim językiem. Nie mówią bowiem z Włochami *redzina*, ale *regina*, ani *tridzinta*, *quadradzinta*, ale *triginta*, *quadriginta*; nie mówią *coniosco*, ale *cognosco*, *Dzienua* miasto *Genua*. Nie psują łaciny jak Niemcy i Francuzi, którzy miasto Jezus Chrystus mówią *Jedzus Krystus*, miasto *Michael Mikael*, miasto *charus* – *karus*, miasto *bibere* – *vivere*, za *claustrum* wymawiają *clostrum*. Polak zaś tak gładko mówi po łacinie, jakby się w owym urodził i wypielegnował gnieździe, *genus unde Latinum*. (NA, t. 4, s. 393)

Przytoczony fragment podejmuje obfitość problemów, wymagających szczegółowej interpretacji, a więc po pierwsze poruszono tu kwestie geniuszu i gustu, będące przedmiotem niejednej refleksji teoretycznej, by wspomnieć choćby Dyskurs o stylu z *Rozmów Artaksesa i Ewandra* Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, wypowiedź prekursorską wobec oświeceniowej dyskusji, która zdominowała ówczesną estetykę, by nawiązać do polemiki między Franciszkiem Ksawerym Dmochowskim i Franciszkiem Siarczyńskim a Marcinem Fijałkowskim i Andrzejem Trzecińskim, profesorami Akademii Krakowskiej oraz Jackiem Idzim Przybylskim, tłumaczem literatury antycznej.

Lubomirski w *Rozmowie o stylu albo sposobie mówienia i pisania* (1683) wyraził pogląd, bliski również twórcy pierwszej polskiej encyklopedii, że „nic nie mamy sami z siebie i dawniejsze pisma są nam zwierciadłem i wzierunkiem terażniejszych, z nich pochop bierzemy, z nich się uczemy, słowa do słowa stosując podobieństwem [...]. A to idzie wedle upodobania

i przyrodzenia dowcipem każdego człowieka, jaki ma gienijusz albo humor, taki i styl lubi”¹⁷.

Jak rozumiał Lubomirski pojęcie „gienijusz”? Wydaje się, że jako dyspozycję pisarza, umysłu wybitnego, dominującego nad przeciętnym, jako zdolność zgłębiania, przenikania, odkrywania, a zarazem cechę określającą indywidualność twórczą artysty. Dość blisko „gienijuszu” sytuuje się dowcip. Zdaniem Lindego „gienijusz bardzo się różni od dowcipu. Dowcip iskry, gienijusz płomień wydają, dowcip do pojmowania rzeczy wynalezionych nam pomaga, gienijusz nowe wynajduje. Jest to tworzące natchnienie [podkr. M.W.], które wielkich ludzi prowadzi i często zrywa z toru zwyczajnego”¹⁸. Zatem geniusz w rozumieniu umownym przez pokolenie Chmielowskiego to „wielkość intelektualna, doskonałość wykonania”, szczególne, wrodzone predyspozycje twórcze, potęga umysłu¹⁹. W następnej po *Nowych Atenach* encyklopedii polskiej, *Zbiorze potrzebniejszych wiadomości* Ignacego Krasickiego (1781) zamieszczono definicję celnie ujmującą istotę tego pojęcia: „Geniusz w używaniu pospolitym bierze się teraz za umysł albo dzielność osobliwą rozumu”²⁰. Drugi termin użyty przez Chmielowskiego to „gust”. Pojmowano go jako pewne poczucie piękna, kryterium oceny kształtu artystycznego dzieła, szczególnie walory utworu, jako „określone władze lub atrybuty twórcy, dyspozycje odbiorców”²¹. Dmochowski we wstępie do przekładu *Iliady* Homera składał cześć pisarzom antycznym, stanowiącym „probierczy kamień gustu”²².

Jak widać, kultura starożytna jest dla twórcy *Nowych Aten* najwyższym autorytetem. Geniusz i gust zawarty w dziełach literackich stanowią wzorzec do naśladowania. Zdaniem uczonego-Sarmaty, rozmiłowanego w łacinie, której biegła znajomość nobilitowała, dość wysoko sytuowała wśród raczej niezbyt dokładnie wykształconego „szlacheckiego narodu”, Polacy gładko mówią w tym języku, a szczególnie jest godna pochwały staranna wymowa. Współcześni

¹⁷ Cyt. za: S.H. Lubomirski, *Rozmowy Artaksesa i Ewandra*, wyd. J. Dąbkowska-Kujko, Warszawa 2006, s. 48.

¹⁸ S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Lwów 1855, reprint Warszawa 1994; hasła: *Geniusz* (s. 44), *Humor* (s. 191).

¹⁹ O geniuszu, guście i innych atrybutach twórców pisała B. Otwinowska, *Karta duszy tworzącej. O niektórych kategoriach estetycznych polskiego baroku*, [w:] *Literatura i kultura polska po „potopie”*, red. B. Otwinowska i J. Pelc przy współudziale B. Fałęckiej, „Studia Staropolskie”, t. 56, Wrocław 1992, s. 101–103. Por. też, *Geniusz*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1991, s. 139.

²⁰ Cyt. za: B. Otwinowska, *Geniusz...*, s. 139.

²¹ Tamże, *Gust*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, s. 167.

²² Tamże, s. 169.

badacze dopatrują się tu reakcji encyklopedysty na głos Franciszka Bohomolca z 1752 roku, protestującego przeciw opinii o Polakach wyrażonej przez włoskiego pijara, Ubaldo Mignoniego, który w dziełku *Noctes Sarmaticae*²³ oceniał bardzo nisko predyspozycje umysłowe Sarmatów w stosunku do innych nacji. Bohomolec wykazywał, że choć polszczyzna nie należy do języków romańskich, to jego rodacy niejednokrotnie dowiedli, iż znakomicie opanowali język łaciński i napisali w tym języku wiele książek doskonałych pod względem stylistycznym, choć pewnie znajdują się i takie, które nie wytworzył styl, lecz jego karykaturę prezentują. Ale przecież i wielu cudzoziemców posługuje się zepsutą, niechlujną łaciną²⁴. Chmielowski bardzo wysoko oceniał sprawność Polaków we władaniu tym językiem. Z pewnością opinia ta była słuszna w odniesieniu do elity intelektualnej. Wspomniana napaść nie należała jednak do odosobnionych. Przed Mignonim było wielu oszczerców Polski i Polaków, jak i wielu obrońców jej dobrego imienia. Wśród nich Szymon Starowolski, autor dziełka *Declamatio contra obtrectatores Poloniae*²⁵. Kanonik krakowski odpierał zarzuty Tomasza Lansiusa, jezuitę niemieckiego, autora łacińskiej *Mowy przeciwko Polsce*, zaświadczaając, że język Rzymian Polacy opanowali „biegle i czysto”, a cudzoziemcy mniemają, „iż jest to nasz język rodzimy”²⁶. Gdy zaś chodzi o wymowę łacińską, to Starowolski przyznaje, że nie wszyscy Polacy opanowali ją w najwyższym stopniu, i choć bardzo wielu mówi biegle w języku Cycerona, jednak nie respektują zasad prozodii:

Ale o ludziach wykształconych i tych, którzy z nauk nabrali pewnej oglądy i kultury, inaczej należy sądzić: ci zgodnie z tym, jak się przepisów sztuki i wytworności języka łacińskiego nauczyli od najlepszych mistrzów, mówią starannie i piszą najzupełniej poprawnie. Gdyby jeszcze chodziło o to, który naród najbardziej się zbliżył do pierwotnego sposobu wymawiania języka Rzymian, skoro my Europejczycy wszyscy mówimy źle i łacinę znamy nie z natury, lecz z nauki, to i ci, którzy język swój wywodzą z języka Rzymian, jak Włosi, Francuzi, Hiszpanie mówią po łacinie o wiele gorzej aniżeli my²⁷.

Jak widać, dyskusja o sprawnym władaniu przez Polaków językiem łacińskim trwała od dawna. Wydaje się, że głos Chmielowskiego nie musiał być bezpośrednio sprowokowany przez wypowiedź Bohomolca. Temat sprawności posługiwania się łaciną, oczyszczenia tego języka z barbarzyństw pojawiać się w XVII

²³ U. Mignoni, *Noctes Sarmaticae*, Warszawa 1751.

²⁴ Por. B. Suchodolski, *Nauka polska w okresie Oświecenia*, Warszawa 1953, s. 240–241. Tam tłumaczenie fragmentu mowy Bohomolca.

²⁵ Kraków, w drukarni Macieja Jędrzejowczyka 1631.

²⁶ Sz. Starowolski, *Declamatio contra obtrectatores Poloniae*, przekł. pol. fragm. M. Bożek, [w:] *Obróńcy języka polskiego...*, s. 236–243.

²⁷ Tamże, s. 242.

i XVIII wieku często, a do przytoczonych tu wybiórczo wypowiedzi pisarzy dodać wypada dzieło najwybitniejsze – *De emendandis eloquentiae vitiis* Stanisława Konarskiego (1741), rówieśnika autora *Nowych Aten*.

Otóż uczony pijar postulował jasność myśli tekstu łacińskiego, naturalność, stosowność, wzorowanie się na tzw. złotej łacinie. Był przeciwnikiem norm stylistyki saskiej, co przeanalizowała przed laty Mayenowa:

Konarski pokazuje mechanizm charakterystycznej saskiej – azjańskiej frazeologii. Gra słów, kalambur, dwuznaczność to zjawiska stylistyczne, którym się wypowiada walkę. Alegoryczność, aluzyjność, tworzenie metaforyki na podstawie zaleconej ongiś przez Arystotelesa proporcji, pozwalającej zbliżyć do siebie bardzo odległe szeregi przedmiotów i cech – wszystko to ruguje się ze stylów prozaicznych. Obfitą peryfrastyczność, frazeologię opartą o rzekome analizy etymologiczne wyrazów skazuje się na zagładę. Walka to z dyrektywą niezwykłości, konceptyzmu w imię jasności i stosowności jako najwyższych zalet stylu, walka w imię zgodności z naturą²⁸.

Chmielowski zaś jest miłośnikiem i obrońcą tego stylu, atakuje tzw. neoteryków. Ma za złe kaznodziejom, którzy wygłaszają homilie wyłącznie w języku polskim. Zresztą podobnie i równie źle, zdaniem encyklopedysty, postępowali świeccy oratorzy w pogoni za próżną sławą, a wbrew rozumowi. Zapewne nie szukali w tym chwały Bożej, przynajmniej tak to postrzegał ksiądz Benedykt; że raczej siłą się kaznodzieje i mówcy na wygłaszanie swych oracji w języku polskim w tym celu, aby się przypodobać płci pięknej, czego dziekan rohatyński niby nie krytykuje, ale i nie popiera, gdyż posiada zgoła inny gust literacki. Uważał, że co prawda ksiądz Skarga wyładał po polsku, ale swe kazania kierował do nieokrzesanych wówczas Polaków. Wyżej cenił jednak tych kaznodziejów, którzy układali swe oracje po łacinie.

Chmielowski był wielkim miłośnikiem starożytności i obrońcą łaciny jako języka literatury, kultury oraz nauki, a przede wszystkim języka Kościoła i języka liturgii. Starał się swe stanowisko poprzeć argumentami bardzo ważkimi, powołując się na wielowiekową tradycję. W tomie trzecim *Nowych Aten* rozważał kwestie, „który wiek, czy stary, czy nowy polerowniejszy?” (*NA*, t. 3, s. 24 i n.). Niby obiektywnie gromadził argumenty po obu stronach, ale jednak uznawał pod każdym względem wyższość osiągnięć starożytności. Przede wszystkim był przekonany, że antyk jest światu rówieśny, czyli „tyle lat liczący, ile świat od swego stworzenia, to jest 5700” (*NA*, t. 3, s. 24), a więc skoro taki stary, to wypracował wiele doświadczenia i mądrości, które z czasem stały się własnością powszechną. „Z tej to racji *consilium in senibus est* [mądrość mieszka w starcach]” (*NA*, t. 3, s. 24). Wiek stary imponuje także zabytkami architektury, stanowiącymi znak potęgi minionej kultury i budzącymi najwyższy respekt i podziw ludzi nowych czasów.

²⁸ M.R. Mayenowa, *Wstęp*, [w:] *Ludzie oświecenia o języku i stylu...*, t. 1, s. 39.

Uczony wymienia jako przykłady: babilońskie mury, „[...] piramidy egipskie na miejscu starożytnego miasta Memfis stojące” (NA, t. 3, s. 25), „[...] wieżę babilońską, na miłę niemiecką już wysoką [...]” (NA, t. 3, s. 25) – tu powołał się na św. Hieronima jako źródło. Wreszcie pytał, raczej retorycznie: „A który z teraźniejszych czasów chciałby, czyli *ad fastum*, czyli *ad immortale factum* [na znak nieśmiertelnego czynu] taką, jaką Nabuchodonozor, monarcha babiloński, wystawić złotą statuetkę, wysoką łokci 60, grubą łokci 6” (NA, t. 3, s. 25). Zgromadził niepodważalne argumenty na rzecz przewagi antyku. Ten uczony encyklopedysta, poważny wywód ubarwił wprowadzeniem rymowanego powiedzonka: „Wiek to siwy czynił takie dziwy” (NA, t. 3, s. 25), stanowiącego rodzaj sentencji uwydatniającej słuszność wcześniejszego dowodzenia. Starożytna kultura, język łaciński, autorzy antyczni to wielkie autorytety dla polskiego uczonego. W dobie nadchodzącego krytycyzmu oświeceniowego postawa Chmielowskiego postrzegana jest jako nadmierny szacunek dla starożytności, gdyż powaga antyku jest niepodważalna w pierwszej polskiej encyklopedii mającej na celu popularyzację wiedzy naukowej.

Uwielbienie dziekana rohatyńskiego dla języka łacińskiego i dzieł w nim pisanych jest bezgraniczne. W praktyce pisarskiej natomiast nie jest zwolennikiem imitacji w duchu cyceronianizmu renesansowego, lecz prezentuje gust stylistyki barokowej. Protestuje przeciwko uznaniu Cyserona za jedynego autorytet do naśladowania, choć jego wielkość respektuje bez zastrzeżeń. Pyta raczej retorycznie o to, czy można pomniejszać rangę tak znakomitych mistrzów słowa jak Tacyt, Liwiusz, Pliniusz, Seneka, Kurcjusz, Justynus w prozie, a w poezji nie doceniać piękna dzieł Wergiliusza, Lukiana czy Owidiusza? Są to, trzeba dodać, autorzy niezwykle popularni w dobie polskiego baroku. Lubomirski uwielbiał Tacyta do tego stopnia, że stworzył sonet na cześć tego pisarza, a w dyskursie o stylu z *Rozmów Artaksesa i Ewandra* zamieścił pełną najwyższego uznania analizę stylu tego historyka, do dziś wnikliwą i trafną²⁹. Pamiętać też trzeba, że w XVII wieku ukazały się trzy polskie przekłady całości *Metamorfóz* Owidiusza. Chmielowski w pełni uznaje autorytety stylistyczne wymienionych pisarzy i zaleca ciągłe sięganie do ich dzieł, ozdabianie fragmentami ich utworów nowo tworzonych tekstów, o najróżniejszym przeznaczeniu:

²⁹ Por. M. Wichowa, *Pierwszy polski traktat o imitacji – dyskurs o stylu z „Rozmów Artaksesa i Ewandra” S.H. Lubomirskiego*, [w:] *Od średniowiecza do współczesności. Prace ofiarowane Jerzemu Starnawskiemu w pięćdziesięciolecie doktoratu*, red. J. Okoń przy współpr. M. Kurana, Łódź 2000, s. 146–153. Por. także: J. Starnawski, *Z dziejów sławy Tacyta w dawnej Polsce*. Andrzej Maksymilian Fredro, Stanisław Herakliusz Lubomirski, Adam Naruszewicz, [w:] J. Starnawski, M. Wichowa, A. Obrębski, *Antyk w Polsce*, cz. 1, Łódź 1992, s. 163–177.

[...] z których namienionych [autorów – dop. M.W.] wzięwszy uciniek, oratorowie zawsze mowy swoje, listy śliczne adornowali, a kaznodzieje kazania *ad stuporem* [ku podziwieniu] słuchaczy kształcili. I teraz, której nowej szkoły (której matka emulacja) nie aprehenduje [nie zważa, nie dba], i na ambonie, i w krześle senatorskim, na sejmach, sejmikach, mowach, listach pięknie akomodowanych (byle nie ustawnie) zażywa tekstów, sentencji, łacińskich ucinków – tak zdobi mowę swoją jak gwiazdy niebo, jak brylant królewską koronę. Słodsza taka dla uczonego kompozycja niż sama polszczyzna, czego i dama dokaże polerowna. (NA, t. 4, s. 394–395)

Trudno o wyrazistszą i bardziej entuzjastyczną pochwałę stylu barokowego, a w szczególności jego cechy dominującej – makaronizowania. Wchodzimy tu w gąszcz problemów z tego zakresu, które dość wyczerpująco i na ogół trafnie zanalizował Chmielowski. W końcowej części cytatu zwrócił on uwagę, że wstawki łacińskie to cecha sarmackiej, rodzimej praktyki pisarskiej. W tej mierze okazał się wielkim tradycjonalistą. Makaronizowanie było dla księdza Benedykta zabiegiem stylizacyjnym, pełniło też funkcję ludyczną. Uczony wskazywał dość duży rejestr tych ozdobników łacińskich: „fragmenta, symbole, lemmata, przysłowia, sentencje, kalambury” itp. Zdecydowany obrońca latynizmów w polszczyźnie poświadczał tę postawę w swej praktyce twórczej:

Jeden Seneka *alias* starzec temi trzema rzeczami życie przydłużył sobie:

Dulcia amovi, calide me tenui et sic consenui.

To jest: Słodczy zażywając, nigdy surowizny,

Cieplo się konserwując, dożyłem siwizny. (NA, t. 3, s. 516)

Tutaj cytat zdobi podwójnie, gdyż jest podany po łacinie, w brzmieniu oryginalnym oraz w rymowanym przekładzie polskim. Zapewne w podtekście chodziło też o zaprezentowanie erudycji klasycznej encyklopedysty. Ponadto w ten sposób łatwo też było zyskać przychylność czytelnika, który oczekiwał, że spotka w tekście znane ze szkoły cytaty, tzw. *loci communes*. Badacz dwujęzyczności łacińsko-polskiej, Claude Backvis, zauważył, że

[...] po łacinie zazwyczaj cytuje się maksymy, reguły postępowania, na których mówiący pragnie oprzeć autorytet jakiejś normy i które mają uzasadnić zastosowania praktyczne. Odwołanie się do łaciny [...] zmierza oczywiście do podkreślenia cytowanej sentencji. Szczególne i interesujące zastosowanie tej samej „reguły” występuje przy wyrażaniu po łacinie „zasad”, do których odwołuje się (lub zdaje się odwoływać) argumentacja, za którą autor wcale nie bierze odpowiedzialności i wobec której zajmuje zresztą postawę krytyczną – przejście na łacinę jest tu odpowiednikiem naszego zastosowania cudzysłowu, sygnalizowaniem *a parte*, w którym mówiący dodaje dla poinformowania słuchaczy: „jak mówią”³⁰.

³⁰ C. Backvis, *Uwagi o dwujęzyczności łacińsko-polskiej w XVI wieku w Polsce*, [w:] tenże, *Szkice o kulturze staropolskiej*, wybór tekstów i oprac. A. Biernacki, Warszawa 1975, s. 588–624, cytat ze s. 620.

Przeprowadzone przez belgijskiego uczonego obserwacje okazują się w pełni adekwatne również w odniesieniu do praktyki pisarskiej Chmielowskiego, autora późnobarokowego. Bardzo często cytowanie po łacinie ma podkreślić siłą argumentacji wiarygodność wyводу, szczególnie wtedy, gdy twórca powołuje się na autorytety najwyższej rangi, np. na Pismo Święte. Zazwyczaj towarzyszy temu element dydaktyczny, np. objaśnienie historyczne realiów rzymskich:

W Nowym Testamencie, u Łukasza ś[więtego] *cap.* 8 pyta się Chrystus czarta w opętanym: *Quod tibi nomen?* [Jakie twoje imię?]. Odpowiedział czart: *Legio*, cały pułk, iż pułkownik z pułkiem był w opętanym, a *legio* albo pułk u Rzymianów najmniejszy, kiedy 3000 zawierał w sobie żołnierza. (NA, t. 3, s. 210)

Wydaje się, że w wiekach XVII i XVIII wyidealizowany obraz Rzymu republikańskiego odgrywał bardzo ważną rolę w wykształceniu, formowaniu światopoglądu, zapatrywaniu na ustrój, na sposoby urzędnictwa państwa. Znajomość dzieł łacińskich w oryginale była dowodem mądrości i erudycji autorów, która przynosiła im chwałę, i znów dawała możliwość powoływania się na autorytety starożytnych, uznanych wielkości, mieszkańców podziwianej Romy.

Chmielowski ubolewał nad tym, że za jego czasów wszczęto spór (*lucta*) o prymat łaciny bądź polszczyzny. Jako miłośnik łaciny opowiadał się za starym modelem wykształcenia:

Lepiej tak trzymać i uczyć, żeby każdy orator – poeta, w szkołach był *ex utroque Caesar*, to jest aby umiał, rozumiał prosty i wysoki, dowcipny styl, i takim mówił, pisał, jakiego potrzeba mu będzie, ile w Polsce – gdzie jesteśmy – *non inter caules* [nie między głąbami], niewielka mądrość, choćby kto całego Cicerona nauczył się na pamięć, czegoś więcej potrzeba; ćwiczył z woli Boga anioł św. Hieronima, aby nie był *Ciceronianus*. Ale nie tylko styl umieć i rozumieć nam piękna jest, Polakom, ale też łacinę doskonale przejąć (na co by i w dykcyjonarzach słów *defectum* trzeba *supplere* [brak uzupełnić]), ale też ćwiczyć się w prozody albo *in dimensione syllabarum* [w długości sylab], żebyśmy w wierszach, w dyskursie, w mowach, kazaniu, nie łamali *quantitatem* [iloczasu], co dość już śmiechu z nas: „*Nos, Poloni, non curamus quantitatem, sed longum baculum*” [My, Polacy, nie dbamy o iloczasy, ale o długi kij]. (NA, t. 4, s. 400–401)

Przytoczony fragment jest bardzo znamienity dla poglądów i praktyki pisarskiej encyklopedysty. Posłużył się on wielokrotnie makaronizowaniem, mianowicie wtrącił cztery zwroty łacińskie i wprowadził jeden cytat oraz jedno porzekadło, sentencję. Tak więc styl makaroniczny jest u pisarza naturalny, wyuczony, akceptowany, uznawany za najbardziej stosowny, pożądany i odznaczający się swoistym pięknem. Cytat z Owidiusza (*Fasti* 4, 2), występujący także u Marcjalisza (*Liber spectaculorum* 3, 95) miał nadać wypowiedzi dostojeństwo, powagę, wiarygodność wspartą starożytnym autorytetem, starczającą za nieodpartą argumentację oraz za dowód erudycji piszącego. Stąd na przestrzeni tak krótkiego

tekstu pojawiły się dwa przytoczenia łacińskie. Pełniły one także rolę estetyczną, jako ozdobniki i czynniki uwydatniające uczuciowe zaangażowanie mówiącego. Erudyta-latynista powoływał się także na słynną historię zapisaną w *Złotej legendzie* Jakuba de Voragine³¹, według której św. Hieronim miał we śnie widzenie. Otóż stojąc przed sądem Bożym, otrzymał naganę. Stwórca kazał wymierzyć mu chłostę za to, że zbyt zachwycał się pięknem ksiąg pogańskich (Platona i Cyserona), przy tym Pan Bóg nazwał go nie chrześcijaninem, lecz cyseronianinem. Jest to wyraz postawy antycyserońskiej późnobarokowego stylisty, który opowiada się za luźną formą imitacji, nie tak ścisłą, jaką postulowali cyseronianie doby humanizmu renesansowego³². Pośrednio wnioskować wolno w świetle praktyki pisarskiej Chmielowskiego, że odpowiadał mu styl lipsjański, jego sentencjonalność, obfite pojawianie się cytatów, maksym, przysłów³³. Historia ze *Złotej legendy* ma w *Nowych Atenach* jeszcze jeden aspekt, mianowicie autor dzieła podkreśla, że z woli Boga Hieronim otrzymał od anioła „ćwiczenie”, „aby nie był *ciceronianus*”, więc tą drogą – powiada encyklopedysta, współczesny pisarz – nie powinien podążać żaden dobry stylista. Powinien on natomiast przede wszystkim posiadać bogaty zasób słownictwa łacińskiego, braki uzupełniać, języka starożytnych Rzymian wyuczyć się doskonale, również prozodii, używać go poprawnie, sprostać wymaganiom nowych czasów, łacinę przystosować do kolejnych zadań, nie dać jej wyrugować z użycia, unowocześniać martwy język, zadbać o jego czystość, o sięganie do pisarzy okresu srebrnego.

Zdaniem dziekana rohatyńskiego, kultura polska nie może obejść się bez łaciny, wbrew temu, co postulują neoterycy, obrońcy języka polskiego. Ubolewał książd Benedykt nad współczesnym mu postępowaniem dorobku antycznych pisarzy. W tomie trzecim swego dzieła zamieścił płomienną pochwałę stylu autorów starożytnych. Jego zdaniem, twórcy epoki saskiej nie mogą się tym wykazać, że „stylem przechodzą dawnych, osobliwie łacinników” (*NA*, t. 3, s. 32/33). Czyż mówił ktoś piękniejszą łaciną od księcia rzymskiej wymowy, Cyserona i wielu innych wybitnych stylistów, od Tacyta i Liwiusza po Hieronima, Ambrożego, Augustyna i Grzegorza? „Nowy świat” ma wprawdzie swoje laudabilia, ale „nie większe nad wiek stary”:

³¹ J. de Voragine, *Złota legenda. Wybór*, tłum. J. Pleziowa, wstęp, przypisy, posłowie M. Plezia, Warszawa 2000, s. 461.

³² Por. B. Otwinowska, *Cyseronianizm polski*, [w:] *Literatura staropolska i jej związki europejskie. Prace poświęcone VII Międzynarodowemu Kongresowi Słowistów w Warszawie w roku 1973*, red. J. Pelc, Wrocław 1973.

³³ Por. B. Otwinowska, *Modele i style prozy w dyskusjach na przełomie XVI i XVII wieku (Wokół toruńskiej rozprawy Fabriciusa z 1619 r.)*, „Studia Staropolskie”, t. 20, Wrocław 1967.

Czyli który neoteryk skoncypował *novum genus* wierszów, czy się znalazł nowy *Asklepiades*, *Horatius*, *Virgilius*, *Ovidius*, wierszopiska Safo, który by z tych tamtych poprawił? Dość by na niego, jeśliby dobrze imitował. Są cudnej inwencji różne wiersze, cudowną pisane industriją, które koncupują[c], niejeden sobie głowy nafatygował nowy poeta, a dawnych czasów tak łatwa rzecz była wierszopistwo, jak nam familiarna mowa. (NA, t. 3, s. 33)

Idealizacja „wieku siwego”, osiągnięć jego kultury, „dziwów”, czyli osobliwości, rzeczy niezwykłych, osiąga zenit. Równocześnie encyklopedysta przedstawia, na zasadzie kontrastu, niską ocenę dokonań swoich czasów, w tym również poziom moralnego i smaku estetycznego, objawy prostactwa w tworzeniu wierszy:

Teraźniejszy wiek nie psuje sobie głowy nad sylab, słów do wiersza dobieraniu i rachowaniu, mierzeniu; woli liczyć pieniądze, bo *virtus post nummos* [cnota po pieniądzu] a mierzyć hreczkę, nie *Horatiana* pisać *Carmina*, wieku starożytnemu czyniąc tym *palnam*. (NA, t. 3, s. 34)

Wskazał też na ubóstwo intelektualne ludzi „teraźniejszych”, brak wysublimowanych potrzeb estetycznych, zmateriałizowanie świata, pociągające za sobą upadek kultury, prostactwo duchowe, wtargnięcie tandety w miejsce prawdziwej sztuki: „to gustowne, co niedrogie, czaczki, fraszki wielu tego *oblectamenta* [rozrywki]” (NA, t. 3, s. 36).

Chmielowski – miłośnik i obrońca łaciny, ale zarazem pisarz polski używający stylu makaronicznego – wiele uwagi poświęcił kwestii wpływów obcych w polszczyźnie, wykazywał i analizował fakt, że „język polski wielu podszyty językami cudzoziemskimi, osobliwie łacińskim, niemieckim, francuskim [...]” (NA, t. 4, s. 391). Wysoką pozycję łaciny w kulturze polskiej opisał bardzo wnikliwie. Najpierw wskazał jako przyczynę wejście państwa polskiego w orbitę kultury chrześcijańskiej, a więc „sprowadzenie biskupów i sekretarzy łacinników [...] na biskupie katedry, na sekretaryje, na statutowo pisanie” (NA, t. 4, s. 391), gdyż przygotowanych do tych zadań Polaków z początku nie było. Ponadto wysyłanie młodzieży na studia zagraniczne, w tym do tak sławnych mistrzów jak Erazm z Rotterdamu. Podkreślił, że także w szkołach polskich językiem wykładowym była łacina. Wreszcie wskazał, że niektórzy nasi władcy mogli się porozumiewać ze swoimi poddanymi tylko w mowie Cicerona. Istotne było też przekonanie, że łacina jest językiem uniwersalnym, językiem nauki. Jak wiadomo, wprowadzenie polszczyzny w tej dziedzinie odbywało się mozolnie właśnie w czasach Chmielowskiego, ale także później. Kolejny powód żywotności łaciny to fakt, że Polacy, uwikłani w liczne wojny, więcej czasu poświęcają walkom niż nauce, a ich język ojczysty jest mało polerowny, więc wspierają się łaciną, polonizując niektóre wyrazy, a ponadto czyniąc ją językiem urzędowym, językiem prawa, dyplomacji. Wreszcie uczony wskazał na niesprawność, małą precyzję polszczyzny, stąd łatwiej jest wysłowić się po łacinie, bo nietrudno „sens zaćmić”, pisząc

w języku ojczystym. „Polak *defectosus* w słowach” (NA, t. 4, s. 392), zauważył pisarz, szczególnie gdy obserwuje się sztukę przekładu książek obcojęzycznych na polszczyznę. Wreszcie wykazał, że autorzy nie mogą się obejść bez cytatów i wstawek zwrotów łacińskich, powołując się na rzymskie autorytety. Nie bez znaczenia jest, że wiele latynizmów tak się zadomowiło w polszczyźnie, iż trudno się bez nich obejść. Okazuje się, że są bardziej przydatne, powszechniej stosowane od ich polskich odpowiedników i lepiej brzmiące, np. astronomia zamiast „gwiazdarska nauka”. Czasem odnosi się wrażenie, iż ten zagorzały obrońca łaciny tak dobiera polskie równoważniki określeń łacińskich, że wyraz rodzimy brzmi źle, nieudolnie, brzydko czy nawet śmiesznie, np. spektator – „patrzacz”, dziś przeobrażony w widza³⁴. Trzeba jednak przyznać rację Chmielowskiemu, gdyż w wielu wypadkach bronione przez niego latynizmy zachowały się w polszczyźnie do dziś, np. inspektor zamiast „patrzyciel”. Polski encyklopedysta uważał, że postulat wyrzucenia latynizmów z polszczyzny jest szkodliwy. Nasz język rodzimy nie poradzi wytworzeniu ogromnej liczby słów zastępujących usuwane. Polskie słownictwo się starzeje i ubożeje, bez łaciny sobie nie poradzi:

I gdyby Polacy (jako teraz *invaluit lusus* [wzmógł się zwyczaj]), łaciny poniechawszy albo spolszczonych terminów, samą mówili i pisali polszczyzną, musieliby się wrócić do zarzuconej i niezrozumiałej słowieńszczyzny owej, w pieśni św. Wojciecha znajdującej się: *Już nam czas, godzina grzechów się kajaci, Bogu chwałę daci, etc.* (NA, t. 4, s. 392)

Zatem łacina bardzo się zadomowiła w polszczyźnie i niepodobna ją wyrugować. Jakże bowiem zmieniać nazwy geograficzne państw, miast, prowincji, rzek itp. Również z tego powodu nie poradzą sobie nauki przyrodnicze, bo na zawsze pozostaną w użyciu łacińskie nazwy szlachetnych kamieni, minerałów, nazwy roślin, ziół, „wszystkie aptyczne medykamenta” (NA, t. 4, s. 392), „wokabuły i nazwiska stroju biskupiego” (NA, t. 4, s. 392), wreszcie terminologia prawnicza. Jak widać, uczony encyklopedysta przekonująco wykazał, że trudno obejść się bez łaciny w świecie kultury europejskiej. Mimo upływu czasu, nadal trzeba przyznać rację „wielkiemu lingwiście” schyłku baroku.

3. BIOGRAFISTYKA W *NOWYCH ATENACH* BENEDYKTA CHMIELOWSKIEGO

Pierwsza polska encyklopedia, *Nowe Ateny* ks. Benedykta Chmielowskiego, kompendium opracowane w układzie działowym, ma co najmniej sześć cykli informacji ułożonych w porządku alfabetycznym, przypominających dzisiejsze słowniki biograficzne. Widać, jak uczony doskonalił warsztat pracy nad biografistyką. W tomie pierwszym zamieścił podrozdział *Series krocusienka cesarzów*

³⁴ Por. Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1976, s. 402.

pure rzymskich i greckich niektórych tylko z krocusienką adnotacją życia i diktériów ich z autorów różnych (NA, t. 1, s. 367), typowy słownik biograficzny, zestawiony w układzie chronologicznym, według kolejności wstępowania cesarzy na tron. Dodał w innym miejscu wiadomości powyciągane z dzieł starożytnych i współczesnych mu pisarzy (Pliniusza, Plutarcha, Jonstona) pt. *Uczeni i aestimatores uczonych* (NA, t. 1, s. 690) oraz spis wynalazców różnych rzeczy: *Inventorowie różnych w świecie kunsztów* (NA, t. 1, s. 978), ale ostatni katalog nie pretenduje w pełni do miana biografistyki, jest bardzo zwięzły i wymienione tam postacie charakteryzowane są w jednym tylko aspekcie, np. „Minerwa wynalazła artes. [...] Trunku koffec *vulgo* cafee wymyślili Arabowie i Turcy z bobu arabskiego albo egipskiego, *bon* nazwanego, która *caffa* teraz i w Holandyi rodzi się przy ciekawości i industrii tamecznych obywatelów. [...] Zęby wyrwać nauczył Eskulapiusz” (NA, t. 1, s. 980, 983, 984). W tomie drugim umieszczona jest *Series króciusenka papieżów niektórych godnych wspomnienia dla jakiej osobowości* (NA, t. 2, s. 150 i n.) oraz *Series, sukcesja książąt królów polskich* (NA, t. 2, s. 335 i n.) z uzupełnieniami dołączonymi w tomie trzecim. W tej części encyklopedii, w rozdziale *O polskim królestwie* opisując skład senatu, opracował autor katalogi biskupów (NA, t. 2, s. 376–393), to także gatunek biograficzny mający długą tradycję w piśmiennictwie staropolskim. W tomie trzecim dzieła, czyli części pierwszej *Suplementu*, biografistyka osiągnęła już bardzo dojrzałą postać. Mianowicie ks. Chmielowski opracował tam ogromny katalog hagiograficzny *Specyfikacja wielu świętych pańskich* (NA, t. 3, s. 120) oraz najobszerniejszy, typowy słownik biograficzny pt. *Abrys żywy nieżywych, porada i parada z umarłych, sala osobliwych portretów pełna albo memoryjał alfabetyczny osób pamięci albo zapomnienia godnych, to kretą ad cultum, to węglem ad detestationem notowanych na teatrum tych Nowych Aten wystawionych. Maxime in aedibus Deorum, operum laudes et culpa aeternae solent permanere. Vitruvius Liber 3. Nb. to najpierwej legendum* (NA, t. 3, s. 561). Ten kunsztownie zredagowany tytuł, oparty na koncepcie, ma zachęcić czytelnika do dokładnego przestudiowania rozdziału. Ta część dzieła, jako najdojrzalszy pod względem naukowym i metodologicznym owoc pracy biografisty, zasługuje na omówienie w pierwszej kolejności. Encyklopedysta we wprowadzeniu do tego fragmentu kompendium silnie akcentował jego cel dydaktyczny, tzn. popularyzację wiedzy naukowej³⁵. Uważał, że każdy wykształcony człowiek powinien mieć dobre rozeznanie w tym, kto jest kim w ujęciu historycznym, na przestrzeni

³⁵ Por. St. Grzybowski, *Z dziejów popularyzacji nauki w czasach saskich: I Nowe Ateny, pierwsza polska encyklopedia powszechna. II Spóźniona synteza księdza Szymona Majchrowicza. III Kalendarze Zamoyskie*, [w:] *Studia i materiały z dziejów nauki polskiej*, Seria A, z. 7, Warszawa 1965, s. 111–173.

ponad półtora tysiąca lat. „Poznać godność, dawność, akceptację osób wielkich, rzecz u polityków ma być niepoślednia” (NA, t. 3, s. 561). Chmielowski w *Przedmowie* do *Abrysu* wyjaśniał, że czytelnik niepoinformowany o autorze swojej nowej lektury spożywa owoc bez smaku, powinien więc dysponować pełną wiedzą, czyli informacją biograficzną o twórcy, aby czytanie dało pełny pożytek. Dlatego jako twórca włożył ogromny wysiłek w przestudiowanie kilkunastu autorów „w tej [...] materii” (NA, t. 3, s. 562). Na teatrum tych *Novych Aten* wystawia tę wiedzę tłumacząc, jakie obrał kryteria jej selekcji, „osoby, o których mądry wiedzieć i słyszeć powinien, *ut sit eruditor inde*. Świętych tu niewielu wspominam, co światu za pisma zostawili, bo *constat z Żywotów* czytelnikom” (NA, t. 3, s. 562). Omijał nazwiska tych osób, których biografie są łatwo dostępne w pismach historyków. Wyręczyli go w tej pracy pogańscy autorzy greccy: Plutarch, Diogenes, Laertios, również pisarze łacińscy, także poganie: Warron, Swetoniusz. Szukając wiedzy biograficznej o greckich i łacińskich pisarzach chrześcijańskich, uświadamiał, że sięgnąć można do dzieł św. Hieronima (*Catalogum gennadius*) i innych. Chmielowski podaje tu bardzo szczegółowo literaturę przedmiotu i zwraca uwagę, że po lekturze wymienionych dzieł czytelnik zdobędzie głęboką erudycję. Jednakże zwykły użytkownik kompendium nie zawsze tę klasykę ma pod ręką. Wtedy pożyteczne zdają się *Nowe Ateny*: „[...] ale moim tym katalogiem nie chciej lekce ważyć, wiele się nauczysz” (NA, t. 3, s. 562). W ten sposób encyklopedysta zachęca odbiorcę swego dzieła do czytania. Tłumaczy się, że „przy najgłębszej weneracji” (tamże) nie wszystkie „uczone, mądre i święte głowy” (tamże) mógł umieścić w opracowanym przez siebie słowniku biograficznym. Powiada dalej: „*In sinu* [skrycie, potajemnie] ich składałam suplikę, że tych atomów i tomów, z których tak mądrych i wielkich bibliotek ich pracą *tumuere montes*, rejestrować i lustrować nie zmożę” (NA, t. 3, s. 562–563). Wykonał tyle pracy, aby wywiązać się należycie z zadania jako popularyzator wiedzy. Prawdziwie głębokie studia naukowe niech prowadzą powołane do tego instytucje i osoby, a więc Akademia, uniwersytety, badacze zakonni, szczególnie jezuiccy. Domorosły uczony wykonał swoje zadanie najlepiej jak potrafił.

Serce moje was wszystkich, Najprzewielebniejsi Ojcowie, równo estymuje, w wielkiej pokłada konsyderacji, ale czasu, ksiąg takowych, oczu już zerwanych tak dawno sedentaryją i fortuny na druk potrzebnej *defectus* [niedostatek] niech mnie ekskuzuje przed wami *viri religiosissimi, sapientissimi, mecaenates amplissimi* [mężowie bardzo religijni, niezwykle mądrzy, mecenasowie z prawdziwego zdarzenia], którzy nie bierzcie sobie za kontempt tego, czego *moralis mea et physica* [moralność moja i natura] nie potrafi *impossibilitas*, którzy byście sami mi przyznali *ingenue* za poetą: *Non est mortale quod optas* [Twój los śmiertelny nie jest śmiertelny, Owidiusz, *Metamorfozy*, ks. II, w. 56]. Niektórych jednak *pro posse meo* wspominam autorów zakonnych. Polaków autorów tu w moim nie tykam katalogu, nie mieszczę w sali moich *Aten* ich portretów, którzy godzili być

In templo deorum et in templo immortalis gloriae [w świątyni bogów i w świątyni nieśmiertelnej chwały], ile że mnie już z tej ewinkuje pracy Jaśnie Oświecony Józef Aleksander z Prusów Jabłonowski, stolnik W[ielkiego] K[sięstwa] Litewskiego, buski etc. starosta, kawaler ś[więtego] Huberta, nie tylko *Sacri Romani Imperis* [Świętego Cesarstwa Rzymskiego], ale też *literatorum princeps* [książę literatów], któremu słusznie przyznaję: *Longa tibi in libris vita futura tuis*³⁶. (NA, t. 3, s. 563)

Pisarz odsłania trochę tajemnic swojego warsztatu:

I to też tu obserwuję, o czym i czytelnika *obligor* uświadomić, że imiona osób literami wielkimi tak kładę *per alphabetum* [w kolejności alfabetycznej], które bardziej wzięte, choć miewają po kilka. Na przykład: częściej mówimy Augustyn niżeli Aurelio, tedy *maiusculis literis* [wielkimi literami] kładę Augustyn niżeli Aurelio. *Usitatio* [zazwyczaj używane] jest imię Owidyjusz niżeli *Publio* albo *Naso*, także tego imienia, dlatego kładę Owidyjusz większemi, a inne jego *nomina* [imiona], czyli szlachectwo, mniejszemi literami”. (NA, t. 3, s. 563–564)

Katalog osób, wiadomości o sobie godnych ma układ alfabetyczny, umieszczony jest na stronicach 564–703 tomu trzeciego, a więc mamy duży słownik biograficzny³⁷ (a wielkość niektórych haseł podobna jest do tych umieszczonych w *Setniku pisarzy polskich*³⁸ Szymona Starowolskiego i w tegoż autora książce *Wojownicy sarmacy*³⁹). Niektóre hasła opracowane są bardzo erudycyjnie, np. Adam, Aleksander Wielki (obejmuje cztery stronicę). Objaśnienie kwestii *Biblia sacra* to bardzo obszerny i erudycyjny wykład, a zarazem kompetentna popularyzacja wiedzy o Piśmie Świętym, jego wszechstronna charakterystyka. Autor encyklopedii daje wyjaśnienie etymologiczne, słuszne do dziś: „Biblia z greckiego znaczy księgi, w rzeczy też samej według ś[więtego] Augustyna jest księgą Bożą, według Grzegorza ś[więtego] w liście 84 »jest list Boga wszechmocnego do stworzenia swego«” (NA, t. 3, s. 584). Autor katalogu mówi o tłumaczeniach Biblii, objaśnia i charakteryzuje je w porządku chronologicznym, od Septuaginty po Wujka, omawia także przekłady innowiercze w Polsce i za granicą, zamieszcza też uwagi o sztuce tłumaczenia, o polskich translacjach przed opracowaniem Wujka. Objaśnienia zawarte w hasłach słownika są jak na owe czasy dokładne, jak choćby:

³⁶ Chmielowski nawiązuje do dzieła J.A. Jabłonowskiego, *Duodecas ducum Martin Poloniae Magnique Ducatus Lithuaniae...* Dwanaście wodzów polskich z 16-tu wszystkich tylko dożywcich i naszego już wieku: buławy szacowne, klejnot beczenny, wolność piastowały. A tu się mówi prawie o wszystkich hetmanach, potrzebach, domach, imionach i rycerzach, godnych nieśmiertelnej pamięci, co i kronika wchodzi wojenna cała z zawistnymi sąsiady, Lwów 1754.

³⁷ O katalogach i słownikach biograficznych w czasach saskich w Polsce pisał J. Starnawski w książce *Dzieje wiedzy o literaturze polskiej do końca wieku XVIII*, rozdz. IV, Wrocław 1984.

³⁸ Sz. Starowolski, *Setnik pisarzy polskich albo pochwały i żywoty stu najznakomitszych pisarzy polskich*, przekł. i komentarz J. Starnawski, wstęp F. Bielak i J. Starnawski, Kraków 1970.

³⁹ Sz. Starowolski, *Wojownicy sarmacy*, przekł., wstęp i przyp. J. Starnawski, Warszawa 1978.

MARCUS VALERIUS MARTIALIS, rodem Hiszpan z miasteczka tamecznego *Bilbilis*, z jurysty i patrona rzymskiego uczyniony wierszopisem, za panowania Domicyjana cesarza, po narodzeniu Chrystusa roku 86. Napisał *Epigramata*, to jest różne wiersze w różnych materyjach krótkie z konceptem i żartem, który jako to na Kastora niejakiego, który co obaczył kupował, nie obzierając się na czas dalszy, napisał wiersz *Omnia Castor emis, sic fies ut omnia vendas*. (NA, t. 3, s. 659)

Zatem z dużym wysiłkiem, na podstawie prac wielu autorów, nakreślił uczony wizerunki wielkich ludzi, którzy są godni i podziwu, i naśladowania przez „młode wieki”, ułożył z tych „portretów” katalog alfabetyczny, obejmujący osoby, które bądź w nauce, bądź w sztuce, bądź w innych dziedzinach okazały się tak wybitne, że zyskały wieczną sławę u potomnych. Zdawał sobie sprawę ze stanu wykształcenia odbiorców swojego dzieła, z ich potrzeb intelektualnych:

A tym się spodziewam przysłużyć czytelnikom, z których niektórzy [...] czytając w księdze jakiej cytowanego dla komprobacy pisma autora, nie wiedzą cale, kto to był, *cuius status, conditionis, nacyi, religiji, obyczajów* ten człek, jak dawny czy nowy, czyli *legendus*, czyli *lugendus*, czyli *diluentus* czasem wyklęty, *Apocryphus suspectus*, o czym stąd weźmie informacją. *Alias* nie znać autora, a czytać go, zda się mniej rozgarnionego akcja człeka. (NA, t. 3, s. 561–562)

Encyklopedysta uwzględnił w tym katalogu postacie biblijne (Adam), mitologiczne (Atlas), uczonych chrześcijańskich dawnych wieków (Albert Wielki, Awerroes, św. Hieronim), a także bliższych mu czasowo (takich jak Mikołaj Kopernik, Erazm z Rotterdamu i Atanazy Kircher), działaczy religijnych (Jan Hus). Starał się opracować „biogramy” czy raczej wizerunki tych postaci w sposób rzetelny, kompetentny, korzystając z wiarygodnych źródeł, nie unikając ocen. Uważając Alberta Wielkiego za błyszczącą gwiazdę dominikanów (*praeclarum iubar*), nie daje wiary temu, aby ten wybitny intelektualista napisał książkę *de mirabilibus*, radzi więc czytelnikowi, aby tego pełnego zabobonów dzieła nie łączyć z nazwiskiem wybitnego uczonego. Nie zawsze, a raczej rzadko, podawał daty życia prezentowanych osób. Często wykazywał się dobrą znajomością dzieł autorów, których charakterystyki sporządzał, szczególnie kompetentny był w zakresie filozofii i teologii. Mitologię traktował w kategoriach historycznych, tzn. uważał, że bohaterowie mitologiczni byli kiedyś po prostu ludźmi, a dopiero wyobraźnia poetów pozbawiła ich cech zwykłości, uczyniła z nich bóstwa:

Atlas to był król maurytański w Afryce, z taką nauki i rozumu biegłością, iż on pierwszy Słońca i Księżycą biegi upatrzył i świata opisał. Stąd poetom do bajki podana okazycja, jakoby Atlas okrąg świata na swoich dźwigał ramionach. (NA, t. 3, s. 565)

Jako uczony racjonalista oddzielał to, co w jego mniemaniu było prawdą, od tego, co uważał za fałsz, plotki. Dysponował dużą wiedzą historyczną, dobrze znał literaturę starożytną. Chętnie sięgał po anegdotę, mirabilia, koncept, aby

uatrakcyjnić lekturę, zaś w celu uwiarygodnienia podawanych informacji, przytaczał cytaty z pism różnych autorytetów.

Drugi co do wielkości katalog biograficzny nosi tytuł *Series, sukcesyja książąt i królów polskich* (od Krakusa do Augusta III), usytuowany jest w tomie drugim na stronicach 335–369. Władców podzielił autor na kilka grup, nazywanych *classes*. *Pierwsza classis monarchów polskich* obejmuje następujące postacie z czasów przedhistorycznych: Krakus, Wanda, Przemysław I, czyli Leszek I, Leszek II, Leszek III, Popiel I, Popiel II. Sięga do najstarszej historiografii polskiej (Kadłubek, *Kronika Wielkopolska*, Długosz): „Popiel II, syn Popiela I, według Długosza Pompil zwany, stryjów swoich 20, owych Leszka III synów, wizytujących zmyślnie chorego, trujący, *ex consilio* żony i w jeziorze Gople topiący z trupów zrodzone myszy z żoną, z dziećmi w zamku kruszwickim zjadły go [...]”. Stał się ten pogrzeb w myszach roku 839 czyli 840” (NA, t. 2, s. 337). *Druga classis monarchów polskich* nazwana jest piastejska. Obejmuje władców od Piasta po Ludwika Węgierskiego. Encyklopedysta korzystał także z *Kroniki* Kromera. *Trzecia classis królów polskich* to sylwetki władców wywodzących się „z Jagiełłów”: Władysław Jagiełło, Władysław III Jagiellończyk, Kazimierz II Jagiellończyk, Jan Albracht, Aleksander, Zygmunt I, Zygmunt II August. Kolejna grupa biogramów to *Czwarta classis królów polskich z różnych familiji*. Chmielowski omówił tam następujące postacie: Henryk Walezyjusz, Stefan Batory, Zygmunt III Waza, Władysław IV, Zygmunta III syn, Jan Kazimierz Władysława IV syn (sic!), Michał Korybut książę Wiśniowiecki, Jan III Sobieski. W redagowaniu sylwetki zwycięzcy spod Wiednia widać wpływ lektury *Janiny* Jakuba Kazimierza Rubinkowskiego⁴⁰ (orzeł biały znakiem zwycięstwa, proroctwo kapucyna Marka z Aniano – gołębicą nad królem i nad wojskiem). Autor biogramu chętnie wprowadza materiał anegdotyczny: „Dąbrowski, profesor Akademii Krakowskiej, dawniej nauczyciel króla: przepowiedział mu słowami: „»zwycięzysz królu, ale tego tryumfu oglądać nie będę«. Jakoż w dzień wygranej wiedeńskiej umarł” (NA, t. 2, s. 364). Potem przedstawił sylwetki Augusta II i Augusta III, miłościwie mu panującego. Znamienne, że nie umieścił sylwetki Stanisława Leszczyńskiego, którego kiedyś gorąco popierał. Katalog opracowany jest sumiennie i kompetentnie. Długosz, Kromer, Starowolski to autorzy dzieł często przywoływanych w tym fragmencie encyklopedii. Na zakończenie wywód o monarchach polskich Chmielowski ozdobił wierszem własnego pióra pt. *Elekcycja i koronacyja królów polskich ojczystą ode mnie summam opisana Muzą* (NA,

⁴⁰ J.K. Rubinkowski, *Relacja o wiktorii wiedeńskiej 1683 roku (fragment „Janiny”)*, wyd., wstęp i komentarz K. Maliszewski, Warszawa 1983.

t. 2, s. 369). Jest to dowód dbałości autora o ludyczny aspekt dzieła, o zaciekawienie czytelnika i zachęcenie go do lektury. W tomie czwartym dzieła autor zamieścił w opisie Królestwa Polskiego uzupełnienia do *Katalogu monarchów*, głównie w oparciu o Długosza i Kromera.

Bardzo dużo miejsca zajmuje w *Nowych Atenach* hagiografia (NA, t. 3, s. 85–200), w tytule wtórnym: *Święte ostatki, nasze dostatki albo losy katolickiego szczęścia świętych Bożych kości lub nowe katakumby świętych ciał pełne*. Chmielowski zamieścił tam katalog biograficzny „Specyfikacja wielu świętych pańskich [bo wszystkich trudno] porządkiem alfabetu z wyrażeniem dnia miesiąca, którego cześć swoją odbierają, z wspomnieniem miejsca, gdzie którego kości lub inne relikwie znajdują się. Nie opuszcza się, co za cnoty miał który święty i w jakiej potrzebie jest patronem, i co z imienia znaczy. A to wszystko z wielką pracą i autentycznymi dowodami. Precedencyi i czasu koordynacyi nie uważałem, bo na to wielkiej potrzeba pracy i czasu, *ille ipse mihi consul, ipse senatus*” (NA, t. 3, s. 120). Jest to obszerny słownik biograficzny. Hasła są pogrupowane według liter alfabetu i w obrębie tych liter również jest układ alfabetyczny, np. AAA Adam, Andrzej itd. Twórca tej „Specyfikacji” kładł nacisk na objaśnienia etymologii imienia, jeśli mógł, podawał daty życia omawianego świętego lub przynajmniej informacje o tym, kiedy ów święty żył i działał. Dla przykładu: „Ś[więtego] Augustyna z Hipponu miasta w Afryce, biskupa, doktora kościelnego 28 sierpnia. [...] Umarł r. 433, żył lat 76” (NA, t. 3, s. 123).

Nie po raz pierwszy uczony wykazał się zainteresowaniami etymologicznymi. Chętnie wywodził pochodzenie imion postaci umieszczonych w *Słowniku*. Był pod tym względem dzieckiem swojej epoki⁴¹. Oto przykłady:

Adam z hebrajskiego znaczy człeka albo ziemnego, albo rudego, iż z rudej gliny był uformowany. Ociec nas wszystkich, lubo nas wszystkich zaraził grzechem pierworodnym, jednak *eduxit eum Sapientia a delicto* [wyzwoliła go mądrość z grzechu]. [...] Żył Adam lat 930. Pogrzebiony był od Enocha, jednak kości jego podczas potopu w korabiu Noego konserwowane były według Saliana i Kornelijusza à Lapide.

Andrzeja Apostoła, brata ś[więtego] Piotra 30 listopada. Znaczy z imienia Andreas, jedno co *fortissimus*. (NA, t. 3, s. 120–121)

Ta tendencja do objaśniania etymologii imion ma dwojaką tradycję. Po pierwsze dobrze znający języki klasyczne renesansowi i barokowi intelektualisci mieli inklinacje do podawania greckich i łacińskich źródeł wyrazów, w tym imion i nazwisk, po drugie Chmielowski z pewnością przeniósł ten zwyczaj z hagiografii średniowiecznej. Zwrócił na to uwagę Marian Plezia: „[...] właściwie legendy hagiograficzne, rozpoczynają się z reguły od «objaśnienia» imienia danego

⁴¹ Zob. szerzej na ten temat: M. Wichowa, *Pisarstwo Jana Ostroroga: 1565–1622*, Łódź 1998.

świętego. Tutaj spekulacja etymologiczna średniowiecza święci swoje tryumfy, urągając wszelkiemu naukowemu językoznawstwu”⁴².

Czasem encyklopedysta redagował pełne biogramy, podając daty życia, najważniejsze wydarzenia i zasługi, jak w wypadku św. Kazimierza Jagiellończyka. Jest to katalog hagiograficzny, więc autor biogramu kładł nacisk na te fakty, które potwierdzały świętość prezentowanej postaci. Z pełnego tekstu zamieszczonego w źródle hagiograficznym, na którym się opierał, robił „wyciąg”, streszczenie, skrót niezbędny dla celów słownika encyklopedycznego:

Kazimierza ś[więtego] Jagiellończyka herbu Snopka, królewicza polskiego, patrona Korony Polskiej i czystości, 4 marca. Umarł roku 1484, lat mając 25, kanonizowany roku 1521. Leży w Wilnie, stolicy litewskiej, w katedrze swojej, [w] marmurowej kaplicy, w trumnie srebrnej, od Zygmunta III sprawionej, ważącej funtów 1000, gdzie i ołtarz srebrny ma być. (NA, t. 3, s. 169)

Stanisława ś[więtego] biskupa męczennika, to 7, to 8 maja. Był Polak Szczepanowski herbu Prus *uno*, to jest półtora krzyża. Syn Wielisława i Bogny, świętych rodziców. Za *non licet* królowi Bolesławowi Śmiałemu, na wojnę i na grzech cielesny, od niegoż cięty w głowę, na Skałce w Krakowie, a potem rozsiekany na sztuk 72, a według Długosza na części 600. Leży w Krakowie w tymże zamku, wpośród kościoła, w trumnie srebrnej. Żył około 1060. Kanonizowany roku 1253 od Innocencyjusza IV w Asyżu w Włoszech. Cudów jego wylicza Długosz za życia swego 53, co ich potem aż do czasów naszych stało się? (NA, t. 3, s. 195–196)

Dalej autor biogramu podał obszerny katalog cudów (*miracula*) Stanisława biskupa. Opierał się na następujących źródłach: Bielicki, *Kazania świetne* (sic!); *Historia krakowskiego kolegium Towarzystwa Jezusowego, którą też historyjkę do druku podał pomieniony biskup Łubieński*; Naramowski, [w:] *Facies rerum Sarmaticarum*.

Stanisława ś[więtego] Kostki Polaka, patrona polskiego w niedzielę po dniu 13 listopada. Urodził się w Kostkowie roku 1550 z Jana Kostki, kasztelana zakroczymskiego, herbu Dąbrowa [...] i z Małgorzaty Kryski herbu Prawdzicz [...] (Kryscy byli zacni w Polsce). [...] Umarł w sam dzień Wniebowzięcia Najś[więtszej] Panny w całowaniu krucyfiksa roku 1568, lat mając 19. Leży w Rzymie u ś[więtego] Andrzeja, w trumnie srebrnej. Głowa jego w Krakowie u ś[więtych] Piotra i Pawła, w kościele jezuickim. Wiele cudów czynił i czyni. (NA, t. 3, s. 200)

Przy opracowywaniu tego biogramu Chmielowski korzystał z *Żywotów świętych* Piotra Skargi i dzieła P. Duriewskiego *In monum[entum] domu Kostków*.

Autor katalogu miał świadomość, że choć opracował duży zestaw biogramów, to musiał dokonywać selekcji. Chciał się oczyścić z zarzutu, że nie wszystkich świętych zasługujących na uwagę polskiego czytelnika mógł zaprezentować. Wskazał też na klasykę hagiografii:

⁴² Por. M. Plezia, *Wstęp*, [w:] J. de Voragine, *Złota legenda*. Wybór, tłum. J. Pleziowa, wyb., wstęp, przyp. i posł. M. Plezia, Warszawa 2000, s. 33.

Do Zoila

Jeśli zganisz, że wiele tu świętych nie staje,
Pódź za nimi lustrując i księgi, i kraje.
Jam się krwawo zapocił, wiele ksiąg wartując,
Nie letko to nabyłem, głowę, oczy psując.
Nie jestem Baronijusz, Usward, Ado, Skarga,
Kto chce więcej napisać, niech swe zdrowie targa. (NA, t. 3, s. 212)

Chmielowski ubolewał, że jego *Ateny* mają w środowisku literatów wielu Zoilów i Arystarchów, krytykujących cudze dzieła, lecz nieposiadających ku temu kompetencji. Atakowali oni księdza Benedykta niesprawiedliwie, „z leżyją [obrażają] jego honoru” (NA, t. 3, *Przedmowa do czytelnika łaskawego*). Musiał tłumaczyć się z tego, że pisząc encyklopedię, posługiwał się metodą kompilacji, choć była ona od wieków stosowana przy powstawaniu tego typu prac, dowodzić swojej niewinności, wykazywać, że nie popełniał kradzieży literackiej. Wyjaśniał, że opracowywanie dzieła naukowego metodą kompilacji to duży wysiłek i uczciwa praca twórcza, wymagająca wielkiego wysiłku:

Wziąć sobie nowe *thema*, porządek, osnowę,
Dobierać sensów, słówek, czyniąc rzeczy nowe,
Nie pisać słowo w słowo (bo pfe) jak rozumiesz,
Chyba sam tak komponuj, lecz i tak nie umiesz.
Praca to jest od deski czytać aż do drugiej,
Czasem i punkt nie zda się, z tak legendy długiej (NA, t. 4, *Przedmowa druga do czytelnika idioty...*, k. nlb.)

Mimo okazywanego lekceważenia dla literatury mało ambitnej, w tym dla wymienionych „żywotów”, Chmielowski całkiem nie odżegnywał się od hagiografii⁴³. Nie pisał jednak typowych, schematycznych biografii, zajmował się przede wszystkim relikwiami świętych. Encyklopedysta występował tam z pozycji człowieka głęboko wierzącego, uprawiającego kult relikwii i zarazem uczonego – historyka, który prowadzi badania źródłowe na ten temat. Uważał, że studiując księgi o relikwiach, a także owoc jego pracy – czyli stosowny fragment *Nowych Aten* – pobożny odbiorca odniesie ogromne korzyści duchowe:

Materyja ta jest święta i piękna, bardziej by powinna czytelnika do siebie zwabić niżeli Ovidius *De arte amandi* niżeli Oenus, któremu *multa dominatur Venus*. *Argenida* dowcipnie pisana, ale *sine ullo fructu* [bez żadnego owocu] dla czytelnika, gdyż takowa i tej podobna

⁴³ F. Świątek, *Z dziejów polskiego żywotopisarstwa świętych*, Lublin 1937; W. Jurow, *Praktyka pisarska i literackie tradycje żywotów świętych do końca XVI w.*, „Przegląd Humanistyczny” 1970, nr 6, s. 119–236; J. Starnawski, *Drogi rozwojowe hagiografii polskiej i łacińskiej w wiekach średnich*, Kraków 1993.

lekcyja katolikowi czasem nie ujdzie bez grzechu. A zaś tę czytając i uważając materiją, może i duszę swoją, i rozum *pascere* [karmić]. Doczyta się tu każdy, że relikwie są dla nas *Murus Aheneus* [Murem Spizowym]. Czciłi je bardzo pierwsi chrześcijanie, jako za Chrystusa zmęczone, i wiele doznawali cudów, protekcyi, dlatego apetyczniejsi byli na święte zwłoki niż na złoto. (NA, t. 3, s. 85)

Pobożny autor, a zarazem człowiek czytany i światły, znający przy tym gusty czytelników swego dzieła, uważał, że lektura rozdziału o relikwiiach powinna bardziej interesować niż epigramaty Johna Owena (1560–1622), przyciągające tematyką miłosną, jak skądinąd wiadomo, oparte na conceptach, przysłowiach, zagadkach i kalamburach, czy *Argenida* Johna Barclay’a (1582–1621), romans, który Chmielowski znał z adaptacji Wacława Potockiego i chwalił za walory artystyczne w innym miejscu *Nowych Aten*. Aby swój wywód uatrakcyjnić, uczynić jego lekturę ciekawą, właśnie idąc tropem Owena, wprowadzał swą ulubioną paronomazję (*Ovenus – Venus*). Moralista katolicki nie widzi specjalnych korzyści z czytania romansów, nawet jeśli to ma być „dowcipnie pisana” *Argenida*. Taka lektura niektórych może nawet popychać do grzechu. Natomiast „obrok duchowy” (by użyć określenia Skargi) zawarty w katalogu Chmielowskiego na pewno pójdzie na zdrowie pobożnemu czytelnikowi.

Autor encyklopedii okazał się bardzo skrupulatnym historykiem, badającym dzieje interesujących go relikwii, uchylił przy tym rąbka tajemnicy swego uczonego warsztatu. Tłumaczył, że kult relikwii wśród chrześcijan doprowadził do tego, iż „pobożność katolicka jednego świętego kości po różnych rozniosła krajach” (NA, t. 3, s. 86). Nie mógł ufać najstarszym źródłom informującym, „gdzie który święty był po śmierci złożony” (NA, t. 3, s. 87), bo relikwie przewożono w inne miejsca czy to dla szerzenia się ich kultu, czy to z obawy przed sprofanowaniem ich przez nieprzyjaciół wiary świętej. Celem firlejowskiego pasterza było ustalenie wszystkich aktualnych miejsc przechowywania relikwii męczennika lub wyznawcy, którego biogram zamieszczał w tytule „*Święte ostatki...*”. W tym celu musiał przeglądać różne żywoty, ich zbiory, menologia rzymskie (zbiory żywotów ułożone według kalendarza kościelnego), dzieła Szentywaniego, Nakatena, żywoty męczenników (martyrologie), oficja, brewiarze, dzieła geograficzne i topograficzne.

Chociaż Chmielowski tradycyjną hagiografię uważał za piśmiennictwo tandetne, to do kultu świętych podchodził z najwyższą powagą i był w tym dzieckiem doby kontrreformacji, kiedy to kult ten rozwijał się na wielką skalę. W urzędowej w tomie trzecim *Nowych Aten* „spefikacy wielu świętych pańskich” (NA, t. 3, s. 120) kładł nacisk na opis cudów czynionych przez prezentowanych bohaterów tej nowoczesnej hagiografii, traktował ich jako pośredników między wiernymi a Panem Bogiem, przypisywał im moc nadprzyrodzoną w udzielaniu pomocy

ludziom żyjącym⁴⁴, swoistą specjalizację w kompetencjach, np. objaśniał, że św. Katarzyna „jest patronką kawalerów i filozofów” (NA, t. 3, s. 169). Choć encyklopedysta koncentrował uwagę na cudach i łaskach otrzymywanych dzięki relikwiom, to postaci świętych traktował jako wzorce osobowe do naśladowania, mimo że nie wyrażał tego *expressis verbis*. Całą uwagę bowiem skupiał na wybranych faktach z ich życia, zaświadczających o licznych cudach, które działały się za sprawą bohatera opisywanych zdarzeń. Wyrażał głęboką cześć dla relikwii i równie głęboką wiarę w ich cudowną moc:

Wolno, jeśli są małe te świętości, nosić przy sobie w szkaplerzu, mieć w domu z uczciwością, niemi żegnać burze, pioruny, rzeczy zczarowane, osoby chore, miejsca etc., czyniąc to z wiarą wielką. Znaczne zaś relikwie powinny się wystawiać w miejscach publicznych, w kościele, w kaplicy, w oratorium znacznym. (NA, t. 3, s. 94)

Ksiądz Benedykt ostrzegał przed oddawaniem czci fałszywym świętościom. Uważał, że trzeba upewnić się co do ich wiarygodności. Kapłan katolicki i uczony racjonalista w jednej osobie tłumaczy:

Zawsze zaś relikwie powinny mieć autentyk na piśmie od publicznej duchownej osoby na godności postanowionej dany, *de identitate et realitate* [o autentyczności i prawdziwości] tychże relikwii, i mają być przyjęte, podpisane *ab officiosa persona* w tej diecezji, do której *importantur* [są przeniesione]. Zapieczętowanych zaś od takiej osoby nie godzi się odpieczętować, udzielić komu pod klątwą, *latae sententiae ipso facto incurrendae* [ekskomuniki przez sam fakt] według Synodalnych Polskiej Prowincji *konstytucji signanter* [opieczętowanych przez] Maciejowskiego. (NA, t. 3, s. 94–95)

Przedstawione cytaty i komentarze nie miały na celu pokazania *Nowych Aten* jako książki pełnej osobliwości, lecz dostrzeżenie faktu, że ich autor pozostawał pod wpływem racjonalizmu barokowego. Był uczonym, którego oblicze intelektualne ukształtowało się we Lwowie, najpierw w kolegium jezuickim, potem w seminarium duchownym. Sięgał do najlepszych dzieł, jakie wydała nauka baroku, to z nich czerpał wiedzę do swej encyklopedii. „Księgi, nie żywi mędracy” (NA, t. 1, *Do czytelnika*, k. nlb.) byli jego przewodnikami w labiryncie wiedzy. Dobrze się orientował, jakie zadania miał spełniać rozum w encyklopedyzmie XVII wieku: „W tej bowiem formacji, stawiającej sobie za cel obronę sakralnego ładu świata, rozum miał być narzędziem wielkiej syntezy urzeczywistniającej w postaci nauki uniwersalnej, obejmującej wiedzę

⁴⁴ Por. J. Tazbir, *Religijność doby kontrreformacji*, [w:] tenże, *Szlachta i teologowie. Studia z dziejów polskiej kontrreformacji*, Warszawa 1987, s. 217–229.

dyskursywną, wiarę i twórczość artystyczną”⁴⁵. Chmielowski jako racjonalista przykładał dużą wagę do poznania przeszłości. Uważał, że rozum jest doskonałym narzędziem, przy którego pomocy uczony może wydawać trafne sądy, pod warunkiem, że pozna wszystkie przesłanki. Stąd samodzielne studia encyklopedysty nad źródłami hagiograficznymi po to, aby podać czytelnikom najbardziej aktualną wiedzę na temat miejsc przechowywania świętych relikwii. Zainteresowania historyczne księdza Benedykta mają w encyklopedii priorytet. Prezentował się jako historyk w każdym niemal miejscu swego dzieła: podczas omawiania kwestii teologicznych, w trakcie pisania rozdziału *Nowy peregrynant...*, będącego w istocie przewodnikiem turystycznym, jak i wtedy, gdy wypowiadał się jako lingwista, znawca łaciny, samorodny badacz i miłośnik języka ojczystego. Jako racjonalista prezentował tę samą orientację intelektualną co Andrzej Maksymilian Fredro, którego pisma znał i powoływał się na nie w swoim kompendium. W *Zwierciadle geniuszów* nazywał kasztelana lwowskiego wyrocznią, cudem wykształcenia, z jego dzieła *Vir consilii* korzystał, opracowując charakterystykę ówczesnych Francuzów. Według Grzegorza Raubo:

Jedną z najważniejszych dziedzin refleksji o rozumie była myśl religijna. W dobie tryumfów racjonalizmu i projektów racjonalnego chrześcijaństwa, w epoce silnej polaryzacji poglądów na temat grzechu, natury i łaski, myśl religijna ponawiała aktualne od wielu stuleci niewrażliwe pytania: o uprawnienia rozumu do badania prawd objawionych, o prawomocność i zakres racjonalnego wyjaśniania artykułów wiary⁴⁶.

Chmielowski przystępując do pisania swego kompendium, miał jasność metodologiczną co do narzędzi opracowania tej „Akademii wszelkiej scien-cyi pełnej” (*NA*, t. 1, k. tytułowa), rozum okazał się wśród nich dominujący, również w badaniu kwestii teologicznych, a także owej hagiografii, ograniczonej w dużym stopniu do wiedzy o relikwiach. Badał żywoty świętych według wypracowanego schematu, który obowiązywał również przy kreśleniu wizerunków kobiet. Katalog obejmuje liczny zastęp świętych niewiast: Apolonię, Agnieszkę, Helenę, Jadwigę Śląską, Julianę, Juttę, Joannę z Malezji, Joannę od Krzyża, Katarzynę, Krystynę, Koletę, Kingę, Klarę, Martę, Petronillę, Teklę, Urszulę, by wymienić większość z tam wprowadzonych postaci. Biografie świętych kobiet wypełnione są opisami cudów przez nie czynionych, bądź relacjami o nadprzyrodzonej mocy ich relikwii. Uczony prowadził na ten temat badania historyczne, pisząc o tych elementach życia świętych, które były bezpośrednio

⁴⁵ Cyt. za: G. Raubo, *Światło przyrodzone. Rozum w literaturze polskiego baroku*, Poznań 2006, s. 10.

⁴⁶ Tamże.

związane z ich drogą na ołtarze. Bardzo rzadko wypowiadał się na temat materiałów źródłowych, na podstawie których opracowywał swoje hasła osobowe do katalogu relikwii. Powoływał się na *Żywoty* Piotra Skargi oraz na tych autorów, do których wcześniej sięgał Skarga, a więc Uswarda *Martyrologium*, Adona, Suriusza⁴⁷, Baroniusza i innych.

Najobszerniejsza w *Nowych Atenach* jest biografia błogosławionej Joanny od Krzyża. Jak zwykle dat życia, tak jak i Skarga, Chmielowski nie podał, nie dowiemy się też, w jakim była ona zakonie, w którym klasztorze przebywała. Centralną część hasła katalogowego zajmuje opis cudów, które sprawiła. Otóż miała to szczęście, że według relacji encyklopedysty rozmawiała bezpośrednio ze swym Aniołem Stróżem:

Postrzegłszy to siostry zakonne, z inspiracyi Ducha św. prosiły, aby ich paciorki do modlenia służące aniołowi swemu oddała, do nieba zaszła, aby im Bóg łaski swoje nadał. Ona po rozmowie z aniołem paciorki od zakonnic poodbierawszy, zamknęła w skrzynkę, klucz im oddała, sama się na gorącą udawszy modlitwę. (NA, t. 1, s. 163)

Ciekawskie zakonnice zajrzały do skrzynki, ale nie było tam ich różańców. Po skończonej modlitwie, w obecności sióstr, Joanna otworzyła tęże skrzynkę, tym razem paciorki znajdowały się na swoim miejscu, „dziwnie woniejące”, co było widocznym znakiem cudu. Sama zaś Joanna opowiadała, że różańce zaniósł sam Anioł Stróż do Chrystusa, który nadał im „błogosławieństwa i łask różnych” (NA, t. 1, s. 163). Miało to miejsce w roku 1523. Jest to jedyna data w tym „biogramie”, wypełnionym hagiograficzną opowieścią o cudownej mocy paciorków różańca i o dziejach tych relikwii, o czci, jaką odbierały od wiernych. Ksiądz Benedykt wierzył, że relikwie te przekazują moc innym paciorkom, przez pocieranie jednych o drugie. Prezentował typowe spojrzenie żarliwie wierzącego katolika swej epoki. Dalej opisał dokładnie, na co działają święte relikwie, powstała z tego okazała wyliczanka. Następnie Chmielowski zaprezentował się jako rzetelny badacz dziejów tych relikwii, ustalał miejsca ich przechowywania. Skrupulatnie ustalił, że kilka tych paciorków trafiło do Polski. Jeden przechowywany w kościele bernardynów w Krakowie, drugi został podarowany bernardynom sokalskim w 1616 roku przez Jana Ostroroga, który był fundatorem ich świątyni. Dzieje tego paciorka opisał bardzo szczegółowo. Czasem encyklopedysta nawiązywał do tradycji średniowiecznej

⁴⁷ Wawrzyńca Suriusza, kartuza niemieckiego, sześciotomowe kompendium hagiograficzne, wyd. w 1676 r., źródło Skargi. Por. A. Ceccherelli, *Od Suriusza do Skargi. Studium porównawcze o „Żywotach świętych”*, przeł. M. Niewójt, Warszawa 2003; tenże, *Od Suriusza do Skargi (i dalej). Proponowane kierunki analizy porównawczej „Żywotów świętych”*, [w:] *Świt i zmierzch baroku*, Lublin 2002, s. 25–40.

legendy hagiograficznej i podawał etymologię imienia danej świętej⁴⁸. Podobnie postępował Skarga, umieszczając te wyjaśnienia na początku biogramu np. Szczepana św. albo Stefana Dyjakona pierwszego męczennika 26 grudnia: „*Stephanus* w greckim języku znaczy *coronam*” (NA, t. 3, s. 196). Chmielowski nie był w tym względzie konsekwentny, ale w większości informacje o pochodzeniu imienia podawał, umieszczając je na końcu tekstu. Oto przykład:

Ręka s[więtej] Urszuli czyli Urszulanki jest w kościele Nawiedzenia Panny Maryi w Krakowie [...]. Urszula jednoż co i *Ursa* – niedźwiedzica, *Ursa maior* – wóz niebieski, *Ursa minor* – gwiazda żeglarska. (NA, t. 3, s. 206–207)

Żywot św. Urszuli zbliża się do tradycyjnej hagiografii. Jego autor opowiadał o pochodzeniu i losach świętej i jej towarzyszek, podał datę jej święta – 21 października, datę męczeńskiej śmierci – rok 383 i miejsce przechowywania relikwii. Zarys życia Urszuli jest bardzo ubogi, bo niewiele faktów przekazała wcześniejsza hagiografia, a Chmielowski robił z tego wyciąg, zakładając z góry, że opracowuje skrótową relację.

Zdarzało się, że encyklopedysta jako historyk-racjonalista, który wszystko sam sprawdził, ocenił, podał wiedzę rzetelną, opartą na wiarygodnych źródłach, bywał zakłopotany i bezradny. Tak się działo przy redagowaniu notatki o świętej Krystynie. Zrekonstruował na podstawie dostępnych mu przekazów własną wersję biografii tej świętej, ale nie miał pewności, czy wszystko porozstrzygał właściwie:

O wielu Krystynach popisali autorowie i pomieszali ich historyje, że nie można dociec pewności. Zaczynam ja, jeśli w czym tu zmyślę, proszę mię nie cenzurować, bom nie jest *discipulus supra magistros* [ucznieniem stojącym ponad nauczycielem]. (NA, t. 3, s. 171)

Opracowane w encyklopedii żywoty ujęte zostały skrótowno. Chmielowski umieszczał tylko najważniejsze jego zdaniem fakty i najbardziej użyteczne dla czytelnika, który korzystając z *Nowych Aten*, powinien mieć doskonale rozeznanie co do kompetencji poszczególnych świętych. Dzieło ma charakter użytkowy, jest poradnikiem, na którego podstawie jego odbiorca może się szybko zorientować, do którego ze świętych zwrócić się, by dowiedzieć się „co za cnoty miał który święty i w jakiej potrzebie jest patronem” (NA, t. 3, s. 120), a do których, gdy trzeba uśmierzyć ból zęba lub serca.

Jak widać, uczony encyklopedysta realizował w swym dziele unowocześnioną wersję hagiografii, dając samą esencję żywotów, opisy cudów na tle niejasnej często biografii. Akcentował tylko te fakty z życia, które niewątpliwie świadczyły o świętości. Jeśli zaś chodzi o stosunek księdza Benedykta do dam, to był on ambiwalentny;

⁴⁸ Por. M. Plezia, *Wstęp*, [w:] J. de Voragine, *Złota legenda*, wybór, tłum. J. Pleziowa, Warszawa 2000, s. 33.

współczesne mu kobiety świeckie cenil niezbyt wysoko, nawet te, które wykazywały pewne zainteresowania i ambicje literackie, i wypowiadały się jako czytelniczki jego encyklopedii. Stawiały one pisarzowi postulaty nierealne, bo wymagające od twórcy uczonego kompendium daleko idących zmian w warsztacie pracy (zarzucenia łaciny). Z doświadczenia życiowego wiedział, że damy świeckie ustępują intelektualnie wykształconym mężczyznom i dlatego karmił się często tandetną strawą duchową. Natomiast jego stosunek do świętych niewiast był całkowicie odmienny. Do nich mianowicie podchodził z największą atencją i powagą, a ich biografie badał narzędziami uczonego historyka-racjonalisty, nie tracąc z pola widzenia faktu, że jest przede wszystkim człowiekiem wierzącym, że przez przyrodzone światło rozumu posiada zdolność dochodzenia do prawdy i że ten dar otrzymał od Boga.

Blisko hagiografii sytuują się katalogi biskupów. Jak wiadomo, gatunek ten miał długą tradycję w piśmiennictwie staropolskim. Uprawiał go Jan Długosz, pisząc łacińskie katalogi biskupów polskich – w sumie sześć dzieł wydanych pt. *Vitae episcoporum Poloniae*, epigramatyczne żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich stworzył Klemens Janicki. Chmielowski opisując strukturę polskiego senatu, podkreślił wysoką pozycję biskupów i przy tej okazji, posługując się wypróbowaną metodą skracania, streszczania, sporządzania wyciągów, opracował „memoryjał alfabetyczny” arcybiskupów i biskupów, umieszczając wybiórczo tylko tych dostojników, którzy są godni uwagi badacza. Wśród prymasów-arcybiskupów gnieźnieńskich uznał za takiego czwartego *in ordina* (w kolejności) św. Wojciecha, siedemnastego Henryka Kietlicza, dwudziestego Marcina II Polaka, dominikanina, następnie cnotliwego i uczonego Jarosława Skotnickiego, rektora Akademii Bolońskiej, Jana Łaskiego h. Korab, wydawcę statutu z 1506 roku. Podobnie wybiórczo opracował encyklopedysta katalog arcybiskupów lwowskich. Wymienił tam m.in. dziewiątego w kolejności Jana Długosza – nominata, dwiętnastego Jana Dymitra Solikowskiego (użył formy Sulikowski), Jana Zamoyckiego h. Grzymała, Andrzeja Pruchnickiego i współczesnego mu pasterza archidiecezji Mikołaja Ignacego Wyżyckiego. Ponadto tą samą metodą opracował katalogi biskupów krakowskich, poznańskich, płockich, warmińskich (zamieścił tam panegiryczną wypowiedź na cześć Stanisława Hozjusza, opracowaną na podstawie biografii biskupów pióra Stanisława Reszki). Dalej umieścił katalog biskupów łuckich, przemyskich, chełmskich, kijowskich, kamienieckich, smoleńskich i inflanckich. Zaprezentował się tutaj jako historyk Kościoła w Polsce. Jako badacz dziejów papieżstwa sporządził w tomie drugim *Nowych Aten* rozdział „Series króciusienska papieżów niektórych godnych wspomnienia dla jakiej osobowości” (NA, t. 2, s. 150 i n.). Doszło tu do głosu kryterium, aby w dziejach papieżstwa, znanych dobrze z innych kompendiów, pokazać tylko to, co jest osobliwe, niezwykle, podniecające uwagę czytelnika, zadziwiające go:

Grzegorz XIII obrany roku 1572 kalendarza Julijuszowego korektor. [...] Biblię z różnych rękopiśnianych egzemplarzy z całego świata prawie komportowanych poprawił. Jubileusz wielki otworzył, podczas którego Szpital Ś[więtej] Trójcy miał pielgrzymów 18 tysięcy. (NA, t. 2, s. 156)

Obok faktów i wydarzeń przynoszących chwałę pasterzom zasiadającym na Stolicy Piotrowej, ksiądz Chmielowski sporządził poza katalogiem *Dwie notanda o papieżach* (NA, t. 2, s. 158), w których poruszył przykre dla Kościoła dzieje.

Z większą jeszcze trudnością mierzył się uczony encyklopedysta, gdy pisał o papieżu Joannie. Jako kapłan katolicki odważnie podjął ten wstydlivy temat i stanowczo zaprzeczał istnieniu kobiety na tronie Piotrowym. Uważał, że ta „*rem tam monstrosam et scandalosam* [rzecz tak potworna i gorsząca]” (NA, t. 2, s. 158) nie miała miejsca w życiu Kościoła. Uznawał, i słusznie, że cała historia została zmyślona (co potwierdziły współczesne nam badania) przez nieprzyjaciół Stolicy Apostolskiej. Jako uczony historyk zgromadził bardzo bogaty materiał źródłowy na temat owej „papieżce bajecznej” (NA, t. 2, s. 159) i wnikliwie, z pasją polemiczną go zanalizował, wykazując bezpodstawność „tak haniebnej kalumni” (NA, t. 2, s. 160). Zgromadził ogromną liczbę przekazów na temat owej „papissy” (NA, t. 2, s. 161), omówił je rzetelnie, z dużym znawstwem i wszechstronnie. Całe to dowodzenie świadczy, że encyklopedysta dobrze opanował warsztat historyka, kompetentnie oceniał i analizował bogaty materiał źródłowy. Konkluzja jego dociekań jest następująca:

Zgoła autorów niezgoda, różność relacji oczywiście pokazują, że Joanna *papissa* tak była na stolicy papieskiej, jak Minerwa z mózgu się zrodziła Jowisza, jak Wenus z piany morskiej. *Papissa* to jest *filia mendacii* [córnka kłamstwa], a wychowanka herezy, wiele uszczypliwie mównych ludzi *inseparabilis* [nieodłączna] kompanka. (NA, t. 2, s. 161)

Ksiądz Benedykt po raz kolejny zaświadczył przy tej okazji, że kobiety uważał za gorszą część ludzkości. Mianowicie argumentował, że Chrystus budował swój Kościół na skale, „to jest na płci męskiej, mocnej” (NA, t. 2, s. 158), męskiej, a nie na „słabej płci”. Sformułował to dowcipnie po łacinie: „*In saxo, non in fragili sexu*” (NA, t. 2, s. 158). Zręcznie zastosował tu grę słów – paronomazję, a właściwie jej odmianę – *parechesis*, polegającą na użyciu w tekście słów podobnie brzmiących, zastosowaniu wyrazów różniących się jedną zgłoską. Tę samą figurę retoryczną zastosował przy użyciu polskich wyrazów: łotka (suka charcicy) i łódka, ale w tym wypadku ta pozornie dowcipna gra słów jest dla płci żeńskiej obraźliwa, a stosunek encyklopedysty do kobiet w najwyższym stopniu lekceważący:

A czyżby *rem tam monstrosam et scandalosam* [rzecz tak potworną i gorsząca] chciał Chrystus *in sponse sua Ecclesia* [w Kościele, oblubienicy swojej] dopuścić? Czyżby pozwolił kluczów niewieście, która nam raj zawarła, a grzechowi otworzyła wrota? Jako mówi Eklezjastyk *capite 25*, a *muliere initium fatum est peccati* [od niewiasty stał się początek grzechu]? Czyżby płeć tę *a sacris* [od sprawowania świętych obrzędów] w Starym i Nowym Testamencie ekskludowaną chciał Kościół

katolicki *ad profanationem* zażywać? **Łotką** tylko [suką charcicy – dop. M.W.], ale nie **łódką** Piotrową rządzić ten *sexus* potrafi. (NA, t. 2, s. 158)

Autor sięgał też po argumenty teologiczne. Uważał, że jeśli Kościół jest oblubienicą, to potrzebuje do pokierowania sobą oblubieńca, mężczyzny, a więc ojca świętego, a nie matki. Cytuje też słowa Eklezjasty o tym, że lepsza jest złość męża niż niewiasta dobrze czyniąca. Nie ma potrzeby szczegółowo przytaczać argumentacji proboszcza firlejowskiego, który jawi się w analizowanym fragmencie jako zdeklarowany antyfeminista i równocześnie jako dobry historyk, uzdolniony pisarz, znakomicie władający retoryką i dialektyką.

Legenda o papieżu Joannie, która rzekomo w połowie IX wieku podstępnie objęła tron papieski, była w czasach staropolskich powszechnie znana i wielokrotnie opracowywana w utworach literackich. W Polsce w 1560 roku ukazała się *Historia o papieżu Janie tego imienia VIII, który był Gilberta biała głowa z Anglii* [...] ⁴⁹. Polski tekst jest przekładem dzieła Piera Paola Vergeria ⁵⁰ młodszego, jego wersji łacińskiej, zaś dla Vergeria podstawą opracowania był fragment książki Boccaccia *De claris mulieribus* ⁵¹.

Chmielowski opracował katalogi „dam mądrych” w tomie pierwszym encyklopedii i tamże katalogi „dam heroicznych”. W obu przypadkach jest to zwięzły rejestr imion tych pań i zwięzła ich charakterystyka, czasem odwołująca się do źródeł, a zawsze wykazująca mądrość bądź heroizm prezentowanej damy, w zależności od „spisu”, w którym je umieszczono. Dużo tu ciekawostek, materiału anegdotycznego. Katalogi dam mają obrazować „[m]ałego świata wielkie cuda” (NA, t. 1, s. 680), zatem istnienie dam mądrych i heroicznych stawia autor w jednym rzędzie z informacjami o szpetnych osobach, o łakomych zbytcznie, a więc występuje tu w charakterze zbieracza osobliwości, co zapewne nie jest zbyt pochlebne dla tych wybitnych kobiet. Wśród dam mądrych znalazły się: Katarzyna Aleksandryjska, zwyciężczyni 50 krasomówców filozofów, poetki Korynna i Safona, Aspasia Milesia – żona Peryklesa, Eudocja – żona cesarza Teodozjusza itd. Wśród dam heroicznych: biblijna Judyta, Pentesilea – królowa Amazonek, Ulasta – przywódczyni nowych Amazonek, które walczyły w Czechach za czasów legendarnej księżny Libuszy, według Długosza siostry królowny Wandy. Podniosła owa niewiasta rebelię przeciwko księciu Przemysławowi, ale została pokonana

⁴⁹ *Historia o papieżu Janie tego imienia VIII, który był Gilberta biała głowa z Anglii i o inszych wielu papieżach, którzy przed nią i po niej byli*, oprac. J. Sokolski, Wrocław 1994.

⁵⁰ P.P. Vergerio, *Historia di papa Giovanni VIII che fu femina*, Tybinga 1556, przedr. pod tytułem: *Historia di papa Giovanni VIII che fu meretrice estrega 1557*, nast. wyd. 1562. Przełożono je na francuski i niemiecki w 1557 r., na łacinę w 1560 r. i na angielski w 1564 r.

⁵¹ G. Boccaccio, *De claris mulieribus*, Ulm 1473 (podają za J. Sokolskim).

„z swoim babilońskim to jest babskim wojskiem” (NA, t. 1, s. 596), jak żartuje sobie konceptysta, wykorzystując paronomazję do tej zabawy językowej.

W encyklopedii Chmielowskiego takie katalogowe zestawienia dam mają bądź zadania dydaktyczne (damy mądre i damy heroiczne), bądź też cel ludyczny, o czym świadczy następujący cytat:

Damy też włoskie według różności miast, różne też mają *qualitates*, manijery, defekta. Seneńskie są piękne, florenckie delikatne, peruzeńskie wyborne i ochędożne, kajetańskie kształtne, benewentańskie prostaczki, genueńskie zalotliwe, bononeńskie wiele o sobie trzymające, motynerńskie łaskawe, placentyńskie trudne, lucenńskie albo lukiewskie czyste, podściwe, kapuańskie pyszne, neapolitańskie troskliwe, rawenneńskie ludzkie, urbinackie rozmowne, wincentińskie stateczne, parmeńskie łakome, medyolańskie polityczne, weneckie swawolne, żartobliwe, laudeńskie zabobonne, tarwiańskie zazdrosne w amorach, kremoneńskie strojnisię, rozrutne, kosztowne. (NA, t. 2, s. 704–705)

Jak się wydaje, ten katalog różnego rodzaju *qualitates* dam włoskich, ksiądz Benedykt stworzył do użytku peregrynanta płci męskiej, podróżującego po Italii, a więc, mówiąc żartem, ma on również charakter użytkowy. Wiadomo jednak, że *Nowe Ateny* były księgą, którą czytano „od deszczki do deszczki” (NA, t. 1, k. a₂v), by użyć słów ich autora, zatem to katalogowanie dam według ich miejsca zamieszkania służyło rozrywce czytelnika, stanowiąc konceptystycznie ułożony spis ciekawostek. Zwróćmy uwagę, że autor mówi zawsze o damach. Wyraz kobieta posiadał wtedy znaczenie wzgardliwe.

Uczony pisarz i kapłan w jednej osobie miał dość niskie mniemanie o przymiotach umysłowych kobiet mu współczesnych. Intelktualista, ceniący się jako autor encyklopedii – dzieła, które miało dostarczać wiedzy w dobrym gatunku, był zadowolony z efektów swej pracy. Uważał, że każdy czytelnik znajdzie coś wartościowego dla siebie:

Ma w tym *opusculum* [dziełku] moim czego się nauczyć *ecclesiastet* [duchowny], polityk, statysta, dopieroż *studiosus* [uczący się]; którym wszystkim to moje *promptuarium fructum dabit absque labore* [poradnik da owoc bez pracy], aby po ambonach, eksedrach [miejscach dysput], *in publicis rostris* [na publicznych mównicach] sejmików i sejmów, mieli jakiegokolwiek *lumen* [światło]. (NA, t. 1, *Do czytelnika*, k. a₂v)

Szanujący się intelektualista, ambitny autor i popularyzator wartościowego dzieła nie chciał zniżać się do takiego poziomu, żeby zamieszczać w swym uczonym kompendium wiadomości tandetne, na poziomie romansów, żywotów świętych czy egzemplów, które stanowią strawę duchową dam mu współczesnych: „Jednym damom, jako też illiteratom tu się nie przysługę, bo nie panieński sejmik, nie romanse, nie żywoty albo przykłady piszę” (NA, t. 1, *Do czytelnika*, k. a₂v).

Chmielowski był przekonany, że praca naukowa, ambicje intelektualne są domeną mężczyzn. Wychowany w społeczeństwie o strukturze patriarchalnej, żywił

przekonanie o gorszości dam, a dominacji mężczyzn, w cytowanych tekstach mówił o ich wyższości intelektualnej. „Nic nowego pod słońcem”, powiedział w takich razach nasz encyklopedysta, często przeplatając polską narrację łaciną. Dokładnie wpisywał się swymi refleksjami o damach w tradycję staropolską, wraz z Łukaszem Górnickim i Andrzejem Fryczem Modrzewskim. Nie bez znaczenia był fakt, że horyzont intelektualny ks. Benedykta kształtował się w duchu religijności i rzeczywistości potrydenckiej, w której nie dopuszczało się myśli o udziale kobiet w życiu publicznym. Czyny „dam mężnych”, takich jak Dorota Chrzanowska, obrończyni Trembowli, nie zmieniały potocznego przekonania o tym, że podstawowym zadaniem kobiety jest małżeństwo, macierzyństwo, czasem życie kontemplacyjne w klasztorze.

Mimo tego wyraźnie lekceważącego podejścia do możliwości intelektualnych swych potencjalnych czytelniczek ksiądz Benedykt był dla nich pełen kurtuazji, o czym świadczy fragment *Przedmowy* do trzeciego tomu *Nowych Aten*:

Jedna któraś z zacnych dam w komput greckich heroin godna policzenia, list pięknym stylem roku 1747 dnia 18 października, nie wyraziwszy swego imienia ani miejsca, pisała do mnie, chwając z łaskawości swojej moje pierwsze dwie części *Nowych Aten*, zowiąc je skarbem nieoszaczowanym, a przy tej pochwalie, której sędzę się niegodnym, imieniem wszystkich dam polskich obliguje mię poufale, aby też *Ateny* drugi raz przeze mnie poszły do druku samą polszczyzną, nic łaciny nie kładąc, stąd nieśmiertelną mi u dam obiecując sławę. Której zacnej jakiejś heroinie za dany mi niezasłużonemu panegiryk jako najgłębsze niosę podziękowanie oraz pokornie przepraszam, że jej pięknym intencjom zadość uczynić nie jestem *in statu* [w stanie]; bo choć mi do przedrukowania nie zbywa na ochocie, ale na złocie, którego wiele potrzebuje (bo inaczej nie można) drukarnia, która przecież własnym sumptem pierwsze dwie części *Aten* wzięła pod prasę. Atoli co mogę, to na obligację tej zacnej czynię damy, że w tej trzeciej części gęściej unikam łaciny. (*NA*, t. 3, *Do Czytelnika łaskawego*, k. b₂v)

Widać wyraźnie, że uczony encyklopedysta i miłośnik łaciny, a także stylu makaronicznego, drwi sobie z jego zdaniem niestosownego postulatu owej damy, aby wyeliminować z dzieła wstawki łacińskie. Przecież w ten sposób obniżyłby prestiż mowy Cyserona, rangę własnego *opus magnum*, musiałby wyrzec się dotychczasowych przekonań estetycznych. W rozdziale *Wielki lingwista...* zdeklarował się jako obrońca łaciny w czasach, gdy trwała walka o język narodowy. Uważał, że styl naukowy musi być okraszony łaciną, której niestety damy nie rozumieją. Przypomnijmy, że jedna z nielicznych wówczas, dobrze wykształconych i piszących własne utwory kobiet, Elżbieta Drużbacka, była pełną najwyższej uwagi dla dzieła Chmielowskiego i napisała wiersz pochwalny na cześć tej książki, zamieszczony w tomie trzecim kompendium⁵².

⁵² Utwór pt. *Wiersze W[ielmożnej] Jej M[os]ć Pani Elżbiety z Kowalskich Drużbackiej skarbnikowej żydaczowskiej, do Autora książki tej Aten, napisane roku 1754, in februario*.

Rozdział V

Nowe Ateny

jako przewodnik turystyczny

1. PRZEWODNIK – CECHY GATUNKOWE

Przewodnik to podstawowy gatunek piśmiennictwa perigetycznego (od grec. *periegetes* – oprowadzanie). Należy do obszaru literatury stosowanej. Jest to książka o charakterze użytkowym, zawierająca istotne informacje dla peregrynanta, ułatwiająca mu zwiedzanie. Określenia synonimiczne przewodnika to *itinerarium*, *diarium* (diariusz podróży), *descriptio* (opis podróży), a współcześnie także informator turystyczny. W przewodniku czytelnik znajdzie praktyczne wskazówki dotyczące poznawania zwiedzanych miejsc, a więc wiadomości o historii, geografii danej miejscowości, regionu czy kraju, szczegółowe informacje o znajdujących się tam zabytkach, architekturze, dziełach sztuki, o sławnych ludziach związanych z terenem, po którym turysta podróżuje, o osobliwościach i zabytkach przyrody, także o możliwości skorzystania z noclegu, o komunikacji. Przewodniki powstawały już w starożytności¹.

¹ Zob. D. Ziarkowski, *Najstarsze polskie przewodniki jako źródła do dziejów turystyki*, [w:] *Z dziejów wychowania fizycznego, sportu i turystyki w Polsce i w Europie*, red. J. Kosiewicz, E. Małolepszy, T. Drozdek-Małolepsza, Częstochowa 2016, s. 265–279; zob. też: A. Mączak, *Życie codzienne w podróży po Europie w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1978.

2. SARMACKIE I EUROPEJSKIE PERSPEKTYWY POZNAWANIA ŚWIATA W *NOWYCH ATENACH* BENEDYKTA CHMIELEWSKIEGO, PRZEWODNIKI STAROPOLSKIE

Staropolska literatura podróżnicza przechodziła różne stadia, zanim osiągnęła formę przewodnika turystycznego. Początki tego gatunku sięgają opisów geograficzno-topograficznych, zamieszczanych w kronikach i traktatach zawierających fragmenty o tematyce geograficzno-krajoznawczej. Takie informacje pojawiły się w dziele Anonima tzw. Galla, zaś u Długosza wyodrębniła się już *Chorografia* jako specjalnie opracowany opis ziem polskich², w którym autor omówił granice Polski i słowiańszczyzny, opisał bogactwa naturalne swego kraju i zamieścił uwagi o jego krajobrazie, sieci rzecznej, górach itp.³ Z biegiem czasu pojawiły się traktaty całkowicie skoncentrowane na wieloaspektowym zaprezentowaniu nie tylko dziejów, ale i położenia geograficznego oraz kultury Rzeczypospolitej. Przypomnieć tu trzeba przynajmniej dzieło Marcina Kromera *Polska, czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*⁴ i Szymona Starowolskiego traktat pt. *Polska albo opisanie położenia Królestwa Polskiego*⁵. Pisarze ci opracowali swoiste przewodniki po kraju, opisywali tereny Rzeczypospolitej, zamieszczając ważne informacje o architekturze, zabytkach sztuki, rzeźbach, dziełach malarskich, polichromiach, o podziw godnych ogrodach itd. Chcieli, aby czytelnicy ich dzieł wiedzieli, co, gdzie i na jakim terenie się wydarzyło, a także jakie są tam pałace, kościoły, bogactwa i zabytki. Geografia wspomagała historię, umożliwiała lepsze jej poznanie. Z biegiem czasu w tych dziełach geograficzno-historycznych zaczęły pojawiać się pierwsze wzmianki o różnego rodzaju kuriozach, niespotykanych rzeczach, niezwykłych miejscach i obiektach, legendarne opowieści o dziejach rodów, coraz bardziej zwracano uwagę na różnego rodzaju osobliwości. W kolejnym etapie wykształciły się typowe opisy podróży, a te z kolei zawierały załączki następnego gatunku literatury użytkowej, czyli przewodnika turystycznego. Opisy podróży początkowo były umieszczane w relacjach dyplomatów, którzy sporządzali służbowe sprawozdania z przebiegu podjętej przez nich misji. Zachowały się liczne relacje ambasadorów weneckich, nuncjuszów apostolskich i innych

² Por. D. Rott, *Staropolskie chorografie. Początki – rozwój – przemiany gatunku*, Katowice 1995.

³ K. Krawiec-Złotkowska, *Geografia Polski według Jana Długosza w perspektywie geopoetyki*, [w:] *E fructu arbor cognoscitur... W sześćsetną rocznicę urodzin Jana Długosza*, red. K. Krawiec-Złotkowska, przy współred. ks. T. Ceynowy, Słupsk–Koszalin 2019, s. 115–134.

⁴ M. Kromer, *Polska, czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*, przeł. S. Kazikowski, wstęp i oprac. R. Marchwiński, Olsztyn 1977.

⁵ Sz. Starowolski, *Polska albo opisanie położenia Królestwa Polskiego*, z języka łacińskiego przełożył, wstępem i komentarzami opatrzył A. Piskadło, Kraków 1975.

wysłanników Rzymu podróżujących po Europie i składających o tym sprawozdania⁶. Podobne deskrypcje podróży trafiły także do epistolografii, pojawiały się np. jako istotny element w listach Petrarke czy Erazma oraz wielu pomniejszych humanistów, ale też i zwykłych ludzi odbywających peregrynacje. W myśl porzekadła „podróże kształcą”, ludzie wybierali się w odległe nieraz strony i do obcych krajów, odbywali wyprawy życia, a pozostając pod silnym wrażeniem zwiedzanych miejsc, utrwalali swe przeżycia w pamiętnikach, zamieszczając tam opisy położenia geograficznego, historii, zabytków, współczesnych obiektów, np. zamków, fortyfikacji, kościołów, relikwii, ale również rady dla czytelników, przyszłych peregrynantów. Owe dzienniki czy pamiętniki ożywiały wyobraźnię odbiorców, zachęcały do podróży, mnożyły się szybko, wiele było drukowanych⁷. Kolejna odmiana opisów podróży to instrukcje ojców wysyłających synów za granicę⁸. Zachowały się też liczne deskrypcje z życia dworu panujących podczas ich przemieszczania się po kraju⁹. W okresie renesansu pojawiły się w literaturze polskiej pierwsze hodoeporikony – poetyckie opisy podróży¹⁰. Za pierwszy tego typu utwór uważa się wiersz Filipa Kallimacha *Ad Fanniam Sventocham carmen* (powstały w latach 1470–1471). Pisali też tego typu dziełka Konrad Celtis, Jan Dantyszek, Klemens Janicki, a w roku 1592 Jan Rybiński wydał zbiór wierszy podróżnych pt. *Hodoeporicorum liber*.

Wielkie odkrycia geograficzne spowodowały, że coraz więcej ludzi zwiedzało obce kraje. Rozwijała się turystyka. Zwiększyła się liczba podróżników, w tym także z Polski. Najbardziej znani to Erazm Kretkowski, Stanisław Reszka, Stefan Pac, Krzysztof Opaliński, Jan Twardowski, Jakub Sobieski, Jerzy Ossoliński i inni¹¹.

Ówczesnych polskich podróżników można podzielić na kilka kategorii: pielgrzymi, kupcy i turyści – pragnący zwiedzić liczne kraje, zdobyć o nich wiedzę, poznać nowych ludzi, osiągnąć sukcesy naukowe, a często i pisarską sławę. Owi peregrynanci zwiedzający świat z chęci poznania obcych państw, zafascynowani ich kulturą, zabytkami, przyrodą, chcieli dla siebie, dla rodziny i wszystkich zainteresowanych utrwalić swoje wrażenia na piśmie. W ten sposób powstawały

⁶ T. Chynczewska-Hennel, *Rzeczpospolita XVII wieku w oczach cudzoziemców*, Wrocław 1993, rozdz. 3; por. A. Mączak, *Peregrynacje. Wojaże. Turystyka*, Warszawa 1984, s. 6–10.

⁷ H. Dziechcińska, *O staropolskich dziennikach podróży*, Warszawa 1991.

⁸ Por. *Jasja Ługowskiego podróże do szkół w cudzych krajach (1639–1643)*, wyd. J. Muszyńska, Warszawa 1974.

⁹ Por. *Podróż królewicza Władysława Wazy do krajów Europy Zachodniej w latach 1624–1625...*, wyd. A. Przyboś, Kraków 1977.

¹⁰ Zob. J. Sokolski, *Hodoeporicon*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze. Renesans. Barok*, red. T. Michałowska, Wrocław 1998, s. 311–313; R. Krzywy, *Od hodoeporikonu do eposu peregrynanckiego. Studium z historii form literackich*, Warszawa 2001.

¹¹ Por. W. Ślabczyński, *Polscy podróżnicy i odkrywcy*, Warszawa 1973, s. 25–29.

pamiętniki – opisy podróży¹². Do najwybitniejszych należy Krzysztofa Radziwiłła Sierotki *Podróż do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu*, dziełko charakteryzujące się wnikliwością i dokładnością opisu. Autor diariusza posiada otwarty umysł, pobudliwą inteligencję i stara się zrozumieć wszystko, co go otacza. Interesuje się żywo nowo poznawaną kulturą, zabytkami, obyczajami. Chce przekazać czytelnikom swego dzieła dokładny opis zwiedzanych miejsc. W efekcie powstał swoisty przewodnik, którym peregrynant mógłby się posłużyć podróżując po miejscach, które wcześniej zwiedzał Radziwiłł¹³.

Z biegiem czasu wykształciła się odrębna forma przewodnika turystycznego. Pierwsze takie dzieła w Polsce to przekłady, jak np. *Pielgrzym polski albo krótkie Rzymu i miast przedniejszych opisanie z języka włoskiego czyli delicyje ziemi włoskiej, albo prawdziwe i istotne opisanie, co tylko we włoskich krajach do widzenia godnych znajduje się rariter*¹⁴. W roku 1603 wydano pierwszy na terenie Rzeczypospolitej szczegółowy opis miasta, a ściśle biorąc jego świątyń, czyli dzieło *Przewodnik abo kościołów krakowskich i rzeczy w nich widzenia i wiedzenia godnych opisanie, naprzód tych, co są w mieście Krakowie, potem tych, co są na Kazimierzu i na Stradomiu, a na koniec tych, co są w Kleparzu i po przedmieściach krakowskich*¹⁵. Poeta i muzyk Adam Jarzębski opracował dzieło *Gościniec albo krótkie opisanie Warszawy*¹⁶ (1643), stanowiące typowy przewodnik po mieście, przeznaczony dla osób zwiedzających co ciekawsze obiekty architektoniczne, dodajmy, przewodnik wierszowany. Około stu lat wcześniej Polak Eustachy Knobelndorf opracował utwór *Opisanie Paryża*¹⁷, w którym przedstawia wspaniałe świątynie, klasztory, uczelnie, piękne budowle. Dzieło miało służyć gloryfikacji miasta. Dużą popularnością cieszył się przewodnik Andrzeja Wargockiego informujący o Rzymie pogańskim i chrześcijańskim¹⁸.

Najpełniejszym, najbardziej wszechstronnie opracowanym staropolskim przewodnikiem jest dzieło co prawda drukowane, ale ukryte wśród ogromnych

¹² Por. A. Sajkowski, *Opowieści misjonarzy, konkwistadorów, pielgrzymów i innych świata ciekawych*, Poznań 1991.

¹³ Szerzej o tym: H. Dziechcińska, *dz. cyt.*

¹⁴ *Delicyje ziemie włoskiej abo prawdziwe i istotne opisanie [...]*, Kraków 1665.

¹⁵ Zob. J. Kiliańczyk-Zięba, *Cuda Krakowa w najstarszym polskim przewodniku*, „Ruch Literacki” 2003, R. 44, z. 1.

¹⁶ A. Jarzębski, *Gościniec albo krótkie opisanie Warszawy*, wstęp i oprac. W. Tomkiewicz, Warszawa 1974.

¹⁷ E. Knobelndorf, *Opisanie Paryża*, przeł. z łac. J. Mrukówna, wstęp i oprac. J. Starnawski, Łódź 1994.

¹⁸ A. Wargocki, *O Rzymie pogańskim i chrześcijańskim ksiąg dwoje*, wyd. J. Sokolski, red. nauk. J. Krocak, Warszawa 2011.

czterech woluminów, nieistniejące jako osobna jednostka wydawnicza. Mowa tu o rozdziale *Nowy peregrynant* (NA, t. 2, k. A). Jest to „tytuł pierwszy wtórej części księgi”, czyli *Nowych Aten* ks. Benedykta Chmielowskiego. Ta encyklopedia „wszelkiej scyjencyi pełna”, oparta na dziełach wybitnych przedstawicieli nauki, przez autora nazwana dumnie „akademiją”, promieniująca wiedzą jak jakieś towarzystwo naukowe czy szkoła wyższa, mająca na celu popularyzację owej „scyjencyi”, dostarcza również cennych informacji geograficzno-historycznych o świecie, który peregrynant będzie zwiedzał. Jeśli zaś czytelnik dzieła podróży nie odbędzie, to dzięki jego lekturze przynajmniej posiędzie elementarną wiedzę o otaczającej go rzeczywistości, o dziejach ludzkości, o bieżących jej sprawach, o państwach, ich organizacji politycznej, ustroju i położeniu geograficznym. Pisarz z naciskiem podkreśla, że pragnie popularyzować wiedzę naukową wśród szlacheckich domatorów, których horyzonty intelektualne są bardzo skromne. Sarmacki erudyta wyłożył swój pogląd na ten temat w dowcipnym, podbarwionym ironią wierszyku umieszczonym bezpośrednio pod „Aprobacyją tej książki”:

Kto w domu jak zółw siedzisz, aniś wojażował,
Kurków nie Turków z okna w swym domu widował,
Ledwieś słyszał co Mogół? Świat nowy? Petzora?
Tu czytaj – peregrynant będziesz z domatora. (NA, t. 2, k. nlb)

Tytuł zawiera wiele istotnych informacji i jest tak zredagowany, aby czytelnika zaciekawić, przykuć jego uwagę, skłonić do lektury. „Nowy peregrynant, starego świata lustrator” to określenie konceptystyczne, oparte na antytezie, podobnie jak kolejny „epitet” – domator „wszędziebylski”. Choć na pierwszy rzut oka sformułowanie wydaje się nielogiczne, to w efekcie sens bez trudu się jawi, a zastosowanie konceptu z pewnością jest czynnikiem silnie oddziałującym na odbiorcę oczekującego, aby popularyzacja wiedzy miała atrakcyjną, rzecz można ludyczną oprawę artystyczną.

Chmielowski zakładał jednak, że część jego czytelników to nie domatorzy, lecz prawdziwi podróżnicy – turyści, i przede wszystkim z myślą o nich opracował swe kompendium, a także przygotował instrukcję dla peregrynanta, w której zaproponował trzymanie się wyłożonych przez niego kryteriów zwiedzania, określających sarmacką wizję, czy raczej sarmacki ogląd świata. Ten prowincjonalny kapłan katolicki jest przede wszystkim uczonym-moralistą.

Instrukcja peregrynanta rozpoczyna się od erudycyjnego przywołania metafory pszczoły¹⁹. Podróżny – turysta, zwiedzając obce kraje, winien kierować się

¹⁹ Por. J. Domański, *O dwu znaczeniach metafory pszczoły*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 1997, nr 42, s. 57–72.

nie tylko pragnieniem zaspokojenia ciekawości, ale także „powinien tę mieć intencyją, aby jako pszczółka z państw, królestw, księstw, prowincyi, miast jako z kwiatów cnót, nauk i pięknych manier słodycz zbierał” (NA, t. 2, s. 1–2). Zatem ma czerpać nie tylko przyjemność, ale i korzyści intelektualne i moralne. Pisarz wyznając zasadę, że *repetitio est mater studiorum*, po wielokroć tłumaczy metaforę pszczoły, budując bardzo kunsztowną konstrukcję retoryczną, opartą głównie na paronomazji, by tak rzec, makaronicznej, gdyż podobieństwo, gra słów układa się po linii łacińsko-polskiej:

Żeby, mówię, od francuskich liliji kandoru, z Sorbony tamecznej, *sorbeat* naukę; od Florencyi nabrał odoru cnót, z Bononiji *bonitatem*, z Genui *ingenuos mores* a nie wiciów [szkut, statków – dop. M.W.]. (NA, t. 2, s. 2)

Sarmacki moralista podaje też przykłady negatywne, które peregrynant ma odrzucić, gdyż jak wiadomo, wiele zła można spotkać na świecie:

Nie ma się uczyć od Greków kłamstwa, od Ligurów *vanitatem*, od Hiszpanów zbytnej grandecy [wyniosłość, duma – dop. M.W.]. *Lutetiae* to jest Paryż, a *luto* nazwane nie mają poczciwości twojej *inspeugere maculam* [ogłądać skazy]. Nie powinienes z Kapui z *Annibalem capere* [przyjąć] rozpustnego życia *scandalum*. Dopieroż od Turków nie naucz się *poligamiam* to jest wielożeństwa ani sodomiji, od Greków schizmy i od heretyków zaraźliwych nauk, od machijawelów powierzchownego, układowego życia, a w sercu niezbożnego. (NA, t. 2, s. 2)

Wykazując dystans i tolerancję dla wad poznawanych narodów, zwiedzający ma się interesować tym, co go wzbogaci życiowo i przyniesie korzyść:

A że we wszystkich narodach *nemo sine naevo* [nikt bez przywary], stąd mówię Germani *bibaces* [opoję], Galli *laeves* [płosi], Hispani *lenti et grandes* [powolni i dostojni], Poloni *iactatores* [fanfarony], Angli *superstitiosi* [przesądni], Hungari *pessimi* [najgorsi], na te ich *vitia* [wady] nie obracaj oka, ale na *zelum* [gorliwość] w religiji prawdziwej, na rządy *Reipublicae*, na sprawiedliwość, męstwo, industrię, inwencję. (NA, t. 2, s. 2)

Autor *Nowego peregrynanta* uważa, że podróże kształcą, ale zwiedzanie obcych krajów powinno przynieść wymierne korzyści duchowe. *Instrukcja peregrynanta* ma oddziaływać na czytelnika wielką siłą perswazji, toteż autor przewodnika zaprezentował w analizowanym tekście mistrzowskie opanowanie środków retorycznych wzmagających skuteczność oddziaływania wypowiedzi. Stąd apel moralisty oparty na anaforze: „bądź stookim Argusem [...], bądź Dunajem rzeką” (NA, t. 2, s. 2). Ten drugi zwrot, usytuowany paralelnie do porównania peregrynanta z pszczółką, ma ten sam cel, co chwyt poprzedni: przemówić do jego wyobraźni, skłonić go do wzbogacania się duchowego, do wynoszenia jak największych korzyści z odbywanych podróży. Perswazja wzmacniana jest poprzez egzempla, alegorie, przysłowia, cytaty z autorów antycznych i chrześcijańskich,

polisyndeton umożliwiający powtarzanie równolegle przywoływanych argumentów. Kapłan katolicki, moralista i erudyta w jednej osobie dba o nawiązanie bliskiego kontaktu intelektualnego z czytelnikiem: „Bądź Dunajem rzeką, w którą by wiele źródeł, potoków, rzek wpadło *virtutum*, a nie kloaki szpetnego życia i manier” (NA, t. 2, s. 2). Apel ten poparty jest przykładami wziętymi z historii, a perswazja moralna znalazła silne wsparcie poprzez przywołanie egzemplów:

Wieków naszych *erexit politicam ex Barbara monarchiam* [przebudował barbarzyńską na oświeconą monarchię] rosyjską Piotr Aleksiewicz imperator z ciekawej lustracyi cudzych krajów. Dawniej Jan Zamoyski, kanclerz polski, w cudzych krajach *studiosus peregrinans* [bystry podróżnik], dla Polaków w fundowaniu trybunału i innych politycznych maksym doktor i lektor chwalebny, czego się w postronnym nauczył, tego swemu komunikował narodowi polskiemu. (NA, t. 2, s. 2)

Zdaniem Chmielowskiego czasy zmieniły się na gorsze. Dawni peregrynanci przywozili z podróży dużo dobrego: „pięknych manier, rządów dobra pospolitego” (NA, t. 2, s. 2), obecni zaś uganiają się za tym, co ułatwia życie, czyni je wygodnym, wręcz luksusowym, ale nie wzbogaca wewnętrznie. Kończąc tę część wywodu, autor wytacza argumenty najmocniejsze – powołuje się na wielkie autorytety: filozofa Apoloniusza z Tyany (I w. n.e.), który „złustrował Persów, Scytów, Indyj” (NA, t. 2, s. 2), a następnie na św. Hieronima. Słowa twórcy Wulgaty przytoczył po łacinie jako sentencję. Powtórnie posłużył się sentencją, cytując zdanie odnoszące się do Aleksandra Wielkiego: „*Persarum te mores et disciplina delectant, patrios mores exosus es*” [miłe ci obyczaje i życie Persów, ojczyście nienawistne] (NA, t. 2, s. 2).

Chmielowski-Sarmata tym razem zwrócił uwagę na wydźwięk patriotyczny peregrynacji. Trzeba poznawać dobre obyczaje obcych narodów, jednak nie przedkładać ich nad ojczyście, pielęgnować własne, wzbogacać je doświadczeniami wyniesionymi z podróży. Należy zatem „dobra pospolitego nawozić do ojczyzny i pięknych manier”.

Po części wstępnej autor przewodnika zamieścił ową „instrukcję służącą do peregrynacji” (NA, t. 2, s. 1), zawierającą wskazówki dla podróżnika, jak należy zwiedzać obce kraje. Dominuje tu utylitaryzm, pragmatyzm, dochodzi do głosu potrzeba zaspokojenia ciekawości, która wypędziła turystę z domowych pieleszy. Nadal pisarz przykładął dużą wagę do uatrakcyjnienia wywodu elementami ludycznymi, toteż po raz kolejny posłużył się przysłowiem, utrzymanym w tonacji ironiczno-krytycznej.

„Kto nie chce z ojczyzny swojej wyjechać ciołkiem, a powrócić wołkiem, te dalsze ma obserwować *regulas*” (NA, t. 2, s. 3) – tłumaczy uczony popularyzator wiedzy. Jako kapłan zaleca staranne duchowe przygotowanie się peregrynanta. Wyjazd powinien on poprzedzić spowiedzią i komunią, za przewodników obrać

Pannę Najświętszą, św. Rafała, Anioła Stróża, Trzech Królów i św. Ekspedita, patrona podróżujących. Po przybyciu do celu wyprawy trzeba podziękować Bogu za szczęśliwą podróż, a Anioła Stróża danej krainy poprosić o opiekę. Sarmacki intelektualista uświadamia, że skoro peregrynant podjął tak wielki wysiłek przemierzania odległych państw, nie może zaniedbać zwiedzania, czyli nie wykorzystywać wszystkich wynikających z tego pożytków. Motorem napędowym jest ciekawość świata, ale ma to być ciekawość uczona. Chmielowski zalecał, aby za każdym razem ustalić pochodzenie nazwy zwiedzanego miejsca, obserwować, jak się ona przeobrażała, dlaczego się zmieniała. Pisarz w całym swym dziele sam dużo uwagi poświęcał dociekaniom etymologicznym, ten postulat jako autor przewodnika dla lustratorów świata realizował bardzo rzetelnie²⁰. Radził dowiadywać się, jaka w zwiedzanym kraju panuje religia, jaki ustrój, o jego położenie geograficzne, historię. Postulował ustalić, kto był fundatorem czy założycielem miasta, jakie posiada ono przywileje, zabytki, mury, fosy, zamek, jak ma zorganizowaną obronę przed nieprzyjacielem. Uważał, że peregrynant powinien interesować się tym, jaka jest kondycja „tamecznych” mieszkańców, w czym objawia się ich cnota, za co ich można chwalić, jaki jest ich stosunek do cudzoziemców. Turysta powinien też zdobyć wiedzę o ukształtowaniu powierzchni zwiedzanego kraju, zwrócić uwagę na morza, rzeki, źródła, cieplice, na faunę i florę:

Obrócić rozumne oko i ciekawe na *publica opera alias* [publiczne dzieła czyli] na struktury, na bazyliki, klasztory, kolegia, kaplice, których tam świętych deponowane relikwije, jakie obrazy, cuda, kościołów architektura, czy *tuscanus* [łac. *tuscanus* – tokański – dop. M.W.], czy *jonica*, czy *dorica*, czy *romana*, co za inskrypcyje? Struktury świeckie lustrując spenetrować zamki, pałace, jaka ich architektura, *defensa* [obrona – dop. M.W.], zlustrować rynki, cekaue, armatę, baszty, jakie *praesidium* [obrona]. Kto w zamku, w pałacu: *rex* [król] czyli *vice rex* [wice-król], czy gubernator, komendant, z jaką pompą, magnificencyją i dworem rezyduje. (NA, t. 2, s. 4)

Z przytoczonego fragmentu wyzieraą cechy Sarmaty o europejskim horyzontach, na pewno nie jest to prowincjonalny, firlejowski punkt widzenia. Chmielowski sam podróży zagranicznych nie odbywał, jednak dobrze wiedział, co powinno być obiektem zainteresowania pobudliwego intelektualnie peregrynanta z Sarmacji rodem. Magnificencja dworu, pałacowy przepych, podziw dla bogactwa kościołów, cześć dla świętych obrazów i relikwii – to typowo szlachecki zestaw wartości życiowych, kultywowanych w czasach powstania *Nowych Aten*, w środowisku coraz bardziej zamykającym się we własne opłotki.

Ciekawość lustratora wszędobylskiego, w myśl omawianej instrukcji, powinna skierować go do zwiedzania prywatnych rezydencji, ogrodów, fontann,

²⁰ K. Pomian, *Zbieracze i osobliwości. Paryż – Wenecja XV–XVII wiek*, Warszawa 1996; A. Sajkowski, *O powieści misjonarzy, konkwistadorów, pielgrzymów i innych świata ciekawych*, Poznań 1991.

dworów, malowideł, pomników. Autor przewodnika zalecał zwrócić uwagę na ustrój zwiedzanego państwa czy miasta: „jaki w którym kraju magistrat, parlament, trybunał, sądy? Co za senatorowie [...]? Co za prerogatywa prezydenta lub burmistrza?” (NA, t. 2, s. 4). Przy tak wnikliwym zapoznaniu się z życiem bieżącym zwiedzanego miejsca należy jednak zachować konieczny dystans: „Ale w żadne nie wdawaj się faktyje ani też z twemi ziomkami zbytnie i sekretnie nie dyszkuruj, bo wpadniesz w suspicyję złą o sobie” (NA, t. 2, s. 4) – przestrzega autor instrukcji. Zaleca też, aby turysta czy pielgrzym zwracał uwagę na to, „[...] jakie szkoły publiczne, akademije, jak dawne, od kogo erygowane, *quibus* nadane *privileiis*? Co tam za profesorowie, jakiej uczą sentencyi? Czy *schola tomistica* czy *scotistica* czy *conimbricensis* etc. [...] Co tam za biblioteki, jak wielkie i dawne? Co za księgi i *raritates* mają? Jako to rzymska biblioteka ma *manuscripta* świętych doktorów? Gimnazjum Królewieckie ma listy Cyserona, na woskowych tablicach pisane. Zważyć, jak zacni w tamtej akademiji dyscypułowie [...]” (NA, t. 2, s. 4).

Jak widać, światły sarmacki obywatel powinien obserwować różne dziedziny życia zwiedzanego kraju, a szkolnictwo, nauka, biblioteki powinny być przedmiotem jego szczególnego zainteresowania. Jako typowy intelektualista swych czasów Chmielowski żywi ogromny kult dla owych *raritates*, *curiositates*, wszelkiego rodzaju mirabiliów, co bardzo wyraźnie widać w samym przewodniku. Instrukcja świadczy, że autorowi przyświecał utylitaryzm i pragmatyzm dzieła. Zwiedzający powinien wynieść z podróży jak największe korzyści intelektualne i estetyczne, ma być bystry i dociekliwy, zachować jak najwięcej w pamięci, która, jak wiadomo, jest ulotna. To, co podróżny ma możliwość obejrzenia podczas zwiedzania, zależy od jego pozycji społecznej:

[...] wiele pomaga zacność peregrynanta: więcej cudzoziemcy pokażą królewiczowi, książęciu, zacnego senatora albo bellatora głośnego synowi niż prostemu szlachcicowi, który tylko mury i humory widzieć może, ale *non acana et rara* [nie tajemnicze, lecz rzadkie]. Niepięknie to będzie, kiedy komu z cudnych krajów powróconemu powiedzą, że tam był *oculo spectator, mente incognitor* [oczami patrzący, umysłem nie badający]. (NA, t. 2, s. 5)

Sarmacki mentor i moralista ciągle pamięta, że w perswazji ważny jest odpowiedni dobór argumentów. Toteż sięga po słowa Justa Lipsjusza, trafnie dobranym cytatem wzmacniając swój wywód: „Słodsze nad lipiec Lipsjusza słowa w tej materii wyrzeczone *extant*: *Sapiens ubicumque est peregrinatur, fatuus semper exulat* [Rozumny gdziekolwiek jest podróżującym, zawsze pozostaje wygnańcem]” (NA, t. 2, s. 5).

Chmielowski tłumaczy te słowa, dodając do nich własny komentarz moralizatorski: „[...] że ciekawy i mądry znajdzie w każdym miejscu co widzieć, a prostak, osieł, nieciekawy, głupiec i w pośrodku *raritatum et mirabilium* [osobliwości i rzeczy godnych podziwu] nic nie widzi” (NA, t. 2, s. 5).

Autor instrukcji był człowiekiem obdarzonym poczuciem humoru, toteż zdobył się na dowcipny komentarz: „Według tej mojej instrukcji musiał się sprawować Ulisses peregrynujący, kiedy mu Homerus daje elogium: *Qui mores multorum hominum vidit et urbes*” (NA, t. 2, s. 5).

Późnobarokowy erudyta po raz kolejny i nie ostatni przywoływał swój ukochany antyk, którego kult głosił z pełnym przekonaniem, że „wiek dawny polewniejszy”. Jako autor przewodnika dla peregrynanta deklarował, że w komponowaniu tego kompendium dokona ścisłej selekcji wiedzy, wprowadzi do swego dzieła informacje ujęte esencjonalnie, zwróci uwagę na osobliwości, na sprawy co dziwniejsze, „małe mijając”, zgodnie z powszechnie cytowaną jego deklaracją: „koń, jaki jest, każdy widzi”, więc po co nim zaprzętać uwagę czytelnika; pisać o zwierzętach niezwykłych to co innego: o wole szoroborze, o rybie remorze.

Reasumując, podkreślić należy, że ksiądz Benedykt Chmielowski w świetle omawianej instrukcji jawi się jako najczystszej wody Sarmata, katolik-moralista, mentor, dobrej klasy erudyta, miłośnik antyku, silnie osadzony w kulturze ciekawości, popularyzator wiedzy i dobry pisarz, wszelkimi dostępnymi mu środkami starający się uatrakcyjnić czytelnikowi lekturę, począwszy od tytułu dzieła (tytułów poszczególnych jego części) – konceptystycznie ułożonego, mającego przyciągnąć uwagę, zaciekawić, zachęcić do lektury.

3. *THEATRUM* POTENCJALNEGO PEREGRYNANTA, LUSTRATORA ŚWIATA, NA SCENIE *NOWYCH ATEN* „ESENCYJALNE I OSOBLIWE SCIENDA” PREZENTUJĄCE

Benedykt Chmielowski przygotował swój rozdział-przewodnik turystyczny bardzo starannie i erudycyjnie, z wykorzystaniem dzieł licznych uznanych autorów – autorytetów naukowych. Z rzetelnie przestudiowanych książek, stanowiących podstawowe źródła wiedzy na temat stanowiący przedmiot zainteresowania encyklopedysty, wyciągał ową „esencję” wiedzy, o której mówił w tytule rozdziału *Nowy peregrynant*, dostarczając czytelnikowi solidną porcję wiadomości geograficznych, historycznych, informacji o kulturze, zabytkach i mirabiliach zwiedzanych miejsc, czasem dodając refleksje moralne. Metodę pracy ujął następującymi słowami:

Nie wchodzę w trudności i całego ci przed oczy nie wystawiam Atlasa w długich szatach, ale *nudis verbis* [nagimi słowami] *nudum* [nagiego]. Pisali o tym dawni Ptolomeusze, świeżsi Kluweryjusze, Rikiciolowie i jeszcze świeżsi *magni nominis* obszernie, ale ja z temi Atlasami świat cały dźwigającami nie jestem Atlasem, tylko Herkulesem *genio et digito* tegoż ciężaru tylko się tykającym, nie chcąc w komponowaniu zdrowiem, w drukowaniu workiem nakładać, ile będąc *tenuioris Fortunae*. (NA, t. 2, s. 5–6)

Na początku została „Europa zlustrowana *cum suis sciendis et notandis*, to jest państwa, królestwa, księstwa, prowincyje, miasta wielkie, tudzież mirabilia

Europy krótko *quo ad essentiam* opisane” (NA, t. 2, s. 15). Najpierw Chmielowski umieścił podrozdział o hiszpańskim królestwie, podając obfitość szczegółów o tym państwie z różnych dziedzin, jego historii i realiów współczesnych, raz po raz powołując się na źródła wiedzy wykorzystanej do opracowania tego fragmentu encyklopedii. Następnie zajął się deskrypcją Luzytanii, czyli dzisiejszej Portugalii. Potem przedstawił opis Galii, czyli Francji, bardzo wyczerpujący, ukazujący kraj w wielu aspektach. Kolejny podrozdział *Italia albo włoska ziemia* jest również zredagowany bardzo starannie, zawiera bogactwo wiadomości z różnych dziedzin wiedzy i ze względu na erudycyjność wywodu zasługuje na bardziej szczegółowe omówienie.

4. DESKRYPCJA WŁOCH W *NOWYCH ATENACH* BENEDYKTA CHMIELOWSKIEGO

Opis Włoch zamieszczony jest w tomie drugim drugiej edycji na stronach 69–215, a więc zajmuje 146 stron. Dla porównania Polska została przedstawiona na 136 stronach, Wielka Brytania na 15, Niemcy na 31. Tak więc Italię opisał Chmielowski wyjątkowo skrupulatnie, z dużym znawstwem, erudycyjnie i wyczerpująco, choć nigdy tego kraju nie poznał z autopsji. Oparł się wyłącznie na wiedzy książkowej.

Tom drugi encyklopedii składa się z obszernych rozdziałów, noszących osobne tytuły, z których pierwszy Księgi wtórej (przypomnijmy) brzmi: *Nowy peregrynant starego świata lustrator, domator wszędziebyski alias esencyjalne i osobliwe scienda o państwach, królestwach, księstwach, prowincjach, miastach wielkich cum suis mirabilibus krótko skompendyjonane ex probatissimis auctoribus multis*, a więc wskazuje na cel i metodę pracy Chmielowskiego. Ponieważ miał to być opis dla czytelników, a także przewodnik turystyczny dla zwiedzających, autor zadbał, aby peregrynanci otrzymali szczegółowe informacje o zwiedzanym kraju i instrukcję, jaki mają sobie wyznaczyć cel podróży. Miały to być założenia utylitarne i dydaktyczne: poznać kraj, zdobyć o nim przydatną wiedzę praktyczną, mądrość życiową, doświadczenie, nauczyć się rozróżniać dobro i zło, przyswajając pierwsze, odrzucać drugie. We wstępie do rozdziału zamieścił „informacją i instrukcją służącą do peregrynacyi” (NA, t. 2, s. 1), gdzie wyjaśniał:

Peregrynant tę powinien mieć intencją, aby jako pszczołka z państw, królestw, księstw, prowincyi, miast jako z kwiatów, cnót, nauk i pięknych manier słodycz zebrał. Żeby, mówię, od francuskich lilij kanderu, z Sorbony tamecznej *sorbeat* naukę, od Florencyi nabrał odoru cnót, z Bononiji *bonitatem*, z Genui *ingenuos mores*, a nie wiciów. Nie ma się uczyć od Greków kłamstwa, od Ligurów *vanitatem* [próżności], od Hiszpanów zbytniej grandecy. (NA, t. 2, s. 1–2)

Tak więc mądrość, obyczaje wyborne, poszerzenie wiedzy o świecie, a nie nasiąkanie tym co niechlubne, ma być owocem podróży. Zacytowany fragment jest charakterystyczny również dla stylu Chmielowskiego, rzucają się w oczy zabiegi uatrakcyjnijające lekturę przewodnika: zręczne gry słowne z podtekstem etymologicznym. Często też autor używał stylu metaforycznego, bardzo zręcznie wykorzystując go do celów dydaktycznych; sprawnie posługiwał się porównaniem: „[...] bądź stoocznym Argusem, *magna admirare, honesta imitare* [rzeczy wielkie podziwiał, szlachetne naśladował]” (NA, t. 2, s. 2).

Do arsenału środków wzmacniających perswazję autora należy również posługiwanie się przykładem. Chmielowski wskazał, że właśnie w oparciu o doświadczenia wyniesione z „ciekawej lustracyi cudzych krajów” podniósł swą monarchię ze stanu barbarzyńskiego car rosyjski Piotr Aleksiejewicz. W tym kontekście wymienił także Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana, który studiując na różnych uczelniach „czego się w postronnym nauczył, tego swemu komunikował narodowi polskiemu”, szczególnie w zakresie prawa i ustroju politycznego, „w fundowaniu Trybunału i innych politycznych maksym” (NA, t. 2, s. 2). Wypowiadał się jako mentor pouczający peregrynanta o tym, jak najwięcej korzyści wynieść z przedsięwziętej podróży.

Drażniło autora *Nowych Aten* to, że za jego czasów przywożono z zagranicy różne nowości ułatwiające życie codzienne, jak np. uniwersalny medykament – dryjakiew wenecką, brzytwy francuskie, zegarki londyńskie, tytoń turecki itd., zaś zarzuczano zdobywanie tych wartości, które przywozili do ojczyzny dawni podróżnicy: piękne maniery i rządy dobra pospolitego. Swe racje często wspierał cytatami z dzieł wybitnych pisarzy jako wielkich autorytetów.

Opis ojczyzny Tassa Chmielowski zatytułował zwięźle *Italia albo włoska ziemia*. Charakterystykę tego kraju rozpoczął sentencjonalnym stwierdzeniem: „Była to zawsze Alma Mater wszystkich ziem na świecie, *solī bonitante et coeli* do siebie wszystkich wabiąca” (NA, t. 2, s. 69). W części wstępnej deskrypcji uczony zamieścił wywód etymologiczny nazwy „Italia”. Przedstawił położenie geograficzne kraju (długość i szerokość geograficzną), wymienił narody, które „przedtym mieszkaly we Włoszech” (NA, t. 2, s. 70), wreszcie wyjaśnił, jaka „teraźniejszej Italiji [...] jest dywizyja” (tamże, s. 71). Wskazał trzy części kraju: *Italiam mediam, superionem i infimam*.

Na stronicach 73–102 usytuowany jest duży rozdział zatytułowany *Rzymu starego, gdy był Roma ethnica, delineacyja*²¹. Autor wyznał, że jest to niezwykle trudne zadanie:

²¹ O poprzednikach Chmielowskiego, twórcach literatury peregrynacyjnej, autorach opisów Rzymu, pisał Andrzej Litwornia w książce *W Rzymie zwyciężonym Rzym niezwykły. Spory o wieczne miasto (1575–1639)*, „Studia Staropolskie”, Series Nova, t. III (LIX), Warszawa 2003.

Piaski liczyć, gwiazdy rejestrować i Rzymianów i Rzymu *mirabilia opera reducere ad calculum et oculum*, mam za jedno. Sam Rzym, głowa świata, fatyguje głowę, zmorduje rękę, zatępi pióro. Był panem świata obszernego, toć go jedni obedyjencyją, drudzy piórem uszanowali i nam zostawili *notanda* o nim i *admiranda*. Same jego ruiny wspaniałość jego głosiłyby, gdyby *ora tacerent voluminum* [zamilkły przestrzenie ksiąg]. (NA, t. 2, s. 73)

Zadaniu temu uczony sprostał znakomicie. Zaprezentował się jako budzący szacunek erudyta i znakomity dydaktyk, dbający o to, aby posiadaną wiedzę naukową przekazać czytelnikowi dzieła w sposób przystępny i atrakcyjny w odbiorze. Przytoczone słowa to przykład stylu pisarza – zdolnego artysty, a zarazem uczonego tworzącego dzieło dla szerokich rzesz czytelników i mającego na względzie przyjemną w odbiorze percepcję erudycyjnego kompendium. Dają też one wyobrażenie o metodzie pracy, o wykorzystywaniu dostępnych encyklopedyście źródeł z różnych dziedzin kultury, z archeologią włącznie. Chmielowski zebrał pracownice definicje i „kompelacje” Rzymu, np. określenia Cyclerona: „*Orbis caput, Arcem Regum et Nationum externarum, Lumen gentium et Imperii domicilium*” (NA, t. 2, s. 74), podając lokalizację tych „charakterystyk”, co świadczy o rozległych i głębokich studiach autora poprzedzających przygotowanie tego fragmentu przewodnika. Podobnie opisywał położenie geograficzne Rzymu starożytnego, kiedy to „Tyber płynął, ale nie sływał” (NA, t. 2, s. 77), sięgając do dzieł Propercjusza, Owidiusza i Marcjalisa, jak też cytatami popierając prezentowany przekaz. Skrupulatnie przedstawił „miejsca i struktury starożytne rzymskie” (NA, t. 2, s. 78), np. Kapitol, świątynie, bogów starożytnego Rzymu, ich atrybuty, święta, obrzędy religijne i państwowe. Przybliżył czytelnikowi również inne stare, jak je określił, „*stupenda opera*” (NA, t. 2, s. 88), np. bazylikę Porcjusza, mauzoleum Augusta, teatr Marcella, amfiteatry, pałace, hipodrom, cyrk, termy, starożytne miejsca kultu religijnego, bramy, gościńce itp.

Autor-kompilator dbał o dokładność opisu, uwypuklając *mirabilia* przedstawianego obiektu i powołując się w swym przekazie na wiarygodne źródła zaczerpniętej wiedzy:

Forum Traiani mirabile opus z dziwnie wysoką kolumną i piękną, w której *ab intra* były wschody do góry kręcone *numero* 185, a na wierzchu gałka złota z popiołami śmiertelnymi Trajana cesarza, teraz ś[więtego] Piotra statua. [...] O tym rynku Trajanowym *Ammianus* pisze, że był cudowny: *Cassiodorus* przydaje, że i temu, który co dzień na tę patrzył strukturę, cudem był codziennym. (NA, t. 2, s. 94–95)

Również skrupulatnie zgromadził wiadomości o przyczynach upadku starożytnego Rzymu, który niegdyś był głową, stolicą świata zwany (NA, t. 2, s. 102), a teraz się fortuna od niego odwróciła. Rzym pogański przestał istnieć, pozostała po nim piękna historia potężnego imperium.

Kolejny duży rozdział nosi tytuł *Rzymu dzisiejszego, Romae Christianae accurate odrysowany abrys*. Autor rozpoczął rozważania od sentencjonalnej refleksji:

Jeżeli stary Rzym *caput orbis* był zwany, słuszniej dzisiejszy tym się może tytułować imieniem, gdzie teraz głowa religiji, najwyższy Chrystusa wikaryjusz, nie państwami, ale panów sercami władający, na dusze prawowierne mający moc *ligandi et solvendi*. (NA, t. 2, s. 102)

Uczony encyklopedysta rozważał, dlaczego współczesnego miasta nie nazwano nowym Rzymem, skoro wznosi się ono na gruzach starego. Wyraził tę zależność bardzo obrazowo:

Stary Rzym tenże jest w dzisiejszym, tylko w nowe, modą chrześcijańską przybrany *decora*, z ruin samych, jako rycerz z ciosów i szramów pokazuje światu, jak był wielki, wspaniały, piękny i jak wiele *Fatorum* odniósł *ictus*. (NA, t. 2, s. 102)

Następnie przedstawił rządy w Rzymie za czasów jemu współczesnych, gdy utracił „ową starożytną konsulów *maiestas*” (NA, t. 2, s. 103), teraz Ojciec Święty występuje jako *dominus urbis*, co pociąga za sobą konsekwencje prawne. Mianem, siedziba papieństwa, jest gniazdem „świętości i cnót” (NA, t. 2, s. 104). Autor przewodnika opisał bazyliki, kościoły, biblioteki, pałace, ogrody, fontanny, szpitale i inne budowle współczesnego mu Rzymu, pokazując ten aspekt jego wielkości. Podał, że w stolicy „Struktur świętych, *alias* kościołów katolickich generalnie liczono niedawno 300, teraz rachują 424, to *de novo* fundowanych, to z pogańskich na chrześcijańskie, *sancta metamorphosi* zamienionych” (NA, t. 2, s. 105). Zamieścił dużo informacji o tych zabytkach, ich budowniczych, historii, zgromadzonych tam skarbach kultury. Dużo uwagi poświęcił Bibliotece Watykańskiej, którą określił jako „*compendium* mądrości świata” (NA, t. 2, s. 114), jej opis zajął półtorej strony. Jak zwykle uwypuklił *mirabilia*:

W bibliotece tej są trzy księgi Wirgilijuszowe, którym już lat tysiąc kilkaset. Są księgi pisane złotem, Tablice Mojżeszowe z wrytym Boskim Przykazaniem, księga indyjska na korze drewnianej pisana. (NA, t. 2, s. 115)

Chmielowski bardzo szczegółowo prezentował Rzym, w którym ma siedzibę i sprawuje władzę *pontifex maximus*. Przedstawił obszernie „o papieżu sciendą”, dużo wiadomości z zakresu historii Kościoła, opisał elekcje jego zwierzchników, sobory, urzędy watykańskie (kongregacje). Mówił o hierarchii kościelnej (kardynałowie, arcybiskupi, patriarchowie), o kanonizacjach, o odpustach. Dalej zamieścił „Series króciusenką papieżów niektórych godnych wspomnienia dla jakiej osobliwości” (NA, t. 2, s. 150 i n.), czyli katalog chronologiczny i biograficzny zwierzchników Kościoła. Tak więc np. „Ś[więty] Grzegorz I Wielki, obrany roku 590, *Miraculum* świątobliwości i mądrych dyspozycji, pierwszy zażywał

tytułu *servus servorum Dei*” (NA, t. 2, s. 152). Pisarz przedstawił również „Dwór papieski, z oficyjalistów *primi et secundi ordinis* złożony” (NA, t. 2, s. 164), zamieszczając informacje o dużej wartości historycznej.

Informacje o Rzymie papieskim opracował Chmielowski bardzo rzetelnie i kompetentnie, obszernie, wprost wyczerpująco, jak na popularyzatora nauki piszącego „mądrym dla memoryjału, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki” (NA, t. 1, tytuł). Zarówno dawny, jak i współczesny czytelnik *Nowych Aten* wynosi niemały pożytek i rzetelną wiedzę z lektury tego fragmentu encyklopedii.

W kolejnej partii opisu Italii encyklopedysta informował o tym, co jest osobliwszego i godnego szczególnej uwagi we Włoszech poza Rzymem. Opisał więc miasta środkowych Włoch, np. Perugię, Asyż, Loreto, Sienę, Florencję, Pizę. W Loreto zwrócił uwagę czytelnika na bardzo długą ulicę, wypełnioną straganami z dewocjonaliami, podobnie jak w Częstochowie. Opisując Pizę, szczególnie dokładnie przedstawił krzywą wieżę, jej architekturę, jej dziwne nachylenie itp. Przecież to największa osobliwość tego miasta. We „Włoszech wyższych” autor wymienił dwa „kraje”: Lombardię i Sabaudię oraz miasta: Genuę, Mediolan, Kremone, Mantuę, Parmę i wszystko, co w nich godne uwagi peregrynanta, dokładnie opisał. Dużo uwagi poświęcił trzem Rzeczompospolitym w tychże Włoszech wyższych położonym, czyli Weneckiej, Genueńskiej i Łukiewskiej (Lucana Respublica). Jak zwykle, przedstawił szczegółowo obszar każdej z nich, etymologię nazwy, ustrój. Czasem uczony-amator stawał bezradny wobec przytaczanych faktów, nie potrafił zająć własnego stanowiska:

Nikodem Trischlinus na imię Wenecyi tak conceptuje, że albo od Wenecyi Wenetowie, albo od Wenetów Venus wzięła się, bo jak Venus z piany morskiej urodziła się według poetów, tak Wene-towie z morza wyniknęli. (NA, t. 2, s. 182)

Podobny kłopot pojawiał się przy objaśnieniach etymologii innych nazw. Zazwyczaj autor encyklopedii relacjonował wszystkie znane mu wersje, nie opowiadał się za żadną, czasem przyjmując dystans obiektywnego historyka.

W kolejnym fragmencie przedstawił „Włochy niższe”, a więc Królestwo Neapolitańskie, Królestwo Sycylijskie, Sardynię, Korsykę, Maltę itd., według przyjętego schematu opracowania materiału. Często zwracają uwagę polskiego kompilatora osobliwe prawdy wyjęte ze źródeł starożytnych i dlatego, choć na zdrowy rozum trudno dać im wiarę, są one niekwestionowane, jako że pochodzą z ksiąg najwyższych autorytetów. Przegląd wiedzy o Włoszech kończy rozdziałek zatytułowany *O miastach włoskich iudicium popolite*. Tak więc powiada się „o Padwie, że mądra dla sławnej Akademiji” (NA, t. 2, s. 214), o Florencji zaś, że „od kościołów, pałaców, ulic jest piękna” (NA, t. 2, s. 214). Powszechnie wiadomo,

że „[c]hwałę we Włoszech kryształ wenecki i dryjakiew wenecką, konie neapolitańskie, wina setyneńskie i albańskie, sery parmeńskie, oliwę genueńską, hatłasy weneckie, kolczugę w pancerzach także wenecką, a najbardziej piękne tej Rzeczypospolitej rządy” (NA, t. 2, s. 215). Autor przewodnika po Italii dostarcza odbiorcy zarówno wiedzy naukowej, jak i wskazówek praktycznych dla zwiedzających, „scyjencyi” potocznej, obiegowej, przydatnej „świata lustratorom” podczas ich podróży.

Postawmy teraz pytania: jakie korzyści wynosił czytelnik z lektury *Nowego peregrynanta*, jak wartościowa była wiedza zawarta w tym kompendium, jakie rodzaje informacji autor preferował i eksponował, i w ogóle zamieszczał, jakie źródła wiedzy wykorzystywał, na ile wykreowany przez niego obraz Włoch był wiarygodny, jakimi metodami uczony kompilator pracował i do jakich efektów doszedł ten popularyzator nauki? Czy na tle autorów współczesnych sobie kompendiów wiedzy był autorem nowoczesnym i jaki typ encyklopedyzmu preferował?

Zainteresowanie się etymologią nazw opisywanych krain zalecał peregrynantowi we wstępie do przewodnika, w punkcie czwartym wspominanych wcześniej pouczeń:

Przybywszy do którego kraju, w tym najpierwszą się załóż *curiositatem*, jak się zowie, jak przedtym się zwał, dlaczego ta stała się imienia mutacja? (NA, t. 2, s. 3)

Jako popularyzator wiedzy Chmielowski starał się przekazać czytelnikowi informacje kompletne, a zarazem opracowane przystępnie, nawet dla człowieka o małym wykształceniu i słabej znajomości języków obcych. Oto przykład takich starań twórcy przewodnika:

W księstwie medyolańskim, *stato de Milano* pospolicie zwanym, jest stolica Mediolan *vulgo Milano*, po niemiecku *Merland* albo *Menland* to jest pole zielone, kwitnące albo *Mid Land*, to jest szrodek kraju, że te miasto niby jest w pośrodku Insubriji. Czasem Niemcy zowią go *Megdeland*, to jest kraj panieński. (NA, t. 2, s. 179)

Jak widać, badacz wyszedł od wersji rodzimej nazwy, ale najwięcej uwagi poświęcił jej etymologii w języku niemieckim. Widać tu pewną nieporadność metodologiczną. Zdrowy rozsądek nakazywał lepsze wyakcentowanie źródłosłowu włoskiego, zaś zebrane materiały pozwoliły bardzo wnikliwie przeanalizować wersje niemieckojęzyczne nazwy. Jakim uczonym był zatem Benedykt Chmielowski? Jawi się on raczej jako uczony bez uniwersyteckich szlifów, ambitny i zdolny amator, w metodzie pracy kompilator kierujący się racjami dojrzałego badacza, rzetelnie, obiektywnie oceniającego rozpatrywane kwestie. Nie dążył do tworzenia nowej wiedzy, jego celem było, jak to ujął precyzyjnie, opisanie starego po

nowemu. Przygotował się do pracy bardzo rzetelnie, o czym świadczy umieszczony w tomie pierwszym dzieła spis wykorzystanej przez uczonego literatury, uzupełniany w tomach następnych i częste odwoływanie się w tekście do źródeł informacji. Mimo ogromnej liczby wykorzystanych źródeł wiedzy i wyraźnej od nich zależności pisarz opracowywał swe dzieło samodzielnie, twórczo obrabiając przejętą od innych autorów wiedzę; sam stawiał pytania „badawcze” i sam odpowiadał na nie: „Zgoła *intra et extra* Rzymu dróg publicznych narachowałem 27” (NA, t. 2, s. 101) – wyznaje autor, uprawiając w swym dziele kult szczegółu, znamienny zresztą dla kultury staropolskiej. Gdy miał bardzo dużo materiału źródłowego, musiał dokonywać w nim pewnej selekcji.

[...] Akademija w Rzymie nazwana *Sapientia* od Aleksandra VI znaczna uprowidowana fundacją, gdzie wszyscy *atrium* profesorowie należytą dla siebie mają suficyencyją. *Antiquitas* Akademiji tutejszej *patet* stąd, że jeszcze przed narodzeniem Pańskim założona 700 lat [...]. (NA, t. 2, s. 114)

Przeczytał monografię, zdobył pełną i wartościową wiedzę o opisywanym obiekcie, ale był zmuszony dokonać wyboru i skrótu wiadomości podanych w dziele Lohnera. Współczesnemu odbiorcy kompendium Chmielowskiego imponuje benedyktyńska pracowitość autora, ogrom lektur i studiów źródłowych odbytych w toku zbierania materiału do pracy pisarskiej i redakcyjnej. Jak wiadomo, wykorzystywał w tym celu księgozbiór Załuskich, a sięgał także do zasobów innych bibliotek polskich²². Można wskazać dzieła, na których podstawie uczone opracował opis ziemi włoskiej, gdyż powoływał się często na wykorzystywane źródła²³. We „wtórej części” encyklopedii zamieścił wyjaśnienie: „Obszerny registr autorów, których zażyłem w pisaniu tych *Aten* jest w pierwszej części, tu jednak esencyjalnych stamtąd repetuję” (NA, t. 2, k. nlb.), czyli podał literaturę przedmiotu wykorzystaną przy opracowywaniu tej części encyklopedii.

Owa repetycja zawiera 28 pozycji. Wśród nich są takie, które szczególnie często autor przywoływał, sporządzając opis Italii. Wydaje się, że twórca encyklopedii wykorzystał przewodnik *Delicje włoskiej ziemi*²⁴, zawierający wiele użytecznych dla siebie wiadomości. Autor dziełka wykazywał troskę o potrzeby peregrynantów, starał się o prawdziwe i rozsądne opisanie tego, co tylko w Italii, w ważnych jej miastach i w każdym miejscu posiadającym zabytki jest godne zwiedzania: poczynając od starożytnych świątyń, kościołów chrześcijańskich,

²² Por. St. Grzybowski, *Z dziejów popularyzacji nauki w czasach saskich*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, seria A, z. 7, Warszawa 1965, s. 123–125.

²³ Por. H. Rybicka-Nowacka, *dz. cyt.*, s. 38–39.

²⁴ *Delicje włoskiej ziemi...*, Kraków 1665.

pałaców, piramid, ogrodów, nagrobków, inskrypcji itp. Mówił o wszystkim, co może zainteresować „świata lustratora”.

Podawał także wskazówki praktyczne, dokładne informacje o długości i stanie dróg oraz odległościach (jednego od drugiego) miasta, miasteczka, wsi, o karczmach, czyli austeriach usytuowanych na drodze przejazdu, miejscowej walucie i inne interesujące peregrynantów, dla nich wygodne, potrzebne i pożyteczne.

Zaprezentowaną w tytule pracy metodę opisu trasy zwiedzania tego bezimiennego polskiego przekładu jakiegoś anonimowego dzieła niemieckiego akceptował Chmielowski, niezależnie od *Delicyi*, troszcząc się o przekazanie czytelnikowi tych wszystkich szczegółów²⁵. Z polskich źródeł autor powoływał się często na dzieło Samuela z Obodna Obodzińskiego, sekretarza królewskiego, pt. *Promptuarium epistolographicum to jest listopistwa politycznego model*²⁶. Choć książka prezentowała wzory listów dyplomatycznych, to na jej początku umieszczony jest rozdział zatytułowany *Mirabilia urbis Romae* i z tego właśnie fragmentu czerpał informacje o Italii autor *Nowych Aten*. Sięgał on również do dzieła węgierskiego jezuitę Marcina Schentywaniego, z którego wyciąg wydano w Kaliszu w 1744 roku. W katalogu Chmielowskiego zapisane jest ono jako *Flores regnarum*, a niejednokrotnie autor encyklopedii je przywoływał. Pilnie też studiował *Roczne dzieje kościelne* jezuitę Jana Kwiatkiewicza²⁷. Wymieniono tu dla przykładu tylko kilka publikacji stanowiących źródła wiedzy polskiego encyklopedysty. Gdyby zrekonstruować wykorzystaną przez niego pełną literaturę przedmiotu, to powstałaby poważna i wielce odkrywczą publikacja naukowa. Biorąc pod uwagę katalog wyzyskanych książek sporządzony przez Chmielowskiego, trzeba przyznać, że jest to naprawdę imponująca lista, obejmująca ogromną liczbę prac z różnych dziedzin wiedzy, na których podstawie badacz tworzył swoje kompendium. Sumiennie zamieszczał liczne odsyłacze do wykorzystanej literatury. Czasem zestawiał, relacjonował sprzeczne poglądy, lecz nie rozstrzygał tych wątpliwości. Nieraz okazywał się zbyt łatwowierny, ale takie wrażenie odnosi się, mając wpojone dzisiejsze pojmowanie krytycyzmu naukowego. Należy jednak oceniać *Nowe Ateny* jako dzieło naukowe według kryteriów epoki, w której powstawało, stosownie do poziomu ówczesnej wiedzy i jest to ocena wysoka.

Polski encyklopedysta, jak już wspomniano, z wielkim zaufaniem odnosił się do autorytetów starożytnych. Bez zastrzeżeń wierzył w historie opisane w dziełach antycznych, np. o Cymmerczykach. Dla zintensyfikowania zainteresowania czytelnika Chmielowski nastawiał się na prezentowanie różnego rodzaju

²⁵ Pisała trochę o tym A. Rybicka-Nowacka, s. 39.

²⁶ Lwów 1665. Por. K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 23. Kraków 1910, s. 221.

²⁷ Kalisz 1695.

ciekawostek. Ta postawa jest jednak reakcją wtórną, gdyż identyczne spojrzenie pojawia się w tekstach źródłowych, z których korzystał polski erudyta. Jako uczo-ny-amator dokonał on więcej od niejednego ówczesnego profesora Akademii Krakowskiej czy uczelni zamojskiej. Jak wiadomo, wielu z nich, oprócz dydaktyki, trudniło się w dużym stopniu opracowywaniem popularnych kalendarzy, ze sprzedaży których czerpali dodatkowe dochody, uzupełniające ich skromne uposażenie. Nie każdy z nich pozostawił po sobie dorobek o takim znaczeniu dla kultury, jak popularyzujące wiedzę naukową *Nowe Ateny*. Inna sprawa, że wiedza podana w kompendium po części szybko się zestarzała, ale sam zamysł opracowania encyklopedii i ogromny wysiłek autora budzi szacunek również dlatego, że podejmując się tego zadania, nawiązał do najlepszych tradycji naukowych Europy, wciąż aktualnych w pierwszej połowie XVIII wieku, że starał się o stworzenie nowoczesnego warsztatu badawczego, nowoczesnego na miarę jego czasów.

Po Włoszech peregrynant-czytelnik przewodnika mógł zdobywać wiedzę o Germanii albo Niemczech, gdyż w kompendium Chmielowskiego kolejny podrozdział podaje „stare i nowe albo też Ś[więtego] Państwa Rzymsko-Niemieckiego geograficzne i topograficzne *cum singularibus* [z uwzględnieniem osobliwości] krótkie bardzo opisanie” (NA, t. 2, s. 215). Następnie „lustrator wszędziebyłski” dzięki lekturze *Nowego peregrynanta* poznaje deskrypcję Austrii, zdobywa wiedzę o Czeskim Królestwie, Belgii, Holandii, krajach skandynawskich, Wielkiej Brytanii.

Dużo miejsca poświęcił Chmielowski „perle kosztownej” (NA, t. 2, s. 287) Sarmacji europejskiej, czyli Królestwu Polskiemu. Można bez przesady uznać, że ta część dyskursu ma charakter monograficzny. Opis Rzeczypospolitej prezentuje kraj w różnych aspektach. Jest tu jego historia, etymologia nazwy, położenie geograficzne, przedstawiono przegląd ważniejszych miejscowości omawianych w porządku alfabetycznym, legendarne dzieje od panowania Lecha, prowincje Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego, ziemie ruskie, katalog władców księstw położonych na wschodnich terenach państwa i katalog pt. *Series, sukcesyja książąt i królów polskich* (NA, t. 2, s. 335), podzielony na kilka części; pierwsza obejmuje biogramy władców prehistorycznych, od Krakusa po Piasta, druga to przedstawienie dynastii Piastów, trzecia Jagiellonów, *Czwarta classis królów polskich z różnych familiji* (NA, t. 2, s. 354). Przewodnik po ziemiach polskich Chmielowski ozdobił wierszem *Elekcya i koronacyja królów polskich ojczystą ode mnie summam opisana Muzą* (NA, t. 2, s. 369). Dużo miejsca poświęcił opisowi władz Rzeczypospolitej, ich strukturze, senatowi polskiemu oraz sporządził jego bardzo wnikliwy opis, katalogi senatorów duchownych i świeckich (wojewodowie, kasztelanowie, ministrowie koronni i litewscy), a prerogatywy i obowiązki marszałka i podskarbiego wielkiego koronnego przedstawił mową wiązaną. Kolejną część

dyskursu o ustroju stanowi wykaz urzędów, *Oficjalistowie koronni i Wielkiego Księstwa Litewskiego, którzy są magistratus minores extra ordinem senatorium, albo non senatorii ordinis* (NA, t. 2, s. 400). Obowiązki hetmana wielkiego koronnego ujął w wierszu. Następny rejestr obejmuje „Urzędy ziemskie postanowione konstytucją anni 1611, a to *propter praemiandos emeritos*, dla dystynkcji, a jeszcze bardziej dla majestatu króla, w której ziemi bawiącego się, gdzie ziemscy urzędnicy ten honor *exhibent*, który powinni urzędnicy koronni *in publico*. Których lubo porządek w niektórych ziemiach nie jeden, przecież ten ordynaryjny” (NA, t. 2, s. 401 i n.). Kolejne zagadnienia omówione w opisie Rzeczypospolitej to *Prawa polskie, Trybunały i inne subsellia polskie sądowe, Potentia in armis Polaków* (NA, t. 2, s. 403–409). Książd Benedykt pokazał też Polskę jako ojczyznę świętych, sporządzając alfabetyczny katalog zatytułowany *Pobożni, błogostawieni i święci polscy* (NA, t. 2, s. 410 i n.), wykaz *Krucyfikse cudowne w Polsce* (NA, t. 2, s. 416 i n.) i alfabetyczny spis *Cudowne i łaskami słynące obrazy Najświętszej i Najjaśniejszej Królowy Polskiej Maryi w Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim* (NA, t. 2, s. 418 i n.), najczęściej zawierający tylko nazwy, czasem jednak także krótką historię wizerunku (częstochowskiego, kodeńskiego i sokalskiego).

Prezentację ojczyzny Chmielowski kontynuował w tomie czwartym, gdzie w rozdziale szóstym pt. „*Wskrzyszony i skurczony Ptolemeusz, świata kątów lustrator albo Kolektor synoptyczny. Rzeczy geograficznych i topograficznych, ciekawych, w pierwszej i drugiej części Aten dla skrócenia to pogubionych, to ultro opuszczonych, tu skompendyjowanych, nic ex dictis nie repetując, lecz nova omnia proponując legenti, z wielką dla niego erudycją i satysfakcją*” (NA, t. 4, s. 169) zamieścił uzupełnienia *Nowego peregrynanta*, czyli kontynuował prace nad przewodnikiem, erudycyjne i godne szacunku ze względu na rzetelność, skrupulatność w opracowywaniu materiału. Te odnoszące się do Królestwa Polskiego uzupełnienia to 220 stronik tekstu (NA, t. 4, s. 293 i n.), wśród nich zasługujący na szczególną uwagę wywód o złotej wolności (NA, t. 4, s. 364 i n.), bo to w istocie rzeczy osobny traktacik historyczny.

5. LUSTRATOR RZECZYPOSPOLITEJ I APOLOGETA JEJ USTROJU. BRYLANT *NIEOSZACOWANY KORONY POLSKIEJ – Dyskurs o złotej wolności*

Dyskurs *Brylant nieoszacowany Korony Polskiej wolność złota* (NA, t. 4, s. 385–391) zawiera apoteozę ustroju Rzeczypospolitej. Chmielowski stworzył wywód logiczny, starannie przemyślany pod względem kompozycyjnym, lecz refleksje w nim zawarte nie są oryginalne, bo w tego typu kompendium oryginalne być nie mogły. Metoda pracy autora bowiem to kompilacja, dążenie do tego, by wiadomości uzyskane ze starych pism, dzieł klasyków, opracować

po nowemu. W istocie rzeczy mamy do czynienia z wypowiedzą zbliżoną do dyskursu publicystycznego, gdyż analizowany fragment *Nowych Aten* stanowi podrozdział w encyklopedii zredagowanej tematycznie, prezentującej materiał w układzie działowym. Autor przygotował tekst, który ma na celu ogólne zapoznanie czytelnika z kwestią wskazaną w tytule. Jednak jako uczony – popularyzator wiedzy – tym razem daleki był od podania informacji obiektywnych i bezstronności. Zaprezentował się jako tradycjonalista i konserwatysta, lecz choć przedstawił szlacheckiemu czytelnikowi *vox populi*, to jednak w swym wywodzie zamieścił kilka głębszych myśli. Jako intelektualista Chmielowski został ukształtowany przez kulturę barokową. Miał za sobą *studia humanitatis* w lwowskim kolegium jezuickim, był człowiekiem czytającym, znał dobrze pisma autorów antycznych i dzieje starożytnych państw, w tym Grecji i Rzymu, oraz wykazał się dobrą orientacją w historii Polski, przynajmniej w zakresie procesu rozwoju i utrwalania się złotej wolności, ale nie tylko w tym obszarze. Jego kompendium zawiera wiedzę o przeszłości (np. biografie władców), rzetelnie przygotowaną dla czytelnika.

Chmielowski (1700–1763), rówieśnik Konarskiego, konsekwentnie prezentował się jako zaprzysięgły admirator, apologeta i obrońca złotej wolności. Stanisław Konarski (1700–1773), wielce zasłużony dla prac nad reformą państwa, kilkanaście lat przed opublikowaniem *Nowych Aten* ogłosił swoje dzieło pt. *Rozmowa pewnego ziemianina ze swoim sąsiadem o teraźniejszych okolicznościach*²⁸, krytykując anarchię w państwie, zrywanie obrad sejmowych „dla naszych prywat” i ubolewając, że „nic to u nas sumnienie nie razi”²⁹. Natomiast tuż po ukazaniu się pełnej wersji *Nowych Aten*, uczony pijar ogłosił swe monumentalne dzieło pt. *O skutecznym rad sposobie*³⁰, w którym napiętnował *liberum veto*, oceniając je jako bardzo szkodliwe dla funkcjonowania państwa i postrzegając w nim narzędzie utrzymywania anarchii. Uważał, że trzeba całkowicie uniemożliwić zrywanie sejmów i bezwzględnie znieść *liberum veto*, a tym samym zarzucić raz na zawsze szkodliwą zasadę jednomyślności. To nie jest „brylant nieoszacowany”, lecz „klejnot rwania sejmów”³¹. Ten atak na „źrenicę wolności”, choć ruch reformatorski był silny i widoczny, wywołał sprzeciw konserwatystów, obrońców

²⁸ St. Konarski, *Rozmowa pewnego ziemianina ze swoim sąsiadem o teraźniejszych okolicznościach*, Warszawa 1733; przedruk fragmentu w: tenże, *Wybór pism politycznych*, wyd., wstęp i oprac. W. Konopczyński, BN I 35, Kraków 1921.

²⁹ Por. Z. Wójcik, *Liberalne veto*, Kraków 1992, s. 48.

³⁰ St. Konarski, *O skutecznym rad sposobie albo o utrzymaniu ordynaryjnych sejmów*, cz. 1–4, Warszawa 1760 (właśc. 1761–1763); wyd. anastatyczne Warszawa 1923; fragmenty w: tenże, *Wybór pism politycznych*, Kraków 1921.

³¹ Por. Z. Wójcik, *dz. cyt.*, s. 49.

dotychczasowego ładu, a raczej nieładu politycznego. Wśród nich byli hetman polny koronny Wacław Rzewuski, podczaszy koronny Feliks Czacki, a także ksiądz dziekan firlejowski, który w swej „encyklopedii wiedzy sarmackiej”³² rozpoczął dyskurs od zdefiniowania pojęcia wolności. Objął je w aspekcie filozoficznym, prawnym i politycznym. Definicja jest prosta, wszak autor wypowiadał się jako popularyzator wiedzy, musiał uczynić więc swój wywód przystępnym i zrozumiałym dla odbiorcy dzieła, dla którego *Nowe Ateny* były niekiedy głównym źródłem informacji o świecie. Co więcej, definicji tej daleko do naukowej precyzji. Jej twórca starał się nie wprowadzać wywodów abstrakcyjnych, odstąpił od hermetyczności tej „scyjencji”, czyniąc ją łatwą i atrakcyjną w odbiorze, zręcznie pokonywał trudności, jakie napotyka w swej pracy ten, kto upowszechnia wiedzę naukową. Sam zdobył wystarczającą jej ilość, by dzielić się nią z innymi, wszak był późnobarokowym erudytą. Wyjaśnił zatem już w pierwszym zdaniu, że „wolność wspaniałym Genijuszom jest najśłodsze imię, miło go słyszeć, w nim żyć i w nim bez żadnej niewolnictwa umbry smakować sobie” (*NA*, t. 4, s. 364). Mimo prostoty sformułowań tekst wymaga dopowiedzeń. Czemu encyklopedysta mówi o Geniuszach? Dlatego, że odwołuje się do wiedzy wyniesionej przez czytelników jego dzieła ze szkół, w których każdy zdobywał elementarne wykształcenie klasyczne. W czasach Chmielowskiego było oczywiste, że (według starożytnych) każdy człowiek ma swe bóstwo opiekuńcze, które chrześcijanie przeobrazili w anioła stróża. Bóstwo to rodzi się wraz z człowiekiem, zapewnia mu płodność i nieustającą opiekę. Geniusz obrazował, czy prezentował charakter, zdolności wrodzone, ambicje i dążenia jednostki ludzkiej (*Genium suum placare*). Był uznawany za boską część ludzkiej natury, za wariant, rodzaj szlachetniejszego, wyższego *ego*. Swego Geniusza miały także ludy³³, miejscowości, miejsca (*genius loci*). Takie starożytne przedstawienie Geniusza podaje Cesare Ripa w swym fundamentalnym dziele *Ikonologia*³⁴. Geniusz prezentował też wrodzone zdolności ludzkiej jednostki.

W dyskursie Chmielowskiego zatem to „wyższe Ja” człowieka łącznie wolności jak powietrza, jest ona elementarną potrzebą ludzkiej natury. Wolność cenią wszystkie istoty żywe, a coś dopiero człowiek. Jest on stworzeniem Bożym, istotą rozumną i odważną, powstała na obraz i podobieństwo swego kreatora, zatem dobrze pojmując, jak cenny dar otrzymał i dlatego „wolność szanuje często z życia utratą” (*NA*, t. 4, s. 385). Dlatego Bóg, najwyższy monarcha tego świata, nie

³² Określenie Janusza Tazbira z recenzji: *Encyklopedia wiedzy sarmackiej*, „Nowe Książki” 1967, nr 1.

³³ Por. *NA*, t. 2, s. 702: „Teraźniejszych Włochów Genijusz pięknie opisał nowy natur ludzkich *speculator* Fredro, wojewoda podolski, w księdze swojej łacińskiej, mądrze napisanej, *Vir Consilii*”.

³⁴ C. Ripa, *Ikonologia*, przeł. I. Kania, Kraków 2002, s. 36.

chcąc panować despotycznie, będąc dobrym ojcem, a nie tyranem, dał człowiekowi obdarzonemu rozumem *liberum arbitrium* (wolną wolę), aby mógł osiągnąć swoje cele zgodnie z rozumem. Przez kilka tysięcy lat od stworzenia świata żył on, kierując się wyłącznie prawem natury. Człowiek był całkowicie wolny „na swobodzie u dobrego Pana niebieskiego” (NA, t. 4, s. 386). Potem jednakże zaczął swawolić, więc Bóg go ujął w karby prawa objawionego Mojżeszowi, ale nie pozbawił raz nadanej wolności. Potwierdził to Chrystus, „*qua libertate nos Christus liberavit*” (NA, t. 4, s. 386) („którą to wolnością nas uwolnił” – List do Galatów 5, 1), oczywiście od grzechu i od działania złego ducha. Kontynuując dyskurs, Chmielowski odwoływał się do Biblii i do historii starożytnej, wymieniając narody, które „wolność mierzyły świata całego granicami, *aequali lancea* [na ostrzu miecza] wając ją z życiem, niewolniczego jarzma cierpieć nie chcąc, bo to nierozumnego woła, nie człeka rozumnego *onus et honos* [ciężar, dola i cześć]” (NA, t. 4, s. 386). W starożytności wiele było takich Rzeczypospolitych, „które rządziły władzą, zwyciężały orężem, żyły wolnością” (NA, t. 4, s. 386). Ksiądz Benedykt podał wiele przykładów z dziejów starożytnego Rzymu dowodzących, że wolność cenniejsza jest niż bogactwa i życie. Powołał się na pisma „wielkiego sensata” (czyli uczonego) Seneki, który z uznaniem i szacunkiem pisał o Katonie jako obrońcy rzymskiej wolności: „*Simul ista extincta sunt et libertas et Catos, neque enim libertas sine Catone, neque Cato sine libertate satre potuit*” [Równocześnie zgasła ta para: wolność i Katon, bowiem ani wolność nie mogła istnieć bez Katona, ani Katon bez wolności] (NA, t. 4, s. 386). Z upodobaniem dodawał kolejne argumenty potwierdzające tezę, że wolność to najcenniejsza wartość dla narodu, wręcz świętość. Powoływał się na wybitnych autorów i dzieła, w których były zanotowane wydarzenia świadczące o tym, że „starożytność wystawiła światu” piękny portret wolności. Cenił ją bardzo Plautus głosząc, że ludzie pragną żyć w naturalnej wolności, nie zaś w niewolnictwie. Rozpatrywał wolność w kilku aspektach: jako niepodległość państwową, jako wolność osobistą przeciwstawianą niewolnictwu i jako niezależność od bogactwa. Przywołał w tym celu jako egzemplum i omówił pokrótce historię filozofa Kratesa: „Krates [...], żeby się nie zdał był siedzieć za kratą swoich chciwości, mając wiele srebra, złota, utopił je w morzu, a przez to serce przykute do złota na swobodę wszystkim miłą wprowadził, piękny o tym wydany sentyment: *Crates Cratem libertata donavit* [Krates Kratesa obdarzył wolnością]” (NA, t. 4, s. 386).

W komentarzu do tego cytatu wolność występuje już jako „złota”, ale była charakteryzowana głównie na podstawie historii kultury Rzymu. Encyklopedysta starał się opisać dzieje tego pojęcia w porządku chronologicznym, jednak robił to niezbyt systematycznie. Z narodów nowożytnych zwrócił uwagę na Holandię, która „do wolności się animowała” (NA, t. 4, s. 386).

Centralne miejsce w dyskursie zajmuje refleksja o *libertatem Poloniae*. Właściwie to wielka apologia „wolności polskiego narodu”, wypowiedziana przy użyciu wielu porównań wskazujących, że stanowi ona wartość najwyższą. Zatem jest to klejnot, którego żaden jubiler nie jest w stanie właściwie oszacować. W porównaniu z nią całe złoto jest piaskiem. „Jest to złote runo, którego antenaci nasi szukali *Jasones* przez morze krwi swojej i dostali odważnie” (*NA*, t. 4, s. 387). To także korona, cenniejsza od wieńca olimpijskiego, arteria życia, skarbnica wszelkich bezcennych rzeczy, perła tak wspaniała, że trudna wręcz do wyceny, „która się urodziła *inter bellorum fulmina* [przy gromach wojen]” (*NA*, t. 4, s. 387), które często i zwycięsko prowadzili nasi przodkowie. Chmielowski przedstawił nie tylko wiedzę z własnego, polskiego podwórka, odwołał się także do opinii cudzoziemców. Mianowicie wywodząc pojęcie „żrenicy wolności”, przywołał opinię nieznanego bliżej weneccjanina Cassiolusa, który w księdze drugiej swego dzieła zatytułowanego *Polityka* „nazywa Polskę pierścieniem, a w nim osadza za drogi klejnot wolność, tytułuje Polskę świata okiem, a w oku tym wolność czyni żrenicą; tytułuje niebem, a w nim wolność lokuje za słońce” (*NA*, t. 4, s. 387).

Kontynuując wywód, encyklopedysta informował, że w Gnieźnie, swego rodu gnieździe, Sarmaci wystawili złotą statuetkę wolności, to znaczy, iż od chwili narodzin swojego państwa „równie złotem szacowali Lechowie *libertatem*” (*NA*, t. 4, s. 387). W tym momencie swojego wywodu autor dokonał historycznej analizy i zarazem opisu tego zjawiska. Wykazał, że naród cieszy się od wieków wolnością. Powtórzył za Łukaszem Opalińskim, iż dzięki temu Sarmaci żyją szczęśliwie, wolni od strachu i tyranii. Jednym słowem, przeprowadził wnikliwą charakterystykę ideologii szlachty polskiej, w której tytułowym „brylantem nieoszacowanym” była złota wolność. Jak wiadomo, ideologia stanowi zbiór poglądów jednostki, względnie usystematyzowany, stanowiący wyraz jej przekonań i postaw społecznych, albo też uporządkowany zestaw poglądów jakiejś zbiorowości, stanu, grupy społecznej. Funkcją ideologii jest kierowanie działaniem zbiorowości, w której jest ona akceptowana³⁵. Ideologia polityczna szlachty oparta była na poczuciu wyższości względem innych narodów. Wsunięto w niej na plan pierwszy kwestię wolności i przywilejów stanowych, zaś ich całokształt nosi nazwę „złotej wolności”³⁶. Ideologia ta w charakterystyce Chmielowskiego jest silnie umocowana w religii. Tłumaczył on zatem w swym dyskursie, że inne narody to *barbarae*, a chcąc z siebie strząsnąć niewolnicze jarzmo, jak

³⁵ Por. na ten temat: E. Laskowska, *Językowe wykładniki ideologii*, [w:] *Oblicza komunikacji. 1. Perspektywy badań nad tekstem, dyskursem i komunikacją*, red. I. Kamińska-Szmaj, T. Piekot, M. Zaśko-Zielińska, Kraków 2006.

³⁶ Por. J. Tazbir, *Złota wolność szlachecka*, [w:] tenże, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty*, Warszawa 1979.

np. Holendrzy, czy też wyłamać się spod tyranii, musieli prowadzić długie wojny, tracić fortuny, by zdobyć wolność. Sentencjonalnie to ujął słowami, że najszpetniejsza matka niewola urodziła najpiękniejszą córkę wolność. W Rzeczypospolitej od wieków *libertas* jest ściśle złączona z religią – raz po raz podkreślał to ksiądz Benedykt. Co prawda wolność rówieśna jest Polakom, bo „ledwo się na polskim zjawili z Lechem polu, *in libertori aura* [na wolnym powietrzu], zaraz złotej swobody rzucili fundamenta, ugruntowali mieczem, ale bez tynku pięknej polityry” (NA, t. 4, s. 366). Jednak dopiero przyjęcie chrztu przez Mieszka I ugruntowało *libertas*, bo nadało jej legitymizację religijną. Książę „[...] z Dąbrówką przez chrzest święty na wolność synów boskich nas pierwszy wyprowadził, swobodę naszą zbawiennie ugruntował” (NA, t. 4, s. 366). Dalej encyklopedysta zobrazował w swym dyskursie rozrost przywilejów stanowych polskiej szlachty, którą kolejni władcy „coraz w dystyngwowane Polaków ozdobili *decora*, w przywileje wolności” (NA, t. 4, s. 366–367). Wśród tych, którzy doskonalili i utrwalali złotą wolność, wymienił Kazimierza Wielkiego. Król ten „swobód Polakom mocniejsze niż jego *praedecessores* [poprzednicy] uczynił *munimentum* [obwarowanie], [...] dla wolności różne prerogatywy *inconcussam* [nie do obalenia] uczynił *Tarpeiam arcem* [twierdzę na Kapitolu]” (NA, t. 4, s. 367). Ludwik Węgierski poszerzył przywileje, m.in. „trybut sobie należący, poradle darował Polakom, a co większa, *ius liberae electionis* [prawo wolnej elekcji] im oddał w ręce” (NA, t. 4, s. 367). Na sejmie w Wiślicy za panowania Kazimierza III Wielkiego zostały sporządzone statuty dla Wielkopolski porządkujące prawo zwyczajowe w tej dzielnicy, a przed 1362 rokiem ogłoszono podobne statuty dla Małopolski (tzw. statuty wiślicko-piotrkowskie). Były one podstawą praw ogólnokrajowych, usprawniały sądownictwo i umocowały podział stanowy społeczeństwa. Tutaj encyklopedysta wypowiadał się dość mętnie, uważał bowiem, że ich uchwalenie „[...] *libertatis, non servitutis* [wolności, a nie niewoli] jest dokumentem” (NA, t. 4, s. 367). Największe zasługi dla umocowania złotej wolności, według relacji Chmielowskiego, miał Zygmunt August, godny porównania z rzymskim Augustem. Polegały one na tym, że „najwięcej swobód, przywilejów ponadawał koronnym synom, a co większa z tytułu *haeredis* [dziedzica] wyzuł się *non terrore* [nie ze strachu] jako tyran, ale *amore civium* [z miłości do obywateli] jako łaskawy pan, respektem niektórych dominiów” (NA, t. 4, s. 367). Kolejne kroki na drodze umocnienia prerogatyw szlachty i jej „żrenicy” postawili Henryk Walezy (respektujący prawo wolnej elekcji, niedziedziczności tronu) i Stefan Batory, który odstąpił całkowicie od przysługującego mu dawnego prawa orzekania o życiu i mieniu obywatela. Ponadto „[...] Trybunału Głównego z Zamoyskim kanclerzem stał się autorem, tę na szlachtę polską zlewając *potestatem* [władzę], żeby *cives patriae civilia et criminalia* sądzili

sami, karali *facinora* [zbrodnie], a nie król sam *pater patriae*, despotycznej w tym władzy unikając *speciem* [pozoru]" (NA, t. 4, s. 367).

Chmielowski podkreślał na różne sposoby, że *liberum veto* to ważna zasada ustrojowa, działająca na zasadzie tradycji. Nigdy nie została sformułowana jednoznacznie i wyczerpująco w konstytucjach sejmowych, ale encyklopedysta opisał ją wnikliwie i wieloaspektowo. Wskazał trzy fundamenty polskiej wolności. Pierwszy „fundament i matka to *aequalitas* [równość] sprawująca, aby szlachcic na zagrodzie był równy wojewodzie” (NA, t. 4, s. 388). Powołał się na słowa bliżej niezidentyfikowanego Tęczyńskiego, który pisał: „*haec est vera libertas, in qua aequali iure omnes inter se continentur imperantes sibi, ut prosint aliis*” [to jest prawdziwa wolność, gdy wszyscy równym prawem objęci, rozkazują sobie nieść pożytek bliżnim] (NA, t. 4, s. 388). U starożytnych Rzymian liczyło się to, że ktoś był *civis romanus*, dla Polaków zaś ważne było to, że są szlachcicami, a ci, jeśli los tak zechce, przeznaczeni są do berła, buławy bądź do senatorskiego krzesła. Jest oczywiste, że szlachectwo było najwyższą wartością dla tego stanu³⁷. Równość jest zagrożona przez uznawanie cudzoziemskich tytułów. Jest ono „na polskiej osobie konstytucyjami zakazane” (NA, t. 4, s. 388), ale jednak istnieje „preeminencja” [przedkładanie dostojęstwa] tych tytułów i w tym momencie „*aequalitas*” zmienia się w nierówność, bowiem tytuły rodzinne doznają afrontu: „tak jest polski humor i *honor impatiens* [niecierpiący] nierówności” (NA, t. 4, s. 388).

Poglądy na temat równości krystalizowały się przez wieki, ale nie ulegały gwałtownym metamorfozom. W pismach autorów sarmackich prezentowano je szczegółowo, w różnych aspektach. Zabierał na ten temat głos Jan Ostroróg (1565–1622), który na sejmie 1605 roku głosił, że „Korona Polska sąsiad nieprzyjaciół nad wszystkie inne królestwa ma najwięcej [...] wkoło nimi otoczona” i potępił taki rząd, który Rzeczpospolitą pogrąża, albo z powodu swojej głupoty, bądź z uporu, nie bacząc na to, że wskutek tego może doprowadzić ojczyznę do upadku³⁸. Pisarz ten charakteryzował ustrój państwa, wotując na sejmie w 1606 roku³⁹, a jego wystąpienie było związane z rokoszem Zebrzydowskiego. Ten rozważny i rzeczywiście stawiający dobro ojczyzny na pierwszym miejscu senator uważał, że warunkiem pomyślności Rzeczypospolitej jest utrzymanie zgody w narodzie, a w trudnych warunkach rokoszu podkreślał konieczność poszanowania wolności szlacheckiej i owej *aequalitas*, zatem stosownie do okoliczności

³⁷ Por. J. Tazbir, *Morus i jego „utopia” w kulturze staropolskiej*, [w:] tenże, *Szlaki kultury polskiej*, Warszawa 1986, cytat ze s. 95.

³⁸ Określenie Władysława Konopczyńskiego. Cytat z jego monografii *Liberum veto. Studium porównawczo-historyczne*, Kraków 1918; podaję za wyd. 2, Kraków 2002, s. 198.

³⁹ *Votum Jana Ostroroga, kasztelana poznańskiego na tymże sejmie 1606*, AGAD, Teki Naruszewicza, sygn. 245 V, t. 9.

złagodził nieco stanowisko. „Do tego i moje *votum* senatorskie, *votum* książęce tak jest ważne, tak potężne jako najmniejszego, najuboższego szlachcica, to jest własna wolność *vivere ut quis vult*, nie poscribując, co masz jadać, jako chodzić, jako jeździć” (k. 211)⁴⁰. Jak widać, kasztelan poznański wyartykułował myśl, którą po upływie półtora stulecia powtórzył Chmielowski, używając popularnego sloganu, że szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie. W wypowiedzi Ostroroga ujawnia się duża doza indywidualizmu renesansowego, który już w jego czasach prowadził do gestów, a potem do czynów anarchicznych, jak omawiany w analizowanym wotum rokosz Zebrzydowskiego. Bunt wobec legalnie obranego władcy potępił z takim samym przekonaniem jak wcześniej, gdy piętnował zasadę jednomyślności głosowania. Zdaniem kasztelana, szlachetnie pojmowana wolność powinna uwzględniać nie tylko indywidualizm ludzkiej istoty, ale i moralny wymiar egzystencji człowieka, również jego funkcjonowanie w społeczeństwie. Wyznawał zasadę: *salus Reipublicae suprema lex* [zdrowie Rzeczypospolitej najwyższym prawem]. Mocno eksponował takie wartości, jak: humanizm obywatelski (w jego czasach już odsyłany do lamusa), patriotyzm, działanie dla dobra publicznego, indywidualna odpowiedzialność za nie oraz prawdziwe szlachectwo (*vera nobilitas*)⁴¹. Tak jak późniejszy wyraziciel poglądów szlacheckich w sprawie złotej wolności encyklopedysta Chmielowski, Ostroróg mówił o wyjątkowości ustroju Rzeczypospolitej szlacheckiej:

Mamy osobną Rzplitą, która nie ma nic z drugimi podobnego a najbardziej z trzech przyczyn. Że sobie pana wybieramy, kogo chcemy, druga, że nas nikt nie wiąże, nikogo w niewolę nie pojmują, nikt wiecznym więzieniem nie karze. Trzecia, że król a nie żaden inszy nie może bez nas na nas, skąd mamy prerogatywę nad wszystkimi narodami, która jest *neminem captivabimus nisi iure victum*. Co z strony pierwszego punktu o obieraniu króla, wybieramy go sobie sami wolno, nieprzymuszeni, nie z bojaźni i takiego, jaki się nam zda i podoba. A podoba nam się dobry, cnotliwy, któremu czyniemy *beneficium* i wielkie *beneficium*, że go na wielki i wysoki panowania stołek wsadzamy i jest nam *obligatem* i Rzplitej naszej wszelaką to wdzięcznością oddawać i oddziaływać, dlatego *hanc metuendus*, i do tego przysięga na wszystko, tak na wolności, tak na prawa jako i statuta zwyczajne od przodków naszych i od nas samych (k. 213)⁴².

Fundamentem demokracji szlacheckiej jest zgoda narodowa, „w której *princeps* strzeże *populum*, aby in *libertatibus suis permanerent*, a *populus* strzeże *principem*, aby *praerogativ suis* ich in *abusum* nie nosił” (k. 212). Następny postulat

⁴⁰ J. Ostroróg, *Votum...*, AGAD, Teki Naruszewicza, sygn. 245 V, t. 9, k. 211.

⁴¹ Pisała o tym Barbara Milewska-Ważbińska w pracy: „*Vera nobilitas*”. *Etos szlachecki na podstawie herbarzy staropolskich*, [w:] *Etos humanistyczny*, red. P. Urbański, Warszawa 2010, s. 177–193 (*Humanizm. Idee, nurty, i paradygmaty humanistyczne w kulturze polskiej*, red. A. Nowicka-Jeżowa; *Syntezy*, red. też, t. 3).

⁴² J. Ostroróg, *Votum...*, AGAD, Teki Naruszewicza, sygn. 245 V, t. 9, k. 213.

to oczywiście poszanowanie wolności szlacheckiej i jedność w obliczu nieprzyjaciół oraz, co bardzo istotne, okazywanie „weneracyjej i szanowania przeciwko królowi, panu naszemu” (k. 211). Podobnie jak później Chmielowski, Ostroróg mówił o trzech fundamentach wolności. Drugim z wymienionych przez obu autorów fundamentem jest *libera regum electio* (wolna elekcja królów). Kasztelan poznański podkreślał w swym wotum, jak cenna jest demokracja w Rzeczypospolitej, jak wyjątkowa jest pozycja króla w relacjach z poddanymi na tle innych państw Europy. W Polsce rządzi szlachta i król. Wyjaśniał tę kwestię następująco:

Cóż u nas inszego, gdyż króla a pana sobie obieramy, do panowania go z sobą przypuszczamy, prawa i wolności sami z nim ustanowimy. Nie może JKM Nasz Miłościwy Pan nic przez nas, nic bez *consensu* Rzplitej, nic bez rady i consultatjej braci naszych, którzy równo z sobą panując wszyscy *officiunt statum mixtum democratice et monarchie* (k. 211)⁴³.

O wyjątkowości ustroju Rzeczypospolitej szlacheckiej pisało też wielu barokowych autorów. Jeszcze Jan Ostroróg głosił, że Rzeczpospolita ze swoim ustrojem na tle innych państw jest unikalna od stuleci. Wyróżnia ją to, że „Pan Bóg jej sam panuje” (k. 211). Władców zaś powołuje się w drodze wolnej elekcji: „Takowych my sami obieramy zgodnie i poddajemy pod nich koronę, i na stolec państwa usadzamy. Ci wszyscy gruntowne rady stanów koronnych dźwigają i moderują, i *maximum Rei publicae* z niej *statum* czynią” (k. 211). Królem zostaje się zatem z woli szlacheckiego narodu, który wcale nie jest prostym poddanym władcy. Na aspekt ten zwrócił uwagę doktor Akademii Krakowskiej Mikołaj Żórawski w liście dedykacyjnym do króla, dołączonym do kalendarza na rok 1649. Jest to *vox populi* tamtych czasów. *Epistola dedicatoria* powstała w chwili objęcia tronu przez Jana Kazimierza: „Wasza Królewska Mość nie prostym poddanym, ale królom rozkazować będziesz na konwokacjach, na elekcjach, co jeden może to wszyscy, a co wszyscy to jeden; cokolwiek się postanowi *ad Rempublicam spectans*, potrzeba aby było *nemine contadicente*”⁴⁴.

Indywidualizm osiągnął tutaj takie stadium, iż wolno uznać pozycję króla jako *primus inter pares*. Wielu Polaków było z takiego stanu rzeczy bardzo zadowolonych, co jednak nie znaczy, że ustrój państwowy był postrzegany jako doskonały. Cudzoziemcy mieli o nim zdanie bardzo krytyczne. Słynne było dzieło Jana Barclaya *Icon animorum*, zarzucające Polakom skrajnie republikańskie i antymonarchiczne postawy oraz inne wady ustroju ich państwa, w tym złotą

⁴³ Tamże.

⁴⁴ *Hemerologeion abo kalendarz świąt rocznych i biegów niebieskich z wyborami czasów i aspektami na rok 1649*, przez Mikołaja Żórawskiego, filozofiej i medycyny doktora, JKMci matematyka [...] wyrachowany, [b.m. i r. druk.] k. 4 recto.

wolność, niesprawiedliwe prawo za mężobójstwo. Odpowiedź na te zarzuty zamieścił Łukasz Opaliński (1612–1662) w *Obronie Polski (Polonia defensa contra Ioannem Barclayum)* z roku 1648. Szkocki pisarz wyrzucał Polakom m.in. to, że „króla siłą i orężem zmuszają do przestrzegania praw ojczystych”⁴⁵. Jego polski polemista odpowiadał, że nie ma nic złego w wolnej elekcji, w niedziedziczności tronu: „Ja owszem, winszuję mej ojczyźnie tego, że dotąd tacy jej się trafiali władcy, którzy w mniemaniu, że nie są ponad prawami, lecz prawa ponad nimi, oraz słusznie rozumiejąc, że z tego powodu niczym nie pomniejsza się majestat, nigdy nie musieli być skłaniani siłą oręża do ich przestrzegania”⁴⁶.

Jednak w pismach niepolemicznych Łukasz Opaliński usposobiony był do *liberum veto* bardzo krytycznie. W satyrycznej „gazecie” o wydarzeniach współczesnych⁴⁷ *Coś nowego* mówił z ironią o tej zasadzie ustrojowej: „Na przykład na sejmie każdemu wolno zgubić ojczyznę”⁴⁸.

Ważnym głosem rozsądku, wypowiedzią krytyczną wobec „brylantu nieoszacowanego” jest *Reformacja obyczajów polskich*⁴⁹ Szymona Starowolskiego (1558–1656), która głęboko i wnikliwie analizuje pojęcie wolności, omawiając je w kontekście „swej woli”, która jest zjawiskiem szkodliwym i moralnie naganym. Piętnowanie swawoli znalazło odzwierciedlenie m.in. w przysłowiach: „swawola, wielka niewola”, „swawola każdego zepsuje”, „swawola w piekle gore”⁵⁰. W czasach Starowolskiego swawola oznaczała w życiu politycznym anarchię, postępowanie według własnego „widzi mi się”, działanie aspołeczne. Autor *Reformacji* zwraca uwagę na zastanawiające zaślepienie polskiej szlachty, która szczyści się swoją wolnością i z poczuciem wyższości mówi o niewoli czy tyranii tureckiej, tatarskiej i moskiewskiej. Myśl ta miała charakter obiegowy, pojawia się w utworach literackich, a także w literaturze popularnej. Wspomniany Mikołaj Żórawski, uczony Akademii Krakowskiej, powoływał się w swym kalendarzu na ten sam argument. Uważał Rzeczpospolitą za szczęśliwe królestwo, twierdząc, że na tle sąsiednich krajów szczyści się ona zupełnie wyjątkowymi zasadami ustrojowymi:

⁴⁵ Ł. Opaliński, *Obrona Polski przeciw Janowi Barklayowi, gdzie przy sposobności mówi się o królestwie i narodzie polskim wiele takich rzeczy, których dotychczas w pismach nie przekazano*, [w:] tenże, *Wybór pism*, oprac. S. Grzeszczuk, BN I 172, Wrocław 1959.

⁴⁶ Tamże, s. 203.

⁴⁷ S. Grzeszczuk, *Wstęp*, [w:] Ł. Opaliński, *Wybór pism*, s. XCII.

⁴⁸ Ł. Opaliński, *Coś nowego*, [w:] tenże, *Wybór pism*, s. 247.

⁴⁹ S. Starowolski, *Reformacja obyczajów polskich*, [w:] tenże, *Wybór pism*, przekł. tekstów łacińskich, wyb. i oprac. I. Lewandowski, BN I 272, Wrocław 1991.

⁵⁰ S. Adalberg, *Księga przysłów polskich*, Warszawa 1894, s. 531.

Niechaj Turczyn jedzie bogato ubrany na bystrym koniu, cóż po tym, kiedy i koń, i [on – dop. M.W.] sam, i żona i dzieci, i majątność nie jego! Niechaj Moskwicini perłami się uhaftuje, cóż po tym, kiedy nie wie, co go od cara jego jutro albo i zaraz potka! A cokolwiek takowego będzie, musi skromnie ponosić. Klejnot szlachectwa polskiego uwolniony jest od tego ciężaru: *neminem captivabimus nisi iure victum*⁵¹.

Niewola w wymienianych państwach istnieje tylko w odniesieniu do tych, „co się na wojnie pojmani, w ich ręce dostają”⁵². Natomiast pozostali cieszą się prawdziwą wolnością. W Polsce jednak, wyjaśnia autor *Reformacyi*, „sami tylko panowie są szlachtą wolną, ubodzy wszyscy są niewolnikami” (s. 310 marg.). „[...] u nas, iż wszystko wszystkim wolno, dlatego uboższy zawsze jest niewolnikiem możniejszego” (s. 310), doznaje od niego krzywdy i poniewierki. W rzeczy samej „większa wolność między pogany, niżeli u nas w Polsce” (s. 311 marg.). Ksiądz Starowolski zauważa sentencjonalnie i jak najbardziej słusznie, że „gdzie [...] prawu pospolitemu ludzie rozkazują, nie ludziom prawo, tam wolności nie masz, ale swawola, która i człowieka, do którego przystąpi, i każde królestwo, każdą rzeczpospolitą, każdy dom albo familią i każde towarzystwo albo zgromadzenie prędko zgubi i obali” (s. 311). Uczony autor wsparł się autorytetem Lucjusza Anneusza Seneki, który w *Listach moralnych do Lucyliusza* wyjaśniał, że „prawdziwa zaś wolność polega na tym, [...], aby nie lękać się ani ludzi, ani losu, aby nie chcieć tego, co szpetne, ani nie pożądać zbyt wiele, nad sobą zaś mieć całkowite panowanie”⁵³. Pozostając w kręgu nauki stoickiej⁵⁴, przywołał słowa niemal współczesnego sobie uczonego Justusa Lipsjusza (1547–1606), bardzo w Polsce cenionego, m.in. w środowisku Akademii Zamojskiej. Powołał się na jego dzieło *Wprowadzenie do filozofii stoickiej*, zwracając uwagę na inny, etyczny wymiar bycia wolnym: „[...] jest oczywiste, że pod tym względem człowiek jest wolny, jeśli chętnie i ochoczo przyjmuje cnotę kierując się samą godziwością, a nie prawem czy strachem” (s. 311).

Żadne z tych kryteriów nie znalazło uznania i nie obowiązywało w Rzeczpospolitej. Niewielu jej obywateli kieruje się „poczciwością i cnotą”. Bardziej atrakcyjne jest podążanie za pożytkiem, rozkoszą, prezentowanie wyniosłości i buty, jako formy relacji międzyludzkich. Wolność szlachecka jest wypaczeniem tego pojęcia, ponieważ opiera się na swawoli. Ksiądz Starowolski tłumaczy: „Bo gdzie prawo ludzi nie hamuje, gdzie zwierzchność swejwoli nie zawściąga, gdzie

⁵¹ *Hemerologeion albo kalendarz świąt rocznych [...] na rok 1649...*, k. 5 recto.

⁵² S. Starowolski, *Reformacja*, s. 310.

⁵³ Cyt. za: S. Starowolski, *Reformacja*, s. 311, przyp. 106.

⁵⁴ Por. *Wątki neo stoickie w literaturze polskiego renesansu i baroku. Materiały z sesji „Neostoicyzm w literaturze i kulturze staropolskiej”, Szczecin, 20–22 października 1997 r.*, red. P. Urbański, Szczecin 1999.

każdemu wolno czynić, co chce, gdzie jednemu drugiego zawierać, mordować, krzywdzić wolno, tam już jest powszechna niewola, a nie jedno ubogich, ale też i bogatych, których wzajem zgromadziwszy się swawolna kupa plądruje i majątności w niwecz obraca, abo też dwaj potężni kupami się wzajem najeżdżają” (s. 312–313)

Uczony krakowski, profesor Akademii, Jakub Górski słusznie zauważył w dziele pt. *W obronie czci Trójcy Świętej*, że nie na tym polega bycie szczęśliwym, by człowiek żył tak, jak chce, i nie każdy jest wolny, kto robi to, co chce. Przykro jest zabiegać o to, co jest niegodziwe, a rodzajem niewoli jest postępować niegodnie, robić to, czego zabrania prawo, co jest obrazą samego Boga, co niszczy przyjaźń między ludźmi. Jeśli trzeba „naginać się” do złego, to już nie jest to wolność. Autor *Reformacji* wyjaśnia rodakom, na czym polega prawdziwa wolność – jego zdaniem na równości: „Wolność przeto, Polacy, zachowajmy tak, jakobyśmy swejwoli między sobą nikomu nie dopuszczali, aby każdy w zdrowiu swoim i majątności swojej zostawał bezpieczny, abyśmy wszyscy sobie byli równi, a jeden nad drugim nie przewodził i jeden drugiego nie bał się” (s. 313).

Uczony polihistor tłumaczył, że inne narody inaczej od Polaków rozumieją pojęcie wolności, mianowicie jako źródło czy podstawę rządności i sprawiedliwości. Nie dlatego są wolni, aby mogli zabijać, najeżdżać, zabierać nie swoje, stosować przemoc, lecz z tego powodu, że właśnie prawo im zabrania tego czynić, i że szanują swych zwierzchników, którzy są następcami Boga na ziemi w zakresie władzy świeckiej. Myśl o tym, że władcy zajęli „miejsce Boże na ziemi”, rozwinął Jan Kochanowski w *Odprawie posłów greckich*, zwłaszcza w pieśni drugiej chóru: „*Wj, którzy pospolitą rzeczą władacie*”. Starowolski poucza, że wyrażając uszanowanie dla władcy, okazujemy posłuszeństwo Bogu:

[...] nie mamy się za niewolniki, ale owszem za króle jakieś niewyciężone, gdyż *servire Deo, regnare est* [służyć Bogu znaczy królować]. [...] Także też i kiedy rozumowi swemu jesteśmy posłuszni i jego słuchamy, nie jesteśmy niewolnicy. I owszem, kiedy rozumu nie słuchamy, idąc za grzechem i żądaniami, nie tylkośmy są niewolnikami wielkimi, ale też bestjom bezrozumnym barzo podobni (s. 314–315).

Tak więc barokowy intelektualista wskazuje na dwa filary prawdziwej wolności: etykę chrześcijańską i rozum, który jest dla człowieka „światłem przyrodzonym”⁵⁵, zdolnością poznawania otrzymaną od Boga, narzędziem tworzenia racjonalistycznej koncepcji moralności, drogą do prawdziwej wolności. Działania polityczne także powinny być motywowane rozumem i rozsądkiem, a do rządzenia mają być powoływani ludzie mądrzy, którzy powinni swój rozum doskonalić. Nakazuje on konieczność przestrzegania prawa, lecz wbrew opinii ogółu

⁵⁵ Por. G. Raubo, *Światło przyrodzone. Rozum w literaturze polskiego baroku*, Poznań 2006.

taka postawa nie jest zagrożeniem wolności człowieka. Wręcz przeciwnie, „[...] posłuszeństwo [dla – M.W.] prawa nie czyni nas niewolnikami, ale prawdziwie wolnymi, prawdziwie szczęśliwymi” (s. 315). Autor *Reformacji* po raz kolejny przywołuje słowa Seneki, który już przed wiekami zastanawiał się, na czym polega prawdziwa wolność. W *Listach moralnych do Lucyliusza* pisał, że wolność polega na tym, aby „nie być niewolnikiem niczego, żadnej konieczności czy też żadnych zdarzeń” (s. 315). Wolność oznacza posłuszeństwo prawu i sprowadzenie losu do równego poziomu. Starowolski ubolewa nad osobliwym charakterem sarmackiej wolności:

Sama to tylko nieszczęśliwa polska wolność, gdzie wolno czynić, co się nie godzi: wolno Boga i majestat Jego bluźnić, pomazańca Bożego, radę jego, stan duchowny lżyć, szkalować i znieważać, wolno dobra kościelne Rzeczypospolitej plądrować, domy szlacheckie najeżdzać, niewinne ludzie zabić, gwałty białymgłom czynić, i co się jeno komu podoba, broić bez żadnego karania (s. 315).

W komentarzu marginalnym skwitował ten fragment słowami: „Swawola polska, którą my głupie wolnością zowiemy” (s. 315 marg.). Odwołał się Starowolski do myśli renesansowej, do dzieła Andrzeja Frycza Modrzewskiego *De Republica emendanda*. Przytoczył w oryginale słowa z książki trzeciej *O prawach*: „prawdziwa wolność polega na poskramianiu złych namiętności i wad a nie na swobodzie czynienia tego, co się chce lub zbyt lekkiego karania ludzi dopuszczających się wykroczeń” (s. 315, przyp. 122).

Ksiądz Chmielowski daleki był od takiej interpretacji „brylantu nieoszacowanego Korony Polskiej” (NA, t. 4, s. 364). Prezentował w tej mierze poglądy konserwatywne, bliskie rozumowaniu Andrzeja Maksymiliana Fredry (1620–1679), którego uważa się za wielkiego apologetę złotej wolności. Poświęcił mu wnikliwe studium Zbigniew Ogonowski⁵⁶, zatem w niniejszej pracy przywołamy tylko jeden fragment pism tego autora, traktujący o władzy królewskiej. Jest on niezbędny do uzupełnienia kontekstu dla dyskursu Chmielowskiego. Fredro pisał:

My zaś, Polacy, mamy królów o większym autorytecie i potędze władzy. Choć dzielą oni z Rzeczpospolitą władzę rozkazywania i zarządzania, to jednak inny jest ich królewski majestat. Zaszczycy, godności i urzędy Rzeczypospolitej a także nagrody dla zasłużonych znajdują się w ich rękach i od ich woli zależą. Stąd niemała sposobność jednania sobie umysłów i przekupywania większości, wskutek czego władza senatu, szlachty, wreszcie cała władza Rzeczypospolitej łatwo może przejść w ręce jednego władcy⁵⁷.

⁵⁶ Z. Ogonowski, *Nad pismami A. M. Fredry w obronie „liberum veto”*, [w:] tenże, *Filozofia polityczna w Polsce wieku XVII i tradycje demokracji europejskiej*, Warszawa 1992; tekst Fredry *W obronie „liberum veto”* dostępny w: *700 lat myśli polskiej. Filozofia i myśl społeczna XVII wieku*, cz. 1, wyb., wstępem i przypisami opatrzył Z. Ogonowski, Warszawa 1979.

⁵⁷ Cyt. za: Z. Ogonowski, *dz. cyt.*, s. 29.

Uznaje Fredro *liberum veto* za skuteczną broń w sprawowaniu władzy, ale pod warunkiem, że będzie ona w rękach ludzi rozumnych i cnotliwych. Wybitnej jednostce, o dużym autorytecie, przysługuje prawo weta, bo łatwiej jednemu zaprotestować w słusznej sprawie, niż przekonać do tego stanowiska wszystkich. Właśnie tę żrenicę polskiej wolności apoteozował w swym dyskursie Chmielowski. Uważał, że „wolne mówienie na sejmikach i sejmach jest matką i duchem wolności, jest niekonającej ojczyzny status i znak, gdy jeszcze gada” (NA, t. 4, s. 389). Późnobarokowy erudyta wsparł swój punkt widzenia odwołaniem się do autorytetów największych. Chmielowski bardzo poważał Fredrę i znał pisma tego czołowego ideologa zwolenników *liberum veto*, a odnosił się do nich z respektem i uszanowaniem. Przywołał słowa Katona o tym, że „wolność mówić nie mogąca, gdy trzeba”, jest perłą zamkniętą w ołowiu. Przypominał także wypowiedzi Tyberiusza o tym, że w republice potrzeba wolności słowa, albowiem nic tam nie jest wolne, gdzie słowo nie jest wolne. Sam zaś encyklopedysta, choć pisał jako apologeta „brylantu nieoszacowanego”, o własną charakterystykę opisywanego zjawiska się nie pokusił. Widać wyraźnie, że zadowalał się metodą kompilacji.

Dyskurs swój opracował umiejętnie jako znawca reguł perswazji retorycznej i popularyzator wiedzy. Nie używał stylu naukowego, pisał prosto, przystępnie i ozdobnie, wprowadzając elementy ludyczne dla uatrakcyjnienia lektury. Stała się dostosować swą wypowiedź do potrzeb codziennej komunikacji⁵⁸, do horyzontów umysłowych i światopoglądowych szlachty. Wszak uczestniczył, jako popularyzator wiedzy, w komunikacji publicznej i masowej zarazem. Dlatego środkami wypracowanymi przez retorykę starał się zwiększyć atrakcyjność swego przekazu. W tym celu posłużył się wyszukаныmi porównaniami, w tym zastosowaną na początku dyskursu konceptystyczną komparacją „jubilerską”, a zarazem porównaniem wartościującym, sięgnął po cytaty z autorów antycznych i Biblii dla wsparcia się ich autorytetem, wzmocnienia perswazji poprzez przykłady i dbałość o atrakcyjność lektury. Cytaty stały się ozdobą tekstu, a także miały charakter sentencji, pouczenia. Do zabiegów uatrakcyjnających lekturę należy zaliczyć makaronizowanie, które encyklopedysta traktował jako przejaw elegancji stylu. Stosował także różnego rodzaju gry słów: „Krates filozof... za krata *Crates Cratem*”; „sensat – Seneka”; „*libertata... liberavit*”; „kat na Katona”. W trosce o czytającego i komunikatywność dzieła sięgnął też do doświadczeń popularnej w jego czasach ikonologii, której poświęcił osobny *passus* w swej encyklopedii. Przywołał plastyczne wyobrażenie *libertatis*, i to dwukrotnie, mianowicie

⁵⁸ Por. T. Piekot, *Mechanizmy popularyzowania wiedzy naukowej*, [w:] *O trudnym łatwo. Materiały z sesji poświęconej popularyzacji nauki*, red. J. Miodek, M. Zaśko-Zielińska, Wrocław 2002, s. 40–49.

w analizowanym tu dyskursie oraz w tomie pierwszym encyklopedii, gdzie przedstawił jej „symboliczny abrys”.

Rekapitulując, uznać trzeba, że Chmielowski, apologeta złotej wolności, przedstawił tylko jej pozytywne aspekty. Ukazał ją jako największą wartość szlacheckiego narodu, wręcz świętość. Uznawał ten „brylant nieoszacowany” za symbol szlacheckiej demokracji głoszącej *aequalitas* (równość całej szlachty, wszyscy tak samo równi i wolni, „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie”). Ów klejnot *libertas aurea* ma niebiańską proveniencję, ponieważ ewidentnie zdobyć tę posiadała polska szlachta za przyczyną Bożej łaski. Trzeba było wysiłku wielu pokoleń Sarmatów, aby ją pozyskać. Według encyklopedysty, „złotej swobody fundamenta” (NA, t. 4, s. 387) powstały w chwili założenia państwa polskiego ze stolicą w Gnieźnie. Potem *libertas aurea* została utrwalona przez zasługi i ofiary, jak krew wylewana na polu walki, czy też trudy ponoszone dla dobra wspólnego z miłości do ojczyzny. Jest to wolność dostępna tylko Polakom (zwracali na to uwagę Żurawski i Starowolski), dziedziczna, a więc przekazywana kolejnym pokoleniom, chroniony przez polską szlachtę klejnot, „brylant nieoszacowany”, czyli bezcenny, źródło światła i blasku udzielanego ojczyźnie, przedmiot dumy szlachty. *Libertas aurea* to światłość wolności. Jej utrata wpędza naród w ciemność niewoli. Encyklopedysta pochwalał kult wolności jednostki (Fredro), głosił zasady skrajnego indywidualizmu. Krótko mówiąc, prezentował stanowisko uznające, że ustrój jest dobry, to obywatele są źli. Barokowy kult złotej wolności znalazł odbicie w literaturze, toczyły się dyskusje na ten temat zarówno wśród twórców-apologetów owej *libertatis Lechicae* (NA, t. 4, s. 389), jak i jej przeciwników. Rozprawiano tam m.in. na temat, czy istnieje prawdziwa wolność. Obowiązująca w dobie baroku wykładnia głosiła, że to etyka chrześcijańska w połączeniu z rozumem gwarantują jej osiągnięcie. Działo się to w środowiskach intelektualistów, poglądy przeciętnego szlachcica znalazły odzwierciedlenie w omawianym tu dyskursie Benedykta Chmielowskiego.

Rozdział VI

Nowe Ateny jako poradnik

1. PORADNIK. CECHY GATUNKOWE

Poradnik (łac. *promptuarium*) to często występujący w piśmiennictwie gatunek o charakterze użytkowym, mieszczący się w obszarze literatury stosowanej¹. Z jednej strony posiada on bogatą literaturę przedmiotu, z drugiej zaś nie doczekał się jeszcze hasła słownikowego². Istnieje więc potrzeba sformułowania w zwięzłej wypowiedzi podstawowych wyróżników tego gatunku, szczególnie w obszarze literatury dawnej. Łaciński przymiotnik *promptuarius* znaczy tyle co 'gotowy, łatwo dostępny, będący na wierzchu, pod ręką'. Ksiądz Benedykt Chmielowski sformułował w *Nowych Atenach* zwięzłą definicję tej formy wypowiedzi: „*Promptuarium fructum dabit absque labore*” [poradnik da owoc bez pracy] (NA, t. 1, *Do Czytelnika*, k. b₂), podkreślił tym samym użytkowy charakter dzieła, jego praktyczne zastosowanie i łatwą dostępność zawartej w nim „scjencji”. Zatem poradnik to książka, która zawiera porady na określone w jej tytule tematy, oferuje czytelnikowi gotową wiedzę, sprawdzoną, nadającą się do

¹ Por. na ten temat: J. Kleiner, *Charakter i przedmiot badań literackich*, [w:] *Teoria badań literackich w Polsce*, t. 1, wyb. i oprac. H. Markiewicz, Kraków 1960, s. 195–214; S. Skwarczyńska, *O pojęcie literatury stosowanej*, „Pamiętnik Literacki” 1931, z. 1, s. 1–24; też, *O metodzie badania literatury stosowanej*, „Ruch Literacki” 1933, nr 7, s. 129–134; M. Wichowa, *Problemy metodologiczne w badaniach nad literaturą stosowaną (na przykładzie twórczości Jana Ostroroga)*, „Napis”, Ser. II, 1995, s. 5–18.

² Zob. *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, S. Tynecka-Makowska, Kraków 2006 (w wyd. 2 również brak). Etymologię słowa „poradnik” objaśniła Ewa Ficek w książce *Poradnik. Model tekstowy i jego tekstowe aktualizacje*, Katowice 2013, s. 5; M. Wichowa, *Poradnik. Cechy i rozwój gatunku*, „Rocznik Przemyski. Literatura i Język”, t. 55: 2019, z. 2(23), s. 123–135.

praktycznego stosowania. „W poradniku porada zajmuje miejsce uprzywilejowane, z definicji udziela jej ktoś, kto wchodzi w rolę eksperta [...]”³. Współcześnie poradnik to bardzo ekspansywny gatunek z obszaru piśmiennictwa użytkowego, reprezentujący kulturę masową, również obecny w periodykach (np. „Poradnik Językowy”, „Poradnik Domowy”). Gatunek ten cechuje także praktycyzm i utylitaryzm, dopasowanie do aktualnych realiów. Jest wynikiem reakcji uprawiających go autorów na społeczne zapotrzebowanie zawartych w publikacji wiadomości. Poradniki to kompendia ujmujące podstawową wiedzę z określonej dyscypliny naukowej (np. medycyny), czy też dziedziny życia codziennego. Informacje zamieszczane w poradnikach miały charakter użytkowy, odpowiadały potrzebom życia codziennego ich odbiorców, były wiarygodne, sprawdzone w praktyce, rzetelne, gwarantujące skuteczność działań, aczkolwiek czasem zdarzało się i zdarza udzielanie porad nieprofesjonalnych. *Promptuarium* to publikacja zawierająca różnego rodzaju wskazówki, instrukcje, pouczenia, zakazy, napomnienia, zalecenia – jak działać skutecznie, jak przezwyciężyć trudności (np. jak opanować sztukę gotowania), dająca gotowe wzory do naśladowania (np. wzory różnego typu listów). Najczęściej były to pozycje książkowe w formie dyskursu na określony temat, czasem małe broszurki, nieraz wiersze, a nawet porady ujęte w formę katechizmu czy w postaci listu.

Poradnik musi być omawiany nie tylko pod względem ujętej w nim problematyki, ale także w aspekcie interakcji twórcy i odbiorcy dzieła, zarówno w procesie jego przygotowywania, udostępniania, jak i odbioru. Wówczas następuje „traktowanie literatury jako symbolicznego wyposażenia człowieka do działania i pełnienia jego zwyczajowych ról w życiu społecznym. W takim ujęciu literatura ujawnia się jako perswazyjna forma symboliczna, dzięki której dokonuje się normalny proces socjalizacji”⁴. Poradnik jest wyrazem osobowości piszącego, a zarazem pośrednio „ekspresją stanów i treści świadomości społecznej”⁵, zawiera swego rodzaju „instrukcję lektury”⁶, skierowaną do potencjalnego czytelnika.

W dobie staropolskiej poradnik nie był gatunkiem skonwencjonalizowanym, w praktyce pisarskiej jednak dość wyraźnie wyróżniano zespół cech identyfikujących funkcjonalnie tego typu teksty. Wyznaczniki gatunku kształtowały się również w aspekcie historycznym. Dokonało się wyodrębnienie niektórych cech tekstów charakterystycznych dla poradnika, w pewnym sensie uniwersalnych,

³ E. Ficek, *dz. cyt.*, s. 70.

⁴ Por. B. Owczarek, *Problemy i orientacje socjologii literatury*, [w:] *Literatura. Teoria. Metodologia*, red. D. Ulicka, Warszawa 1998, s. 274.

⁵ Tamże, s. 273.

⁶ Tamże, s. 274.

choć nie zostały one ściśle i jednoznacznie sprecyzowane i tak pozostało do dziś. W świetle najnowszych badań precyzyjna identyfikacja cech poradnika nadal nie została sporządzona, choć podjęto starania o scharakteryzowanie tego gatunku od strony stylistycznej⁷. W konkluzji jednak czytamy, że nadal „przynależność stylowa poradnika jest niejasna”⁸. Oznacza to, że powstawały i powstają liczne poradniki, a nie towarzyszy im naukowa decyzja (próba) opisu ich cech charakterystycznych w ramach poetyki normatywnej. Gatunek ten funkcjonował w praktyce jako „suma wybranych doświadczeń pisarskich i zespół wyobrażeń o odmiennych realizacjach koncepcyjnych”, a więc swego rodzaju zespół nakazów, jak określać jego cechy dystynktywne. Również przy dzisiejszym stanie wiedzy trudno powiedzieć, że gatunek poradnika ukonstytuował się w postaci klasycznej, wykazując się ustabilizowanymi, charakterystycznymi dla niego cechami, gdyż w istocie rzeczy ewoluował, przekształcał się, w chwili obecnej też nie ma charakteru raz na zawsze skodyfikowanego. Jego cechy charakterystyczne to przede wszystkim pragmatyka i dialogowość.

1.1. PRAGMATYKA GATUNKU

Przejawem pragmatyzmu poradnika są wspólne dla nadawcy i odbiorcy tekstu wiedza, jasność i przystępność wywodu, dbałość autora o interakcję z czytelnikiem. Dyskurs w poradniku może być rozpatrywany przez badacza w aspekcie społecznym i praktycznym. Istotne jest podtrzymywanie kontaktu między nadawcą i odbiorcą, stanowi ono rezultat realizowania celów utylitarnych, dyktowane jest troską o skuteczność perswazji. Pragmatyczne założenia autora narzucają dbałość o styl i kompozycję dzieła, o przedstawianie wywodu w sposób jak najbardziej jasny, zrozumiały i przystępny, a jednak erudycyjny, o przekazanie odbiorcy maksymalnej dawki potrzebnej mu wiedzy. Styl poradnika cechuje „ekspresywność, subiektywizm, konkretność, obrazowość wywodu, przystępność, wyrazistość, stymulatywność (także dialogowość), wreszcie sekundarność informacyjna”⁹. Jego celem jest kształtowanie, modyfikacja i przekazywanie użytecznej dla czytelnika wiedzy. Oto fragment *Nowych Aten* ilustrujący na małym odcinku tekstu wymienione cechy:

Powietrza nie dopuszczaj nieśmiertelny Boże. Dzieci od ojca, słudzy od pana, najkochańsza osoba uciekać musi od zapowietrzonego. Wojna do kupy zgromadza ludzi, by się salwowali, powietrze rozgania. Od powietrza na wiatrach trzeba się wentylować, głodu i zimna, słoty, strachu nacierpieć, co moment na śmierć być gotowym. (*NA*, t. 3, s. 463)

⁷ Zob. E. Ficek, *dz. cyt.*, s. 61–77.

⁸ Tamże, s. 69.

⁹ E. Ficek, *dz. cyt.*, s. 64.

Rzuca się w oczy ekspresywność, subiektywizm, konkretność, obrazowość wywodu. Autor troszczył się o przystępność przekazywania prezentowanej wiedzy, a zarazem o opracowanie wywodu erudycyjnego, zawierającego podstawowe informacje o prezentowanym zagadnieniu. W tym wypadku Chmielowski rzetelnie przestudiował dostępną mu wiedzę na temat morowego powietrza, objaśnił istotę tego zjawiska, jego genezę, zamieścił dokładną instrukcję postępowania w czasie zarazy i szczegółowo opisał lekarstwa i inne remedia, czasem stosowane na podłożu religijnym, innym razem odwołujące się do magii, wreszcie podał recepty na lekarstwa przeciwko zarazie. Powoływał się przy tym na źródła, z których czerpał podawane w encyklopedii wiadomości. Wymienił książki: P. Martino Cochem *Infirmittatis humanae praesidium, sive libellus infirmorum Germanico superadditus. In quo brevit et practicae tradit quomodo administranda sint sacramentua infirmis. Deinde, quomodo pie assistendum fit moribundis. Tertio, quomodo devote orandum super Agonizationibus. Pro coronide addita sunt selectiores Benedictiones et Exorcismi Super infirmis & maleficiatis dicendi* (Frankfurt n. Menem 1686) i nieznanego autora *Nucleus benedictionum contiens diversarum rerum tum benedictiones, tum exercismos ac coniurationes ad depellenda maleficia et fogandos a daemonibus, eorumque ministris excittasaereas tempestates etc. collectus tam ex Romano Einsidlensi, quam diversarum dioecesium ritualibus ad commodiorem cleri ruralis aliorumque sacerdotum usum, multis benedictionibus, exorcismis, coniurationibus et alphabethico indice instructus, antehac impressus, nunc auctior et longe correctior* (Konstancja 1732).

1.2. DIALOGOWOŚĆ PORADNIKA

Wyraża się poprzez szczególne, charakterystyczne relacje między nadawcą a odbiorcą tekstu. Mianowicie osoba, do której tekst jest kierowany, to uczestnik komunikacji wykreowany przez autora, domniemany „wzorcowy” czytelnik, odbiorca jednostkowy (a nie zbiorowość), pozostający w relacji komunikacyjnej: „ja mówię do ciebie”. To uczestnik dialogu – ten bardziej bierny, ale jednak aktywny, wciągnięty w tok wywodu, podopieczny autora, otrzymujący rady i pouczenia, „wirtualny rozmówca”, jest aktywny, jego potrzeby i postawy musi uwzględniać twórca poradnika, wyobrażać sobie jego reakcje, domniemane pytania i odpowiedzi oraz świat wyznawanych przez niego wartości.

Nadawca zajmuje uprzywilejowaną pozycję w dziele. Występuje jako opiekun, przewodnik, doradca, autorytet, ktoś bliski, życzliwy, pełen chęci pomagania. Oddziałuje poprzez skuteczną perswazję. Jest wyposażony w specjalistyczną wiedzę, dostosowuje się z nią do odbiorcy. Autor występując w wymienionych rolach, jednocześnie radzi:

Nie powinien pan w święta pozwalać czeladzi chodzić do karczmy, raz że się rozpiją, *2do* [*secundo*, po drugie – dop. M.W.] pobratąją się z chłopami, rozamorują z wieśniaczkami, na wsi, w karczmie myśl ich będzie, nie w robocie; stąd i chłopów nie naganiają, ale im dla żonek, dziwek, swoich amazyjusek z krzywdą pańską, faworyzują, folgują i często chudobą pańską je sobie kaptują bardziej. (*NA*, t. 3, s. 371)

Dialogowość poradnika objawia się również **w nastawieniu piszącego na informowanie i przekonywanie odbiorcy**, realizowana jest funkcja *docere*, budowanie wspólnoty wartości, doświadczeń, poglądów. Chmielowski realizując tę funkcję, powoływał się na powszechnie uznawane autorytety. Mówiąc o wartościach użytkowych drewna orzechowego, zalecał robienie z niego skrzyń, rękojeści pistoletów, ram do obrazów i luster. Ostrzegał natomiast, że jeśli ktoś zaśnie pod drzewem orzechowym, może sobie zaszkodzić, gdyż „cień pod tym drzewem [...] różne wprowadza niemocy według Dioskorydesa” (*NA*, t. 3, s. 386). Polski erudyta zapewne zapoznał się z dziełem Pedaniosa Dioskurydesa (ur. ok. 40 r. – zm. ok. 90 r.), greckiego lekarza pracującego w Rzymie za czasów Nerona, autora pięciotomowego dzieła *De materia medica*, powszechnie uznawanego źródła wiedzy z zakresu ziołarstwa, ziołolecznictwa i farmakologii. Dialogowość poradnika przejawia się także w precyzyjnym wskazaniu odbiorcy (adresata) dzieła (rolnik, hodowca, zakonnik, gospodyni domowa, użytkownik języka), w posłужeniu się tzw. komunikatem skierowanym.

Dialogowość **występuje w dążeniu do bezpośredniego kontaktu z odbiorcą**, co widoczne jest w stosowaniu form czasownikowych w formie apeli – radzę (ci), spojrzysz (tylko), weź pod uwagę, rozważ itd. Pouczając czytelnika o budowie pałacu, Chmielowski szczegółowo informował o jego usytuowaniu. Radził:

Koło pałacu, żeby nie stał sam, jak figura w czystym polu, rozmierz obszerny dziedziniec (najpiękniejszy kwadratowy), na nim pod linią jednakową od pałacu dystancją, wystaw piękne proporcjonalne oficyny, przestrzegając, abyś nic prospektu nie wziął pałacowi, jako to kuchnię z obszernym ogniskiem, piecykami, z kominem wysokim i szerokim, z kanałami dla steku wody i pomyi; przy niej ma być piekarnia, dla pasztetników z piecem wygodnym i stolnicami. (*NA*, t. 3, s. 373)

Dialogowość **sprowadza się do dbałości o to, by tekst był zrozumiały**. Nie jest to relacja bezpośredniego przekazywania informacji, jak w rozmowie, lecz za pośrednictwem komunikatu książkowego, tekstu poradnika: autor daje porady, odbiorca czyta tekst i przyjmuje zamieszczone tam rady, wskazówki i praktycznie je wykorzystuje. Komunikat powinien być wypowiedziany w tonie przyjacielskim, miłym, zachęcać do uważnej lektury:

Rzecz by wygodna była mieć bliską pokojów kuchnię, dla przyniesienia gorących potraw; tylko że dla ognia niebezpieczno, zasiękiwanie w pokojach inkommoduje i budzi śpiących, a przy tym fetory zalatują, *satius* [lepiej] tedy potrawy blaszanymi nakrywać kapturami, wynosząc z kuchni na stół, albo w wazach, a kuchnię mieć daleko. (*NA*, t. 3, s. 362)

Zdaniem Ewy Ficek „w przypadku wypowiedzi pisanej »doradca« napotyka poważne trudności w utrzymaniu kontaktu z »radzącym się«. Nie jest także możliwe dopasowywanie postępowania do jego realnych problemów. Nadawca ogranicza się zatem do wpisania w tekst możliwych problemów do rozwiązania oraz metod ich przewycięzenia, przewiduje prawdopodobne reakcje adresata (opór, zwątpienie i in.), sam natomiast pozostaje poza tekstem”¹⁰. Chmielowski przede wszystkim kładzie nacisk na praktycyzm, na przekazywanie rad sprawdzonych w życiu ziemianina i w pracach gospodarskich. W relacjach autor–użytkownik poradnika zakłada pewną wspólnotę myśli, doświadczeń, oceny rzeczywistości, skoro przewiduje, że czytelnik jego poradnika gotów jest zastosować w leczeniu zarazy owiec następujące remedium: „Osyska młodego wyjąć serce, płuca, wątrobę, warzyć to w krwie jego własnej podczas zarżnięcia w naczyniu zebranej; dać pić wszystkim z wodą zmieszawszy, uwolnisz je od powietrza” (*NA*, t. 3, s. 417). Wskazywał ten środek zapobiegawczy nie jako ciekawostkę czy kuriozum, ale jako skuteczny sposób pokonania choroby. Musiał zakładać, że jego drastyczna rada zostanie potraktowana poważnie i żywić przekonanie, że istotnie jest skuteczna. Nie próbował racjonalnie tłumaczyć działania tego medykamentu na organizm owcy, był przekonany, że odbiorca tekstu nie będzie krytycznie analizował zalecanej metody, stawiał dociekliwych pytań, miał wątpliwości co do skuteczności zalecanego postępowania. Dialog zakładał dobre porozumienie doradcy i odbiorcy zawartego w tekście pouczenia.

Dialogowość **wymusza selekcję wiadomości ściśle dostosowanych do oczekiwań czytelnika, rzeczowość wywodu**. Autor opracowując poradnik, musiał mieć na uwadze jego przydatność. Budowniczym pałacu udzielał np. szczegółowych rad na temat funkcjonowania komina. Opracował precyzyjne wskazówki, po przestudiowaniu poważnych traktatów architektonicznych, ale także dzieła medyka i naturalisty Cardanusa (Girolamo Cardano, 1501–1576). Ten włoski profesor matematyki, astrolog, lekarz, doktor medycyny wypowiadał się na temat budowy komina, a polski encyklopedysta skwapliwie tę wiedzę zagospodarował dla potrzeb swego poradnika i zarazem traktatu o architekturze. Chmielowski nie tylko przekazywał użyteczną wiedzę wydobytą z pism specjalistycznych, korzystał także z doświadczenia i obserwacji osobistych:

Kominy ujdą za piec, a to z inwencji zacnego jednego pewnego senatora, mego łaskawce, w jednym pokoju komin jest za komin, a w drugim pokoju o ścianę jest piecem, [...] tedy w pierwszym pokoju masz światło i ogień dla rozrywki, w drugim ciepło nic ściany nie dyformując ani dREW wiele psując. (*NA*, t. 3, s. 372)

¹⁰ E. Ficek, *Poradnik. Model gatunkowy i jego tekstowe aktualizacje*, Katowice 2013, s. 105.

Dialogowość **wymaga prostoty w przekazywaniu informacji**. Komunikacja oparta jest na dialogu, ale pojmowanym szerzej niż zwykły przekaz informacji, bowiem także jako wymiana myśli między tekstami, do których odwołuje się autor *promptuarium*. Udzielając porad w tak przyziemnych sprawach jak hodowla drobiu, Chmielowski cytuje dystych z dzieła starożytnego encyklopedysty z czasów cesarza Tyberiusza, Aulusa Corneliusa Celsusa, autora dzieła *De medicina libri VIII* (pierwsze wydanie z rękopisu we Florencji w roku 1478), ze względu na prostotę i piękno języka swych dzieł nazywanego *Cicero medicorum* (Cycero lekarski). Jest to fragment zaginionej encyklopedii pt. *Artes*, gdzie obok wiedzy medycznej prezentowano także m.in. podstawy *artis agriculturae*. Polski uczyony zacytował dwuwers będący *locus communis*, często przytaczany przez autorów dawnych traktatów na dowód, że starożytni konsumenci cenili sobie mięso kaczki:

*Tota licet ponatur anas, sed pectore tantum
Et cervice valet, caetera redde coquo.* (NA, t. 3, s. 414)

Jest tutaj ewidentna wymiana myśli między encyklopedystą starożytnym i barokowym, który nie przejmując niewolniczo stanowiska poprzednika, twierdząc, że „lubo *antiquitas* piersi i szyje ich chwali” (NA, t. 3, s. 414), to on, autor współczesnego poradnika, hodowli kaczek nie poleca, bo znane mu są skutki uboczne takiej gospodarskiej działalności: „nie bardzo by o kaczki na folwarkach starać się potrzeba, gdyż wiele jedzą, mokrość wielką koło budynków sprawują pluszcząc się, jedzą też gadziny, wszeteczeństwa, dlatego do stołów nie bardzo zgodne” (NA, t. 3, s. 414). Chmielowski w ramach wymiany myśli, przekazywania szczegółowych rad odnoszących się do hodowli drobiu, podkreśla wspólnotę poglądów i doświadczeń z Jakubem Kazimierzem Haurem, autorem barokowej encyklopedii ziemiańskiej. Na jego cześć ułożył wierszowane streszczenie punktu widzenia Haura, dając do zrozumienia, że zajmują takie samo stanowisko: „U Haura kury, lochy, wiele płodu rodzą, Które podstarościom do żywego bo-dzą” (NA, t. 3, s. 415).

Dialogowość **to wspólnota myśli lub polemika z innymi tekstami**. W poradnikach, szczególnie staropolskich, zwłaszcza o charakterze medytacyjnym, silnie obecna jest **intertekstualność**. Powoływał się Chmielowski na opinie klasycznych autorytetów, np. opisując właściwości lecznicze kasztanów, wskazał, że przekazuje te wiadomości „według Galena, sławnego starego medyka” (NA, t. 3, s. 399). Należy przypuszczać, że znał jego dzieło *De curandi ratione per sanguinis missionem, liber. Eiusdem, De sanguisugis: revulsione: cucurbitula et scarificatione: tractatulus* (Theodorico Gaudano interprete, Parisiis 1529). Przytaczał też poglądy znanych poetów wypowiadających się *de agricultura* w dydaktycznych intencjach autora, wzmacnianych poprzez stosowanie środków retorycznych służących

szybkiej i skutecznej perswazji. W *Nowych Atenach* ksiądz Benedykt chętnie urozmaicał dyskurs wierszowanymi wstawkami, paronomazją, uatrakcyjniając lekturę, ułatwiając zapamiętanie prezentowanych w poradniku pouczeń:

Najlepszy ten gospodarz obserwujący owo *cum Jove manum move*, u którego Bóg alfa i omega ekonomiki, który jako słońce na słońce, tak on na Boga obraca oczy: *Oculi mei semper ad Dominum* [Oczy moje zawsze zwrócone na Pana, Ps 25, 15 – dop. M.W.]. [...] Jeśli chcesz *multum* chleba, nie zapominaj nieba. (NA, t. 3, s. 362)

1.3. STRATEGIE PRZEKAZYWANIA INFORMACJI

W poradnikach stosowane są odpowiednie sposoby osiągania zrozumiałości tekstu, tzn. prostota składni i słownictwa, jasność, precyzja stylistyczna, logiczny układ zagadnień, rzeczowy wywód poprzez zachowanie relacji „ja mówię do ciebie”, pomaganie odbiorcy w zdobyciu konkretnej wiedzy w formie rady, porady, rozważań, komentarza, afirmacji prezentowanych poglądów bądź krytyki opisywanego zjawiska. Autorzy kładą nacisk na wspólnotę myśli, wartości, metod i celów ich osiągania, zjednoczenie z czytelnikiem szeroko pojmowanym. Chmielewski odślawiał kulisy swego warsztatu, pisał o tym, że zbierając potrzebne mu wiadomości z dzieł różnych autorów, opracowywał je tak, aby zyskać aprobatę czytelnika:

Przyznam się też, bez chluby, Boga samego mając świadka i bywających w domu moim, że z łaski Boga tegoż jako źródła wszelkiej scyjencji, nie jestem tu owa Ezopowa *movens cornicula risum* [młoda wrona śmiech wywołująca] w cudze ubrana piórka, ale Nostradamus. Z czego autorowie przede mną poczynili kurty, ja długie formułuję paludamenta, a gdzie oni długie porobili togi i *talares*, ja na modne, ale żmudne przerabiam krótkie mantolety, a po większej części *ex fundamentis* [od podstaw, od fundamentów] nowe *scientiarum et curiositatum* [naukowe i osobliwe, dziwaczne] wystawiam *theatra* [sztuki sceniczne]. *In sinu* [we wnętrzu serca] jednak łaskawego czytelnika tę całą składałam pracę [...]. (NA, t. 3, *Do czytelnika łaskawego*, k. b)

Jedną z tych strategii są rozważania. Autor *Nowych Aten* udzielając czytelnikowi rad, często dążył do dogłębnej analizy poruszanego zagadnienia, wkładał duży wysiłek intelektualny w to, aby w jego rozważaniach jasno ukazać istotę rzeczy, także przy udzielaniu rad moralnych:

[...] jeśliś wszystek pasyją zatopiony w gospodarstwie, święta łamiąc, poddanych oprymując, w kościele nie bywając, bliźniemu, potrzebnemu, ubogiemu z prac rąk twoich nie udzielając, dziesięciny kościelne fałszując, zatrzymując, wszystko to jako sól zśliźnie; chciwość się w tobie coraz większa do zbioru rodzić będzie, *non finis erit sed gradus* [nie będzie końca, lecz szczybel] zbieraniu twemu. I choć ci się może powodzić dobrze w gospodarstwie bez szkody, przy wszelkich fortuny faworach, nie jest to szczęście twoje, ale zażątek nieszczęścia wiecznego, bo rzecze Bóg: *Fili mi recepisti bona in vita tua*. (NA, t. 3, s. 362–363)

Jest to skrócony cytat z Ewangelii św. Łukasza (Łk 16, 25: *At dixit Abraham: „Fili, recordare quia receperisti bona tua in vita tua”* [I rzekł Abraham: Synu! Wspomnij, żeś ty odebrał dobre rzeczy twoje za żywota twego]).

Kolejna strategia komunikowania to komentarz. Benedykt Chmielowski często zamieszczał subiektywne oceny zjawisk, faktów, relacji międzyludzkich z obszaru ekonomiki ziemiańskiej, nieraz wypowiadał się przeciwko obowiązującym zwyczajom czy normom. Bardzo krytycznie komentował funkcjonowanie karczmy w środowisku wiejskim, a zwłaszcza zasady zawierania umowy na jej prowadzenie:

Dziwno mi, że panowie boją się Żyda urazić, kontraktując z nim zaraz przestrzec, czego się ma spodziewać. Że poddanych drze, z nich się panoszy, jeszcze mu pochlebować? Lepiej mu *serio* się stawić po pańsku, a on niech będzie *subiectus* po arendarsku, jako winowajca skarbowy. Co krzywdy żadnej czynić mu nie należy jako bliźniemu, ani w opresyi *denegare protectionem*. (NA, t. 3, s. 377)

1.4. AFIRMACJA

W *Nowych Atenach* raz po raz twórca dzieła wyraża pozytywny stosunek do świata, który stworzył *Deus artifex*. Co prawda grzeszny człowiek niejedno zepsuł w tym dziele artysty, ale wiele kultywował, doskonalił, szczególnie „wiek siwy” – antyk – wiele dobrego ludzkości ofiarował. Miłośnik starożytności raz po raz sięgał do dzieł dawnych mistrzów, czerpiąc z nich różne wzory do naśladowania. W poradniku dla dobrego gospodarza przypominał wizerunek dobrego sługi, który to wzorzec osobowy przez stulecia nie stracił na aktualności. Zaprezentował opis-interpretację emblematycznego przedstawienia dobrego sługi:

Wiek starożytny takowym *emblema* sługę wyrazili, malowali sługę z czapką na głowie czerwoną znacząc przez to, iż ochoczko dobrowolnie ma służyć, w koszuli i kamizelce lub kaftaniku pokazując, iż w tym letkim stroju gotów do roboty. Uszy dawali mu wysokie, ośle, aby był posłuszny i wszystko znoszący. Nogi mu malowali jelenie, na znak prędkości w usługach; rękę mu dawali podniesioną na dokument wierności. Mówiono *olim* do czeladzi: *aut serviat ut servus, aut fugiat ut cervus* [albo służy jak sługa, albo ucieka, zmyka jak jeleni]. U Plutarcha służebnicy pytano jednej, co by umiała? Odpowiedziała: *esse fidelis* – być wierną panu. (NA, t. 3, s. 382–383)

Pokazany w cytacie wizerunek pełni też rolę **egzemplum**, przykładu godnego naśladowania, cechy wzorowego sługi wypracowane przez starożytnych nie straciły na aktualności w czasach powstawania *Nowych Aten*.

1.5. KRYTYKA, NAGANA

Chmielowski w części poradnikowej *Nowych Aten* „daje lekcje” (NA, t. 3, s. 362) różnego rodzaju, dużo porad praktycznych, ale też oceny krytyczne i nagany przedstawianych w dyskursie zjawisk. Radził, aby „w święta chrześcijańskie

w winnicy gorzałki kurzyć, piwa warzyć, miodu sycić, drew wozić, rąbać, tłoki sobie najmować niech nie waży się pod wielką karą” (NA, t. 3, s. 376). Widział krzywdę i wyzysk poddanych, ograniczanie wolności sprzedaży ich produktów, obowiązek utrzymywania niekorzystnych dla nich relacji „handlowych” z karczmarzem, w istocie polegających na zdzierstwie i oczywistej krzywdzie chłopów, usankcjonowanej umową pana z arendarzem. Właściciel wsi przymykał oczy na to, że chłopci popadają w niewolę u karczmarza, zobowiązani do wykupu w tej firmie usługowo-handlowej pewnej ilości trunków, choć to nie leżało w ich interesie. Autor poradnika ostro ten stan rzeczy krytykował:

Strawne też pieniądze dla dworskich albo suchedni w arendzie asygnować jest rzecz niesłuszną i nierozumną, bo choćby najtrzywiejszy był czeladnik, rozpić się musi, bo arendarz nie pieniądźmi, ale gorzałką mu wypłaca strawne albo suchedni, a on głód mrze, nago chodzi; często żywiąc siebie, pana kradnie. Jeżeli jest stajenny, krzywdzi w obroku, sianie, jeżeli rymarz w rzemieniu, jeżeli piwniczny w trunkach, jeżeli kowal, ślusarz w żelazie, jeżeli pacholek z półmisku, niosąc ze stołu rwie i chowa, bo strawnych nie mogąc windykować, głodny jest. (NA, t. 3, s. 376)

1.6. SPOSOBY OSIĄGANIA POGLĄDOWOŚCI WYWODU

Bardzo pomocna w tekstach staropolskich poradników okazała się retoryka. Była ona „sposobem myślenia o tekście”¹¹, o jego społecznej funkcji, wpływała na tworzenie mechanizmów komunikacji, wypracowała skuteczne metody oddziaływania na odbiorcę poprzez zastosowaną w poradniku perswazję:

Ryj ziemię plugiem, ale nie jak kret, który nigdy niebieskiego nie widzi światła. Kościoły, szpitale niech twojami pierwszymi będą szpiklerzami, a tak co *dabis, habebis*. (NA, t. 3, s. 362)

W dawnych poradnikach bardzo często narrator toczy pozorowaną rozmowę z odbiorcą dzieła według schematu: „ja mówię do ciebie”, kreuje tego odbiorcę jako czytelnika aktywnego, do pewnego stopnia współtwórcę prezentowanego tekstu, podczas gdy autor wciela się w rolę uważnego „słuchacza”, potrafiącego się wczuć w sposób myślenia tego, do którego perswazja jest kierowana. Encyklopedysta wskazuje na świat wspólnych wartości, wyznawanych przez niego i użytkownika kompendium. Dla obu bowiem jest oczywiste, że:

Najpierwszy na świecie gospodarz Bóg, *Pater meus agricola* etc. [ojciec mój, rolnik]. On architekt, bo świat uformował z niczego, on ziemię całą zasiał, że według każdego potrzeby *fructum* [owoce] wydaje, jednym *sexagesimum* [sześćdziesięciokrotnie], drugim *centesium* [stokrotnie]. [...] Uczynił panem, ekonomem, podstarościm człeka *omnia subiiciens sub pedibus eius* [złożył to wszystko pod jego stopy] według psalmisty. (NA, t. 3, s. 362)

¹¹ Por. A. Werpachowska, *Retoryka jako sposób myślenia o tekście*, „Pamiętnik Literacki”, R. 71: 1990, z. 1, s. 119–130.

Przytoczył tu Chmielowski werset Ps 8, 7–8: „*Omnia subiecisti sub pedibus eius oves et boves universas insuper et pecora campi*” [Złożyłeś to wszystko pod jego stopy, owce i bydło wszelakie, a nadto i polne stada]. Wszelką mądrość czerpiemy od Boga, nie każdy jednak zdolny jest sięgać po nią wprost do źródła, zatem autor poradnika podejmuje się pośrednictwa i przekazywania praktycznych wskazówek, gotowych do zastosowania w ziemiańskim gospodarstwie. Dlatego w prowadzonym dyskursie poradnikowym obecne są zwroty dialogowe, takie jak rady, apele, pouczenia, ostrzeżenia i napomnienia:

Wielkich cnót jest i hanyż, osobliwie kreteński, egipski, syryjski. Siac go w lutym i w marcu, ziemię lubi wilgotną i sprawną. Z natury swojej rozgrzewa, otwiera, zawrót głowy oddala i ból, sny straszne i *nauseam* od człeka pędzi, według Plinijusza. Cukier na hanyżu wszystkich skutków jest źródłem, jako też wódka, miód hanyżowy, ale pomiarkowanie pity, który tak robią. Warz wodę z hanyżem, przecedź, potem w tej wodzie warz *alias* syć miód. (NA, t. 3, s. 456)

Autorzy często zamieszczali sądy asertoryczne, tzn. takie, które same coś stwierdzają lub czemuś zaprzeczają, ale nie nakazują konkretnych rozwiązań, że musi być tak albo tak. Oto przykład takiej narracji:

Pszczoly delektują się tatarskim zieleń zawieszonym koło ulów, a piołunem brzydzą się, dlatego koło pasiek go wygubiać: lubią koper włoski, rojownik *alias* ziele melise, które sadzą w pasiekach, soki ule namazując, to wtedy roje nie uciekną, i roją się, według Serenijusza. (NA, t. 3, s. 461)

Użytecznym środkiem retorycznym w dążeniu do wywarcia wpływu na poglądy czytelników okazywały się pytania pojedyncze bądź ich serie. Pytania, przy pomocy których zazwyczaj stawia się problem pokazywany w poradniku, często w różnych aspektach. Wypowiedzi zawierające pytania akcentują wysoką rangę rozważanych kwestii, a równolegle z tym zadaniem pełnią rolę środka stylistycznego, ułatwiającego tłumaczenie tejże kwestii. Omawiając relacje między panem oddającym Żydowi karczmę warendę a tymże dzierżawcą, autor uważa, że choć jest to powszechna praktyka, to jednak wywołuje niewłaściwe skutki społeczne. Stąd pytania: „Na cóż ta subiekcja dla Żyda? Czyż nie lepiej słudze i chrześcijaninowi sprzyjać? Czyż nie lepiej *anticipative* do arendarza kwit posłać i podskarbiemu do rąk oddać pieniądze, aby ludziom płacił?” (NA, t. 3, s. 376).

Pytanie służy podkreśleniu własnego stanowiska autora, który w ten sposób wzmacnia uwagę słuchaczy lub czytelników i skłania ich do współuczestnictwa w rozwiązywaniu postawionego w poradniku problemu. Jednym ze sposobów osiągnięcia pogładowości wywodu jest stwarzanie pozorów „komunikatu skierowanego”, tzn. stosowanie formy 2. osoby liczby pojedynczej. „Za ich pomocą

nadawca potwierdza odrębność i tożsamość czytelnika, zaspokaja jego potrzebę wchodzenia w indywidualny kontakt z doradcą¹². Chmielowski stosował to rozwiązanie np. przy zalecaniu wyboru właściwych wartości moralnych.

W takich wypadkach stosowana jest argumentacja aksjologiczna. W dyskursie poradnikowym w *Nowych Atenach* pytania pojawiają się rzadko, natomiast doradzanie co do wyboru najlepszych rozwiązań czy wyboru wartości jest na porządku dziennym. W haśle „O ekonomice”, omawiając budowę dworu i zabudowań folwarcznych, encyklopedysta radzi, jak zabezpieczyć te obiekty przed czartowską mocą. Tym remedium jest krzyż, a uzasadnienie jego umieszczania w pobliżu pańskiej siedziby to właśnie klasyczna argumentacja wartościująca:

Chwalebna rzecz blisko dworów, przy rozstajnych drogach te memoryały Pańskiej męki wystawiać, je solennie benedykować, w nich ewangelije cztery święcone, *Agnus Dei*, relikwije zawierzać, przeciw wszelkiej czarta imprezie, prosząc, aby Pan niebieski tym krzyżem całemu obejściu, polom, ogrodom pobenedykował. (NA, t. 3, s. 426)

Chmielowski logicznie i przekonująco uzasadnił przedstawioną tezę. Dostosował argumenty do możliwości poznawczych odbiorców tekstu i ich zdolności „asertywnych” (od łac. *assertio* – przekonanie). Autor bardzo liczy się z reakcją audytorium, które stanowią głęboko wierzący chrześcijanie, zatem razem z nim posiadający wspólny świat wartości.

1.7. APELE

Objaśnianie poruszanych kwestii według reguł obowiązujących w komunikacji potocznej przyjmuje formę bezpośredniego wezwania skierowanego do odbiorców tekstu. Autor *Nowych Aten* pouczając czytelników o uprawie chmielu, omówił właściwości zdrowotne tej rośliny, a następnie objaśnił zasady jej uprawy, instruując przyszłego plantatora w skierowanym do niego apelu: „Koło niego tak chodź. Sadź go na pulchnej ziemi, gniazdo jego obsyp, tyż kilka wsadź, nie więcej jednak nad trzy w też gniazdo [...]” (NA, t. 3, s. 468). Urozmaicenie toku wywodu dokonuje się poprzez apel wierszowany do czytelnika, w którym jest zachęta do czytania przedmowy, gdyż znajdzie on tam wskazówki do lektury „instruktarz i uwag bez liku” (NA, t. 3, *Do czytelnika łaskawego*, k. b). Rzadko encyklopedysta posługuje się apelami-eksklamacjami o charakterze modlitewnym: „Powietrza nie dopuszczaj, nieśmiertelny Boże” (NA, t. 3, s. 463), tu mowa o epidemii.

¹² E. Ficek, *dz. cyt.*, s. 108.

1.8. ZASTOSOWANIE DYSKURSU

Zdaniem Janiny Latochy dyskurs jest jakby okiem kamery, przez którą widzimy przedstawiony świat tak, jak zaprojektował go podmiot tekstu, licząc się oczywiście z różnymi zewnętrznymi uwarunkowaniami¹³. Chmielowski w prowadzonym w swym dziele dyskursie jest pragmatykiem. W tytule piątym opracował rozdziałek o instruktazu i o inwentarzu. Sformułował definicje tych pojęć i mając świadomość, że odbiorcą wywodu może być człowiek mało wykształcony, w sposób prosty, uwzględniając horyzonty intelektualne czytelnika, objaśnia i udziela porad. Wspomniane oko kamery to punkt widzenia chrześcijanina, kapłana mającego w pamięci stosowne wersety biblijne i doświadczonego gospodarza, który z głęboką znajomością rolniczego rzemiosła tłumaczy użytkownikom swej encyklopedii, jak ważne są w sprawnym i mądrym prowadzeniu gospodarstwa instruktaz i inwentarz:

Instruktarz gospodarzom, administratorom podany, jest to reguła, której się mają trzymać i pańską na folwarkach egzekwować dyspozycją. Ta, jeśli nie będzie na folwarku zostawiona reguła, niesłusznie pan lub komisarz, rachmistrz persekwuje administratora. I Bóg, póki nie wydał prawa swego, nie było grzechu. *Ubi enim non est lex, nec praevaricatio* mówi Paweł ś[więty] do Rzymian *cap. 4* [Gdzie nie ma prawa, tam nie ma i przestępstwa (Rz 4, 15, Biblia Tysiąclecia)] [czyli w tym wypadku zaniedbania obowiązków – dop. M.W.]. Powinien tedy pan dobrze się rządzić na wszystkich folwarkach podawać instruktarze, co mają i kiedy robić, jakie zbierać intraty, skąd? (*NA*, t. 3, s. 415–416)

Natomiast „inwentarz jest to jako regestr wszystkich rzeczy zostających na gruncie na folwarku. Powinien czyli sam pan i pryncypał, czyli ekonom albo komisarz wszystko *ad minimum jata* skonotowane oddać przy ludziach panu podstaroścemu i to wszystko spisawszy, jeden przy sobie, drugi przy nim regestr zostawiwszy” (*NA*, t. 3, s. 418).

Zastosowanie monologu wypowiedzianego, w którym narracja jest formowana na kształt wypowiedzi ustnej. Używane są zwroty kierowane bezpośrednio do odbiorcy-rozmówcy, powtórzenia i inne zabiegi naśladujące wypowiedź ustną. Przykładem takiej narracji jest fragment porad na temat urządzania ogrodu włoskiego, zawierający wręcz *pean* na temat właściwości czosnku:

Nie zawadzi w ogrodzie włoskim czosnek, zgodny do sałaty, na odrażenie zarazy powietrznej. Sadzą się ząbki na dłoń jeden od drugiego rzędem w ogrodzie. Co raz mocy większej nabiera i odor, jeśli przesadzać będziesz i wtedy wyrwać, gdy księżyc jest pod ziemią. Ześlodnieje, jeśli go posadziwszy polejesz oliwą. A jeśli byś chciał mieć ekstraordynaryjnej wielkości czosnek, w ząbek jego wsadź

¹³ J. Latocha, *Tekst, wypowiedź, dyskurs*, [w:] *Styl a tekst*, red. S. Gajda, M. Bałowski, Opole 1996, s. 53.

ziarno ogórka. Żebyś zaś miał czosnek smaku lepszego, tedy przed sadzeniem maceruj go w mleku słodkim przez dwa dni. Czosnku ta natura, ostrogorska, kāsająca, wiatry rozpędza, odmiękcza [...], wilgoć żołądka suszy, robactwo w nim będące wywodzi, kaszel zastarzały leczy, upiekłszy go. (NA, t. 3, s. 448)

1.9. INTERAKCJE KOMUNIKACYJNE, TEKST STWORZONY Z MYŚLĄ O POTRZEBACH ODBIORCÓW

Komunikacja oficjalna odbywa się najczęściej drogą pisemną, poprzez druk. Książka-poradnik stanowi narzędzie oddziaływania na czytelnika w sposób świadomy i planowy, ma na celu zacieśnić więzy łączące społeczność, do której utwor jest kierowany, aby doprowadzić do wymiany informacji, „wymiany emocji, motywowania, kontrolowania”¹⁴. Zaznaczono to już w tytule dzieła Chmielowskiego, które przeznaczone jest „mądrym dla memoryjału, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki” (NA, t. 1, tytuł). Przedmowa do tomu trzeciego, kierowana „do czytelnika łaskawego”, zawiera deklarację, że autor bierze pod uwagę potrzeby i oczekiwania użytkowników dzieła:

[...] teraz w tym suplemencie [tzn. tomie trzecim – dop. M.W.] *ex tenebris ignorantiae* [z ciemności niewiedzy] na publiczny wyprowadzam widok, *eo fine*, aby praca moja, *inter curam animarum* [między troskami duszy], przy budowaniu, jako się tu w książce wyda jawnie, i przy chudopacholskim moim gospodarstwie, elaborowana, *Reipublicae Litterarum* [Rzeczypospolitej Literatów] była *commodo* [dogodna, spełniała jej wymogi, standardy], a nie poszła mulom na pastwę, piekarzom pod placki. (NA, t. 3, *Do czytelnika łaskawego*, k. b)

Ma ono zatem jako poradnik dostarczyć wiedzy praktycznej oraz spełnić wymogi artystyczne stawiane dziełom literackim.

1.10. DBAŁOŚĆ O MAKSYMALNIE ŁATWE PRZEDSTAWIENIE TRUDNYCH ZAGADNIENÍ

Poradnik prezentuje bogactwo sposobów realizowania funkcji fatycznej dzieła, a więc środków służących do zawiązania i podtrzymywania kontaktu między nadawcą i odbiorcą tekstu. W przedmowie do tomu trzeciego autor akcentował tę kwestię: „Czego mówię w leśnej Firlejowa [...] kilkunastuletniej sedentaryi samem się nauczył, *et quod schola non docuit, caelesti munere doctus* będąc, tego czytelnikowi memu, *utinam grato*, bez zazdrości czynię komunikację” (NA, t. 3, k. b).

Stwarzanie wrażenia kolokwialności wypowiedzi, dialogu z odbiorcą, pozor rozmowy. Przy udzielaniu rad na temat, jak zwalczać myszy, autor dyskursu

¹⁴ Por. szerzej na ten temat: W. Bryła, *Komunikacja staropolska w „krzywym zwierciadle” widziana*, [w:] *Komunikacja i komunikowanie w dawnej Polsce*, red. K. Stępnik i M. Rajewski, Lublin 2008, s. 255–262.

sprawia wrażenie, że przekazuje swą wiedzę człowiekowi, z którym ma bezpośredni kontakt *face to face*: „Myszy wygubisz tym sposobem, który opisałem tutaj wyżej w ekonomice o folwarkach [...]; *Item* odpędzisz myszy polne, podczas dni kanikularnych w jamy ich narzucawszy nasienia *cicutae*, to jest ziela świnią wesz zwanego, zmieszawszy z ciemierzycą i mąką” (NA, t. 3, s. 456).

Odwoływanie się do sfery codziennych doświadczeń odbiorcy. W czasach Chmielowskiego zwalczano drobniejsze dolegliwości i choroby za pomocą domowych środków, lekarstw uzyskiwanych z roślin, ciał zwierzęcych, czasem sposoby te miały więcej wspólnego z magią niż z racjonalną wiedzą o właściwościach tych medykamentów. Powstawały poważne kompendia wiedzy z zakresu lecznictwa i lekoznawstwa, by przypomnieć *Lekarstwa doświadczone* Marcina Sienika z roku 1563. Ksiądz Benedykt zapoznał się z dostępnymi mu traktatami medycznymi i korzystając z nich, proponował stosować remedia na dolegliwości zdrowotne w oparciu o wiedzę z zakresu właściwości ogólnodostępnych roślin, sposoby powszechnie w praktyce codziennej występujące, wiarygodne, budzące zaufanie czytelnika:

[Chmiel – dop. M.W.] jest natury rozgrzewającej, płuca chędoży, truciznę wywodzi, pijąc polewkę z warzonego. Wodę z chmielem przewarzoną w ciasto wławszy albo na niej rozczyniwszy, ciasto będzie pulchne. (NA, t. 3, s. 456)

Gdy encyklopedysta opracował erudycyjny fragment dzieła poświęcony budownictwu, tłumaczył użytkownikom swego kompendium, jak ważne jest projektowanie wyglądu zewnętrznego dworu, nawiązując do ich doświadczeń życiowych, argumentując i przekonując do udzielanych rad i zaleceń poprzez używanie obrazowych, prostych porównań:

Frontispitium, front albo facyjatę dać należy pałacom, dworom dla majestatu i ozdoby, *alias* jak człeka struktura szpetna by była bez twarzy i czoła, tak pałace bez facyjaty placki są albo pierniki. (NA, t. 3, s. 357)

Czytelnik-odbiorca dzieła jest w pewnym sensie podopiecznym autora, który doradza, poucza, informuje. W dawnych poradnikach stosowano na dużą skalę retoryczne środki komunikowania się z czytelnikiem. Utwory tego gatunku zawierają wypowiedzi perswazyjne odnoszące się do czasu przyszłego, które doradzają, zachęcają, gromadzą argumenty „za”, stosują dowodzenie wartościujące, w literaturze dydaktycznej zachęcają, stosując argumentację aksjologiczną i faktograficzną.

2. NOWE ATENY JAKO PROMPTUARIUM DOBREGO GOSPODARZA

Benedykt Chmielowski opracował w części trzeciej *Nowych Aten* dwa duże rozdziały, którym nadał formę poradnika. Tytuł piąty to swoiste promptuarium dobrego gospodarza: *Kto z Bogiem i industriją gospodarzy, Bóg go obdarzy. Gdzie dobra praktyka, tam chleba partyka. To jest o ekonomice wyborne i cudne scienda z wielu autorów i eksperyjency* (NA, t. 3, s. 361). Zawiera on bardzo obszerny zestaw praktycznych informacji z różnych dziedzin, począwszy od architektury, wiedzy o budownictwie, poprzez hodowlę zwierząt, myślistwo, uprawę roli, aż po rady na temat przedłużenia życia. Tytuł szósty brzmi: *Sekretarz proditor, tajemnice nietajemne albo rzeczy spod róży kwiatu wyjawione światu alias niektórych sekretów opisanie*. Jest to osobliwy poradnik domowy, gdyż autor przyjął nietypowe kryteria doboru materiału do tego rozdziału, co ujął następująco: „Piękne, ciekawe, potrzebne, śmieszne, z autorów wyczerpnięte, tu kładę sekreta” (NA, t. 3, s. 517). Czasem takie pożyteczne porady zamieszczał także w innych częściach dzieła, np. w rozdziale drugim tomu trzeciego: *Święte ostatki, nasze dostatki albo losy katolickiego szczęścia świętych Bożych kości lub nowe katakumby świętych ciał pełne* (NA, t. 3, s. 85), opracował informacje do praktycznego stosowania w celu zabezpieczenia się przeciwko czarom: *Remedia święte przeciwko czarom i czartom* (NA, t. 3, s. 269). Rzetelnie pozbierał z dzieł różnych autorów wiedzę o tym, jakie są sposoby skutecznego przeciwdziałania siłom nieczystym, ingerującym w życie człowieka. Zawsze skuteczna jest woda święcona, ale także można zażywać pewne zioła, „które naturalną mają moc leczenia, dopieroż przy ich egzorcyzmowaniu, poświęceniu” (NA, t. 3, s. 270–271) posiadają siłę wypędzania czartów z osób opętanych. Dzisiaj informacje tam zamieszczone mają charakter historyczny, stanowią pewien dokument kultury i horyzontów naukowych czasów Chmielowskiego, ale w chwili opublikowania encyklopedii miały charakter praktyczny. Oto jak można było zabezpieczyć się przeciw czarom, licząc się ze zdaniem znawców problemu: „Zalecają medycy i naturalistowie naprzeciw czarom *Herbam paridis* albo *Salanum*, to jest psinki, nasieniem tego zieleń dni 20 się smarując pod wagą drachmy” (NA, t. 3, s. 271).

Tego typu remediów uczony barokowy znalazł bardzo dużo, opisał je na niemal trzystu stronicach swego kompendium. Autor-erudyta nie tylko starannie gromadził wiedzę wykorzystywaną do opracowania poradników, ale także bardzo dbał o atrakcyjność jej przekazywania pod względem komunikacyjnym i artystycznym, po mistrzowsku posługując się grą słów, objaśnianiem ich etymologii. Oto przykład tych literackich zabiegów, stosowanych m.in. we wstępie do rozdziału (tytułu) piątego:

I w tej tu materii nie jestem ja *Varro* ani *Agricola*, ani Wirgiliusz wierszopisz *Georgica* nowe, o raczej nauce wydający księgę, ale tylko *compendium* co ciekawszej wydam światu ekonomiki, która według Arystotelesa, książęcia filozofów, jest czworaka: *regia, satrapica, civilis et privata*. (*NA*, t. 3, s. 361)

Twórca tekstu poradnikowego stara się przekazać wiedzę fachową z zakresu prowadzenia gospodarstwa ziemiańskiego w taki sposób, aby jednocześnie dostarczyć czytelnikowi rzetelnych, opartych na literaturze rolniczej, porad i wskazówek oraz zapewnić rozrywkę, wprowadzając pewne elementy ludyczne, np. paronomazje:

Kochali się w gospodarstwie wielcy ludzie i kto był według Katona *bonus agricola* [dobrym rolnikiem], tym samym był *bonus colonus* [dobrym mieszkańcem]. I kto z starożytnych w czym się kochał, i koło czego skrytnie z gustem chodził od tego brał swoje nazwisko. Hortensyjusz wziął imię *ab hortorum cultura*, Fabijuszowie nazwani *a faba* to jest od bobu, niby Boboscy, Pizonowie *a pisis*, od grochu, niby Grochowscy, Cynceronowie *a cicere*, od grochu włoskiego. Porcyjuszowie *a porcis* od wieprzów, których wiele chowali i karmili. (*NA*, t. 3, s. 361)

Dalej uczony, rzetelnie przygotowany do pracy twórczej erudyta, wymienił starożytnych autorów traktatów *de agricultura*: Marka Porciosa Katona (*De agricultura*), Marka Terencjusza Varrona (*Res rusticae*), Kolumellę (*De re rustica*), a także Hezjoda (*Prace i dnie*), Aratosa (*Fenomena*) i Arystotelesa (*Ekonomika*).

We wstępie do tytułu piątego, czyli rozdziału-poradnika ekonomii gospodarskiej – silnie obecna jest intertekstualność. Chmielowski raz po raz cytował Biblię bez podawania lokalizacji przytaczanych wersetów, zacytował słowa Owidiusza z księgi II *Epistulae de Ponto*: „*Tempus in agrorum cultu consumere, dulce est* [Słodko jest spędzać czas na uprawie pól]” (*NA*, t. 3, s. 361), oraz słynną pochwałę życia na wsi Horacego:

Beatus ille, qui procul negotiis,
Ut prisca gens mortalium
Paterna rura bobus exercet suis. (*NA*, t. 3, s. 361)
[Szczęśliwy ten, kto nie wie, co to lichwa, bóg,
Nie licząc zysków ani strat,
Wołami swymi orze pradziadowski móg] (przeł. J. Birkenmajer)¹⁵.

Miał na uwadze uatrakcyjnianie dyskursu poradnika, urozmaicanie komunikacji z czytelnikiem poprzez wprowadzenie elementów ludycznych w formie rymowanek własnego autorstwa (np. pouczenie: „Jeśli chcesz multum chleba, nie zapominaj nieba”, *NA*, t. 3, s. 362), cytatów, podjęcie dwukierunkowego dialogu – z tekstami klasycznymi i z odbiorcą, ale dialogu pojmowanego

¹⁵ Horacy, *Wybór poezji*, wyd. IV, oprac. J. Krókowski, BN II 25, Wrocław 1973, s. 172.

szerzej niż zwykły przekaz informacji, bowiem także jako wymiana myśli między tekstami, do których odwołuje się autor *Nowych Aten*. Rozdział *O ekonomice wyborne i cudne scienda* jest nacechowany dydaktyzmem, z tego powodu pojawiły się już we wstępie przykłady dobrego i niewłaściwego dysponowania dochodami z gospodarstwa, a także umoralniające anegdoty. Zachęcając do dobroczynności, encyklopedysta poparł swój postulat dzielenia się z potrzebującymi cytatem z Marcjalisa: „*Quas dederis solas, semper habebis opes*” [ks. V, 42, 45] (NA, t. 3, s. 362).

Rozdział piąty kompendium Chmielowskiego, zawierający *O ekonomice wyborne i cudne scienda z wielu autorów i eksperijencyi*, jest bardzo obszerny. Zamieszczone tam porady dla dobrego gospodarza obejmują 255 stron druku, omawiane problemy są bardzo różnorodnie ujęte, czasem jest to krótkie „hasło” encyklopedyczne, innym razem obszerny dyskurs. Aby ten materiał opracować jednorodnie i przejrzysto, autor zdecydował się na układ alfabetyczny, deklarując po wprowadzeniu do „tytułu”: *Tu się zaczyna przez alfabet co znaczniejsze gospodarstwo, gdzie wiele sekretów cudzych wyczytasz* (NA, t. 3, s. 363). Aby ułatwić czytelnikowi wyszukanie potrzebnych informacji, zastosował tzw. żywą paginę, umieszczając na górze każdej stronicy dodatkowe wskazówki, co się na niej znajduje, np. *O ekonomice, mianowicie o architekturze, O ekonomice, mianowicie o arendarzu, O ekonomice, mianowicie o bydle* itd.

3. *NOWE ATENY* – O PORADACH ENCYKLOPEDYSTY Z ZAKRESU

„NOWEJ EKONOMIKI” I O ODŚLANIANIU PRZEZ PISARZA SEKRETNYCH TAJEMNIC

Autor *Nowych Aten* w tytule piątym tomu trzeciego prezentował „wiele sekretów” „co znaczniejszego gospodarstwa”, zaczerpniętych z pism licznych autorów powszechnie uznawanych za autorytety w dziedzinach, w których się wypowiadali w swych dziełach. Rozdział – *promptuarium* – rozpoczął od udzielenia praktycznych wskazówek. Ten poradnik dobrego gospodarza to ogromny tekst obejmujący ponad 250 stron druku wywodów o ekonomice. Najpierw Chmielowski zamieścił obszerny wywód o architekturze, w sposób wszechstronny i wyczerpujący przekazując użytkownikowi dzieła ogrom praktycznych rad z zakresu budownictwa, poczynając od wyboru miejsca pod budowę dworu lub pałacu, poprzez szczegółowe omówienie ważnych detali umożliwiających zapoznanie się z zasadami projektowania i wyposażenia wznoszonego obiektu, i tym samym umożliwiającym podejmowanie trafnych decyzji, sprzyjających przyszłemu właścicielowi i zarazem użytkownikowi wznoszonego obiektu. Często są to dokładne instrukcje wykonywania pewnych czynności:

Ordynaryjna wysokość dachu ma być połowa szerokości, to jest sznurem zmierzyć, jak szerokie miejsce jest do pokrycia, potem złóż sznur we dwoje, i według tak złożonego sznuru dawaj wysokość dachu. Wysokość dachu zbyteczna [nadmierna – dop. M.W.], ścianom niebezpieczna, która jednak pod słomę, pod snopki *alias* poszycie jest zgodna, dla lepszego deszczów spadku i steku. (NA, t. 3, s. 368–369)

Autor poradnika troszcząc się równie o przekazywanie informacji ogólnych o dachu, jak i o szczegółowe, dokładne przedstawienie reguł prowadzenia prac budowlanych, tak aby czytelnik zdobył wystarczającą wiedzę pomocną w podejmowaniu trafnych decyzji przy budowie domu, omawiał w dalszej części wywodu zasady projektowania frontispisu, kładzenia podłóg i sufitów, montowania okien i drzwi, przygotowywania poszczególnych pomieszczeń w taki sposób, aby były jak najbardziej funkcjonalne, stosownie ozdobione i wyposażone. Nie pominął żadnego detalu, który należy wziąć pod uwagę przy planowaniu, wznoszeniu, wyposażaniu i użytkowaniu oraz ochronie budynku.

Następny temat wykładu o ekonomice to hodowla bydła. Chmielowski udzielił licznych szczegółowych rad, jak należy postępować, aby ta dziedzina gospodarki ziemiańskiej była opłacalna. Brak sukcesów w tej dziedzinie przypisywał encyklopedysta działaniom czarownic. Dużo uwagi poświęcił omówieniu remediów na czary, gdyż według ówczesnych przekonań była to główna przyczyna niepowodzeń hodowlanych. Jednak uczony racjonalista wskazuje też szereg przyczyn z zakresu nieodpowiedniej pielęgnacji bydła, dającego mało mleka złej jakości (nieodpowiednia pasza, nieumiejętne przechowywanie zgromadzonego surowca, skąpa wiedza rolnicza i niewystarczające doświadczenie). Zamieścił również wiele porad lekarskich, jak postępować z chorymi zwierzętami, jakie medykamenty przygotowywać na ich dolegliwości i podawał recepty na sporządzanie „naturalnych” leków ze składników powszechnie występujących w przyrodzie. Aby zapobiegać zarazie nękającej bydło, zalecał sporządzić lek z następujących składników:

Item na wiosnę i w jesieni dla przerwacyi bydła od zarazy ta się daje preskrypcja. Na sztuk bydła 16 weź jeden garniec dziegciu, ośm śledzi starych, dwa garce soli, 16 główek czosnku, ośm łyżek piołunu polnego, ośm jajec, półgarca mąki żytniej, to wszystko zmieszawszy utłuc subtelno, gałki z tego porobić wielkości orzecha włoskiego i przysuszywszy trochę każdemu bydlęciu gałkę jedną dać z rana, nim by było jadło [...]. (NA, t. 3, s. 380)

Kolejny podrozdział poradnika poświęcony jest czeladzi, która, zdaniem autora, „kiedy dobra i dobrana, wielka dla pana pomoc i ozdoba dworu. Niechaj niewiele jej będzie, a dobranej, okrytej, płatnej, dobry wikt mającej [...]” (NA, t. 3, s. 381). W sposób wyczerpujący encyklopedysta omówił relacje między panem a służbą, łącznie z zawodami wykonywanymi przez czeladź. Potem zamieścił dyskurs o dziesięcinach, wyłożył szczegółowo i kompetentnie wiedzę

o drzewach urodzajnych, ogrodowych, o ich uprawie, nawożeniu i szczepieniu, doskonaleniu tego, co natura stworzyła, ale też o ich „wygubieniu”, gdy okazują się niepotrzebne, raz po raz powołując się na specjalistyczne traktaty. Chmielowski zamieścił parę słów o powinnościach ekonoma, o fabryce, czyli miejscu wytwarzania materiałów budowlanych, np. cegły czy wapna, instruował, jak umiejętnie prowadzić folwark, jakie tam zwierzęta i ptactwo hodować, jakie wznosić budynki gospodarskie, np. spichlerze, stodoły i spiżarnie. Osobny punkt wypowiedzi poświęcił użyźnianiu gruntów rolnych nawozem naturalnym, czyli gnojem (NA, t. 3, s. 426–427), potem podał instruktaż gospodarski, „jest to reguła, której się mają trzymać” (NA, t. 3, s. 427–428) administratorzy dbający o uzyskanie jak najlepszego dochodu z gospodarstwa. Są to bardzo praktyczne i szczegółowe wskazówki, poparte autorytetem Biblii, pozyskane w drodze doświadczenia. Kolejne zagadnienie to obowiązki komisarza, dozorującego pański majątek, wykazującego się i chlubiącego „dobrym rządem” (NA, t. 3, s. 430), pilnie realizującego swe powinności. Po omówieniu reguł rozsądnej eksploatacji lasu Chmielowski umieścił kalendarz gospodarski, czyli „Miesiące, którego co robić mają gospodarze, z Szentywaniego autora krótko skompendyowałem” (NA, t. 3, s. 433), a następnie, zachowując porządek alfabetyczny, wyłożył podstawowe wiadomości o miodzie, zaś dla tego, kto ma do łowów wene, przygotował wypowiedź o myślistwie, zawierającą szereg wskazówek praktycznych dla uczestników polowania.

Duży, kilkunastostronicowy fragment poświęcił urządzaniu i pielęgnacji ogrodu włoskiego, artificioznego, uprawianego zgodnie ze sztuką ogrodową, udzielając obficie wskazówek praktycznych. Kolejny temat to pole, zboże, rodzaje roli i sposoby jej uprawy. Następnie umieszczone są uwagi „o panu, jaki ma być” (NA, t. 3, s. 457) i wyłożone w wierszu autorstwa Chmielowskiego „pana *quqlitates* i obligacje te są” (NA, t. 3, s. 457) oraz pouczenia, co pan doskonały ma robić, dozorując swój majątek i jak ma układać relacje ze służbą oraz o prowadzeniu pasieki. Udzielał wskazówek, jak postępować w czasie epidemii morowego powietrza i podawał, jakie są remedia na nie. Większość tych porad zachowała aktualność do dziś. Jest też dyskurs o piwie, które stanowi „ordynaryjny polskiej nacyi napój” (NA, t. 3, s. 466), zawierający instrukcję wytwarzania tego trunku.

Autor poradnika mówi, za Szentywanim, o zwalczaniu szkodników i podaje sposoby, jak „robactwo, myszy, mrówki, pchły, krety, muchy, gąsiennice [...] oddalić od pożytków ziemskich, od domu [...], co z nimi mają czynić gospodarze” (NA, t. 3, s. 468), następnie zaleca remedia na przepędzenie sów, nietoperzy, szarańczy, mówi o odstraszeniu kretów, moli, żab, świerszczy i wszelkiego innego robactwa żyjącego na naszych polach. Ważną rolę w gospodarstwie folwarcznym

pełniły stawy, dostarczające świeże ryby na pański stół. Trzeba zatem udzielić pouczeń, jak budować i utrzymywać stawy w dobrym stanie, jak usypywać groble zapobiegające utracie wody z tych zbiorników. W poradach o zdobywaniu i użytkowaniu wody mowa jest także o kopaniu studni, o fontannach i o właściwościach tego życiodajnego płynu.

W poradniku gospodarskim nie mogło zabraknąć nauki o stadach końskich, o pielęgnacji tych zwierząt, karmieniu, ich rozrodzie, urządzaniu stajni, o specjalistach opiekujących się końmi: masztalerzach, koniuszych, kawalkatorach i ich obowiązkach. Jest tu dużo wartościowych wskazówek odnoszących się do hodowli koni w gospodarstwie. Wiele przydatnych i pouczających wiadomości umieścił Chmielowski w wywodzie o winie, o jego właściwościach, o sadzeniu i pielęgnacji winorośli i inne *notanda* na temat tego trunku. Czasem jego rady z dzisiejszego punktu widzenia nie są racjonalne i trącą magią raczej, niż mają coś wspólnego ze zdrowym rozsądkiem. Podobnie opracował wskazówki o uprawie zboża i o jego zastosowaniu, zamieścił też pouczenia o przedłużeniu życia ludzkiego, odwołując się do ksiąg „wielkiej powagi autorów” (NA, t. 3, s. 516), czerpiąc z nich cytaty, z których jeden kończący rozdział zdradza „sekret prolongacji życia” (NA, t. 3, s. 516). Naturalne jest, że późnobarokowy uczoney, chcąc zadowolić czytelnika encyklopedii, dzieła o charakterze użytkowym, nie ograniczał się do podawania „suchych faktów”, ale starał się uatrakcyjnić lekturę poprzez gromadzenie różnych ciekawostek i osobliwości, które określał terminem *mirabilia*. Opowiadał o przeróżnych dziwach, ale w czasach pisania *Nowych Aten* nie przynosiło to autorowi ujemy. Po pierwsze, tego rodzaju wiadomości poznawali uczniowie kolegów jezuickich, realizujących w swym programie nauczania elementy *scientiae curiosae*. Po drugie, wtedy w całym chrześcijańskim świecie ważną rolę odgrywała kultura ciekawości. Po trzecie, wielcy intelektualiści, „wielkiej powagi autorowie” (NA, t. 3, s. 516), z których dzieł korzystał, takie właśnie *mirabilia* omawiali i tego rodzaju uczone horyzonty były powszechnie akceptowane. „Siedemnastowieczni jezuicki uczeni wykorzystywali w swoich badaniach nowoczesne instrumenty, prowadzili matematyczne dociekania i eksperymentowali, podobnie jak przedstawiciele nowej nauki, którzy w tym czasie doszli do głosu”¹⁶.

Jednocześnie powstawało dużo dzieł o charakterze pansoficznym, gromadzących w jednym miejscu wiedzę z różnych dyscyplin naukowych. Pisali też książki popularyzatorzy wiedzy, koncentrując uwagę czytelników właśnie na *mirabiliach*, na faktach i zdarzeniach budzących ciekawość czy zdziwienie i skłaniających do

¹⁶ Cyt. za: J. Sokolski, *Wstęp*, [w:] B. Chmielowski, *Nowe Ateny. Umybry objaśnione*, oprac. J. Krocak i J. Sokolski, Wrocław 2015, s. 12.

przemysleń i chęci rozwiązania tych zagadek. Sekrety podawane przez poważnych autorów polski encyklopedysta wydobywał z ich dzieł i w swoim omawiał. W dyskursie o winie mówił dużo dobrego o tym trunku i sporządził esencjonalny jego opis. Sięgnął też do ciekawostek i nauczał m.in. o tym, jak od najwcześniejszych miesięcy życia dziecka zniechęcać je do picia wina w wieku dojrzałym:

Wino, jeśli chcesz komu od pieluszek obrzydzić, ten podaje sekret Jarcas: uważaj pilno, gdzie sowa gnieździ się i niesie, zbierz jej z gniazda jaja, uwarz albo usmaż, daj niemowlęciu do zjedzenia, już odtąd wina nie skosztuje. (NA, t. 3, s.506)

Nie ma nadziei na logiczne, rozumowe zgłębienie tego sekretu. Trzeba dać wiarę autorowi i źródłom, z których przejął tę radę.

Zamykając wywód o przedłużeniu życia ludzkiego, zalecając uwzględnianie w diecie kawy, czekolady, rosołu, wsparł ten pogląd cytatem z jakiegoś łacińskiego wiersza, bez podania lokalizacji przytoczonego dystychu i autorstwa. Należy przypuszczać, że zaczerpnął tekst z jakiegoś traktatu medycznego, wówczas cieszącego się popularnością. Ksiądz Benedykt deklarował często, że czerpał wiedzę z dzieł powszechnie szanowanych twórców:

Są wielkiej powagi autorowie jako to Petrus Maffei, Petrus Hieza, Petrus Martyr, Lopez, Cardanus, Masenijus, iż jest w Nowym Świecie, na wyspie Bonika niedaleko Hiszpanijoli źródło, w którym i po trzykroć jeden Indianin, *alias* Zachodniej Indyi obywatel (Ameryka albo Nowy Świat jest Zachodnią Indyją) młodości nabył i żył lat 340. Benzo zaś pisze, że te źródło *Fons mirus* zwane na Borykwenie insule *vulgo*. S[anctus] Joannis de Portu *divite* szukane było przez sześć miesięcy przez Jana Poncyjusza, a nie znalezione, zaczym jak źródło, tak i *remedium* stamtąd na długość życia niepewne. (NA, t. 3, s. 516)

Jak widać, Chmielowski zbierał te użyteczne ciekawostki z prac ówczesnych autorytetów naukowych, zatem to, co dzisiaj wydaje się dziwaczne i naiwne, jest obrazem postrzegania świata, dokumentem naukowego punktu widzenia spraw, które dzisiaj rozwiązuje się na drodze racjonalnej argumentacji, a nie wiary w działanie cudownych mocy wody, medykamentów pozyskiwanych z ciał zwierząt, uzdrawiających właściwości kamieni szlachetnych itp. Ksiądz Benedykt powoływał się na sławnych badaczy, wielkie autorytety naukowe, szanowanych w środowiskach akademickich późnego baroku. Przywołał w tym kontekście Girolamo Gieronimo Cardano, włoskiego matematyka, astrologa i lekarza żyjącego w XVI wieku, Jakuba Maseniusa, jezuitę, autora *Speculum imaginum veritatis oculatae...* (1681) i wiele innych nazwisk powszechnie cenionych autorów¹⁷.

¹⁷ O źródłach wiedzy Chmielowskiego pisał Jerzy Krocak we wstępie do: B. Chmielowski, *Nowe Ateny. Nowy Plinijusz*, oprac. J. Krocak i E. Orman, Wrocław 2018 oraz w bardzo erudycyjnym komentarzu do tej edycji.

Zatem choć w poradniku Chmielowskiego są podane rozmaitego typu remedia na kłopoty gospodarskie, mają one różną wartość. Tam, gdzie są oparte na doświadczeniach dobrego gospodarza, czasem utrwalonych w książkach, dzisiejszy czytelnik również może je stosować z dobrym skutkiem. Natomiast nader często pojawia się wiara w cudowną moc zalecanych receptur, kąpeli i innych sposobów leczenia i choć te, wykorzystujące wiedzę o „czarach, czartach i upierach” nie były skuteczne, to w czasach pisania encyklopedii rozpowszechniali je poważni autorzy, którym dawali wiarę czytelnicy ich ksiąg. Obecność tego rodzaju porad nie może być dowodem na utratę zdrowego rozsądku przez autora encyklopedii i świadectwem tego, że dzieło jest „typowym produktem upadku kultury”¹⁸, zawiera anachronizmy, źle świadczące o wiedzy autora odbywającego podróż do Ciemnogrodu. Wielka szkoda, że badacze nie patrzyli na omawiane kompendium jako na dzieło erudyty popularyzującego wiedzę naukową, nie doceniali jego erudycji i pracowitości, nie badali warsztatu pracy uczonego, nie próbowali ustalić źródeł wiedzy, których przecież nie ukrywał, raz po raz odwołując się do pism wybitnych autorów, traktowanych z powagą i szacunkiem, stanowiących dla późnobarokowych artystów autorytety. Opiniodawcy ci nie dostrzegali, że w dziełach naukowych z czasów Chmielowskiego często podawano informacje z obszaru mirabiliów i kuriozów, że np. jezuicki autor, Martin Szentyvany uważał, iż *scientia curiosa* może być twórczym dziełem naukowym i napisał bardzo popularną książkę *Curiosoria et selectiona variarum scientiarum miscellanea*, uznawaną powszechnie za pozycję podstawową z tego obszaru wiedzy. Zatem obecność tego rodzaju wiadomości nie powinna budzić u badaczy zniesmaczenia niskim poziomem wiedzy, raczej powinni oni racjonalnie wyjaśniać to zjawisko, przyczyny popularności tej „scyjencji” i krytycyzm naukowy w późnym baroku. Należało uzmysłwić, że świat nauki reprezentowanej przez Chmielowskiego powoli schodził ze sceny *theatrum mundi*, że nadchodziła epoka racjonalizmu, nowoczesnych badań i nowych metod pracy naukowej, a *Nowe Ateny* narodziły się u progu epoki oświecenia.

Kolejny, obszerny fragment mający cechy poradnika jest zatytułowany *Sekretarz proditor, tajemnice nietajemne albo rzeczy spod róży kwiatu wyjawione światu alias niektórych sekretów opisanie* (NA, t. 3, s. 517). Tytuł jest obmyślony konceptystycznie. W łacinie średniowiecznej rzeczownik *secretarius* oznaczał powiernika, tego, komu się przekazuje tajemnice, zaś *proditor* to zdrajca, zatem ten, który zna sekrety, wyjawia je, sprawia, że tajemnice stają się nietajemne. A jakież to dotąd niedostępne czytelnikowi osobliwe informacje przekazuje encyklopedysta?

¹⁸ Cyt. za: *Upadek kultury w Polsce w dobie reakcji katolickiej XVII–XVIII w. Wypisy źródłowe*, oprac. B. Baranowski, W. Lewandowski, J. S. Piątkowski, Warszawa 1950, s. 145.

W tym promptuarium dobrego gospodarza Chmielowski nie opierał się wyłącznie na doświadczeniu własnym, powoływał się na źródła, z których zaczerpnął te osobliwe sekrety, następnie przekazując je czytelnikowi do praktycznego stosowania, niektóre sam wypróbował, inne zalecał na podstawie przestudiowanych dzieł wybitnych autorytetów. Powoływał się na wcześniejszych „podglądaczy” sekretów, nie zawsze akceptował ich punkt widzenia. Był kapłanem-moralistą, który jako pisarz z dystansem podchodził do wykorzystywanych źródeł, co wyjaśniał w słowie wstępnym:

Nie wyliczam ja tu tych sekretów ani nie wyjawiam, do których albo prawem natury, albo prawem Boskim i świeckim obligowani jesteśmy. Nie jestem *in multorum ruinam positus* [postawiony na upadek wielu], opisując owe sekreta pełne zgorszenia, *circa matrimonia, Venerem, herbas* [o małżeństwie, miłości, ziołach], czego wiele popisali naturalistowie, medycy, heretycy i książka *Alberti Magni* tym ukoloryzowana imieniem, *ut sub hoc nomine* zarażała dwornych geniusze, bo *S[anctus] Albertus* dominikanin jest kanonizowany, nic dla świata zgorszenia nie wydawał. (NA, t. 3, s. 517)

Trudno dziś ustalić, jakie dzieła przypisywane Albertowi Wielkiemu miał na myśli Chmielowski. Ten średniowieczny uczony był postacią wybitną. Żył w latach 1206–1280, nazywany był *doctor expertus, doctor universalis*, słynął z szerokich horyzontów intelektualnych i rozległych zainteresowań. Był dominikaninem, nauczycielem św. Tomasza z Akwinu. Pozostawił po sobie podręczniki akademickie do przyrody, obejmujące wiadomości z meteorologii, fizyki, matematyki, chemii, alchemii, zoologii, botaniki. Jest autorem dzieła *Summa de creaturis*. Autor *Nowych Aten* mówi o jakimś przypisywanym mu dziele, ale nigdzie go nie wymienił. Być może miał na myśli teksty, które i dzisiaj traktuje się jako pisma o wątpliwej autentyczności: *De apprehensione; Speculum astronomicum; De alchimia; Scriptum super arborem Aristotelis; Paradisus animae; Liber de Adhaerendo Deo; De Laudibus B. Virginis; Biblia Mariana*. Zdaniem encyklopedysty, pisma Alberta z pewnością nie są źródłem zgorszenia, nie zawierają treści niemoralnych:

Wielki był filozof, ale w granicach świętej utrzymany modestyi [umiarkowania]; choć co pisał naturalnie, to dowcipnym i wstydlwym opisał piórem, a potym *sciolus* [mędrek] jakiś *profligati pudoris* [bezwstydnny] imię wzięwszy *Alberti*, jako pisze *Graveson*, naturalne popisał rzeczy na zgorszenie czytelnika, *de mirabilibus, de secretis mulierum* [o dziwach, o tajemnicach kobiet]. Ja widząc świat zgorszony, oleju ani słomy do wybuchających nie przydaję płomieni, ani leżącego nie popycham w przepaść, bo *vae Mundo a scandalis* [biada światu z powodu zgorszenia]. (NA, t. 3, s. 517)

Sekretarza proditora fascynuje *scientia curiosa*. Dla miłośników rozrywki z udziałem osobliwych eksperymentów, kuriozów pobudzających ciekawość czytelnika, jest m.in. rada na to, „co czynić, aby kurczę pieczone tańcowało na stole, albo chleb?”:

Weż srebra żywego w pióro albo słoiczek, dobrze zatkaj, weż w ciepłe kurczę lub w chleb ciepły, tedy to oboje, jak się żywe srebro rozgrzeje, po stole tańcować będzie, z zadziwieniem niewiadomych. (NA, t. 3, s. 526)

Źródłem tej informacji jest Mizaldus. Jeśli taki eksperyment miałby być przeprowadzony, to nie w celach naukowych, tylko dla wywołania zainteresowania, zdziwienia tą „sztuczką” tych, którzy nie znają sekretu zapisanego w książce sławnego francuskiego lekarza, prawdopodobnie biesiadników mających podziwiać „taniec kurczęcia” uatrakcyjnający przyjęcie, z pewnością będzie to atrakcja towarzyska. Gdy się zastosuje ten sekretny sposób, wywoła się „zdziwienie niewiadomych”, czyli nieznaących tej tajemnicy uczestników spotkania. Chmielowski nie sprawdzał tego „przepisu” poprzez eksperyment, podał tylko źródło, z którego zaczerpnął wiedzę. Tego typu osobliwości „wyjawiał światu”, wydobywając je z ksiąg poważnych autorów, bo odsłanianie owych sekretów było atrakcją dla czytelników encyklopedii, poznających tajniki *scientia curiosa*.

Część tych osobliwych porad wypróbowywał na drodze eksperymentu, co podkreślał przy podawaniu rady lub przepisu, np. „co czynić, aby jaje było jak głowa ludzka” potwierdzał oświadczeniem: „sam tego próbowałem” (NA, t. 3, s. 520). Dobrze wiedział, że przyciągnie uwagę czytelników odsłanianiem sekretów, które zastosowane praktycznie mogą wywołać sensację, zdziwienie i uznanie dla eksperymentatora, który przed „spektatorami” może zaprezentować efekty wykorzystania zamieszczonych w rozdziale „przepisów” na to, „co zrobić, byś miał złote pismo” (NA, t. 3, s. 519), „co czynić, aby jaje latało po powietrzu” (NA, t. 3, s. 521), „jak nauczyć ptaka gadać” (NA, t. 3, s. 523). To zaciekawianie osobliwościami ma też drugi aspekt, rozrywkowy. W omawianym rozdziałku skretarz proditor zdradza tajemnicę, szczegółowo instruuje, jak ją praktycznie zastosować, np. „jak włosy uczernić” (NA, t. 3, s. 525), ale gdy to dotyczy ludzi, opatruje tę praktyczną radę sarkastycznym komentarzem: „siwym babom i dziadom udającym się za młodych, dobry to jest sekret” (NA, t. 3, s. 525); w wypadku zwierząt zmienianie koloru sierści nie budzi zastrzeżeń zalecającego owe eksperymenty, mające wywołać zaciekawienie i zdziwienie zainteresowanych. Te sekrety osobliwe miały znaczny krąg „odbiorców”, w dużym stopniu interesowała się nimi szlachta, ponieważ takie miała zapotrzebowanie i horyzonty intelektualne. Chmielowski nie wyssał tych osobliwych wiadomości z palca, tylko zaczerpnął je z dzieł ówczesnych autorytetów, chciał w oparciu o nie wydobyć esencję opracowywanej „scyjencji”. Ponadto chyba po prostu kurioza okazały się wyjątkowo atrakcyjne, były jednym z aspektów jego zainteresowań, sam określił kryteria doboru materiału do rozdziału *Sekretarz proditor*, pisząc, że umieszczał w nim wszystko, co „piękne, ciekawe, potrzebne, śmieszne, z autorów wyczerpnione” (NA, t. 3, s. 517).

Druga grupa „tajemnic nietajemnych” to różnego rodzaju porady praktyczne, przydatne do zastosowania w życiu codziennym ówczesnych czytelników *Nowych Aten*, dzisiaj w ogromnej większości mające znaczenie historyczne jako dokument kultury życia codziennego, w której sekrety osobliwe zapładniały wyobraźnię odbiorców dzieła i wyzwalały w nich potrzebę wcielenia w życie poznanych rad, często też eksperymentowania lub stosowania kryterium zdrowego rozsądku. Gdy radził, co robić, „by w zgodzie żyło małżeństwo” (NA, t. 3, s. 512), podawał sposób zaczerpnięty z dzieła Mizalda. Mizaldus (Antoine Mizauld) żył w latach 1520–1578, był sławnym lekarzem i matematykiem francuskim, powoływał się na niego w *Rozmowach Artaksesa i Ewandra* Stanisław Herakliusz Lubomirski¹⁹. Chmielowski podał sposoby zalecane przez Mizalda, a raczej zdradził „sekrety osobliwe” gwarantujące zgodne pożycie:

Orpheus, autor traktujący o kamieniach radzi, aby mąż nosił przy sobie róg jeleni, tedy zgodne będzie małżeństwo, co poświadcza Mizaldus przydając, że mąż piastując przy sobie serce samca przepiórki, a żona samicy, żadnej między sobą mieć nie będą zwadki, w czym kto chce uniknąć grzechu superstycji [zabobonu – dop. M.W.], niech temu zbytnie nie wierzy albo złoży na sympatyję, która wiele czyni. (NA, t. 3, s. 524)

Zatem, wbrew pozorom, zalecany tu sposób nie stanowi dowodu strasliwej encyklopedycznej niewiedzy, o co wielokrotnie badacze pomawiali Chmielowskiego, lecz świadczy o racjonalnym dystansie autora do podawanego za wielkim uczonym i autorytetem „osobliwego sekretu” zgodnego pożycia małżeńskiego. Właśnie popularyzując wiedzę naukową swoich czasów, udzielał porad leczniczych, np. o tym „co za cnoty ruty ziela” i zdradzał sekrety kulinarne, rady praktyczne „jak robić salsasony” (NA, t. 3, s. 530), czyli przetwory mięsne, konserwowane w solance, a potem wędzone.

Omawiany rozdział obrazuje dyskurs o charakterze użytkowym. Zachowania komunikacyjne księdza Benedykta to radzenie, doradzanie, a schemat wypowiedzi to pytanie, na które składa się temat porady, np. „jak kurczęta wyprowadzić bez kwoczki?” (NA, t. 3, s. 521) i respons na nie, zawierający szczegółową odpowiedź, bardzo często z podaniem źródła tej informacji. Poradnikowy komunikat nieraz jest rozbudowany, przybiera formę dyskursu na temat wskazany w tytule rozdziału, a poszczególne zagadnienia omawiane w ramach pouczeń gospodarskich ułożone są w porządku alfabetycznym: architektura, bydło, czeladź, dzieścina itd. Autor – osoba udzielająca porad, posiadająca ogromną wiedzę z różnych dziedzin nauki, bierze pod uwagę oczekiwania czytelnika, przyjmującego te zalecenia. Czasem porady przekazywane są w trybie „ja mówię do ciebie”: „weź

¹⁹ S.H. Lubomirski, *Rozmowy Artaksesa i Ewandra*, wyd. J. Dąbkowska-Kujko, Warszawa 2006, s. 92.

wierzbowego drzewa, spal, popiół ten zmieszawszy z solą, daj owcom” (NA, t. 3, s. 405–406), nieraz przybierają kształt dyrektywy zawierającej zalecenie o charakterze uniwersalnym, oparte na dobrej znajomości praw natury: „Wąsienice też albo liszki *alias* robaki, motyle w pajęczynie związane, by nie szkodziły, obierać w grudniu, styczniu, lutym je deptać, palić” (NA, t. 3, s. 391). Komunikacja autora z czytelnikiem poradnika oparta jest na wspólnocie wartości, poglądów i doświadczeń. Twórca dzieła, doradzający, dzielący się wiedzą, czasem tworzy długie partie opisowe, a narrator przyjmuje postawę osoby wszechwiedzącej, erudyty i pedagoga w jednej postaci. Ponieważ kontakt czytelnika z książką ma na celu dostarczenie mu zarówno wiedzy, jak i przyjemności, encyklopedysta urozmaica narrację konceptami słownymi, cytataми z autorów-autorytetów (np. fragmentu ody *Beatus ille...* Horacego) lub wierszami własnymi: „U Haura kury, lochy wiele płodu rodzą, / Które podstarościom do żywego bodzą” (NA, t. 3, s. 415). Ważne miejsce w edukowaniu czytelnika poszczególnych rozdziałów poradnikowych zajmuje *scientia curiosa*.

Rozdział VII

„Literackość” *Nowych Aten*

1. PANEGIRYZM W *NOWYCH ATENACH* BENEDYKTA CHMIELEWSKIEGO TEORETYCZNE REFLEKSJE TWÓRCY PIERWSZEJ POLSKIEJ ENCYKLOPEDII

Autor *Nowych Aten* był twórcą panegiryków, pojawiających się najczęściej jako element ramy wydawniczej tego dzieła, a także autorem teoretycznej refleksji na temat dzieł literackich przynależnych do tego nurtu kultury staropolskiej¹. Miał głęboką świadomość wyznaczników, „cech gatunkowych” panegiryku. Wyraził to niejednokrotnie w swym kompendium, precyzyjnie wskazując te elementy. W tomie trzecim encyklopedii ksiądz Benedykt zamieścił unikatowy zbiór inskrypcji, którymi była ozdobiona jego firlejowska siedziba. Jeden z napisów podawał wierszowaną definicję panegiryzmu. Autor informował, że szczególną uwagę otaczał „fundatorów, dobrodziejów i parafijanów znaczniejszych firlejowskiego kościoła” (*NA*, t. 3, s. 548), toteż sporządził ich katalog. Przy okazji napisał wiersz znakomicie ujmujący istotę panegiryku i panegiryzmu, który umieścił na tablicy osłoniętej szkłem:

Dmuchi w pióro Nazonie, wy dodajcie weny,
Słodko brzmiące Parnasu uczone Kameny,
Bym pisał panegiryk dla mych mecenasów,
Podając dobrodziejów w księgi wiecznych czasów.
(*NA*, t. 3, s. 548)

¹ Por. H. Dziechcińska, *Kultura literacka w Polsce XVI i XVII wieku. Zagadnienia wybrane*, Warszawa 1994, s. 22–24.

Tych wszystkich tu wspomnianych rad bym na marmurze
Albo też na miedzianej kryślił tablaturze,
Chcąc, imiona i łaski by ich wiecznie trwały,
Przez modły me niegodne, z nieba płatę miały.
(NA, t. 3, s. 549)

Według przytoczonych słów panegiryzm to „podawanie dobrodziejów w księgi wiecznych czasów”, a więc pochwała ich zasług, odwdzięczanie się za ich wsparcie, troskę, sprawowanie mecenatu, za ofiary na rzecz kościoła, częstokroć laudacja wyolbrzymiona, utrzymana w konwencji przesady, powszechnie akceptowanej jako zasada twórcza obowiązująca w tej grupie utworów. Istotą panegiryzmu było przekonanie, że dzięki tym utworom pochwalnym przedłuża się pamięć o poddawanych laudacji ludziach, że jako postaciom występującym w tekstach literackich nadaje się im nieśmiertelność (*immortalitas*). Dostają się na karty *Księgi Historii*, w której zapisane będzie ich imię, być może złotymi literami, jak u Klaudiana w panegiryku na cześć Stilichona. Jego imię, powiada poeta, gwiazdy wypisują w annałach niebios². Stilichon był wybitnym wodzem i dyplomatą na dworze cesarza Honoriusza, a Klaudiusz Klaudianus pisał laudacje na jego cześć oraz na cześć jego sławnych czynów, których opis stanowi główną część panegiryku. Na przykład opiewał zwycięstwo Stilichona nad Alarykiem pod Pollencją w roku 402 n.e.³

W wypowiedzi Chmielowskiego jest widoczne, że uczony encyklopedysta pojmował panegiryk w dwóch aspektach: jako zwykłą pochwałę oraz jako wypowiedź, gdzie podstawą jest amplifikacja w prezentacji postaci, której utwór jest poświęcony, wyeksponowanie jej cnót „godnych panegiryzowania”. W liście dedykacyjnym do części czwartej dzieła wskazał, że imiona tych, którzy znajdują się na kartach historii, należy uwiecznić poprzez napisanie na twardym, trwałym materiale, a więc na marmurowej lub miedzianej tablicy, na złocie. Szerzej przedstawił pewną konwencję, czy ściślej mówiąc sytuację komunikacyjną, w której pożądane i słuszne jest przekazywanie pamięci o ludziach wielkich w sposób od wieków sprawdzony i praktykowany. Encyklopedysta piętnował przesadę, pochlebstwo, amplifikację miernych postaci chwalonych w „panegirykach szumnych” („Monitor”):

Nie przymawiam tu wielkim w Polsce imionom przez tyle wieków *prudentiali agendi* [roztropność czyniącym], Herkulesową odwagą, Numy rzymskiego religiją, miłością ojczyzny Mucyjuszową, inferowanych *In fastos non ex fastu* [wnoszonym do kalendarza, lecz nie z pychy], od którego

² Por. E.R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. i oprac. A. Borowski, Kraków 1997, s. 316.

³ Por. M. Cytowska, H. Szelest, *Literatura grecka i rzymska w zarysie*, Warszawa 1981, s. 371–373.

ich *abhorret modestia* [odwodzi rozważa], ale *iure merito* [prawem zasługi], na wiekopomne zapisanych czasy, którym słuszną przyznać: *vos dii estis* [wy jesteście bogami], a takim osobom trybem rzymskim wspaniałe kolosy [kolumny, na których ustawione są postacie pomnikowe – dop. M.W.] piramidy, statuy [posągi] trzeba by po szlakach wystawiać publicznych, na miedzi, marmurze, cedrze, złocie, *secuturæ posteritati* [dla pamięci potomności] ich zapisować wielkie imiona, akcje [utwory fabularne lub dramatyczne – dop. M.W.], elogia, aby tak *fama loquatur opus* [sława dzieła była opowiadana]. (*NA*, t. 4, dedykacja, k. nlb.)

Zatem zdaniem księdza Benedykta należy cenić ludzi naprawdę wielkich, odznaczających się odwagą, patriotyzmem, religijnością i czcić ich cnoty na wzór rzymski, a więc wystawiać im kolumny, piramidy, pomniki, tablice pamiątkowe i pisać literackie pochwały (elogia, utwory fabularne i dramatyczne), aby sława ich czynów trwała po wieczne czasy. Nie należy natomiast uprawiać uniżonego panegiryzmu, choć był to jeden z głównych nurtów kultury sarmackiej. Uczony autor encyklopedii dostrzegał wiele zła w panegirycznych pochwałach ludzi miernych, do których łaski i kiesy odwoływali się twórcy dzieł literackich, nie wywołując najmniejszej reakcji ze strony tych potencjalnych opiekunów dzieła, sponsorów druku. Zakosztował tej obojętności „Jaśnie oświeconych, jaśnie wielmożnych, wielmożnych *magnates* i dygnitarzów” (*NA*, t. 4, dedykacja, k. nlb.) autor *Nowych Aten*, tentując ich, czyli próbując skłonić do sprawowania mecenatu nad dziełem. Przestrzegał, aby nie lekceważyli tej pracy, która, jak to ujął konceptystycznie, „*ex umbris* druku” (*NA*, t. 4, dedykacja, k. nlb.) wychodzi. Niestety, ani jeden z nich nie okazał się hojnym darczyńcą zasługującym na pochwałę, a przecież mógłby tym sposobem, łożąc hojną ręką na druk, zachować wieczną pamięć po sobie, bo wdzięczny autor encyklopedii umieściłby w niej podziękowanie, dzięki któremu ów potencjalny mecenas byłby znany „*ad confinia mundi et nox ubi sidera condit*” [aż do skończenia świata i gdzie noc gwiazdy zapala] (*NA*, t. 4, dedykacja, k. nlb.). Zaczny wielbiciel kultury starożytnej głęboko wierzył w głoszoną przez poetów tezę, że poezja to droga do zachowania pamięci u potomnych, zarówno przez twórcę wiersza, jak i tego, którego dzieło opiewa, a co powtarzały następne wieki, z poetą czarnoleskim i jego naśladowcami włącznie. Pisarz, autor panegiryku jest tym, który ma moc wywyższania, uwznioślenia osoby chwalonej w utworze.

Chmielowski doskonale rozumiał oddziaływanie społeczne panegiryku. Jeśli jako autor znaczącego dzieła umieści w nim pochwałę swego protektora, ten powinien odwzajemnić się tak, jak przystało wychwalanemu, czyli sygnąć złotem. Proboszcz firlejowski wielokrotnie wspominał w utworach wchodzących w skład ramy wydawniczej, że wniósł wielki wkład finansowy, płacąc z własnych oszczędności za druk *Nowych Aten*. W *Inskrypcjach firlejowskich* zamieścił wiersz *Eks-pensa moja domowa*, w którym „zrachował” i objaśnił swoje potrzeby i wydatki,

wyznając: „ledwie się w rok obejdę kwotą tysiącową” (*NA*, t. 3, s. 551), choć był człowiekiem gospodarnym: „A choć prowent ubogi, będąc wszystkim szczery, Ciągnę się jako struna, nie kurczę jak sknery” (*NA*, t. 3, s. 551).

Dodać wypada, że również dowcipnym i dobrze zarządzającym dochodami, bo owo *opus magnum* zostało jego nakładem „światu komunikowane” (*NA*, t. 3, s. 536). Wznowiłby też całość dzieła, ale mu „zbywa nie na ochocie, tylko na złocie”. Książd Benedykt był zatem przekonany, że skazą (*vitium*) jego wieku, wieku żelaznego, jest brak wsparcia twórców przez szlachetnych dobrodziejów, którzy by w ten sposób zasłużyli na wdzięczność, laudację i zapewnili sobie pamięć następnych pokoleń. Wiedział, że żyje w kręgu kultury panegirycznej, że autorzy pozostają w nieustannej gotowości do pisania pochwał, że środowisko odbiorców literatury tego wymaga, oczekuje i „konsumuje” niezliczone ilości tej poetyckiej „produkcji”. Ostatecznie uwzniośleniu, amplifikacji, gloryfikacji są poddawani ludzie na pochwałę niezasługujący:

Jest więcej pochwał niż chwalebnych między ludźmi akcyi; więcej *elogia*, panegiryków, książek i konkluzyi ustawicznie dedykowanych niż cnót godnych panegiryzowania, przez co tak sprawiedliwe, ale tylko *Virtuosis* należące *praemium* [nagroda należąca się cnotliwym], chwała (bo *virtutis uberrimum alimentum honos*) całe *viluit* [najżyźniejszym pożywieniem cnoty jest zaszczyt, honor], co przed tym *viguit* [słynęło], tak z Mecenasów, jako też i z Maronów satysfakcją. A zatym zważając, że satyry, nie elogiów niektórym potrzeba, a przecie i tych pochlebne pióro bardziej swoją chlubą niż atramentem napojone, tudzież *auri sacra fames* [przekłęty głód złota] między luminarzami *primae* lokuje *magnitudinis* [pierwszej wielkości], którą ich niesłuszną *inter astra* [między gwiazdami] elewację krytyczne dojrząwszy oko, przyznać musi: *iam testudo volat* [już żółw „leci”], [metonimia – dop. M.W.]. Niech każdy mądry zważy Kato, Seneka, owszem każdy człek *rigidi servator honesti* [ten, który zachowuje zasady twardej uczciwości], czy rzecz słuszną tak szafować pochwałami i czynić *abusum lusumque* [nadużycie i zabawę], bożkami tych czyniąc, którzy *vix homines* [ledwie ludźmi] z nagannych akcyi. (*NA*, t. 4, dedykacja, k. nlb.)

W zacytowanym fragmencie twórca panegiryków okazał się krytykiem takiego przejawu sarmackiej kultury, widział liczne wady tego typu literackiej produkcji. Przede wszystkim raziła go panegiryczna przesada, stanowiąca sens istnienia utworu laudacyjnego. Polega ona na wywyższaniu, uwzniośnianiu, gloryfikacji ludzi czasem bardzo przeciętnych, miernych, których autor-panegirysta wynosił na piedestał, naiwnie licząc, że on – niby Wergiliusz – odwołuje się do hojności i szlachetności współczesnego mu Mecenasa. Twórca pochwały często siebie poniżał, a wywyższał tego, który uwznioślenia nie był godzien, a przy tym popadał w zarozumiałstwo, pychę i nigdy niesyty pochwał, wynoszenia pod niebiosy jego rzekomych cnót, nie miał pojęcia o tym, a i subtelności, żeby wyczuć, na czym polega zachowanie prawdziwego mecenasa względem twórcy. Zdaniem encyklopedysty panegiryk jest niesłuszną, niepotrzebnie funkcjonującą formą upublicznienia amplifikowanych zalet, ostantacyjnie propagowaną „ozdobą”

miernego człowieka, manifestacyjnie ogłaszanym pochlebstwem, a to po prostu należy uznać za naganne i niemoralne. Przecież panegiryk był kierowany do ściśle określonej grupy odbiorców, pochlebstwo miało duży zasięg, audytorium poznawało wizerunek nieprawdziwy, wiedząc, że u podstaw takiej kreacji postaci leży obłuda i przesada, czy zatem istnieje potrzeba uprawiania tego rodzaju fikcji? Przy tym należy dodać, że przesada panegiryczna może być łatwo zdekonspirowana, gdyż dekonspiruje się sam obiekt pochwały, który nie ma pojęcia o tym, że otrzymawszy taką literacką laudację, powinien zachować się z klasą godną wielkiego Mecenasa. Nie ma on jednak chęci zaprezentowania się jako osoba, która rozumie właściwie wartość takiego literackiego wyróżnienia i uczczenia, potrafi pojąć subtelną grę, jaką prowadzi autor z odbiorcami tekstu, prezentując jej wyidealizowany portret, i gotowa jest na gest wobec samego twórcy, któremu, zgodnie z dobrymi obyczajami, należy się godna gratyfikacja. Ci jaśnie wielmożni więcej przegrywają w karty, niż wydaliby na poparcie autora pochwały. Zamiast elogium przydałoby się więc napisanie satyry o takim, pożałuj Boże, mecenasie. Owi świeccy Honoriusze cechują się próżnością, chętnie pretendują do pochwał, ale nie poczuwają się do godnej gratyfikacji dla autora, są bogaci, ale pozbawieni honoru i dobrych manier, aby zademonstrować wielkopańskie gesty „potrafią kilka tysięcy złotych wysypać na bagatele, w karty w godzinę przegrać, z nieba i ludzi naganą, to nie zowią szkodą” (*NA*, t. 4, dedykacja, k. nlb.), natomiast wobec autorów ich literackich pochwał wykazują się kompromitującym skąpstwem i małodusznością, brakiem dbałości o swój publiczny wizerunek.

Książd Chmielowski dobrze rozumiał, że panegiryk zapuścił głęboko swe korzenie w glebę sarmackiej kultury, jest wyrazem określonej manieri literackiej, stanowi ważny element życia publicznego, jest jednym z mediów społecznych praktyk wymiany wartości. Autor akceptował przyjętą hierarchię praw tej wymiany, ale pod warunkiem, że obie strony ją respektują. Jeśli twórca dzieła, zgodnie z przyjętą konwencją, umieszcza osobę chwaloną w księdze historii, to zapisuje jej imię złotymi zgłoskami, a więc czyni dla chwalonego bardzo wiele, ma bowiem moc wywyższania i obdarzania nieśmiertelną sławą. Zatem bohater laudacji powinien zachować się odpowiednio, z godnością, przestrzegając szlacheckiej etykiety i zasady, że nie może być tylko biorcą. Autor *Nowych Aten* miał przekonanie, że trzeba szanować intencje panegirysty, w wypadku swojego dzieła liczył na znalezienie sponsora druku. Jeśli twórca pochlebstwa uniża się wobec osoby chwalonej, przekręca prawdę o niej, przemilcza lub zasłania niewygodne fakty z jej biografii, a obiekt laudacji nie odpłaca mu się należycie, najczęściej wykazuje brak reakcji, to zrywa proces komunikacji literackiej i społecznej. Przy tym autor panegiryku uczestniczy w procesie samounicestwienia się pochlebstwa w żywiole przesady, która obraca się przeciwko niemu.

Chmielowski ma duże poczucie własnej godności, dystans wobec konwencji pochwały podpartej amplifikacją. Znał zasady tworzenia panegiryków i rozumiał, że były one niezbędnym elementem ówczesnej kultury, ale bardzo przenikliwie dostrzegał ich słabość, sztuczność, nieetyczny udział twórcy w pewnej grze z czytelnikami, polegającej na przeinaczaniu prawdy o człowieku poddawany laudacji, a także wskazywał na aspekt ulegania pewnej demoralizacji tych, którzy będąc przez autora wywyższani, kierując się wygórowanymi i niewłaściwymi ambicjami, okazują niezadowolenie z amplifikacji, której zostali poddani, nie wystarcza im opisanie dawności i godności ich rodu, oczekują takiego wyniesienia w pochwałach, że można by je określić mianem deifikacji. Ich pycha powoduje, że w panegirykach oczekują zrównania z bogami:

Dalej i to też zważając, że taka niektórych Ich Mościów *invasit malesuada ambitio* [najechała złe radząca ambicja], iż z słusznej, rzetelnej, wszystkim wiadomej przez panegirystów wyprowadzonej pracowicie genealogii swojej, mało co albo cale nic nie bywają kontenci, *consequenter* [i w rezultacie] niewdzięczni. Z Prometeuszem, Deukalionem, Pyrrą, z Herkulesem i samymi bogami pretendując, by byli skomparowani, *genus alto a sanguine divum* [ród z wysokiej krwi bogów] albo z Arkadami antelunarnymi chcą być wprowadzeni w paragon, przed Jowiszem i Księżycem kreowaniem: *Et Luna gens prior illa fuit* [ród ów był wcześniejszy od Księżycą]. Którym Ich Mościom ambicją nadętym na nic się tak grube pochlebstwa nie zdadzą, gdyż tym rzymski satyryk przymawia, iż ich antenat: „*aut pastor fuit, aut hoc quod dicere nolo*” [albo był pasterzem, albo tym był, czego nie chce powiedzieć]; albo owo im służy: *nomen inane et crimen imane* [czczone imię, a z tego powodu występki, zbrodnia olbrzymia]. (NA, t. 4, dedykacja, k. nlb.)

Chmielowski jest rzecznikiem umiaru w sposobach prezentacji postaci, której panegiryk dotyczy, w tym rozsądku w stosowaniu amplifikacji inwencyjnej, a więc porównań (*comparatio*), czy też nagromadzenia (*congeries*) pochlebnych określeń obrazujących cnoty, zalety chwalonej w utworze osoby. Uważał, że próżność „Ich Mościów ambicją nadętych” niełatwo zaspokoić. Nie znajdują satysfakcji w wywiedzionej „pracowicie” genealogii swojego rodu, a przecież są to realne powody do dumy z przodków. Ich pociąga panegiryczna przesada, hiperbolizacja urojonych zasług, doprowadzana *ad absurdum*. Kwestię tę wnikliwie zanalizował Stanisław Dąbrowski:

Przesada panegiryczna powstaje i kształtuje się bynajmniej nie pod wpływem bogactwa treści tkwiących w przedmiocie pochwały i nie pod wpływem naporu emocji, ale za sprawą konceptystycznego wysiłku skierowanego na kompozycyjną rozbudowę utworu. W tym też jest wyjaśnienie powodu, dla którego większość sposobów przesady staje się bardzo szybko konwencjonalnym dobrem wspólnym, często należącym do znamion erudycyjno-humanistycznego koloru i ostentacyjnie nie szukającym nawet pozorów zgodności z rzeczywistością świata zewnętrznego. Rzecz oczywista, że potrzebie przesady, wymaganej przez sam charakter gatunkowy panegiryzmu, muszą odpowiadać predyspozycje panegirysty, których brak z reguły musi budzić rezerwę wobec przesady⁴.

⁴ Cyt. za: St. Dąbrowski, *Z problematyki panegiryzmu*, „Przegląd Humanistyczny” 1968, R. 12, nr 3 (66), s. 45.

Taki brak predyspozycji wystąpił u księdza Chmielowskiego, który rozumiał potrzebę funkcjonowania panegiryku w warunkach ówczesnej kultury, ale nie uważał za właściwe rozwijać bez umiaru panegiryczną przesadę, uniżanie się wobec osób poddawanych laudacji, wykazujących się zamiast rzekomych cnót bardzo realnymi wadami, takimi jak pycha, zarozumialstwo, niski poziom moralny i umysłowy, akceptowanie konfabulacji na własny temat, budowanie literackiego wizerunku całkowicie rozmiijającego się z rzeczywistością. Uważał, że słuszne jest chwalenie oparte na faktach z biografii bohatera panegiryku, czego dowodem jest dedykacja części drugiej *Nowych Aten* Szymonowi Łabęckiemu, staroście rohatyńskiemu, bowiem nie ma w tym genealogicznym panegiryku takich pochwał i wywyższania, które by narażały na szwank godność autora. Zamieścił on dużo komplementów i pochwał, ale nie mają one nic wspólnego z serwilizmem, uniżonością, a choć amplifikacja Łabęckiego jest realizowana, to jednak z umiarem i z zachowaniem poczucia godności własnej księdza Benedykta, w granicach zdrowego rozsądku. Pisarz zdawał sobie sprawę z tego, że przesada w uwzniośnianiu prowadzi do mistyfikacji w kreowaniu postaci chwalonego, a efekt odbioru dzieła jest taki, że „tym obłudnym pochwałam [...] nikt prócz chwalonego nie wierzył”⁵.

Twórca encyklopedii miał nowoczesne poglądy na wartość i znaczenie panegiryzmu w literaturze. W wielu wypadkach bronił starego modelu kultury, np. uczestnicząc w dyskusji o rozszerzeniu prerogatyw języka ojczystego, opowiadał się po stronie dominacji łaciny, a zadając pytanie o to, czy stary czy nowy wiek „polerowniejszy”, tak gromadził argumenty, że rozstrzygał tę kwestię na korzyść wielbionej przez siebie kultury antycznej. Jednak w sprawie panegiryku całkowicie zgadzał się ze swym rówieśnikiem, ks. Stanisławem Konarskim, który w *Ustawach szkolnych* potępiał ten dział piśmiennictwa:

Powinno się zabronić w naszych szkołach pisanie panegiryków na cześć osób choćby najgodniejszych w Rzeczypospolitej [...], czy to prozą, czy mową wiązaną. Roi się dotąd od tych bredni nie przynoszących zaszczytu ani sławy ojczyźnie, ani też chluby szkole. Płody tego rodzaju dowodzą upadku wymowy, a uczonym i rozsądnym krytykom dają słuszny powód do nagany i śmiechu. Podobne rzeczy wymagają bardzo długiego doświadczenia i wielkiej sztuki. Ci nawet, którzy by je pisać mogli, niech się lepiej zajądą do spraw pożyteczniejszych dla Rzeczypospolitej, ponieważ tego rodzaju elukubracje są całkowicie zbędne i słusznie wszędzie spotykają się z jawną pogardą⁶.

⁵ Słowa Michała Wiszniewskiego, cyt. za: S. Dąbrowski, *O panegiryku*, „Przegląd Humanistyczny” 1965, R. 9, nr 3 (48), s. 106.

⁶ Cyt. za: A. Norkowska, *Wizerunki władcy. Stanisław August Poniatowski w poezji okolicznościowej (1764–1795)*, Kraków 2006 (rozdz. III: 5 *Panegiryk władcy a oświeceniowa laudacja*, s. 246); tekst dostępny również w tomie: *Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich 1740–1800*, oprac. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1993, t. 1, s. 54.

Na inny aspekt szkodliwości panegiryzmu zwrócił uwagę Adam Naruszewicz w odzie VIII *Do Ignacego Witostawskiego*. Uważał, że „szumne pochlebstwo jest wyrazem zepsucia, nieznanego przodkom, żyjącym w stanie równości dobrych obyczajów”⁷. Książd Chmielowski dzielił również z intelektualistami oświecenia przekonanie, że lepiej kierować się w pochwałach zdrowym rozumem aniżeli panegiryczną amplifikacją opartą na koncepcie i wyrażoną podniosłym stylem, często zawiłym, nienaturalnym w sytuacji, gdy autorzy „poważne materie w swawolnej malują pstrocinie [pstrokaciznie – dop. M.W.] i tam, gdzie przekonania umysłu trzeba, rzecz igrającego słowa łatają ucinkiem”⁸. Słowa „nadęte” i niezrozumiałe, pochodzenia obcego, „ćmić tylko myśl umieją” – czytamy krytyczną opinię w „Monitorze”. Kasper Rogaliński, autor tej negatywnej analizy kunsztu pisarskiego, źle oceniał „długie i rozwlekłe określenia”, częste w utworach panegirycznych. Są niezrozumiałe i „uprzykrzony wprowadzają niesmak”.

To, co by w kilku dosadnych słowach zamknąć się dało, długim rozwleczeniem nudną niecierpliwość sprawuje i rodzi. I tak ten i ów autor, niżli kraju swego zacnie określać własność, wprzód mnie po Indach i Garamantach włóczy, i niżli do osnowy rzeczy przystąpi, prowadzi przez dziwne kołowroty, a dla upodobanego sobie słowa, do którego myśl naciąga, trudni pojęcie moje, bo tre-funkowym śladem układa swoje przysady⁹.

Ta charakterystyka stylu pompatycznego, często zwanego panegirycznym, odnosi się do manieri literackiej, którą nowocześni klasycyści, miłośnicy prostoty, ładu i harmonii w utworze, całkowicie odrzucają, jednak upodobanie do tej stylistycznej zawiłości pokutowało jeszcze w pewnych kręgach czytelniczych, w środowiskach konserwatywnych, opornych na przyjęcie nowego gustu i smaku. Występowało ono nagminnie w panegirykach pogrzebowych, bogato wzbo-gaczanych amplifikacją wykraczającą poza prawa „zdrowego rozumu”. Chmielowski orientował się, że panegirysta wskutek stosowanej w dziele przesady spada *in centrum sui nihil* [w środek swej nicości], podlega jako artysta samounicestwieniu poprzez tę rozbuchaną pochlebczość. „Zdrowy rozum na to stęka, kiedy wy-tworny mówca szczupłe bohatera swojego zwłoki większymi być od całego świata powiada” – ironizował dalej Rogaliński. Autor panegiryku przedstawiał ampli-fikowany wizerunek pewnemu audytorium, określonego kręgowi czytelników, funkcjonował w warunkach zdeterminowanych historycznie i społecznie, respek-tował konwencję laudacyjną, zwracał baczną uwagę na sytuację komunikacyjną,

⁷ Cyt. z: J. Platt, *Panegiryk*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, wyd. 2, Wrocław 1991, s. 392.

⁸ Cyt. za: K. Rogaliński, *O kunszcie pisarskim*, „Monitor”, nr 24, z 22 III 1766, [w:] „*Monitor*” 1765–1785, wyb. oprac. i wstęp E. Aleksandrowska, BN I 226, Wrocław 1966, s. 89.

⁹ Tamże, s. 90.

w której pisał swój utwór, kierował się do twórców dzieła, które zaczynało egzystować niezależnie od woli autora, tracącego z nim bezpośredni kontakt. Odbiorca – ten, do kogo się mówi, kieruje laudację – musi znać reguły gatunkowe, akceptować realia komunikacyjne, znać więzi łączące chwającego z adresatem, różnego rodzaju stereotypy, rytuały, obrzędy i etykiety środowiska. A także przestrzegać zasady nakazującej spłacać dług za otrzymany dar, dać zadośćuczynienie, podjąć się wobec książki obowiązków mecenasa. Chmielowski w liście dedykacyjnym do Łabędzkiego mówił wprost, że w relacjach twórca–mecenas obowiązuje zasada *do ut des*:

Płynię i słyń na świat cały Jaśnie Wielmożny Korabito, i moim *Atenom* w uczonych głowach *optatum* uczyn *portum* [upragniony port], ale wprzód przy nogach twoich *tranquillam* pozwól *stationem* [spokojną przystań] w głębokiej mojej submisji zasadziwszy kotwicę, gdzie bym sobie mówił z poetą: *Addita nunc operi meta, coronis apex* [Teraz na koniec dzieła dodaj dar pieniężny]. Niżeli tedy sam będziesz wielkich tomów materyją, niż cię fama i czas skrzydlaty z nieśmiertelnych czynów swym piórem zapiszą w *Annales* [Rocznikach], tymczasem te moje liche łaskawą ręką i sercem akceptuj *opus* [dzieło] [...]. (*NA*, wyd. 1746, t. 2, dedykacja Szymonowi Łabęckiemu, k. A 4v.)

Wcześniej zaś określił oczekiwania wobec potencjalnego mecenasa: „i moje po oboch światach rozniesiesz *Ateny*” (*NA*, wyd. 1746, t. 2, dedykacja Szymonowi Łabęckiemu, k. A 4v.), a więc obejmując nad dziełem mecenat, przyczynisz się do jego popularyzacji, wzmocnisz jego „światu komunikowanie”, jak to ujął w przedmowie do *Inskrypcji*. Książd Chmielowski wyraźnie dostrzegał, że panegiryk istnieje i oddziałuje w zmieniających się „kontekstach, sytuacjach i układach komunikacyjnych”¹⁰. Przede wszystkim świadczy o relacjach między nadawcą – laudatorem a odbiorcą (adresatem) dzieła czy osobą chwaloną, bohaterem, tym, o kim się mówi w utworze. Panegiryk

[...] zyskując wymiary zjawiska masowego, staje się ważnym składnikiem społecznych praktyk wymiany wartości, trwałym elementem życia publicznego i towarzyskiego, jedną z form działań socjotechnicznych i perswazyjnych, [...] wyrazem określonej kultury literackiej, ale również ogólnej kultury społeczeństwa stanowego, z jego akceptacją wszelkich hierarchii, poszanowaniem praw wymiany, norm moralnych i zasad etyki. Stosowane kryteria ściśle literackie nie oddają zazwyczaj bogactwa i złożoności przekazu panegirycznego. [...] Panegiryk stał się wyrazem stylu życia, formą społecznej mediacji, składnikiem publicznego rytuału¹¹.

Chmielowski „prywatnie” nie cenił panegiryku, rozumianego jako wartościowa, ambitna wypowiedź literacka, lecz posługiwał się nim jako powszechnie

¹⁰ Cyt. za: K. Dmitruk, *Problemy publiczności literackiej w dawnej Polsce*, [w:] *Publiczność literacka i teatralna w dawnej Polsce*, red. H. Dziechcińska, Warszawa 1995, s. 9.

¹¹ Tamże, s. 10.

używanym narzędziem komunikacji społecznej dla znalezienia mecenasa i reklamowania dzieła. Jako autor tekstów laudacyjnych zawierających amplifikacje uczestniczył w jednym z głównych nurtów kultury staropolskiej. Opanował kod wypowiedzi panegirycznej, doskonale nim władał, ale nie miał wpływu na skuteczność zawartej w nim perswazji. Wywyższając bowiem Łabędzkiego, nie spowodował jego oczekiwanej reakcji, czyli pomocy przy druku i upowszechnianiu encyklopedii. Starania panegirysty okazały się bezskuteczne, wywyższanie godności i zasług pana starosty, jego genealogii na nic się zdało. Z lektury tej dedykacji odnosi się wrażenie, że Chmielowski schlebiał, amplifikował, lecz nie szanował chwalonego, nie zdołał pobudzić ani jego próżności, ani żadnych szlachetnych uczuć, np. dumy czy satysfakcji z zostania mecenasem, opiekunem dzieła, bądź co bądź, wyjątkowego – pierwszej polskiej encyklopedii. *Nowe Ateny* już w czasach oświecenia rozpoczęły swoją cierniową drogę przez wieki, lekceważone, traktowane jako wytwór kultury saskiego ciemnogrodu, zacofania i zabobonu, tandety intelektualnej. Nie pomogła dziełu wierszowana pochwała Elżbiety Drużbackiej, kompendium odsądzone od czci przez intelektualistów oświecenia, wiodło swój samotny żywot. Zyskało surowych „panów i sędziów”, by użyć słów księcia biskupa warmińskiego¹². Pisał on w „Monitorze”, że każda książka, która się ukazuje, ma bardzo różny odbiór czytelnicy. Jest ceniona albo wzgardzana, bądź niezrozumiana wskutek „tępości umysłów” krytyków. Krasicki postrzegał książkę jako ogniwo w procesie komunikacji literackiej i wskazywał różne sposoby jej percepcji społecznej, przekazywania informacji, interakcyjnego oddziaływania autora i dzieła na publiczność literacką. X.B.W. pisał:

Autor każdy, który księgę swoją do druku podaje, już tym samym własność nad nią traci. Wszystkie zatem krytyki, które nie księga, ale osoba piszącego księdze przynosi, niesprawiedliwe są. I znowu nagana, którą dziełu źle napisanemu czytelnik daje, jako się jedynie do pisma ściąga, a nie sytuacji, ani obyczajom, ani nawet doskonałości autora w innym rodzaju pisma lub sztuce, szkodzić nie powinna¹³.

W akcie komunikacji literackiej tekst opublikowany przestaje być wyłączną własnością autora, los dzieła zależy od odbiorców, czyli czytelników, użytkowników tekstu. Z analizowanego listu dedykacyjnego wynika, że ksiądz Benedykt dobrze opanował technikę pisania panegiryków, zasady mówienia laudacyjnego i reguły retorycznej perswazji. Jednym słowem, ten dobrze władający piórem

¹² I. Krasicki, *O dwójakim rodzaju złych czytelników*, „Monitor”, nr 37 z 7 V 1766, [przedr. w:] „Monitor” 1765–1785, wyb., oprac. E. Aleksandrowska, BN I 226, Wrocław 1976, s. 96.

¹³ Tamże, s. 97.

konceptysta i doświadczony, biegły w „autorskim rzemiośle” pisarz słusznie nazywał siebie Dobrzrzeczon (bo tak tłumaczył swoje imię w enigmonimach), ale niewiele swą wymową wskórał. Mając świadomość, że nie ma władzy nad autorem poprzedniego listu dedykacyjnego, że proces komunikacji społecznej zawiódł, napisał kolejny list dedykacyjny, także panegiryczny, w którego tekście umieścił dyskurs zawierający krytykę panegiryzmu i, jak było powiedziane, wręcz zaatakował ten dział piśmiennictwa. W dalszej części dedykacji dowiódł, że mimo tej krytyki nadal będzie swe umiejętności panegirysty wykorzystywał i popisywał się biegłością w ich stosowaniu. Zmienił tylko obiekt laudacji. Właściwa część panegirycznej przedmowy skierowana została do Boga, który jako jedyny jest godzien pochwały i uwielbienia bezwarunkowego. Chmielowski zaprezentował się jako znakomity panegirysta i oryginalny konceptysta, który napisał panegiryk bez amplifikacji, wypowiadając słowa czci najwyższej szczerze, z głęboką wiarą, z bezgranicznym podziwem dla adresata dedykacji, tak właśnie, jakby używając stylu panegirycznego, nieustannie stosował uwznioślanie, pochlebstwo, hiperbole, alegorie, wyszukane metafory, congeries – nagromadzenie określeń obrazujących cnoty, zalety, stereotypy stylistyczne, porównania służące wywyższaniu adresata i uniżaniu się autora, tylko że bez obecności tych zjawisk, które ganił we wstępnej części listu, w analizowanym tu właśnie dyskursie. Jego uwielbienie dla odbiorcy dedykacji jest uczciwe, moralnie czyste, autentyczne i bezinteresowne.

2. BENEDYKTA CHMIELOWSKIEGO LISTY DO PANA BOGA I N.M. PANNY

Listy do Pana Boga i dedykacje do Najświętszej Maryi Panny pojawiają się w *Nowych Atenach* jako element tzw. ramy utworu. Zawierają one laudację, wyrazy adoracji i miłości kierowane do wymienionych adresatów wypowiedzi. Encyklopedysta zamieszczał je obok, a częściej zamiast panegirycznych *epistolae dedicatariae*.

W jednym z listów dedykacyjnych poprzedzających drugi tom encyklopedii zamieścił panegiryk genealogiczny, wysławiający Szymona Łabęckiego, starostę rohatyńskiego i jego przodków. Jak wykazano w tym dyskursie, zachował umiar w wychwalaniu rodziny potencjalnego dobrodzieja. Wypowiadał pochwały z powściągliwością, unikał panegirycznej przesady i wywyższania ponad miarę i uczciwość.

W tomie drugim *Nowych Aten* załączył też autor tego kompendium panegiryk na cześć biskupa Ignacego Wyżyckiego i jego rodu. W pierwszym wydaniu encyklopedii umieścił go na stronach 380–381, w edycji drugiej znalazł się

na początku tomu i został znacznie rozbudowany. Jak wiadomo, Wyżycki był zwierzchnikiem Chmielowskiego. W tymże drugim wydaniu dedykacja poświęcona Łabęckiemu została usunięta, widocznie nie spisał się dobrze jako sponsor druku.

Benedykt Chmielowski, jak wspomniano, nie cenił panegiryku, nie uważał go za wartościową, ambitną wypowiedź literacką, lecz posługiwał się nim jako powszechnie używanym i sprawnym narzędziem literackiej komunikacji, dla znalezienia mecenasa i dla reklamy dzieła. Jednak czasem, i to chętniej, pisał teksty laudacyjne zawierające amplifikację postaci, bo nie mógł zupełnie nie uczestniczyć w jednym z głównych nurtów kultury staropolskiej.

Autor *Nowych Aten* dobrze opanował kod wypowiedzi panegirycznej, poprawnie posługiwał się tym gatunkiem, znał reguły laudacji i retorycznego przekonywania, ale nie miał wpływu na skuteczność zawartej w utworze perswazji. Panegiryk, jako element sytuacji komunikacyjnej, zawiódł uczonego encyklopedystę, który unizając się (a raczej stosując topos skromności), jako autor *operis*, które określał mianem „liche *opus*”, szedł poniekąd na kompromis z konwencją literacką i poczuciem godności własnej, a jednak nie osiągnął respektowania przez potencjalnych mecenasów zasady *do ut des*. Wiedząc, że nie osiągnął zakładanego celu, że adresat poprzedniego listu dedykacyjnego nie podjął się roli mecenasa *Nowych Aten*, że proces komunikacji społecznej zawiódł, napisał kolejną *epistolam dedicatorem*, także laudacyjną, w tekście której umieścił dyskurs zawierający krytykę panegiryzmu i, jak było powiedziane, wręcz zaatakował ten dział piśmiennictwa. W dalszej części dedykacji zadeklarował, że mimo tej krytyki, nadal będzie swe umiejętności panegirysty wykorzystywał i popisywał się biegłością w ich stosowaniu. Zmienił natomiast obiekt laudacji. Właściwa część panegirycznej przedmowy skierowana jest do Boga, który jako jedyny jest godzien pochwał i uwielbienia bezwarunkowego. Wykazał mistrzowskie opanowanie panegirycznej formy wypowiedzi, z wielką finezją posługiwał się stereotypowymi chwytami stylistycznymi, stosował porównania służące wywyższaniu adresata i unizaniu się autora, tylko że bez obecności tych zjawisk, które ganił we wstępnej części listu, w analizowanym tu właśnie dyskursie.

Jego uwielbienie odbiorcy dedykacji – Boga w Trójcy Jedynej, jest uczciwe moralnie, czyste, autentyczne i bezinteresowne. Tak skonstruowany list dedykacyjny traci znamiona panegiryku, choć zachowuje jego budowę, nie zawiera natomiast charakterystycznej dla tego typu uwznioślającej amplifikacji obłudy, przesady, pochlebstwa, a wywyższenie obiektu laudacji czyni zabiegiem jak najbardziej stosownym. Pisarz uważał, że lepiej kierować się w pochwałach zdrowym rozumem niż panegiryczną przesadą. Orientował się bardzo dobrze, że

panegirysta wskutek stosowanej w dziele przesady spada *in centrum sui nihili* (w środek swej nicości), a jako artysta podlega samounicestwieniu przez tę nieumiarkowaną pochlebczość.

Listy dedykacyjne kierowane do Boga¹⁴ znajdują się w tomie pierwszym, trzecim i czwartym encyklopedii. Na początku dzieła uczony-kapłan zamieścił krótki tekst, w którym ofiarował swe kompendium Bożej Opatrzności, licząc na Jej opiekę i „protekcję”:

Wielmożnej, ba, wszystko mogącej Jaśnie Wielmożnej, bo i przepaściom widzialnej, Jaśnie Oświeconej, przez którą książęta rozkazują, Najjaśniejszej, przez którą królują regnanci; Niewyczerpanej, na wszystko patrzącej, wszystkich opatrującej, Najświętszej Boga mego w Trójcy Jedynej Opatrzności.

Nie hojnym na literatów mecenasom, którzy swoich zawsze znajdują Maronów; nie Trajanom, którym na swoich chwalcach nie zbywa Plinijuszach, ale Twojej szczodroblivej, Boże, providencyi, te moje jako Najmędrzej dedykuję *Nowe Ateny*, który dla kreatur Twoich jesteś *totus oculus*, abyś na nie patrzył i opatrzył *necessariis* [...], będąc Twej Opatrzności w milionowych okurencyjach *subiectum*, a dalszej jej protekcji (o co żebrze) i cudów *obiectum*, liche i niegodne stworzenie Twoje *Author operis* (NA, t. 1, k. av).

W dedykacji tomu trzeciego do N.M. Panny Chmielowski okazał się sprawnym użytkownikiem rozwiązań kompozycyjnych, które daje tzw. retoryka wizualno-werbalna¹⁵. Zjawisko znane bardzo dawno w praktyce literackiej, ale opisane dopiero przez współczesnych uczonych. W badanych listach dedykacyjnych zamieszczonych w *Nowych Atenach* chodzi o użycie takich środków retorycznych, które wspomagają opis i analizę przedstawianych w tekstach problemów, a służą wzmocnieniu sprawności komunikacyjnej wypowiedzi:

Najjaśniejszej,

Słońca niestworzonego, Boga Człowieka Jezusa Chrystusa

MATCE

Niezwycięzonej piekła i grzechu potencją

IMPERATORCE I MONARCHINI

Nieba i ziemi, przed wieki predestynowanej serc Prawo-

wiernych jednostajnym głosem *et voto*

obranej i ukoronowanej

KRÓLOWY

wszystkich królestw, mianowicie z jej własnej rewelacji

POLSKIEJ REGNANTCE,

nad i na majestaty Monarchów przeniesionej i wyniesionej,

Najpokorniejszej, najposłuszniejszej

¹⁴ Pisała o tym ogólnie H. Rybicka-Nowacka w książce „*Nowe Ateny*” Benedykta Chmielowskiego. *Metoda, styl, język*, Warszawa 1974, s. 50–51.

¹⁵ Por. G. Bonsiepe, *Retoryka wizualno-werbalna*, „Pamiętnik Literacki” 1985, R. 76, z. 3, s. 303–309.

SŁUŻEBNICY PAŃSKIEJ
 Łaski Bożej i pochwał z ust Ojców Świętych i doktorów
 w siebie wielkimi wpływających rzekami.
 OCEANOWI
 Świata dla grzechowego podkopu ku ruinie nachylnego
 GRUNTOWNEMU FILAROWI,
 Serc ludzkich jaką umartwionych niepomysłnością
 GENERALNEJ KONSOLATORCE,
 Ziemi i Nieba grzechem urażonego
 MOCNO DZIELNEJ GWARANTCE,
 Nad słońce, krzyszały, lilije, śniegi
 Czystszej w macierzyństwie Pannie,
 Przywilejem łaski Boskiej, przerwującej w poczęciu samym
 NIEPOKALANEJ DZIEWICY,
 Wszystkich nas żyjących i umierających
 OSTATNIEJ NADZIEI,
 Łask Boskich providencyi, cudów z skarbów z nieba eksponowanych,
 ARCYHOJNEJ PODSKARBINIE,
 Wszystkich tytułów, prerogatyw i hyperdulicznego honoru
 ARCYGODNEJ KREATURZE.
 Całej TRÓJCY Najświętszej przed wieki zaczętej
 przy Wcieleniu dokończonej
 ŚWIĄTNICY
 Nieba całego, aniołów, świętych i ludzi
 arcywybornej ozdobie, kochance pieszczotom,
 Gwiazdę morską, morze i panią w imieniu inkludującej
 i w rzeczy samej taką będącej
 MARYI
 Najświętszej i najbłogosławieńszej w świecie.
 (NA, t. 3, k. 2v nlb.)

Aktualną pracę i dalsze do najmniejszej litery i jota, chwałę od łaskawych i cenzurę od zazdrosnych,
 z duszą i z sercem, za największy prezent całym sercem ofiaruję, oddaję, poświęcam, jako stóp Two-
 ich świętych węża depcących niegodny podnózek i atomik Autor operis.

Aethere, tum terris fiunt quae Magna MARIA,
 In Titulos vellem vertere Virgo Tuos,
 Immoque literulas scripsi, quot tempore vitae
 In te iacto meum Diva MARIA Mare
 idem Autor

(NA, t. 3, k. 2 nlb. r-v)

Widać, że autor zwracał uwagę na układ tekstu, na jego rozczłonkowanie graficzne, przez co wypowiedź zyskała dodatkowe znaczenia. Dostrzega się zależność między werbalnym i wizualnym ukształtowaniem wypowiedzi, między jej treścią i tzw. „formą”. Chmielowski używa w tych partiach dzieła bardzo wyrafinowanych literacko form komunikacji, opartych na zasadach retoryki. Wszak już

Horacy postulował ideę *ut pictura poesis*. Ikoniczność sztuki słowa¹⁶ w badaniach historycznoliterackich ma bardzo dawną historię, oczywiście także w praktyce twórczej pisarzy, którzy potrafili przetwarzać mentalne obrazy w odpowiednio uformowany tekst podkreślający, że zaprezentowane przez autora ukształtowanie, nowy porządek słów, próby łączenia słowa i obrazu, starania, które podejmuje *poeta doctus* w zakresie komunikowania się tą drogą ze swym wykształconym czytelnikiem, stanowią oryginalną postać komunikacji. Bardziej rozwinięte tego typu formy wypowiedzi wprowadzają w krąg poezji wizualnej¹⁷. Jak wspomniano, Chmielowski chętnie eksperymentował jako poeta dowodząc, że dobrze zna reguły, posiada również opanowaną retoryczną *inventio* i *elocutio*, umiejętność wyniesioną z kolegium, gdzie „zajęcia praktyczne polegały na stosowaniu określonych receptur poetyckich w ćwiczeniach literackich”¹⁸. Tego rodzaju kompozycje słowno-obrazowe często występowały w twórczości okolicznościowej, a w szczególności panegirycznej, w swego rodzaju „poezji stosowanej”, a w wypadku listów Chmielowskiego do Pana Boga literatury użytkowej. Encyklopedysta miał ambicje artystyczne, „umiejętność napisania mowy lub wiersza na jakąś doniosłą okazję była wszak jedną z najważniejszych w procesie edukacji literackiej [...], graficzna zaś forma, nadana okolicznościowemu tekstowi, mogła zwiększyć jego atrakcyjność, podobnie jak inne, formalne a uczone zabiegi, dowodzące kunsztu i wiedzy autora”¹⁹. Wyodrębnione w dedykacji wielkimi literami słowa tworzą następujący tekst: „Matce, imperatorce i monarchini, królowej, polskiej regnantce, słuźebnicy Pańskiej, oceanowi, gruntownemu filarowi, generalnej konsolatorce, mocno dzielnej gwarantce, pannie, niepokalanej dziewicy, ostatniej nadziei, arcyhojnej podskarbinie, arcygodnej kreaturze, świątnicy, ozdobie, kochance, pieszczotom Maryi” (*NA*, t. 3, k. 2 nlb. r–v).

Autor wyakcentował te „przepisane” z dedykacji określenia w ten sposób, że zostały przedstawione wersalikami, a więc stanowią rodzaj tekstu mniejszego umieszczonego w tekście większym. W sposób niezwykle wyrafinowany posłużył się metodą, którą współczesna nauka nazywa techniką palimpsestu. W tym samym miejscu znajduje się podwójnie naniesiony tekst, na „starym” umieszczony jest „nowy”. Trzeba traktować tę dedykację jako dwupoziomową semantycznie. Ten krótszy tekst zawiera szereg wyrażeń bliskoznacznych ustawionych w porządku narastającym. Każde kolejno po sobie następujące określenie Matki Boskiej

¹⁶ Por. prace zamieszczone w tomie *Ikoniczność znaku. Słowo – przedmiot – obraz – gest*, red. E. Tabakowska, Kraków 2006.

¹⁷ P. Rypson, *Obraz słowa – historia poezji wizualnej*, Warszawa 1989.

¹⁸ Cyt. za: P. Rypson, *Piramidy, słońca, labirynty. Poezja wizualna w Polsce od XVI do XVIII wieku*, Warszawa 2002, s. 75.

¹⁹ Tamże.

uwydatnia te jej cechy, które powodują, że jest ona idealną adresatką dedykacji. Ten szereg rosnący określeń N.M. Panny służy „podwyższeniu”, wyniesieniu jej osoby. Zastosowana tu została figura retoryczna zwana *auksesis*. Obejmuje ona określenia „główne”, uszczegółowione w tekście pełnym. Zastosowana została *rhetorica docens*, służąca udoskonaleniu opisu Matki Chrystusa, wyrażeniu dla niej szczerej pochwały, uwzniośleniu jej i uwielbieniu. Mamy tu do czynienia z kompozycją zamkniętą tej wypowiedzi, otwiera ją wyraz Matce, kończy słowo Maryi. Pomiędzy nimi usytuowany jest szereg określeń służących zbudowaniu charakterystyki adresatki. W listach dedykacyjnych autor *Nowych Aten* próbuje opisać osobę N.M. Panny, przymioty, doskonałość i świętość, posługując się retoryką. Czyni to przy użyciu figur stylistycznych, umożliwiających wypowiedzenie twierdzeń znanych i oczywistych w nowej, oryginalnej formie. Liczy się wówczas dla odbiorcy i adresata aspekt stylistyczny dzieła i objawiający się kunszt pisarski, oryginalność i skomplikowana struktura wyrażająca się w umiejętnym stosowaniu szerokiego repertuaru figur retorycznych, jak np. aliteracja, paralelizm, reduplicatio, paronomazja, antyteza, oksymoron, gradacja, litota, hiperbola, metonimia, synekdocha itp.

W *Nowych Atenach* te ikoniczne gry słowne znajdują się w wypowiedziach o charakterze religijnym. Chmielowski „z pomocą wizualizacji języka [...] buduje znaczenia dwupoziomowe. [...] znajduje tutaj wyraz neoplatoniska i chrześcijańska zarazem koncepcja Logosu – hipostazy boskiego rozumu u Plotyna, a Syna Bożego u chrześcijan”²⁰.

Współczesny badacz zauważy, że to czysty konstruktywizm w wykonaniu Benedykta Chmielowskiego, choć szacowny encyklopedysta określenia tego nie znał, natomiast jego praktyka pisarska uprawnia do takiej konstatacji. Mamy tutaj do czynienia z pewną pojęciową konstrukcją, mianowicie kolejne określenia Matki Boskiej wbudowywane są niejako nieuchronnie jako konsekwencje ogólnego opisu (podstawowy aksjomat), do którego Chmielowski dopasowuje obraz przedstawionego świata (znanego w szerszym pojęciu). Określenia Matki Boskiej są formułowane w sposób spontaniczny, ale też autor wymienia w szeregu rosnącym przymioty Maryi, od tych najbardziej obiegowych, do tych najbardziej wymyślnych. Mamy tutaj do czynienia z tzw. drugą rzeczywistością, która w wyniku rozbudowywania wypowiedzi (określeń N.M. Panny) zawartych pomiędzy otwierającym słowem Matka i zamykającym Maryja (zwrot Matka–Maryja) przynależy do drugiej rzeczywistości²¹. Pozostałe wyrażenia to już konstrukt

²⁰ Tamże, s. 75.

²¹ M. Fleischer, *Teoria kultury i komunikacji. Systemowe i ewolucyjne podstawy*, Wrocław 2002, s. 314 i n.

trzeciej rzeczywistości²², która bardzo często służy różnego rodzaju manipulacji, propagandzie czy agitacji.

W łacińskim zakończeniu dedykacji, ujętym mową wiązaną, Chmielowski spróbował sił jako twórca zabawiający się przeobrażaniem liter, stosowaniem przestawiania głosek w celu utworzenia nowego wyrazu. *Methamorphosis literae* to swoista gra słów, często występująca w poezji staropolskiej, polegająca na tym, aby tak dobrać wyrazy w utworze, żeby stanowiły wynik przekształcenia innych, a przy tym dodatkowym czynnikiem wzmagającym ludyczność tej wypowiedzi jest koncept słowny. Sam koncept opiera się na konstruktywistycznym ujęciu postrzegania, które Michael Fleischer charakteryzuje następująco:

Ludzkie postrzeganie środowiska nie jest procesem odwzorowywania, lecz procesem konstruowania. Postrzeganie jest własnym dokonaniem obserwatora, który dokonuje rozróżnień w środowisku, przy czym pozostaje niesprawdzałne, czy środowisko rozróżnienia te „samo w sobie” posiada/zawiera²³.

Wyrazy Maria – Mare, Diva Maria, Magna – Maria stanowią podstawę gry słownej zwanej anagramem. Anagramy cieszyły się dużym zainteresowaniem staropolskich twórców z kręgu poezji kunsztownej, w środowisku literatów piszących panegiryki, by wymienić Andrzeja Lechiusa Szkota²⁴, piszącego w Polsce, Stanisława Samuela Szemiota²⁵, Łazarza Baranowicza²⁶. Anagramy szczególnie często pojawiały się w poezji maryjnej, w której autorzy prześcigali się w chwaleeniu Bożej Matki w najbardziej wyrafinowany pod względem literackim sposób. Tak też czynił arcybiskup czernihowski Baranowicz (1595–1693) w wierszach: *Maria a mari, co od morza?* i *Maria amari*. Anagram Baranowicza pojawiał się i u innych poetów, oczywiście w znacznej zmienionych wariantach. Opracował go m.in. ks. Wojciech Waśniowski w tomiku *Wielkiego Boga Wielkiej Matki ogródek*²⁷, sam zaś anagram określał polską nazwą zmiennoliter:

²² A. Awdiejew, *Konstruowanie trzeciej rzeczywistości* (2008), [w:] *Mechanizmy perswazji i manipulacji. Zagadnienia ogólne*, red. G. Habrajska, Łask 2007, s. 95–104.

²³ M. Fleischer, *Teoria kultury i komunikacji. Systemowe i ewolucyjne podstawy*, s. 99.

²⁴ A. Loaechius, *Classis anagrammatum quibus celebrantur illustris D. Joannes Andreas Prochnicius* [...], Kraków 1607.

²⁵ St. S. Szemiot, *Sumariusz wierszów*, z rękopisu wyd. i oprac. M. Korolko, Warszawa 1981.

²⁶ Ł. Baranowicz, *Nowa miara starej wiary...*, Nowogród 1676; zob. A. Kawczyńska, *Twórczość poetycka Łazarza Baranowicza*, Kraków 2008.

²⁷ W. Waśniowski, *Wielkiego Boga Wielkiej Matki ogródek*, druk Franciszka Cezarego, Kraków 1644.

Maria znaczy morza, nie jedno, lecz wiele,
A mary znaczą łóżko umarłych na ciele,
Na marach w grzechu zmarły, nieś się do Maryi,
Wiecznego jeństwa kłodę znieśie ta z twej szyi²⁸.

Chmielowski w tomie czwartym *Nowych Aten* zamieścił dedykację skierowaną do Maryi. Poprzedza ją kompozycja emblematyczna. Lemma ma postać hasła: *In Tribus unus* [W Trójcy jedyny]. Rycina w prawym górnym rogu przedstawia słońce odbijające się w trzech zwierciadłach, usytuowanych po przekątnej, w lewym dolnym rogu. Icon jest okolony floraturą. Na dole znajduje się subskrypcja ujęta w dystych:

Ut speculum triplex unus sol lumine complet
Personas trinas, sic Deus unus habet.
[W jaki sposób w zwierciadle troisty promień jednego słońca obejmuje
Trzy osoby, tak Bóg jeden ma w sobie]. (*NA*, t. 4, k. 2 nlb.)

Autor posłużył się tu „obiegową” metaforą słońca – Boga, Boskiej światłości. W poezji staropolskiej przenośnia ta pojawiała się często, a najbardziej znane jej użycie to tekst Pieśni I *O Bożej opatrzności na świecie* Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego²⁹, gdzie czytamy „cień światła Twojego – ten to blask słoneczny”, co należy rozumieć w ten sposób, że blask słońca jest odbiciem (cieniem) Bożego światła. W pieśni „blask słoneczny / Chociaż rzeczy oświeca jednak poddane/ Same promienie czyste i polerowane”, a zatem, aby uczestniczyć w Boskiej światłości w sposób pełny, trzeba wyrwać się z okowów grzechu. Promieniują tylko rzeczy czyste i polerowane. Ta „lustrzana” metaforyka jest własnością wspólną pisarzy religijnych przeszłych wieków i współczesnych Chmielowskiemu, który pozostawał w kręgu takich lektur. Przenośne postrzeganie słońca jako Boga – Boskiej światłości pojawia się np. w *Przewodniku grzesznych ludzi* Ludwika z Granady, w czasach Chmielowskiego dostępnym w tłumaczeniu Stanisława Warszewickiego, gdzie jest wyjaśniane, że poznawanie Boga polega na duchowym wznoszeniu się do ogarnięcia rozumem i sercem „światłości jaśniejszej nad wszelką światłość, a raczej wobec której wszelka światłość ciemnością jest tylko”³⁰. Mógł Chmielowski czerpać z dzieła Pseudo-Dionizego Areopagity *De divinis nominibus*, w którym autor tłumaczył, że słońce, całe w promieniach i całe błyszczące, jest najbardziej widocznym wyobrażeniem Boskiej dobroci. Będąc najmniejszym

²⁸ Tamże, *Ziółka*, X, s. 23.

²⁹ M. Sęp Szarzyński, *Pieśń I O Bożej opatrzności na świecie*, [w:] tenże, *Poezje zebrane*, wyd. R. Grześkowiak, A. Karpiński przy współpracy K. Mrowcewicz, „Biblioteka Pisarzy Staropolskich”, t. 23, Warszawa 2001, s. 47–48.

³⁰ Cyt. za: tamże, s. 160–161.

odbiciem dobra, oświeca to wszystko, co posiada moc uczestnictwa w jego świetle. Jeśli natomiast zaistnieje sytuacja, że jednak ktoś nie bierze udziału w tym doświadczeniu, to przyczyną nie jest mała aktywność, zbyt powolne udzielanie się tej światłości, lecz wola ludzi, którzy nie dążą do uczestnictwa w owej światłości, bo nie są zdolni jej przyjąć. Emblematyczna kompozycja Chmielowskiego powinna być interpretowana w jeszcze jednym aspekcie, nad którym warto się zatrzymać. Mianowicie posiada ona silną legitymizację biblijną:

„Troisty promień jednego słońca Trójca Święta, jeden Bóg w trzech osobach”, według św. Jana (J 1, 4) jest światłością życia człowieka: „Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi” (J 1, 9). „Od Ojca światłości pochodzi ten doskonały dar” (Jk 1, 17), który spływa na nas, aby zjednoczyć nas z Bogiem poprzez miłość i w ten sposób „zostać zwrócony”, bo będzie emanował od nas ku Bogu, jako dowód naszej miłości. To „jasny obraz chwały i miłości” – jak to poetycko wyraził Sęp-Szarzyński w omawianej Pieśni I, mając na myśli świetliste odbicie promienia Boskiego miłosierdzia, wyrażające chwałę i miłość, odbicie skierowane z powrotem ku swemu źródłu³¹. Ta właśnie Trójca jest najgodniejszym adresatem dzieła księdza Benedykta.

Poza metaforyką „zwierciadlaną”, w dedykacji autor stosował najróżniejsze zabawy słowem, w tym próby zmiennoliterowe, na tle ówczesnej tego typu produkcji literackiej niezbyt wyrafinowane: Maria Mare; Diva Maria; Magna Maria (w tekście łacińskim) i Maryja – Gwiazda Morska, które to określenie zawiera według encyklopedysty i morze, i panią, zatem konstrukcja anagramatyczna oparta na łacińskim określeniu (*maris Stella*) jest tu ewidentna.

Ksiądz Benedykt nawiązywał tu do praktykowanych od dawna w literaturze sposobów mówienia o Maryi, wyrażania jej godności i świętości. Wcześniej podobnie postępował m.in. ks. Waśniowski. W dedykacji swego dzieła skierowanej do Jerzego Lubomirskiego wyjaśniał:

Abowiem, jako nad Boga nie masz nic większego, lepszego, doskonalszego – On sam jest niezmiernym, niepojętym, niedościgłym – tak sławy Maryjej Przenaświętszej żadne pióro okryślić, żaden język wymówić, żaden rozum pojąć nie może, ponieważ Bogu Matką została, a z synostwa wtórej w Bóstwie osoby, wszystkie się na nie zlewają doskonałości przez łaskę, które są w Bogu przez naturę³².

W dedykacji tomu czwartego, skierowanej do Trójcy Świętej, zastosował Chmielowski paronomazję jako zasadę kompozycyjną tej krótkiej wypowiedzi:

³¹ Tamże, s. 161.

³² W. Waśniowski, *dz. cyt.*, s. 4.

Najświętszej, bo wszelkiej świętobliwości źródłu Przedwiecznej Trójcy, Ojcu od wieków rodzącemu, Synowi Jednorodzonemu, Duchowi od obóch pochodzącemu, Jednemu w naturze Bogu Bogów, Panu Panów, w swoich wszystkich doskonałościach Najdoskonalszemu oraz Miłości, adoracy i chwały najgodniejszemu (NA, t. 4, k. 2 nlb.)

Jak wiadomo, jest to zabawa stylistyczna oparta na grze słów, przetwarzaniu wyrazów. Jako tzw. figura etymologiczna okazuje się przydatna w uwypuklaniu ukrytych znaczeń i związków przyczynowych między przedstawionymi zjawiskami³³. Chmielowski posłużył się grą słów opartą na ich podobieństwie: „najświętszej – świętobliwości; Bogu Bogów, Panu Panów; w doskonałościach – najdoskonalszemu”. Autor *Nowych Aten* wykorzystywał tu Cycerońskie rozumienie tego środka stylistycznego, a mianowicie łączył wyrazy o dużym podobieństwie brzmieniowym. Ten dobrze wykształcony wychowanek kolegium jezuickiego we Lwowie, ukształtowany jako intelektualista i uczony m.in. na lekturze dzieł Tomasza z Akwinu, uważał, że poznanie i wyrażanie prawdy ściśle się łączy z retoryką³⁴. Pozwala ona wypowiedzieć głębokie refleksje teologiczne, trudne do pojęcia, jak tajemnica Boga Wszechmogącego, w Trójcy Jedynej: „Ojcu od wieków rodzonemu, Synowi Jednorodzonemu, Duchowi od obóch pochodzącemu, Jednemu w naturze Bogu”. Tu znów kunsztowna gra słów oparta na ich podobieństwie pomaga wyrazić to, co jest trudne lub wręcz niemożliwe do wypowiedzenia słowem: „Ojciec... rodzący, Syn jednorodzony, jeden w naturze – Bóg”. Tak więc Boga można ogarnąć, poznać nie tylko przez wiarę, ale przede wszystkim przy użyciu rozumu, przy wsparciu się retoryką, która jest bardzo pomocna przy zgłębianiu tego typu prawd. Ksiądz Benedykt pojmował paronomazję jako „słów podobieństwo”, a w tomie pierwszym swego kompendium zabawiał się nią jako „nieudolny kompozytor” (topos skromności) sentencji opartych na tej figurze stylistycznej.

Na początku czwartego tomu *Nowych Aten* Chmielowski umieścił krytyczną wypowiedź pod adresem panegiryków, kierowanych w formie listów dedykacyjnych i w innych postaciach do potencjalnych mecenasów, którzy wszakże rzymskiego Mecenasa – arystokraty ducha i prawdziwego opiekuna twórców, w niczym nie przypominali. Jak rozpoczął, tak i zakończył swoje *opus magnum* – ofiarowaniem go Trójcy Świętej. Tym razem jest to *epistola dedicatoria* z prawdziwego zdarzenia, co wyraził *expressis verbis*, na początku i na końcu listu:

³³ Cyt. za: M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990, s. 110–111.

³⁴ Pisała na ten temat Marina Ciccarini w pracy *Uwagi porównawcze o europejskich modelach kultury w dobie późnego baroku*, [w:] *Barok polski wobec Europy – kierunki dialogu. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej w Radziejowicach, 13–15 maja 2002 roku*, red. A. Nowicka-Jeżowa, red. tomu E. Bem-Wiśniewska, Warszawa 2003, s. 240.

Tobie, rzekę samemu tę mizerną, oczu Twoich, niegodną, z strachem, wstydem, nieśmiałością oddaję, ofiaruję, dedykuję pracę, co do najmniejszego jota i peryjodu. (NA, t. 4, dedykacja, k. 3 nlb.)

Jest to pierwsze zdanie badanego tekstu, zaś ostatnie, ściśle korespondujące z pierwszym, tworzące z nim kompozycję zamkniętą, zawiera inny wariant zacytowanej myśli:

[...] tak Ty, Ojcze, Synu i Duchu Święty, Jedyne Boże mój, daj tej lichej pracy mojej manu dukcyję, benedykcyję, przeciw Zoilom armaturę, u czytelnika estymacyję i wdzięczność, *este duces* [bądźcie przewodnikami, wodzami], proszę cię to przy tej dedykacyi, rzucając się w centrum nikczemności mojej, jako

Najświętszego, Nieograniczonego
Majestatu Boskiego Twego
niegodne stworzenie *et merum nihil*
Author operis. (NA, t. 4, dedykacja, k. 4v nlb.)

Ksiądz Benedykt wprowadził tutaj topos skromności, mówiąc o „lichej pracy swojej”, o jej mizyeri, o poczuciu „nikczemności” własnej: „robak i atomik”, „niegodne stworzenie”. W gruncie rzeczy uczony autor chce zyskać podziw i wdzięczność czytelników i to z pomocą Boską ma nadzieję osiągnąć, zwracając się do Boga w Trójcy Jedynej z apelem: *este duces!* – bądź wodzem, prowadź moje dzieło wśród odbiorców!

Jedynym adresatem dedykacji jest Bóg prawdziwy, nie zaś jacyś konwencjonalni, przywoływani przy takich okazjach inni bogowie, głównie mitologiczni. Znakomity konceptysta wyraził to zręcznym zwrotem wspartym paronomazją:

Honos et onus to ja sobie przyznaję, że to dla mnie idioty i atomika, wielki honor dedykować Tobie tę *opellam*, ale też nie mniejsze *onus*, gdyż *thronis et virtutibus coelestibus*, i bajecznym atlasom *in-supportabile*. Nie chcę ja z ofertą prac moich *alienos quaerere deos*, gdyż Ty Boże, jako na niebie i na ziemi nie mający nic równego, nic podobnego sobie, Ty mówię *sufficis unus*. (NA, t. 4, dedykacja, k. 3v nlb.)

Mając na uwadze własną marność, określał siebie jako „idiotę i atomika”, a swój wysiłek twórczy jako autora encyklopedii w zestawieniu z mocą kreacyjną adresata listu dedykacyjnego uważał za nic: „jest [on] całe *nihil*” (NA, t. 4, dedykacja, k. 3v nlb.). Jako zręczny panegirysta popisał się kunsztowną amplifikacją, która jednak inaczej niż w laudacji zwykłego śmiertelnika, wyraża szczerą prawdę o Stwórcy, o wielkości Jego majestatu:

Tym się jednak niezmiernie konfunduję, że promyk z słońcem, atomik z Olimpem górą, kropla z oceanem, odważam się w rzecz wdawać. Jak bowiem cyfra u arytmetyków, jeśli jaki nie będzie przydany *numerus*, jest całe *nihil*, tak wszystkie moje pochwały, elogia, adoracje, przed Twoim Majestatem, nie mówię, *sunt omnia parum*, ale całe *nihil*; albo też Nil, egipska rzeka, ile piasku,

mułu, obfitości w sobie inkludująca dla tamtych krajów, tyle Tobie od świata całego, od wszystkich kreatur, a dopieroż ode mnie nie oratora, ale adoratora, chwały powinnej i adoracji symbolizująca i wyciągająca. I to prawda, że choćbym z oceanu świat cały oblewającego zaczerpnął wody *ad fluiditatem* mojej mowy, Erytrejskie *alias* Czerwone Morze wziął sobie za rubrykę, fest Najświętszego Imienia *annotando* Twojego, od nieba, ziemi i piekła ukłonów arcygodnego, a Czarne Morze choćbym wziął sobie za atrament, całego zaś tak obszernego nieba *superficiem* za kartelusz, Cherubinów, Serafinów, i ptastwa wszystkiego skrzydła za pióra, dawności Twojej, których wieczny zacności i procedencji Twojej, których bez początku i końca, a przecie będąc *alpha et omega* wszystkiego, mądrości, którą *attingis a fine usquae, ad finem*, miłosierdzia Twego, którego nad wszystkie dzieła Twoje, choćbym przy lucernie Kleantesa nocy całe, a przy słońcu dni wszystkie z Jozue, go na czas długi zatrzymawszy, nieprzestannie, owszem przez całą wieczność nieskończoną kryślił, koncypował, pisał, tyle bym się w atrybutach tych Twoich Boskich przejrzał, ile kret ślepy w ziemi siedzący. (NA, t. 4, dedykacja, k. 3v–4 nlb.)

Ta konceptystyczna amplifikacja Boga skłania do skomentowania ważnej kwestii, a mianowicie poznania teologicznego. Mądrość teologiczna oparta jest na Piśmie Świętym, a poznanie pewne i nieomyłne (*sacra scientia*). Gdy jednak uczeni wkraczają na grunt poznawalności Boga rozumem naturalnym, pojawiają się trudności, i to od dawien dawna – zmagali się z nimi teologowie średniowieczni.

Jeśli bowiem pytamy: „*utrum Deus sit nominabilis*”, to pytamy o to, czy człowiek może Boga nazwać, a więc ująć go pojęciowo. Pytanie wywodzi się z tradycji dzieła Pseudo-Dionizego Areopagity *De divinis nominibus*³⁵.

Ksiądz Chmielowski jest przekonany, że ludzki intelekt jest w procesie poznania narzędziem ułomnym, niedoskonałym, niezdolnym dotrzeć do istoty rzeczy, do poznania Boga. Wychowanek kolegium jezuickiego, obyty z nauką Akwinaty, uległ wpływowi tego uczonego pouczającego w *Summie teologicznej*, że „Boga poznajemy tylko na podstawie stworzeń, jako przyczynę wszystkiego. Określamy go nazwami wywodzącymi się z określeń odnoszących się do stworzeń, posługując się metodą **negacji i wywyższenia**” [podkr. M.W.]³⁶.

W przytoczonym tekście z *Nowych Aten* widać, że wymieniona metoda zastosowana jest z dobrym skutkiem, tekst zawierający próbę opisu Boskich atrybutów to majstersztyk amplifikacji.

Autor cytowanej *epistole dedicatoriae* zademonstrował wielki kunszt retoryczny. Rozbudowaną amplifikację oparł na wyrafinowanym nagromadzeniu dowodów potwierdzających myśl przewodnią laudacji. Jest ona zbudowana na zestawieniu przeciwieństw, tak aby czytelnik z łatwością przyjął treść dowodzenia prowadzącego

³⁵ Cyt. za: Z. Włodek, *Tendencje doktrynalne na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Krakowskiego w XV wieku*, [w:] *Literatura i kultura późnego średniowiecza w Polsce*, red. T. Michałowska, Warszawa 1993, s. 22.

³⁶ Tamże.

do konkluzji, że daremne jest ludzkie staranie, aby opisać wielkość i potęgę Boga, a człowiek ofiarujący Mu najlepsze uczucia: miłość, adorację, podziw i uwielbienie, jest tylko niegodnym stworzeniem wyrażającym te emocje kierowane do Najwyższego, tego, który jest wieczny, bez początku i końca. Chmielowski nagromadził szereg dowodów potwierdzających wielkość Boga i małość stworzenia. Celowo usytuował na niedużej przestrzeni tekstu dowody, okoliczności świadczące o potędze Wiecznej Mądrości. Zastosowana tu amplifikacja inwencyjna oparta jest głównie na porównaniu, a ściślej biorąc na użyciu szeregu porównań, które mają na celu powiększenie, oddanie czci i chwały adresatowi laudacji – Bogu Jedynemu. Retoryczna *comparatio* wymaga zestawienia jednego zagadnienia, kwestii, z innymi, które są przywoływane po to, aby tę kwestię objaśnić w kierunku wartościowania, dzięki czemu następuje amplifikacja wywyższająca.

W dalszej części listu encyklopedysta zastosował kolejne powiększenie, dzięki któremu starał się wyrazić bezgraniczną miłość człowieka do Boga. Wyjaśniał, że nie idzie tu śladem św. Augustyna, nie jest w stanie osiągnąć takiego napięcia uczuć i bliskości Boga jak uczony z Tagasty, a przede wszystkim zrozumienia, zatem dąży do tego, aby „jego natężoną kochać miłością”. Jest to Bóg „straszne- go majestatu”, wywołujący miłość, podziw, ale i lęk, a także poczucie marności człowieka. Istotą tego wywodu jest nakaz pójścia drogą św. Tomasza z Akwinu, zawarcie swistego paktu intelektualisty między wiarą a rozumem. Ułatwić to może cała gama narzędzi retorycznych, bardzo umiejętnie i stosownie użytych przez autora *Nowych Aten*. Retoryka umożliwia poznanie prawdy, nawet tak trudnej jak prawda o Bogu. Obok amplifikacji poprzez porównanie, Benedykt Chmielowski z powodzeniem stosował paronomazję, m.in. w różnych konfiguracjach używając słów Trinitas, Trójca, troisty, trojaki, a to w tym celu, aby wyakcentować ukryte w nich dodatkowe znaczenia i konotacje oraz związki opisane w tekście. Prowadzi swoistą grę opartą na podobieństwie słów:

[...] Trójco Najświętsza Ciebie troistym promieniem jednego słońca, trojaką rzeką, jednego źródła trojakim zwierciadłem z reperekusją jednego słońca. (NA, t. 4, dedykacja, k. 4 nlb.)

[...] Jeszcze tobie Trójco Nierozdzielna trzy duszy mojej sakryfikuję potencyje: wolę, pamięć, najbardziej rozum nad tym zadumiały, że Ty, Boże mój, *ubique es sine loco extensus, sine spatio, praesens omnibus sine situ, movens omnia sine motu* [bez miejsca rozpościerający się, obecny we wszystkim, bez położenia, poruszający wszystko bez obrotu]. Trojaką Ci też *adoranda trinitas* [uwielbiana trójco] niosę ofiarę: wiarę, [...] nadzieję, [...]. Oświadczam się z miłością. (NA, t. 4, dedykacja, k. 4r–v nlb.)

W całym analizowanym tu liście dedykacyjnym mamy do czynienia ze starannie prowadzoną amplifikacją za pomocą figur, polegającą na ich użyciu w celu uzyskania „rozszerzenia krasomówczego”, a w tym konkretnym tekście służącą wywyższaniu Boga. Pojawia się często wyliczenie, nagromadzenie, czasem

gradacja, nieraz przeciwstawienie. Ponadto często używana jest apostrofa: „Ty Boże [...]”, „Ty mówię [...]”, „Trójco Najświętsza, Ciebie [...]”, podkreślająca nacechowanie emocjonalne wypowiedzi, które także służy amplifikacji. Jak widać, autor stosował złożone techniki uwznioślenia adresata listu dedykacyjnego. Mamy do czynienia z tekstem interlokucyjnym, zawierającym rozmowę z Panem Bogiem. Jest to niefikcyjna wypowiedź pisemna, dyskurs rzeczywiście prowadzony z Bogiem. Interesujący jest proces redagowania rozmowy z Bogiem wtłoczonej w formę listu. Zazwyczaj odbiorca dzieła – czytelnik, jest identyczny z adresatem dzieła. Tutaj odbiorcą jest czytelnik, a adresatem listu Bóg. U Chmielowskiego, na horyzoncie jego działań twórczych bardzo wyraźnie pojawia się odbiorca dzieła, jest on ważnym elementem gry komunikacyjnej. Chmielowski jest tu jedyną instancją nadawczą. Zauważmy, że autor umiejętnie posługiwał się retoryką wizualną, poprzez graficzne wyodrębnianie pewnych zwrotów w ten sposób, że mamy do czynienia z tekstem mniejszym wpisanym w tekst większy. Dbął również o dołączanie stosownych ilustracji. Analizowane teksty kierowane do Boga i N.M. Panny otrzymały bardzo staranną oprawę artystyczną. Retoryka okazała się sposobem myślenia o tekście³⁷, bowiem twórczość księdza Benedykta to piarstwo oparte na znajomości reguł i ich umiejętnym stosowaniu.

3. POEZJA W *NOWYCH ATENACH*

Benedykt Chmielowski doskonale zdawał sobie sprawę z ludycznych walorów poezji, którą inkrustował swoją encyklopedię. Staranne wykształcenie w lwowskim kolegium jezuickim obejmowało również naukę pisania wierszy. Po latach wiedzę tę z obszaru *poesis artificiosa* przekazywał czytelnikom swego *opus magnum*, a praktycznie zaświadczał, że sztukę układania wierszy opanował biegle i że pisanie utworów poetyckich sprawia mu dużą przyjemność. Opracował więc bardzo cenny zbiór utworów okolicznościowych, tzw. inskrypcje firlejowskie, przygotował duży „zestaw” 55 zagadek, wiersze pisane *ad recreandum lectoris animum*, aby duszy czytelnika dostarczyć rozrywki, ludycznych atrakcji. Poezja ułatwia komunikowanie się poprzez zabawę, w prosty sposób pozwala osiągnąć cele dydaktyczne, imperatyw *docere et delectare* ułatwia przyswajanie „poważnych”, naukowych treści, gdy stanowi ozdobnik tekstu, wprowadza akcenty żartobliwe, stanowi potwierdzenie poglądów wybitnych ludzi uznanych za autorytety, jest zatem słowo poety przekonującym argumentem w prowadzonej przez encyklopedystę perswazji w dyskursie.

Autor *Nowych Aten* odwoływał się w swych poglądach na ludyczne walory poezji do opinii twórców renesansu i baroku. Stawiając jako cel oddziaływania

³⁷ A. Werpachowska, *Retoryka jako sposób myślenia o tekście*, „Pamiętnik Literacki” 1990, R. 81, z. 1.

swego dzieła wywoływanie u jego odbiorcy zainteresowania zarówno opisywanymi osobliwościami, jak i wyrafinowaną formą odpowiedzi, dysponował bogatymi refleksjami intelektualistów, twórców i badaczy literatury, zawartymi w poetykach. Hanna Dziechcińska, badaczka relacji łączących literaturę i zabawę, analizując wypowiedzi zalecające autorów rekomendujących swoje utwory czytelnikom, wskazała, że akcentowali oni „ich walor ludyczny, jednocześnie wskazywali rodzaj zabawy tkwiącej w tekście i najczęściej podkreślali jej współistnienie z pożytkiem”³⁸. Benedykt Chmielowski umiejętnie godził w swym dziele funkcje *docere* i *delectare*, zaprzęgając je do pomocy w zbożnym celu popularyzowania wiedzy naukowej, czasem ograniczając się wyłącznie do zadań ludycznych, aby jak najbardziej udelectować czytelnika, poszukującego łatwej rozrywki. Stąd np. decyzje o umieszczaniu „kolekcji” polskojęzycznych zagadek.

Poezja od zarania swych dziejów realizuje zadania ludyczne. Wyjaśniał to Johan Huizinga:

Poezja w pierwotnej swojej funkcji, jako czynnik dawnej kultury, rodzi się w zabawie i jako zabawa. Jest to zabawa uświęcona, lecz mimo swego uświęcenia utrzymuje się jednak stale na granicy swawoli, żartu i uciechy³⁹.

Uczony tłumaczył dalej, że *Poesis* ma funkcję ludyczną:

Powstaje ona w ludycznych obszarach ducha, we własnym świecie, który duch sobie tworzy. Rzeczy w tym świecie mają inne oblicze niż w „powszednim życiu” i połączone są innymi niż logiczne więzami. Jeśli za powagę uznamy to, co w sposób logiczny daje się wyrazić słowami trzeźwego życia, poezja nigdy w pełni poważna nie będzie⁴⁰.

Ksiądz Benedykt, oddając swe *Ateny* do rąk czytelnika, pragnął owej „akademii wszelkiej scyjencji pełnej” nadać ciekawą oprawę literacką, stąd tak chętnie ozdabiał dzieło poezją. Po pierwsze więc cytował znanych autorów klasycznych w języku łacińskim, licząc na rozpoznawalność tych *loci communes*. Częściej jednak przytaczane fragmenty tekstów łacińskich tłumaczył sam i czynił to z wyraźną satysfakcją. Jeszcze większą przyjemność sprawiało mu koncipowanie wierszy własnego autorstwa, o których – stosując topos skromności – pisał, że wypowiada się co do postaci, kształtu swych tekstów jako „nieudolny kompozytor” (*NA*, t. 1, s. 6) zatrudniając Minerwę i Muzę, kładąc erudycję i uczoność na miejscu pierwszym, twórczość poetycką, talent na drugiej pozycji.

³⁸ Cyt. za: H. Dziechcińska, *Literatura a zabawa. Z dziejów kultury literackiej w dawnej Polsce*, Warszawa 1981, s. 122.

³⁹ Cyt. za: J. Huizinga, *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, Warszawa 1985, s. 172.

⁴⁰ Tamże, s. 175.

3.1. POEZJA TŁUMACZONA PRZEZ CHMIEŁOWSKIEGO

Autor *Nowych Aten* był dobrym znawcą poezji, zarówno starożytnej, jak i wierszy autorów epok późniejszych, szczególnie renesansowej. Często przytaczał słowa klasyków starożytnych i bardziej współczesnych, dodając tłumaczenia własne. Czasem powoływanie się na autorytety starożytne miało na celu przypieczętowanie słuszności słów encyklopedysty, innym razem miało świadczyć o rozległej erudycji ks. Benedykta, nieraz pełniło cele ludyczne. Niestety, nie zawsze polski autor podawał lokalizację cytowanych wersów. W trosce o czytelnika niezbyt wykształconego chętnie te fragmenty tłumaczył, znajdując w tym translatorskim działaniu wiele przyjemności. Nie zawsze też korzystał z wydań krytycznych, czasem z edycji zawierających tekst miejscami zniekształcony, ale przecież encyklopedysta nie miał obowiązku prowadzić własnych badań filologicznych. W tomie wtórym swego *opus magnum* przytoczył słowa Seneki, nie podając, z którego utworu pochodzą. Miały one służyć jako argument, że poznanie świata ciągle się poszerza. Słynny filozof, zwany Seneką Młodszym, „twierdził, iż znaczna część świata oderwała się i poszła w niepamięć. Prorokował, że kiedyś znowu będzie odkryta i poznana” (NA, t. 2, s. 673). Na dowód prawdziwości tej informacji przytoczył słowa z tragedii *Medea*, świadczące o tym, że są granice poznania świata poza wyspą Ultima Thule:

Venient annis
Saecula seris, quibus Oceanus
Vincula rerum laxet, et ingens
Pateat tellus, Typisque novos
Detegat Orbes, nec sit terris
Ultima Thule.

To jest:

Późnych lat wiek nastanie, gdy ocean, morze
Zamki rzeczy rozerwie, granice rozorze,
Kraj się zjawi obszerny, żegluga świat nowy
Znajdzie, Thule nie będzie kraj świata kontowy.
(NA, t. 3, s. 673)

Tłumaczenie jest ujęte w dobrze brzmiący, płynny, łatwy do powtórzenia wiersz, ale niezbyt ściśle trzyma się wersji oryginału. Widać, że ambicja tworzenia wierszy nie idzie w parze z precyzją odtwarzania myśli pierwowzoru. Cóż, przekład jest albo wierny, albo piękny. Dla porównania przytacza się najnowszą polskojęzyczną wersję tego fragmentu:

I przyjdą kiedyś jeszcze takie czasy,
Kiedy ocean rozluźni swe kleszcze,
Żeby ukazać nowe, wielkie kraje
Z rozkazu [Tifysa]. Nie będzie już wtedy
Thule granicą poznanego świata⁴¹.

Omawiany tu cytat z *Medei* budził szczególne zainteresowanie filologów, gdyż tekst funkcjonował w różnych wariantach i poddawany był różnym interpretacjom⁴². Jak wiadomo, Ultima Thule (łac. Najdalej położone Thule) to wyspa najdalej wysunięta na zachód, uznawana przez Rzymian za kraniec świata. Dzisiaj trudno powiedzieć, gdzie ją starożytni lokalizowali i którą ze znanych nam wysp należy z nią identyfikować. Czasem mówi się, że znajdowała się gdzieś na Morzu Północnym. Inna granica świata starożytnego to słupy Heraklesa – przylądki Kalpe w Hiszpanii i Abila w Mauretanii, otaczające od północy Cieśninę Gibraltarską. Według przekazów mitologicznych słupy te (skały) ustawił Herakles w czasie swej wyprawy po jabłko Hesperyd⁴³.

Chmielowski chętnie cytował Owidiusza. Znał dobrze *Metamorfozy*, cytował *Tristia* i *Ibisa*. Kładąc nacisk na osobliwości i *curiosa*, zbierał „o ludziach mirabilia” (NA, t. 1, s. 581), w tym sciencję o „szpetnych ludziach”, wśród nich wymieniając Broteusza. W *Nowych Atenach* autor zamieścił notatkę o tej mitologicznej postaci: „Proteusz, Wulkana i Minerwy syn, dla szpetności w ogień się rzucił u Owidyjusza: *Des tua succensae membra cremanda pyrae* [rzuć swoje ciało na płonący stos]” (NA, t. 1, s. 969). Przytoczony cytat pochodzi z *Ibisa* (w. 520):

Astacidaeque modo decisa cadavere trunco,
Digna feris, homini sit caput esca tuum,
Quadque ferunt Brotean fecisse cupidine mortis
Des tua succensae membra cremanda pyrae.

W tekście pojawia się Proteusz, co należy skorygować, biorąc zarówno pod uwagę cytat z *Ibisa*, jak i genealogię Broteusza, syna Tantala, brata Pelopsa i Niobe. Według innego przekazu mitologicznego był on synem Wulkana, boga ognia jako siły destrukcyjnej. Jednak Broteusz utrzymywał, że ogień nie robi mu krzywdy.

Ksiądz Benedykt zamieścił w swej encyklopedii informację o wiatrach, oczywiście dając literacką wykładnię tego zjawiska przyrodniczego. W swych objaśnieniach sięgnął po *Tristia* Owidiusza, przytaczając stosowny cytat i dając jego przekład. Czytamy:

⁴¹ Cyt. z: Seneka, *Medea*, przekł., wstęp i przyp. E. Wesołowska, Poznań 2000, s. 19.

⁴² Por. J. Romm, *New world and “novos orbes”*: Seneca of the Americans, [w:] *The classical tradition and the Americas*, vol. 1, ed. W. Haase, M. Reinhold, Berlin 1993, s. 84–87.

⁴³ Por. J. Banach, *Hercules Polonus. Studium z ikonografii sztuki nowożytnej*, Warszawa 1984, s. 73–77.

Wiatry te Owidyjusz opisał następującym wierszem:

Nam modo purpureo vires caput Eurus ab ortu,
Nunc Zephyrus, sero vespere missus adest.
Nunc gelidus sicca, Boreas bacchatur ab arcto,
Nunc Notus adversa, praelia fronte gerit.

Co tak moją polską nieudolną wyrażam muzę:

Stąd sił od czerwonego Eur wschodu nabiera,
Stąd Zefir od wieczora siebie rozpościera,
Borej stąd buja zimny, od suchej północy,
Stamtąd k niemu przeciwnej Notus dobył mocy.
(*NA*, t. 1, s. 161)

Encyklopedysta zacytował elegię II z ks. I *Tristiów*.

Translatorska muza Chmielowskiego nie osiągnęła wyżyn artyzmu, bowiem tłumacz stawiał sobie cel przyziemny – odtwarzanie myśli przewodniej cytatu. Słowa „*nunc Zephyrus, sero vespere missus adest*” (Zefir biegnie od zachodnich brzegów)⁴⁴, oddane po polsku „stąd Zefir od wieczora siebie rozpościera”, są bardzo dalekim echem myśli oryginału i zawierają niezamierzony przez tłumacza, a obcy pierwowzorowi łacińskiemu, komizm sytuacji, a co najmniej widoczną niezręczność stylistyczną.

Encyklopedysta chętnie prowadził różnego rodzaju gry intertekstualne. Zapożyczał się u klasyków, cytował ich, utożsamiał się z zawartymi w przytoczeniach myślami, wspierał się powagą uznanych autorytetów.

Owidyjusz był dla księdza Benedykta źródłem mądrości zarówno w sprawach wielkich, jak i małych. Racząc czytelnika informacjami o różnego rodzaju mirabiliach, posłużył się cytatem z *Metamorfóz*, które były tu potraktowane jako dzieło stanowiące niekwestionowany autorytet, źródło wiarygodnej informacji:

Lyncestis rzeka osobiwa w Macedoniji, której woda uchodzi za wino, bo tak nią jak prawdziwym upije się winem, według świadectwa Plinijusza i Owidyjusza mówiącego:

Quem quicunque parum moderato gurgite traxit,
Haud aliter titubat, [quam] si mera vina bibisset.

To jest:

Kto wód Lyncestis rzeki pije sporą czarę,

Z nóg się wali, jakby pił wino główne stare. (*NA*, t. 1, s. 460)

⁴⁴ Cyt. za: Publiusz Owidyjusz Naso, *Poezje wygnanięcze*, wyb., przekł. i oprac. E. Wesołowska, wstęp A. Wójcik, Toruń 2006, s. 67.

Jest to cytat z ks. XV *Metamorfóz* (w. 330–331), w której poeta podaje m.in. przykłady tego, jak woda może zmieniać właściwości i przyjmować różne formy. Woda z rzeki lyncestejskiej ma taką moc, że „jeśli ktoś napije się jej zbyt wiele, chwieje się i zatacza, jak gdyby uraczył się mocnym winem”⁴⁵. Przekład jest poprawny, jego autor także zamknął swą wypowiedź w dystychu i poprawnie oddał myśl tego fragmentu. Można tu obserwować zamierzoną przez Chmielowskiego grę intertekstualną, aktualizację tradycji antycznej, więzi z dziełem klasycznym sprowadzającej się w analizowanym przypadku do usytuowania cytatu z *Metamorfóz* w nowym kontekście.

Książd Benedykt, wielbiciel „polerownego starego wieku”, podziwiał budowlę starożytnego Rzymu, wśród nich amfiteatr zbudowany przez cesarzy Wespazjana i Tytusa, tzn. zachowane do dziś Colosseum, które „poeta rzymski” (czyli Marcjalis), jak enigmatycznie ujął to encyklopedysta, uczył epigramem (*De spectaculis*) przytoczonym w *Nowych Atenach* wraz z polskim przekładem:

Omnis Caesareo cedat labor Amphitheatro,
Unum pro cunctis, fama loquatur opus.

Co tak polską wyrażam poeziją:
Wielkie dzieła na stronę przed dziełem cesarza,
By wszem jedne prym brało, ta mu dana szarza.
(*NA*, t. 1, s. 570)

Staropolski wyraz „szarza” pochodzi z języka francuskiego, a oznacza rangę, godność. Tłumacz umieścił je w klauzuli ulubionego przez siebie trzynastozgłoskowca, bo słowo to było potrzebne dla utworzenia rymu. Przekład oddaje sens łacińskiego epigramu, ale nie jest dokładny. Jest to cytat z *Liber Spectaculorum* Marcjalisa, książeczki powstałej między 80 a 85 r. n.e. W dziełku tym są zamieszczone 33 epigramaty o igrzyskach w Colosseum. Przytoczone przez Chmielowskiego słowa stanowią ostatni dystych pierwszego epigramatu⁴⁶.

Autor *Nowych Aten* umiejętnie i sprawnie dobierał cytaty z dzieł klasyków, stosownie do przedstawionego tematu. Miał dobrze zorganizowany warsztat pisarski, powoływał się często na zdania obiegowe, funkcjonujące w powszechnym użyciu jako *loci communes*.

Chmielowski cytował i tłumaczył fragmenty utworów włoskiego poety i humanisty Jacopa Sannazara (1458–1530), urodzonego w rodzinie

⁴⁵ Cyt. za: Owidiusz, *Metarmofozy*, przekł. A. Kamińska, S. Stabryła, oprac. S. Stabryła, BN II 76, Wrocław 1995, s. 442.

⁴⁶ Zob. Martial, *Liber spectaculorum*, ed. K.M. Coleman, Oxford 2006; <http://www.loebclassics.com/view/martial-epigrams/1993/LCL094.13.xml> [dostęp: 8.12.2019], s. 12.

szlacheckiej pochodzenia hiszpańskiego. Studiował w rodzinnym Neapolu u słynnego Jovianusa Pantomusa. Używał pseudonimu Actius Syncerus. Był autorem sonetów, epigramatów, canzon i elegii. Najbardziej znane jego dzieło to *Arcadia* (1504), powieść pasterska. Polski encyklopedysta zacytował i przełożył laudację Wenecji autorstwa Sannazara. W tomie wtórym dzieła czytamy:

Wenecyją krótko, bo 6 wierszami pochwalił Actius Syncerus, Sannarius wierszopis i za wszystkie sześć wziął po sto czerwonych złotych, tak ukontentował senat, jako świadczą Joannes Baptista Crispus i Aldus Manutius, których ten jest tenor:

Viderat Hadriacis Venetam Neptunus in undis
Stare urbem et toti ponere iura mari;
Nunc mihi Tarpaeias, quamtumvis Iuppiter arces
Obiice et illa tui maenia Martis, ait.
Si Pelago Tyberim praefers, urbem aspice utramque,
Illam homines dices, hanc posuisse deos.

To jest:
Ujrzał w morzu Adryi Neptun Wenecyją
Stojącą i jej morską wielką potencyją.
Rzekł: niech w kontr Jowisz zamki tarpejskie wystawia
I swe Mars, bożek wojen, niech mury wysławia,
Nad morze Tyber kładziesz, zważ dwóch miast cud srogi,
Mów: Rzym ludzie stawili, Wenecyją bogi.
(*NA*, t. 2, s. 187)

Chmielowski swe tłumaczenie ujął w poprawnie zbudowany trzynastozgłoskowiec (7+6) o rymach aa, bb, cc. Informował, że cytat zaczerpnął nie z edycji pism Sannazara, lecz za pośrednictwem książki Jana Baptysty Crispusa⁴⁷. Encyklopedysta zacytował epigramat Sannazara *De mirabili urbe Venetiis*, drukowany też pod tytułem *Ad conspectum urbe Venetae*⁴⁸. Ksiądz Benedykt, opisując starożytne początki Neapolu, przytoczył i przełożył dwa wersy tego autora z elegii *Ad ruinas Cumarum, urbis vetustissimae*:

⁴⁷ J.B.C. Gallipotanus, *De ethnicis philosophis cante legendis disputationum ex propriis cuiusque principis Quinarius primus, Ad Odoardum Farnesium S. R. E. cardinalem amplissimum*, in aedibus Aloysii Zanetti, Romae 1594.

⁴⁸ Recepcję tego epigramu w literaturze polskiej przebadiał Andrzej Litwornia w pracy: *Echo Sannazara w „Dziadach”*, „Pamiętnik Literacki” 2002, t. 93, z. 1, s. 163–171. Na obecność tego tekstu w *Nowych Atenach* zwrócili uwagę Roman Mazurkiewicz i Elwira Buszewiczowa – edytorzy *Rytmów...* Grzegorza Czaradzkiego, Warszawa 2009, s. 233 i 265.

Tu w skale mieszkała *Sybilla Cumana*, panna pogańska, ale wiele prorokująca. Miejsce to potem było koszarą dla owiec, jako pisze Jacobus Sannazarius następującym wierszem:

Atque ubi fatidicae latuere arcana Sibylle,
Nunc claudit saturas vespere pastor oves.

To jest:
Gdzie były wieszczki panny tajemnic pieczary
Tam w wieczór dla napasłych są owiec koszary.
(*NA*, t. 2, s. 207)

Tłumaczenie jest niezbyt dokładne, translator dążył do oddania ogólnego sensu tekstu łacińskiego i do zbudowania wierszowanego dystychu zakończonego rymem. Dlatego zamiast imienia Sybilla wprowadził peryfrastyczne określenie „wieszczka panna”, bo „pasowało” ono do zbudowania trzynastozgłoskowca (7+6).

W rozdziale *Nowy peregrynant...* chętnie przytaczał różnego rodzaju ciekawostki o opisywanych krajach. O saksońskim mieście Warmacji informował, że miało tam miejsce wydarzenie, którego *non omittendum* (nie godzi się pominąć), bo było ono sensacyjne, opisywane przez wielu kronikarzy. Mianowicie w roku 985 „opat swawolny” o imieniu Udo usłyszał w nocy „głos fatalny” z nieba, czyli przepowiadający przyszłość. Informacja z zaświatów była sformułowana wierszem:

Cessa in ludo, lusisti nam satis Udo
(*NA*, t. 4, s. 301)

W przekładzie Chmielowskiego tekst ujęty jest w dystych:

Przestań gry twej, czartów sługo,
Zły Udonie, już grasz długo.
(*NA*, t. 4, s. 301)

Zwięzły tekst łaciński polski tłumacz odtworzył ósmiozgłoskowcem i jednak znacznie go rozszerzył, zrymował, a wskutek tego myśl oryginału „rozwodnił”, natomiast zachował grę słów: *ludo* – *lusisti* w wyrazach gra – grasz. Wydaje się, że przytoczenie i przekład owego „głosu fatalnego” miało co najmniej dwa zadania: ozdobić długi wywód wierszem i ułatwić czytelnikowi encyklopedii zapamiętanie moralnej nauki z biografii opata, który „za złe życie [...] był sądzony sądem niebieskim i ścięty” (*NA*, t. 4, s. 280), nazajutrz po usłyszeniu owego napomnienia. O prawdziwości tego zdarzenia zapewnia encyklopedysta, który tę historię o Udanie spotkał w kilku kronikach.

Benedykt Chmielowski był człowiekiem oczytanym. Często starał się zdobyć wiedzę wykorzystać dla dobra Kościoła, nawet w sprawach tak drobnych, jak wyszukiwanie różnego rodzaju „pobożnych” ciekawostek i ułatwianie czytelnikom zapamiętywania ich. W tomie pierwszym, w rozdziale 7 *Abecedariusz a już uczony*... pisał o „terminach różnym kunsztom służących”, używając mowy wiązanej, nie zawsze podając źródło tekstu łacińskiego. Tak przedstawiał czytelnikowi informacje o nazwach znaków Zodiaku. Starał się, aby wiadomości były kompletne. Najpierw w zwięzłym tekście łacińskim wymienił postaci tworzące Zwierzyniec Niebieski z podziałem na znaki na północ od równika: Baran, Byk, Bliźnięta, Rak, Lew, Panna (tekst pierwszego wersu) i na znaki południowe: Waga, Skorpion (Niedźwiadek), Strzelec, Koziorożec, Ryby (tekst drugiego wersu). Naturalnie ten tradycyjny podział znajduje rodowód i interpretację w mitologii starożytnej, w wiedzy o bogach fałszywych. Tak więc Baran (*Aries*) występuje w micie greckim o dzieciach króla Atamasa, Fryksosie i Helle, którzy uciekali przed grożącą im śmiercią na skrzydlatym baranie o złotym runie, po które zorganizowali wyprawę Argonauci⁴⁹.

W *Nowych Atenach* wiedza o znakach Zodiaku podana jest przystępnie i wykracza poza „kanon” mitologiczny. Najpierw encyklopedysta wyjaśnił, że sfera świata jest podzielona na „cyrkule imaginacyjne”. „Cyrkuł Zodiak ma na sobie oblokowane znaki niebieskie, albo 12 konstelacji [...]”. Wymienił je, podając nazwy łacińskie:

Sunt: Aries, Taurus, Gemini, Cancer, Leo, Virgo,
Libraque, Scorpius, Arcitenens, Caper, Amphora, Pisces. (*NA*, t. 1, s. 158)

Następnie dał własny dwuwersowy przekład, podkreślając, że te znaki Zodiaku „polskim tak wykłada rymem”:

Znaki: Skop, Byk, Bliźnięta, Lew, Panna, w też tryby
Waga, Niedźwiadek, Strzelec, Kozieł, Wodnik, Ryby. (*NA*, t. 1, s. 158)

Autor encyklopedii i książek katolicki w jednej osobie ma poczucie, że powinien przedstawić czytelnikowi wiedzę „niekanoniczną”, zaczerpniętą z dzieła Juliusa Schillera (1580–1627), urodzonego w Augsburgu niemieckiego astronoma, augustianina, który podjął próbę stworzenia chrześcijańskiego atlasu gwiazd. Opisał to w książce *Coelum Stellatum Christianum, Ad maiorem Dei omnipotentis sanctaeque eius tam triumphantis, quam militantis Ecclesiae gloriam, obductis gentilium simulachris eidem Domino et creatori suo postlimino quasi restitutum humili*

⁴⁹ Elementarne wiadomości o mitologicznej proveniencji nazw znaków Zodiaku zob. w: W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 2003, s. 387.

conactu et voto Julii Schilleri augustiam vindel. V. I. D. sociali opera, wyd. 1627, już po śmierci autora. Chmielowski powołał się w dalszej części swego encyklopedycznego hasła na to dzieło, przytaczając jego wierszowany fragment i opatrując go komentarzem:

Te znaki Julius Schillerus augustianin, obojga praw doktor, pogańskie zarzucając denominacje [nazwy], nowemi 12 apostołów ponazywał. Wiersze skoncypowawszy 12 apostołów wyrażające *metonymice*, to jest ich insygnia i instrumenta męki kładąc na imiona apostołskie *alias* [inaczej] te same w wierszu się były nie mogły pomieścić i wiersze by były nieładkie. (*NA*, t. 1, s. 159)

Tak tedy łacińską wyraził poezją:

Piotr; Andrzej; Jakub więk[szy]; Jan; Tomasz; Jakub mniej[szy].

Clavis; Crux maior; Baculus; Scyphus; Hasta; Sudique;

Filip; Bartłomiej; Mateusz; Szymon; Tadeusz; Maciej

Crux; Culturque; Bipennis; Serra; et Clava Securis. (*NA*, t. 1, s. 159)

Polski tłumacz kładł nacisk na dydaktyzm wypowiedzi. Stąd uwaga, że autor oryginału w sposób mnemotechniczny „skoncypował” wiersze mówiące o apostołach, zamiast imion wprowadzając do utworu ich atrybuty, które świat chrześcijański bez trudu rozpoznawał, kojarząc bezbłędnie obiektywny związek między osobą apostoła a jego „insygniami”. Ksiądz Benedykt opatrzył komentarzem również własny przekład:

Co samo *genuine* [rzetelnie] wyrażam ojczystą muzą następującą, w której masz 12 apostołów przez instrumenta Męki ich reprezentowanych:

Klucze, krzyż, laska, kielich, włócznia i kij szczery,

Krzyż, nóż, halabard, piła, pałka i siekiery. (*NA*, t. 1, s. 159)

Utworzył polski trzynastozgłoskowiec o budowie 7+6, w tym wypadku z małymi kłopotami, bowiem nie zdołał odróżnić atrybutu Andrzeja (*crux maior*) od atrybutu Filipa (*crux*). W przekładzie dwukrotnie pojawia się krzyż, bez wskazania, który jest „maior” (większy). Trudno jednak ten szczegół traktować jako zarzut, bo encyklopedysta ułożył dystych rymowany dla łatwiejszego zapamiętania tekstu, a wcześniej wersję łacińską objaśnił wyczerpująco.

Chmielowski był dobrze czytany w pismach autorów należących do stanu duchownego, a zarazem parających się pracą naukową. Wielokrotnie powoływał się na studia Simona Maioli (1520–1597)⁵⁰, którego z łacińska nazywał

⁵⁰ Por. B. Marcińczak, „*Między łacnowiernością i nienawiścią*”. *Diabeł, magia i czary w „Nowych Atenach” i w „Diabie w swojej postaci”*, Warszawa 2014, passim. D. Kowalewska, *Zachodnioeuropejskie piśmiennictwo demonologiczne w „Diabie w swojej postaci” Jana Bohomolca*, [w:] *Sarmackie theatrum*, t. 6: *Między tekstami*, red. M. Jarczykowska i A. Sitkowska, Katowice 2012 (o Majolusie na s. 151).

Majolusem. Był to włoski prawnik kanonu, biskup i pisarz. Europejską karierę zrobiło jego encyklopedyczne dzieło pt. *Dies caniculares hoc est colloquia tria et viginti physica, nova et peritus ad miranda ac summa iucunditale concinnatu*. Praca obejmowała szeroki zakres tematów z obszaru historii naturalnej, demonologii i innych dziedzin wiedzy, np. sciencja o wilkołakach. Po raz pierwszy kompendium to zostało opublikowane w roku 1597. Maioli urodził się w Asti, był człowiekiem Vulturarai Montecorvino od roku 1572. Powszechnie cieszył się uznaniem jako wybitny uczony, pionier wiedzy o wulkanach i skamieniałościach. Ksiądz Benedykt powoływał się na jego poglądy wielokrotnie. W tomie trzecim *Nowych Aten* zaliczał książkę Maiolusa do „wielkich traktatów wielkich ludzi i teologów” (NA, t. 3, s. 202), wymieniając ten tom w komentowanej bibliografii rozdziału *Jadów i czartowskich zdrad matka Tessalija. [...] albo o czaracie, opętanych, czarnoksiężstwie, czarach i upiorach scienda*. Czerpał także cytaty poetyckie z dzieła Maiolusa i tłumaczył je na język polski. Jako *scriptor rerum mirabilium* pisał o wyroczniach starożytnych, wyznając teorię, że poganie antyczni nie znali co prawda Boga jedynego i Prawdziwego, ale obserwując świat i naturę, byli absolutnie przekonani, że włada nimi Bóg Stwórca. Takie przepowiednie, według relacji księdza Benedykta, wychodziły z ust pogańskich bożków posiadających moc wieszczania:

[...] Serapis, bałwan egipski *sub forma* [pod figurą] woła czczony [...], który o Trójcy Przenajświętszej Tulidesowi, królowi egipskiemu *sequens* [następujące] wydał *oraculum* [przepowiednię] od Majolusa napisane:

Principio Deus est: hinc verbum et Flaminis aura;
Unum numen tribus est naturaque, consors.

Co ja, lichy poeta, takowym polskiej poezji wykładam wierszem:
Z początku Bóg, stąd Słowo i Ducha powianie,
Jedna moc ze trzech, jedno w naturze zgadzanie.
(NA, t. 1, s. 4)

Chmielowski ponownie zacytował wiersz z dzieła Majolusa, tłumacząc czytelnikowi, co to są *anni climacterici*. W świetle wiedzy astrologicznej życie ludzkie dzieli się na okresy siedmioletnie, bowiem co siedem lat dokonują się przełomowe zmiany w życiu zarówno jednostek, jak i społeczeństw. Autor *Nowych Aten* w rozdziale o astronomii, astrologii i prognostykach najpierw posługując się wiedzą ogólną i sięgając do interpretacji faktów podawanych w Biblii, przedstawił teoretyczny wywód o klimakterach, a poprzedził go słowami Majolusa. Komentarz teoretyczny w znacznej części zawiera streszczenie przytoczonych słów włoskiego intelektualisty, „przykrojone” nieco do polskich warunków.

Słowa Maiolusa:

Infans septenos postquam compleverit annos,
Producti dentes murus et – oris erunt.
Post si Septem alios Deus hinc concesserit annos.
Fit pubes, nato semine nomen habens.
Est Juvenis cum septem alios concesserit annos,
Et lanugo genas, primaque barba tegit.
His addas septem, virtulis nomine clarus,
Est vir, et haec aetas, optima robur habet.
Adiicies alios septem volet esse Marit.us,
Et memor arcanæ posteritatis erit
His alios jungas septem, prudential pectus
Ornabit, studium, nec levitatis erit
Annumeres septem, gravitas erit inclyta lingvae,
Septem alios, lingvae congruit ingenium.
Additur his nonus cum septenarius, ipse est
Perfectus vires sed nimis interimit.
Scilicet his annis multi periere duobus,
Quorum laus celebris, Mante Togaque fuit.
Hi quoque nunc variis Fortunae casibus anni
Subiiciunt multos exitiumque ferunt.
Accedant alii septem, mors dura vocabit
Ad tumulum fessos decrepit osque senes. (NA, t. 1, s. 171–172)

Co samo *genuine* [rzetelnie] ojczysta moja tak *decantat* [wyśpiewuje] muza:

Niemowlę, gdy zakończy siedem lat swych dziecinnych.
Zęby się wyrzynają, dla ust mur niewinnych,
Jeżeli Bóg lat siedm drugich: jemuż żyć pozwoli,
Jest młodzią i moc płodu w nim rośnie powoli,
Młodzianem potym będzie siedm lat mając trzecie,
Z jednej mu broda wargi, z drugiej wąs się plecie.
Do tych siedm przydawszy tyleż, sławnym będzie mężem,
Męstwa siły mając dość wsławić się orężem.
Znowu siedm gdy doczeka, już o żonie myśli,
Potomstwu to fortunę, to sławę okryśli.
Dalsze siedm lat radzą mu, by głowę mądrością
Wszelką z praktyki nabił, brzydził się letkością.
Gdy przyjdzie siódme lat siedm, już w słowach powaga,
Ósme siedm lat mu język rozumem wspomaga.
Dziewiąte siedm rachując, ma wiek doskonały,
Ale czerstwych uszczerbek odtąd sił niemały.
W tych dwóch leciech wspomnianych pomarło niemało,
W których bojem, pokojem wiele się wsławiło.
Lata te są Fortuny przypadków igrzyskiem,
Gubiąc wielu na świecie swych faworów błyskiem,
Tandem śmierć w lat siedmdziesiąt nieużyta wabi,
Do grobu by się brali już starcowie słabi.
(NA, t. 1, s. 172)

Większy fragment tłumaczenia pozwala cokolwiek powiedzieć o warsztacie tłumacza. Łaciński tekst oryginału jest zwięzły i precyzyjny. Jego polskie tłumaczenie nie oddaje sensu pierwowzoru w sposób literalny, choć trudno mu zarzucić zmianę znaczenia. Ksiądz Benedykt Chmielowski ma tendencję do poszerzania tekstu przekładu. Zdanie: „*Infans septenos postquam compleverit annos*” (dosłownie: niemowlę, gdy przeżyje siedem lat) rozbudował, dodając słowa spoza oryginału: swych dziennych, potrzebne do „wypełnienia” wersu i uzyskania rymu. Metrum jest trzynastozgłoskowiec (7+6) rymowany parzyście. Bardzo rzadko, ale używa makaronizowania w przekładzie, o czym świadczy przedostatni wers: „*Accedant alii septem, mors dura vocabit*” (dosłownie: Zbliża się pozostała [tzn. ostatnia] siódemka, twarda śmierć woła) oddał zdaniem polsko-łacińskim: „*Tandem* [wreszcie, na koniec] śmierć w lat siedm-dziesiąt nieużyta wabi”. Tłumacz dodał przymiotnik „nieużyta”, niewystępujący w oryginale, a z pewnością przejęty z pieśni V Ksiąg Pierwszych Jana Kochanowskiego:

Więc śmierć nieużyta
Tak za gardło chwyta
Bogate pany jako proste sługi,
Ani zborguje, być wyciągnął długi⁵¹.

Autor *Nowych Aten* sztukę wierszowania opanował poprawnie, osiągnął dużą sprawność techniczną, natomiast jako poeta i tłumacz nie wznosił się na wyżyny artyzmu. Cenne jest to, że był pobudliwym intelektualnie i ciekawym świata, czytany pisarzem, uczonym opracowującym kolejne tematy na podstawie bardzo różnorodnych źródeł, w tym także literackich. Bardzo często powoływał się na opinie poetów. Będąc uczonym rzetelnie informującym o przedstawianym zagadnieniu, gdy zajmował się astrologią, wówczas dyscypliną uniwersytecką, podawał przykłady, że niekiedy prognostyki się sprawdzały, ale także przytaczał dowody, iż mijały się z prawdą. Jedną gałąź tej nauki uznawał za dozwoloną i praktykowaną (naturalna astrologia z gwiazd i planet), drugą za iudiciarną, która wobec nauki Boga wszechwiedzącego staje w sprzeczności i jest odrzucana przez Kościół. Kierując się naukową rzetelnością, autor kompendium informuje czytelnika również o takich intelektualistach, którzy całkowicie odrzucają astrologię jako dyscyplinę kłócącą się z racjonalnym oglądem świata. W tym miejscu powołał się na słowa Andrei Alciatusa (1492–1550), włoskiego prawnika i pisarza humanistycznego, przywołanego tutaj przez polskiego encyklopedystę jako autor dzieła *Emblematum*

⁵¹ Cyt. za: J. Kochanowski, *Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1972, s. 248.

libellus (1531)⁵², zawierającego renesansową interpretację pojęć odnoszących się do różnych aspektów życia ludzkiego. Z obowiązku przekazywania obiektywnej relacji informuje:

Ale Alciatus całe nie akceptuje prognostyków astrologicznych, mówiąc:

Astrologus caveat quidquam praedicere praeceps,

Nam cadit impostor, dum super astra volat.

To jest:

Niech bez rozmysłu wieszczków astrolog nie kleci,

Bo latając po niebach, stamtąd na łeb zleci. (*NA*, t. 1, s. 170)

Wyraz „wieszczków” występuje w znaczeniu „wieszczb”, ta rozbudowana forma została wprowadzona ze względu na budowanie trzynastozgłoskowca (7+6).

Przekład Chmielowskiego jest mało precyzyjny, oddaje tylko ogólny sens wypowiedzi, gmatwa główną myśl oryginału. Tekst w *Nowych Atenach* zatracił racjonalność wyводу Alciatusa, ostrzeżenie astrologa przed przepowiadaniem przeszłości, bo to jest postępowanie nieuczciwe, oszukańcze. Ksiądz Benedykt zmienia sens oryginału: astrolog nie powinien „bez rozmysłu” formułować prognostyków. Ich „klecenie” ma wydźwięk pejoratywny, ale „rozumowe” przepowiadanie przeszłości jest dopuszczalne. Nie wyakcentował też oszukańczego aspektu prognostykiarstwa. Ton polskiego tłumaczenia jest zabarwiony ludyżnie, styl nazbyt potoczny: astrolog swe przepowiednie „kleci”, uprawiając tę działalność, z nieba „na łeb zleci”. Zatracił się szczegół, że sięgający ponad gwiazdy oszust runie głową w dół. Widać, że autor chętnie trudnił się pracą przekładową, ozdabiał swe *Ateny* własną produkcją translatorską nad wyraz skwapliwie, ale nie odnosił na tym polu sukcesów artystycznych.

Chmielowski bardzo dbał o pragmatyzm i dydaktyzm dzieła, zwracał uwagę na to, aby pomóc czytelnikowi znaleźć ważne informacje, potrzebne mu na całe życie. Tak było w przypadku podawania wiadomości o Suchych dniach, które w Kościele rzymskokatolickim odgrywały dużą rolę. Obowiązywał nakaz zachowywania postu i szczególnej modlitwy raz na kwartał, przez trzy dni (środa, piątek i sobota). Te suche dni przypadały w ściśle określonym czasie. Ksiądz Benedykt odwołał się do wierszyka ułatwiającego zapamiętanie tego kalendarzowego szczegółu. Sięgnął do dzieła: *Scrutinium sacerdotale sive modus examinandi tam in visitatione episcopali quam in susceptione ordinum. A R[everendissimi] D[omini]*

⁵² Dostępne jest polskie wydanie tej książki: A. Alciatus, *Emblematum libellus. Książeczka emblematów*, przekł. i koment. pod kier. M. Mejora, oprac. A. Dawidziuk, B. Dziadkiewicz, E. Kunstro-Zaniewska, wstęp i oprac. R. Krzywy, Warszawa 2002, s. 108–109, *Emblema LII. In astrologos (Na astrologa)*.

Fabio Incamatio [...] ex pluribus sacrae scripturae voluminibus accumulatum. In duas partes divisum [...]. Nunc quarto ab ipso authore bipartitum ac Summa diligentia revisum et emandatum; [...] additionibus et praesertim Sacrosancti Concilii Tridentini et Catechismi Romani citationibus est locupletatum (Venetiis 1589).

Dał wstępnie zwięzłą, encyklopedyczną definicję suchych dni:

Quattuor tempora albo suche dni.

Cztery razy w roku przypadają postanowione ku czci Pana Boga cztery części roku jemu dedykując; od niego zaczynając, które kiedy obserwowane wyraził Fabijus Incarnatus *in Scrutinio sacerdotali* wierszem następującym:

Vult Crux, Lucia, Cinis et Charismata Dia,
Ut ieiuetur quarta sequens feria.

To jest:

Krzyż podwyższon, Łucyja, Popielec, Zielone
Święta każą: niech po nas dni będą suszone.
(*NA*, t. 1, s. 182)

Sens oryginału oddany poprawnie, ale niezbyt precyzyjnie. Chmielowski w klauzuli wersu zastosował głęboką przerzutnię, Zielone / Święta, uzyskując w ten sposób możliwość uzyskania rymu, stanowiącego najważniejszy w tym miejscu sygnał delimitacyjny końca wersu. Tekst Fabiusa Incarnatusa jest zwięzły, odznacza się wielką precyzją stylistyczną, dwuwers z *Nowych Aten* nie odzwierciedla myśli oryginału w sposób literalny: decyzja o przetłumaczeniu *vult* „jako każą” jest niezbyt trafna. Co innego, gdy formułuje się pewien imperatyw, coś się postanawia, co innego, gdy wymienione w polskim przekładzie święta „każą”, czyli nakazują.

Cytaty poetyckie miały uatrakcyjnić lekturę i ułatwić zapamiętanie wykładanych w encyklopedii treści, świadczyć o erudycji twórcy kompendium, zabawiać jako element konceptystycznego opracowania wywodu, dostarczać materiału anegdotycznego. Chcąc dostarczyć czytelnikowi literackiej rozrywki, autor sięgnął po popularny w epigramatyce XVII wieku motyw Appiusza pijanicy (*Appius ebriosus*). Temat ten pojawił się w zbiorze epigramatów jezuita Bernarda Bauhysiusa (1574–1614) w wierszu *In Appium ebriosum*⁵³, a następnie pod tym samym tytułem wśród wierszy niemieckiego jezuita piszącego po łacinie, Jacoba Mase-niusa (1606–1681) *In Appium ebriosum*. Ten uczony i autor *Poetyki* cenił swego konfratra, Macieja Kazimierza Sarbiewskiego⁵⁴. Urodził się w Dahlen, studiował

⁵³ B.B. Antverpiani, Societate Jesu, *Epigramatum libri V*, Antverpiae MDCXX (1620) [lib. I, s. 9].

⁵⁴ Wzmianka na ten temat w studium: J. Starnawski, *Przekłady niemieckie i francuskie w poezji Sarbiewskiego*, [w:] tenże, *Pisarze jezuicy w Polsce (wiek XVI–XIX): studia i materiały*, Kraków 2007, s. 271.

w Kolonii. Po wstąpieniu do zakonu nauczał retoryki i poezji. Prowadził działalność kaznodziejską w Kolonii, Paderborn i Trewirze. Autor poematu *Sarcatis* (1654). Twórca emblematów, jeden z najważniejszych dramaturgów w Niemczech.

Niefrasobliwość filologiczna była zjawiskiem powszechnym w dziełach intelektualistów wieków dawnych. Ksiądz Benedykt również nie troszczył się zbytnio o ustalenie lokalizacji, o bliższą prezentację postaci przez niego przywoływanych. Appiusz z cytowanego wiersza Maseniusa także jest osobą tajemniczą. Być może znana dawnym humanistom anegdota o tym, że „w jego osobie rok cały” dotyczy Appiusa Klaudiusa Ślepego (Caecus), rzymskiego męża stanu, patrycjusza, cenzora w roku 312 p.n.e., konsula z lat 307 i 296, budowniczego pierwszego w Rzymie wodociągu (Aqua Appia) i pierwszej bitej drogi (Via Appia). Był mówcą politycznym, autorem zbioru złotych myśli, powiedzeń (*Sententiae*), utrzymanych w duchu pitagorejskim. Jedna z nich: *Fabrum esse suae quemque fortunae* (Każdy jest kowalem swego losu), stała się powszechną własnością. W rozdziale o poezji tłumaczonej przez Chmielowskiego nie jest priorytetowe ustalanie, o którym Appiuszu Klaudiuszu jest mowa i czy bohater wiersza jest postacią autentyczną, czy jest to kreacja fikcyjna któregoś z poetów piszącego konceptystyczny epigram. Encyklopedysta nie miał filologiczno-historycznych skrupułów nakazujących wyedukować czytelnika *Aten* szczegółowo i dogłębnie. Chwalił się natomiast tym, że „jego ojczysta poezja” rzetelnie odtwarza myśl oryginału. W dzisiejszym odbiorze przekład jest być może dokładny, ale na wyżyny sztuki się nie wznosi. Największą troską tłumacza jest zmieszczenie wersu łacińskiego oryginału w trzynastozgłoskowcu (7+6), rymowanym parzyście. Postać bohatera-pijanicy jest nacechowana negatywnie, ale na plan pierwszy wysuwany jest nie Appiusz, lecz konceptystyczna deskrypcja jego nałogu. W polskim przekładzie chodziło o zabawę intelektualną, wyeksponowanie ludyczno-warsztatowych intencji oryginału, co zaznaczył Masenius w tytule zbioru: *Ars nova argumentiarum eruditae honestae receptionis*.

W analizowanym wypadku cytaty miał być głównie ozdobnikiem, uatrakcyjniającym odbiór dzieła. Chmielowskiemu nie chodziło o względy komunikacyjne, lecz osadzenie przytaczanych słów w kontekście oryginału, bo nawet nie wskazywał (nie pamiętał?), że to tekst Maseniusa. Ważne, że mają one walor ludyczny, że zawierają konceptystycznie ułożoną treść. Encyklopedysta opracowując kolejną porcję wiedzy przeznaczoną „idiotom dla nauki”, z pewnością nie liczył na to, że czytelnik jego kompendium rozpozna cytaty. Jeśli sam wymieniał autora przytaczanego wiersza, to zapewne przywołane słowa funkcjonowały jako *loci communes*, i wówczas były to dowody wspierania się „powagą autorów” (NA, t. 1, *Do Czytelnika*, k. nlb.), powszechnie uznanych autorytetów. Tłumaczył:

Samych umarłych, to jest ksiąg radziłem się, nie żywych mędrców. Tam *nocte dieque* [dnem i nocą], aż do utraty wzroku *defundas* wszystek post mój *Mari Immenso* [Morzu Niezmierzonemu] Bogu dedykując i Tobie Czytelniku *ad usum* [do użytku] (NA, t. 1, *Do Czytelnika*, k. [a₃])

Tłumaczowi cytatów na pierwszym planie przyświecały zatem cele ludyczny i utylitarny, towarzyszyła mu duża satysfakcja z efektów zaprzęgnięcia do pracy jego Muzy poetyckiej. Jako tłumacz ograniczał się głównie do translacji fragmentów cytowanych poezji i przytaczanych sentencji. Chmielowski wprowadzał wierszowane wstawki łacińskie w tekst swego dyskursu, zadłużając się w ten sposób u poprzedników, podkreślając naturalne więzi, pokrewieństwo utworów, filiacje, przejmowanie tematów, motywów, systemu wartości, ciągłość tradycji kulturowej; swego czasu zwróciła na ten proces uwagę Anna Axerowa, podejmując próbę klasyfikacji wtrętów łacińskojęzycznych w staropolskich tekstach dwujęzycznych. Pisała:

W tym miejscu należy przypomnieć o dwóch istotnych aspektach zabiegów przywoływania fragmentów literackich. Pierwszym jest intertekstualność wszelkiej wypowiedzi artystycznej. Oznacza to istnienie ciągów parafraz i nawiązań do utworów czy ich części w obrębie całej literatury europejskiej w sensie synchronicznym i diachronicznym. Cytat może zatem być odniesieniem nie tylko do pierwowzoru (a czasem nawet wyraźnie nie jest takim odniesieniem), ale także do innych elementów tradycji literackiej. Decyduje o tym świat lektur autora, a w odbiorze – świat lektur jego czytelników. Próbuując ustalić najbardziej prawdopodobne źródło, kierujemy się zazwyczaj wspomnianym wyżej szkolnym kanonem, należy jednak weryfikować go w każdej sytuacji, gdy umożliwiają nam to informacje spoza tekstu lub gdy ta najprostsza droga nie prowadzi do lepszego objaśnienia funkcji cytatu w wypowiedzi. Każde bowiem nawiązanie do tekstu „cudzego” uruchamia mechanizm kontekstualności – i to jest drugi ważny aspekt, który musimy uwzględnić, analizując funkcję cytatów.

Odbiorcę rozpoznającego cytata odsyła on nie tylko do określonego dzieła i autora, ale także do konkretnego miejsca, konkretnej sytuacji – kontekstu, w którym jest w tym dziele umieszczony. A to z kolei oznacza, że na sens analizowanej przez nas wypowiedzi ma wpływ nie tylko bezpośrednie znaczenie łacińskiej wstawki, ale i kontekstu, z którego została zaczerpnięta. Często dopiero uwzględnienie tego aspektu pozwala odczytać tekst jako spójny⁵⁵.

Zdarza się jednak także wprowadzenie cytatu, co do którego autor nie liczy na jego rozpoznanie przez czytelnika, sam nie wskazuje autora i nie podaje lokalizacji. Przytoczenia łacińskie w tekście *Nowych Aten* pełnią funkcje sentencji, zawierają pouczenia, mądrości życiowe, nakazy moralne, zalecają systemy wartości, które odbiorcy encyklopedii powinni stosować w życiu prywatnym i na forum publicznym. Dlatego Chmielowski tłumaczy cytaty, bo nie ma pewności, czy przywołane słowa będą przez czytelnika zrozumiane. Mniej troszczy się o ich rozpoznawalność. Wśród elit łacina była językiem powszechnej komunikacji.

⁵⁵ Cyt. za: A. Axer, *Próba klasyfikacji wtrętów łacińskojęzycznych w staropolskich tekstach dwujęzycznych*, [w:] *Łacina jako język elit*, koncepcja i red. nauk. J. Axer, Warszawa 2004, s. 159.

Wtedy cytaty sprzyjają osiągnięciu skrótowności wypowiedzi, ekonomii mówienia i komunikowania się⁵⁶, ponieważ są w tekście nowym rozpoznawalne, są elementem pewnej gry, którą toczy nadawca z odbiorcą. Jednak w *Nowych Atenach* cytaty, skrupulatnie tłumaczone przez autora, stanowią dowód erudycji, czytania encyklopedysty, pełnią rolę dydaktyczną i ludyczną. Są bowiem ozdobnikami uatrakcyjniającymi tekst popularnonaukowego dyskursu oraz argumentami potwierdzającymi słuszność prowadzonego rozumowania, gdyż stanowią często przytoczenia tekstów dawnych autorów, uznawanych za największe autorytety.

3.2. POEZJA OKOLICZNOŚCIOWA W *NOWYCH ATENACH* PROBLEMY KOMUNIKACJI LITERACKIEJ

Ksiądz Benedykt Chmielowski okazjonalnie uprawiał i propagował poprzez cytowanie poezję okolicznościową. Przypomnijmy, że w tomie trzecim swej encyklopedii umieścił wiersze pochwalne na cześć *Nowych Aten* autorstwa Dymitra Jabłonowskiego, syna Jana, wojewody ruskiego oraz Jana Jabłonowskiego, starosty czehryńskiego, a także laudację Elżbiety Drużbackiej. Ksiądz Dymitr był niegdyś uczniem, a potem mecenasem i przyjacielem firlejowskiego erudyty. Jabłonowski chwalił przede wszystkim autora *Nowych Aten*, który zamknąwszy się w osobności, tzn. w Firlejewie, studiował uczone księgi w tym celu, aby zdobyłą w ten sposób wiedzę uczynić użyteczną, czyli zawrzeć w swym *opus magnum*. Zaś sama encyklopedia zasługuje na najwyższe uznanie, tak jak i wysiłek autora. Były dyscypuł encyklopedysty podkreślał użytkowy charakter kompendium oraz wskazał licznych jego odbiorców, a raczej grupy czytelników: nieuczonych, niewykształconych, polityków i wielu innych.

Bardziej kunsztowną pod względem literackim pochwałę dzieła Chmielowskiego wygłosiła Elżbieta Drużbacka, kierując swoją laudacją „do autora książki tej *Aten* napisane roku 1754, *in februario*” (*NA*, t. 4, *Do czytelnika łaskawego*, k. b₂). Poetka swobodnie wprowadzała koncepty oparte na grze słów, a wszystko po to, aby zawarta w wierszu laudacja wypadła kunsztownie i okazała oraz elegancko. Podkreśliła wielką wartość merytoryczną książki, źródła wszelkiej mądrości, z uznaniem mówiła o lekturze dwóch tomów encyklopedii i zakończyła sentencjonalnie swój tekst słowami laudacji: „za Chmielowskim Drużbacka niechaj nosi tekę” (*NA*, t. 4, *Do czytelnika łaskawego*, k. b₂). Nawiasem mówiąc, sama doczekała się również wierszowanej pochwały pióra Minasowicza⁵⁷.

⁵⁶ Por. M. Głowiński, *Mowa, cytaty, aluzje*, „Teksty Drugie” 1994, nr 3 (27), s. 114.

⁵⁷ J.E. Minasowicz, *Na zbiór lukubracji polskich Elżbiety z Kowalskich Drużbackiej*, [w:] *Helikon sarmacki. Wątki i tematy polskiej poezji barokowej. Wybór tekstów*, wstęp i koment. A. Vincenz, oprac. tekstów M. Malicki, BN I 259, Wrocław 1989, s. 95.

3.2.1. Inskrypcje firlejowskie

Jak wiadomo, inskrypcja jako forma wypowiedzi znana już była w starożytnej Grecji⁵⁸. Najpierw traktowano inskrypcje jako teksty nieliterackie, potem jako formy paraliterackie, a w kolejnym etapie ich rozwoju uzyskały walory wypowiedzi artystycznej. W początkowej fazie były to napisy umieszczane na budowach, pomnikach, nagrobkach, ryte w kamieniu, metalu albo w drewnie, czasem pojawiały się na przedmiotach codziennego użytku, np. na pucharach. Kolejny etap to oderwanie się tekstu od przedmiotu, na który był naniesiony, i przyjęcie przezeń formy wypowiedzi literackiej: sentencji, a następnie epigramatu. Często jako napisy służyły cytaty z dzieł wybitnych autorów albo fragmenty modlitw. W początkach swego istnienia epigrafy miały charakter użytkowy. Przez długie wieki była to ustabilizowana forma wypowiedzi. Jednak w czasach renesansu, baroku i oświecenia uległa ona daleko idącym przeobrażeniom. Stała się formą modną i bardzo użyteczną, posiadającą walory artystyczne. Treść epigrafu stanowiły albo maksymy stworzone na potrzeby powstającego tekstu, albo jakiś cytat. Zaczęły powstawać zbiory napisów. Twórczość ta traktowana była bardzo poważnie i ambitnie, autorzy inskrypcji stawiali sobie zarówno cele dydaktyczne, jak i ludyczne. Większość tych tekstów pojawiała się w obszarze poezji kunsztownej. W ramach krótkich form *poesis artificiosa* występowały inskrypcje, symbole, lemmata, hieroglifiki, epitafia, gnomy, przysłowia, sentencje, enigmata, anagramaty oraz zbliżone do nich kształtem wypowiedzi epigramaty⁵⁹. Zachowały się liczne zbiory inskrypcji renesansowych, barokowych i oświeceniowych, szczegółowo przedstawione i zanalizowane w monografii *Poeta ludens*⁶⁰.

Niebagatelne zasługi w tworzeniu jednego z ważniejszych zbiorów tego typu tekstów ma ks. Benedykt Chmielowski. Zasadniczy zasób poezji okolicznościowej zawarty jest w tomie trzecim *Nowych Aten*, w części *Tytuł siódmy* „Nie złota Cyrusa albo Nerona, przecież kształtnie ozdobiona firlejowska tej książki autora rezydencja oraz tamże piękna uroda choć ubogiego ogroda *alias emblemata, symbola*, inskrypcje tameczne przez autora akomodowane, skoncypowane tak na ozdobienie budynku glinianą sztukaterią, farfurkami i zwierciadłami

⁵⁸ Por. L. Štěpan, *Epigraf / Inskrypcja*, przeł. L. Engelking, [w:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda i S. Tynecka-Makowska, Kraków 2006, s. 213–215.

⁵⁹ Szerzej na ten temat pisała Barbara Otwinowska w studium: *Elogium – „flos florum anima et essentia” poetyki siedemnastowiecznego panegiryzmu*, [w:] *Studia z historii i teorii poezji*, red. M. Głowiński, ser. I, Wrocław 1967, s. 148–184.

⁶⁰ U. Wich, *Poeta ludens. Problemy komunikacji literackiej i społecznej XIV–XVIII wieku*, Kraków 2011, s. 327. W książce tej na s. 325–408 omówione są zbiory inskrypcji od renesansu po oświecenie, zaś na s. 368–375 syntetycznie scharakteryzowane inskrypcje firlejowskie.

potłuczonymi, kamykami dobieranymi ozdobionego jako też ogrodu włoskiego⁶¹ *simili materia ad stuporem* [podobnej budowy do zdziwienia] gościa, kształconego, skomponowanych tu *in unum* [w jedno] zebrane *et ne pereant te fragmenta erudita* [tak, aby nie zginęły te znamiona uczoneści] świata komunikowane” (NA, t. 3, s. 524).

Treść tego tytułu zawiera bogactwo informacji wymagających komentarza. Tekst jest bardzo rozbudowany, jego część „nagłówkowa” napisana została mową związaną, rymy pełnią tu rolę ozdoby, pomagają w wyakcentowaniu ważnych wyrazów, dodatkowo wyróżnionych w druku wielkimi literami. Jest to kunsztowna kompozycja, wykorzystująca rozwiązania z obszaru retoryki wizualno-werbalnej⁶². Chmielowski zastosował tu takie środki retoryczne, które intensyfikują sprawność komunikacyjną wypowiedzi. Przywiązywał dużą uwagę do ukształtowania tekstu pod względem graficznym, przez co wypowiedź uzyskuje dodatkowe, a zatem jakby „podwójne” znaczenie. Widać zależność między werbalnym i wizualnym ukształtowaniem wypowiedzi, polegającą na prowadzeniu swoistej gry z czytelnikiem. Bowiem autor umieścił tekst mniejszy, wyróżniony wersalikami, w tekście większym, zatem zastosował technikę palimpsestu. Widoczne jest kunsztowne powiązanie między tzw. treścią i formą, wyrafinowane pod względem literackim „świata komunikowanie”⁶³. Encyklopedysta z powodzeniem realizuje w swej praktyce twórczej horacjańską dyrektywę *ut pictura poesis erit*, ikoniczność sztuki słowa⁶⁴.

Zatem inskrypcjami została ozdobiona firlejowska rezydencja ks. Benedykta, czyli plebania i kościół oraz ogród, których wielką atrakcją były poumieszczane w różnych miejscach napisy. Ogród był zakładany i postrzegany jako dzieło sztuki⁶⁵, a ważny jego składnik stanowiły inskrypcje – literacka oprawa tego *operis*. Ten Chmielowski, wzorowany na ogrodzie Jerzego Dzieduszyckiego, koniuszego koronnego, w Cucułowcach, stanowił *locus deliciarum* uczonego

⁶¹ Por. G. Ciołek, *Ogrody polskie*, wznowienie przygot. i uzupełniające rozdziały napisał J. Bogdanowski, Warszawa 1978.

⁶² Por. G. Bonsiepe, *Retoryka wizualno-werbalna*, „Pamiętnik Literacki” 1985, R. 76, z. 3, s. 303–309.

⁶³ Pisałam na ten temat obszerniej w pracy: *Księżdz Benedykta Chmielowskiego Listy do Pana Boga i NM Panny*, [w:] *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 2 (stulecia XVII–XIX), red. P. Borek, M. Olma, Kraków 2011, s. 15–30.

⁶⁴ Por.: *Ikoniczność znaku. Słowo – przedmiot – obraz – gest*, red. E. Tabakowska, Kraków 2006.

⁶⁵ Por. A. Morawińska, *Ogrody*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1991, s. 332–338; też, *Literacka dyskusja w drugiej połowie XVII wieku nad funkcją ogrodów w Polsce*, [w:] *Funkcja dzieła sztuki*. Materiały sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, red. E. Studniarska, Warszawa 1972, s. 263–302.

encyklopedysty, a wyróżniał się bogactwem napisów. Już od czasów renesansu „objawiała się moda na inskrypcje, fascynacja tą formą wypowiedzi, swego rodzaju udział twórców i czytelników napisów w «zabawie» czy grze intelektualnej, czasem w grze między tekstami: dawnym, klasycznym i nowo powstałym, stanowiącym rzadziej powtórzenie, częściej reinterpretację starego”⁶⁶.

W zbiorze firlejowskich napisów autor umieścił dłuższy utwór okolicznościowy *Expensa domowa moja*, w którym pisał o swoich wydatkach, m.in. na utrzymanie ogrodu. Z tej wypowiedzi wynika, że obiekt służył odpoczynkowi, zabawie, w jego założeniu tkwił pewien zamysł teatralności:

Pódź w ogród, w ornamentach co kosztu i pracy,
W którym, lub sam pracuje, nie jest tam bez płacy,
Obaczyć mój budynek zewsząd ozdobiony
Obrazem, kolorami, choć z gliny stawiony. (NA, t. 3, s. 552)

Ta architektura ogrodowa wznoszona była w celach ludycznych. Obrazy, kolory, na glinianej budowli przypominają dekoracje teatralne, na których tle odbywają się przedstawienia. Rzeczywiście w ogrodach na terenie ówczesnej Rzeczypospolitej odbywała się zabawa w teatr. Były one miejscem, gdzie organizowano spotkania towarzyskie, dyskusje literackie, przyjęcia, którym towarzyszyły imprezy parateatralne (np. żywe obrazy), a także amatorskie przedstawienia.

W Firlejowie raczej sam ogród przemawiał do zwiedzających, przebywających tam jak na *theatrum*, tym bardziej wyraziście, że wszystkie jego obiekty komunikowały myśli twórcy poprzez umieszczane tam napisy, rodzaj literackiego przewodnika po obiektach. Zwiedzający powinni umiejętnie czytać tę osobliwą księgę, aby, jak to ujął Jacques Delille: „dostrzec związek, co łączy ukryty Nieożywione ciała i czujące byty”⁶⁷.

Sentymentalny poeta miał na myśli księgę natury, racjonalista Chmielowski poprzez umieszczanie napisu realizował cel dydaktyczny, prezentował swój pogląd na świat, wyznawane wartości moralne i w ten sposób utrwalał pamięć o sobie.

Inskrypcje firlejowskie stanowią unikatowy zbiór tekstów, na razie skromnie opracowany pod względem naukowym (Grzeškowiak⁶⁸, Wich). Firlejów to *locus*

⁶⁶ Cyt. za: U. Wich, *Poeta ludens*, s. 327.

⁶⁷ Cyt. za: D. Lichaczew, *Ogrody romantyków. O semantyce stylów ogrodowo-parkowych*, tłum. K. Sakowicz, Wrocław 1991, s. 11.

⁶⁸ R. Grzeškowiak, *Firlejów jako Nowe Ateny. Nieznane emblematy Benedykta Chmielowskiego*, [w:] *Świt i zmierzch baroku*, red. M. Hanusiewicz, J. Dąbkowska, A. Karpiński, Lublin 2002, s. 489–510.

amoenus, a praca nad inskrypcjami to rodzaj *otium litterarum* dla encyklopedysty utrudzonego ciężką pracą naukową. Informował o tym czytelników we wstępie do omawianego zbioru:

[...] znalazłem sobie rozrywkę dla relaksacji umysłu, bojąc się owego, co natężonemu przypisano łukowi: *rumpitur intensus semper* [napięty zawsze pęka], z drugiej zaś strony obawiając się próżnowania [...]. Cokolwiek mi zostało czasu od czytania i kompozycji ksiąg, od łaskawych wizyt gości, od kazań prywatnych i publicznych, to w resztę czasu rezydencji mojej wykształceniu i ogroda ornamentom sakryfikowałem [ofiarowałem], każdemu miejscu i dziełu dając inskrypcje, które tu i te co *actu* są [aktualnie są], i te, które uprzykrzywszy sobie zagluzowałem [wymazałem], inne dając porządkiem, produkuję dla czytelnika. (NA, t. 3, s. 536)

Autor zbioru traktował pracę nad inskrypcjami jako *otium litterarum*, szlachetną rozrywkę intelektualną, odskocznnię od prac poważnych. Wskazał też charakter okolicznościowy zbioru: „każdemu miejscu i dziełu dając inskrypcje”, pisał ściśle według zaistniałych okoliczności. Wcielał się w rolę historyka-dokumentalisty, opracował panegiryk (ale nie „szumny”, pełen nieprawdziwych amplifikacji), lecz zawierający „[...] katalog fundatorów, dobrodziejów i parafijanów znaczniejszych firlejowskiego kościoła” (NA, t. 3, s. 548) oraz „drugi katalog jaśnie oświeconych, jaśnie wielmożnych, wielmożnych osób *senatorii et equestris ordinis* [stanu senatorskiego i szlacheckiego], długi katalog jaśnie oświeconych, którzy lub *casu* [przypadkiem] lub umyślnie nawiedziły ten partykularzyk” (NA, t. 3, s. 551) firlejowski.

Wiersz *Expensa domowa moja* ma charakter autobiograficzny przede wszystkim, ale także dokumentalny. Jako utwór okolicznościowy podejmuje temat budżetu pasterza firlejowskiego. Istotna jest postawa podmiotu mówiącego względem omawianego problemu – wydatków proboszcza, który prezentuje się jako dobry gospodarz, znakomity ekonomista, dobrze zarządzający parafialnymi funduszami. Pochwała swojego gospodarowania była celem nadrzędnym autora, który kreował się jako wzorzec do naśladowania. Zadaniem wiersza była autopromocja twórcy, jawna, w sposób dość ostentacyjny narzucana czytelnikowi. Chodziło o zjednanie jego przychylności. W tym celu Chmielowski umiejętnie korzystał ze środków retorycznej perswazji, stosował chwytów charakterystyczne dla rodzaju opisowego (*genus demonstrativum*), korzystał też z możliwości, jakie daje rodzaj doradczy (*genus deliberativum*). *Ekspensa...* zawiera pochwałę dobrego ekonomisty i doradza, jak roztropnie rozporządzać finansami parafii oraz przede wszystkim własnym groszem. Celem podmiotu mówiącego jest życie godne i dostatnie. Postawa doradcza narratora zbliża *Ekspensę...* do literatury parenetycznej. W wierszu dominuje nastawienie informacyjne, występuje także aspekt emocjonalno-refleksyjny, a wszystko to oddziałuje na czytelnika poprzez trafnie zastosowaną perswazję retoryczną. Pochwała polega tu na uwydatnieniu

zalet firlejowskiego pasterza, zarówno gospodarności, jak i jego walorów duchowych. Nakreślony wizerunek cechuje się realnością, laudacja wypowiedziana jest przez autora we własnym imieniu, ale zawiera cechy, fakty akceptowane przez środowisko, w którym kreowana postać żyje, jak i przez potencjalnych czytelników. Utwór prezentuje i upowszechnia system wartości propagowany przez proboszcza firlejowskiego, a zarazem zawiera deliberację, doradzenie, jak żyć gospodarnie, godnie, ale zarazem „miernie”, czyli nie ponad stan, bez wystawności, modnie, czyli nowocześnie, realizując swe pasje (uprawianie ogrodu, wznoszenie obiektów architektury ogrodowej, redagowanie napisów, życie towarzyskie, bo przecież trzeba mieć komu pokazywać osobliwości swojej rezydencji i wspólnie je podziwiać). Należy uznać, że zgodnie z intencją autora odbiorca wiersza ma przyjąć, iż poziom życia opisany w *Ekspensie* jest właściwy dla gospodarza firlejowskiej rezydencji. Jeśli tak, to autor osiąga swój cel – uzyskuje akceptację, przychylność, a nawet uznanie dla swej gospodarności i nowocześnieści. W utworze jest też element doradzania. Mamy tu do czynienia z retoryczną perswazją przekonującą. Osoba twórcy jest prezentowana w sposób szczególny. Mianowicie, pod względem komunikacyjnym jest to rodzaj promocji człowieka, którego dokonania, horyzonty wpisane są w uwarunkowania społeczne, historyczne i środowiskowe odbiorcy. Wypowiedź ma charakter popisowy – zacna postać szanowanego duszpasterza i literata prezentowana jest na *theatrum Nowych Aten*. Teatralizacja utworów literackich, spotkań towarzyskich, była ważnym elementem życia literackiego i społecznego, i nie wahajmy się dodać, także autopromocji pisarza.

Wśród większych utworów okolicznościowych tego zbioru na uwagę zasługuje poetycka korespondencja między autorem encyklopedii i księciem Janem Jabłonowskim, starostą czechryńskim. Książę, jadąc z Ostroga, zatrzymał się w Firlejowie, zjawił się tam pod nieobecność gospodarza, który akurat przebywał we Lwowie. Przybysz zapewne został szczegółowo zapoznany z firlejowskimi osobliwościami, które zostały wzniesione po to, by gość mógł je oglądać i podziwiać, gospodarz zaś miał gdzie chodzić, aby się zrelaksować. Na zakończenie wizyty, w podziękowaniu książę zostawił wiersz okolicznościowy, pod względem artystycznym niewysokiego lotu, ale oparty na wymyślnym koncepcie, ujętym w słowa: „*Gazophylax plenae aestimationis*” [strażnik obfity w wartości] (*NA*, t. 3, s. 556). Chmielowski jest strażnikiem mądrości wydartej księgom i godzien jest mieszkać w pałacu, a nie w firlejowskiej plebanii, położonej na odludziu, w lesistej okolicy. Sześć wersów komplementów pod adresem gospodarza Jabłonowski zakończył eleganckim dystychem:

Jasnýs w lesie, choć ciemnym, niech tak każdy żyje,
Wszak i perła jest droga, choć się w konsze kryje. (*NA*, t. 3, s. 567)

Respons Chmielowskiego, poza komplementami pod adresem księcia, autora wierszowanej laudacji, zawiera pochwałę mądrości:

Kąć nad pałac waży, spokojność nad trele,
Mądra zaś folijały za swych dworzan wiele. (NA, t. 3, s. 567)

W badanym zbiorze sporo miejsca zajmują inskrypcje nagrobkowe, ułożone przez Chmielowskiego i umieszczone w różnych miejscach świątyni. Poświęcił on epitafia Adamowi Krajewskiemu, Janowi Michałowskiemu, łowczemu braclawskiemu, („imieniem żony”), bratankom swoim przyrodnim – Piotrowi i Adamowi Brzozowskim, Mariannie Wiklińskiej, swojej bratowej. Ksiądz Benedykt opatrzył inskrypcjami wszystkie ważniejsze miejsca w kościele: ołtarze, ambony, ławki, figury świętych itp. Teksty napisów mają bądź charakter modlitewny, bądź moralizujący.

Największą dumą Chmielowskiego były jednak inskrypcje zdobiące plebanię i ogród, starannie opracowane pod względem artystycznym, pisane w większości po polsku, ale jest wśród nich także wiele tekstów łacińskich. Przy bramie wjazdowej do firlejowskiej rezydencji umieścił wiersz zawierający okolicznościową refleksję nad kondycją gospodarza-literata, przyjmującego gości w swym *otium negotiosum*. Przyjezdnych sprowadza przyjaźń, a Pan Bóg otwiera serce gospodarza na ich przybycie, co symbolicznie jest wyrażone przez otwarcie bramy. W rezydencji uczzonego proboszcza panuje szlachetność obyczajów. Góry i lasy sprzyjają Benedyktowi, stwarzając mu warunki odpoczynku od wysiłku umysłowego. W żadnym razie nie jest on chwałą przebywania w wielkim mieście. Swą małą rezydencję zamieszkuje z zadowoleniem, pełen duchowej rozkoszy, odsunięty w swym ustroniu od trosk wielkiego świata. Jako duszpasterz dba o swoje owieczki, sam zaś nie ubiega się o żadne zaszczyty, lecz stara się o miłość swoich parafian („*Nullos honores, omnium amores exambiens*”) (NA, t. 3, s. 537). Nad furtą można było przeczytać, że jest ona zamknięta dla wroga, ale nie dla gościa („*hosti non hospiti clausa*”) (NA, t. 3, s. 537). Nad drugą furtką była umieszczona inskrypcja w języku ruskim, ale w swym drukowanym zbiorze autor ją pominął. Natomiast zachował napisy na psiej budzie, nad kuchnią, nad furtkami wiodącymi z dziedzińca do ogrodu, nad wejściem do plebanii itp. Teksty te to w większości literackie zabawki o charakterze popisowym, ale zdarzają się też utwory o głębszym przesłaniu, jak ten łaciński, widniejący przy wejściu do plebanii. Zamieszczono w nim taką oto charakterystykę domu i gospodarza: dom ten prosty cieszy się, a nawet wynosi tym jednym, że może być spokojniejszy od królewskich pałaców. Bowiem albo nie ma, albo nie dopuszcza zamętu i trosk, nieprzyjaznych słodkiemu spokojowi. Chociaż dom ten nie jest położony w mieście, gościa i przyjaciela zawsze przyjmie i zaopiekuje się nimi. W lecie ofiaruje spędzanie czasu

w ogrodzie, zimą pod dachem. Gospodarz zawsze pokrzepi otwartym sercem,
przyjmie pod dach, zajmie się przybyszem. Autor przedstawił się sentencjonal-
nym wierszem:

Quam de lutea fragilique materia
Luteo et fragili homoni coevam
R[everendissimus] Benedictus Chmielowski Decanus Rohatiensis
Parochus firleioviensis, janczynensis, podkamienensis
Sumptuose conditit, speciose convivit.
Ab anno Salutis Humanae reparatae 1740 ad annum 1750.

Który z lichego i kruchego tworzywa,
Lichemu i kruchemu człowiekowi współczesny
Czcigodny Benedykt Chmielowski, dziekan rohatyński
Pasterz firlejowski, janczyński, podkamieniecki
Z wielkim nakładem zbudował, kunsztownie ozdobił
Od roku zbawienia ludzkiego 1740 do 1750. (NA, t. 3, s. 538)

Jest to deklaracja ideowa gospodarza, który już na powitanie informuje o podstawowych elementach swojego poglądu na świat: człowiek cielesny to istota licha i krucha, sam zaś autor inskrypcji jest jednym spośród wielu istnień ludzkich tak właśnie skonstruowanych. W kolejnych wierszykach, czasem stanowiących element kompozycji emblematycznej, także jest mocno akcentowana marność człowieka i świata. Oto na suficie Chmielowski kazał umieścić symbola, tzn. kompozycje słowno-plastyczne o wymowie alegorycznej, czyli w istocie rzeczy emblematy, usytuowane w izbie jadalnej, nad samym stołem, dlatego „do jedzenia akomodowane”:

W podniebieniu albo na suficie tejże izby była sztuka na płótnie malowana duża, na której w samym środku namalowany stolik z potrawami, u którego osoby siedzą w perskim stroju, a trupa głowę jeden przynosi, podczas samego traktamentu (bo taka tam jest i dziś ceremonia) z napisem: *comedite ales cras futuri* [jedzcie, tacy jutro będziecie]. Co samo wierszem wyłożyłem:

Jedzcie z gustem potrawy, wypróżniajcie flaszki,

Pomnijcie, że z was będą jutro trupy maszki [maski – dop. M.W.]. (NA, t. 3, s. 545)

Przypomina to trochę popularny w sztuce XVII–XVIII wieku zwrot *Et in Arcadia ego*. Słowa te były umieszczone na obrazie włoskiego malarza Bartolomeo Schidone (1559–1615), przedstawiającym dwóch młodych pasterzy przyglądających się ze wzruszeniem leżącej na ziemi trupiej czaszce. Ten, po którym została tylko czaszka, kiedyś mieszkał w Arkadii i cieszył się urokami życia. Inskrypcja ta zrobiła wielką karierę w literaturze i sztukach plastycznych⁶⁹.

⁶⁹ Pisałam o tym szerzej w pracy: *Księżny Heleny z Przeddzieckich Radziwiłłowej arkadyjski i sentymentalny przewodnik po ogrodzie. Inskrypcje jako element literackiego scenariusza zwiedzania Arkadii*, [w:] *Staropolskie Arkadie*, red. J. Dąbkowska-Kujko, J. Krauze-Karpińska, Warszawa 2010, s. 371.

Chmielowski złagodził wanitatywny punkt widzenia na rzecz epikurejskich uciech stołu, choć nie zapomniał zaznaczyć marności człowieka cielesnego, który po śmierci jest już tylko trupią maską. Wszędobylskie moralizowanie i w tej inskrypcji zwieńczyło okolicznościowe dziełko.

Zawartość zbioru Chmielowskiego świadczy o tym, że ambicją autora, tym razem z dużą satysfakcją prezentującego swą poetycką muzę, było popisywanie się demonstrowaniem różnych gatunków literackich w mowie związanej. Były to epigramy, bardzo często pojawiające się w tym fragmencie encyklopedii, ponieważ doskonale nadają się do zwięzłego wyrażania myśli, a to jest podstawową zaletą napisów. Niektóre z nich to sentencje zaczerpnięte z autorów klasycznych (np. Owidiusza, Tibullusa) lub cytaty biblijne, maksymy, np. „A ty milcz, będąc dobrym, będziec z tego chwała, / Wszak złotu, że milczące, styma jest niemą” (NA, t. 3, s. 539). Jak widać, ujęta jest w zdanie o charakterze filozoficznym, sformułowane wyraziście, jako imperatyw moralny, skłaniający czytelnika do uznania, że jest ono całkowicie prawdziwe i trafne. Równie często w inskrypcjach firlejowskich pojawia się sentencja. Ich autor chętnie formułował zdania zawierające zasady moralne, ujęte w sposób zwięzły i dobitny, np.:

Za kęs słodczy, piekło w zdobycy
Mieć, jak szalony, kto dla mamony
Tak żyje. (NA, t. 3, s. 566)

Autor encyklopedii upodobał sobie symbola, czyli pewne sceny alegoryczne, które w Firlejowie były przedstawione plastycznie na obrazie, lecz w inskrypcjach opisane słowem. Ksiądz Benedykt w innym miejscu swojego dzieła umieścił precyzyjne definicje tych gatunków. Rozdziałek im poświęcony zatytułował *Emblemata i symbola bardzo wyboryczne, które mogą służyć ornamentom kościołów, w pałac[ach], pokojów, ogrodów etc.* (NA, t. 1, s. 1159), podkreślając użytkowy charakter tych kompozycji słowno-plastycznych. Jak wiadomo, termin *emblem* w dzisiejszej nauce o literaturze jest w powszechnym użyciu, jego cechy gatunkowe są szczegółowo opisane, natomiast *symbolum* zostało zapomniane. Chmielowski wyraźnie rozróżniał te dwie formy wypowiedzi. Pisał:

Emblema, po włosku *impresa*, nie co innego jest, tylko złożenie dowcipne figury albo podobieństwa i *lemmatis*, tj. inskrypcji położonej nad tym podobieństwem, które lemma dotyka się mojego zamysłu i konceptu, który chcę wyrazić, a same emblema jest tylko obraz albo rzecz jaka namalowana, niema, wzięta z kreatury którejkolwiek na świecie, podobieństwo jakie mającej do tego, co ja chcę wyrazić malowaniem dla oka, a inskrypcją dla nauki i informacji lub admiracyi. Zgoła figura jaka malowana jest to ciało, a lemma, albo napis nad nim, jest dusza.

Takież jest symbolum, z tą jednak dystynkcyją, że w obrazy emblematyczne wchodzi kreatury racjonalne, na przykład anioł, bożek, człek, całe jakie figury, a na inskrypcyje biorą się całe czasem sentencyje. *Symbolum* zaś jest obraz jakiś, wzięty z kreatur nierozumnych, podobnych do mego konceptu, z przydaniem inskrypcyi króciusińskiej, dowcipnej i pięknej, dla nauki albo delectacyi. (NA, t. 1, s. 828)

Definicje są bardzo precyzyjne, choć na pierwszy rzut oka trochę zawile i nie do końca zrozumiałe, ale tylko dlatego, że niektóre z użytych przez uczonego terminów zmieniły z upływem czasu znaczenie. Emblemat, według wyjaśnień Chmielowskiego, składa się więc z rysunku i tekstu. Ilustracja określona jest przez uczonego jako dowcipna figura albo podobieństwo, a więc plastyczne wyobrażenie „rzeczy umysłowej przez zmysłową”⁷⁰. Lemma zaś ma wyrażać zamysł i koncept autora. Chmielowski stwierdził wyraźnie, że „same emblema” to ilustracja wyrażająca treść napisu. Zatem odbiór utworu ma być podwójny: odczytanie rysunku i odnoszącego się do niego tekstu. Uczony troszczący się o prawidłową komunikację z czytelnikiem, o pełne zrozumienie swojego wyводу, tłumaczy, że rysunek można przyrównać do ciała, napis zaś do duszy człowieka, a więc z tego wniosek, że słowo lepiej potrafi wyartykułować myśl twórcy. Figura, czyli „kształt, który rzecz ma”⁷¹, w emblemacie powinna przedstawiać „kreatury racjonalne”, czyli realne, łatwe do nazwania, rozpoznania, jednoznacznie odczytywane. Natomiast *symbolum* zawierać powinno obraz „kreatur nierozumnych”, czyli alegoryczne wyobrażenia, myśli autora tekstu. Ksiądz Benedykt wskazał jeszcze jedną dystynkcję między emblematem i symbolum, a mianowicie to, że w emblemacie lemmata mogą mieć postać sentencji, a zatem być dość rozbudowane, zaś inskrypcje przy symbolach mają się cechować krótkością, a przy tym być dowcipne i piękne, a więc powinny uczyć i bawić. Kreatura w terminologii Chmielowskiego oznacza zarówno stworzenie, jak i to, co jest przedmiotem kreacji artystycznej, czyli dzieło literackie. W staropolszczyźnie pojęcie symbolu definiowano jako „wystawienie rzeczy umysłowej przez zmysłową” (*Słownik Lindego*), także figurę rozumianą jako „wystawienie kształtu rzeczy jakiej, rysunek, obraz, posąg”⁷². Chmielowski rozróżniał symbola od emblematu, czemu dał wyraz w nagłówku „tytułu siódmego” oraz w tekście inskrypcji. Według współczesnej wiedzy dawne symbola to „wybrane przedstawienia alegoryczne, które opisano zamiast załączania ilustracji”⁷³.

⁷⁰ Hasło: figura, [w:] S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1, wyd. 2 popr. i pomnoż., Lwów 1855.

⁷¹ Tamże.

⁷² Hasło: kreatura, tamże.

⁷³ Cyt. za: A. Borowski, *Wstęp*, [do:] C. Ripa, *Ikonomia*, przeł. I. Kania, Kraków 2002, s. IX.

Zatem w rozumieniu autora encyklopedii w praktyce twórczej rozróżnia się wyraźnie emblematy i symbola. W *Nowych Atenach* symbola mają jeszcze jeden wariant. Mianowicie istnieją argumenty za tym, że pojęcie to encyklopedysta odnosił do pewnych scen alegorycznych, które w Firlejowie były przedstawione na obrazie w formie plastycznej, zaś w zbiorze inskrypcji zostały opisane słowem. Oto przykład:

[Symbolum to jest:] Ptak piękny, ulatujący od ludzi *cum lemmate*:

Pulcher sed avolat [piękny jesteś, lecz odlatujesz]

Piękna oczom ptaszyna, ale ulatuje,

Piękna światu okrasa, ale duszę truje.

Rzuca oczom zdradliwe i sercu ponęty,

Za którymi idący, nie jeden przeklęty. (*NA*, t. 3, s. 550–551)

Czasem napis przy symbolum poeta nazywa synonimicznie epigrafem, lemmą, co by znaczyło, iż w oryginale komponuje emblemat z pełną znajomością cech gatunkowych tego utworu. Zatem w Firlejowie był umieszczony klasyczny emblemat, w *Nowych Atenach* symbolum. Chmielowski kładł duży nacisk na treści alegoryczne:

Namalowana w obłokach korona z palmami, do której korony biegą osoby różne, to na jeleniu, to na koniu, to na osle, to na żółwiu, to łódkami płyną, a z tych jeden na krzyż wsiadłszy, tych wszystkich wyprzedza, chwyta koronę z inskrypcją: *Omnes quidem currunt, sed unus accipit bravium* [wszyscy biegną, ale tylko jeden zdobywa nagrodę], I Cor. 9, w[erset] 14

Wszyscy biegną, żółwiem, osłem,

Ten jeleniem, koniem, wiośłem,

A jeden z nich ubiegł wieniec,

Na krzyż usiadłszy cny młodzieniec.

Koło tego symbolum geniusz trąbi, u trąby zawieszony mając kartelus z kalim [kaligraficznym – dop. M.W.] pismem:

Dies aeternos in mente habui [w myślach miałem dni wieczne] Psal. 76; *Aeonum certamen certavi etc. reposita est mihi corona etc.* [uczestniczyłem w dobrych zawodach i został odłożony dla mnie wieniec] 2 Timoth. 4; *Aeternis inbianti omnia sunt fastidio* [pragnąłem wiecznych rzeczy, wszystkie [doczesne – dop. M.W.] nudzą się] S. Bernardus. Na tymże karteluszu samym: *Uno perfruemur, sed ipsum unum omnia nobis erit* [jednym cieszymy się, lecz to jednak będzie dla nas wszystkim] S. Augustinus. (*NA*, t. 3, s. 547)

Widać, że Chmielowski w niektórych inskrypcjach znacznie rozszerzył formułę emblematu. Jego symbola są bardzo rozbudowane, przeładowane tekstem. Na karteluszach umieścił dodatkowe interpretacje głównej kompozycji słowno-plastycznej. Jego motta (epigrafy, lemmy) są różnego autorstwa. Często zostały ułożone przez niego samego, albo są cytatami z Biblii bądź z autorów klasycznych. Zaś symbolum, do którego są przypisane, to konstrukcja alegoryczna. Chmielowski często używa tego terminu w znaczeniu „obrazek alegoryczny”.

Obok poważnej nauki moralnej uczony encyklopedysta chętnie eksponował ludyczny aspekt zbioru poprzez wprowadzanie zagadek:

Enigma albo zagadka o tym budynku:

Ośm rogów kiedy mieliśmy, wtedy wspierały kolumny.

Szpady Lechów broniły, wstał ten dom nieszumny.

To jest, że za Wyżycznego herbu Ostroroga, arcybiskupa lwowskiego, za papieżstwa Benedykta XIV Lambertyna, w herbie kolumny noszącego, za Augusta Trzeciego, króla polskiego [...] dom ten powstał. (NA, t. 3, s. 544)

Trudna to zagadka, oparta na koncepcie i wymagająca znajomości heraldyki oraz dziejów najnowszych Kościoła, stąd twórca wersji drukowanej tego zbioru zamieścił jej rozwiązanie.

Kończąc ten przegląd gatunków w firlejowskim zbiorze, trzeba wymienić typowe inskrypcje „na coś”, „na czymś”, „na kogoś”, których jest bardzo dużo. Są to klasyczne teksty okolicznościowe: na Ignacego Loyolę, na św. Franciszka z Asyżu, św. Piotra, św. Bernarda, napisane na ścianach w altanie ogrodowej itp.

Teraz pora przyjrzeć się warsztatowi twórcy tego dzieła. Jest to zbiór poetyckich tekstów okolicznościowych, przeplatanych wstawkami narracyjnymi zawierającymi objaśnienia autora, nadającymi spójność wypowiedzi. Uczony encyklopedysta po mistrzowsku korzystał z możliwości, jakie daje twórca retoryczny *genus demonstrativum* – rodzaj pokazowy, popisowy. Zazwyczaj wykorzystywano te możliwości w oracjach, w prozie. Jednak Chmielowski poszedł o krok dalej i rodzaj ten zastosował w zbiorze wierszy, wybitnie nastawionych na komunikację z odbiorcą, choćby poprzez liczne apostrofy: „Gościu, rezydencja, chcesz tu wiedzieć czyja?” (NA, t. 3, s. 537), „Człecz w doczesności / Przątaj do wieczności” (NA, t. 3, s. 545) itd. Cały zbiór stanowi osobliwość poetycką, jest pokazem poety-konceptysty, realizującego oryginalny popis przed czytelnikiem, peregrynantem podziwiającym dzieło sztuki jednocześnie i ogrodowej, i literackiej. Jak wskazał znakomity znawca retoryki, Henryk Lausberg:

Zarówno element wirtuozerii [...], jak i wybór przedmiotów sprawy nadaje *genus demonstrativum* wyraźne podobieństwo do poezji, od której ostatecznie odróżnia ją brak formy metrycznej. Zachodzi z resztą między nimi obustronny wpływ, w którym *genus deliberativum* przejmuje tradycyjne techniki poetyckie, a ze swej strony – szczegółowo już opracowane w sztuce oratorskiej techniki zwraca poezji jako odpowiednie narzędzie⁷⁴.

⁷⁴ Cyt. z: H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy w literaturze*, przeł., oprac. i wstępem poprzedził A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2002, s. 242.

Dokładnie tak się dzieje w wierszach okolicznościowych Chmielowskiego, który tworząc poezję popisową, na dużą skalę stosował techniki wykorzystywane w układaniu mów. Lausberg wyjaśnia dalej, że dla wypowiedzi stanowiącej pokaz oratorski, najbardziej odpowiednim tematem „pozostają sprawy, które są najbardziej stosowne dla samego pokazu, tj. przedmioty piękne”⁷⁵.

W tytule siódmym tomu trzeciego *Nowych Aten* autor wszechstronnie opisuje dzieło sztuki, które jest całkowicie jego oryginalnym tworem, zarówno ogród, jak i pozostałe obiekty proboszczowskiej siedziby, bogato ozdobione obiektami architektury ogrodowej, opatrzonymi inskrypcjami lub kompozycjami słowno-plastycznymi. Popis sztuki słowa ostentacyjnie, wręcz agresywnie „zorientowany na pokaz piękna, danej materii sprawy”⁷⁶, czyli na prezentację uroków rezydencji, a ogrodu w szczególności, na ich opis i pochwałę; autorowi również chodzi o pokaz kunsztu literackiego. Jest to pochwała piękna dzieła sztuki, wyrażona w popisie wirtuozerii poetyckiej, oczywiście wedle smaku odbiorcy – gościa firlejowskiego. Autor wszelkimi dostępnymi sposobami chwali piękno swego dzieła, piękno zbioru inskrypcji i piękno obiektów, którym są one poświęcone. *Genus demonstrativum*, jak zauważył Lausberg, ostentacyjnie uprawia „sztukę dla sztuki”. Chmielowski orator demonstruje swoje umiejętności wobec słuchaczy, a poeta Chmielowski prezentuje odbiorcy swe umiejętności literackie, a czyni to w stylu popisowym. Inskrypcje mają wzbudzić podziw czytelnika jako oryginalny zbiór utworów. Na tego typu twórczość panowała moda już od czasów renesansu (przykładem willa biskupa Eustachego Wołłowicza w Werkach koło Wilna)⁷⁷. Pomyślany został jako antologia oryginalnych, autorskich tekstów Chmielowskiego, jako zbiór otwarty, do którego można dokładać utwory nowe lub też gorsze, czy zdezaktualizowane wymienić na lepsze, o czym pisał wyraźnie we wstępie. Mianowicie informował czytelnika, że podany do druku zbiór inskrypcji stanowi wybór spośród tych, które autor skomponował: „które tu i te, co *actu* są, i te, które uprzykrzywszy sobie, zagluzowałem, inne dając porządkiem, produkuję dla czytelnika” (*NA*, t. 3, s. 536). Zarazem jest to zbiór uporządkowany, logicznie spójny, wyraźnie realizujący myśl przewodnią. Autor-narrator po kolei oprowadza czytelnika-gościa jako przewodnik po rezydencji i zarazem jej gospodarz. Objaśnia emblematy, symbola i zwykłe napisy, a gdy wprowadza cytaty biblijne, z pism Ojców Kościoła, z innych autorów chrześcijańskich i antycznych, podaje lokalizację, czasem nawet dość precyzyjnie.

⁷⁵ Tamże, s. 135.

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ Por. U. Wich, *dz. cyt.*, s. 342–345.

Tak więc poezja okolicznościowa w inskrypcjach firlejowskich w znacznie mierze ma charakter pochwalny. Laudacje odnoszą się do ludzi (panegiryki, wiersze nagrobne), wychwalają ich dobre urodzenie, cnoty, dokonania życiowe, talenty, szlachetność czynów. W napisach Chmielowskiego *laudatur locus* (chwali się miejsce), Firlejów – rezydencję dziekana rohatyńskiego, jej dawność, historię, położenie, piękno i miejsce pracy literackiej – dzięki staraniom gospodarza pełne godnych uwagi osobliwości. Autor napisów dokonuje takiej kreacji własnej postaci i swych osiągnięć, aby czytelnik uznał jego niezwykle dokonania. Objawia pełną świadomość własnej wartości jako uczony, pisarz i poeta, twórca *Nowych Aten* i jako kolekcjoner napisów i mirabilii w ogrodzie. Prezentuje się również jako człowiek ogarnięty pasją zbieracza, pasją tworzenia, jako znawca sztuki ogrodowej i kreator plebańskiej Arkadii.

Jest poetą dwujęzycznym, tworzy po polsku i po łacinie. Pisanie wierszy należących do zbioru firlejowskich inskrypcji traktuje jako odskocznnię od spraw poważnych. Pisze: „znalazłem sobie rozrywkę dla relaksacji umysłu” (*NA*, t. 3, s. 536). Wiersze mają charakter popisowy, ostentacyjnie prezentują sprawność warsztatu poetyckiego, np. koncepty, *varietas*, formy wypowiedzi oraz erudycję autora. Cechą omówionego zbioru jest różnorodność, zarówno formalna, jak i tematyczna. Chmielowski pracując nad inskrypcjami, z wielkim upodobaniem skomponował sylwę literacką. W poetykach XVII i pierwszej połowy XVIII wieku niektórzy teoretycy uznawali sylwę za gatunek poetycki. Jednak M.K. Sarbiewski uważał, że nazwa ta ma charakter raczej rodzajowy i obejmuje większość gatunków poezji okolicznościowej⁷⁸. Czytamy na ten temat:

Każda sylwa zatem jest jak gdyby utworem o całym gąszczu tematów, mało różnym od dzieł krasomówczych, natomiast zasadniczo różniącym się od poezji epickiej i bohaterskiej, podobnie jak od komicznej i tragicznej, i wszystkich innych [...], które, odmiennie niż to bywa w sylwach, przestrzegają jedności fabuły i zawsze w pewnym stopniu odznaczają się ogólnością, choćby nieraz były bardzo krótkie i nie przekraczały rozmiaru sylwy⁷⁹.

Uczony podkreślał, że gatunki sylwiczne służyć mają rozrywce czytelnika. „Należą bowiem w ogóle do rodzaju popisowego”⁸⁰, mowa oczywiście o rodzaju retorycznym (*genus deliberativum*). O strukturze rodzajowej w odniesieniu do sylwy mówi badaczka tego zagadnienia, Agnieszka Gawron⁸¹. Podkreśla szczególną rolę autora zbioru:

⁷⁸ M.K. Sarbiewski, *O poezji doskonałej, czyli Wergiliusz i Homer*, przeł. M. Plezia, oprac. S. Skimina, Wrocław 1954, s. 493.

⁷⁹ Cyt. za: tamże, s. 473.

⁸⁰ Tamże, s. 493.

⁸¹ A. Gawron, *Silva rerum*, [w:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, S. Tynecka-Makowska, Kraków 2006, s. 700–702.

Swoistą jedność nadaje tworzywu osoba twórcy, którego horyzonty wpisane w uwarunkowania historyczne i środowiskowe zakreslają ramy dla nieskończonej *varietas*. Z drugiej strony okoliczności życia społecznego, do których odnosi się materiał zawarty w poszczególnych zbiorach, wiążą wielość i różnorodność materiału piśmienniczego w pewną całość⁸².

Każdy z aspektów sylwy wskazanych w cytacie znajduje odbicie i potwierdzenie w zbiorze firlejowskich inskrypcji. Rzeczywiście osoba twórcy-narratora i przewodnika zarazem wiąże ten różnorodny zbiór w logiczną całość, faktycznie czynnikiem dominującym w komunikacji jest autor-nadawca, jego pogląd na świat, wykształcenie, wyłomki z jego biografii i ludzi z jego otoczenia, warunki życia społecznego, co sprawia, że mamy do czynienia z sylwą zawierającą teksty okolicznościowe.

Kolejny czynnik potwierdzający sylwiczność badanego zbioru to cel praktyczny dzieła. W komentarzu do wiersza Jabłonowskiego Chmielowski zaświadcza to wyraźnie:

Te pochwały mnie nie zasłużonemu mniej zdają się kwadrować, które ja *tenuitatis meae conscius* [świadomy swej mizeroty], sobie biorę za lekcję i *calcar* [bodziec] do czynów chwalebnych, wszak *immensum gloria calcar habet* [sława bodzie głęboką ostrogą], i owszem stąd niepłonną zabieram nadzieję, że te łaskawców mych pochwały będą ekscytarzami czytelników, aby te *opus* czytali z pożytkiem gustownym, jakom ja pisał z potem kosztownym. (*NA*, t. 3, *Do Czytelnika łaskawego*, k. b₂v)

Cel praktyczny realizowany jest w kilku aspektach. Po pierwsze, autor zamieszcza teksty reklamujące *Nowe Ateny*. Chmielowskiemu chodzi o wysławienie swojego nazwiska jako twórcy cenionego dzieła. Przytacza laudacje napisane przez ważne osoby: Elżbietę Drużbacką, Dymitra i Jana Jabłonowskich. Po drugie, utrwała pamięć najbliższych, poświęcając im wiersze nagrobne. Po trzecie, w inskrypcjach występuje jako historyk-dokumentalista, rejestrujący ważne informacje o dziejach Firlejowa, przekazujący sceny z życia codziennego: mówi o urządzeniu plebanii, o sprawach finansowych i gospodarczych. W tym wcieleniu występuje także wówczas, gdy zwraca się do czytelnika w przedmowie do tomu trzeciego, powołując się na list pewnej admiratorki swego dzieła, postulującej wyeliminowanie łaciny. Ksiądz Benedykt do samego postulatu odniósł się ironicznie mówiąc, że byłaby to decyzja gwarantująca mu wieczną sławę u dam, a nie na takim uznaniu czytelników zależało twórcy encyklopedii. Ta relacja o recepcji dzieła świadczy, że sylwa miała zaspokoić ciekawość świata, dostarczyć wiedzy, ale także rozrywki, miała zawierać treści dostępne także tym mniej doświadczonym czytelnikom, wśród nich kobietom. Wprawdzie Chmielowski w *Maniście drugim w grodzie lwowskim uczynionym* mówi, iż zaniedbał

⁸² Tamże, s. 701.

wszelkich zabiegów o doczesnym znaczeniu, ale z inskrypcji wyraźnie wynika, że na uznaniu dla jego pracy mu zależy, że chce być pożytecznym w działaniach dla dobra Rzeczypospolitej literatów.

Jak wiadomo, od czasów renesansu funkcjonowało w piśmiennictwie europejskim pojęcie *respublica litterarum*, *respublica litteraria*, „wspólnota ludzi pióra i nauki”⁸³. Polski encyklopedysta bardzo wysoko cenił przynależność do tej społeczności. Jego postawa świadczy o tym, że chciał, aby odbiorca tę ostentacyjnie wyrażoną opinię przyjął przychylnie. Twórca stosował w tym celu bardzo zręczną perswazję retoryczną:

[...] publicznie się oświadcza, iż on [Joachim Benedykt Chmielowski – dop. M.W.] z pomocą niestworzonej Mądrości, która *eruditibus interest cogitationibus* [objawia się w myślach uczonych], kilkunastuletnią w Firlejowie miasteczku sedentaryją z ujmą znaczną swego zdrowia i oczu attentionacją [osłabieniem], *omni modo crescendi neglecto* [zaniedbawszy wszelkich zabiegów o doczesne znaczenie], lecz tylko świętej religiji *et Litteratorum Reipublicae* chcąc *prodesse* [Rzeczypospolitej literatów być pożytecznym]. (NA, t. 3, *Manifest drugi w grodzie lwowskim uczyniony*, k. b₃v)

Książd Benedykt jako obywatel Rzeczypospolitej literatów jest dobrze przygotowany do swych zadań. Pod względem warsztatowym wykazuje się mistrzowskim opanowaniem retoryki w ogóle, ale w jego wypowiedziach wyraźnie dominuje perswazja. Zarówno wtedy, gdy sam zajmuje postawę pochwalną, jak i wówczas, kiedy relacjonuje laudacje innych osób. *Laudatio* jest charakterystyczna dla gatunków sylwicznych. W wierszu Jabłonowskiego taki właśnie cel wskazano: „abym rytmem tu *Nowe* pochwalił *Ateny*”. Utwory Drużbackiej i Jabłonowskich mają charakter gratulacyjny i pochwalny. Tego typu wiersz teoretycy retoryki nazywali *syncharisticon*. Omawiane utwory służą skutecznej promocji dzieła opracowanego przez obywatela Rzeczypospolitej literatów. Uczony autor co chwila zręcznie przemycą promocję, reklamę swego *opus magnum*. Temu celowi służy charakter popisowy wypowiedzi laudacyjnych. *Nowe Ateny* to *theatrum*, na którym prezentuje się różne „scjencje”, m.in. wiadomości o Sybillach:

Naturalna koneksja o tej materji tu moje pociągnęła pióro, aby [...] o tych pannach coś boskiego tchnących, pisało; aby po odpowiedziach i wyrokach różnych daestrów [bożków] i te panny z jasłiń, skał i miejsc niedostępnych swoich wyszły *in theatrum* moich *Aten*, im przydając *plausum et splendorem* [poklasku i dostojęństwa]. (NA, t. 1, s. 43)

⁸³ Cyt. za: J. Domański, *Tekst jako uobecnienie. Szkic z dziejów myśli o piśmie i książce*, Kęty 2002 (rozdz. *Respublica litteraria między uobecnieniem a majaczeniem*), s. 163; por. S. Graciotti, *Polska humanistyczna i europejska Respublica Litterarum*, [w:] *Humanitas. Projekty antropologii humanistycznej*, Cz. 1: *Paradygmaty – tradycje – profile historyczne*, red. A. Nowicka-Jeżowa, t. 1, Warszawa 2009–2010, s. 253–269.

Teatralizacja przekazu literackiego jest jednym z oryginalnych chwytów reklamowych, skutecznym sposobem komunikowania się z czytelnikiem, który otrzymuje solidną porcję naukowej wiedzy podaną w popularnym opakowaniu, wykorzystującym także aspekt ludyczny, a wszystko po to, aby taka popisowa pod względem literackim koncepcja dodała dziełu poklasku i splendoru.

Innym sposobem komunikowania się autora z czytelnikiem jest uprawianie propagandy wizualno-literackiej. Jak wiadomo, zarówno sztukom przedstawiającym, jak i literaturze w wielu sytuacjach stawiano zadania dydaktyczne. Połączenie słowa i obrazu jako formy pouczenia bądź wychowywania czytelnika inskrypcji okazywało się bardzo atrakcyjnym sposobem przekazywania myśli. Ta forma komunikacji literackiej była w czasach Chmielowskiego bardzo popularna⁸⁴. Obok celów wychowawczych autor takich kompozycji stawiał sobie zadanie propagandowe. Zwrócił na to uwagę A. Borowski:

O zastosowaniu propagandy wizualno-literackiej do celów religijnych, czy raczej wyznaniowych trzeba by mówić obszernie i osobno. W każdym razie skuteczność oddziaływania wychowawczego lub propagandowego symbolów i alegorii wzmacniało wydatnie odwołujące się do wyobraźni odbiorcy sprzężenie środków wyrazu artystycznego właściwych literaturze z zasobem ekspresji, którymi dysponowały sztuki wizualne⁸⁵.

W inskrypcjach firlejowskich ważną rolę w relacjach autor–czytelnik odgrywa także komunikacja intertekstualna. Nadawca-autor-narrator często przywołuje w swym dyskursie dzieła uznane za klasyczne: albo je cytuje, albo parafrazuje, albo czyni do nich aluzje bądź odwołania. Sam kreuje się jako swego rodzaju autorytet dla wirtualnego czytelnika, a swą pozycję wzmacnia poprzez powoływanie się na bezsporne autorytety: Biblię, uczonych, głównie chrześcijańskich, Ojców Kościoła, także autorów klasycznych. Kieruje się zasadą, którą współczesna nauka o komunikacji nazywa regułą autorytetu. Oto przykład:

Si vis esse beatus, esto immaculatus [jeśli chcesz być szczęśliwy, bądź nieskalany] [bądź nieskalany grzechem – dop. M.W.] S. Augustinus. (NA, t. 3, s. 539)

Cytat stanowiący słowa wielkiego autorytetu, Chmielowski komentuje czterowersem własnego autorstwa:

Nie przez to błogosławion zwać się człowiek może,
Kiedy go Salomonem, Midą czynisz Boże,
Lecz wtenczas się bezpiecznie zwij błogosławionym
Gdyś przed Bogiem o grzechy nie jest obwinionym. (NA, t. 3, s. 539–540)

⁸⁴ Por. U. Wich, *dz. cyt.* (rozdz. o inskrypcjach); M. Preis, *Oralność i mnemonika. Późny barok w kulturze polskiej*, Warszawa 2009.

⁸⁵ A. Borowski, *dz. cyt.*, s. IX.

Pisarz formułuje polecenia moralne, opierając się na najwyższych autorytetach. Reguła autorytetu jest elementem techniki manipulacji odbiorcą, swego rodzaju sposobem wzmacniania perswazji. Zaś perswazja jest tylko wtedy skuteczna, gdy nadawca komunikatu i jego odbiorcy mają wspólny krąg wartości i podobne horyzonty intelektualne. Kierowana do czytelnika nauka moralna nastawiona jest na nakłonienie go do przyjęcia preferowanych w zbiorze firlejowskim wartości. Jest to oczywiście aksjologia Kościoła katolickiego. Bowiem pojęcie wartości ma ścisły związek z pojęciem ideologii. Wartość jest normatywna. Chmielowski ją ukazuje, nazywa i uświadamia odbiorcy, że trzeba do niej dążyć, że należy ją pozyskać.

3.2.2. Utwory okolicznościowe spoza zbioru firlejowskiego

Autor *Nowych Aten* spisywał w swym *opus magnum* teksty okolicznościowe również poza zbiorem inskrypcji firlejowskich. Były to przeważnie epitafia, ale interesowały go również inne napisy, np. na pomnikach, kościołach, pałacach itp. Kolekcjonował takie teksty, wykorzystywał je w swym dziele dla urozmaicenia i uatrakcyjnienia narracji, dla zaciekawienia czytelnika, czasem też wcielał się w rolę dokumentarysty, zapisując teksty ważne z punktu widzenia historii. Opracowując *Rzymu dzisiejszego abrys*, studiował pilnie liczne księgi o dziejach i zwyczajach tego miasta. Wyszukiwał informacje o różnego rodzaju osobliwościach i kuriozach, a jeśli wśród nich odnalazł jakiś utwór okolicznościowy związany z opisywanym obiektem, skrzętnie go notował, wplatając w tok narracji. Oto przykład:

Ma też Rzym *suum veridicum* [swoją prawdomówność] a bardziej *censorem* [krytyka], to jest statuę kamienną Paskwina, gdzie paszkwile na różne osoby przypinają. Tej statui ktoś przypisał następujące, czyli elogium, czyli *obiurgationem* [naganę]. (*NA*, t. 2, s. 117)

Następnie przytoczył łaciński tekst elogium i opatrzył go wyjaśnieniem roli tego pomnika, jaką odgrywa w kulturze życia codziennego Rzymu:

Stoi statua Paskwina przed pałacem Alfonsa Karaffy, kardynała, niedaleko Panteonu. Druga statua takąż jest Marchorius na Rynku wołowym w Rzymie. I tu paszkwile, cenzury, weksy osób *etiam* [także] najgodniejszych przypinają, niby czyniąc tej osoby z tamtą *dialogismum alias* rozmowę, jedna z nich czasem pyta, a druga odpowiada. (*NA*, t. 2, s. 117)

Autor *Nowych Aten* równie skrupulatnie zajmował się napisami umieszczonymi na polskich pomnikach. Dużo uwagi poświęcił warszawskiej kolumnie Zygmunta III, szczegółowo opisał jej wygląd i zanotował teksty inskrypcji łacińskich wyrytych na postumencie (*NA*, t. 2, s. 319–320).

Chmielowski, zbieracz osobliwości, wpisywał do swego dzieła teksty inskrypcji umieszczonych na budynkach, aby peregrynant zwiedzając omawiane miejsce, zwrócił uwagę na ten istotny szczegół, np. zanotował tekst inskrypcji umieszczonej na pałacu papieża Pawła III (Alessandro Farnese), czyli według encyklopedysty Farnezyjusza (*NA*, t. 2, s. 116). Opisując Genuę i jej zabytki, wplótł do narracji wyjątkowo dużo inskrypcji poumieszczanych na budynkach tego miasta, m.in. na kościele św. Andrzeja, w siedzibie władz (*NA*, t. 2, s. 195). Autor encyklopedii zamieszczał w niej dużo tekstów z nagrobków, najczęściej są to epitafia wybitnych ludzi. W tomie trzecim, pod długim i kunsztownie zre-dagowanym tytułem *Abrys żywy nieżywych...*, zamieścił „katalog osób pamięci godnych”. W biografii Demostenesa podał za Plutarchem podstawowe informacje o wydarzeniach z życia tego sławnego oratora, a następnie przytoczył tekst epitafium umieszczonego przez Ateńczyków na pomniku nagrobnym mówcy. Widocznie uznał dystych za szczególnie godny uwagi pod względem literackim, bo zamieścił również własny przekład tego epitafium:

Si tibi vis animo Demosthenes aequa fuisset,
Non foret Aemathia, Graecia capta, manu.

To jest:

Gdy być Demostenesie głowie równą siłą,
Nigdy Macedonia Greków by nie zbiła. (*NA*, t. 3, s. 634)

W omawianym katalogu opracował hasło Petrus Aretinus (Pietro Aretino), podając informacje z gatunku osobliwości i ciekawostek, a następnie łaciński tekst wierszowanego epitafium umieszczonego na nagrobku w kościele św. Łukasza w Wenecji. Peregrynantowi zwiedzającemu Bolonię, Chmielowski zwraca uwagę na osobliwy nagrobek, z którego tekst przytacza wraz z własnym tłumaczeniem, a czyni to dla ukontentowania czytelnika:

Tamże przed kościołem ś[w]. Prokulusa jest nagrobek położony Prokulusowi studentowi, który z [z]bytniej w naukach pilności, a przy tym od głosu dzwonu wielkiego u ś[w]. Prokulusa, będąc ustawicznie budzony, od niespania życie zakończył, tamże pochowany; a ten nagrobek jest taki:

Si procul a Procuro, Proculi campana fuisset
Iam procul a Procuro, Proculus ipse foret.

Co tak polskim wykładam rytmem:

Gdyby były od Prokula, precz Prokula dzwony,
Dziś Prokul, przy Prokule, nie byłby grzebiony. (*NA*, t. 2, s. 175)

Zacytowany tekst jest łatwy do zapamiętania, ciekawy pod względem budowy, opartej na wykorzystaniu gry słów. Pisząc o zwierzętach osobliwych, ks. Benedykt poszukiwał w literaturze przedmiotu ciekawostek na temat psów, w dziele

Plutarcha *De sollertia animalium*, w *Historia naturalia curiosa Regni Poloniae* Gabriela Rzączyńskiego. Odnalazł również ciekawostkę – wspomniany już tekst psiego nagrobka:

W Peruzie mieście dowcipny rymotwórca psu, na złodzieję ujadającemu, a dla zalotników pani swojej milczącemu, taki nagrobek napisał:

Latrabam ad fures, sed amantum furta tacebam,
Sic placui domino, sic placui dominae.

Co tak swoim ojczystym *genuine* wyrażam wierszem:
Szczekałem, gdy szedł złodziej, gdy gamrat, milczałem,
Panu się głosem, pani milczkiem podobałem. (NA, t. 1, s. 483)

Teksty psich nagrobków powstawały już w starożytności⁸⁶, stawiano psom pomniki. Chmielowski jednak traktuje upamiętnianie psów nie w kategorii opłakiwania „braci mniejszych”, lecz jako mirabilia, które zaspokoją ciekawość czytelnika. Do odbiorcy swego dzieła zwracał się w wierszach „od autora”, stanowiących element ramy wydawniczej kompendium. W tomie pierwszym, po przedmowie do czytelnika zamieścił czterowersową wypowiedź:

Jeślim autor w czym zbłądził, choć ostrożny, raczy
Dysymulować mądry, nieuk nie obaczy.
W druku też bez errorów nie jest księga żadna,
Te mądrymu poprawić, lub przebaczyć snadna. (NA, t. 1, k. [a₃])

To prośba o wyrozumiałość dla dostrzeżonych przez czytelnika błędów, które mimo starannego opracowania dzieła przez autora i drukarzy nie zostały całkowicie wyeliminowane. Skromny twórca wielkiego dzieła powinien być oceniany za stronę merytoryczną i nakład pracy przy tworzeniu kompendium, zaś dla errorów oczekuje wyrozumiałości. Na końcu tomu pierwszego autor umieścił wierszowaną zapowiedź kolejnego:

Konkluzja pierwszej części i do drugiej zapraszanie.
Tu termin pierwszej części, wlot nastąpi wtóra,
W której świat cały sławi ciekawość autora.
Określa geniusz znacniejszych narodów
I języki, co wzbudził kryminał Nemrodów. (NA, t. 1, s. 896)

W tomie wtórym na karcie tytułowej jest umieszczony wierszyk, zawierający w czterech wersach informację o treści tej części encyklopedii, zaś na odwrocie

⁸⁶ Zob. na ten temat: P. Zwolska, *Pies. Antyczny przyjaciel*, Kraków 2014, s. 138–143.

też te karty znajduje się „zachęcenie czytelnika do tej części”, ozdobione cytata-
mi z Pisma Świętego, słowami Lukiana i Tacyty. Na końcu zachęty do czytania
zawarta jest wierszowana autoreklama dzieła, mówiąca, że kto je przeczyta, nie
pożałuje, bo zdobędzie dużo pożytecznej wiedzy o świecie:

Kto w domu jak zółw siedzisz, aniś wojażował,
Kurków nie Turków z okna w swym domu widował.
Ledwieś słyszał, co Mongoł? Świat nowy? Petzora?
Tu czytaj, peregrynant będziesz z domatora. (NA, t. 2, k. 1 nlb.)

Na końcu tomu nie ma, jak w poprzednim, wiersza „prześciowego”, zapo-
wiadającego kolejną część dzieła, jest natomiast przy wykazie błędów i ich ko-
rekcie czterowersowa wypowiedź twórcy, proszącego czytelnika o wyrozumiałość
za przeoczenie wykrytych przez autora omyłek, uwidoczniionych w ich „regestrze
i ekskuzie”:

Mędrzec to przyzna każdy, bez wszelkiego sporu,
Że druk i labirynt nie jest bez erroru;
Więc poprawi czytelnik to sam, to z rejestru,
Nie podając autora do cenzur sekwestru. (NA, t. 2, s. 796)

Tom trzeci encyklopedii jest wyjątkowo bogato opatrzony okolicznościowy-
mi wierszami. Na karcie tytułowej Chmielowski umieścił rymowany „spis treści”
– utwór prezentujący szczegółowo zawartość tej części dzieła. Na odwrocie podał
wykaz wykorzystanej literatury przedmiotu: *Autorowie tu cytowani, nie przepisani
(jak nierozeznani sponują) dla utwierdzenia rzeczy tu pisanych*, a po tej bibliogra-
fii efektownie zakończył wypowiedź dystychem nawiązującym do drukowanych
na kolejnych stronicach, po wstępie kierowanym „do czytelnika łaskawego”, ma-
nifestów „w grodzie lwowskim czynionych”, w których wyjaśniał, że nie jest pla-
giatorem, lecz kompilatorem, piszącym „stare po nowemu”. W mowie wiązanej
ujął to słowami:

Tych mi tomy autorów materyją dały,
Nie czyje, bo ich nie znam, spod ławy szpargały. (NA, t. 3, k. 1v nlb.)

Tom ten autor ozdobił wierszowanym zakończeniem *Konkluzja tej trzeciej
części*, nawiązującym do stawianych encyklopedyście zarzutów o kradzież inte-
lektualną, co go bardzo bolało. Pisał o swym warsztacie, o metodach korzystania
z materiałów źródłowych:

To jest prawda, że pióro nie jest cep ni radło,
Ani pług, ni siekiera, ani też zwijadło.

A przecie sfatygować tak zwykło pisarza,
 Jak pług, istyk oracza, a bika mularza,
 Trzy palce tylko piszą, wszystkie ciało boli,
 Jakbyś go zebrał z krzyża, tak czleka zniewoli.
 A dopiero co oczom, z niespania, czytania,
 Wyrządza się z kilkuset książek wartowania.
 Komponując, gluzując, przenosząc na czyste,
 Jak to mozoł jest ciężki, ty sam widzisz Chryste.
 Ale nie mam za ciężkość, gdy rzucam przed tronem
 Twoim Trójco Najświętsza, z głębokim ukłonem.
 Czytane i pisane punkta, limy, słowa,
 Z tym, gdy czyja pogani lub pochwali głowa.
 Więc przyjmij, o mój Stwórcu, który świat na palcach
 Trzech nosisz, tę część trzecią i daj po padalcach
 Jadowitych, zazdrosnych, chodźć nic nie czując
 Albo też czuć z zasługą, a tak tryumfując. (NA, t. 3, s. 717)

Po tej efektownej rekapitulacji i zwierzeniach na temat wysiłku twórczego autora kompendium, znów pojawia się jego wierszowane tłumaczenie się z dostrzeżonych w tekście błędów. Żeby nie powtarzać tego, co mówił o errorach wcześniej, tym razem refleksja dotyczy mądrego, obytego z lekturami czytelnika, który wie, że omyłki w druku są zawsze, zatem trzeba je podczas lektury wychwytywać i korygować, a pierwszy uczynił to autor dzieła, czemu dał wyraz, opracowując *Errorów drukarskich korektę i ekskuzę w tej trzeciej części „Aten” popętnionych*. W wierszu poprzedzającym ów registr autor liczy na wyrozumiałość i współpracę czytelnika, który uwzględni korekty błędów znajdujących się w ich wykazie sporządzonym przez autora, a jeśli jeszcze sam coś dostrzeże, to również naniesie poprawkę:

Ostrowidza tu trzeba, ten postrzeże błędy,
 Mądrego czytelnika, ten wybacza wszędy.
 Ten dociekl z wielkich legend, że w druku errory
 Koniecznie trafiają się, tu się kładą zbiory
 Ich co większe, a mniejsze mędrzec czytający
 Sam poprawi, bliźniego honor kochający. (NA, t. 3, s. 705)

Tom czwarty *Nowych Aten* jest szczególnie starannie opatrzony przez autora w wiersze okolicznościowe polskie i łacińskie. Wzorem poprzednich części, Chmielowski opracował rymowany przegląd zawartości książki, conceptystyczny dystych z zagadką odnoszącą się do imienia Autora:

Bitwy, krzyków, wesela, me imie autorem
 Wławszy się w gardło, mownym czyni go Nestorem. (NA, t. 4, k. 1 nlb.)

Następnie umieszczona jest dedykacja dzieła Trójcy Świętej, zakończona czterowерsem łacińskim sławiącym Tróję i polecającym jej to ogromne *opus* – wynik ciężkiej pracy. Dalej zawarł Chmielowski dwa wiersze kierowane do różnych odbiorców: *Przedmowa do czytelnika uczonego, grzecznego, rozeznanego i legisty wielkiego* oraz *Przedmowa druga do czytelnika idioty, nieuczonego, mniej rozeznanego a cenzora wielkiego* (NA, t. 4, k. b₂v). W pierwszym wierszu komplementuje czytelników wykształconych, gdyż spodziewa się po nich pozytywnego i życzliwego odbioru *Nowych Aten*. Znając ludzką naturę, wie, że zacny i mądry człowiek wstydzi się „cny m przypisać łatki”, ceni ludzi i swój honor, ocenia encyklopedię sprawiedliwie i nagrodzi wysiłek twórcy, wyrażając wdzięczność za wykonaną pracę i zachowując dobrą pamięć o tym *opus vitae*. Natomiast po czytelniku słabo wykształconym i bardzo krytycznie usposobionym Zoilusie nie spodziewa się uznania, raczej nagany, bo ten nie ma pojęcia, na czym polega praca twórcza encyklopedysty, bo mu jego przyziemne horyzonty intelektualne nie pozwalają uczciwie i kompetentnie ocenić wartości kompendium. „Szarpie sławę” autora, jakby miał ku temu uprawnienia, „pomyje daje szpetne za drogą potrawę”, zamiast docenić ogromny wysiłek twórcy i dostrzec wielkie pożytki wynikające z czytania podawanego do druku dzieła. Na końcu tomu jeszcze raz Chmielowski zwraca się *Do czytelnika łaskawego i niełaskawego*, podkreślając, że zależy mu, aby jego *opus magnum* i wysiłek włożony w jego powstanie zostały sprawiedliwie ocenione przez odbiorców. Cieszy go, „gdy uczeni nie ganią, chwałą Nestorowie”, ale są i tacy, którzy rzucają na autora potwarze i kompletnie nie rozumieją, jak ogromny wysiłek włożył w opracowanie encyklopedii i jak szczytne cele mu przyświecały podczas tego trudu tworzenia. Pisał o tym dobitnie:

Nie wiem, kogo Bóg skarże, czyli ksiąg pisarza,
Co Bogu, bliźnim pisze, czyli co powtarza!
Coś umie z manuskryptów i sądzi, że drugi
Toż czyni, niech się wstydzi, on to sam ze strugi
Czerpie pracy gotowej, ktoś mu w pióro dmucha,
I mniema, że tak każdy cudzym głosem grucha.
Ja zaś tego nie umiem, z autorów tysiąca,
Piszę sam w oczach Boga, Febusa, Miesiąca.
I co liter, słów i punktów piszę w każdym dzile,
Boże, Tobie oddaję, racz to przyjąć mile.
A Ty miej, czytelniku, *Aten* cztery części,
Zażyj, zbiór mając, jak świat Aleksander w pięści
Albo jako Homerus, zamknął bataliję
Iliacką w orzechu, tak ja tu lilije
Różnych mądrości zbieram, by wykwiła głowa
Czytelnika i wyszła z *Nowych Aten* nowa. (NA, t. 4, s. 649)

Te liczne teksty wierszowane Chmielowskiego kierowane do czytelnika mają jak najbardziej charakter okolicznościowy, zachęcają do zapoznania się z dziełem, pokazują jego walory, zawierają refleksje na temat trudu tworzenia, ukazują autora, który wszelkimi sposobami pragnął dostarczyć odbiorcy kompendium wiedzy rzetelną, opartą na lekturze książek wybitnych autorów uznanych za klasyków, za monografistów opracowywanych tematów. Jest to swoista autoreklama książki stanowiącej *opus vitae* uczonego autora. Ostatni wiersz w *Nowych Atenach* to tekst po raz kolejny podejmujący temat błędów dostrzeżonych i niedostrzeżonych przez autora i zarazem korektora tekstu. Znowu pojawia się przekonanie, że mimo największych starań twórcy dzieła, omyłki drukarskie są nieuniknione, dostrzeżenie ich wszystkich podczas korekty wręcz niemożliwe, to ich obecność w tekście nie dyskwalifikuje wartości dyskursu. Autor przekonuje, że pilnie śledzi tekst i wychwytuje błędy, ale nie jest w stanie dostrzec wszystkich. Czasem „czytelnik Argus stooczny, ciekawy” zauważa to, czego nie dostrzegł pisarz, ale jeśli jest mądry, kierujący się „grzecznością i cnotą”, to będzie wyrozumiały i przebaczy, gorzej, jeśli zabiera się do tego „Zoil albo idiota”, ale takimi nie należy się przejmować w sytuacji, gdy „[odbiera się] od mądrych tysiące honorów” (*NA*, t. 4, s. 650).

4. ELEMENTY LITERATURY POPULARNEJ W *NOWYCH ATENACH* BENEDYKTA CHMIELOWSKIEGO

Nowe Ateny Benedykta Chmielowskiego, jako „akademia wszelkiej scyjencyi pełna”, w wielu partiach tekstu zawierają elementy literatury popularnej, szczególnie wówczas, gdy autor dzieła ma na celu zaspokojenie ściśle zdefiniowanych potrzeb wyraźnie określonego czytelnika. Pierwsza polska encyklopedia nastawiona jest na dostarczenie szerokiemu kręgowi odbiorców niezbyt wyrafinowanej strawy intelektualnej, elementarnej „scyjencyi”, podanej w formie bardzo przystępnej, komunikatywnej, często uatrakcyjnionej poprzez różnego rodzaju zabiegi o charakterze ludycznym, np. stosowane gry słów, paronomazje, kalambury, wywody etymologiczne. Fragmenty *Nowych Aten*, które autor dzieła opracował na poziomie literatury popularnej, mają na celu wywołanie u odbiorcy silnych przeżyć: zaciekawienia przedstawianym w dziele materiałem, pobudzenia imaginations czytelnika poprzez opisywanie różnego rodzaju *ratitates*, osobliwości, mirabiliów służących zaspokojeniu jego ciekawości (*curiositatis*). Literatura popularna jest przeznaczona dla najszerszych, najbardziej masowych odbiorców i taki właśnie cel przyświecał twórcy pierwszej polskiej encyklopedii. Dbał on o przedstawianie „scyjencyi” o świecie językiem prostym, zrozumiałym, choć zgodnie z ówczesną modą stylistyczną, na dużą skalę stosował makaronizowanie, uznając je za wyraz dobrego smaku estetycznego i dowód erudycji humanistycznej.

Literatura popularna obejmuje dużą liczbę tekstów użytkowych, często nacechowanych dydaktyzmem, silnie oddziałujących na odbiorcę poprzez, jak to określał Janusz Sławiński, „społeczne zakorzenienie możliwości, reguł, środków i sposobów literackiego komunikowania”⁸⁷. Benedykt Chmielowski po mistrzowsku posługiwał się retoryką jako narzędziem komunikowania z czytelnikiem, która, jak wiadomo, wypracowała specjalne środki i sposoby skutecznego oddziaływania na odbiorcę tekstu.

Opracowywany tu materiał zostanie przeanalizowany w kilku aspektach. Przedmiotem badania będą: (1) odbiorca dzieła jako użytkownik literatury popularnej; (2) komunikacja literacka odbywająca się przy pomocy stereotypów i schematów wplecionych w formę narracyjną oraz przy użyciu narzędzi wypracowanych przez retorykę; (3) wprowadzenie mitycznych archetypów, elementów fantastyki; (4) użycie kategorii prawdopodobieństwa, uprawdopodobnianie obrazu świata pokazywanego w rozdziałach poświęconych różnego rodzaju osobliwościom i istotom nadprzyrodzonym; (5) kultura ciekawości – różnego rodzaju mirabilia – „małego świata wielkie cuda”; (6) gatunki literackie typowe dla piśmiennictwa popularnego: (a) baśnie oparte na mitach starożytnych i adaptacje materii mitologicznej; (b) legendy „historyczne”; (c) zagadka, gryf, logogryf; (d) proverbia (przysłowia); (e) hagiografia; (f) prognostyki, „wróżki”; (7) warsztat literacki encyklopedysty: (a) koncept jako zasada twórcza, rodzaje konceptów, konceptystyczne tytuły; (b) paronomazje, gry słów; (c) wstawki wierszowane, cytaty literackie, twórczość poetycka Chmielowskiego; (d) teatralizacja przekazu, wystawianie scjencyj „na theatrum” *Nowych Aten*; (e) wywody etymologiczne. Wiele fragmentów encyklopedii, prezentujących przynależność do literatury popularnej, wyposażonych jest w elementy ludyczne. Widać, że na funkcję poznawczą nakłada się ludowe myślenie mityczne, związane ze zgłębianiem tajemnic ludzkiej natury, z refleksjami nad sensem życia, z pouczeniami moralnymi.

4.1. „WIRTUALNY” ODBIORCA *NOWYCH ATEN*

Wirtualny adresat *Nowych Aten* jest dość szczegółowo scharakteryzowany przez ks. Chmielowskiego jako partner twórcy, nieustannie obecny w dziele, stanowiący jego integralny składnik. Kompendium jest przeznaczone „mądrym dla memoryjału, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki” (*NA*, t. 1, tytuł). Zatem wśród innych czytać je będzie człowiek

⁸⁷ J. Sławiński, *Socjologia literatury i poetyka historyczna*, [w:] *Problemy socjologii literatury*, red. J. Sławiński, Wrocław 1971, s. 42; o metodach badania literatury popularnej pisała Anna Martuszevska w pracy: *Jak „rozbiierać” tę trzecią? O badaniach literatury popularnej*, „Literatura Ludowa. Dwumiesięcznik naukowo-literacki” 1987, nr 1, s. 13–27.

wykształcony dla przypomnienia wiedzy zdobytej w czasie nauki. „Memoryjał” to wyraz utworzony od łac. *memoria*, oznaczający przypomnienie. Encyklopedysta zongluje konceptem, więc na zasadzie kontrastu podaje, że jego „akademija pełna scjencyi” przeznaczona jest nie tylko dla mądrych, ale i dla idiotów (w staropolszczyźnie takim mianem określano nieuków), którzy przez studiowanie zawartej tam wiedzy poprawią wykształcenie. Pożytek z czytania odniosą też politycy, tzn. ludzie dworni, pełni poloru, uczestniczący w sprawowaniu władzy. Potrzebują oni tekstów użytkowych, zawierających wiedzę znajdującą praktyczne zastosowanie w pełnieniu przez nich obowiązków. Dzieło z założenia kierowane jest również do osób poszukujących w lekturze dobrej rozrywki.

Autor przydziela więc odbiorcy szereg ról, „które wymagają od czytelnika pewnego typu lektury, narzucają mu określone metody interpretacji materiału znaczeniowego, ukierunkowują proces konkretyzacji”⁸⁸. Zakłada czy nawet sugeruje interpretację dzieła powstającą podczas lektury, która w odbiorze przypomina teatr.

Odbiorca ma traktować dzieło jako źródło mądrości, powstałe w wyniku zgromadzenia wartościowej wiedzy wydobytej z ksiąg poważnych autorów, a jednocześnie pełne wszelkich mirabiliów, podniecające *curiositas* (ciekawość).

Ksiądz Benedykt w każdym tomie zwraca się do czytelnika łaskawego, starając się przykuć jego uwagę, sterować lekturą dzieła:

Egregios cumulare libros praeclara supellex
Ast unum utilitis volvere saepe librum. (Ovenus)

To jest: Piękna rzecz wiele książek w domu redestrować,
Lecz lepiej jedną mądrą ustawnie wartować.
(NA, t. 3, k. nlb.)

Skoro zaś dzieło „wszelkiej scjencyi pełne” ma być jak najefektywniej wykorzystane, autor w przedmowie zachęca do czytania go i przekonuje, że trzeba zacząć od uważnej lektury wstępu skierowanego do czytelnika łaskawego, gdyż jest tam zamieszczony „instruktarz” korzystania z owego kompendium. Wyraz instruktarz (sic!) pochodzi od łacińskiego *instructarium*, co w średniowieczu i później oznaczało zbiór instrukcji, przepisów, w odróżnieniu od współczesnego instruktażu, czyli pracy o charakterze instrukcyjnym, pouczenia.

Zatem twórca encyklopedii deklaruje, że będzie kierować interpretacją dzieła w procesie jego odbioru, chce sterować jego konkretyzacją. Jak wiadomo, jest to „proces rozumienia, porządkowania, skalania i dookreślenia utworu, rozgrywający

⁸⁸ Cyt. z: M. Głowiński, *Odbiorca dzieła literackiego*, [w:] M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, wyd. 3, Wrocław 1989, s. 322.

się w świadomości czytelnika, uwarunkowany każdorazowo przez jego osobiste predyspozycje i doświadczenia zarówno życiowe, jak i literackie, zarazem jednak przez pewne społecznie utwierdzone stereotypy odbioru dzieła literackiego”⁸⁹.

Nowe Ateny otrzymały wierszowane pochwały liczących się czytelników, księcia Dymitra Jabłonowskiego, Elżbiety Drużbackiej, które Chmielowski zamieścił w książce, czyniąc z nich swoistą reklamę swego dzieła. Pisał stosując topos skromności, że nie godzien jest pochwał wypowiadanych pod adresem jego dzieła, bo jest

tenuitatis meae conscius [świadomy swej mizeroty], ale skoro kompendium zyskało uznanie, to owe „pochwały będą zachętą dla czytelników, „aby te *opus* czytali z pożytkiem. (*NA*, t. 3, *Do czytelnika łaskawego*, k. b 2v.)

Widać, że dokładnie opanował retoryczne reguły umiejętnego stosowania toposu skromności nakazujące podkreślać pokorę twórcy dzieła i obwiniać się o nieudolność, zapewniać, że podejmuje się pracy pełen obaw, a jego pragnieniem jest oszczędzić swemu czytelnikowi nudy czy przesytu, a zaoferować korzyści. Tłumacząc fragment wiersza z dzieła Maiolusa, z retoryczną pokorą i uniżeniem pisał o sobie; „ja, lichy poeta” (*NA*, t. 1, s. 4), ale czynił to dla ułatwienia odbioru tekstu.

Zatem encyklopedysta zakładał aktywny odbiór swego dzieła, starał się zbudować je tak, aby czytelnik wynosił wiele pożytku z lektury, stosował obowiązujące i dobrze znane mu reguły racjonalności prowadzenia dyskursu, zasady konwencji literackiej, dopasowując język do potrzeb i gustów (koncept, chwytły retoryczne w zakresie perswazji, gra słów). Wydaje się, że ów wirtualny odbiorca *Nowych Aten* był jednak dość prostym człowiekiem, prezentującym uogólnioną, mało skomplikowaną wizję rzeczywistości. To po prostu amator literatury popularnej.

Chmielowski kilkakrotnie podkreśla teatralizację procesu komunikacji między dziełem, jego twórcą i odbiorcą. Wszelkie kurioza są prezentowane na deskach tego teatru wyobraźni, aby czytelnikowi, a być może i słuchaczowi uczestniczącemu w odbiorze audytywno-oralnym, dostarczyć rozrywki. Wielu z tych „czytelników” było po prostu niepiśmiennych, a głośna lektura z ich udziałem dawała im możliwość kontaktu z utworem literackim. Odbiór wspólny był w kulturze staropolskiej na porządku dziennym. W tej sytuacji jest zrozumiałe, że istniało duże zapotrzebowanie na utwory o charakterze popularnym, dostosowane do możliwości percepcji prostego człowieka.

⁸⁹ J. Sławiński, *Konkretyzacja dzieła literackiego*, [w:] M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, s. 236.

Czytanie i słuchanie utworów zapewniało oderwanie się od codzienności poprzez uczestnictwo w zabawie. Odbiorca na *theatrum Nowych Aten* uczestniczy w rozrywce, na jego oczach toczą się „gry rozmowne”, ma miejsce iluzja, pozór, przebywanie w świecie wyobraźni, bycie „na wzór czegoś”⁹⁰. Było to uczestnictwo w zbiorowym odbiorze dzieła, rozpowszechnianego w ten sposób głównie w celach ludycznych, prezentowanego „melancholikom dla rozrywki”. Tendencja ta „zapanowała w życiu towarzyskim, wprowadzając do salonów różnego rodzaju gry polegające na rozwiązywaniu zagadek, które ukazywały swój sens pod kostiumem mitologicznym, egzotycznym lub literackim; bawiono się również w rozszyfrowywanie zakamuflowanych portretów literackich (pisanych specjalnie na te okazje), w których zebrani mieli rozpoznać autentyczne postacie wielkiego świata”⁹¹.

Chmielowski dobrze opanował wiedzę o poezji kunsztownej, jak i praktyczne uprawianie tej dziedziny twórczości literackiej, orientował się, jak ona była ceniona i pożądana podczas zabawy. Zasad układania wierszy artificioalnych uczono w szkołach, bo było na to zapotrzebowanie. Zapoznawano uczniów z regułami tworzenia akrostychu, anagramu i innych gatunków z tego obszaru literatury. Elementarną wiedzę na ten temat znajdował czytelnik także w *Nowych Atenach*. Ten, który umiał te reguły praktycznie stosować, popisywał się swoimi utworami przed zebraną publicznością, ten zaś, który takich umiejętności nie posiadał, znał jednak reguły, oceniał prezentowany wiersz, był czynnie zaangażowany w jego odbiór. Umiał określić biegłość warsztatową autora, poziom artystyczny utworu, odczytać alegorie i symbole, wydobyc przesłanie moralne przedstawianego dzieła. Encyklopedia ks. Benedykta ma charakter poradnika dla szerokich rzesz czytelników, oferującego sciencję z różnych dziedzin i rozrywkę dla bardziej i mniej uczonych, porady praktyczne dla wszystkich, np. „Jak się w niebo dostać?” (*NA*, t. 3, s. 517). Jednak dzieło to było kierowane przede wszystkim do mieszkańców dworu szlacheckiego, wykazujących się raczej niskim poziomem umysłowym i zapotrzebowaniem na gotową strawę intelektualną, którą zawarł ks. Chmielowski w czterech tomach swego kompendium, podyktowane pragnieniem zaspokojenia ciekawości w zakresie wiedzy o świecie i o życiu.

⁹⁰ H. Dziechcińska, *Literatura a zabawa. Z dziejów kultury literackiej w dawnej Polsce*, Warszawa 1981, s. 79.

⁹¹ Cyt. za: tamże, s. 78.

4.2. STEREOTYPY I SCHEMATY

Komunikacja literacka w *Nowych Atenach* w obszarze literatury popularnej odbywa się przy użyciu stereotypów i schematów, wplecionych w tok narracji oraz narzędzi wypracowanych przez retorykę.

Chmielowski prowadząc swój wywód, nie analizuje wprowadzonych do narracji pojęć w aspekcie aksjologicznym, lecz przyjmuje za oczywiste i jednoznaczne określenia, przekonania funkcjonujące w powszechnej opinii, zawierające skrótową, uproszczoną i nacechowaną wartościująco kreację rzeczywistości, jej wizerunek odnoszący się do rzeczy, osób, grup społecznych, instytucji itp., niejednokrotnie oparty na fałszywej wiedzy o świecie, stereotyp utrwalony silnie przez tradycję i nieulegający zmianom. Oto przykład stereotypowego wartościowania w duchu religii katolickiej. Encyklopedysta uważa, że księgi świeckie niewiele są warte, gdyż zawierają wiedzę, która nie służy zbawieniu. Wartościowe są pisma o tematyce religijnej, bo te uczą wiernych, jak dojść do zbawienia. Szczególnie godna polecenia jest wiedza o świętych relikwiach. Jako sumienny badacz „świętych ostatków” wykonał ogromną pracę, aby rzetelnie przekazać wiedzę czerpaną z bardzo różnych źródeł:

Jako zaś oracz pszenice rozrzuca po roli, tak pobożność katolicka jednego świętego kości po różnych rozniosła krajach. Co mi dało okazją do ciężkiej pracy, żem musiał różne lustrować żywoty, martyrologia Adona, Uswarda, Molana, to Monologija rzymskie, to różnych zakonów brewijarze, oficyja, to geograficzne księgi, to topograficzne, to Nadazego, Szentyaniego, to Nakatena, którzy życia świętych wzięli, to z pisarzy postanowionych w Rzymie od Klemensa, to z diakonów siedmiu od Fabijana papieża przydanych do tamtych pisarzy. (NA, t. 3, s. 86)

Pogląd na wartość relikwii świętych jest tu książkowo stereotypowy. Nie dostrzegamy się niczego, co by nie mieściło się w tradycji wartości katolickich. Komunikacja literacka służy przyjmowaniu i przekazywaniu dóbr duchowych, transmisji wartości do szerokiego grona odbiorców encyklopedii. Nadawca jest bardzo aktywny w procesie przekazywania pouczeń katolickich, prowadzących do niebiańskiej ojczyzny, poszukiwania „protekcji” u świętych, których relikwie są przedmiotem kultu. Posługując się stereotypami (uogólnionymi sądami aksjologicznymi), autor tworzy w świadomości odbiorcy system wartościowania rzeczywistości zgodny z nauczaniem Kościoła katolickiego.

Książd Chmielowski stereotypowe wartościowanie doprowadza do postaci krańcowej, drastycznej, w sposób rażący obrażając protestantów. Poucza, że dobre jest to, co zalega katolicyzm, zaś chrześcijanie innych wyznań są źli, odarci z godności, nie zasługują na szacunek. Świadczą o tym ostre, dziś odbierane jako bardzo niestosowne, słowa o męczennikach innowierców:

Heretycy też swoich przeciwko naszym sławiają męczenników, a raczej pseudo-męczenników, które na rozstajne drogi, nie do kościołów przynosić; na szubienicach wieszać nie w relikwiarze osadzać, stosami ognistymi, nie lampami oświecać należy. [...] A cóż to są ich za męczennicy? Oto, którzy katolickie kościoły powykradali, porabowali, Sakrament Najś[więtszy] podeptali, obrazy, relikwie zdespektowali, księży, biskupów pobili [...], którzy oczywistej wierze katolickiej *tot saeculis* [całe wieki] nauką Ojców świętych cudami utwierdzonej, z pychy, ze złości kontradycują. (NA, t. 3, s. 88)

Ta stereotypami wypełniona charakterystyka ma jednoznacznie udowodnić, że protestanccy męczennicy nie zasługują na szacunek, na oddawanie im czci. Argumentowanie ma wyraźne podłoże retoryczne, autor po mistrzowsku operuje tutaj kontrastem, aby osiągnąć cel swojej perswazji, zohydzić świętych heretyckich, doprowadzić do skrajnych ocen aksjologicznych, tak by czytelnik mógł jednoznacznie ocenić, gdzie jest dobro, a gdzie zło; oczywiście dobro po stronie katolickiej – religijnej, zło – po heretyckiej czy też świeckiej. Chodzi o to, aby nadawca poprzez umiejętnie prowadzoną perswazję mógł przekonać odbiorcę tekstu, odwołując się do jego rozumu, wpłynąć na jego uczucia. Odwoływanie się do rozumu jest bardzo ważnym czynnikiem w prowadzonym przez Chmielowskiego dyskursie retorycznym. W omawianym fragmencie dopatrzeć się można stosowania jeszcze innych środków retorycznych typowych dla rodzaju doradczego: zachęcanie, zniechęcanie, antytezy, ekspresywne nacechowanie leksyki i frazeologii. Ksiądz Benedykt dobrze wiedział, że perswazja jest skuteczna tylko wtedy, gdy odbiorcy, do których jest kierowana, wyznają te same wartości, prezentują podobny poziom intelektualny. W omawianym fragmencie perswazja, aby osiągnąć większą skuteczność, wzmocniona jest przez amplifikację. Encyklopedysta zniechęcając do heretyków, stosuje amplifikację, kumuluje dowody na to, że święci innowiercy nie zasługują na kult, pokazuje ich w „szkle powiększającym” nagromadzonych przeciwko nim dowodów. Zakłada, że odbiorca ulegnie jego perswazji, zostanie przekonany poprzez argumentację aksjologiczną, wyrażaną w opiniach o charakterze stereotypów. Nie polemizuje się z prawdami oczywistymi. Katolik wie, że heretycy są źli. Trzeba mu tylko dostarczyć mocnych argumentów na potwierdzenie słuszności tej opinii, wyposażać go w wiedzę, która pomoże mu wyjść zwycięsko w sytuacji, kiedy przyjdzie mu polemizować z inaczej wierzącym.

Ważną formą komunikacji literackiej są cytaty, głównie biblijne, ale także z dzieł autorów chrześcijańskich, czasem antycznych. Cytaty wzmacniają perswazję, stanowią niezbite dowody w argumentacji. Zawarte w nich opinie, oceny aksjologiczne powinny być przyjęte przez odbiorcę tekstu jako oczywiste, jako potwierdzenie słuszności rozumowania autora poprzez odwołanie się do autorytetów tak niepodważalnych jak Biblia czy klasycy myśli chrześcijańskiej. Ważną rolę w argumentacji retorycznej pełnią pytania lub serie pytań:

A czyż niegodne rewerencji od świata te członki, które dla Chrystusa od ognia pieczone, palone, osękami szarpane, ze skóry odarte, piłowane, w oleju smażone, w wapnie macerowane? Czyli nie słuszną tych szanować ciał, w których tak sprawiedliwe święte mieszkali po lat kilkadziesiąt dusze? (*NA*, t. 3, s. 91)

Zastosowane tu przez ks. Benedykta pytania miały skłonić odbiorcę do opowiedzenia się po stronie katolickich świętych, katolickich wartości. Ułatwiają analizę problemu, przedstawianego autentycznie: po jednej stronie – „dobry”, katolicki punkt widzenia, po drugiej – „zły”, heretycki. Encyklopedysta prowadzi w interpretowanym tu fragmencie dzieła dyskurs religijny, zawierający pouczenia, napomnienia, uprawia katolicką propagandę religijną na poziomie literatury popularnej, licznych wówczas tekstów dewocyjnych, szerzących nietolerancję dla „inaczej” wierzących, stosuje nieoryginalną, stereotypową argumentację, zawierającą powierzchowne podejście do zagadnienia. Chmielowski przekonuje do swych racji ludzi prostych, naiwnych, posiadających wiarę powierzchowną, niezdolnych do wyrobienia sobie własnych, niezależnych opinii, bezwolnie i bezkrytycznie ulegających perswazji i manipulacji pisarza, starającego się wywołać niechęć, jeśli nie nienawiść, do „heretyckich” męczenników. Według opinii autora dyskursu wszystko wskazuje na to, że to złoćcyńcy i przestępcy, których słuszenie „święta inkwizycja jako łotrów, kryminalistów, buntowników, świętokradców, toporem, mieczem, ogniem, szubienicą karze, a oni [tzn. heretycy – dop. M.W.] ich mają za niewinnych, świętych męczenników, że za niecnoty ukarani, za powstanie przeciw ś[więtej] wierze” (*NA*, t. 3, s. 88–89).

Tak wyglądało nauczanie przykazania miłości bliźniego w propagandzie wyznaniowej prowadzonej na poziomie literatury popularnej. Celem twórcy było zniewolenie umysłów, zawładnięcie duszami prostych, mało oświeconych wiernych, którzy bez zastrzeżeń utożsamiali swój pogląd na świat z jego wizją przedstawioną w encyklopedii. Propagował on wiarę naiwną, powierzchowną, dewocyjną, zaściankową, za rzecz naturalną uznawał nietolerancję i prześladowania innowierców. Chmielowski, kapłan katolicki i wychowanek kolegium jezuickiego, był znakomicie przygotowany do uprawiania propagandy religijnej. Zapewne dobrze to robił z ambony, świetnie też operował słowem pisany. Janusz Tazbir ustalił, że „w miarę postępów reformacji publicyści katoliccy starali się podporządkować zarówno język swoich utworów, jak i treść argumentów celowi nadrzędnemu, którym było szybkie i skuteczne oddziaływanie na odbiorcę. Z dotychczasowych badań nad dziejami propagandy religijnej we Włoszech oraz we Francji wynika, iż dla całości polemiki katolickiej charakterystyczny był proces, który można by nazwać „laicyzacją argumentacji”⁹².

⁹² J. Tazbir, *Společno-polityczna propaganda kontrreformacji*, [w:] tenże, *Szlachta i teologowie*, Warszawa 1987, s. 72.

Chmielowski jest tego przykładem. W rozdziale *Święte ostatki, nasze dostatki albo losy katolickiego szczęścia, świętych Bożych kości lub nowe katakumby świętych ciał pełne* nie wypowiada się jako duszpasterz tłumaczący wiernym, jaka jest istota kultu relikwii, jakie jest ich znaczenie teologiczne. Zadowolili się każde stwierdzeniem, że „materija ta jest święta i piękna” (NA, t. 3, s. 85), że relikwie są dla katolików murem spiżowym, ale nawet tej przenośni bliżej nie wyjaśnia. Całą energię skupia pisarz na działaniach kontrreformacyjnych, deprecjonowaniu zasług „heretyków”, odzieraniu ich świętych z godności, prawa do kultu i do szacunku. Przemawia nie jak teolog, ale jak człowiek uprawiający niskich lotów propagandę katolicką, szermujący argumentami świeckimi. Uważa, że owych różnowierczych męczenników, „hultajów, hersztów, łotrów”, „słusznie i świętobliwie królowie, książęta, panowie, magistraty” (NA, t. 3, s. 88), a więc władze świeckie, surowo karzą. Razi tu jednostronność spojrzenia, brak pogłębionej analizy omawianej kwestii. Zwraca też uwagę egzaltowany, emocjonalny styl, zastosowany w tym celu, aby wzruszyć czytelnika i zjednać go dla przedstawianych w dziele racji. Mamy tu również do czynienia ze stereotypem świętego katolickiego, ascety lub męczennika za wiarę, albo obu wcieleń jednocześnie. Stereotyp łączy się ściśle z procesem ludzkiego poznania, zawiera pewną uogólnioną wizję rzeczywistości⁹³. Literatura popularna „mieści się bez reszty w starych stereotypach”⁹⁴, podczas gdy ta wysokoartystyczna je modyfikuje. Stereotyp pełni ważną rolę w procesie komunikacji z odbiorcą, co swego czasu przebadali wnikliwie Kazimierz Bartoszyński:

Stereotypy, których istnienie jest decydujące dla zjawiska komunikacji literackiej, należą również, jak się zdaje, do sfery świadomości czy pamięci zbiorowej i wszelka rozpoznawalność czy identyfikacja informacji literackiej jest możliwa jedynie przy założeniu posługiwania się przez obie strony sytuacji komunikacyjnej zbliżonymi (ewentualnie uwzględnianymi) stereotypami oraz dokonuje się na gruncie tych stereotypów⁹⁵.

Stereotypiczności *Nowych Aten* towarzyszy schematyzm. Widać to znakomicie w analizowanym fragmencie tego dzieła przedstawiającym wiedzę o relikwiach i męczennikach. Święci katoliccy to postaci pozytywne, asceci i męczennicy bez skazy, heretycy zaś – postaci negatywne, niegodne uwagi i szacunku, stosowany jest schemat: czarne – białe. Schemat ten jest pomocny przy realizowaniu celów dydaktycznych wypowiedzi i zadań propagandowych. Czytelnik nie ocenia, nie

⁹³ Por. szerzej na ten temat: A. Schaff, *Stereotyp a działanie ludzkie*, Warszawa 1981, s. 69–70.

⁹⁴ A. Martuszevska, *Jedna czy wiele poetyk? O niektórych problemach związanych z badaniem literatury popularnej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1996, nr 1756: *Literatura i Kultura Popularna V*, s. 3–4.

⁹⁵ K. Bartoszyński, *Zagadnienia komunikacji literackiej w utworach narracyjnych*, [w:] *Problemy socjologii literatury*, red. J. Sławiński, Wrocław 1971, s. 129; por. A. Martuszevska, *dz. cyt.*, s. 13.

racjonalizuje stanowiska autora, lecz się z nim całkowicie identyfikuje, rozumie według wtłoczonego w tekst schematu: białe – dobre, czarne – złe⁹⁶. Schematyczność obejmuje w dziele Chmielowskiego układ, wzorzec, matrycę, według których autor opracowywał materiał. Widać to w katalogu świętych sporządzonym według kalendarza kościelnego. W opracowaniu materiału encyklopedysta stosował imperatyw *agere et intelligere* (działać i poznawać). Nowa wiedza, oparta na nieznanym dotąd źródle, opracowana była według przyjętego schematu. Katalog nosi tytuł *Specyfikacja wielu świętych Pańskich*. O tym, że materiał wtłacza w ramy wcześniej obmyślanej makiety, świadczą słowa:

Lubo wszystkich trudno porządkiem alfabetu z wyrażeniem dnia miesiąca, którego część swoją odbierają z wspomnieniem miejsca, gdzie którego kości lub inne relikwije znajdują się. Nie opuszcza się, co za cnoty miał który święty i w jakiej potrzebie jest patronem, i co z imienia znaczy. A to wszystko z wielką pracą i autentycznymi dowodami. Precedencyi i czasu koordynacyi nie uważałem, bo na to wielkiej potrzeba pracy i czasu, *ille ipse mihi konsul, ipse senatus* [on mi właśnie konsulem, on mi senatem]. (*NA*, t. 3, s. 120)

Szczególnie dokładnie widać to w stworzonych przez niego licznych katalogach: władców, świętych, inwentorów, osób wiadomości „o sobie godnych” itd. „Biogramy” ich encyklopedysta omawiał według raz przyjętego i ściśle realizowanego planu, struktury wypowiedzi ujętej schematycznie. Encyklopedia księdza Benedykta świadomie i celowo w bardzo wielu partiach była sprowadzana do poziomu literatury popularnej. Cechują to dzieło stereotypiczność i schematyzm, nieoryginalne ujęcie tematu, uproszczenia w kreowaniu wizji świata, egzaltowany styl, cele propagandowe i dydaktyczne, sprawna aczkolwiek prymitywna technika perswazji retorycznej, nastawienie na dostarczenie rozrywki i wywołanie silnych przeżyć emocjonalnych⁹⁷.

4.3. ANEGDOTY

Anegdota to gatunek pokrewny facecji, mała forma epicka, przedstawiająca w sposób humorystyczny epizod z życia jakiejś znanej postaci współczesnej lub historycznej. Ta odmiana prozy narracyjnej funkcjonowała zarówno w postaci pisemnej, jak i ustnej, w literaturze wysokoartystycznej i w popularnej. Bohaterami anegdoty bywały na ogół znane osobistości. Przedstawione w utworach tego gatunku wydarzenia miały charakter sensacyjny, czasem komiczny.

⁹⁶ Por. szerzej na ten temat: L. Flaszen, *Nowy Zoil, czyli o schematyzmie*, [w:] tenże, *Cyrograf*, Kraków 1974.

⁹⁷ T. Żabski, *Literatura popularna*, [w:] *Słownik literatury popularnej*, red. T. Żabski, Wrocław 2006, s. 310–329.

Książd Benedykt, posługując się anegdotą, sięgnął do długiej, jeszcze starożytnej tradycji, by wymienić *Ucztę Platona*, *Żywoty filozofów* Diogenesa z Laerty, *Facta et dicta memorabilia* Valeriusa Maksimusa, *Żywoty sławnych mężów* Plutarcha z Cheronei. Anegdotyczne wstawki są obecne w kronikach średniowiecznych, a w literaturze renesansu facecjonistyka przeżywa apogeum rozwoju⁹⁸. Apoftegmaty pisali Mikołaj Rej, Jan Kochanowski, Łukasz Górnicki zamieszczał anegdoty w *Dworzaninie polskim*. Największy zbiór utworów tego typu opracował Bieniasz Budny, autor tłumaczenia adaptacji dzieła Plutarcha. Opublikował je pod tytułem *Krótkich powieści, które po grecku zową się apoftegmaty księgi IV* (1599)⁹⁹. W baroku gatunek ten licznie był reprezentowany w *Ogrodzie fraszek* i w *Moraliach* W. Potockiego, w *Aktach Rzeczypospolitej Babińskiej*, w zbiorze *Co nowego abo dwór* (1659). Wśród czytelników krążyły takie zbiory rękopiśmienne. Teksty te, o wydźwięku ludyczno-moralizatorskim, cieszyły się ogromną popularnością wśród odbiorców, także amatorów literatury popularnej.

Autor *Nowych Aten*, jak się wydaje, był miłośnikiem anegdoty. W wielu miejscach dzieła nawiązywał do biografii znanych postaci, skupiając uwagę na sensacyjnych szczegółach ich życia. Anegdotycznie opracowane biogramy Chmielowski zgromadził w części trzeciej encyklopedii, w rozdziale ósmym zatytułowanym *Abrys żywy nieżywych, porada i parada z umarłych, sala osobliwych portretów pełna albo Memoryjał alfabetyczny osób pamięci albo zapomnienia godnych, to kredą at cultum* [dla czci], *to węglem ad detestationem* [przekleństwa, pokuty] *na teatrum tych „Nowych Aten” wystawionych*. W *teatrum vitae humanae* (NA, t. 3, s. 572) encyklopedysta prezentuje serię portretów sławnych ludzi, ich literackich wizerunków umieszczonych dla udzielenia czytelnikowi pouczeń.

Anegdoty posłużyły ks. Benedyktowi do przekazywania czytelnikowi konkretnej wiedzy o „osobach pamięci lub zapomnienia godnych”, o *raritates*, *curiositates* i mirabiliach łączonych przez tradycję z ich biografią. Komiczne, czasem sensacyjne epizody z życia bohaterów anegdot mają przyciągnąć uwagę odbiorcy, który jako prosty *homo ludens* oczekiwał, że w *Nowych Atenach* znajdzie nie tylko obfitość „scyjencyi”, ale i rozrywkę dostosowaną do jego niezbyt wyszukanych potrzeb intelektualnych. Stworzył namiastkę odbioru „audiowizualnego”. W *Abrysie* mówił o sali swych *Aten*, w której nie umieszczał malowanych portretów Polaków (NA, t. 3, s. 561), lecz kreślone słowem („a przecie tu ich jak żywe wystawiają się portrety”), ułożone w porządku alfabetycznym. Czytelnik dzięki sile wyobraźni może stać się widzem oglądającym serię wizerunków wybitnych

⁹⁸ Por. J. Krzyżanowski, *Wstęp*, [w:] *Dawna facecja polska (XVI–XVII wiek)*, oprac. J. Krzyżanowski, K. Żukowska-Bilip, Warszawa 1960.

⁹⁹ O pierwszym staroruskim przekładzie pisali Eliza Małek i Siergiej Nikołajew w książce *Apoftegmaty Bieniasza Budnego*, Łódź 2013.

osobistości, umieszczonych w sali wystawowej¹⁰⁰ i *lectorem* apoftegmatów o nich, które to utwory nie tylko przedstawiają sylwetki słynnych osób, ale dostarczają również rozrywki, mają wyraźny walor ludyczny.

4.4. FACECJA

„Znane jest miejsce, jakie zajmowała facecja w życiu towarzyskim szlachty, facecja opowiadana przez specjalnie uzdolnionych wykonawców, będąca urozmaicheniem wieczorów szlacheckich w dworach i atrakcją zebrań towarzyskich i zjazdów sąsiedzkich [...]”¹⁰¹. Oralna forma przekazu, jak i ludyczny charakter sytuacji komunikacyjnej nie pozostawały bez wpływu na dzieje owej małej formy literackiej¹⁰². Chmielowski świetnie uchwycił cechy gatunkowe facecji, humor, wywołanie śmiechu odbiorcy prowadzi do *recreatio* (odświeżenia) *relaxatio animorum* (wypoczynku umysłów)¹⁰³. Bohaterem może być ktoś zajmujący pozycję „średnią” (stanowo i etycznie) lub „niską”, cechami swego charakteru czy zachowaniem budzący śmiech, ale nie szyderstwo czy paszkwil:

Świadczy Palladius w życiu św. Makarego, egipskiego pustelnika, iż Egipcjanin jeden, upodobawszy sobie z urody żonę Partenika podściwając, a będąc ku niej żądzą zapalony szpetną i nie mogąc inaczej jej użyć, przekupił czarnoksiężnika jednego, aby albo jej serce ku sobie skłonił, albo mężowi ją obrzydził. Czarownik tedy oczy patrzących i samego jej męża tak omamił i zaraził, iż się żona owa kłacząc zdawała, nic nie jadła przez trzy dni, co męża ciężko utrapiło. Więc się udał z żoną ouzdaną (tak się mężowi zdawało) do ś[więtego] Makarego na puszcę, którą mąż Boży widział prawą białogłową i jak tylko ją wodą polał święconą na głowie, wszystkim się pokazała białogłową, nie kłacząc. A to się jej trafiło na ukaranie za nieczęste do kościoła i do stołu Pańskiego chodzenie, jako jej wymówił święty pustelnik. (*NA*, t. 3, s. 241–242)

W facecji ważne jest operowanie puentą. W tym wypadku encyklopedysta nadał przedstawionej facecji wydźwięk zarówno komiczny, jak i moralizatorski, co w jego praktyce pisarskiej zdarzało się nagminnie. Występujący tu humor jest dyskretny, łagodny, bez nastawienia satyrycznego czy też ironicznego. Komizm zasadza się na reakcjach męża omamionego przez czarownika: żonę postrzega jako kłacząc, do św. Makarego prowadzi w ułudzie, a wszystko to jest skutkiem działania mocy nadprzyrodzonych. Wyeksponowano komiczne cechy wyglądu

¹⁰⁰ Por. H. Dziechcińska, *Parawizualność literatury staropolskiej jako element ówczesnej kultury*, [w:] *Słowo i obraz. Materiały z Sympozjum Komitetu Nauk o Sztuce Polskiej Akademii Nauk, 29 września – 1 października 1972 r.*, red. A. Morawińska, Warszawa 1982, s. 97–112.

¹⁰¹ Cyt. z: H. Dziechcińska, *Rola i miejsce gatunku literackiego w procesach odbioru*, [w:] *Publiczność literacka i teatralna w dawnej Polsce*, red. H. Dziechcińska, Warszawa 1985, s. 62.

¹⁰² Tamże, s. 63.

¹⁰³ T. Michałowska, *dz. cyt.*, s. 248.

żony-klaczy, która dzięki tej metamorfozie miała się mu stać niemiłą. Źródłem zabawy ma być podrzwanie z ludzkich przypadłości. Ksiądz Benedykt posługuje się facecją dość oszczędnie, niezbyt często, nadaje jej postać skrótową, nie dba o pełnię wyrazu artystycznego, nastawia się głównie na powierzchowny, komiczny efekt, na doraźne rozbawienie „melancholika”-odbiorcy.

Facecja cieszyła się popularnością w środowisku szlacheckim, a do takiego właśnie odbiorcy Chmielowski kierował swe kompendium. Krótkie opowiadanie komiczne łatwo zapadało w pamięć odbiorcy, mogło być przekazywane zarówno w formie pisemnej, jak i w komunikacji oralnej, i zdaje się, że tą drogą było rozpowszechniane częściej.

4.5. „FABULEY” MITOLOGICZNE – „FIKcje POETYCZNE” JAKO TWORZYWO TEKSTÓW Z OBSZARU LITERATURY POPULARNEJ W *Nowych Atenach*

Mówiąc o gatunkach literatury popularnej występujących w *Nowych Atenach*, badacz musi skomentować obecność mitów służących jako tworzywo niektórych partii encyklopedii. Współczesna nauka ma kłopot z zaklasyfikowaniem genologicznym tej formy wypowiedzi¹⁰⁴. W języku greckim wyraz *mýthos* oznacza opowieść, podanie o charakterze sakralnym, przedstawiające losy bogów i herosów, wyjaśniające w sposób alegoryczny nadprzyrodzone wydarzenia z ich udziałem, skłaniające do odczytywania sensu głębszego niż literalny, odkrywające prawdę o prawach rządzących światem. Fabuła mitów stanowiła tworzywo literackie, w ciągu wielowiekowej praktyki wypracowano kilka sposobów wprowadzania do utworu elementów czy motywów mitologicznych, a zatem i renarracje, reinterpretacje, prefiguracje i inkrustacje¹⁰⁵. Ksiądz Chmielowski spośród tych różnych technik zagospodarowania opowieści mitologicznych jako tworzywa swego dzieła wybierał renarracje (od łac. *renarro* – na nowo opowiadam). Powszechnie znaną fabułę przedstawiał po swojemu, tzn. nie zmieniał jej wymowy, nie nadawał nowego sensu, ale znacznie skracał, podawał tylko najistotniejsze szczegóły lub też dokonywał rewokacji (łac. *revoco* – powtórnie wołać, na nowo zapraszać), ponownego według własnej koncepcji odczytania i wcielenia do swego dzieła klasycznej opowieści o wierzeniach ludzi starożytnych, ale bez wprowadzania istotnych zmian znaczenia w stosunku do źródła.

W kulturze staropolskiej kładziono nacisk na fakt, że mit to opowieść nieprawdziwa, o bogach „fałszywych”, bo pogańskich (*narratio fabulosa, oratio*

¹⁰⁴ Por. J. Ślósarska, *Mit*, [w:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, S. Tyniec-Makowska, Kraków 2006.

¹⁰⁵ *Mit, człowiek, literatura*, red. St. Stabryła, Kraków 1992; E. Mielecinski, *Poetyka mitu*, Warszawa 1980.

falsa). Utwory fabularne o bogach mitologicznych pod względem genologicznym określane były nieprecyzyjnie i bardzo różnie: historie, powieści, bajki, fabuły, fabuły poetyczne, fikcje, bajeczna teologia, *fabulae gentilium* (opowieści pogańskie)¹⁰⁶. Autor *Nowych Aten* żywił głębokie przekonanie o fikcyjnym charakterze mitów, uważał ponadto, że poza sensem literalnym posiadają znaczenie alegoryczne oraz podkreślał ich walory ludyczne i potrzebę wydobycia z nich pouczeń etycznych: „[...] fabuły poetyczne i Ezopowe czytać nie jest grzechem, lecz śmiechem i jakokolwiek dla nas moralną nauką [...]” (*NA*, t. 3, s. 43). Już w poetykach renesansowych licznie pojawiały się wypowiedzi dowodzące, że celem literatury jest „zabawianie fikcją”. Takie stanowisko prezentował Antonio Riccoboni w swej parafrazie *Poetyki* Arystotelesa. Twierdził on, że jedynym celem twórczości literackiej jest „zabawianie fikcją”, a „tym samym przenosił poezję w świat iluzji, w pewną wyśnioną rzeczywistość, tworząc jedną z podstawowych cech estetyki barokowej”¹⁰⁷.

Chmielowski do pewnego stopnia pozostaje pod urokiem fikcji poetyckiej, zna mitologię z nauki w kolegium jezuickim, niewykluczone, że źródłem tej „scyjencyi” były *Metamorfozy* Owidiusza. Wykorzystuje wiedzę *de deos falsos* (o bogach fałszywych) jako racjonalista, bowiem uważa, iż „fabuły poetyckie” mają być nie tylko źródłem rozrywki, ale powinny służyć pożytkowi moralnemu. Ten *vir praesenti litterarum scientia* (mąż o wielkiej wiedzy) był człowiekiem rozsądnym i krytycznym, oceniającym mity w imię prawdy naukowej. Nie kwestionował faktu, że owe fabuły poetyczne mają wiele uroku, urzekają pięknie w nich egzystującą fikcją, umożliwiającą „opisywanie i przedstawianie rzeczy niemożliwych i cudownych, mówienie o świecie, w którym panuje porządek odmienny od porządku naturalnego, wywołujący zdumienie i podziw (ale też oburzenie – w imię wiary i moralności chrześcijańskiej, oraz reakcję krytyczną – w imię prawdy naukowej)”¹⁰⁸. Późnobarokowy intelektualista ma do kultów bóstw starożytnych duży dystans. Były to bogi fałszywe, by użyć słów Kochanowskiego piszącego *ad deos falsos*, w sposób naturalny przeciwstawiane Bogu chrześcijańskiemu. Polski encyklopedysta, *vir bonus et eruditissimus* (mąż subtelnie wykształcony) znał teorię alegorycznego odczytywania mitu i stosował ją w swej praktyce literackiej. Uważał mianowicie, wraz z intelektualistami renesansowym i barokowymi, że

¹⁰⁶ E. Sarnowska-Temierusz, *Mitologia*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze. Renesans. Barok*, red. T. Michałowska, wyd. 2, Wrocław 1998, s. 551–558.

¹⁰⁷ T. Klaniczay, *Kryzys renesansu i manieryzm*, [w:] tenże, *Renesans. Manieryzm. Barok*, oprac. J. Ślaski, tłum. E. Cygielska, Warszawa 1986, s. 271.

¹⁰⁸ Cyt. z: E. Sarnowska-Temierusz, *dz. cyt.*, s. 556.

opowieści mityczne kryją pod warstwą dosłownego znaczenia (*sensus literalis*) – sens bezpośrednio niedostępny, istniejący w ścisłym związku ze znaczeniem jawnym, zarazem zaś znajdującym się pod jego osłoną czy raczej tkwiący w nim jako ziarno w łupinie [...]. Ten sens alegoryczny (*sensus allegoricus*) był zarazem ceniony wysoko, otrzymywał rangę prawdziwego znaczenia (*vera significatio*), którego przekątnikiem, bardziej atrakcyjnym niż poznawczo wartościowym, okazywała się mitologiczna fikcja¹⁰⁹.

W *Scyjency de oraculis* (NA, t. 1, s. 44) mówi o „echach głośnych niemych bałwanów”, czyli o wróżbach, tłumacząc je „racjonalnie” udziałem czarta. Wypowiada się tu uczony popularyzator wiedzy mitologicznej i kapłan katolicki w jednej osobie. Wyjaśniał racjonalnie sens tego wieszczbiarstwa, łącznie z etymologią łacińską nazwy:

Z tej racy zaś nazwane *oraculum*, że długo trzeba było *orare* [prosić] bożka, albo że *ab ore* [z ust] jego *tandem* [w końcu] jaka wypadła rezolucja, deklaracja, decyzja, bardzo krótkim stylem i to zawichłanym. Co nie bałwany [posążki bóstw – dop. M.W.] czynili, bo żadnego ani życia, ani *notitiam futurorum, necessario, aut libere contingentium* [wiedzy o rzeczach przyszłych, dziejących się z konieczności albo wolnej woli], ani bóstwa, ani *spiritum prophetiae* [ducha proroczego] w sobie nie mające, ale czart przekłety *operum Divinorum simia* [małpiarz dzieł boskich], mocą swoją wstąpiwszy w bałwan albo miejsce opanowawszy, swoje wydawał rezolucyje ubłagany ofiarami, sobie je przypisawszy. (NA, t. 1, s. 38–39)

Oratio falsa często wymagała objaśnienia literalnego zawartej w niej alegorii:

DAGON, bożek Azotów, figurę mając ludzką od głowy do pasa, od pasa do ziemi formę ryby w łuskę przybranej. Według poetów, jeżeli część ludzka była męska, nazywali takowe *imagines* [wyobrażenia] Trytonami. Jeżeli od głowy była postać białogłowska, nazywali Syrenami albo Nereidami. Opisał te *delubrum* [bóstwo] Horatius poeta:

Desinit in piscem, mulier formosa superne
[Kończy się rybą piękna u góry kobieta]. (NA, t. 1, s. 33)

Dydaktyk-moralista wyklada czytelnikowi sens alegoryczny tej „fabuły” słowami najprostszy:

Tak a nie inaczej, że uroda dam na rybie się kończy, to jest, że rozkosz upływa [...]. (NA, t. 1, s. 34)

Chmielowski wiedzę *de deos falsos* (o bogach fałszywych) traktuje w kategoriach historycznych, uważa mianowicie, że bogowie, bohaterowie mitologiczni byli kiedyś po prostu ludźmi, a dopiero wyobrażenia poetów pozbawiła ich cech zwykłości, uczyniła z nich istoty nadprzyrodzone.

ATLAS był to król maurytański w Afryce, z taką nauki i rozumu biegłością, iż on pierwszy słońca i księżycą biegi upatrzył i świata opisał. Stąd poetom do *bajki* [podkr. M.W.] podana okazja, jakoby Atlas okrag świata na swoich dźwigał ramionach. (NA, t. 3, s. 576)

¹⁰⁹ Tamże, s. 556.

Encyklopedysta zakładał, że odbiorca jest dobrze wyedukowany w zakresie mitologii, a zatem baśnie, fabuły, bajki mogą być płaszczyzną prowadzenia z nim swoistej gry intelektualnej. Racjonalista przedkładał wyjaśnienia logiczne, historyczne nad poddanie się urokowi fikcji. Często próbował wydobyć z mitów „prawdę obiektywną”¹¹⁰, odwołując się do obrazów mitów zakorzenionych w świadomości odbiorców i kulturze:

Centaury, byli ludzie, niby konio-ludzie w Tesalii, którzy najpierw koni zażywać i ujeżdżać poczęli; dlatego *stimulatores equorum* [ujeżdżacze koni] z imienia się zowią, stąd bajka u poetów, że centauri byli zwierzęta, czyli monstra z konia i człeka złożone razem; a to wtedy skoncypowali, gdy z daleka obaczyli jeźdźca raz na koniu siedzącego; i trzymali, iż mieli *corpus* [ciało] konia i szyję i głowę ludzką. (NA, t. 4, s. 154)

Jak widać na przytoczonym przykładzie, ks. Benedykt poddał tworzywo mitologiczne specjalnej obróbce, nastawił się na wprowadzenie dydaktyzmu pozostającego na usługach Kościoła, na odpoetyzowanie mitów, pozbawienie ich fikcji, wyjście ze świata iluzji, z poetyckiej rzeczywistości w świat twardych, prawdziwych realiów. Dążył do tego, aby baśnie mitologiczne odsłoniły swoją głębię intelektualną, mądrość, pouczenia moralne. Poddawane są zatem renarracji, reinterpretacji, prefiguracji, rewokacji, występują jako inkrustacja, ornamentacja nowego utworu¹¹¹. Renarracje – opowiadanie mitu w nowym kontekście – w *Nowych Atenach* podlegają zasadzie skrótowości prezentowania fabuły, dobrze znanej zarówno autorowi, jak i odbiorcy dzieła. Mit staje się doskonałym medium w komunikacji literackiej. Bardzo często reminiscencje mitologiczne pojawiają się w tytułach rozdziałów. Przypomnienie starannie wybranych „fabuł” i motywów służy budowaniu kunsztownych konceptów zawartych w tytułach, bo one mają przyciągać uwagę odbiorcy, podobać mu się, zachęcać do czytania już poprzez atrakcyjnie zredagowany tytuł rozdziału:

Siejba Deukaliona i Pyrry, a ta jest *seges clypeata virorum* [łan zbrojnych w tarcze mężów, Owidiusz, *Metamorfozy*, ks. III, w. 110], koń trojański pełen kawalerii, obóz całemu straszny światu, komput licznego rycerstwa *alias* narodów walecznych, którymi świat cały osadzony i napelniony, geograficzna lokacja i eksplikacja krótka. Dla łatwiejszego geografiji następującej zrozumienia przez autora z autorów poważnych starych i nowych z dokumentami wyprowadzona *ad oculum* [przed oczy]. (NA, t. 4, s. 140)

¹¹⁰ Por. szerzej na ten temat: M. Wichowa, *Staropolskie przekłady „Metamorfóz” Owidiusza*, Łódź 2008, s. 120–132.

¹¹¹ Por. szerzej na ten temat: St. Stabryła, *Hellada i Roma w Polsce Ludowej. Recepcja antyku w literaturze polskiej w latach 1945–1975*, Kraków 1983; tenże, *Hellada i Roma. Recepcja antyku w literaturze polskiej w latach 1976–1990*; M. Walińska, *Mitologia w staropolskich cyklach sielankowych*, Katowice 2003; K. Zimek, *Reinterpretacje „Metamorfóz” w poezji polskiego baroku. Narcyz – Akteon – Dafne*, „Studia Staropolskie. Series Nova”, t. XXXVI (XCII), Warszawa 2013.

Chmielowski zakłada, że imiona mitologicznych bohaterów wywołują ciąg skojarzeń u czytelnika, odwołań do treści mitu. Nie przypomina dziejów Deukalion, króla Tesalii, syna Prometeusza, męża Pyrry. Jak wiadomo, małżonkowie ci byli jedynymi ludźmi, których Zeus ocalał z potopu. Za radą ojca Deukalion zbudował rodzaj skrzyni, w której schronili się podczas potopu. Utrzymywała się ona na powierzchni wód przez dziewięć dni trwania tego kataklizmu, a następnie osiadła na szczycie Parnasu. Wyrocznia nakazała ocalałym, aby szli rzucając poza siebie kamienie, z których powstawali nowi ludzie. Deukalion dawał życie mężczyznom, Pyrra kobietom. Osnuty na tle mitu o dziejach Deukalion i Pyrry tytuł rozdziału *Nowych Aten* skonstruowany jest konceptystycznie, zawiera szereg synonimicznych określeń zwrotu „siejba Deukalion i Pyrry”, składających się na swoisty przegląd treści tej części encyklopedii. Wszak w tym momencie autor tworzy w obszarze literatury popularnej.

Tytuł *Zwierciadło genijuszów, żywy obyczajów obraz różnych w świecie narodów* (NA, t. 2, s. 680) ma także zachęcać do lektury, dzięki której czytelnik kompendium poszerzy wiedzę i przyswoi sobie nauki moralne, a więc autor stawiał sobie cel dydaktyczny:

Co u starożytnych i świeższych czytam historyjach, o narodach, to krótko wspominam. Jednych tu chwalebne postęпки, drugich *occurrent vitia* [przedstawiając wady], oboje czytelnikowi *ad notiam, non ad censuram* [do wiadomości, nie do nagany] kładę; przy tym *synonimiam*, to jest jak się inaczej który zwie naród, abyś czytając historyków i poetów rozumiał i sam też w stylu swoim nie kładł wszystko jednego terminu [...]. (NA, t. 2, s. 687)

Tę cechę swego warsztatu, tzn. dbałość o redagowanie konceptystycznych tytułów rozdziałów, komentuje sam Chmielowski. W tomie pierwszym zamieścił wiedzę o mirabiliach roślinnych pt. *Wskrzyszona Dodona de novo wszczepiona Hercinia to jest osobliwych drzew, drzewek, ziół opisanie z wielu moralistów*. Autor wyjaśnia:

Lasów sławnych w świecie, to Dodony, w której według poetów *vocales* [obdarzone głosem] były *arbores* [drzewa], to Hercyniji wielkiego w Europie lasu zażyłem tu imion do utytułowania materii teraźniejszej, gdyż w niej o drzewach i drzewkach krótki *exordior* [rozpaczynam] dyskurs, ich *rariates et morabilia* [osobliwości i dziwy] opisując memu czytelnikowi. (NA, t. 1, s. 535)

Tu znów znajomość mitologii jest warunkiem prowadzenia wyszukanej gry intelektualnej twórcy tekstu z czytelnikiem, który powinien dobrze wiedzieć, dlaczego w mieście Dodonie drzewa obdarzone były głosem. Otóż mieściła się tam w świętym dębie wyrocznia, w której kapłani odczytywali wolę Zeusa z szumu liści tego dębu, ze szmeru wód cudownego źródła i z lotu świętych gołębi. Na każdym kroku tworzywo mitologiczne wzbogaca koncept, staje się

ozdobnikiem tekstu, odwołuje się do erudycji odbiorcy i jest rodzajem gwarancji, że ta w gruncie rzeczy potoczna wiedza w tym szczególnym opisie literackim dostarczy czytelnikowi dobrej rozrywki. Taka praktyka użytkowania tworzywa mitologicznego, kiedy to autor encyklopedii zadowala się wprowadzeniem odwołań, reminiscencji, użyciem imion i nazw jest najczęstszym sposobem korzystania z tej skarbnicy wiedzy o wierzeniach ludzi starożytnych. Inny sposób to naukowa prezentacja prac historyków i na tej podstawie rekonstruowanie informacji o badanym temacie, pełny obiektywizm relacji, popularyzacja wiedzy naukowej z powołaniem się na jej źródła. Badacz racjonalista rzetelnie analizuje dostępne mu przekazy i ocenia je bezstronnie i beznamiętnie, podsuwając czytelnikowi najtrafniejszą interpretację:

Między sarmackimi nacyjami lokują geografowie Hyperbores, naród głęboko na północ mieszkający, przy wszelkiej abundancji [obfitości], na zdrowej aeryi, dłużej nad ludzi innych żyjący, z racji dobrego temperamentu powietrza, a najbardziej, że są sprawiedliwi, w lasach, kniejach, pod niebem rezydencja ich ma być. Jeżeli się to życie, lub niczym niepoalertowane, sprzykrzy starym obywatelem tamiecznym, sami sobie śmierć przynoszą, na drugi i lepszy niby przenosząc się żywot, najadłszy się tedy i napiwszy i wieńcem głowę ukoronowawszy, ze skały w morze się rzucają rozumiejąc, że tak *beato fine* [szczęśliwym zgonem] zakończą życie. Tak o nich *Festus* pisze z innymi. *Diodorus* mniema, że to jest insuła w szczęśliwości *abundans* [obfitująca] wszelkie. *Recentiores geographi* [nowszy geografowie] między komenta [fikcje] liczą poetyczne ten hiperborejski naród, który się tłumaczy wyższy nad Boreasz, wiatra północnego to jest, że niby wyżej jeszcze mieszka nad te miejsca, skąd Boreasz wiatr wieje. (*NA*, t. 2, s. 288)

W wypadku gromadzenia wiedzy o Hiperborejczykach Chmielowski badał dzieło historyka greckiego Diodorusa, żyjącego w I w. p.n.e., obejmującego dzieje powszechne. Nosi ono tytuł *Bibliothēke* (*Biblioteka*), składa się z 40 ksiąg, w układzie annalistycznym. Opisuje przeszłość od czasów mitycznych po wojnę Cezara w Galii (54 p.n.e.). Drugim źródłem wiedzy o Hiperborejczykach była praca historyka rzymskiego Festusa *Breviarum rerum gestarum populi Romani* w dwóch częściach, powstała w 369 roku. Ksiądz Benedykt konfrontował te dwa przekazy, zupełnie różne, żadnemu z wymienionych autorów nie przyznając racji. Skłonny jest przyjąć pogląd tych badaczy, którzy opowieść o Hiperborejczykach zaliczają między fikcje poetyckie. Kierował się w wyborze materiału niezmiennym kryterium wydobywania *raritates et curiositates* oraz kryterium zdrowego rozsądku, które nakazywało zaklasyfikować dzieje ludu zamieszkującego tereny „wyżej nad Boreasz” do grupy opowieści mitologicznych. Encyklopedysta przyjął tu postawę badacza, krytycznego wobec analizowanych źródeł.

Najczęściej jednak Chmielowski postępował jako „zwykły użytkownik” opowieści mitologicznych, swobodnie wcielający je do swego tekstu. Ta inkorporacja nie oznacza prostego, beznamiętnego opowiadania treści mitu, lecz włączenie

go w nowy kontekst literacki i indywidualne opracowanie artystyczne, nadanie dziejom boga czy herosa nowej wymowy ideowej. Jednym słowem, naśladowanie z jednej strony, z drugiej indywidualne opracowanie artystyczne i interpretacja dostosowana do funkcji, jaką ma pełnić mit w nowym kontekście, zgodnie z koncepcją autora-użytkownika tekstu antycznego, a więc przeróbki wprowadzonego do dzieła mitologicznego elementu, tematu, ogólnie biorąc zapożyczenia.

Rewokacje te nie są jednak powtórzeniami identycznymi, prostymi kopiami motywów starożytnych, decyduje o tym zarówno zmiana samej konwencji stylistycznej, gatunku literackiego, sposobu myślenia i przeżywania, jak też potrzeba uformowania własnej koncepcji dawnego mitu [...] – w granicach wyznaczonych przez podjętą, a następnie zmodyfikowaną wersję antyczną¹¹².

Benedykt Chmielowski bardzo umiejętnie wykorzystywał rewokacje, wprowadzając mity na obszar literatury popularnej. W tomie pierwszym *Nowych Aten* zamieścił rozdział *Zła wiara i ofiara, bożków mnóstwo, świata ubóstwo albo sciencyja o bożkach pogańskich sławniejszych i znaczniejszych*. Opowiedział w nim mowę związaną o słynnych dwunastu pracach Herkulesa. Powstanie wiersza poprzedziły rzetelne przygotowania merytoryczne, co poeta-encyklopedysta wyjaśnił w słowie wprowadzającym do utworu: „Ja *certiora et magis ab authoribus recepta secutus*, dwanaście akcyi jego kawalerskich albo *duodecim labores* wierszem polskim swoim opiszę, gdzie liczba położona wyraża coraz inne męstwo jego” (*NA*, t. 1, s. 13). Po tej deklaracji zamieścił wiersz prezentujący *Herkulesa prac sławnych dwanaście*, mający zapewne ułatwić zapamiętanie wiekopomnych czynów tego mitologicznego herosa. Tutaj poezja obok zadania parenetycznego (sławi kawalerskie „akcyje” bohatera), pełni funkcję estetyczną, odbiorca ma być udelektowany, przedstawiona opowieść o Herkulesie ma bawić, wzruszać, zapewne też wywołać jego podziw, i dla Herkulesa, i dla formy wypowiedzi.

Chmielowski wiernie podążając za klasyczną wersją mitu, jednocześnie wykazał się oryginalnością ujęcia tej materii. Wyraźnie zakładał, że czytelnik tej wierszowanej wstawki *Nowych Aten* posiada elementarne rozeznanie w dziejach bogów i herosów, że przynajmniej *Metamorfozy* Owidiusza poznał dokładnie. Autor kompendium prowadzi pod tym względem swoistą grę z odbiorcą swego dzieła, toteż nie opowiada szczegółów, niejako streszcza wersję klasyczną, wszak czytelnik zna detale, np. jak Herkules zabił Cerbera, więc nie chodzi tu o zapoznanie z nimi, lecz poddanie mitu moralistycznej alegorezie. Nie negował wartości poznawczych przywoływanych opowieści, ale koncentrował się głównie na ujawnieniu zawartej w nich nauki moralnej. Sztuka odczytywania głębokich, ukrytych treści mitów znana była już w starożytności. W wielu renesansowych

¹¹² Cyt. za: St. Stabryła, *Hellada i Roma w Polsce Ludowej...*, s. 24.

komentarzach do *Metamorfóz* Owidiusza (Jerzego Sabinusa, Comesa Natalisa) znajdowała zastosowanie na dużą skalę. Walerian Otwinowski, tłumacz „Biblii pogańskiej”, pisał na ten temat w *Przemowie do Czytelnika* swego przekładu (1638), podkreślając potrzebę wydobywania ukrytej prawdy z tych pozornie prostych opowieści, wychodzenia poza ich sens literalny:

Dobry to był starożytnych mędrców przemysł, którzy zabiegając temu, aby mądrość ta, w której się oni kochali i wielce sobie poważali, między podłym i pospolitym gminem nie staniała i nie spowszedniała, w te ją niedościgłych fabuł obwijali zasłony, aby tym się tylko poznać dała dowcipom, które by dla niej ćwiczenia, prace, pilności nie żałowały¹¹³.

Chmielowski dostarcza odbiorcy gotowej stawy intelektualnej, nie każe mu wydobywać ukrytej w micie prawdy, sam ją wykładając jednoznacznie, wszakże dzieło przeznaczone jest m.in. „idiotom dla nauki”, czasem próbuje nadać nowy kierunek artystycznej recepcji omawianej „fabuły poetyckiej”. Wydaje się, że z jednej strony rozsmakowany w opisywaniu różnego rodzaju mirabiliów, *varietates et curiositates* encyklopedysta-badacz osobliwości fascynuje się światem fantastycznym przedstawionym w opowieściach mitologicznych, z drugiej strony późnobarokowy racjonalista poszukuje w nich tego, „co realne i dostępne ludzkiemu doświadczeniu”¹¹⁴. Ksiądz Benedykt traktował mitologię jako tworzywo wierszy własnych, rzec można, konceptystycznie. Opracowywał materię mitologiczną tak, aby służyła celom dydaktycznym i moralistycznym, a przy tym zwracała uwagę tym, jak została „skoncypowana”, czyli obmyślona w nowym utworze, ułożona, opracowana. Starał się, by zawsze było to ujęcie oryginalne. Wiersz *Bis seni albo XII labores Herculis* (Dwa razy po sześć albo dwanaście prac Herkulesa) ma podwójny tytuł. Do przytoczonej wersji łacińskiej dodał Chmielowski polską część, rodzaj podtytułu, zawierającego tłumaczenie tekstu łacińskiego i deklarację twórcy, że realizuje w wierszu cel dydaktyczny:

Herkulesa prac własnych dwanaście wyliczę
Kawalerom odwagi wystawię, obliczę. (NA, t. 1, s. 13)

Autor tej interpretacji zakładał dobrą znajomość mitu przez czytelnika, toteż wielkie czyny Herkulesa raczej wymienia niż szczegółowo opisuje:

Nemejskiego lwa zabił, skórę na strój bierze
I Hydrę siedmiogłową zniósł z Lerny jezierz. (NA, t. 1, s. 13)

¹¹³ Podaję za: M. Wichowa, *dz. cyt.*, s. 127.

¹¹⁴ Cyt. z: St. Stabryła, *Wstęp*, [do:] Owidiusz, *Metamorfozy*, przeł. A. Kamińska (ks. I – ks. IX, w. 175) i St. Stabryła (ks. IX, w. 176 – ks. XV), oprac. St. Stabryła, BN II 76, Wrocław 1995, s. LXXX.

Zaczyna zatem Chmielowski *in medias res*, od wymienienia po kolei słynnych prac Herkulesa, nie widzi potrzeby tłumaczyć, dlaczego heros musiał te czynności wykonywać. Sporządził poetycki katalog owych prac, bardzo zwięzły, nie wyjaśniając, dlaczego zabicie lwa nemejskiego było czynem niezwykłym, dlaczego „skórę na strój bierze” i że skóra zabitego lwa stała się atrybutem Heraklesa. Podkreśla na każdym kroku niezwykłą siłę bohatera, jako racjonalista, a poniekąd i dociekliwy badacz tematu, informuje czytelnika, że nie podąża za jednym źródłem w referowaniu wyczynów bohatera, lecz bada różne wersje mitu: „inni zaś autorowie kładą...”. Prace Herkulesa rozmnożyły się pod piórem Chmielowskiego, który naliczył ich „dwanaście z przydatkiem” (NA, t. 1, s. 14). Cały ten katalog dokonań herosa miał służyć wysunięciu dość banalnego wniosku, że stały się one „sławy wiecznej zadatkami” (NA, t. 1, s. 14). Zastosowany tu koncept okazał się oryginalny, mianowicie polega na enumeracji i „skatalogowaniu” prac Heraklesa. Banalny wniosek, banalny koncept – jednak wszystko w jak najlepszym porządku, gdy mamy do czynienia z tekstem z obszaru literatury popularnej. Jej odbiorca nie odznacza się wyrafinowanym poczuciem estetyki. Oryginalnym pomysłem encyklopedysty jest wprowadzenie „wewnątrzwierszowej” numeracji czynów Heraklesa, co autor wyraźnie zapowiada słowami: „gdzie liczba położona wyraża coraz inne męstwo jego” (NA, t. 1, s. 12). Zabieg to niespotykany, w praktyce wygląda następująco:

[...]

(6) Amazonki znosi,

Pas złoty ich królowy, Euryście przynosi.

[...]

(9) Hesperydów smoka

Co tam jabłek nie puszczał złotych z swego oka,

Zabił. [...] (NA, t. 1, s. 12)

Czemu miała służyć ta numerowana wyliczanka? Niewykluczone, że oprócz upodobania encyklopedysty do koncipowania wierszowanych katalogów-wyliczanek, stawiał on swym utworom cele mnemoniczne, posługiwał się techniką pisarską ułatwiającą łatwe i skuteczne, efektywne zapamiętywanie. Chmielowski z zaangażowaniem tworzył na kanwie wiedzy mitologicznej wiersze-katalogi. Wyraźnie ta technika pisania sprawiała mu przyjemność. Koncept polegał na komponowaniu rymowanych zestawień-katalogów, utworów warsztatowo poprawnych, ale nieodznaczających się wybitnymi walorami artystycznymi. Pojawił się typowy schemacik wyliczanki. Mianowicie ks. Benedykt opracował wierszowany wykaz oznak dostojności i godności, atrybutów bóstw starożytnych w utworze bez tytułu, ale scharakteryzowanym przez autora „pod względem wartości” słowami: „Tuż należą gestamina oraz insygnia bożkom od starożytności

konferowane, ode mnie wierszem ojczystym skoncyrowane” (NA, t. 1, s. 27). Tym razem spis owych gestaminów i insygniów ułożony jest na zasadzie mówienia o sprawach oczywistych, koncept kompozycyjny nie jest zbyt wyrafinowany, sztuka wierszowania także nie sięga wyżyn arcyzmu, całość wypowiedzi utrzymana jest na poziomie literatury popularnej:

Jowisz rzuca pioruny, Mars miecz podniósł w rękę,
Neptun trzyzębne widła, Pallas zaś dla wdzięku
Podjęła dzidę złotą. Dyjana z kołczanem,
A Herkules z buławą stał się monstrów panem.
Apollina jest strzała, Bachusa lodyga,
A Kupidyn pochodnię, Merkur laskę dźwiga. (NA, t. 1, s. 27)

Bohaterowie mitologiczni nazwani są monstrami, czyli dziwnymi tworam ludzkiej imaginacji, dziwotłagami, którym przewodzi Herkules ze swą nieodłączną maczugą, zwaną tutaj buławą, atrybutem hetmana, która w tej sytuacji stała się sukcesorką maczugi. Chmielowski wykazywał się dużą inwencją w zakresie obmyślenia wierszy opartych na enumeracji. Z upodobaniem uprawiał konceptystyczną sztukę katalogowania wierszem detali mitologicznych. Zajął się sporządzeniem spisu pojazdów, którymi poruszały się starożytne bóstwa. Tutaj popis sprowadził się do skoncyrowania owego zestawu wozów mitologicznych, o czym świadczy tytuł: *Currus albo pojazdy deastrów pogańskich polską poezją ode mnie ad recreandum lectoris animum elaborowane* (NA, t. 1, s. 28).

Autor wyraźnie określa cel ludyczny opracowania tego zestawu pojazdów. Widać w sposób oczywisty, że zarówno pomysł konceptu, jak i oprawa literacka wiersza sytuują go w obszarze literatury popularnej. Zadowolony był tym utworem czytelnik o niezbyt wysublimowanym smaku artystycznym, za to spragniony wiedzy o wszelkiego rodzaju mirabiliach dla zaspokojenia ciekawości i pobudzenia wyobraźni.

4.6. MNEMONIKA NA USŁUGACH LITERATURY POPULARNEJ W *NOWYCH ATENACH*

W obszarze literatury popularnej prezentowanej „na theatrum” *Nowych Aten* pojawiają się (nieliczne co prawda) wiersze mnemotechniczne.

Niewątpliwie sztuka zapamiętywania była na usługach poezji, pomagała osiągnąć cele ludyczne wypowiedzi i ułatwiała komunikację literacką. Książd Benedykt pisał teksty konceptystyczne, licząc na zaskoczenie i zadziwienie czytelnika oryginalnym pomysłem, jak w przypadku omawianej przed chwilą techniki katalogowania, i spodziewając się ich upowszechnienia wśród odbiorców, gdyż dbał o to, aby było je łatwo zapamiętać i w tym celu stosował wypracowane na przestrzeni stuleci schematy (np. enumerację).

Do sposobów mnemonicznych należy na przykład kategoryzacja elementów, czyli uporządkowanie i pogrupowanie ich według pewnych zasad: podobieństwa znaczeniowego czy formalnego, skojarzenie ich z innymi elementami, ułożonymi rytmicznie lub mającymi formę logiczną czy żartobliwą, dzięki czemu łatwo je zapamiętać, stosowanie skrótów werbalnych czy zewnętrznych analogii oraz układu wierszowanego¹¹⁵.

Zatem katalogowe „wyliczanki” Chmielowskiego, ułożone konceptystycznie według kryteriów dydaktycznych (utrwalenie wiedzy o mitologii) i ludycznych (zabawa słowem i tworzywem mitologicznym), miały także cel praktyczny – ułatwić komunikację literacką, pomóc czytelnikowi zapamiętać nagromadzone szczegóły, uatrakcyjnić lekturę podbudowaną zabawą, bo wiersz stanowił bardziej popis, „grę czynnie wciągającą czytelnika”¹¹⁶, a w utworach mnemotechnicznych, jak już powiedziano, ułatwiał zapamiętywanie.

Autor *Nowych Aten*, posługując się w swej poezji regułami sztuki mnemonicznej, miał na uwadze aspekt dydaktyczny komunikacji z czytelnikiem, działalność popularyzatorską i wreszcie cel użytkowy, mianowicie starał się mu dostarczyć prostych do zapamiętania informacji praktycznych, przydatnych w życiu codziennym, np. dotyczących następstwa miesięcy i etymologii ich nazw¹¹⁷. Ułożył więc krótki utworek *Miesiąców ta jest series* [kolejność – dop. M.W.] i *porządek*, zamieszczając w ośmiu rymowanych wersach łatwe do zapamiętania informacje o kolejności miesięcy i objaśniając ich nazwy, nie zawsze trafnie, np. „wrzesień jest maikiem”. Krótkość tekstu, rymy parzyste półtorazgłoskowe umożliwiają zapamiętanie całego utworu. Podobne zamiary przyświecały encyklopedyście, gdy zapragnął ułatwić czytelnikowi dzieła przyswojenie wiedzy o tym, „który miesiąc wiele ma dni”, układając czterowersowy tekścik mnemotechniczny, zwięzłe i przejrzyste tłumaczący, jak rozróżnić się w tym i zapamiętać, ile który miesiąc ma dni i jak jest z rokiem przestępnym. Widać na przykładzie tego wierszyka, że ksiądz Chmielowski dobrze znał reguły sztuki zapamiętywania, technikę, którą można doskonalić w praktycznym działaniu, w twórczej pomysłowości piszącego. W przypadku *Nowych Aten* polega to na schematyczności ujęcia, utrzymywaniu zasady uporządkowanego układu poezji, by uczynić ją nie tylko piękną, ale i praktyczną formą przekazywania wiedzy o Bogu, ludziach, historii i otaczającym świecie. Tym razem utwór o charakterze użytkowym okazał się całkiem udany pod względem warsztatowym:

¹¹⁵ Cyt. z: U. Wich, „Poeta ludens”. *Problemy komunikacji literackiej i społecznej XIV–XVII wieku*, Kraków 2011, s. 42; por. także R. Wójcik, *Opusculum de arte memorativa Jana Szklarka. Bernardyński traktat mnemotechniczny z 1504 roku*, Poznań 2006; M. Prejs, *Oralność i mnemonika. Późny barok w kulturze polskiej*, Warszawa 2009.

¹¹⁶ Cyt. za: H. Dziechcińska, *Literatura a zabawa...*, s. 144.

¹¹⁷ Por. W.J. Ong, *Oralność i piśmiennosc. Słowo poddane technologii*, przeł. J. Japola, wyd. 2, Warszawa 2011, s. 181–185.

Wrzesień, listopad, czerwiec, kwiecień trzy krzyżyki,
Inne dzień nad trzydzieści biorą w swoje szyki,
Luty zaś nad dwadzieścia ośm dni swych rachuje,
Lecz w lat cztery przybysz mu dzień jeden daruje. (NA, t. 1, s. 185)

Chmielowski stosując reguły mnemotechniki, dobrze rozumiał, że mowa wierszowana wspiera pamięć, toteż z upodobaniem tworzył wierszyki ułatwiające przyswojenie zawartych w nich informacji, pozostające na usługach popularyzowania wiedzy. *Nowe Ateny* są dowodem na to, że

sztuka pamięci ulega jeszcze jednej przemianie, przeobrażając się z metody zapamiętywania wiedzy encyklopedycznej i odzwierciedlania świata w pamięci w metodę służącą badaniu tej wiedzy oraz badania świata w celu uzyskania nowej wiedzy. Nowe sposoby mnemotechniczne polegały na zapamiętywaniu materiału w określonym porządku, aby umysł mógł tym materiałem posługiwać się w badaniach, analizach, a więc „poważniejszych” – jak mniemano – niż retoryczne celach¹¹⁸.

Polski encyklopedysta pisząc wiersze mnemotechniczne, demonstrował głównie sprawność swego pióra, umiejętności warsztatowe. Problematyka, treść wypowiedzi jest przyziemna, by nie powiedzieć banalna. Głównie chodziło o zaprezentowanie konceptu stanowiącego zasadę kompozycyjną utworu, najczęściej opartą na zbudowaniu wyliczanki, jak w wierszu *Tuż należą gestamina oraz insygnia bożkom od starożytności konferowane [...]* (NA, t. 1, s. 27), „katalogu” np. dwunastu prac Herkulesa, realizowanie sprawdzonego w praktyce pisarskiej schematu. Teksty układane były mową wiązaną, „bo wspiera pamięć wiersz”¹¹⁹. Nie chodziło tu o wysoki poziom artystyczny, wystarczyło, że wers jest poprawnie zbudowany, że łatwo go zapamiętać.

4.7. HAGIOGRAFIA

Tradycyjne zbiory żywotów świętych Chmielowski uważał za piśmiennictwo tandetne. Pisał o tym bez ogródek w przedmowie *Do czytelnika*:

Jednym damom, jako też illiteratom tu się nie przysłużę, bo nie panieński sejmik, nie romanse, nie żywoty albo przykłady piszę [podkr. M.W.]. (NA, t. 1, *Do Czytelnika*, k. a₂v)

Miał dwie ambicje, chciał nadać swemu dziełu wysoki poziom intelektualny, gdy kierował je do wymagającego odbiorcy i podać zawartą w nim wiedzę w atrakcyjnej formie. Tak było na początku pracy nad tym kompendium. Jednak pisząc tomy trzeci i czwarty, wyraźnie zmienił adresatów, skierował je

¹¹⁸ Cyt. za: M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990, s. 128.

¹¹⁹ Cyt. za: *Marka z Opatowca „Sztuka wierszowania”*, [w:] R. Gansiniec, *Metrificale Marca z Opatowca i traktaty gramatyczne XIV i XV wieku*, „Studia Staropolskie”, t. VI, Wrocław 1960, s. 45.

do czytelników niewyrobionych intelektualnie. Żeby ich przyciągnąć, zmienił znacznie jakość intelektualnej strawy, obniżył loty, przystosował do potrzeb „konsumentów” literatury popularnej.

Dwa tomy suplementu (trzeci i czwarty) wchłonęły wiele wiedzy wywodzącej się z kalendarzy, autor podawał porady praktyczne, jak prowadzić gospodarstwo, zdradzał „życia ludzkiego przydłużenia sekret i industrię” (NA, t. 3, s. 512), wcieślał się w rolę „sekretarza proditora” (łac. *proditor, ois* – zdrajca), który „tajemnice nietajemne albo rzeczy spod róży kwiatu wyjawione światu, *alias* niektóre sekrety opisywał” (NA, t. 3, s. 517) i tam właśnie króluje żywioł literatury popularnej.

Książd Chmielowski tradycyjnej hagiografii nie traktował z wielką rewerencją, wręcz uważał ją za dział piśmiennictwa tandetnego, jednak do samego kultu świętych podchodził z ogromną powagą. W zasadzie nie powtarzał za zbiorami hagiograficznymi pełnymi biografii bohaterów, skupiał uwagę na cudach, świętych traktował jako wzorce osobowe do naśladowania, ale przede wszystkim jako pośredników między wiernymi a Panem Bogiem, przypisywał im niezwykłą zdolność udzielania pomocy ludziom żyjącym. Encyklopedysta „zreformował” hagiografię w swoim dziele, dokonywał wyboru tych faktów z życia świętych, które świadczyły o dziejących się za ich sprawą cudach. Okazywał wielkie poważanie dla relikwii i wiarę w ich cudowne działanie. Jako autor tekstów z obszaru żywotopisarstwa wcieślał się w rolę badacza kultu, historyka posługującego się rozumem jako precyzyjnym narzędziem poznania. Opisywał żywoty świętych według opracowanego przez siebie schematu. A więc podawał najbardziej elementarne informacje biograficzne, daty życia, opisy cudów, informował o „kompetencjach” poszczególnych świętych, radził, czy zwracać się do nich o pomoc podczas choroby, czy o odzyskanie zguby. Będąc autorem poradnika-kompedium o charakterze użytkowym, dbał o to, aby odbiorca dzieła mógł szybko się zorientować, do którego ze świętych należy się zwrócić po uzyskanie szybkiej i skutecznej pomocy. Podawał czystą esencję żywotów, głównie opisy cudów, akcentował w biografii te fakty, które świadczyły o świętości bohatera opowieści. Zapowiadał to w tytule rozdziału: *Święte ostatki, nasze dostatki; albo losy katolickiego szczęścia świętych bożych kości lub katakumby świętych ciał pełne* (NA, t. 3, s. 85–212, tytuł wtóry).

Rozdział *Specyfikacja wielu świętych pańskich* to katalog świętych w układzie alfabetycznym (Adam, Agnieszka, Alojzy itd.) (NA, t. 3, s. 121 i n.). Jak wcześniej zaznaczono, biogramy są niezwykle zwarte, esencjonalne w treści. Chmielowski z lubością objaśnia etymologię imion, podaje też źródła informacji:

Apolonii ś[więtej] (to jest zwycięstwo z imienia) panny męczenniczki 9 lutego, żyła około roku 239, zęby jej wybijano; skąd patronką jest od bolenia zębów. Leżało jej ciało w Aleksandryi, mieście egipskim, *teste Eusebio*. Dwa jej zęby są w Krakowie, w kościele Bożego Ciała, u kanoników regularnych ś[więtego] Augustyna. (NA, t. 3, s. 127)

Chętnie do owych „biogramów” Chmielowski wkładał materiał anegdotyczny. Pisząc o św. Hieronimie, przytoczył anegdotę (znaną ze *Złotej legendy* Jakuba de Voragine) o tym, jak to przyszły tłumacz Pisma Świętego w młodości był wielkim admiratorem „pogańskiego” Cicerona, za co we śnie został wychłostany przez anioła, udzielającego przy tym pouczenia: „*Non sis Ciceronianus sed Christianus*” (Nie bądź ciceronianinem, lecz chrześcijaninem) (*NA*, t. 3, s. 147). Mimo przypomnienia tego anegdotycznego wydarzenia, schemat budowy biogramu został zachowany, komunikat jest krótki, zwięzły, esencjonalny. Jeśli jednak Chmielowski uzyskiwał wiedzę ze źródeł wcześniej niedostępnych hagiografom, wtedy zmieniał metodę pracy i przygotowywał biogram obszerny, uwzględniający świeżo pozyskaną wiedzę, typowy „żywot świętego” według wszelkich reguł tego gatunku, przy czym nacisk kładł nie na dzieje życia (przedstawione według przyjętego schematu budowy), lecz na śledzenie dziejów relikwii, do których żywił szczególny kult. Tak właśnie postępował, opracowując w swym katalogu „żywot” św. Jana. Podawał nieznane dotąd szczegóły za jakąś księgą rusko-słowiańską, a dzieje głowy św. Jana, bezcennej relikwii, relacjonował za tym źródłem *summatim* (pokrótce). Czasem „ozdabiał” te zwięzłe na ogół biogramy wstawkami wierszowanymi. Pisząc krótko o św. Iwonie, doktorze prawa, patronie jurystów, kreując go jako wzorzec osobowy ascety, ubogo odzianego, narzucającego sobie surowe posty, zakończył zwięzłe informacje mało udatnym dystychem:

Że święty jurysta Iwo
Wielkie to dziwo. (*NA*, t. 3, s. 158)

Być może w intencji ks. Benedykta był to zabieg mnemotechniczny. Umieszczenie tego wierszyka miało ułatwić prostemu czytelnikowi zapamiętanie, że stosunkowo mało znany święty Iwo był prawnikiem, bowiem autor w całym dziele realizował program popularyzacji wiedzy, oświecenia nieoświeconych umysłów prostych czytelników, uatrakcyjnienia lektury poprzez wprowadzenie elementów ludycznych, zatem w tych kategoriach należy postrzegać omawiany dystych.

Czasem ks. Benedykt nie schlebia gustom masowego odbiorcy bez żadnych ograniczeń, a wtedy obiegująca hagiografia trafia pod pióro uczonego racjonalisty:

Wiktoryna, ś[więtego] opata 12 stycznia. Inni go zowią Wiktoryjanem. Ciało jego leżało w klasztorze przy wsi Azanio, w kościele ś[więtego] Marcina, gdzie są cząstki kości jego w srebrnej skrzyni i teraz głowa była i część kości u ś[więtej] Rufiny, potym w zamku Alkwezar, na koniec w klasztorze Mons Aragonion w Hiszpanii. Żył około roku 360. (*NA*, t. 3, s. 209)

Scientia curiosa, chęć zaciekawienia naiwnego czytelnika, walczy tu z racjonalnym spojrzeniem badacza, dokonującego krytycznej oceny źródeł. Chmielowski dystansuje się od podawanych rewelacji. Można przyjąć, że rozumował

następująco: przekazuję te niezwykle informacje o losach świętych kości, a ty czytelniku, spragniony opowieści osobliwych, o *raritates* i *curiositates*, być może nie do końca zostaniesz udelektowany, bo przekazuję ci wiedzę historyczną, jeśli jest to zgodne z twoim poglądem na świat, uznaj ją za prawdziwą. Tym razem wiedzy o cudownej mocy tego świętego nie znajdziesz. Zgodnie z tytułem rozdziału śledzisz tylko „losy katolickiego szczęścia” (NA, t. 3, s. 85), czyli historię świętych Bożych kości.

Do naiwnych prostaczków kieruje informację o Filipie Neriusz: „od miłości Boskiej serce się mu rozszerzyło z pokruszeniem ziobr dwóch” (NA, t. 3, s. 141). Zamieścił tę beznamytnie zredagowaną notatkę bez żadnego komentarza i podania jej pochodzenia. Czasem badacz źródeł hagiograficznych nie może dojść do ładu z uzyskanymi z nich wiadomościami, więc się usprawiedliwia, iż przekazy są tak niespójne, że nie można dociec, jak było naprawdę. Przekazuje wiedzę rzetelną, czerpaną z wiarygodnych źródeł, w tym z oficjalnych dokumentów kościelnych potwierdzających autentyczność relikwii „wpisanych w registr świętych” (NA, t. 3, s. 95).

Podsumowując, w obszarze literatury popularnej nie chodzi o rzetelność relacji o biografiach świętych pańskich, a *licentia poetica*, ubarwienie, uatrakcyjnienie opowiadanych historii mieści się w ramach przyjętej konwencji relacjonowania opowieści pełnych cudów i nadprzyrodzonych wydarzeń.

4.8. PRZYSŁOWIA

Do gatunków ludycznych występujących w *Nowych Atenach* trzeba zaliczyć przysłowia. Stanowią one składnik folkloru, powiązane są z utworami narracyjnymi z obszaru literatury popularnej, takimi jak facecja, bajka czy nowela. Przysłowie to bardzo krótka forma wypowiedzi, najczęściej zamyka się w jednym zdaniu. Jest ono samodzielną jednostką konstrukcyjną, precyzyjnie formułującą myśl, całkowicie niezależną znaczeniowo, tzn. obywatelką się bez kontekstu. „Należy do tych niewielu układów językowych, które są najprostszymi, jednozdaniowymi utworami literackimi, a które poza przysłowiem znamy jako gnomę lub zagadkę”¹²⁰. Korzenie europejskiej paremiografii (zbierania, spisywania przysłów) tkwią w średniowieczu, zaś klasykiem paremiologii (objaśniania przysłów) jest Erazm z Rotterdamu, autor *Adagiów* – ogłoszonego w 1515 roku zbioru kilkuset paremii greckich i łacińskich, bogato komentowanego, o ogromnej wartości filologicznej, stanowiącego dowód wielkiej erudycji uczonego. Edytorka i tłumaczka *Adagiów* na język polski, Maria Cytowska, pokazała kontekst antyczny i wczesnośredniowieczny tego gatunku.

¹²⁰ Cyt. za: J. Krzyżanowski, *Przysłowie*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, s. 286.

Praca Jana Stobajosa ze Stoboi (V w. n.e.) cztery *Księgi wypisów i wypowiedzi*, ogłoszona drukiem po grecku w 1536 r., od 1517 r. dzięki przekładowi łacińskiemu Varinusa Camesa była szeroko znana. Praca ta przeznaczona dla szkół gramatycznych i retorycznych, zawierała wypisy z około pół tysiąca poetów, filozofów, mówców, historyków i innych pisarzy. Częściowo tylko opierała się ta książka na lekturze samego autora. Stobajos bowiem wciął do swej pracy dawniejsze zbiory sporządzone już w IV i III w. p.n.e. i powtarzane aż do jego czasów. Należą tu zdania siedmiu mędrców, antologia z Eurypidesa, Menandra, *Sentencje* Serenusa i inne tego typu prace¹²¹.

Za pierwszego polskiego paremiografa uchodzi Biernat z Lublina, który w dziele *Żywot Ezopa Fryga, mędrca obyczajnego, i z przypowieściami jego, z niektórymi też innych sławnych mędrców przykłady osobliwymi a barzo śmiesznymi i też krotochwilnymi* (1522)¹²² tytułował większość tłumaczonych bajek tekstami przysłów. Lubelski intelektualista podkreśla w tytule ludyczny aspekt zbioru paremii, zawierającego ponad dwieście bajek opatrzonych „przypowieściami”, służącymi jako tytuły utworów, np. *Kto miłuje księgi, nie miewa tęsknoty*¹²³. Kolejny zbiór przysłów to dzieło Samuela Rysińskiego *Proverbiorum polonicorum centuria de decem et octo* (1684)¹²⁴, zawiera 1800 przysłów zestawionych w układzie alfabetycznym. Natomiast pierwszym polskim paremiologiem był jezuicki uczony Grzegorz Knapski, autor słownika *Thesaurus polono-latino-graecus* (1621–1632), trzeci tom tego dzieła jest zatytułowany *Adagia polonica tj. przysłowia polskie wybrane, zdania moralne i powiedzenia dowcipne, przyzwoite, po łacinie i po grecku odtworzone, którym, zwłaszcza ciemniejszym, przydano światła i wyjaśnienia z różnych pisarzy*¹²⁵. Dzieło to jest pierwszym naukowym opracowaniem przysłów polskich, liczy 3378 haseł¹²⁶. Kolejne dzieła paremiograficzne wyszły spod pióra pisarza bardzo cenionego przez Chmielowskiego, Andrzeja Maksymiliana Fredry. Jedno z nich to *Przysłowia mów potocznych* (1658), drugie *Monita politico-moralia et icon ingeniorum* (1664). Już za życia księdza Benedykta, w roku 1715,

¹²¹ M. Cytowska, *Wstęp*, [do:] Erazm z Rotterdamu, *Adagia*, przeł. i oprac. M. Cytowska, BN II 172, Wrocław 1973, s. XV.

¹²² Por. Biernat z Lublina, *Ezop*, wstęp St. Grzeszczuk, oprac. J.S. Gruchała, Kraków 1997.

¹²³ Por. *Biernat z Lublina i literatura wczesnego renesansu w Polsce*, red. J. Dąbkowska-Kujko, A. Nowicka-Struska, Lublin 2016.

¹²⁴ S. Rysiński, *Proverbiorum polonicorum centuria de decem et octo*, Lubcz 1618, wyd. nast. pt. *Przypowieści polskie*, Kraków 1619; zob. na ten temat: R. Grześkowiak, *Przysłowia „są jakoby szpikiem niejakiem bystrego rozumu i głębokiego dowcipu ludzkiego”*. Nieznane wydanie „Przypowieści polskich, od Salomona Rysińskiego zebranych, dwa tysiąca i dwieście” z roku 1621, [w:] *Sarmackie theatrum*, VII: *W kręgu rodziny i prywatności*, Katowice 2014, s. 100–130.

¹²⁵ O dziele Knapiusza *Adagia polonica* opublikował monografię Tomasz Nastulczyk. Książka jest zatytułowana *Z dziejów świadomości literackiej w Rzeczypospolitej XVII w. Przysłowia łacińskie w zbiorze „Adagia polonica” Grzegorza Knapiusza (wybrane przykłady)*, Kraków 2009.

¹²⁶ Podaję za: T. Nastulczyk, *dz. cyt.*, s. 9.

ukazało się dzieło Jana Stanisława Jabłonowskiego *Polityka włoska i polska albo przysłowia włoskie po włosku zebrane i na język polski przetłumaczone* [...]. Gdy polski encyklopedysta przystępował do opracowania rozdziału zawierającego paremie, miał już wielu znakomitych poprzedników, zarówno zbieraczy, jak i badaczy przysłów, próbujących uporządkować terminologię tego gatunku. Ksiądz Benedykt zbiór przysłów umieścił w rozdziale siódmym pierwszej części kompendium zatytułowanym *Abecedariusz a już uczony, incipiens, a już consummatus albo Scyjencyja o wybornych terminach, o nomenklaturze, de lusu verborum, o anagramatach, proverbialch, głosach zwierzęcych, terminach różnym kunsztom służących* (NA, t. 1, s. 57). Zaś zestawiony przez dziekana firlejowskiego katalog 59 przysłów figuruje pod nagłówkiem: „Proverbia albo przysłowia wyborne, aby ich czytając czytelnik w autorach rozumiał i wiedział, gdzie i kiedy zażyć” (NA, t. 1, s. 72).

Podążając śladami Erazma, który przysłowia „zbierał z bardzo wielu autorów”¹²⁷, Chmielowski czynił to samo, wypisując je z tekstów autorów łacińskich:

Dignus obelisco, mówi się o tych, którzy *meritis* jak słońce jaśnieją *in Respublica*, gdyż słońcu Egipcjanie erylowali *obeliscos*, to jest kolumny ostro kończaste. (NA, t. 1, s. 74)

Zbieżność z intencjami Erazma występuje również wtedy, gdy obaj autorzy mocno podkreślają cel użytkowy, dydaktyczny wykonanej pracy. Ten aspekt zbioru uczonego z Rotterdamu podkreśliła M. Cytowska.

Mógł też Holender wyraz *adagium* umieścić w tytule swego zbioru idąc za Festusem, który w znanej pracy *O znaczeniu słów* (*De significatu verborum*, I wyd. 1483) podał następującą definicję: „*Adagium* – powiedzenie stosowane do wprowadzenia w czyn (*ad agendum opta*), to jest zawierające sentencje i wskazówki pożyteczne do właściwego i uczciwego postępowania w życiu”¹²⁸.

Ważny jest tutaj aspekt dydaktyczny i moralny, zbiór Erazma został opracowany w celach użytkowych, jako pożyteczna pomoc w studiowaniu nauk humanistycznych. Johann Huizinga uważał, że Erazm puścił swe *Adagia* w obieg czytelniczy, oferując odbiorcom „złoto klasycznego intelektu”¹²⁹.

Chmielowski, chyba niezależnie od autora *Adagiów*, również kierował się pożytkiem czytelnika, dając mu zestaw przysłów, „aby ich czytając czytelnik w autorach rozumiał i wiedział, gdzie i kiedy zażyć” (NA, t. 1, s. 65). Widać też, że Chmielowski dobrze przemysłał kwestię definicji gatunku. Pisał:

¹²⁷ Erazm z Rotterdamu, *List dedykacyjny do lorda Williama Mountjoy*, [w:] tenże, *Adagia*, s. 3–9. W tekście tym uczony dokładnie omawia sprawy warsztatowe i koncepcję zbioru.

¹²⁸ M. Cytowska, *dz. cyt.*, s. XIX.

¹²⁹ J. Huizinga, *Erazm*, przeł. M. Kurecka, Warszawa 1964, s. 62.

Proverbium, adagium, paremia zdadzą się jedno *quid sonare* [co znaczyć] u gramatyków, przecież nie są jedno, bo trochę się różnią między sobą, ale że niewielka ta różnica, ja czytelnikowi głowy *non obfusco*, lecz czy to *proverbium*, czy *adagium* czy *paremia* tu je wykładam z autorów. (NA, t. 1, s. 65)

Problem cech gatunkowych przysłowia encyklopedysta rozpatrywał kompetentnie. Ksiądz Benedykt zdawał sobie sprawę z subtelnych różnic gatunkowych, lecz na poziomie literatury popularnej, realizującej w *Nowych Atenach* przede wszystkim cel ludyczny i utylitarny, nie uważał za potrzebne samodzielnie badać te kwestie, po prostu powypisywał odpowiednie *proverbia* z autorów klasycznych i sporządził ich zbiór dla potrzeb własnego dzieła i jego odbiorców. Dyskusja nad cechami gatunkowymi przysłowia (*proverbium*), *adagium*, *paremii* nie jest bynajmniej zamknięta przez współczesnych uczonych. Na ogół przyjmuje się, że *proverbium* (przysłowie) to mała forma gatunkowa, często definiowana niezbyt precyzyjnie i określana wymiennie jako „zдания moralne”, „powiedzenia dowcipne” (Knapski), aforyzm, porzekadło¹³⁰. Najczęściej ma postać zdania zawierającego niezmienną, lapidarnie ujętą treść, sformułowaną jako opinia czy też pouczenie życiowe. Przeważnie jest wyrazem mądrości zbiorowej, gromadzonej na przestrzeni wielu pokoleń. Zawiera prawdy „ponadnarodowe”, przysłowia włoskie były zbierane, tłumaczone i publikowane przez Polaków. Wyraża bądź wprost, bądź też w formie zmetaforyzowanej ważną myśl, pouczenie komentujące określoną sytuację, relacje międzyludzkie. Gatunek ten zajmuje ważną pozycję w literaturze ludowej. Cechuje go alegoryczność, obrazowość, dydaktyzm, ogólność i stałość¹³¹. Wymiennie z łacińską formą *proverbium* stosowano grecką nazwę *paremia* (gr. *paroimia*), a w nauce funkcjonuje też termin paremiografia, czyli, jak wyżej powiedziano, gromadzenie i opracowywanie przysłów. W czasach Chmielowskiego ze względu na popularność zbioru Erazma w powszechnym użyciu był termin *adagium*. Uczony Holender używa w tekstach zamiennie słów *adagium* i *proverbium*, jednak tytuł *proverbia* mógł się mu bardziej kojarzyć z *Przypowieściami* Salomona, *Liber proverbium*¹³².

Wśród 59 przysłów zebranych w *Nowych Atenach* tylko dwa wyrażone są w języku polskim. Umieścił je autor na pozycji 41: „Wyrwał się jak Filip z Konopi”, wraz z objaśnieniem, które przejął od Knapskiego, co encyklopedysta pokwitował rzetelnie notatką: „jako pisze Cnapius in *Adagiis*”, i na pozycji 42: „Stroi baba Firleje, kiedy w czubek naleje” (NA, t. 1, s. 67), również z komentarzem.

¹³⁰ A. Bogusławski, *O podstawach ogólnej charakterystyki przysłów*, „Pamiętnik Literacki” 1976, t. LVII, z. 3, s. 148–178; A.J. Greimas, *Przysłowia i porzekadła*, „Pamiętnik Literacki” 1978, t. 69, z. 4, s. 309–314; J. Krzyżanowski, *Wstęp*, [do:] *Nowa księga przysłów polskich*, t. 1, Warszawa 1969.

¹³¹ Podają za: L. Štepan, *Przysłowie*, tłum. L. Engelking, [w:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, S. Tynecka-Makowska, Kraków 2006, s. 618–620.

¹³² M. Cytowska, *dz. cyt.*, s. XIX.

Pozostałe 57 tekstów jest zapisanych po łacinie, na ogół z przekładem polskim, komentarzem, nieraz rozbudowanym, erudycyjnym, nie zawsze z informacją o lokalizacji. Opracowanie tego zbioru świadczy o znacznej erudycji encyklopedysty, który sam wyszukiwał, wyjaśniając: „tu je wykładam z autorów”, i opracowywał objaśnienia, celnie ujmujące sens zgromadzonych paremii.

4.9. ZAGADKI

W Rzeczypospolitej XVII i XVIII wieku rozwiązywanie zagadek było ulubioną i powszechną, wyrafinowaną zabawą intelektualną ludzi wykształconych i atrakcyjną formą rozrywki ludzi prostych. Gatunek ten był wybitnie nacechowany ludycznością. Teksty zagadek były rozpowszechniane w przekazach oralnych, zapisywane w sylwach szlacheckich oraz drukowane. Nazywano je gadką, zagadką, z łacińska enigma, czyli coś tajemniczego. Oznaczały te nazwy utwory oparte na jakimś koncepcie, który należy odczytać i podać jego rozwiązanie. W części „konceptystycznej” zamieszczano peryfrastyczny opis rzeczy czy pojęcia, bądź wskazanie cech opozycyjnych do tego, co stanowiło rozwiązanie zagadki.

Zagadka jako utwór ludyczny najczęściej była prezentowana publiczności literackiej w procesie „wspólnego odbioru [...], mianowicie wówczas, gdy tekst literacki dzięki właściwym sobie prawom gatunku w sposób niemal bezpośredni oddziaływał na formowanie audytorium i narzucał wręcz określone formy kolektywnego odbioru”¹³³. Popularność zagadek jest ściśle związana z formami życia towarzyskiego szlachty, którego oralność wybijała się na plan pierwszy. Trzeba było wykazywać się talentem oratorskim, umiejętnością interesującego prowadzenia rozmowy, łatwością włączenia się do wspólnej zabawy, dać dowód szlacheckiego egalitaryzmu, w zabawie – egalitaryzmu wszystkich jej uczestników. Staropolska „gadka” sytuowała się na pograniczu literatury i folkloru. Był to gatunek bardzo uatrakcyjnający zabawę towarzyską, wnoszący do niej wyraźnie pierwiastek intelektualny. Odgadnięcie zagadki wymagało od uczestników znajomości jej cech gatunkowych oraz reguł gry w tej zabawie, sporego odczytania w różnych dziedzinach, w Biblii, literaturze, mitologii oraz znajomości różnego typu współczesnych uczestnikom sensacji towarzyskich. Rozwiązywanie zagadek było ulubioną rozrywką podczas spotkań towarzyskich. Lektura czy odbiór zagadki łączyły się z ćwiczeniem umysłu, doprowadzającym do odgadnięcia rozwiązania, stanowiły źródło przyjemności i zabawy. W tomie pierwszym encyklopedii Chmielowski umieścił „tytuł dwudziesty czwarty tej książki”: *Sfinks zagadki proponująca, a Edyp zgadający lub zawichłane kwestyje proponowane i solwowane*,

¹³³ H. Dziechcińska, *Rola i miejsce gatunku literackiego w procesach odbioru*, [w:] *Publiczność literacka i teatralna...*, s. 62.

albo ciekawa wiadomość o enigmatach dawnych i nowych od autora skoncypowanych (NA, t. 1, s. 877). Zawiera on podrozdział: *Aenigmata albo gadki niektóre łacińskie* (NA, t. 1, s. 878).

W sumie autor zamieścił około 20 zagadek łacińskich wraz z rozwiązaniami. Po nich następuje kolejny podrozdział: *Nowe gadki w różnej materji od autora tej księgi skoncypowane, wierszem opisane, są następujące*, zawierający 55 utworów (NA, t. 1, s. 881).

Wymieniony w tytule Sfinks to dziwne monstrum „z panny od głowy, ze psa od ramion złożone, skrzydła mające” (NA, t. 1, s. 1198). Owo monstrum kazało rozwiązywać zadawane przez siebie enigmata albo gadki, czyli zagadki. Jeśli ktoś nie odgadł rozwiązania, stawał się łupem i żerem żarłocznej Sfingi. Edyp, bohater mitologiczny, dowiedział się, że nagrodą za rozwiązanie zagadki, wyznaczoną przez króla Teb Kreona, jest ręka Jokasty, siostry albo córki jego. Zgłosił się i od razu rozwiązał zagadkę, która zawierała pytanie: Co to za zwierzę, z rana o czterech, w południe o dwóch, w wieczór o trzech nogach chodzi? Zgadł, że to chodzi o człowieka w dzieciństwie raczkującego, w późniejszym wieku na dwóch nogach się poruszającego, w starości używającego nóg i wspomagającego się laską. „Wielki lingwista” wyjaśnia, że dlatego gadki nazywa Sfingiem, a ich rozwiązanie Edypem. Tłumaczy, że u „łacinników i figuralnej mistycznej nauki biegłych *aenigma* jest jakaś trudna mowa, w podobieństwa i własności uwiniona, ledwie albo nigdy nie zgadniona [...]” (NA, t. 1, s. 877).

Parę słów uzupełnienia objaśnień Chmielowskiego należy poświęcić konceptystycznemu tytułowi: *Sfinks zagadki proponująca, a Edyp zgadający lub zawichłane kwestyje proponowane i solwowane albo ciekawa wiadomość o enigmatach dawnych i nowych od autora skoncypowanych*. Zwrot „Sfinks proponująca” jest prawidłowy, gdyż w łacinie rzeczownik ten jest rodzaju żeńskiego.

Zbiór zagadek samodzielnie zredagowanych przez ks. Benedykta stanowi oryginalny jego wkład w rozwój tego gatunku, co podkreśla on już w tytule: *Nowe gadki różnej materji od autora tej księgi skoncypowane, wierszem opisane [...]*. Jest to zbiór 75 wierszowanych zagadek z rozwiązaniem podanym przez autora tekstów, o bardzo zróżnicowanej tematyce. Była to z pewnością odpowiedź encyklopedysty na zapotrzebowanie czytelnicze na utwory o charakterze ludycznym, melancholikom dostarczał rozrywki, jak deklarował w tytule dzieła. Teksty były opracowywane tak, aby zdobyć masowego czytelnika, zaspokoić jego niezbyt wyrafinowany smak estetyczny i horyzonty intelektualne:

Pięćdziesiąta druga zagadka

Nie żyję, a czołgam się, mam palce bez ręki,

Choć mę matkę nie świerzbi, drapam aż do męki.

[Rozwiązanie:] Brona ziemię drapiąca, która się zowie użyteczną matką. (NA, t. 1, s. 889)

Jest i strawa intelektualna dla bardziej wykształconych:

Trzydziesta ósma zagadka

Własne dzieci pożeram, długa mi jest broda,

Letniejszym niż Matuzal, pamiętam Nemroda.

[Rozwiązanie:] To jest czas najstarszy na świecie z brodą i kosą malowany. (NA, t. 1, s. 887)

Chmielowski przywołuje tu podwójne konotacje: biblijne i alegoryczno-ikonograficzne, nawiązuje także do paremiografii. *Tempus edax rerum* – czas pożera rzeczy (Owidiusz, *Metamorfozy*), pochłania wszystko, również własne dzieci. W *Ikonologii* Cesarego Ripy jest opisany ze swym potomstwem: „U boku ma dziecko chude i wymizerowane, z drugiej zaś strony – drugie, śliczne i tłusciutkie. Oba szkraby trzymają lusterka; to czas przeszły, z wolna znikający w pamięci ludzi, i przyszły, mimo wszystko wzmagający nadzieję”¹³⁴. Czas w zagadce Chmielowskiego jest pożerczy, „letniejszy”, czyli mający więcej lat od Matuzalema, biblijnego patriarchy, który żył podobno 969 lat, pamięta Nemroda, który, jak podaje Biblia (Rdz 10, 9–11), był synem Chusa, wnukiem Chama, a więc towarzyszy ludziom od stworzenia świata. Pożera własne dzieci, co oznacza, że to, co stworzył czas terazniejszy, za chwilę odchodzi do przeszłości. Zatem, jak powiada Eklezjastes (Koh 3, 1): „Wszystkie rzeczy mają swój czas i swym zamierzonym biegiem przemija wszystko pod słońcem”. Rozwiązanie tej zagadki leży w mocy mądrych czytelników encyklopedii, którzy dla „memoryjału” zbudują odpowiednie konteksty biblijne i mitologiczne w celu rozwiązania tej erudycyjnej enigmy.

W tomie pierwszym *Nowych Aten* autor zaprezentował umiejętności układania zagadek szczególnego rodzaju, mianowicie gryficznych. Oto przykład:

Dimidium sphaerae, sphaeram cum principe Romae, A te poscit homo, poscit et ipse Deus. (NA, t. 1, s. 878)

Po polsku dał przekład i omówienie tekstu wierszyka:

To jest Bóg pretenduje od człeka pół sfery, to jest połowę koła, alias pretenduje litery C, i znowu całego koła, to jest litery O, i pryncypalnej litery tego słowa Roma, to jest R, a tak z liter tych C.O.R. stanie się razem złożywszy COR. serce. (NA, t. 1, s. 878)

Kontynuując pomysł enigmy – łacińskiej łamigłówki z wyrazem „cor”, opracował jej polski odpowiednik. Umieścił tam następujący tekst wraz z komentarzem:

Ja też nieudolny kompozytor *ad instar* [na kształt] przeznaczonych wierszów tegoż serca Bogu należącego takową czynię ekspresyją także gryficznym wierszem:

Sichem, Edesso, Ramo, Cyrene. Efezie,

¹³⁴ C. Ripa, *Ikonologia*, przeł. I. Kania, Kraków 2002, s. 238.

Z obalin swych ku lepszej dźwignijcie się spezie:
Początkowe swych imion rzućcie tu litery,
Serce się uformuje, prezent Bogu szczery. (NA, t. 1, s. 6)

Chmielowski w zacytowanym tekście zastosował logogryf (od greckiego *logos* – słowo, *griphos* – sieć, zagadka). Był to rodzaj łamigłówki słownej (zagadki) polegającej na utworzeniu z podanych czy wskazanych liter lub sylab wyrazu lub szeregu słów, których początkowe, środkowe albo końcowe litery, ułożone w odpowiednim porządku, umożliwiają odczytanie rozwiązania zagadki. W praktyce z upodobaniem uprawiano wiersze gryficzne (*griphus*), zwane też *deceptio* (fałsz) lub *recte* (podstęp, zagadka), zawierające jakąś zgadywanke, zbliżone były do dzisiejszych rebusów. „Litery składające się na imię lub nazwę rzeczy trzeba było odgadnąć z przedmiotów gryficznych kształtem przypominających litery (C jak księżyc, O jak słońce). Znak graficzny mógł też zastępować sylabę lub część wyrazu złożonego (np. nieborak – niebo i rak)”¹³⁵. Częściej tworzone logogryfy, szczególnie chętnie stosowane przez autorów w zawołanych podpisach utworów. Ekspresję ks. Benedykta, wyrażoną w owym graficznym wierszu, odczytywać można w podwójnym porządku. Na pierwszy rzut oka rozwiązanie jest proste, łatwo czytelne, bezpośrednio podane przez autora wskazującego, że należy zestawić pierwsze litery wyrazów tworzących pierwszy wers i powstaje słowo „serce”, takie odczytanie jest oczywiste i zgodne z intencją autora. Jednakże nie wszystkie te wyrazy są zrozumiałe. Mamy do czynienia z nazwami miast wyrażonymi w wołaczcu, co jest zrozumiałe w kontekście następnego wersu. Jednak czytelnik zaczyna podejrzewać, że zbyt łatwo znalazł rozwiązanie, że chyba chodzi tu o coś więcej. Może tu mamy do czynienia z *rete* (zasadzką, łamigłówką). Zatem niech sobie czytelnik odpowie, co oznacza nazwa Sichem. Zapewne jest to pierwsze z szeregu miast wymienionych w początkowym wersie omawianego utworu. Chodzi o Sychem, hebr. Szekem, prastare miasto w Samarii, w ziemi Kanaan, w przekładzie Jakuba Wujka nazwa ta ma postać Sychem. Występuje ona często w Starym Testamencie (Rdz 37, 12–17). Dlaczego więc Chmielowski użył formy Sichem? Kto zna miasto Ramo? Może to jednak Roma? Trzeba tylko odgadnąć, dlaczego autor przedstawił litery? Może ta zmiana miała sygnalizować czytelnikowi, że ma się zająć wymową utworu, czyli rozwiązaniem łamigłówki słownej, celem tego zabiegu warsztatowego. Może jest to sugestia, że w tej zmienionej formie nazwy wiecznego miasta jest zawarta pewna wskazówka dla dociekliwego odbiorcy, mianowicie, aby bacznie obserwował warsztat pisarski

¹³⁵ S. Nieznanowski, *Enigmat*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze. Renesans. Barok*, red. T. Michałowska, wyd. 2, Wrocław 1998, s. 198.

twórcy, jego gry prowadzone z uważnym czytelnikiem? Jeśli nazwę Sichem potraktować jako wyraz-zagadkę, to trzeba zmierzać do jej rozwiązania, czyli zabawić się w przedstawianie liter. Można przecież ułożyć formę semi-ch, tzn. „pół-ch”, zostanie nam zatem „c”. Gdy dodamy z wyrazu Edesso ostatnią samogłoskę „o” i pierwszą spółgłoskę z „niepokojącego nas Ramo”, czyli „r”, to otrzymamy łaciński wyraz „*cor*” (serce), a więc łamigłówka staje się zrozumiała i kunsztowna pod względem warsztatowym, bowiem autor wiersza w pierwszym wersie zamieścił dwujęzyczne jej odczytanie: łacińskie „*cor*” i polskie „serce”. Forma Ramo zapewne miała sygnalizować, że w tej nazwie z przedstawionymi literami trzeba szukać „ramy” zagadki językowej, zawartej w wierszu gryficznym, co wyraźnie jego autor zaznaczył i tym samym zasugerował, że zawiera ona słowną łamigłówkę. Przy okazji znalazło się w utworze miejsce na pouczenie moralne o tym, że „serce – prezent Bogu szczerzy”. Ksiądz Chmielowski nazywając się nieudolnym kompozytorem omawianego tu wiersza, najwyraźniej zastosował topos autorskiej skromności, w istocie rzeczy robił wiele dla zyskania przychylności czytelnika, zaspokojenia jego ludycznych potrzeb i dla własnej satysfakcji autorskiej. Układał bowiem swe utwory kunsztowne z obszaru *poesis artificiosa* według reguł, które poznał i stosował praktycznie zapewne już podczas nauki w jezuickim kolegium lwowskim. Hanna Dziechcińska jest w tym wypadku przekonana, że „był to model piśmiennictwa popularyzowany przez prawodawców poezji za pośrednictwem dydaktyki szkolnej, a zatem o szerokim zasięgu społecznym”¹³⁶. Autor *Nowych Aten* chętnie korzystał z gatunków, które ze swego założenia nadawały się do tego, aby proponować je „melancholikom dla rozrywki”, tzn. były realizowane według reguł umożliwiających docieranie do szerokich kręgów odbiorców utworów ludycznych. Gatunki poezji kunsztownej zawierały „koncepty bezwzględnie podporządkowane regułom technicznym w rodzaju przedstawień szyku wyrazów, rozpoczynania wszystkich słów od tej samej litery, wprowadzania parzyście tych samych wyrazów użytych w innym znaczeniu, odczytanie sensu przekazu na wspak – by wymienić kilka tylko z owych pomysłów”¹³⁷. Poezja traktowana jako *ars* – sztuka wyrażająca się umiejętnością uprawiania form ludycznych, przenikała do literatury popularnej, dostarczając wierszy stanowiących dla odbiorcy zabawę literacką. Utwory te oparte były na mniej lub bardziej wyszukanych konceptach, różnego rodzaju łamigłówkach i rebusach językowych, jak w wypadku logogryfu omawianego przed chwilą.

¹³⁶ H. Dziechcińska, *dz. cyt.*, s. 59.

¹³⁷ Tamże, s. 58.

4.10. LEGENDY „HISTORYCZNE” W *NOWYCH ATENACH*

W dobie staropolskiej, w czasach późnego baroku szlachta była nastawiona na eksponowanie przeszłości swojego rodu. Na ścianach wieszano portrety przodków, przy każdej okazji szczegółowo przedstawiano genealogię, podkreślając znakomite parantele, często poddawane mitologizacji, poświadczające przywiązanie do tradycji, do tych wartości, które drogie były sercom „panów braci”. „Stąd wyrastało z jednej strony zapotrzebowanie na wywód genealogiczny z czasów legendarnych, adaptację mitologii narodowej dla historii rodowej, z drugiej zaś strony utwierdzenie w świadomości społecznej legendarnych wyobrażeń historycznych, w szczególności o najdawniejszych dziejach Polski. Stąd wreszcie wywodzenie się z obcych krajów, mianowicie tych, o których wiadomości zawierała sarmacka świadomość historyczna”¹³⁸. Powstawały liczne herbarze, w których wywodzono początki rodów z czasów legendarnej przeszłości, np. podawano, że protoplaści Jelitczyków przybyli do Polski w drużynie Lecha. Historia antyczna dostarczała wzorców cnót republikańskich, budujących przykładów bohaterstwa, szlachetności, ambicji intelektualnych, wielkości, uczyła postępu, była *magistra vitae*. W *Nowych Atenach* przeszłość jest nauczycielką życia, a także źródłem ciekawostek, osobliwości. W obszernym „haśle” o Włoszech historia państwa przedstawiona jest od czasów legendarnych, z uwzględnieniem legendy o założycielach Rzymu, braciach Romulusie i Remusie (*NA*, t. 4, s. 200). Peregrynantowi lustrującemu Europę poleca się zwiedzić Padwę, w której działa słynna Akademia, spoczywa ciało św. Antoniego. Encyklopedysta objaśnia też etymologię nazwy: „[...] od bliskiej rzeki Padus. *Patavium* zaś *a petendo*, to jest od strzelania, że Antenor wódz zakładając to miasto ptaka tam zastrzelił; ale wprzód od jego imienia *Antenorea* zwało się, a obywatele *Antenoridae*” (*NA*, t. 2, s. 192). Jak widać, Chmielowski nie ukazuje Antenora w świetle wiedzy wyniesionej z *Iliady* Homera, gdzie założyciel Padwy jest przedstawiony jako doradca króla Troi Priama, jako człowiek roztropny, odznaczający się moralną prawością. Nawiązuje do jakichś późniejszych przekazów, relacjonujących losy Antenora po opuszczeniu Troi, być może do legendy o założeniu miasta, silnie obecnej w świadomości jego mieszkańców w XVI wieku. W tym wypadku bardziej eksponuje wiedzę zaczerpniętą ze znanych mu przekazów legendowych niż tę powszechnie dostępną w dziełach Homera, Wergiliusza czy Diktysa z Krety¹³⁹. Nie sposób zająć się tu wszystkimi legendami historycznymi wykorzystanymi przez Chmielowskiego podczas pisania jego *opus magnum*,

¹³⁸ A.F. Grabski, *Mysł historyczna polskiego oświecenia*, Warszawa 1976, s. 31.

¹³⁹ A. Bobrowski, „Dziennik wojny trojańskiej” Diktysa z Krety. *Studium historycznoliterackie*, Kraków 2009.

istotne jest, że chętnie po nie sięgał jako źródło ciekawostek zachęcających podróżnych do zwiedzania, świadczących o starożytnych korzeniach miejscowości leżących na trasie zalecanej podróży.

4.1.1. LEGENDY O POCZĄTKACH PAŃSTWA POLSKIEGO – SPOSOBY ICH ADAPTACJI NA GRUNCIE LITERATURY POPULARNEJ

Termin legenda w staropolszczyźnie nie funkcjonował jako określenie gatunku, co nie znaczy, że sam gatunek narodził się w późniejszych epokach. Legendarne opowieści z dziejów Polski spisywali liczni kronikarze, z Kadłubkiem na czele. Słowo wywodzi się od łac. *lego, -ere* – czytam, zatem „legenda” oznacza to, co powinno być przeczytane. W istocie rzeczy wyłoniła się grupa tekstów wyjaśniających etnogenezę Polaków, opowieści fikcyjne i fantastyczne o prehistorycznych władcach, choć w powszechnym mniemaniu przyjmowano, że zawierają jakąś część prawdy historycznej. „Także wiele dawnych relacji kronikarskich [...], i nie tylko tych, które dotyczyły tzw. dziejów bajecznych, zaliczano do rzędu podań i legend”¹⁴⁰. W dobie renesansu narodziła się krytyczna tendencja reinterpretacji źródeł, „konfrontacji rodzinnej tradycji dziejopisarskiej z nowożytną myślą historyczną XV i XVI stulecia”¹⁴¹, czego dowodem jest m.in. traktat Jana Kochanowskiego *O Lechu i Czechu historyja naganiona*¹⁴². Wówczas to

kult źródeł i prawdy historycznej wyraźnie przeciwstawiony fikcji literackiej stale narastał, pisarze często wracali do pradziejów kraju i narodu, ale inaczej niż we wcześniejszym okresie, bo krytycznie, uzbrojeni w nowoczesną [...] metodologię badania tekstów, opartą na klasycznej szkole filologicznej. Szukano więc poświadczenia teraźniejszości w przeszłości poprzez porównywanie czasów i przekazów historycznych zanotowanych przez starożytnych ze średniowiecznymi, rodzinnymi kronikarzami¹⁴³.

Chmielowski wykorzystuje na dużą skalę legendy o początkach państwa polskiego w rozdziale *Series, sukcesja książąt i królów polskich*. Podrozdział *Pierwsze classis monarchów polskich* stanowi katalog biogramów z ery tzw. dziejów bajecznych, od Lecha po Popieła II. Powołując się na źródła historyczne, streszcza powszechnie znane legendy. Oto przykład:

Wenda, czyli Wanda, córka Krakusa, od łowienia serc urodą tak rzeczona, Ritygiera Niemca, zwyciężonego wprzód swoją miłością, *victrix* [zwycięzczyni], w Wisłę skoczyła na ofiarę bogów,

¹⁴⁰ M. Kazańczuk, *dz. cyt.*, s. 11.

¹⁴¹ J. Malicki, *Mity narodowe. Lechiada*, Wrocław 1982, s. 53.

¹⁴² J. Kochanowski, *O Lechu i Czechu historyja naganiona*, [w:] tenże, *Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1972, s. 755–759.

¹⁴³ J. Malicki, *dz. cyt.*, s. 58–59.

w Mogile pochowana. A że damy jej froncymeru za panią żalując wodą się polewały co rok, stąd w Polsce zwyczaj polewania się na Wielkanoc wniesiony, *teste* Carolo Barthold. Życ przestała roku 750. (NA, t. 2, s. 337)

Encyklopedysta opracowuje popularne legendy według przyjętego przez siebie schematu. Wyjęte z kronik¹⁴⁴, powszechnie znane, wysycone szczegółami opowieści, znakomicie reprezentujące piśmiennictwo popularne ze względu na proste, sensacyjne opracowanie tematu i formę przekazu, maksymalnie skraca, podając tylko najważniejsze fakty, ale też dodaje informacje od siebie, np. etymologię imienia Wanda, pierwotnie Wenda, gdyż łowiła męskie serca jakby węda, wędka (przyrząd do chwytania ryb). Nie można jednak powiedzieć, że jest to beznamienne streszczenie, autor obmyślił pewien schemat opracowywania podawanych w *Nowych Atenach* wiadomości, charakteryzujący się uproszczeniem opowieści, skróceniem, przygotowaniem pewnych „klisz”, według których relacjonuje się wydarzenie. Schematyczność to cecha dystynktywna literatury popularnej, często dostrzegana jest w zakresie przedstawiania fabuły. Chmielowski przy założeniu, że fabułę legend upraszcza i skraca, bez skrupułów wprowadza do swej relacji różnego rodzaju mirabilia, fantastykę, za rzecz oczywistą przyjmuje pojawianie się w relacjonowanych wydarzeniach nieprawdopodobieństw psychologicznych czy życiowych, chętnie opatruje przytaczane opowieści nauką moralną:

Popiel II, syn Popiela I, według Długosza Pompil zwany, stryjów swoich 20, owych Leszka III synów wizytujących zmyślnie chorego, trującego, *ex consilio* [za namową] żony i w jeziorze Gople topiący; z trupów zrodzone myszy, z żoną i z dziećmi w zamku kruszwickim zjadły go i pokazały, że *quicumque alterius sanguinem sitit, suum effundit* [kto pożąda krwi bliźniego, ten swoją wyleje]. Stał się ten pogrzeb w myszach roku 830, czyli 840. (NA, t. 2, s. 338)

Ksiądz Benedykt, wprowadzając do swego dzieła legendy, traktuje je jako pełnowartościowy materiał historyczny i ocenia je jako badacz przeszłości, z powoływaniem się na źródła i krytyczną ich weryfikacją. Cudowna interwencja sił nadprzyrodzonych (myszy zrodzone z ciał zamordowanych stryjów wymierzają karę zbrodniarzowi) w życie ludzi jest w legendzie zjawiskiem zupełnie naturalnym. Do tych opowieści fikcyjnych i fantastycznych encyklopedysta z upodobaniem wplatał wyjaśnienia etymologiczne:

Piast od piasty w kole, gdyż był kołodziejem kruszwickim, nazwany, za ludzkość podczas elekcji ku Palakom, księżciem obrany, *a securibus ad fasces imperii elevatus* [od toporów wyniesiony do najwyższej władzy] mający lat 70, a żyjący całego życia lat 120, pokoju i Polaków *amantissimus* [gorący miłośnik]. (NA, t. 2, s. 338)

¹⁴⁴ Por. Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, przeł. i oprac. B. Kurbis, indeks D. Zydorek, BN I 227, Wrocław 1992, s. 17–19.

Legendarne opowieści o prapoczątkach państwa polskiego miały walor użytkowy i dydaktyczny zarazem, a historię narodu Chmielowski przedstawił na płaszczyźnie literatury popularnej, posługując się fantastyką, wprowadzając liczne mirabilia zaspokajające ciekawość ludzi prostych na bardzo elementarnym poziomie, pobudzające wyobraźnię, łatwe do zapamiętania. Tak więc czytamy o książętach i wybitnych postaciach historycznych najbardziej podstawowe wiadomości, które warto sobie przyswoić, mianowicie dostajemy informację, że książę Leszek III miał aż 20 synów z nieprawego łoża. Jednak fakt ten nie jest poddany przez encyklopedystę ocenie moralnej. Informacja ma świadczyć o potęgze pierwszych polskich władców, ponieważ, jak czytamy dalej, książę poobsaďzał swych synów na tronach sąsiednich państw: Pomeranii, Meklemburgii itd. Natomiast syn tego księcia *ligetimi thori* (z prawego łoża) był następcą ojcowskiego tronu. To on przeniósł stolicę z Gnieźna do Kruszwicy. W opowieści legendarnej fantazjowanie nie ma ograniczeń, więc encyklopedysta informuje „wiarygodnie”, że Lech był fundatorem Gnieźna, nazwanego tak od słowa gniazdo: „na tę pamiątkę, że tam orla białego znalazł [...] *nidum* [gniazdo], którego sobie *profelici omine* [za szczęśliwy znak] i za herb wziął polski” (NA, t. 2, s. 393). Popiel I często używał powiedzonka „Bodaj mię myszy zjadły” (NA, t. 4, s. 317), co się stało prognostykiem dla jego syna, truciela 20 stryjów. Widać tu wyraźnie ukłon w stronę odbiorcy – amatora literatury popularnej, nastawionego na poznawanie wydarzeń sensacyjnych, uproszczeń w interpretacji trudnych spraw (tu: historia zaprezentowana w anegdocie). Jednak Chmielowski przekazywał te atrakcyjne w odbiorze i sensacyjne opowieści w sposób odpowiedzialny, opierając się na literaturze przedmiotu, z której korzystał, co w praktyce oznaczało zapoznanie się z tekstami kronik średniowiecznych i renesansowych, zwłaszcza sięgnięcie do dzieł Długosza i Kromera, co sam sygnalizuje dopiskami: „według Długosza” (NA, t. 2, s. 338), „Kadłubek, Kromer” (NA, t. 4, s. 296). Autor *Nowych Aten* raz po raz występuje w roli rzetelnego popularyzatora wiedzy historycznej, jednak otwartego na potrzeby odbiorcy: człowieka prostego, mało wyrobionego intelektualnie, chłonnego z entuzjazmem wiedzę z obszarów mirabiliów, kuriozów i wszelkiego rodzaju osobliwości. Co zaś się tyczy samego terminu legenda, często używanego przez literaturoznawców w znaczeniu „potocznym”, czeka on na wnikliwego badacza. Na razie trzeba zadowolilić się dotychczasową wiedzą o legendzie hagiograficznej i legendzie herbowej, zaś jej odmianą opowiadającą o dziejach bajecznych wymaga wnikliwych studiów¹⁴⁵. Dodajmy, że te ciekawostki historyczne podawane przez Chmielowskiego rozpowszechniane były zarówno w formie pisemnej, jak i w obiegu ustnym.

¹⁴⁵ Por. E. Kosowska, *Legenda. Kanon i transformacje. Św. Jerzy w polskiej kulturze ludowej*, Wrocław 1985, s. 72–73.

„Skatalogowane” wizerunki władców Polski z okresu jej dziejów bajecznych i władających w początkach istnienia państwa skonstruowane są schematycznie pod względem opracowania formy narracyjnej. Cechuje ją skrótowość przedstawionej charakterystyki i kreacja bohatera jako postaci przypominającej mitycznego herosa. Pokazany w ten sposób władca to postać niezwykle, zmieniająca bieg historii państwa, zarówno w okresie legendarnych dziejów bajecznych, jak i w czasach wczesnopiastowskich. Jest on człowiekiem, którego czyny (dobre lub złe) przekraczają ludzki wymiar (zabicie 20 stryjów, długość życia 120 lat). Chmielowski w kreacji postaci władców „przedpiastejskich” zastosował stereotyp herosa, silnego, skutecznego w działaniu (Leszek III obsadził 20 synów na stolicach sąsiednich księstw). Stylizacja bohaterów na mitycznych półbogów objawia się również w tym, że działa w ich życiu siła magiczna. Popieła II dosięgła sprawiedliwość za zabicie 20 stryjów – zjadły go myszy i w tym momencie ulubione porzekadło jego ojca – „bodaj mię myszy zjadły” – nieoczekiwanie nabrało tragicznej wymowy, zadziałała nadprzyrodzona moc.

Stereotyp mitycznego herosa został jednak w pewnym sensie złamany przez Chmielowskiego, gdyż bohaterowie mitów są nieskazitelni etycznie, zaś legendarni władcy Polski nie byli bez skazy. Encyklopedysta w tym wypadku podaje wersje obiegowe, znane z przekazów kronikarskich. Jednak interpretacja „przeszłości bajecznej” przedstawionej w *Nowych Atenach* ma wiele wspólnego z dewizą, że *historia magistra vitae est*. Należy bowiem, jak to zalecał Długosz¹⁴⁶, pokazywać zarówno ludzi wielkich, jak i nikczemnych, postaci pozytywne i negatywne, godne pochwały i nagany, aby czytelnik jednoznacznie ocenił przedstawione postaci i ich czyny. Prosta nauka, prosty czytelnik, prosta moralność, prosta opowieść, sytuująca się w obszarze literatury popularnej, czasem dla wyrazistego uzmysłowienia odbiorcy dzieła nauki moralnej wynikającej z opisywanych faktów. Przyjęcie chrześcijaństwa przez Mieszka I zostało przedstawione w sposób schematyczny – coś się zaczyna, coś się kończy. Schematyczność jest jedną z cech dystynktywnych literatury popularnej¹⁴⁷. Książe po przyjęciu chrztu, podczas swego wesela z Dąbrówką, urządził pogrzeb bożków pogańskich, które kazał wrzucić w ogień (jak wiadomo, w wierzeniach ludowych ogień ma moc oczyszczającą). Symbolicznie została pokazana zmiana wyznania, wyrzeczenie się starych i przyjęcie nowych wartości duchowych. Legendarna opowieść przytoczona przez Chmielowskiego głosi, że miało to miejsce w wigilię św. Jana, co

¹⁴⁶ Por. J. Długosz, *Przedmowa do Zbigniewa Oleśnickiego*, [w:] tenże, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, red. J. Dąbrowski, K. Pieradzka, przekł. zbior., t. 1, Warszawa 1962.

¹⁴⁷ Por. A. Martuszevska, *Jedna czy wiele poetyk? O niektórych problemach związanych z badaniem literatury popularnej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1996, nr 1756: *Literatura i Kultura Popularna* V, s. 13.

dało początek tradycji obrzędów sobótkowych, obchodzonych, jak to zgrabnie wywiódł encyklopedysta, „*in memoriam* spalonych bożków” (NA, t. 2, s. 338). Jeśli niegodziwiec Popiel II zamordował stryjów, to został za ten czyn okrutnie ukarany i odarty z godności, bo „miał pogrzeb w myszach”. Schemat stanowi tu „wypadkową nałożenia się uniwersalnych wzorców archetypicznych, społecznych mitologii, wreszcie analogon wizji świata”¹⁴⁸.

4.12. PROGNOSTYKI

Termin „prognostyk” ma etymologię grecką, pochodzi od wyrazu *prognōstikōn* – oznaka. Tak go definiował Linde: „oznak, znak, po którym, co poznają”¹⁴⁹. Leksykograf podał też określenie rosyjskie prognostyku (*priedpoznatiel’noje*) – (*priedznamienowanije*) – znak, omen, wróżba (to, co jest przed poznaniem „prawdy”). W polszczyźnie wyraz ten jest synonimem przepowiedni wysnuwanej na podstawie pewnych przesłanek, inaczej zapowiedź, omen, wróżba, oznaka.

W staropolskim piśmiennictwie kalendarzowym prognostyk stanowił jedną z głównych form wypowiedzi przekazujących wiedzę z dziedziny astrologii. Książd Chmielowski, jak już była mowa, akceptuje astrologię w jej postaci naturalnej, która „jest *in usu licito* [dozwolona i praktykowana] u astronomów” (NA, t. 1, s. 176), mających kompetencję przepowiadania pogody. Astrologia judi-ciarna, wydająca „predykcje i niby proroctwo o rzeczach przyszłych” (NA, t. 1, s. 176) jest Bogu wszechwiedzącemu „przeciwna, zakazana od Kościoła Bożego” (NA, t. 1, s. 176). Zatem prognostykarstwo nie jest zgodne z nauką Kościoła. Powszechnie jednak wierzono, że wszechświat jest miejscem oddziaływania planet ustawionych według ścisłej hierarchii, mających moc ingerowania w życie na ziemi. Zapotrzebowanie na prognostyki było ogromne, a w pełni zaspokajała je książka kalendarzowa¹⁵⁰.

Almanachy astrologiczne doby baroku ukazują czas prognostykarski w dwóch aspektach: teoretycznym (astrologiczny opis mapy nieba na dany rok, miesiąc czy dzień) i praktycznym (postulowane modele zachowań, których przestrzeganie ma gwarantować ład istnienia). Stosują w tym celu określoną konwencję językową, przejawiającą się w operowaniu słownictwem astronomiczno-astrologicznym, symboliką oraz odpowiednim stylem (groźby, przestrogi, zakazy, nakazy, ostrzeżenia, pouczenia), budującym atmosferę strachu i poczucie zagrożenia¹⁵¹.

¹⁴⁸ Tamże, s. 13.

¹⁴⁹ S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 4: P, wyd. 3, Warszawa 1951, s. 477.

¹⁵⁰ Szerzej na ten temat: M. Janik, *Polskie kalendarze astrologiczne epoki saskiej*, Warszawa 2003; o prognostyku na s. 183–190.

¹⁵¹ Cyt. za: M. Krzysztofik, *Studium z dziejów krakowskich kalendarzy astrologicznych XVII wieku. Almanachy Stanisława Słowakowica jako podstawa uogólnień*, Kraków 2010, s. 174.

Cytowana tu monografistka zwróciła uwagę na kształt językowy, na cechy charakterystyczne tej formy wypowiedzi – tekstu o charakterze użytkowym, ale szczególnego rodzaju. Badaczka nie podjęła jednak elementarnych refleksji genologicznych. Z pewnością prognostyk nie jest „typowym” gatunkiem literackim, podobnie jak mit czy hagiografia. Mamy tu do czynienia z działem piśmiennictwa z obszaru literatury stosowanej, którego cechą wyróżniającą jest tematyka – przepowiadanie przyszłości w oparciu o pewne znaki. W hagiografii ukształtowały się wyraźnie wyodrębnione gatunki literackie: *vitae*, *miracla*, *legenda*, natomiast prognostyk jest bardziej pod tym względem „mgławicowy”, co najwyżej jego narracja prozaiczna bywała uatrakcyjniana w czytaniu wstawkami rymowanymi¹⁵², bywały też prognostyki wierszowane¹⁵³. Wyróżnikiem tych tekstów jest temat (przepowiadanie przyszłości), zaś forma wypowiedzi zróżnicowana: proza, wiersz, postać mieszana, utwór długi bądź krótki. Prognostyki były wyodrębniane przez autorów książek kalendarzowych, umieszczane po tej części publikacji, która zawierała informacje z rachubą czasu. „Kalendarium odnosiło się do czasu teraźniejszego, prognostyk próbował rzucić światło na mglistą materię przyszłości”¹⁵⁴. Istniała osobna grupa tych publikacji – kalendarze prognostykarskie, zawierające wyeksponowaną w tytule informację, że publikacja zawiera różne *omina* (znaki). Oto tekst karty tytułowej: *Prognostyk albo przestroga z obratów niebieskich względem przypadków wszelakich, któremi nam niebo przygroża, na rok Pański MDCCII, po przybyśzowym pierwszy, przed przestępnym drugi przez M. Stanisława Waryskiego nauk wyzwolonych w sławnej Akademiej Krakowskiej filozofiej doktora, matematyki profesora, z pilnością wyrachowany i ku dobru pospolitemu wydany*. Tekst ten świadczy o tym, że profesor akademicki opracowywał publikacje kalendarzowe mające na względzie popularyzację wiedzy „dla dobra pospolitego”. Prognostyk obok panegiryku był bardzo pożądaną przez odbiorców formą piśmiennictwa popularnego.

Podobny cel stawiał sobie Chmielowski, który w swej encyklopedii wyjaśniał, co to są prognostyki, czyniąc to, po pierwsze, z punktu widzenia kapłana katolickiego, po drugie, twórcy kompendium przeznaczonego dla odbiorcy bardzo zróżnicowanego pod względem wykształcenia, ale głównie „idiotom dla nauki, melancholikom dla rozrywki” (*NA*, t. 1, tytuł). Toteż w tomie wtórym, w rozdziale *Co to są wróżki, prognostyki, omina różne? Rzecz cudna w nich weryfikacyja*,

¹⁵² Por. *Prognostyk na rok Pański 1769*, [w:] *Kalendarz półstuletni 1750–1800*, wyb. tekstów, wstęp i oprac. B. Baczko i H. Hinz, Warszawa 1975, s. 76.

¹⁵³ Tamże, s. 103 (*Prognostyk na rok Pański 1798*).

¹⁵⁴ M. Janik, *dz. cyt.*, s. 183.

zaczął od próby usprawiedliwienia się, że sięgnął po tę tematykę, realizując program pisania dzieła dla zaspokojenia ciekawości czytelnika:

Nie mam intencji z teologami tę rozbiierać materiją, wydawać definicyją, i jaki grzech takowym wierzyć rzeczom, decydować teologicznie, bo tu nie o grzechach traktuję. Biorąc prawda wróżki i *omina stricte* [znaki ściśle] po katolicku, będą grzechem wierzącemu. Dlatego ja o nich piszę dla ciekawości, nie dla zgorszenia. Jak fabuły poetyczne i Ezopowe czytać nie jest grzechem, lecz śmiechem i jakkolwiek dla nas moralną nauką, tak też tych wrózek mieć *notitiam* [pojęcie] nie zaszkodzi sumieniowi, bo choć się często weryfikowały, tedy to *per accidens* [przypadkiem] stało się, albo *Deo permittente* [z dopustu Bożego]. (NA, t. 3, s. 43)

Ksiądz Benedykt, jako racjonalista i człowiek wierzący, nie może traktować prognostyków w sposób poważny – jako drogi do poznania przyszłości. Natomiast w dziele preferującym różnego rodzaju *raritates et curiositates*, służące do zaciekawienia czytelnika, „wróżki” są odpowiednim materiałem. Odbiorca zostaje jednak uprzedzony przez autora, że te „opowieści niesamowite” o sprawdzaniu się przepowiedni należy traktować jako osobliwości, a nie jako zapowiadające „cudną [...] weryfikację” (NA, t. 3, s. 43). Czytając je, można się dobrze uśmieć, a przy tym wyciągnąć naukę moralną. Jeśli zaś istnieją niezbite dowody, że prognostyki się sprawdziły, to musi to być rzecz przypadku, albo sił nadprzyrodzonych. Działo się tak, gdy „władza najwyższa i *causa causarum* [przyczyna przyczyn] nie broniła i szatan też w tym laborował [pracował] lub omamił swą sprawą ludzi” (NA, t. 3, s. 43). Żeby czytelnika delectować, encyklopedysta przytoczył szereg przepowiedni „historycznych” z powołaniem się na źródła tych rewelacji, przeważnie dzieła autorów antycznych. Za Waleriuszem Maksymusem (*Factorum et dictorum memorabilium libri IX*) (Czyny i słowa godne pamięci) przytoczył prognostyk „z życia” ojca Aleksandra Wielkiego:

Valerius Maximus w księdze I w rozdziale 8 rzecz następującą o takichże wrózkach pisze: Filip, król macedoński, z Apollina bożka odpowiedzi powinien się był warować *quadrigam*, to jest poczwórnego woza, co on obserwował; nigdy pojazdu nie zażywał, owszem, z całego królestwa je wyrzucić kazał. Na miejscu nawet *Quadriga* zwanym postać wystrzegął się, ale się nie ustrzegł, bo Pauzaniasz, adwersarz zabił go takim mieczem, na którym *quadriga*, to jest wóz poczwórny był wyrysowany. (NA, t. 3, s. 44)

Oczywiście, dla zaspokojenia ciekawości czytelnika i dostarczenia mu rozrywki autor *Nowych Aten* sporządził bogaty zestaw tych opowieści „historycznych” o spełnianiu się przepowiedni zawartych w prognostykach. Nie on jeden trudnił się przekazywaniem tego typu strawy duchowej odbiorcom dzieła. Bardzo rozpowszechnione w obszarze literatury popularnej były senniki, książki, w których czytelnik znajdował objaśnienia swoich snów, prowadzające się najczęściej do

przepowiadania przyszłości. Tego typu książki pojawiły się już w starożytności, w staropolszczyźnie były ogólnie dostępne¹⁵⁵. Zestaw Chmielowskiego służyć ma przede wszystkim uatrakcyjnieniu lektury encyklopedii.

5. ROLA RETORYKI W DYSKURSIE *NOWYCH ATEN*

Komunikacja literacka w *Nowych Atenach* stawia przed badaczem zadanie odczytania ukrytych strategii nadawcy, znakomicie władającego ogromnym zasobem środków retorycznych. Encyklopedia prezentuje cały arsenał sposobów umożliwiających nawiązanie i podtrzymanie kontaktu między nadawcą i odbiorcą dzieła, choć trzeba przyznać, pojawiają się one najczęściej w przedmowach, we wprowadzeniach do rozdziałów, wyjątkowo w tekście „głównym”, często ułożonym w formie „katalogu” alfabetycznego haseł.

5.1. PYTANIA

Chmielowski z upodobaniem stosował pytanie jako środek perswazji, pomocny w przekonaniu czytelnika do słuszności prezentowanego w kompendium poglądu. W ten sposób podkreślał wysoką rangę przedstawianej kwestii. Równocześnie pytanie służyło wyeksponowaniu postawy autora, który dzięki zastosowaniu tego środka nasila uwagę odbiorcy i skłania go do współuczestnictwa w rozwiązywaniu problemu, a faktycznie do poddania się perswazji, uznania siły argumentów podanych w tekście. Często encyklopedysta tworzy serie pytań retorycznych składających się na ciągi argumentacyjne. Dzieje się tak wówczas, gdy chce nakłonić czytelnika do przyjęcia jego punktu widzenia czy preferowanych lub zalecanych przez niego wartości. Jak wiadomo, argumentacja sprowadza się do wskazywania słuszności bądź niesłuszności przedstawianego poglądu lub uzasadniania go, zaś argumenty mają być ściśle związane z przedmiotem prowadzonego dyskursu. W *Nowych Atenach* ma miejsce używanie dwóch rodzajów przesłanek: o charakterze prawdziwościowym i emotywno-oceniającym. Ciągi argumentacyjne umożliwiają tworzenie „dosyć złożonych konfiguracji, w których uzyskane konkluzje mogą być wykorzystane jako przesłanki do dalszych dowodów, uzasadniających opinie nadawcy”¹⁵⁶. Ksiądz Benedykt formował długie ciągi argumentacyjne składające się wyłącznie z pytań, co świadczy o mistrzowskim opanowaniu tej techniki retorycznej. Oto przykład, jak wykazywał fałsz

¹⁵⁵ Por. H. Kapeliński, *Senniki staropolskie*, [w:] *Studia z dawnej literatury czeskiej, słowackiej i polskiej*, poświęcone V Międzynarodowemu Kongresowi Słowistów w Sofii, red. K. Budzyk, J. Hrabák, Warszawa–Wrocław 1963; A. Krawczuk, *Sennik Artemidora*, Wrocław 1990.

¹⁵⁶ Cyt. za: A. Awdiejew, G. Habrajska, *Wprowadzenie do gramatyki komunikacyjnej*, t. 2, Łask 2006, s. 267.

opowieści o papieżu Joannie. Postawił tezę, powołując się na autorytet najwyższy, że „na skale P[an] Chrystus Piotrowi Kościół swój wybudować obiecał, to jest na płci męskiej mocnej, *in saxo, non in fragili sexu*” [na skale, nie na słabej płci] (NA, t. 2, s. 158). Następnie, w perswazji uzasadniającej słuszność tego rozumowania zamieścił serię pytań realizujących strategię emotywno-oceniającą, dążąc do tego, aby bez reszty przekazać absurdalność sprawowania najwyższego urzędu w Kościele przez białogłowę: „*Cuius valoris* [jakiej wartości] byłyby [sic!] od niewiasty święceni kapłani? Ofiary czynione?” (NA, t. 2, s. 158).

W prowadzonym przy użyciu serii pytań dyskursie nadawca obnażał fałsz „bajki” o papieżu i przekonywał o słuszności przyjętego przez siebie stanowiska, dążąc do tego, aby zastosowana perswazja była silna i skuteczna. „Występując w niej emotywnie nacechowane konstrukcje, odzwierciedlające postawę nadawcy, który zakłada, że na mocy zasady solidarności uczuć uda mu się wywołać u odbiorcy emocję zbliżoną do wyrażonej”¹⁵⁷.

5.2. AMPLIFIKACJA INWENCYJNA

Amplifikacja inwencyjna (rzeczowa) ma na celu nagromadzenie dowodów, pobudek, okoliczności tworzących „szkło powiększające” retorycznej perswazji¹⁵⁸, w omawianym w dalszej kolejności przypadku wykazanie, że dokonał się cud i że są tego świadkowie.

Ksiądz Benedykt w perswazji bardzo sprawnie operował amplifikacją w celu udowodnienia, że opisywane zjawisko jest wielkie lub małe, dobre lub złe. Celowo więc gromadził dowody, aby uzyskać wywyższenie, podniesienie, powiększenie, uwznioślenie, wzbogacenie, uszlachetnienie tematu lub też jego pomniejszenie, deprecjonowanie, naganę, wszystko to w celu udowodnienia, że coś jest wielkie lub małe. Rozwazał, „Czy stoi po dziś dzień w grobie w Asyżu ś[więty] Franciszek wyznawca” (NA, t. 3, s. 4), zbierając dowody, że istotnie znajduje się tam *erecta statura* (stojąca postać). Święty Biedaczyna pochowany był w trzech trumnach: z drewna cyprysowego, włożonej do cynowej, ta zaś zamknięta była w marmurowej. Jednak gdy sekretnym wejściem odwiedzali miejsce jego wiecznego spoczynku papież, kardynałowie, biskupi i świeccy książęta, widzieli coś niezwykłego:

[...] znaleźli ś[więtego] Franciszka stojącego na nogach, na wieku trunny owej marmurowej, z daleka od ścian niczym nie wspartego, oczy ku górze otwarte, ręce na piersiach złożone, rękawami zakryte, trzymające nogę gołą, jakoby świeżo zranioną pokazującego, a lewą habitem pokrywającego, który był przedtem w trzech trumnach, jak się dopiero powiedziało, zawarty. Jest tradycja,

¹⁵⁷ Tamże, s. 267–268.

¹⁵⁸ M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990, s. 74.

że trzeciej nocy po złożeniu ciała świętego Franciszka w namienionym grobie, jeden z towarzyszków jego, będąc na modlitwie w średnim kościele, uczuł wielkie trzęsienie ziemi, widział wielki ołtarz, pod którym głęboko święty leży, że był podniesiony od ziemi i światło wielkie, kamienie porożnięte, a pomiędzy nie światłość. (NA, t. 3, s. 6–7)

Chmielowski dowodził zatem, że miał miejsce cud. Przytoczył dużo ważkich argumentów, jego wywód miał całkowicie przekonać czytelnika do prezentowanej tezy. Dzięki nagromadzeniu szczegółów owego *miraculum* uwznioślił bohatera swej narracji. Gradacyjne uszeregowanie dowodów jest wprowadzone w celu osiągnięcia najwyższego poziomu emocji czy też ekspresji dyskursu. Amplifikacyjny wzrost argumentów ma doprowadzić do pełnego sukcesu stosowanej tu perswazji, podstawowego celu komunikacji literackiej, do kształtowania opinii, integracji wiernych Kościoła.

„Brylant nieoszacowany Korony Polskiej, wolność złota” (NA, t. 4, s. 385) jest opisany przy użyciu amplifikacji, dzięki której charakterystyka tej „źrenicy” Sarmatów ulega wywyższeniu, a sam temat uszlachetnieniu:

Partykularnie mówiąc o wolności polskiego narodu, klejnotem takim ją nazywam, któremu żaden jubiler nie znajdzie szacunku [wyceny – dop. M.W.]. Nad arabskie, amerykańskie ją preferuje złoto, *omne aurum in comparatione eius, quasi arena est* [w porównaniu z nią wszystko jest jak piasek]. A poeta: *Libertas auro pretiosior omni* [wolność droższa od wszystkiego złota]. Jest to złote runo, którego antenaci nasi szukali *Jasones* przez morze krwi swojej i dostali odważnie. Jest to korona szacowniejsza niż na olimpijskich gonitwach zwycięzcom Grekom preparowana. Jest *vena vitae* [arterią życia] wszelkich nieoszacowanych rzeczy *compendium* [skarbnica]. Jest to perła wszelkie *excedens pretium* [przewyższająca ceną], która się urodziła *inter bellorum flumina* [przy gromach wojen], które jak były częste, tak tryumfalne przy zgodzie dla naszych antenatów. (NA, t. 4, s. 387)

W zacytowanym fragmencie *Nowych Aten* amplifikacja polega na obszernej, plastycznej charakterystyce abstrakcyjnego pojęcia, jakim jest wolność (retoryczna *descriptio*). Widać tu celowe, metodyczne rozwijanie, dopełnianie tematu, łącznie z poetycką definicją – cytatem, oraz hiperboliczną konstrukcją opisu, przez co autor uzyskał uwydatnienie rangi „wolności złotej”. Amplifikacja tu występująca dowodzi, że Chmielowski znakomicie opanował sztukę rozwijania tematu, posiada bardzo bogatą leksykę, stosuje hiperbolę i figury retoryczne odpowiednie do budowania amplifikacji: *comparatio* (porównanie), *congeries* (nagromadzenie). Jest to przykład mistrzowskiego opanowania sztuki retoryki. Ksiądz Benedykt zdobył ogromną biegłość praktyczną w tym zakresie dzięki swej wiedzy, pracy i ćwiczeniu, tak jak to wyjaśnia znane adagium: *Poeta nascitur, orator fit* (Poeta rodzi się artystą, orator staje się mówcą przez wysiłek).

5.3. PARONOMAZJA

„Paronomazja albo słów podobieństwo”, *lusus verborum* (gry słów) to ulubiona figura stylistyczna księdza Benedykta, której używał w *Nowych Atenach* z prawdziwym upodobaniem, szczególnie w konstrukcjach konceptystycznych. „Zabawy słowne” prowadził zarówno na gruncie języka polskiego, jak i łacińskiego. Sprawiało mu ogromną przyjemność budowanie zdań, w których używał wyrazów o podobnym brzmieniu i zbliżonym znaczeniu, jak w tytule rozdziału: *Abrys żywy nieżywych porada i parada z umarłych* (NA, t. 3, s. 561). W zacytowanym fragmencie Chmielowski, jak się określał, stosując topos skromności, „nieudolny kompozytor”, eksponował dwa różne aspekty paronomazji: znaczeniowy – skontrastowanie pojęć i gry słów „żywy” oraz oparty na podobieństwie dźwiękowym – „porada” i „parada”, czemu nie towarzyszy zbieżność treściowa. Figura ta, w dawnych podręcznikach retoryki określana jako „etymologiczna”, pod piórem polskiego encyklopedysty „służy uwypukleniu ukrytych znaczeń i związków przyczynowych między przedstawionymi zjawiskami”¹⁵⁹. Jako przykład niech posłuży „popisowy” pod tym względem, częściowo wcześniej tu przywoływany, fragment dyskursu o papieżu Joannie:

Łotką tylko [charcicą – dop. M.W.], ale nie łódką Piotrową, rządzić ten *sexus* potrafi. Na skale P[an] Chrystus Piotrowi Kościół swój wybudować obiecywał, to jest na płci męskiej mocnej, *in saxo, non in fragili sexu* [na skale, nie na słabej płci]. (NA, t. 2, s. 158)

Wirtuozowskie posługiwanie się grą słów przez ks. Benedykta budzi uznanie nawet u bardzo wymagającego czytelnika. Użycie niemal identycznie brzmiących wyrazów: „łotka – charcica” i „łódka – stateczek wodny”, lecz o skrajnie różnym znaczeniu, to dowód wysokich umiejętności warsztatowych twórcy i jego finezji stylistycznej. Zauważmy, że na tak małej przestrzeni tekstu paronomazja występuje dwukrotnie, w różnych językach, bowiem w drugim zacytowanym zdaniu mamy zwrot łaciński: *in saxo, non in fragili sexu*, gdzie znów pojawia się podobieństwo brzmieniowe wprowadzonych wyrazów: *saxo* – *sexu* i skrajna rozbieżność treściowa oparta na antytezie, a ponadto ma miejsce „uwypuklenie ukrytych znaczeń i związków przyczynowych”. Kapłan katolicki rozprawia się dowcipnie z historią potworną i gorszą, obraźliwą dla Kościoła, przy okazji dając znać o skrajnie różnym wartościowaniu płci: *saxus* (skała) – to siła męska, *sexus* – to słaba płeć i zdecydowanie ta gorsza. W podtekście wyczytać można deprecjonowanie płciowości kobiety, piętnowanie popędu seksualnego. Białogłowa to gorszy „gatunek” człowieka. Paronomazja jest w tym wypadku podstawą konceptu słownego, skonstruowanego ambitnie, bo dwujęzycznego: łotka – łódka,

¹⁵⁹ Cyt. za: M. Korolko, *dz. cyt.*, s. 110–111.

saxus – *sexus*. Wydaje się, że autor całej tej konstrukcji nadał odcień żartobliwy. Tę figurę stylistyczną encyklopedysta szczególnie chętnie stosował w oryginalnie koncyptowanych i starannie redagowanych tytułach, kunsztowną formą zwracających uwagę czytelnika i zachęcających w ten wyrafinowany sposób do lektury. Oto przykład paronomazji pozostającej na usługach paradoksu, występującej w tytule zawierającym myśl pozornie sprzeczną wewnątrznie:

Ex sacris non sacra [ze świętych nie święta] albo Scyjencyja o bałwanach w Piśmie Świętym wspomnianych nie dla adoracyi, lecz dla abominacyi [wzdragania się]. *Inferuntur* [wymienione] przy tym inne *numina* [wyroczenie] *ex occasione* [przy sposobności] dla erudycyi ciekawego czytelnika. (NA, t. 1, s. 29)

Paronomazja zawarta w łacińskim zwrocie *ex sacris non sacra* stanowi „myśl przewodnią” konceptu zawartego w tytule podrozdziału. Paradoks zbudowany jest na antytetycznej konstrukcji, zawierającej zestawienie dwu całości znaczeniowych pozornie całkowicie sprzecznych, kontrastowych, ale w istocie rzeczy zawierających nieoczekiwaną prawdę. W analizowanym tytule obecna jest jeszcze jedna para wyrazów tworzących paronomazję, mianowicie latynizmy „adoracyja” – „abominacyja”, mające mimo podobieństwa dźwiękowego zupełnie przeciwstawne znaczenia. „Abominacyja” pochodzi od łac. *abominor* – wzdragać się, zaś „adoracyja” utworzona jest od słowa *adoratio*, *-onis* – uwielbienie. Ta wewnętrzna sprzeczność przynosi w odbiorze tekstu zaskakującą prawdę: wiedza o bożkach wzmiankowanych w Piśmie Świętym ma służyć wzdraganiu się przed nimi, a nie ich adorowaniu, choć to wiedza *ex sacris* źródeł pochodzi, to traktuje nie o świętych, godnych adoracji.

5.4. KALAMBUR

Paronomazja występująca w przytoczonym w dalszej kolejności cytacie zawiera dwa słowa łacińskie o bardzo podobnym brzmieniu i zupełnie różnym znaczeniu. W tym wypadku autor zastosował kalambur:

I tu nie nadymam się Eolusa wiatrami, nie latam z Ikarusem po powietrzu, żebym z czytelnikiem w jakiej nie utonął trudności. Lecz jak powietrzem *spiro* [oddycham], tak *spero* [spodziewam się], że trudności wszelkich unikając [bo tu bąków po powietrzu nie strzelam], lecz *seria* i *curiosa sectando* [śledząc rzeczy poważne i ciekawe] czytelnika *recreabo* [zabawię] mojego, króciusięnie namieniając o powietrzu *scienda* [wiadomości]. (NA, t. 1, s. 437)

Omawiany kalambur oparty jest na zestawieniu niemal identycznie brzmiących czasowników, różniących się tylko jedną samogłoską. Podobieństwo paradoksalnie służy uwydatnieniu ich znaczeniowej obcości: *spero* (mam nadzieję) – *spiro* (oddycham). Encyklopedysta zabawia czytelnika, nie tylko zaspokajając

jego ciekawość poprzez podawanie *raritates* z obszaru scyjency o powietrzu, ale także stosując wyrafinowaną grę słowną, w tym wypadku opartą na współbrzmieniu wyrazów wchodzących w skład kalamburu. Chyba chodziło też o językowy żart. „Bąki strzelać” to tyle co „nie wiedzieć, na czym czas trwonić”, zatem autor opracowując *scientia curiosa* dużym nakładem wysiłku intelektualnego, czyni tę wiedzę łatwo przyswajalną i podaną czytelnikowi w atrakcyjnej formie.

Majstersztykiem zastosowania kalamburu jest tytuł rozdziału: *Abrys żywy nieżywych, porada i parada z umarłych [...] Memoryjał [...] osób pamięci albo zapomnienia godnych, to kretą ad cultum, to węglem ad detestationem notowanych* (NA, t. 3, s. 572).

Kalambur „porada i parada z umarłych” budzi podziw oryginalnością pomysłu: zestawienie „porada – parada” działa wielokierunkowo, dwa prawie tak samo brzmiące rzeczowniki, różniące się tylko jedną samogłoską, wchodząc w związki znaczeniowe z trzecim w bierniku l. mn. „z umarłych”, tworzą nowe połączenia: „porada z umarłych” i „parada z umarłych”, co należy rozumieć jako czerpanie mądrości z wielkiej wiedzy, jaką pozostawili przodkowie i prezentację tych zmarłych mędrców. Ich biografie tworzą katalog haseł encyklopedycznych ułożonych w porządku alfabetycznym, a obejmuje on imiona i nazwiska zarówno tych, którzy dobrze zasłużyli się ludzkości, jak i tych „zapomnienia godnych”. Kalamburowi towarzyszy paradoks, a wszystkie te środki pozostają na usługach konceptu wykorzystującego gry słów.

5.5. HIPERBOLA

Hiperbola (grec. *hiperbol* – przerzucenie, przesada) jest to środek stylistyczny polegający na wprowadzeniu do tekstu określeń świadczących o zamierzonej przez autora przesadzie w opisie przedmiotu lub zjawiska, na przejawieniu rzeczywistości w celu wyolbrzymienia lub pomniejszenia czegoś. Służy kreowaniu amplifikacji. „Doczyta się tu każdy, że relikwie są dla nas *murus ahenus* [murem spiżowym]” (NA, t. 3, s. 85).

Hiperboliczne określenie *murus ahenus* to *superlatio* (przesadnia) jest środkiem służącym spotęgowaniu w tekście cech przypisywanych relikwiom. Odczuwa się w tej charakterystyce zamierzone nasilenie deprecjonowania męczenników protestanckich.

5.6. OKSYMORON

Oksymoron jest figurą stylistyczną, po którą także chętnie sięgał autor *Nowych Aten*. Za przykład niech posłuży tytuł: *Echo głośnie niemych bałwanów albo Scyjencyja de oraculis, czyli o odpowiedziach niektórych deastrów* (NA, t. 1, s. 38).

Zwrot „echo głośnie niemych bałwanów” to właśnie oksymoron w najczystszej, klasycznej postaci, zawierający w sobie paradoks, bo jak można mówić o echach wypowiedzi istoty niepotrafiącej mówić. Zestawienie wyrazów tworzących oksymoron oparte jest na antytezie, ich znaczenie jest całkowicie przeciwstawne, wzajemnie się wykluczające. Właściwą rolę tego określenia i efekt artystyczny można ocenić w kontekście, w którym go autor usytuował. Sformułowanie skupia uwagę czytelnika swoją prowokującą nielogicznością.

Oksymoron stanowi zasadę twórczą tytułu pierwszego księgi pierwszej *Nowych Aten*. Towarzyszą mu antyteza i paradoks. Zawiera określenie pozornie sprzeczne z cechami przedmiotu, którego dotyczy:

Teolog – w boskich rzeczach idiota, Tales – w niebo wlepiony, w dół obalony albo Głębokość mierzona – niezmierna, oko w słońcu utopione, oślepięte. Scjencyja krótka i prosta o Bogu, o nim dyszkurująca, niepojmująca. (NA, t. 1, s. 1)

Chmielowski posługując się kalamburem, osiągał znakomite efekty artystyczne.

5.7. ANTYTEZA

Dla wzmocnienia siły perswazji swego dyskursu Chmielowski stosował m.in. antytezę. Przy użyciu tego tropu retorycznego objaśniał różnice między ogniem piekielnym a tym, który wykorzystuje człowiek w życiu codziennym: „Ognia autorem Bóg, nie Prometeusz” (NA, t. 1, s. 436). „Ogień piekielny a materyjalny nasz, czym się różnią? Jest *communissima sententia* [jednomysłny pogląd] [...], że piekielny nie ma jasności w sobie, że dana piekielnemu moc od Boga, aby i ducha palił. Że nigdy nie gaśnie, jak nasz zwyczajny ogień. Że nie potrzebuje podniety, *alias* słomy, drew” (NA, t. 1, s. 436).

Mamy tu do czynienia z zestawieniem przeciwstawnych sobie myśli dla wykazania słuszności tezy, że ogień piekielny ma inne właściwości od tego, który człowiek zna z własnego doświadczenia. Przy pomocy antytez encyklopedysta kreuje wizerunek prawdziwego żołnierza, twardego sługi Marsa:

Żołnierz powinien być nie delikacik, na wszystkie niewygody gotowy i zwyczajny; nie twarzy, lecz serca pięknego. [...] Nie strojem, lecz orężem świecić pięknie na wojnie. [...] Seneka mówi: *Miles fortior e confragoso venit*, to jest: nie z gładszego gładszy żołnierz, którego nie muszki, ale ciosy twarz ozdobiły, którego garb od pracy, nie piękny stanik kształci, którego ręce popadane gnojem końskim i prochem a nie mydłem śmierdzą. Nie lubi Mars łosich tylko zbrojne rękawice ani delikatnych koszulek, tylko żelazny pancerz i zbroję. (NA, t. 1, s. 329)

Trzeba przyznać, że dzięki wskazaniu, czym powinien, a czym nie powinien odznaczać się żołnierz, jego wizerunek nakreślony przez wskazanie przeciwstawnych

cech nabiera wyrazistości. Zastosowanie kontrastu w budowaniu abrysu wzorowego obrońcy ojczyzny sprawiło, że ta kreacja nabrała wyrazistości. Antyteza jako środek stylistyczny stała się sprawnym narzędziem w ręku ks. Benedykta.

5.8. ROZUMOWANIE

Rozumowanie (łac. *ratio cinatio* – domysł) występuje wówczas, gdy autor zestawia myśli, dowody, okoliczności w tym celu, aby wywyższyć lub pomniejszyć znaczenie jednego z tych czynników. Występuje, towarzysząc amplifikacji, którą wzmacnia. Odbiorca tekstu poprzez rozumowanie ocenia, co nadawca chciał wyolbrzymić bądź pomniejszyć. Chmielowski wykładając w swym kompendium sciencyjny *de oraculis*, tłumaczył, dlaczego dawano wiarę rzekomym odpowiedziom niektórych „deastrów” (bożków), będących przedmiotem kultu religijnego i dlaczego te statuetki wyobrażające bóstwa wypowiadały *consilia* (rady). Przypisywał to mocy sprawczej „czarta przekłętego”, którego nazywał małopiarzem dzieł Boskich. Drugie wytłumaczenie to interwencja samego Boga. Encyklopedysta przeprowadził na ten temat następujące rozumowanie:

[...] prawdziwemu Bogu, *omnipotenti, omniscio, imputandum* [wszechmocnemu, wszechwiedzącemu należy przypisać], który jak *infantium* [niemowląt] tak *nefandorum delubrorum linguas facit esse disertas* [plugawych bożków języki czyni wymownymi] dla niedościgłych swoich końców i że tego adwersarza *compellit* [przymusza], albo czasem jemu *permittit* [dozwala], co przyszłego dobrego lub złego, lub tajemnego powiedzieć światu. (NA, t. 1, s. 39)

5.9. NAGROMADZENIE

Nagromadzenie, odmiana amplifikacji, to skumulowanie dowodów odnoszących się do tego samego przedmiotu perswazji, tworzących „pryzmę” argumentów. W rozdziale *Atheismus* ksiądz Benedykt zbijając tezę ateistów: *non est Deus*, zbudował długi wywód, w którym zgromadził szereg dowodów na istnienie Boga, posługując się figurą *congeries*. Tłumaczył, że bezbożnik:

[t]ego *negavit*, który go stworzył, tego poczyta za mniej niżeli za *nihil* [nic], który go *eduxit ex nihilo* [wyprowadził z niczego]. Ta ziemia, z której uformowany, jej *fructibus* [owocami] żywiony, te powietrze, którym tchnie, ta woda, która go chłodzi, ten ogień, który go ogrzewa, tubalnym nań wołają głosem: *est Deus*. Tak śliczne niebo, luminarze niebieskie, gwiazdy, a wszystkie swój obrót regularny obserwujące, zgłoś *te linguae coeli* [języki nieba] mówią mu, okrzykują go: *Ipse fecit nos, et non ipsi nos* [to On nas uczynił, a nie my same siebie]. Tak mądry wszystkich kreatur ordynek, zwierząt rozlicznych wieloraka postać wołają zgodnym głosem: *Est Deus in nobis, agitante calescimus Illo* [Bóg jest w nas, On nas podnieca i rozgrzewa]. (NA, t. 1, s. 813)

Św. Tomasz z Akwinu (1225–1274) sformułował pięć filozoficznych dowodów na istnienie Boga, zaś ks. Benedykt Chmielowski przekształcając piąty

z nich (*ex gubernatione rerum*), z powszechnej celowości przyrody głoszący, że istnieje istota najwyższa rządząca przyrodą, a działająca celowo¹⁶⁰, opracował własne argumenty, wyłuszczone w przytoczonym cytacie przy pomocy *congeries*. Tomistyczne jest przekonanie, że „Bóstwo, czyli świętość złączyło się z materią, czyli weszło w świat zmysłów”¹⁶¹.

Inna postać *congeries* sprowadza się do używania szeregu pojęć, „zagęszczenia” określeń synonimicznych:

Jest tedy Bóg, a ten wieczny, od nikogo, a od którego *omnia pendent* [wszystko zawisłe], jest *omnipotens, omniscius, sapiens, bonus* [wszechmocny, wszechwiedzący, mądry, dobry], owszem sama *omnipotentia, omniscientia, sapientia, bonitas alias si non bonus, neque Deus* [jeśli nie dobry, to i nie Bóg], mówi ś[więty] Bazyli. (*NA*, t. 1, s. 814)

Nagromadzenie stosował Chmielowski w dwóch odmianach. Po pierwsze, występowało ono jako „zagęszczenie” argumentów, porównań, podobnych konstrukcji zdaniowych w celu zweryfikowania emotywności tekstu, po drugie, jako „proste” budowanie szeregu pojęć synonimicznych. W obu wypadkach pozostaje na usługach amplifikacji.

5.10. ALEGORIA

Alegoria jest to trop retoryczny wnoszący sens odmienny od sensu literalnego wypowiedzi alegorycznej. W utworze występuje jako motyw lub grupa motywów (elementy scenerii, postaci bohaterów, wydarzenia), posiadających podwójne znaczenie: dosłowne – bezpośrednio wynikające z warstwy zewnętrznej tekstu i ukryte, domysłne – odkrywane w toku interpretacji pogłębionej, wymagającej od odbiorcy wiedzy i umiejętności rozpoznawania podwójnego znaczenia, znajomości reguł odczytywania ukrytych sensów. W czasach Chmielowskiego często alegorie literackie łączyły się z plastycznymi, gdy wykazywano powszechne zainteresowanie hieroglifikami i coraz to sięgano do dzieła Cezarego Ripy *Ikonologia* (1593)¹⁶². W *Nowych Atenach* alegorie „plastyczne” były wykorzystane w podrozdziałku przedstawiającym „abrysy” różnych pojęć abstrakcyjnych, np.:

Scientia generalnie wyraża się przez pannę, która ma na głowie skrzydła, w prawej ręce zwierciadło, w lewej *globum* albo sferę piastuje z tryjangletem [trójkątem]. (*NA*, t. 1, s. 837)

Alegoria współlegzystuje tutaj z symbolem. Jednak postać scyjencyi wyposażona jest w stałe atrybuty, zaś symbol może być każdorazowo odczytywany

¹⁶⁰ Cyt. za: W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 1, Warszawa 1968, s. 305.

¹⁶¹ Cyt. za: G.K. Chesterton, *Św. Tomasz z Akwinu*, przeł. A. Chojceki, Warszawa 1974, s. 35.

¹⁶² C. Ripa, *Ikonologia*, przeł. I. Kania, Kraków 2002.

indywidualnie. Czasem ks. Benedykt nie liczy na wnikliwą interpretację odbiorcy i sam podaje „sens alegoryczny”, np. przy przedstawianiu postaci Dagona. Dagon (Dagan) był starosemickim bóstwem rolniczym, „inwentorem” pług, opiekunem urodzaju, czczonym przez Sumerów. W Biblii przedstawiany jest jako Bóg Filistynów, *curiosum* zbudowane z ludzkiego korpusu z rybem ogonem. Współczesny badacz, zwracając uwagę na pochodzenie tej nazwy, dostrzega, że tak przedstawiana postać bóstwa ukreowana jest w oparciu o „nieporozumienie etymologiczne”; nastąpiło „zlanie się” dwóch słów hebrajskich: *dāgān* – zboże i *dāg* – ryba¹⁶³. Chmielowskiego na ogół wywody etymologiczne fascynują, w tym wypadku tego wątku jednak nie podjął, natomiast częstował czytelnika dużą porcją wiedzy mitologicznej, uatrakcyjnionej cytatem z Horacego i ukończonym wykładem alegorycznym przedstawionej scyjencyi. Encyklopedysta prezentował głównie przekazy poetyckie, a skoncypował wizerunek przywoływającego tu już bóstwa, omawianego jednak w innym kontekście, następująco:

Dagon [...] figurę mając ludzką od głowy do pasa, od pasa do ziemi formę ryby w łuskę przybranej. Według poetów, jeżeli część ludzka była męska, nazywali takowe *imagines* [wyobrażenia] Trytonami. Jeżeli od głowy była postać białogłowska, nazywali Syrenami albo Nereidami. Opisał te *delubrum* [bóstwo] Horatius poeta:

Desinit in piscem, mulier Formosa superne.

[Kończy się rybą piękna u góry kobieta]

Tak a nie inaczej, że uroda dam na rybie się kończy, to jest, że rozkosz upływa albo na węzu, albo jadłem się grzechowym kończy *et morsu conscientiae* [i współwiedzą śmierci, zgryzotą sumienia]. (NA, t. 1, s. 33)

W opracowaniu „scyjencyi o bałwanach” polski encyklopedysta zredagował hasło „Dagon” na poziomie wiedzy popularnej, „obiegowej”, nie sięgał po materiał biblijny, powierzchownie wykorzystał źródła mitologiczne. Mówił o trytonach, a nie o konkretnym bóstwie morskim noszącym to imię, synu Posejdona i Amfitryty, choć był uprawniony do podania takiej „skróconej” wersji, bo ona w świadomości odbiorców także funkcjonowała. Wiedza o syrenie, półkobiecie-półrybie też nie jest wzięta wprost z mitologii, bo według tego przekazu syrena była półkobietą-półptakiem, obdarzona wyjątkowo pięknym głosem, mieszkająca na jakiejś bliżej nieokreślonej wyspie. W zasadzie to trzeba mówić o zbiorowości syren, które swym śpiewem ściągały żeglarzy w niebezpieczne miejsca, a topiących się niby to ratowały, wyciągając ich z wody, lecz następnie wysysały z nich krew. Książd Benedykt, jak się wydaje, nie odnosił się do kobiet z atencją, lecz z pewnym odcieniem lekceważenia, zatem gdyby chciał skorzystać z mitu o przygodach Odyseusza zalepiającego towarzyszom uszy woskiem, gdy przepływali

¹⁶³ Por. W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 2003, s. 211.

koło syren, z pewnością posłużyłby mu on do sformułowania refleksji moralnej w oparciu o ten argument. Jednak pouczenie zostało przedstawione *expressis verbis*, sens alegoryczny wyłożony literalnie. Zawiera inwektywę przeciw urodziwym damom obiecującym przemijającą rozkosz, niestety, nasączoną „jadem grzechowym”, ulegającym tak jak pramatka Ewa podszeptom węża-szatana. Te piękne uwodzicielki, kusząc swym powabnym ciałem, doprowadzają do grzechu, a to z kolei powinno skłonić do refleksji o śmierci, do zgryzoty sumienia. Zatem to, co piękne, światowe, stanowi „próżność nad próżnościami i wszystko próżność”, jak pouczał za Eklezjastą Tomasz à Kempis¹⁶⁴. Świątobliwy zakonnik tłumaczył tę kwestię tak, jak po wiekach rozumował ksiądz Benedykt, stawiając niewinność, czystość na piedestale, jako „klejnot nieoszaczowany” (NA, t. 3, s. 13):

Nic nam lepiej nie adumbruje [wskazuje, lekko nakreśla – dop. M.W.] Chrystusa Oblubieńca i Kościoła, Oblubienicy jego, jako ta czystość w osobach kapłanów bezżennych, gdy [...] czyste panny czystemu Chrystusowi paniństwa oblubieńcowi się wiecznie zaślubiają. (NA, t. 3, s. 14)

Alegoria okazała się tutaj bardzo użyteczna w działalności dydaktycznej autora i kapłana w jednej osobie, który wiedzę o syrenach wykorzystał w celach moralizatorskich, zabawiając czytelnika w warstwie literackiej, udzielając pouczeń życiowych w warstwie ukrytej, wyrażonej nie wprost, wymagającej wysiłku intelektualnego w wyłuskiwaniu z opowieści mitologicznej ukrytego jądra prawdy. Bo alegoria zdecydowanie zrywała więzi z rzeczywistością, odbiorca musiał wyobrazić sobie, zrekonstruować ukryty pod zewnętrzną warstwą słów prawdziwy obraz, sens, naukę. Istotę alegorii wyraża jej grecka etymologia: *allegorein* – mówić inaczej.

6. INTERTEKSTUALNOŚĆ JAKO REFLEKSJA TEORETYCZNA I PRAKTYKA TWÓRCZA W NOWYCH ATENACH BENEDYKTA CHMIELEWSKIEGO

Celem podjętych badań jest prześledzenie teoretycznej refleksji autora pierwszej polskiej encyklopedii nad relacjami, jakie zachodzą pomiędzy tekstami, i obserwacja w tym względzie praktyki twórczej księdza Chmielowskiego. Nie chodzi o zwykłe wskazywanie wpływów i zależności, lecz o określenie „uczestnictwa dzieła w pewnej przestrzeni wypowiedzeniowej i o jego odniesienia do kodów, które stanowią potencjalną formalizację tej przestrzeni” oraz „ustanawiają wspólnie rodzaj języka czy system konwencji”¹⁶⁵. Badanie aktywnych nawiązań międzytekstowych odbywać się będzie głównie w oparciu

¹⁶⁴ Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa i o wzgardzie dla wszelkiej próżności świata tego czworo prawie złotych ksiąg...*, Kraków 1586, przekład przypisywany Jakubowi Wujkowi.

¹⁶⁵ St. Balbus, *Intertekstualność a proces historycznoliteracki*, Kraków 1990, s. 32.

o materiał pochodzący z *Nowych Aten* księdza Benedykta Chmielowskiego. Analizie i interpretacji zostanie poddanych kilka zjawisk z obszaru intertekstualności. Przede wszystkim (skromna co prawda) refleksja teoretyczna na ten temat pierwszego polskiego encyklopedysty. Następnie pojawią się rozważania nad wzajemnym oddziaływaniem tekstów wprowadzanych do *Nowych Aten* i przywoływanych w tym kompendium oraz ich wpływem na jego kształt ostateczny (ciągłość tradycji). Istotna też okaże się refleksja nad problemami odbioru dzieła, bowiem czytelnik jest także uzależniony od kodów i tekstów kultury, musi znać tajniki odkrywania kolejnych nawarstwień zapisów, sięgania *ad fontes*, interpretacji i reinterpretacji materiałów zaczerpniętych z nowych źródeł. Intertekstualne spojrzenie na dzieło literackie, konstruowanie go w ścisłym związku z już istniejącymi jest tak dawne jak dzieje piśmiennictwa, tylko wiedza o tej metodzie badania jest stosunkowo świeża. W dobie staropolskiej imperatyw naśladowania starożytnych mistrzów (*imitatio antiquorum*), liczne przekłady, adaptacje, parafrazy, utwory powstające jako efekt emulacji z twórcami klasycznymi, cała tego typu działalność kreacyjna, wykazująca aktywne związki z dziełami uznawanymi za wzorcowe, kwalifikuje się do prowadzenia obserwacji zależności, a ściślej mówiąc gry, jaka toczy się między tekstami. Współczesna badaczka Julia Kristeva słusznie twierdzi, że „każdy tekst literacki wchłania w siebie inne teksty literackie, jest więc siecią rozmaitych zapożyczeń (cytatów, klisz itp.), które się w nim nawarstwiały”¹⁶⁶. Ta technika tworzenia znalazła zastosowanie również w tekście użytkowym, jakim są *Nowe Ateny*.

Ksiądz Chmielowski w pierwszej polskiej encyklopedii na dużą skalę stosował intertekstualne praktyki warsztatowe. Miał pełną świadomość ciągłości tradycji, do której się odwoływał, odczuwał potrzebę czerpania z dorobku poprzednich wieków i kontynuowania go. W *Nowych Atenach* pisał:

Cokolwiek w ekonomice gospodarskiej i politycznej jako też w agrikulturze jest perfekcyi, wiek starożytny nam podał, czego wiek młody jako gotowego pilnuje, aby szło *ad amussim* [według prawideł] lub się też wydoskonalilo. (*NA*, t. 3, s. 25)

Odnosi się to w takim samym stopniu do literatury. Wynika z tego, że autor cytowanego dzieła, „wszelkiej scyjencji pełnego”, postulował osadzenie tekstów w konkretnej tradycji kulturowej, a wychodząc poza przytoczone słowa, dodajmy, że ważne były dla niego ich powiązania treściowe, pewne kody, stanowiące sposób komunikowania się autora dzieła z odbiorcą. Ksiądz Benedykt rozumiał te imperatywy jako naśladownictwo i kontynuację dorobku antyku:

¹⁶⁶ Cyt. za: A. Burzyńska, M.P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku*, Kraków 2006, s. 334.

Jeszcze za czasów mądrego Salomona *Eccles 1. nihil sub sole novum* [Eklezjastes 1, nic nowego pod słońcem – dop. M.W.]. Filozofia też ma walną dysputę, czyli *dantur de novo scientiae* [powstają autentycznie nowe umiejętności] i konkluduje, że tylko *dantur reminiscientiae, alias* już na świecie byłych rzeczy jest przypomnienie według zdania wielu. (NA, t. 3, s. 24)

Podobnie rozumował na wiele stuleci wcześniej Terencjusz, w komedii *Eunuch* wypowiadając zdanie: *nihil victum est, quod non dictum est* (nic nie zostało powiedziane, co nie było powiedziane już wcześniej)¹⁶⁷.

Ksiądz Chmielowski starał się o legitymizację swoich poglądów, odwołując się do Biblii, do pism autorów chrześcijańskich i do dzieł wielbionych bezgranicznie pisarzy antycznych, nawołując do ich naśladowania. Zdaniem François Villemaina „naśladownictwo jest często niczym innym jak szybszym sposobem wspięcia się po szczeblach rozwoju, jakim podlega ludzki umysł”¹⁶⁸, i trudno z tą opinią polemizować. Pierwszy polski encyklopedysta doskonale to zjawisko rozumiał, aprobował technikę naśladowania starożytnych, prowadzenie z nimi wyrafinowanych gier intelektualnych, intertekstualnych nawiązań i odwołań – jako twórca odczuwał z tego powodu ogromną satysfakcję. Był doświadczonym pisarzem, czytelnikiem i znawcą wielu autorów, a reminiscencje, nawiązania, reinterpretacje, cytaty z wielu utworów stały się chlebem codziennym w jego praktyce literackiej. Uchyłał tajemnice swego warsztatu, pisząc o recepcji swoich źródeł, podkreślając ich wielość i różnorodność, samodzielność w ich „przyswajaniu”. Tak postąpił w *Maniście [...] w grodzie lwowskim uczynionym* (w sprawie plagiatu):

publicznie się oświadcza, iż on [ks. Benedykt Chmielowski – dop. M.W.], z pomocą niestworzonej Mądrości, która *eruditus interest cogitationibus* [objawia się w myślach uczonych], kilkunastoletnią w Firlejowie miasteczku sedentaryją, z ujmą znaczną swego zdrowia i oczu atenuacją [osłabieniem – dop. M.W.], *omni modo crescendi neglecto* [zaniedbawszy wszelkich zabiegów doczesne znaczenie], lecz tylko świętej religiji *et litteratorum reipublicae* chcąc *prodesse* [chcąc być pożytecznym Rzeczypospolitej literatów], kilkuset autorów drukowanych *usque ad calcem* [aż do końca] przeczytawszy, mając je to skupione, to z bibliotek różnych sobie kredytowane, a z nich *copiosam eruditionem* [obfite wiadomości] powziąwszy, napisał [...]. (NA, t. 3, k. [b₃v–b₄])

„Rzeczpospolita literatów” to określenie użyte przez Chmielowskiego bynajmniej nie w charakterze retorycznego ozdobnika, lecz nazwa realnie funkcjonujących grup-stowarzyszeń skupiających ludzi pióra. Służy intertekstualnej grze, stanowi nawiązanie do pewnego zjawiska w kulturze. Mianowicie w literaturze europejskiej okresu renesansu i doby baroku istniało i funkcjonowało

¹⁶⁷ Cyt. za: H. Markiewicz, *Literaturoznawstwo i jego sąsiedztwo*, Warszawa 1989, s. 200.

¹⁶⁸ F. Villemain, *Przemowy i rozważania literackie*, [w:] *Teoria badań literackich za granicą. Antologia*, oprac. S. Skwarczyńska, t. 1, cz. 1, Kraków 1965, s. 254.

praktycznie pojęcie „rzeczpospolita literatów” (*respublica litterarum*, *respublica litteraria*)¹⁶⁹, które, jak widać, w czasach księdza Benedykta także było w użyciu. Oznaczało ono w węższym sensie społeczność użytkowników pisma i literatury, zarówno ludzi piszących, jak i czytelników ich dzieł. W szerszym rozumieniu, jak to wyjaśniał Sante Graciotti:

Respublica litterarum jest pewną rzeczywistością społeczno-kulturową, typową – przynajmniej w swoich laickich założeniach i ze względu na wiele przejawów natury socjologicznej – dla humanizmu renesansowego, która przyczyni się do rozpoznania, a następnie zbudowania Europy wartości. Również w Polsce owa rzeczpospolita istnieje nie na zasadzie zrzeszeń zawodowych określonej grupy – z wyjątkiem sporadycznych organizacji o charakterze stowarzyszeń – lecz jako wspólna koncepcja świata, zbudowana i zjednoczona przez *humanae litterae*¹⁷⁰.

Owe *humanae litterae* stanowiły wartość, która jednoczyła intelektualistów renesansowych i była podwaliną ich aksjologii. W nieco innym aspekcie jawi się semantyka terminu *respublica litterarum* w dziele hiszpańskiego pisarza Diega Saavedra de Fajardo (Alcala 1670). Tytułowe określenie *respublica litteraria* jest synonimem „wspólnoty ludzi pióra i nauki”¹⁷¹. Diego Saavedra przedstawił swoje państwo-miasto, rzeczpospolitą zamieszkałą przez twórców. Zwiedzanie jej odbywa się w konwencji wizji sennej. Obywatelami tego państwa są między innymi: Marek Terencjusz Warron, Tacyt, Wergiliusz, Owidiusz, a także Demokryt (*ridens*) – filozof śmiejący się z wad mieszkańców, oraz wielu innych wybitnych twórców.

W renesansowej Rzeczypospolitej szlacheckiej powstawały dość liczne towarzystwa literackie, koła zrzeszające twórców i miłośników literatury. Wymienić tu należy ugrupowanie humanistyczno-literackie skupione wokół arcybiskupa lwowskiego Grzegorza z Sanoka, a opisane dość enigmatycznie przez Filipa Kallimacha w biografii tegoż dostojnika. Natomiast sam Kallimach zebrał wokół siebie wybitnych intelektualistów krakowskich, reprezentujących różne dyscypliny wiedzy, twórców literatury. Jego „towarzystwo” utrzymywało kontakty z rzymską Akademią Pomponiusza Letusa (z której przecież wywodził się Buonaccorsi) oraz z Akademią Florencką, której członkowie postrzegali świat w duchu doktryny neoplatonickiej.

¹⁶⁹ Na ten temat zob.: J. Domański, *Tekst jako uobecnienie. Szkic z dziejów myśli o piśmie i książce*, Kęty 2002 (rozdz. *Respublica litteraria między uobecnieniem a majaczeniem*); S. Graciotti, *Polska humanistyczna i europejska Respublica Litterarum*, [w:] *Humanitas. Projekty antropologii humanistycznej. Część pierwsza: Paradygmaty – tradycje – profile historyczne*, Ser. „Humanizm. Idee, nurty i paradygmaty humanistyczne w literaturze polskiej. Syntezy”, red. A. Nowicka-Jeżowa, t. 1, Warszawa 2010, s. 253–269.

¹⁷⁰ S. Graciotti, *dz. cyt.*, s. 269.

¹⁷¹ J. Domański, *dz. cyt.*, s. 163.

Środowisko Kallimacha, gromadzące wybitnych humanistów, którym przewodził Jan Filip Myrica Heydecke, to pierwsza „rzeczpospolita literatów” na terenie Polski. Następną założył Konrad Celtis pod nazwą *Sodalitas Litteraria Vistulana*. W środowisku dworu królewskiego, za czasów Zygmunta Starego działało *Sodalitium Bibionum*, rzeczpospolita *bibiones et comedones* („pijaków i utracjuszy”) ¹⁷² z Andrzejem Krzyckim na czele, z udziałem także Jana Dantyszka. Najśłynniejsze z tych towarzystw literackich to Rzeczpospolita Babińska ¹⁷³, działająca od czasów Zygmunta Augusta, jej żywotność sięgała epoki baroku, aż po rok 1677. Wesole towarzystwo babińskie to społeczność żartownisiów, kpiarzy i kawalarzy, gromadząca wielu wybitnych ludzi pióra. Do tego zacnego grona dołączyć też należy rzeczpospolitą sowizdrzałów. Jak wiadomo, była to społeczność błazeńska, bractwo piszących frantów, które pozostawiło po sobie bogatą spuściznę literacką.

Do tej właśnie tradycji nawiązał autor *Nowych Aten*, poczytując sobie za zaszczyt obywatelstwo rzeczpospolitej ludzi pióra, podkreślając szlachetne cele tej przynależności. Pragnął bowiem uczynić użytek ze swej wiedzy, ofiarowując czytelnikom *copiosam eruditionem*. W zacytowanym fragmencie encyklopedysta mówił o wielości źródeł, z których czerpał materiał do swego kompendium. Podkreślił zależność zarówno procesu wytwarzania dzieła, jak i procesu jego odbioru, od odczytania osób biorących udział w procesie komunikacji literackiej. Miał świadomość dialogiczności tekstu, postrzegał cudze słowo jako „konstytutywny element tekstów narracyjnych” ¹⁷⁴, a książkę – jako nośnik tradycji i źródło erudycji.

Inną formą badań nad recepcją dzieła literackiego są studia nad cytatem. Tekst *Nowych Aten* zawiera liczne przytoczenia z Pisma Świętego, z dzieł autorów antycznych i późniejszych, odpowiednio dobrane i starannie wkomponowane pod względem tematycznym i artystycznym. Cytowanie jest jedną z najbardziej widocznych form intertekstualnego oddziaływania. „Cytując dokonujemy

¹⁷² Por. B. Nadolski, C. Mielczarski, D. Platt, *Towarzystwa literackie i naukowe*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, B. Otwinowska, E. Sarnowska-Temeriusz, Warszawa 1998, s. 977–979.

¹⁷³ Literatura przedmiotu o Rzeczpospolitej Babińskiej jest obfita. Oto ważniejsze publikacje: St. Windakiewicz, *O Rzeczpospolitej Babińskiej*, [w:] *Akta Rzeczpospolitej Babińskiej według oryginalnego rękopisu*, „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce”, t. 8, Kraków 1985; K. Bartoszewicz, *Rzeczpospolita Babińska*, Lwów 1902; J. Tazbir, *Rzeczpospolita Babińska*, [w:] tenże, *Spotkania z historią*, Warszawa 1986, s. 145–156; P. Buchwald-Pelcowa, *Francuskie i niemieckie echa staropolskiego Babina*, [w:] *Literatura staropolska i jej związki europejskie*, red. J. Pelc, Wrocław 1973, s. 293–308.

¹⁷⁴ W. Bolecki, *Historia literatury i cytaty*, [w:] *Problemy teorii literatury*, wyb. H. Markiewicz, t. 4, Wrocław 1998, s. 389.

przywłaszczenia cudzych doświadczeń, stajemy się o nie bogatsi, ponieważ dokonujemy aktu włączenia własnych przemyśleń do posiadłości myślowych jakiejś ogromnej wspólnoty”¹⁷⁵. Tak właśnie tę grę między tekstami traktował Chmielowski. Oto fragment *Nowych Aten*, bardzo charakterystyczny dla działania mechanizmu „podwajania kodu komunikatu”, tekst przejmujący cytaty zarazem wyraźnie odsyła do źródła (Biblii) jako autorytetu potwierdzającego słuszność prowadzonego przez autora wywodu:

Wiele się namnożyło owych *sciolos* [mędrków], a w rzeczy samej *nihil scientes* [nic nie wiedzących], mówiących, że i opętanych nie masz. Tacy mędrkowie niech słuchają *Pisma Świętego*, mianowicie świętej Chrystusa Pana *Ewangeliji*, w której bez liczby wyrzucił z opętanych czartów. Więcej niż 150 razy wspominają ewangelistowie to opętanego, to opętanych. Sam Zbawiciel u Mateusza ś[więtego] w rozdziale 12., wierszu 28. mówi: *in Spiritu Dei eicio daemonia* [Duchem Bożym wyganiając czarty]. Marek ś[więty] w rozdziale 1. w wierszu 34. pisze o Chrystusie: *Daemonia multa eiciebad* [wyrzucił wielu czartów], u Łukasza ś[więtego] w rozdziale 8. w wierszu 2. wyraźnie o Magdalenie napisano: *Maria quae vocatur Magdalene, de qua septem daemonia exierant* [Maria, zwana Magdaleną, którą opuściło siedmiu czartów]. (*NA*, t. 3, s. 225–226)

Cytaty skumulowane na krótkiej przestrzeni przytoczonego przed chwilą tekstu stanowią argumenty, dowody potwierdzające słuszność głoszonych przez księdza Benedykta tez. Relacje między nimi polegają na tym, że budulcem nowego dzieła są fragmenty starego, które w nowej konfiguracji, w nowym kontekście mają trochę inne znaczenie, inaczej funkcjonują niż w oryginale, w tym wypadku pełnią rolę najwyższego autorytetu potwierdzającego słuszność rozumowania autora. Wyraźnie widać intertekstualny charakter kompozycji przytoczonego fragmentu encyklopedii, mocny akcent został położony na związek z literaturą religijną. Mechanizm wmontowania fragmentów *Pisma Świętego* do tekstów Chmielowskiego należy określić jako działanie inwencyjne. Autor encyklopedii musiał dokonać całego szeregu czynności poprzedzających włączenie odpowiednich wersetów do swojego dzieła. Przede wszystkim musiał je wyszukać, dobrać stosownie do prezentowanego w dziele poglądu, wstawić wybrany fragment do własnego tekstu. Badacz Chmielowskiego powinien wyjść poza stwierdzenie, że mamy do czynienia z cytatem i pokazać istotę związku między cytatem umieszczonym w analizowanym tekście i jego źródłowym pierwowzorem. Cytat może być przytoczony dosłownie lub skrócony, czy też częściowo streszczony. Widać celowe uzależnienie wywodu Chmielowskiego od Biblii. Otóż w sferze komunikacji literackiej, w sferze odbioru dzieła Biblia, święta księga, autorytet, źródło mądrości, ma być potwierdzeniem słuszności prowadzonego przez autora

¹⁷⁵ Cyt. za: E. Balcerzan, *Przekład jako cytat*, [w:] *Miejsca wspólne. Szkice o komunikacji literackiej i artystycznej*, red. E. Balcerzan, S. Wyslouch, Warszawa 1985, s. 149.

Nowych Aten wywodu. Kontekst, w jakim funkcjonuje „stary” fragment w nowym, ma zasadnicze znaczenie dla komunikacji literackiej, bowiem w nowym utworze pełni nowe, inne niż w oryginale, zadania argumentacyjne, perswazyjne, artystyczne czy nawet ludyczne.

Intertekstualne „gry” przy użyciu cytatu mają kilka aspektów. Obok już wskazanych (włączenie własnych poglądów autora do nurtu już istniejącego; zaprezentowanie erudycji twórcy dzieła, umiejętności wykorzystywania przez niego wielu źródeł; potrzeba sięgania do dorobku „rzeczypospolitej literatów” w celu zadeklarowania przynależności do określonej tradycji), przytoczenia z dzieł innych autorów pełnią też funkcję ornamentacyjną i ludyczną, a gry między tekstami przyjmują postać reinterpretacji wzorów, odwołań do dzieł klasycznych, aby czytelnika zaskoczyć i zadziwić. Nie trzeba też tracić z oczu zadania nadrzędnego, jakim jest zastosowanie cytatu w roli niepodważalnego argumentu, z którym się nie polemizuje. Oto przykład tego, jak Chmielowski umiejętnie wprowadził znane cytaty literackie w formie konceptystycznej:

Taką to prawda, jak owa w *Ezopie*, że rozgłoszono, jakoby góry miały rodzić. Ludzi mnóstwo nazbiegało się, chcąc widzieć górny i dumny płód, aliści z góry potężnej wylazła myszka, śmiechu wielkiego racyja, na co napisano: *Parturiunt montes, nascetur ridiculus mus* [pękają, rozstępują się góry, urodzi się śmieszna mysz]. (*NA*, t. 1, s. 439)

Słowa te pochodzą z *Listu do Pizonów* Horacego (139)¹⁷⁶. Rzymski poeta odnosił je do nieudolnych naśladowców Homera, którzy w początkach swych utworów zapowiadali powstanie genialnego dzieła, ale nie byli w stanie temu sprostać z powodu miernego talentu. Benedykt Chmielowski przekazując w swym kompendium wiedzę o górach, polemizował ze starożytnymi filozofami nauczającymi, jakoby spiętrzyły się one z atomów. Encyklopedysta temu zaprzeczał. Cytat został zinterpretowany przez księdza Benedykta inaczej niż w oryginale, nie metaforycznie, lecz bardziej przyziemnie, literalnie. Toczy się ciekawa gra między tekstami Horacego i *Nowych Aten* (reinterpretacja). W polskiej encyklopedii cytat jest podany według jakiegoś niezidentyfikowanego źródła. Jednak jest powszechnie znany jako słowa Horacego. Ciekawe, dlaczego Chmielowski przywołał mało popularny tekst Ezopa, o którym nawet wytrawny filolog klasyczny i wydawca *Listu do Pizonów*, Tadeusz Sinko powiada enigmatycznie, że to „cytat według bajki Ezopowej znanej starożytnemu komentatorowi Horacego”¹⁷⁷. Współczesne edycje *Ezopa* takiej opowieści nie zawierają¹⁷⁸, natomiast ksiądz Benedykt nie

¹⁷⁶ Horacy, *List do Pizonów*, [w:] *Trzy poetyki klasyczne. Arystoteles. Horacy. Pseudo-Longinos*, tłum., wstęp i objaśn. T. Sinko, Wrocław 1951, s. 72.

¹⁷⁷ Zob. tamże, s. 72.

¹⁷⁸ Por. Biernat z Lublina, *Ezop*, wstęp S. Grzeszczuk, oprac. J. Gruchała, Kraków 2002.

łączy tych słów z autorem *Listów*. Chodziło zapewne o znalezienie stosownego kontekstu literackiego dla głoszonej przez encyklopedystę tezy, iż nieprawdą jest „jakoby proszki latające po powietrzu lub aeryi lub słońca kooperacją lub *Ar-cana vi loci* [wskutek tajemnej siły miejsca], na jednym miejscu osiadające, góry poformowały” (*NA*, t. 1, s. 642). Słowa Horacego były przecież w powszechnym użyciu jako *locus communis*. W intencji Chmielowskiego wyjaśnienie filozofów jest tak samo pozbawione sensu, całkiem fałszywe, jak to zawarte w opowieści Ezopa. Benedykt Chmielowski jest racjonalistą, zdobywającym wiedzę również na drodze doświadczalnej. Przytoczony cytat z bliżej nieznanego tekstu Ezopa ma przez analogię wykazać niesłuszność omawianej teorii uczonych starożytnych. Przypomniane słowa posiadają dużą siłę argumentacji, a równocześnie pełnią rolę ozdobnika tekstu. Autor *Nowych Aten* pokazał, że w tym wypadku antyczni filozofowie dawali wyjaśnienia irracjonalne i nienaukowe. Łatwiej mu to wyakcentować, przytaczając powszechnie znane cytaty w nowym kontekście i odwołując się do innej tradycji literackiej. Uczynił tak Franciszek Zabłocki w komedii *Fircyk w zalotach*:

[...] z wielkiej chmury mały dyszcz,
mysz się rodzi, choć stękały góry
(akt III, w. 78)¹⁷⁹

Oświeceniowy autor posłużył się nimi przede wszystkim w celu zaprezentowania erudycji klasycznej, a przy okazji pełnią one w jego tekście rolę sentencji. Stanowią także dowód odwołania się do tradycji antycznej, której kolejne ogniwo tworzyli intelektualiści w czasach oświecenia. Ten nowy zwrot to kontaminacja powszechnie funkcjonującego przysłowia z cytatem z Horacego – w istocie rzeczy oba teksty wplecione w wersy Zabłockiego wyrażają tę samą myśl. Gra między tekstami ma bardzo wyszukaną formę literacką – użycia podwójnego cytatu w jednym zdaniu. Wyrafinowany sposób prowadzenia intertekstualnego dialogu przez Chmielowskiego widać przy lekturze i analizie zamieszczonego w *Nowych Atenach* tekstu z nagrobka Owidiusza¹⁸⁰, przytoczonego w encyklopedii zarówno w wersji łacińskiej, jak i w przekładzie, oczywiście pióra księdza Benedykta. Autor *Nowych Aten* podzielał poglądy renesansowych i barokowych intelektualistów, w tym także literatów, że Owidiusz był Polakiem i został pochowany na ziemiach polskich. Oczywiście, w tamtych czasach „naukowe fantazjowanie” o historii, wyszukiwanie niezwykłych, zaszczytnych genealogii polskich

¹⁷⁹ F. Zabłocki, *Fircyk w zalotach*, oprac. J. Pawłowiczowa, wyd. 2. uzupeł., BN I 176, Wrocław 1969, s. 92.

¹⁸⁰ Pisałam o tym szerzej w pracy: *Barokowe nagrobki Owidiusza w języku polskim*, [w:] *Antyk w Polsce. Cz. II, Studia*, red. J. Okoń, J. Starnawski, Łódź 1998, s. 107–113.

rodów, wskazywanie „antenatów” biblijnych i starożytnych było na porządku dziennym, a sarmaccy czytelnicy, złąknieni opowieści niezwykłych, osobliwych, chętnie dawali wiarę temu, co autorzy-mitomani opowiadali, nawet jeśli mówili niestworzone rzeczy.

Jego tekst utrwalił Szymon Starowolski w dziele *Monumenta Sarmatarum* (Kraków 1655), ale powątpiewał w autentyczność tego zabytku, pisząc: „*non procul a Ponto Euxino Woynowski Polonus invenit*”. Ów uczony polihistor, zbieracz nagrobków Sarmatów, przyczynił się znacząco do spopularyzowania w Rzeczypospolitej wiersza *Epitaphium Ovidii Nasonis*. Tekst ten rozpowszechnił w wersji polskiej Wespazjan Kochowski, zamieszczając go w *Niepróżnującym próżnowaniu*, w pierwszej księdze *Epigramatów* pod tytułem *Nagrobek Owidiuszowi*. Ułatwił identyfikację pierwowzoru poprzez umieszczenie jego incipitu: *Hic situs est vates*. Jako tłumacz i zarazem „drugi autor”¹⁸¹ wiersza nieznacznie zmienił sens oryginału. Tekst Wespazjana Kochowskiego był znany dzięki popularności *Niepróżnującego próżnowania*. Jednak Chmielowski, zbieracz i badacz osobliwości, przedstawiając w rozdziale *Nowy peregrynant...* historię Owidowego jeziora, usytuowanego w pobliżu Morza Czarnego, podał także etymologię tej nazwy i poinformował o „odkryciu” Jeremiasza Woynowskiego¹⁸². Przytoczył łaciński tekst nagrobka i zamieścił jego polskie tłumaczenie, niewątpliwie własnego autorstwa (NA, t. 2, s. 326). Przekład Chmielowskiego został przedrukowany w 1776 roku w *Monitorze* wraz z wersją łacińską, bez podania źródła przedruku. Widać, że ksiądz Benedykt był zasłużonym obywatelem „rzeczypospolitej literatów”, dobrze znał dorobek tej społeczności, pomnażał go i popularyzował. Prowadził swoisty dialog między pierwowzorem a tekstem tłumaczonym. Ten przekład wiersza Woynowskiego to utwór „drugiego autora”, element wypowiedzi innego podmiotu, innego pisarza, włączony w tekst własny. Było to do pewnego stopnia wyręczenie się innym tekstem, ale zarazem dowód dbałości o źródła, o autentyzm i rzetelność przekazu, o dokumentaryzm dzieła.

Nowe Ateny są kolejnym ogniwem ukazanego tu intertekstowego procesu komunikacyjnego. Na podstawie zgromadzonego w kompendium materiału można śledzić, jak przebiegało pisanie fragmentu dzieła zawierającego informację o Owidowym jeziorze i o grobie Owidiusza w Polsce w oparciu o tak zwaną wiedzę obiegową. Tworzenie „nowej wersji” jest oparte na porozumieniu z autorami wcześniej powstałych utworów, na podjęciu z nimi swobodnego dialogu. Część materiału B. Chmielowski akceptował, część odrzucał (przekład

¹⁸¹ A. Legeżyńska, *Tłumacz czyli „drugi autor”*, [w:] *Miejsca wspólne...*, s. 160–181.

¹⁸² Zob. I. Voinovii „*Carmina latina et graeca*” [...], red. S. Wyszomirski, Thorunii MCMXCIII, s. 14–18.

Kochowskiego). Odbывał się także dialog pomiędzy autorem dzieła (nadawcą komunikatu) i jego odbiorcami, w wyniku czego twórca podejmował ważne decyzje o tym, jakie informacje zamieścić i w jaki sposób je przekazać, a przy tym miała to być forma literacka łatwa i przyjemna w odbiorze. Celem *Nowych Aten* była popularyzacja wiedzy. Aby to zadanie się powiodło, wiedza naukowa musiała być podana komunikatywnie, prosto, z uwzględnieniem elementów ludycznych przekazu (anegdota, dowcipy, kurioza, ozdobniki stylistyczne itp.). Ważny był aspekt aksjologiczny dialogu, zarówno przekazywanie przez dzieło określonych wartości, jak i wybór tekstów niezbędnych do tworzenia przez Chmielowskiego jego własnej wypowiedzi. Badacz dialogu toczącego się między tekstami nie powinien ograniczać się do pokazania wpływu jednego dzieła na drugie, to za mało. Musi spojrzeć na nie jako na „produkt” kultury oddziałujący w określonym czasie i kontekście.

Badania intertekstualne wymagają spojrzenia na dzieło literackie jako wytwór życia duchowego, kultury, rozpatrzenia relacji między utworem a tradycją, między piśmiennictwem a historią (dzieje polityczne, życie literackie i historia kultury), więc uwzględnienia okoliczności historycznych i procesów społecznych wpływających na powstanie i recepcję dzieła. Pisał na ten temat Michaił Bachtin:

Tekst – drukowany, napisany czy ustny (zapisany) – nie równa się utworowi w jego całości (albo „przedmiotowi estetycznemu”). Do utworu wchodzi i jego nieodzowny pozatekstowy kontekst. Utwór jest jak gdyby okryty muzyką intonująco-wartościującego kontekstu, w którym jest on rozumiany i oceniany (oczywiście, kontekst ten zmienia się w różnych epokach jego percypowania, co wytwarza nowe brzmienie utworu)¹⁸³.

To pozatekstowe tło w wypadku nagrobka Owidiusza wymaga wyjaśnienia popularności i recepcji twórczości tego poety w dobie baroku, omówienia dziejów jego sławy wśród Sarmatów. Wówczas stanie się jasne, dlaczego Woynowski dokonał wspomnianej mistyfikacji, dlaczego szlachta uznała poetę sulmońskiego za Polaka i z niechęcią przyjmowała głosy krytyczne w tej sprawie. Fenomenem socjologicznym jest europejska kariera tego krótkiego tekstu. W sumie stwierdzamy niekończące się pasmo intertekstualnych zależności. Benedykt Chmielowski posiadał dobrą orientację w życiu i twórczości Owidiusza, zatem korzystał z tej wiedzy w różnych sytuacjach. Otóż na przykład w rozdziale *Nowy peregrynant...*, w istocie stanowiącym rodzaj przewodnika turystycznego, zamieścił między innymi informacje o Włoszech, w tym także o Sulmonie:

¹⁸³ M. Bachtin, *Uwagi do metodologii badań literackich*, tłum. S. Zapaśnik, „Literatura” 1976, nr 23; cyt. za: Z. Mitosek, *Teorie badań literackich. Przegląd historyczny*, Warszawa 1983, s. 291.

Sulmo vulgo Sulmone, miasto książąt Burgezyjuszów familiji. Ma swego arcybiskupa i bardzo zimne wody i źródła. Jest to ojczyzna Owidyjusza, sławnego wierszopisa, jak wspomina w książce 4 *Tristium* w Elegii 10:

Sulmo mihi patria est, gelidis uberrimus undis;

Millia qui novies, distat ab Urbe novem¹⁸⁴. (NA, t. 4, s. 227)

Otóż dialog tekstów odbywa się na różnych płaszczyznach ich wzajemnego oddziaływania. W analizowanym przypadku dobra znajomość poezji Owidiusza przez Chmielowskiego pozwoliła mu przy opisie Sulmony podać tę ciekawostkę, że to ojczyzna wielkiego poety klasycznego. Przytoczenie cytatu dowodzi erudycji encyklopedysty i jednocześnie stanowi wyraz jego postawy jako dokumentalisty, troszczącego się o realizację imperatywu *delectare* poprzez ozdabianie tekstu cytatami. Zatem studia nad dialogiem toczącym się między omawianymi utworami skłaniają do obserwacji pozatekstowych zjawisk, mających wpływ na powstawanie i recepcję dzieła, w jeszcze jednym aspekcie. Otóż inna postać intertekstualnych oddziaływań to opracowywanie przez Chmielowskiego tekstów źródłowych, wprowadzanie ich do dzieła, któremu w ten sposób nadawał charakter dokumentalny. Bardzo często podawał on lokalizację cytatów czy zapożyczeń, wręcz zamieszczał listę autorów, których książki posłużyły mu jako tworzywo *Nowych Aten*. Niezależnie od tego rejestru, na bieżąco informował o źródłach, z których korzystał przy konstruowaniu prezentowanego fragmentu encyklopedii. Opracowując informacje do rozdziałku zatytułowanego *O lisowczykach, co to byli za ludzie?* (NA, t. 3, 37), korzystał z dzieła Szymona Starowolskiego *Dwóć cesarza tureckiego* oraz z tekstu mowy dowódcy lisowczyków, niejakiego Kleczkowskiego, wygłoszonej wobec cesarza Ferdynanda podczas zaciągania się oddziału na służbę u tego władcy. Ksiądz Benedykt określił ją jako „godną uwagi”, ponieważ okazała się cennym i wygodnym do zagospodarowania źródłem historycznym. Opisuje ona „wszystkie lisowczyków akcje, życia *pericula*, awantury i ochotę *ad maiora* [...]” (NA, t. 3, s. 39). Encyklopedysta odsłaniał swoje intertekstualne poczynania, pisząc: „z tej mowy co osobliwsze tu kładę [wyjątki – dop. M.W], dla ukontentowania ciekawego czytelnika mego” (NA, t. 3, s. 39). Prowadząc zatem dialog z tekstem źródłowym, wybierał te jego fragmenty, które zawierały opisy jakichś osobliwych, niezwykłych czynów tych ludzi „rycerskich”, a więc przejmował te elementy, które mogły odbiorcę zaintrygować bądź dostarczyć mu rzetelnej wiedzy historycznej o ich żołnierskich wyczynach i peregrynacjach. Większość tekstu o lisowczykach to streszczenie tej mowy przeplatane cytatami. Na koniec encyklopedysta ułożył katalog dowodów według kolejności sprawowania przez nich władzy i wymienił „literaturę

¹⁸⁴ Znacznie krótszą informację na ten temat zamieszczył encyklopedysta w NA, t. 3, s. 667.

przedmiotu”. Widać, że Chmielowski dbał o to, aby interakcja podmiotu wypowiedzi z jej adresatem przebiegała bez zakłóceń. Twórca jest bardzo zainteresowany takim opracowaniem tekstu, które w wysokim stopniu zaspokoi oczekiwania czytelnika pragnącego być jak najlepiej poinformowanym, chcącego otrzymać wiedzę rzetelną i wszechstronną. Tu się otwiera kolejne pole dla badań intertekstualnych. Otóż uwzględnić w nich trzeba sięganie do klasycznych dzieł typu „monografia” jako podstawowych źródeł wiedzy, wykorzystywanych do opracowywania nowego tekstu na przykład poprzez przekład wybranych fragmentów, ich streszczenia, cytowanie w tłumaczeniu. Pojawia się użycie tekstu źródłowego (mowy, traktatu itp.) jako podstawowego tworzywa tekstu nowego, który powstaje poprzez streszczanie i cytowanie źródła.

Uwzględnić zatem trzeba na przykład zasoby biblioteki, lektury pisarza, pomnażanie i pielęgnowanie w ten sposób mądrości i wiedzy. Wespazjan Kochowski z podziwem pisał o bibliotece Jakuba Michałowskiego¹⁸⁵ oraz bibliotekach i ich twórcach uprawiających „uczone rzemiosło”. Dla ludzi tego pokroju „myślistwem są mądre księgi”, a więc traktowane jako trofea myśliwskie. Ich właściciele czerpią z tych zdobyczy ogromną satysfakcję zarówno jako zbieracze i kolekcjonerzy, jak też jako czytelnicy.

„Rzeczpospolita literatów” żywiła głębokie przekonanie o terapeutycznym oddziaływaniu dzieł literackich. Książka była symbolem życia intelektualnego, przedmiotem kultu, obrazem kultury literackiej, źródłem mądrości i intelektualnej przyjemności, skarbnicą tradycji literackiej umożliwiającą śledzenie i pielęgnowanie tejże tradycji bądź też jej przeobrażeń. Ignacy Krasicki uważał, że książka to

nierozdzielny towarzysz, przyjaciel bez interesu, domownik bez naprzykrzenia, do nich w każdej porze udać się można, w zasępieniu rozweseli, w tęsknocie zabawi, w każdej okoliczności nauczy i wesprze, byle się do takich udawać, które tchną nauką i cnotą¹⁸⁶.

Benedykt Chmielowski traktował książkę jak przedmiot kultu, skarb bezcenny, który należy chronić przed zniszczeniem, swego rodzaju świętość, medium transmisji tradycji:

I to był dobry i do konserwacji pism potrzebny sposób, pisać je na pergaminach *alias* skórach; nie zaraz je *tempus edax rerum* [pożerczy czas] pożarł, ile przy pilnej konserwacji. A wieki świeższe

¹⁸⁵ W. Kochowski, *Pieśń XXXVI, Biblioteka Wiel[możnego] Pana Jakuba na Michałowie Michałowskiego, kasztelana bieckiego*, [w:] tenże, *Utwory poetyckie. Wybór*, oprac. M. Eustachiewicz, Wrocław 1991, s. 62; por. E.R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. i oprac. A. Borowski, Kraków 1997, s. 317.

¹⁸⁶ I. Krasicki, *Pan Podstoli*, wstęp i oprac. K. Stasiewicz, Olsztyn 1994, s. 131.

zwykły teraz pisma swoje *periturae credere chartae* [na nietrwałym pisząc papierze], który mółom prędko staje się potrawą albo zbutwiałości. Prędko białosc tę żalobna zepsuje korupcja; nie masz co *legere* [czytać], tylko *lugere* [opłakiwać], osobiwie, gdzie idzie o fortunę, nie konserwują na wieki papierowe biblioteki, bo to marmurowych i miedzianych, a przynajmniej pergaminowych jest prerogatywa instrumentów, których wiek siwy zażywał. (NA, t. 3, s. 32)

Jest tutaj apologia książki, która powinna być niezniszczalna, starannie przechowywana, zawiera przecież mądrość wieków dawnych, którą musi przekazać stuleciom następnym. „Stary wiek był polerowniejszy”, również w aspekcie poszanowania książki, trwałości inskrypcji rytých w marmurze czy miedzi. Przytoczony cytat zawiera pewne reminiscencje biblijne, odwołanie do późniejszych tekstów i tradycji kultury. Gdy mowa o „marmurowych i miedzianych instrumentach” (NA, t. 3, s. 32), nasuwa się zbieżność z wersem księgi Hioba: „Quis mihi tribuat ut scribantur sermones mei? Quis mihi det ut exarentur in libro stylo ferreo et plumbi lamina vel celte sculpantur in silice” (Hi 19, 23, i nast.: „Oby zapisane były moje słowa, oby utrwalone były w księdze, żelaznym rylcem i ołowiem wykute w skale na zawsze”¹⁸⁷). Myśl ta to *locus communis* literatury barokowej. Wacław Potocki kwestii tej poświęcił osobny wiersz zatytułowany *Świat jest księgą*:

Cóż jest świat? Świat jest księga albo pismo Boże
W którym wszechmocność, mądrość jego czytać może
Dobroć i wieczność, każdy, ani było trzeba
Inszego Adamowi do poznania nieba¹⁸⁸.

Widoczne jest przebywanie Chmielowskiego w kręgu dawnej tradycji kulturowej, postrzegającej świat jako księgę natury; zapisaną księgę, w której należy „odkrywać tekst wewnętrzny”¹⁸⁹, a także – odwracając to rozumowanie – tradycji ujmującej książkę jako świat. Mówił o tym w jednym ze swoich epigramatów John Owen (1563–1622):

Hic liber est mundus; homines sunt, Hoskine, versus:
Invenies paucos hic, ut in orbe, bonos.
[Książka moja jest światem, a wiersze w niej – to ludzie:
Jak i na świecie, Hoskinie, niewielu z nich znajdziesz dobrymi]¹⁹⁰.

¹⁸⁷ Cyt. za: E.R. Curtius, *dz. cyt.*, s. 317.

¹⁸⁸ W. Potocki, *Ogród nie plewiony i inne utwory z lat 1677–1695*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. 2, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1987, s. 338 (cz. II, nr 243).

¹⁸⁹ Pisał o tym szczegółowo E.R. Curtius, *dz. cyt.*, s. 328–329.

¹⁹⁰ Cyt. za: tamże, s. 329.

Badanie intertekstualności tekstów dawnych wymaga również zajęcia się procesem komunikacji literackiej, gdyż autorzy poświęcali dużo uwagi kształtowaniu się właściwych relacji między podmiotem wypowiedzi a jej adresatem. Interakcja komunikacyjna na płaszczyźnie narrator–odbiorca dzieła może być ciekawym przedmiotem studiów. Autor prowadzi z czytelnikiem różnego rodzaju „gry”¹⁹¹. Benedykt Chmielowski ustalił ich reguły, są one stałe i mają na celu *docere et delectare* (*docere* – popularyzację wiedzy, zatem sięganie do różnych źródeł literackich i naukowych, koncept, *delectare* – zadziwienie, gry językowe, paronomazje i inne „zabiegi” o charakterze ludycznym). *Nowe Ateny* rozpatrywane w kontekście komunikacji literackiej są dziełem wielokodowym, czyli stanowią układ różnych poziomów komunikacyjnych. Owa „akademia wszelkiej scyencyi pełna” jest kierowana do różnych adresatów: „mądrym dla memoryjału, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki erygowana” (*NA*, t. 1, tytuł). Porozumiewanie się autora z czytelnikiem ma charakter dwojaki: słowny i pozasłowny. Dzieło Chmielowskiego zostało opracowane bardzo starannie pod względem graficznym. Ilustracje dopełniają jego wymowę, stanowią nawiązanie (niekiedy symboliczne) do pewnych tradycji, na przykład biblijnej. W relacji podmiot–adresat utworu pozostaje do zbadania poziom i rodzaj aktywności autora (podmiotu podejmującego decyzje co do ostatecznego kształtu dzieła i oczekiwań odbiorcy). W tomie trzecim encyklopedii, jako element tak zwanej ramy utworu, książd Benedykt zamieścił przedmowę *Do czytelnika łaskawego*, poruszając tam wiele istotnych kwestii z zakresu odbioru czytelniczego. Powołał się na pochwalny list pewnej damy, która prosiła go o usunięcie łaciny z oczekiwanej przez nią drugiej edycji *Nowych Aten*. Dzieło to jest bowiem wielokodowe pod względem językowym. Autorka listu władała zaś tylko polszczyzną, podobnie jak większość kobiet w tamtych czasach. Zatem łacina stanowiła dla nich barierę komunikacyjną. Twórca encyklopedii niby to rozumiał, ale oczekiwań tej części odbiorców, którzy nie władają językiem Cy-cerona, nie spełnił, bo musiałby złamać kod łączący go z czytelnikami posiadającymi odpowiednie kompetencje językowe do odczytania jego dzieła, to znaczy potrafiącymi poprawnie odczytać książki dwujęzyczne, uznającymi styl makaroniczny za uczony i elegancki, będącymi w stanie odkryć i docenić stosowane środki retoryczne, dostrzec koncept i znaleźć przyjemność w jego odczytaniu, interpretacji tekstu w ten sposób ozdobionego, zdolnymi wychwycić wszystkie finezje jego oddziaływania na piękno lub ludyczność utworu. Encyklopedysta troszczył się o odbiorcę dzieła, co pociągało konsekwencje warsztatowe, wybór

¹⁹¹ Por. J. Jarzębski, *O zastosowaniu pojęcia „gra” w badaniach literackich*, [w:] tenże, *Gra w Gombrowicza*, Warszawa 1982.

określonych kodów, które znają obaj, autor i czytelnik (słownictwo, gramatyka polska i łacińska, retoryka, teoria konceptu, interakcje między nadawcą i odbiorcą). Krótko mówiąc wymagało to znajomości tego, co kultura wytworzyła, odczytywanego na tym samym poziomie przez nadawcę i odbiorcę, pewnych schematów, wzorców i narzędzi:

Nie sadzę się tu na wysoką polszczyznę, abym nią nie zaćmił sensów: nie rzucam niepotrzebnych dygresji, nie paszkwiluję nikogo, tylko mądrym przypominam, niedouczonego nauczam, ciekawych kontentuję [...]. (NA, t. 1, *Do czytelnika*, k. nlb.)

Tak więc autor wypowiada się stylem niskim, który gwarantuje jasność, jednoznaczność, precyzję wypowiedzi. Styl wysoki, ozdobny może zaćmić (prześlonić) sens wypowiedzi. Benedykt Chmielowski buduje dzieło, mając pełną świadomość intertekstualnych zależności. Zatem jego pierwszy imperatyw to odwoływanie się do autorów uznanych za autorytety, drugi to troska o akceptację dla dzieła dobrze wykształconych czytelników, a więc w konsekwencji dbałość o poziom prezentowanej wiedzy.

Należy oczekiwać, że analiza gier komunikacyjnych, jakie prowadzi twórca dzieła z jego odbiorcą, może być pasjonująca badawczo. Z pewnością trzeba skomentować często pojawiający się topos autorskiej skromności: „nikczemne Ateny” (NA, t. 3, *Do czytelnika łaskawego*, k. bv); „[...] heroinie za dany mi niezasłużonemu panegiryk jako najgłębsze niosę podziękowanie” (NA, t. 3, k. bv); „ja *tenuitatis meae conscius* [świadomy swojej marności]” (NA, t. 3, k. b₂v). Kolejny element gry komunikacyjnej to panegiryzm niektórych partii encyklopedii i teoretyczny dyskurs na temat panegiryku, stanowiącego ważny składnik życia literackiego i obyczajów doby staropolskiej, podobnie jak teatralizacja¹⁹² życia i literatury. W tomie trzecim w tytule ósmym autor tę teatralność przekazu mocno eksponuje, a w dyskursie konsekwentnie realizuje jako zasadę twórczą. Opracował „[...] memoriał alfabetyczny osób pamięci albo zapomnienia godnych [...] na teatrum tych *Nowych Aten* wystawionych” (NA, t. 3, s. 572).

Wymagało to wiele wysiłku podczas przygotowywania i redagowania tekstu: użytecznego dla czytelnika, który w ten sposób łatwo może „poznać godność, dawność, akceptację osób wielkich” (NA, t. 3, s. 572). „[...] Dlatego tu pracowity z mądrych wielu bardzo autorów kładę katalog alfabetyczny albo *seriem*

¹⁹² H. Dziechcińska, *Oglądanie i słuchanie w kulturze dawnej Polski*, Warszawa 1987, s. 110–119. Pisałam o tym w: *Książdz Benedykt Chmielowski – twórca „Nowych Aten” jako scriptor rerum mirabilium*, [w:] *Świt i zmierzch baroku*, red. M. Hanusiewicz, J. Dąbkowska, A. Karpiński, Lublin 2002, s. 475–487; zob. też T. Bieńkowski, *Panegiryk a życie literackie w Polsce XVI i XVII wieku*, [w:] *Z dziejów życia literackiego w Polsce w XVI i XVII wieku*, red. H. Dziechcińska, Wrocław 1980.

osób, to nauką, to sztuką, to jaką akcją wysławionych świata *fabulas poeticas* [zmyślenia poetyckie] zostawiwszy Owidyjuszowi” (*NA*, t. 3, s. 572).

Wystawianie na teatrum *Aten* to odwoływanie się do zdobywania wiedzy poprzez oglądanie, stwierdzanie naoczne, uczestniczenie w pewnym widowisku scenicznym, uruchomienie wyobraźni wzrokowej, stworzenie „iluzji naoczności”¹⁹³, to swoiste teatrum – wystawianie wiedzy na scenie na widok publiczny stanowi kolejną grę aktora z czytelnikiem. Jak podaje badaczka tego zjawiska, Hanna Dziechcińska:

teatralizacja wyrażała się u nas w głównej mierze w spektakularnej widowiskowości, w amplifikacji zewnętrznej, ornamentacyjnej stronie życia codziennego i publicznego i w tym kierunku zmierzała jego reżyseria i inscenizacja¹⁹⁴.

Ksiądz Benedykt stosując teatralizację w swoim kompendium, oświadczał, że tak zdecydował w trosce o czytelnika. Kierując się tą samą przesłanką, kładł nacisk na prezentowanie na tym teatrum wszelkiego typu mirabiliów, co jest doskonale zrozumiałe na tle staropolskiej kultury ciekawości¹⁹⁵. Badacz związków między tekstami zwrócił też uwagę na gatunek, konwencję dzieła (encyklopedia, promptuarium, „akademia pełna scyjency”) i będzie postrzegał dzieło jako element tradycji naukowej, popularyzacji wiedzy, jako środek transmisji wartości.

7. TEATRALIZACJA TEKSTU *NOWYCH ATEN*. EKSPRESYJNOŚĆ PRZEDSTAWIENIA DYSKURSU POPULARNONAUKOWEGO

Barokowa kultura odznaczała się swoistą pogonią za teatralnością, co silnie uwidoczniło się w wielu aspektach życia prywatnego – narodzinom, ślubom, pogrzebom nadawano parateatralną oprawę¹⁹⁶. *Theatrum* religijne¹⁹⁷ miało miejsce podczas obchodów lat świętych, kiedy to odbywały się pielgrzymki. Odbywano stosowne do uroczystości rytuały religijne, powstawały okolicznościowe modlitwy, dramaty pasyjne. Widoczne to było w obrzędach towarzyszących obchodom Bożego Ciała, w przedstawieniach jasełkowych itd. Łączył się tam

¹⁹³ H. Dziechcińska, *Oglądanie i słuchanie...*, s. 111.

¹⁹⁴ Cyt. za: taż, *Literatura a zabawa. Z dziejów kultury literackiej w dawnej Polsce*, Warszawa 1981, s. 77.

¹⁹⁵ Por. K. Pomian, *Zbieracze i osobliwości. Paryż – Wenecja XVI–XVII wiek*, tłum. A. Pieńkos, Warszawa 1996.

¹⁹⁶ Por. Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku*, Łódź 1975.

¹⁹⁷ Por. K. Meller, *Żywe obrazy. Teatralność kultu religijnego w ujęciu szesnastowiecznego piśmiennictwa różnowierczego*, [w:] taż, „*Noc przeszła, a dzień się przybliżył*”. *Studia o polskim piśmiennictwie reformacyjnym XVI wieku*, Poznań 2004, s. 119–142.

żywiół modlitwy z żywiółem ludycznym, a uczestnicy uroczystości stawali się w swoisty sposób uczestnikami okolicznościowego spektaklu. Nadawanie życiu teatralnego stylu przez Sarmatów miało duże znaczenie i rozciągało się na różne jego aspekty; pewne czynności posiadały rangę rytuału i nosiły cechy spektaklu (czczenie narodzin, uroczystości zaślubin, ostatnie pożegnanie), ale także w codziennej egzystencji mamy do czynienia z namiastką spektaklu: w sferach wyższych społeczeństwa panowała moda nakazująca nakładanie makijażu, noszenie peruk, stosownych strojów świadczących o bogactwie właścicieli, ceniono przepych w pomieszczeniach, urządzenie wnętrz „na pokaz”. Ta teatralizacja zachowań miała jasno wytyczone funkcje: komunikacyjne, dydaktyczne, estetyczne czy ideowe. Wznoszenie obiektów architektury okazjonalnej służyło podniesieniu dostojństwa i podkreśleniu przepychu uroczystości, ale też było działaniem rutynowym. Przecież tradycyjnie na Boże Ciało buduje się ołtarze, lecz co roku inne, piękne, wyjątkowe, mające uczestników procesji zachwycać, poprzez obcowanie z pięknem napełnić szlachetnymi uczuciami, wyzwolić choćby na czas trwania procesji wyjątkowe przeżycia: zadowolenia z tego, że ołtarz jest ładny, otwarcia się na dobro i piękno płynące od Boga, przekazywania tych dóbr duchowych bliźniemu. Uczestnik obrzędu występuje w masce. Z jednej strony jest uczestnikiem nabożeństwa, skupionym na modlitwie (maska pobożnego chrześcijanina gorliwie wypełniającego obowiązki religijne na scenie tego *theatrum*), z drugiej strony – widzem, gapiem, jednym z tłumu biorącego udział w widowisku. Istotna jest pozycja społeczno-ekonomiczna, wykształcenie i wyznanie jednostki, „aktora” bądź „widza”, bo to determinuje jej reakcje i interakcje.

Teatralizacja przekazu literackiego stanowi jeden z autonomicznych zabiegów mających na celu zainteresowanie czytelnika podawanym do jego rąk dziełem, jest skutecznym sposobem komunikowania się z odbiorcą tekstu i oryginalnym chwytem reklamowym. Autorzy chętnie uciekali się do stworzenia złudzenia naoczności, ewokowania wyobraźni wizualnej w dobie kultury spektaklu i dążyli do wywołania, poprzez oddziaływanie słowem, złudzenia uczestnictwa w jakimś *theatrum*, widowisku z udziałem publiczności, przez co zaspokajali pewne oczekiwania społeczne oraz manifestowali często nowe tendencje artystyczne. Służyło to wzmocnieniu siły oddziaływania prezentowanego dzieła na odbiorcę, zazwyczaj dobrze obeznanego ze sztuką oratorską. Mówca wypowiadał swój tekst, w pewnym sensie pełnił rolę aktora, towarzyszyła temu narracja zmierzająca do unaoczniania omawianych kwestii, podparta stosowaniem odpowiednich środków perswazji retorycznej i gestykulacją. W dyskursie *Nowych Aten*, stawiających sobie jako zadanie popularyzację wiedzy naukowej, pisanych zarówno dla ludzi wykształconych, jak i „idiotom dla nauki”, ważny był cel pragmatyczny i dydaktyczny, jak największa komunikatywność i atrakcyjność przekazu, w tym

pobudzanie wyobraźni odbiorcy. Kształtowaniu horyzontów intelektualnych, przekonywaniu czytelnika do przyjęcia prezentowanego w dziele punktu widzenia służyło też pokazanie pewnych kwestii tak, jakby rozgrywały się na scenie. Wszak *theatrum eloquentiae* było ciągle obecne w życiu szlachty.

Faustyn Grodzicki, urodzony w 1709 roku, jest autorem dzieła, w którego tytule występuje omawiany termin: *Theatrum eloquentiae illustrium personarum apparatu ex antiquissimis et probatissimis rhetoribus, oratoribus et archirhetoribus instructum seu dissertatio de magna arte rhetoricae per dialogismum proposita* (*Teatr wymowy znakomitych osób [...], czyli rozprawa o wielkiej sztuce retoryki*), wydane go we Lwowie w roku 1745¹⁹⁸, a więc jest to wypowiedź równoczesna z tekstem Chmielowskiego. W życiu prywatnym kultywowano *theatrum* obyczajowe. Trzeba było umieć wygłosić okolicznościową mowę z okazji chrztu, ślubu, pogrzebu i połączyć to z innymi elementami rytuału uroczystości. Blisko tego sytuowało się *theatrum* życia dworskiego¹⁹⁹. Parlamentarzyści uczestniczyli w *theatrum* sejmowym, gdzie przestrzegano ceremonii i porządku obrad, w które wpisane były: uroczyste otwarcie sejmu przez marszałka, ceremonialne używanie laski marszałkowskiej, całowanie ręki królewskiej, inscenizowanie bezpośredniego kontaktu i potok mów wygłaszanych przez uczestników obrad. Metafora sejmu Rzeczypospolitej jako teatru, sceny, na której rozgrywają się ważne dla ojczyzny wydarzenia, raz po raz pojawiała się w tekstach literackich, co skrupulatnie odnotowała Maria Barłowska, badaczka oratorskiego dorobku Jerzego Ossolińskiego²⁰⁰. Wskazała, że w mowach sejmowych różnych oratorów pojawia się ta przenośnia:

Mowy sejmowe pełne są patetycznych określeń parlamentu w rodzaju „Praw i Wolności Ojczystych *Sacrarium*” (S.H. Lubomirski, 1670 r.). Wśród nich często powtarza się metafora sejmu-teatru: „*in theatro orbis* tej zacnej Rzeczypospolitej” (H. Firlej, 1632 r.), „*redivivum theatrum* Rzeczypospolitej” (B. Leszczyński, 1649 r.), „*theatrum consiliorum*” (J.Ch. Pieniążek, 1667 r.), „*in publico Rzplitej theatro*” (A. Olszowski, 1676 r.), „w pośrodku tej tu ślicznej *compaginis trium Ordinum* Ojczystego tej Rzplitej naszej teatru” (S.H. Lubomirski, 1681 r.).

Wiele z tych oracji było drukowanych jako przykład mistrzowskiego opanowania sztuki wymowy przez ich autorów. W życiu Sarmatów obecne było *theatrum* polityczne, np. rokosz, konfederacje, które inspirowały powstawanie okolicznościowych tekstów literackich służących agitacji i propagandzie, a także

¹⁹⁸ Tekst dostępny w publikacji: *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, t. 1, Warszawa 1958, s. 204–235.

¹⁹⁹ Por. K. Maliszewski, *Barokowe theatrum życia dworskiego w świetle polskich gazet rękopiśmiennych (1670–1750)*, [w:] *Sarmackie theatrum. II. Idee i rzeczywistość*. Materiały z konferencji naukowej, Katowice 9–11 grudnia 1998 roku, red. R. Ocieczek przy współudziale M. Barłowskiej, Katowice 2001, s. 190–200.

²⁰⁰ M. Barłowska, *Jerzy Ossoliński. Orator polskiego baroku*, Katowice 2000.

demonstracyjne palenie książek na stosie. Taki los spotkał np. dzieło Samuela Twardowskiego *Władysław IV*. W kulturze staropolskiej egzystowało *theatrum* sławy, co skutkowało powstawaniem bardzo licznych panegiryków, inskrypcji sławiących znanych ludzi, tworzone żywe obrazy, inscenizacje ogrodowe na cześć panującego, członka rodziny. W tym obszarze *poesis artificiosa* pozostawała na usługach teatralizacji tekstów literackich. W staropolskiej kulturze nieustannie obecny był teatr Bellony, a więc pojedynki, harce, popadanie rycerzy w niewolę i literackie świadectwa tych wydarzeń, a więc np. hymn bojowy, opisy bitew, pojedynków itd. Na dużą skalę występowała wówczas teatralizacja życia religijnego. Obejmowała m.in. uprawianie kultu i literackie opisy dziejów świętych obrazów, ich koronacji i związanych z tym uroczystości. Dla autorów przedstawiających te obrzędy ważny był zarówno rytuał, przebieg uroczystości religijnej, np. koronacji świętego wizerunku, jak i reakcja uczestników, „odbiór” przez nich wydarzeń (a ściślej mówiąc – widowiska), ich zachowania, zaangażowanie w jak najlepsze wcielenie się w „grę”, która jest ich udziałem, wejście w „role” poszczególnych „aktorów” lub odwrotnie, podejście „schematyczne”, bez zbędnych emocji, „odklepanie” swego tekstu, modlitwy, mowy itp. Chmielowski w tomie wtórym swojego kompendium opisał *Cudowne i łaskami słynące obrazy Najświętszej i Najjaśniejszej królowy polskiej Maryi w Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim*.

Dla pełności obrazu wymienić tu należy także *theatrum vitae*. Theodorus Zwinger w roku 1565 podał do druku książkę *Theatrum vitae humanae*. W Polsce jezuita, prefekt kościoła św. Piotra i Pawła w Krakowie, opublikował dzieło *Theatrum życia ludzkiego* [...] (Kalisz 1744)²⁰¹. W kulturze staropolskiej było obecne *theatrum mortis*²⁰², obejmujące obrzędy pogrzebowe. W Rzeczypospolitej szlacheckiej zmarły odchodził w aurze amplifikacji jego postaci. Był żegnany jako człowiek nieodżałowanej doskonałości, a pożegnanie miało charakter parateatralnej uroczystości. Zarówno aktorzy (najbliżsi krewni), jak i widzowie komunikują sobie ten parenetyczny wizerunek, tę wiedzę o zmarłym, a zarazem dążą do przekazania tego wyidealizowanego portretu potomności, np. w kazaniu pogrzebowym. Widzowie, bo dla ludności wsi czy miasteczek pogrzeb dostojnika stanowił nie lada widowisko, komentowali przebieg uroczystości, skład uczestników, ich stroje, ich bogactwo, ich oracje, wydobywali te fakty, które świadczyły, że należyście odczytali intencje aktorów. Rodzina organizowała pełen przepychu pogrzeb

²⁰¹ Por. M. Prejs, *Kategoria egzotyizmu w literaturze i sztuce czasów saskich. Nowa jakość i wzorce*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Nowe spojrzenie na czasy saskie*, red. K. Stasiewicz, St. Achremczyk, Olsztyn 1996.

²⁰² Por. J. Chrościcki, *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974; B. Žuromskaitė, *Pompa funebris. Teatralność pogrzebu sarmackiego*, <http://www.racionalista.pl/kk.php/s,5090> [dostęp: 7.12.2021]; Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie*, Łódź 1975, s. 266–278.

po to, aby oprócz uczczenia zmarłego ukazać potęgę rodu, którego przedstawiciel właśnie opuścił ten świat. Cała uroczystość była swego rodzaju dekoracją, fasadą, dramatyzacją i grą. Pogrzeb miał charakter uroczystości parateatralnej z udziałem wielu aktorów. Występowali tam duchowni (według hierarchii), wysocy rangą dostojnicy państwowi, rodzina, przyjaciele. Godne uwagi jest pod tym względem kazanie Macieja Kazimierza Sarbiewskiego *Laska marszałkowska*. Przy pożegnaniu zmarłego miały miejsce sceny teatralne: łamanie laski, pieczęci, spadanie z konia itp. Przemówienia pogrzebowe, laudacje, panegiryzm, hiperbolizacja postaci, przytłaczająco duża ilość informacji o nieboszczyku, choć są one podawane selektywnie, laudacja przeważa nad realnymi rysami. Zmarły jest do pewnego stopnia „statyczny”, ale uczestnicy pożegnania czynią go postacią dynamiczną, ukazując w działaniu, poprzez informowanie o jego wybitnych czynach, pochodzeniu, genealogii rodu, małżeństwie, potomkach, sukcesach w życiu publicznym. Literatura staropolska prezentowała także *theatrum* chwały. Przykładem jest dzieło Aleksandra Bełzeckiego *Theatrum gloriae potentissimo atque invictissimo Poloniae et Sveciae regi Vladislao Quarto*, ab Alma Academia Vlnensi Societatis Iesu exstructum et consecratum, anno MDCXXXVI, Academia Vlnensi 1636. Tomasz Treter, kustosz i kanonik warmiński, opublikował dwuczęściowe dzieło *Theatrum virtutum Stanislai Hosii* (Rzym 1588)²⁰³. Część I zawiera 100 ód łacińskich opiewających cnoty kardynała, unaocznione plastycznie w części drugiej w postaci miedziorytów, np. *Profectus in litteris, Illecebrarum contemptus*.

W *Nowych Atenach* „tytuł pierwszy wtórej części księgi” to *Nowy peregrynant, starego świata lustrator, domator wszędziebyłski*. Wśród źródeł, w rejestrze autorów Chmielowski umieścił Botera *Theatrum*²⁰⁴. Korzystał więc z dzieła włoskiego geografa Jana Botera *Revelazioni universali*, dostępnym w polskim przekładzie bernardyna Pawła Łęczyckiego. Wydanie trzecie (1659 r.) nosiło tytuł *Theatrum świata wszystkiego*, a dostarczało twórcy encyklopedii wiedzy o geografii powszechnej.

Chmielowski programowo i manifestacyjnie posługiwał się teatralizacją swego dyskursu, swej narracji. Deklarował to już w przedmowie do czytelnika umieszczonej w tomie pierwszym swego *opus*, wyjaśniając jego odbiorcy, że wykonał ogromną pracę przygotowawczą, przeczytał książki kilkuset autorów i czerpiąc z nich wiadomości, tworzywo swej encyklopedii, opracował starannie tak,

²⁰³ Wyd. współczesne: T. Treterus, *Theatrum virtutum Stanislai Hosii*, edidit et annotationibus instruxit T. Batóg, Posnaniae 2003 (P. I); T. Treterus, *Theatrum virtutum Stanislai Hosii*. Pars altera *Tabulae chalcographicae*, edidit T. Batóg, Posnaniae 2015.

²⁰⁴ Zob. J. Tazbir, *Sarmaci i świat*, Kraków 2001; tenże, *Prace wybrane*, t. 3, s. 40; zob. także F. Wołański, *Staropolskie podręczniki i kompendia geograficzne jako źródła wiedzy o świecie w XVIII wieku*, [w:] *Staropolskie kompendia wiedzy*, Warszawa 2009.

aby na tych lektur „fundamencie” te *Nowe Ateny* wystawić dla Czytelnika, na scenie (wymagowanej) eksponując to, co mądrego, ciekawego, „do erudycji służącego” (*NA*, t. 1, k. a₂v) wydobył z opracowywanych źródeł, ze szczególnym uwzględnieniem różnego rodzaju kuriozów.

W *Nowych Atenach* teatralny aspekt komunikacji literackiej ma wiele wspólnego ze sztuką oratorską. Autor encyklopedii wykorzystuje w prowadzonej narracji środki wypracowane przez retoryczny *genus demonstrativum* (rodzaj demonstratywny), ostentacyjnie zwraca uwagę na pokazowość swego przekazu, przed oczami czytelnika jak na scenie rozgrywa się np. teatr historii. Chmielowski ewokuje u czytelnika dzieła wyobraźnię wizualną, zalecając przeczytanie np. katalogu osób. Ta potrzebna i wartościowa praca jest jednak niezbyt atrakcyjna w czytaniu, zatem uczony kompilator wystawia tę scjencyję na *teatrum*, reklamując ją w tytule rozdziału jako rodzaj spektaklu. Przypomnijmy zatem tę „teatralizującą” zachętę do lektury:

Abrys żywy nieżywych, porada i parada z umarłych, sala osobliwych portretów pełna albo memoryjał alfabetyczny osób pamięci albo zapomnienia godnych, to kretą *ad cultum* [dla uszlachetniania], to węglem *ad detestationem* [dla przekleństwa] notowanych, na *teatrum* tych *Nowych Aten* wystawionych. (*NA*, t. 3, s. 561)

Niezbyt atrakcyjny w czytaniu katalog biogramów sławnych ludzi może okazać się ciekawą lekturą, jeśli autor swą sztukę narracji wzbogaci chwytami oratorskimi, zdolnością sugestywnego przedstawiania, próbą inscenizowania i przekona odbiorcę do zainteresowania się zalecanym tekstem. Zwróciła na to uwagę Grażyna Habrajska podkreślając, że „jeśli nadawca nie jest pewien skuteczności wpływu, to podejmuje strategię zbudowania sytuacji, która mu to ułatwi, poprzez zaskarwienie sobie sympatii odbiorcy, usuwanie istniejących lub przewidywanych barier komunikacyjnych”. Z pewnością tak kunsztownie zredagowany tytuł katalogu osób przyciąga uwagę i zachęca do lektury następującego po nim tekstu. Odbiorca *Nowych Aten*, jak widz w teatrze, pobudza swą wyobraźnię dzięki retoryczności narracji, co dobrze widać w przytoczonym tytule katalogu biograficznego, ewokującym wyobraźnię wizualną czytelnika. Termin *theatrum* w tytule dzieła nie był w czasach pisania polskiej encyklopedii czymś nowatorskim. Książd Benedykt wpisał się tu w istniejącą i wypróbowaną tradycję twórczą, szczególnie w zakresie teatralizacji historiografii. Z doświadczeń poprzedników zaczerpnął pomysł przedstawiania ludzi i wydarzeń z przeszłości tak, jakby znajdowali się na scenie, stosował „unaocznianie” opisywanych wydarzeń. Miało to miejsce w dziejopisarstwie włoskim, a dokładnie w biografistyce, miało miejsce przy opracowywaniu *curriculum vitae* sławnych ludzi, przedstawianych jako wzorce życiowe, uosobienie cnót moralnych lub żołnierskich. Badaczka tego

zagadnienia, Giovanna Brogi-Berkoff ustaliła, że: „W dziełach tych zwraca uwagę łączenie opowiadania historyczno-biograficznego z jednoczesnym kreśleniem portretu każdego «bohatera», co w sumie tworzy jak gdyby rodzaj »wystawy« obrazów dla podziwu i pouczenia czytelnika zarazem”²⁰⁵.

7.1. TEATR HISTORII

Chmielowski często i chętnie sytuuje czytelnika na scenie teatru historii. Jeśli odbiorca dzieła uczestniczy w jego lekturze, wspierając ją włączeniem „wyobraźni wizualnej”, dając sobie narzucić wrażenie „naoczności” obserwacji relacjonowanych zagadnień poprzez przekaz językowy, wówczas zwykła narracja, kreowana z wykorzystaniem umiejętnie dobranych środków retorycznych, wywołuje skojarzenia wizualne, złudzenie, że oto rozgrywa się jakieś widowisko historyczne. Często tego rodzaju narracja była stosowana w kazaniach, mowach, ale także w pamiętnikach i innych utworach literackich. Książd Benedykt na teatrum swych *Nowych Aten* wystawił swoisty spektakl historyczny. Prezentując wiedzę o polskim królestwie, przed oczami widza-czytelnika jak na scenie pokazuje galerie czołowych dla naszych dziejów postaci, stara się je „unaocznic”, a ważne miejsca historyczne „uplastyczyć”, jak np. „drugi hesperyjski ogród, polski Wersal, *locus deliciarum*” (NA, t. 2, s. 302) Jerzego Działuszyckiego w Cuciłowcach w powiecie żydaczowskim. Potem, jak w teatrze, pojawia się katalog *Series, sukcesja królów i książąt polskich*, ułożony chronologicznie, od mitycznego Lecha począwszy po czasy powstania *Nowych Aten*. Tych „inscenizacji historycznych” w omawianym dziele jest bardzo dużo, w niniejszych badaniach problem jedynie sygnalizujemy, gdyż wyczerpanie go wymaga osobnych, monograficznych studiów. Chmielowski umiejętnie korzystał z doświadczeń poprzedników. Jego praktyka pisarska świadczy o tym, że dążył w swym tekście do wystawiania wielu wydarzeń historycznych na wyimaginowanej scenie teatru historii. W cytowanym niedawno tytule rozdziału znajduje się informacja o celu, jakiemu ma służyć prezentowany katalog postaci: „Memoryjał alfabetyczny osób pamięci albo zapomnienia godnych [...]” (NA, t. 3, s. 572). Autor kompendium narzuca czytelnikowi swoiste, „teatralne” odczytywanie podawanych informacji, tekst „wymusza” zwrócenie uwagi przez odbiorcę na artyzm prezentowanego tytułu, rzuca się w oczy jego kunsztowna budowa, po mistrzowsku zastosowane liczne środki retoryczne w ramach *genus demonstrativum*, np. paronomazja, koncept. Słuszna jest konstatacja Giovanny Brogi-Berkoff, stanowiąca zarazem komentarz do praktyk warsztatowych Chmielowskiego w zakresie teatralizacji tekstu encyklopedii, że „w owym »teatrze« czytelnik

²⁰⁵ G. Brogi-Berkoff, *Teatralność dziejopisarstwa renesansu i baroku*, [w:] *Publiczność literacka i teatralna w dawnej Polsce*, red. H. Dziechcińska, Warszawa–Łódź 1985, s. 194.

wbijając wzrok w opisywane postacie, zazna szczególnej przyjemności połączonej z pożytkiem”²⁰⁶. W przekonaniu Chmielowskiego – twórcy wielu fragmentów encyklopedii na potrzeby teatru historii, w którym dzieje ludzkie pokazywane są na wymaginowanej scenie – zacierają się granice między rzeczywistością a złudzeniem, dziełem wyobraźni. Aby wiedza o dziejach nie była tylko zbiorem faktów, często legendarnych, i ciekawostek, encyklopedysta wprowadza do narracji historycznej komentarze dydaktyczno-moralistyczne, np. „Dwunastu wojewodów, *alias* wojny wodzów, niezgodnie rządzących” (NA, t. 2, s. 336), „dwunastu wojewodów znowu nie tak panowało, jak rujnowało Polskę” (NA, t. 2, s. 337). Kreacje postaci władców tak są pomyślane, że czytelnik obserwując przesuwający się na owej wymaginowanej scenie poczet królów i książąt, nie tyle poznaje ich biografię, ile charakterystykę panowania, a przede wszystkim ma się zastanowić nad oceną moralną działalności władcy. Narracja historyczna pełna jest anegdot i ciekawostek z życia panujących. Encyklopedysta przedstawiając Mieszka I i Dąbrówkę, przy okazji wytłumaczył genezę obrzędów sobótkowych:

Podczas ich wesela pogrzeb był bożków pogańskich w sobotę, w którą wigilija ś[więtego] Jana przypadała, w ogień wrzuconych, skąd sobótki *origo* [początek] w wigilią ś[więtego] Jana, *alias* ognie palić, *in memoriam* spalonych bożków; lubo innych zdanie, że pod Gnezną w jeziorze święte imieniem, potopione są. (NA, t. 2, s. 339)

W tym imaginarium teatru historii tekst ma przemawiać do intelektu i wyobraźni odbiorcy, pełnić funkcję pouczającą. Tutaj stwarza wrażenie prawdziwości podawanych faktów. Jest to przykład ewokowania wyobraźni czytelnika poprzez „przelamywanie granic przestrzeni”, cofnięcie się w głąbię czasu, w daleką przeszłość, aby z mroków niepamięci wydobyć pewne informacje-ciekawostki mające wartość dydaktyczną. W dniu przyjęcia chrześcijaństwa i ślubu władcy, cała pogańska przeszłość, w teatralnym geście symbolicznym, została unicestwiona siłą ognia. Polska pogańska stała się chrześcijańska. Oczami wyobraźni bez trudu można przywołać scenę wrzucania drewnianych zapewne posążków w płomienie ogniska.

7.2. THEATRUM OGRODOWE W FIRLEJOWIE

Benedykt Chmielowski w tomie drugim *Nowych Aten* opracował bardzo obszerny rozdział o polskim królestwie, a tam zamieścił wzmiankę o Firlejowie, w którym sprawował swe duszpasterskie obowiązki. Nakreślił w kilku zdaniach historię miasteczka, opisał jego położenie, wyjaśnił etymologię nazwy i na koniec dodał wzmiankę autobiograficzną o swych intelektualnych zajęciach:

²⁰⁶ Tamże, s. 195.

Gdzie ja z dyspozycji Boskiej, a z łaski Najjaśniejszego Augusta II siedzę *in pastore* [na probostwie], ustawiczną bawię się lukubracją, budowaniem, ogrodu włoskiego szczepieniem, budowaniem eremitoriów, malowaniem i inskrypcji nad rzeczą każdą dawaniem, *qua soluto, qua ligato stylo*, Bogu na chwałę *et animi mei relaxationem*, gdzie tę książkę i inne pisałem *proximi commodo*. (NA, t. 2, s. 323)

W koncepcji urządzenia ogrodu w Firlejowie tkwił zamysł teatralności²⁰⁷. Wspomniane elementy architektury ogrodowej przemawiały obrazem i kolorami, przypominały dekoracje teatralne, na których tle rozgrywały się przedstawienia. W tamtych czasach w ogrodach organizowano spotkania towarzyskie, nierzadko uatrakcyjniane przedstawieniami parateatralnymi czy też amatorskimi inscenizacjami. Rezydencję księdza Benedykta podziwiają zwiedzający goście. Zarówno napisy, jak i architektura ogrodowa, owoc dziesięciu lat pracy gospodarza, mają przemawiać do „spektatorów” jako dzieła sztuki i stanowić rodzaj parateatralnego przeżycia. Taka intencja wyrażona jest już w tytule rozdziału, zawierającym informacje o tym, że urządzenie firlejowskiej siedziby to tworzenie swobodnego *otium litterarum* oraz przyjemna odskocznia dla utrudzonego pisaniem twórcy encyklopedii. Gospodarz dbał o ozdobienie rezydencji zgodnie z ówczesną modą; pokazywał, jak jest „piękna uroda choć ubogiego ogrodu” (NA, t. 3, s. 536), czyli umieszczał „emblemata, symbola, inskrypcje” (NA, t. 3, s. 536), które sam „akomodował i skoncyrował” zarówno „na ozdobienie budynku glinianą sztukaterią, farfurkami i zwierciadłami potłuczonymi, kamkami dobiebranymi” (NA, t. 3, s. 536), jak i ogrodu urządzonego w stylu włoskim, pełnego inskrypcji i dzieł architektury ogrodowej, dla zadowolenia i wywołania podziwu (*ad stuporem*) „gościa ukształconego, skomponowanych” (NA, t. 3, s. 536). Firlejowski ogród miał stwarzać iluzję teatru – być w zamyśle twórcy swobodną sceną, na której poumieszczano elementy architektury ogrodowej i stosownie dobrane inskrypcje. Mieszały się w nim dzieła stworzone przez naturę z przedmiotami wykonanymi przez człowieka, przeznaczonymi do ozdoby tego konkretnego miejsca, przewidzianego jako tło do nanoszenia napisów. Sporządzenie tej kolekcji to zarówno podziwu godny wysiłek twórczy, jak i powód do dumy autora tak imponującego i unikatowego zbioru tekstów.

Inskrypcje firlejowskie to popis literackiej sztuki Chmielowskiego, prezentowanej z myślą o pozyskaniu uznania i podziwu zwiedzających rezydencję gości, pełniących rolę publiczności teatralnej doceniającej oryginalność i artystyzm. Urządzenie siedziby to odskocznia od „[...] literalnej bardzo ciężkiej sedentary i pracy, rozrywka dla relaksacji umysłu” (NA, t. 3, s. 536), zatem

²⁰⁷ Zob. A. Jakóbczyk-Gola, *Gabinety i ogrody. Polskie nowożytne traktaty architektoniczne wobec kultury kolekcjonowania*, Warszawa 2019.

u podłoża tego przedsięwzięcia leżał zamysł ludyczny. Inskrypcje mają wzbudzić podziw zwiedzających rezydencję gości, doceniających dobór napisów do mijanych przez siebie obiektów. Zbiór w wersji drukowanej zaś ma udelektować czytelnika, informowanego dokładnie, dla jakiego obiektu inskrypcja jest przeznaczona, lub o tym, że została zmieniona. Odbiorca tekstu jest informowany przez autora, iż zebrane utwory okolicznościowe powstawały ku „rezydencji wykształceniu i ogroda ornamentom sakryfikowane”, czyli ofiarowane, przeznaczone, „każdemu miejscu i dziełu” (NA, t. 3, s. 536), a ostatecznie pracowicie spisane przez ich twórcę zostały podane do druku. Chmielowski opracował zbiór napisów, na których tworzenie panowała moda już od czasów renesansu. Jest to antologia oryginalnych, autorskich tekstów, pomyślana jako dzieło otwarte (z części utworów autor zrezygnował, niektóre zastąpił innymi), a zarazem logicznie spójne i wyjątkowe z kilku względów. Zwiedzający to *theatrum* ogrodowe naocznie podziwiał złożone dzieło sztuki architektonicznej, literackiej i plastycznej. Z kolei czytelnik drukowanej wersji oczyma wyobraźni mógł odtwarzać realia miejsc, gdzie inskrypcje były naniesione, gdyż autor zbioru dokładnie informował o usytuowaniu utworu we wnętrzu, starannie ozdobionym pod względem plastycznym:

Ta sama izba była adornowana piękną glinianą architekturą, obrazami za szkłem osadzonemi, piecem misternym i kominem. Na środku izby wiszące na tabulatach inskrypcyje. (NA, t. 3, s. 541)

Scena tego widowiska w plenerze jest bardzo obszerna i bogato wyposażona w dekoracje, usytuowane dosłownie wszędzie, wzbogacone napisami, czasem same inskrypcje rzucały się w oczy „spektatorów”. Termin ten Chmielowski szczególnie sobie upodobał i zalecał posługiwanie się nim w różnych okolicznościach, również przy zachowaniu dbałości o piękno stylistyczne polskojęzycznych wypowiedzi „podszywanych” łaciną. Pouczał:

Nieladna to *phrasis*: „Otworzył się widok nieszczęścia nieraz w Polsce, na które wielu w Europie było patrzaków”. Ładniejsza ta z łaciny: „Otworzyło się *theatrum* nieszczęścia, na które wielu w Europie było spektatorów”. (NA, t. 4, s. 393)

Otóż gość-spektator od pierwszych kroków stawianych w firlejowskiej rezydencji musiał zwrócić uwagę na scenografię miejsc opatrzonych inskrypcjami, gdyż prawidłowe odczytanie współegzystujących ściśle w tym przekazie słowa i obrazu gwarantowało precyzyjną komunikację, przekazywanie myśli twórcy dzieła słowno-plastycznego owemu spektatorowi i czytelnikowi. Chmielowski również w drukowanej wersji swego zbioru napisów dbał o dostarczenie odbiorcy informacji o tym, do czego tekst się odnosi. Oto przykład:

W rogu rezydencji plebańskiej jest piękne *eremitorium* albo dormitarz, w którym jest *naturalissime* wyrabiana skała, a w niej łóżko i ołtarz, na suficie w skałach malowana pokutująca Magdalena święta, a tu jej smok z skały ustępuje; ś[więty] Michał (jako jest tradycja) jej krucyfiks przynosi, po bokach Pan Chrystus Zmartwychwstający i Łazarz wskrzeszony, dowody oczywiste naszej rezuirekcyi. (NA, t. 3, s. 565)

Opis poszczególnych elementów scenografii tego dormitarza (sypialni) wraz z wierszami je komentującymi zajmuje półtorej stronicy tekstu. Encyklopedysta w ten sposób zachował obraz swego dzieła sztuki ogrodowej i teatru firlejowskich osobliwości z wiernością historyka-dokumentarysty. Ogród traktował jako starannie przemyślaną scenografię spektaklu, którego akcję wyznaczają i posuwają do przodu teksty inskrypcji. Przedstawienie rozpoczyna się w momencie przekraczania bramy, powitaniem gościa napisem nad bramą wjazdową i inskrypcją nad furtą w tejże bramie. Potem zmienia się scenografia i widz spektaklu zwiedza pomieszczenia plebanii, odczytując starannie dobrane do nich napisy i podziwiając świat teatralnych działań i osiągnięć księdza Benedykta, miejsca „pięknie adornowane to sztukaterią, to malowaniem [...], [to] obrazkami” (NA, t. 3, s. 539) albo „piękną glinianą architekturą, obrazami za szkłem osadzonemi, piecem misternym i kominem” (NA, t. 3, s. 541). W innej izbie, jako element scenografii towarzyszącej napisom, „są ludzkie wyrabiane głowy jak żywe, oczy mając z zwierciadeł” (NA, t. 3, s. 544), a każda z nich trzyma „kartelus” (NA, t. 3, s. 544) z inskrypcją, malowidła na suficie, także naniesione wcześniej „na sztukę płótna” (NA, t. 3, s. 544). Zwiedzający czynnie uczestniczy w tym spektaklu; musi czytać, interpretować, łączyć w odbiorze sztukę słowa i obrazu. Kolejny akt przedstawienia zaczyna się po opuszczeniu plebanii przez bramę „sztucznie uformowaną”, opatrzoną stosownymi do miejsca napisami. Spektator zwiedza ogród – prawdziwe dzieło sztuki, posiadający w perspektywie „piękną kalwaryję”, „góra *Alvernia ad imitationem* naturalnej” (NA, t. 3, s. 554), następnie przemierza kolejne uliczki ogrodu, ozdobione specjalnie wybudowanymi altankami, ławkami do siedzenia, kaplicami, oratoriami, ołtarzami „z gliny, kamieni, farfurek wyrabianymi”, mającymi budzić podziw dla zawartego w nich piękna, opatrzonymi starannie dobranymi napisami. Kolejna część spektaklu to zwiedzanie refektarza, dormitarza, szpitala, powrót do ogrodu, do jego części zwanej wirydarem i wreszcie ostatni akt sztuki – zwiedzanie kościoła i czytanie inskrypcji tam zamieszczonych, w tym również tekstów epitafiów.

Na scenie teatru historii prezentowane są tablice pamiątkowe i nagrobki osób zasłużonych dla kościoła, m.in. fundatorów świątyni, „tabulata mozaiczna z portretami antecesorów” (NA, t. 3, s. 569) Chmielowskiego, księży plebanów firlejowskich, a ich imiona zapisano tam *in memoriam*. Umieszczone zostały także teksty nagrobków krewnych księdza Benedykta.

O tym, że autor *Nowych Aten* z namysłem, z wielkimi ambicjami artystycznymi i ogromną starannością tworzył to swoje oryginalne *theatrum*, łączące słowo i obraz, świadczy wiele faktów. Jako poeta dbał o różnorodność gatunkową swych wierszy: są tam „typowe” inskrypcje, „emblemata i symbola” oraz prozaiczne opisy miejsc, do których omawiane teksty się odnoszą. Niewątpliwie przyświecał tej twórczości zarówno cel ludyczny, jak i dydaktyczny, moralizatorski oraz pragnienie, aby to złożone artystycznie i ze wszech miar godne uwagi dzieło ocalić od zapomnienia poprzez utrwalenie w druku. Teksty inskrypcji Chmielowskiego cechuje *varietas* formalna: dystychy, krótkie epigramaty czterowersowe, długie formy, np. panegiryk dla mecenasa, *Ekspensa moja domowa* – zwierzenie autobiograficzne. Teksty w zasadzie są pisane po polsku lub po łacinie, ale były też inskrypcje ruskie (zob. *NA*, t. 3, s. 563). W omawianym *theatrum* firlejowskim bardzo ważną postacią był widz, spektator, do którego twórca inskrypcji zwracał się w wołacz: *hospes*, gościu. Bez uznania „patrzacza” cały wysiłek artystyczny twórcy nie zostałby doceniony i nagrodzony. Dlatego w wersji drukowanej inskrypcji, obok partii narracyjnych, informujących o miejscu usytuowania napisu, dużo jest bezpośrednich apeli do osób zwiedzających, zwrotów kierowanych do gości składających wizyty proboszczowi-literatowi. Brama dla wjeżdżających do plebanii miała z boku furtkę, a nad nią napis: „Gościu, rezydencja chcesz tu wiedzieć czyja?” (*NA*, t. 3, s. 537) i łaciński konceptystyczny zwrot: „*Hosti non hospiti clausa*” (Zamknięta dla wrogów, nie dla gości). Ksiądz Benedykt, pracowity pisarz i uczony, wyznawał, że jego dzieło sztuki ogrodowej ozdobione inskrypcjami stworzone zostało, aby

Zażyć rozrywki pięknej, wynieść z stogów gaju.

Wolno nam mieć swój Raik, choć wygnanym z Raju,

Więc tu dywertymentu zażyj, gościu miły,

Aprobuj, nie cenzuruj, co ręce zrobiły. (*NA*, t. 3, s. 561)

Chodzi zatem o pokaz sztuki, goście-widzowie podziwiają widowisko na świeżym powietrzu, zachwycają się zgromadzonymi pięknymi przedmiotami, ulegają także urokowi tekstów. Chmielowski z dumą artysty prezentuje pięknie urządzonej rezydencję wraz z ogrodem oraz eksponuje okolicznościowe napisy i inne wiersze swego autorstwa. Jest to także swoisty popis sztuki oratorskiej towarzyszącej dziełom architektury ogrodowej, obrazom, rzeźbom, które zostały szczegółowo opisane i pochwalone, kunszt literacki wypowiedzi był przedmiotem szczególnej troski autora. Pochwała piękna całego *theatrum*, piękna sztuki słowa jest głównym zadaniem epideiktycznej, oceniającej techniki, charakteryzującej warsztat literacki autora inskrypcji. Ksiądz Benedykt w tym zbiorze wierszy okolicznościowych chwali ludzi (fundatorów kościoła, krewnych, „parafianów

znaczniejszych”) w tekstach epitafiów, w panegiryku *Dmuchni w pióro Nazonie...* (NA, t. 3, s. 548). Na scenie firlejowskiego *theatrum* pokazana jest galeria postaci, które chwalone są za swe czyny i cnoty, wypowiedzi, prezentowana jest także kolekcja przedmiotów nieożywionych, dzieł sztuki powstałych staraniem gospodarza tego miejsca, autora *Nowych Aten*, który stworzył sobie w Firlejewie *otium litterarum*. Encyklopedysta *laudator loci* (chwali miejsce), pokazując jego zalety w różnych aspektach: ze względu na jego rodzaj (rezydencja dziekana rohatyńskiego), dawność, historię (krótki zarys dziejów), piękne położenie, kolekcję „osobliwości”. Na tej scenie, gdzieś na drugim planie, w wyobraźni spektatora, jawi się postać autora, o którym dużo da się powiedzieć jako o człowieku – intelektualście, artyście, pisarzu i poecie, uczonym encyklopedyście, twórcy zbioru inskrypcji i kolekcjonerze tych tekstów, o jego pasji zbierackiej, znajomości sztuki urządzania ogrodów i pasji przy tworzeniu własnego modnego ogrodu wraz ze stosowną architekturą, wzbogacającą wrażenia estetyczne osób podziwiających to *locus amoenus*, firlejowską Arkadię. Budowle, oryginalna architektura przepadły w mrokach niepamięci, wszak *tempus edax rerum*, ale teksty inskrypcji oparły się niszczącej mocy czasu i wystawiają chwalebne świadectwo ich twórcy, który tak ambitne i erudycyjne literackie rozrywki uprawiał, kierując się troską o ich wysoki poziom intelektualny i artystyczny. Chmielowski dobrze pamiętał i umiejętnie stosował w swej praktyce pisarskiej uwagę Kwintyliana: „istotną właściwością pochwały jest amplifikacja i ornamentyka”, toteż pozostawił po sobie dzieło o dużych wartościach artystycznych.

7.3. *THEATRUM RARITATUM*

Teksty twórców starożytnych dostarczają przykładów fascynacji ich autorów (zaspokajających przecież oczekiwania odbiorców swych utworów) wszelkiego rodzaju osobliwościami. Arystoteles w dziele *De mirabilibus* podaje fakty zdumiewające, dziwy rzekomo występujące w życiu przyrody, powołując się na wiedzę potoczną, np. opisując węża bazyliżka, stara się ustalić jego pochodzenie, choć nie ma pewnego źródła, bo „*genesim* jego żaden należycie nie opisał autor” (NA, t. 1, s. 498). Jedni uważają, że nie rodzi się z nasienia. „Drudzy mniemają, że z jaja koguciego, jakoby w starości dziewięć lat mając, zniesie się, gnój koński ze wstydu zakopuje jaje, które ciepłem płód ten straszny światu wydaje, co jest *ridiculum* [śmiesznośćką] mądrych” (NA, t. 1, s. 498). Średniowieczny uczony Izydor z Sewilli w dziele encyklopedycznym *Etymologie* zamieścił *Liber monstrorum diversi generibus*, w której opracował wykaz cudów, dziwotwórców i potworów, fantastycznych monstrów. Zapotrzebowanie czytelników na informacje o wszelkiego rodzaju mirabiliach było silne w dobie staropolskiej, zatem

jest naturalne i oczywiste, że Chmielowski okazał się zbieraczem osobliwości, który jako *studiosus curiositatis*, przepuszczając tę wiedzę przez filtr krytycyzmu i zdrowego rozsądku, dystansując się czasem od podawanych rewelacji, wystawiał je na *theatrum Nowych Aten*. O tym, że jest zbieraczem i badaczem mirabiliów, deklarował w tytułach wielu rozdziałów: *Małego świata wielkie cuda to jest o ludziach mirabilia; Mundi mirabilia; Nowy zwierzyńiec wybornych tylko i osobliwych zwierząt pełny alias scyjencyja o zwierzętach pryncypalnych; Wskreszona Dodona de novo wszczepiona Hercinija to jest osobliwych drzew, drzewek opisanie z wielu naturalistów; Drogich szkatuła kamieni albo jubiler doskonały osobliwych kamieni, moc, cnoty i ich raritates eksplikujący; Wiek siwy czyni dziwy albo scyjencyja o siedmiu cudach świata oraz o różnych dziełach przedziwnych; Inne cudowne w świecie dzieła i niby nowe świata miracula; Skarbiec raritatum, złotej i srebrnej monety kuźnia albo o monecie osobliwej scienda*.

Autor *Nowych Aten*, miłośnik *curiositatis*, wyraźnie określił kryteria doboru wiadomości zamieszczanych w encyklopedii, w rozdziałach eksplikujących *raritates* omawianych stworzeń, ludzi, dzieł przedziwnych. Prezentując wiedzę o kwiatach i ziołach, wyjaśniał, że zbierze dla czytelnika „bukiet osobliwszych kwiatów”:

Tych mi nie zabroni Alcynous, król Feaków z ogrodu swego ani Flora bogini z swoich wirydarzów, abym *legentem* [czytającego] kolorem i odorem kwiatów ukontentował. (*NA*, t. 3, s. 335)

Twórca dzieła z założenia redaguje wywód przekazujący wiedzę obiegową. Osobliwości, mirabilia adresowane są głównie do człowieka prostego, naiwnego, zaspokajającego ciekawość historyjkami pełnymi fantastyki, nieprawdopodobieństw. Jednak nie tylko „idiotom dla nauki” (i rozrywki) oferował autor zawartą w swym *opus magnum* wiedzę. Trzeba dobrze rozumieć realia kultury epoki, która to dzieło wydała, nie oceniać go, kierując się współczesnymi kryteriami naukowości prezentowanej w nim wiedzy. Bartosz Marcińczak wyjaśniał ostatnio naukowe zainteresowanie tym, co niezwykle, osobliwe czy dziwaczne. Badacz wykazał, że zajmowanie się mirabiliami nie oznaczało zacoferania i odbywania podróży do Ciemnogrodu, lecz stanowiło *signum temporis* kultury epok dawnych. Pisał, że tego rodzaju krytyczne podejście pomija fakt, że „fascynacja »kuriozami« reputację nienaukowej i niegodnej ludzi inteligentnych zyskała dopiero w drugiej połowie XVIII wieku. Wcześniej niemal przez dwieście lat żywe zainteresowanie tym, co osobliwe, nietypowe i zagadkowe nie tylko nie przynosiło ujemny uczonemu, lecz postrzegane było jako jego obowiązek”²⁰⁸. W XVI wieku coraz liczniejsze grono przedstawicieli nowego typu filozofii natury uczyniło „kurio-

²⁰⁸ B. Marcińczak, „Między łacnowiernością i niewiernością”. *Diabeł, magia i czary w „Nowych Atenach” i „Diabie w swojej postaci”*, Warszawa 2014, s. 38.

za” właściwymi przedmiotami zainteresowania. „Ów nowy typ uczonego ulokował wszystko, co przypadkowe, wyjątkowe, niezwykle i nieregularne w centrum zainteresowań filozofii naturalnej”²⁰⁹.

Chmielowski często dystansuje się wobec podawanych wiadomości i źródeł, z których je zaczerpnął. Relacjonuje wiadomości, przytacza opowieści o osobliwościach, ale ich wiarygodność poddaje krytycznej analizie. Informując, że w Hiszpanii, ściślej w Walencji, pokazują zwiedzającym relikwię, w której autentyczność on sam wątpił, wyjaśniał:

Dają do widzenia i ząb potężny, mając go za ząb św. Krzysztofa, długi na cztery palce, szeroki na trzy. Ale nie zgrzeszę, kiedy ten ząb za Fossile albo ząb olbrzymowski a nie św. Krzysztofa poczytam, albo bestyi morskiej, gdyż św. Krzysztof żył około roku 220 czyli 354 po narodzeniu Chrystusowym, kiedy żadnych nie było olbrzymów. Ś[więty] Ambroży, biskup, życie jego pisał, a całe o statucie jego olbrzymowskiej nie wspominał, bo był wzrostu naszego ordynaryjnego. Taka to prawda jak ta, że tenże święty ludzi przez jedną przenosił rzekę, i czasu jednego samego małego Pana Jezusa, ale tak ciężkiego, że się aż drzewem całym, z korzeniem wyrwanym, podpierał; ta bajka wzięła *originem* [początek] z imienia jego, że Christophorus z greckiego *sonat* [brzmi] Chrystusa noszący; ale on w sercu, nie na ramionach nosił go, jakośmy wszyscy powinni. (NA, t. 2, s. 22)

W opisie mirabiliów ze sfery wiary encyklopedysta stosuje kryterium racjonalnej oceny krążących w świecie ciekawostek. Natomiast na wymaginowanej scenie teatru *Nowych Aten* bardzo często prezentowany jest pokaz *curiositatis*, mirabiliów i wszelkiego rodzaju osobliwości, aby dostarczyć interesujących informacji, zaciekawić czytelnika, pobudzić jego wyobraźnię, uatrakcyjnić lekturę dzieła dozą rozrywki. Firlejowski encyklopedysta czerpał wiedzę z książek poważanych w jego czasach uczonych, podając lokalizację źródeł, z których pozyskiwał informacje prezentowane na *theatrum* wyobraźni. Jednym z ważnych i szanowanych w środowisku intelektualistów jest dzieło jezuitę Gabriela Rzączyńskiego *Historia naturalis curiosa Regni Poloniae, Magni Ducatus Lithuaniae XX divisa*, książka wydana w roku 1721 w Sandomierzu. Innym jego dziełem jest *Auctuarium historiae naturalis*, wydane w Gdańsku w roku 1736. Z *Historii naturalnej* Rzączyńskiego zaczerpnął Chmielowski wiele informacji o osobliwościach przyrodniczych. W *Nowym zwierzyńcu* opisane zostały „niezliczone gatunki” i „cnoty” psów. Powołując się na to dzieło, podał sensacyjną wiadomość o niezwykłych i godnych uwagi umiejętnościach pewnego przedstawiciela tego gatunku: „U nas zaś w Polsce, gdy Toruń od Szwedów był oblężony, pies listy do wsi odległej nosił, między szerścią długą ukryte, wykradłszy się kanałem z miasta, i znowu przynosił respons” (NA, t. 1, s. 482), co podawał w *Historia naturalis curiosa*. Wół, powszechnie znany czytelnikowi, zaledwie doczekał się wzmianki, bo na szczęście dla niego uczony autor znalazł o nim ciekawostki. Pisał:

²⁰⁹ Tamże, s. 39.

Wół niedługo *in theatro* moich zabawi *Aten*, to o nim tylko wspominających, że *bello secundo Punico alias* [w drugiej wojnie punickiej albo] z Kartagińczykami wół w Rzymie przemówił: *cave tibi Roma* [strzeż się, Rzymie]. Za Kalista III papieża we Włoszech wół się o dwóch urodził głowach, Bonsinius autor. Woły zaś indyjskie są o dwóch i trzech rogach, według Solina, o jednostajnych jak konie kopytach. (NA, t. 1, s. 490)

Ksiądz Benedykt rzetelnie informował o źródłach, z których czerpał wiedzę o podawanych w encyklopedii osobliwościach. Powołał się na pisarza rzymskiego Gaiusa Iuliusa Solinusa (III w. n.e.), autora dzieła *Collectanea rerum memorabilium* (*Zbiór rzeczy godnych pamięci*) oraz na Antoniusa Bonsinius (XV w.), historyka i filozofa, *Scriptores rerum mirabilium*, opisujące wszelkiego rodzaju osobliwości: dziwy natury, niezwykle wydarzenia, wszelkiego rodzaju sensacje, stanowiły one częstą lekturę naszego encyklopedysty, czerpiącego z tych prac sensacyjne informacje prezentowane na scenie *Nowych Aten*. Termin *theatrum raritatum* w czasach Chmielowskiego był w powszechnym użyciu. Autor encyklopedii w rozdziale *Nowy peregrynant*... opisywał państwa, księstwa, prowincje, miasta *cum suis mirabilibus*. Przedstawiając Drezno, dużo uwagi poświęcił pałacowi elektorskiemu, a ściślej mówiąc usytuowanej w nim galerii osobliwości i zamieścił dokładny opis eksponatów prezentowanych w owym *theatrum raritatum*, *operum aestimabilium* (teatrze osobliwości, galerii cennych dzieł). Było tam również *theatrum anatomicum*, któremu encyklopedysta także poświęcił kilkudzianową notatkę. „Pióro ciekawe” księdza Benedykta wystawiało na scenie *Nowych Aten* różnorodną scjencyję składającą się z ciekawostek zebranych z ksiąg autorów uznawanych za autorytety, z Pismem Świętym na czele. Opracował on wiadomości o gigantach, o Pigmejczykach, *O innych cudownych i osobliwych ludziach na świecie, to jest o Anacefalach alias bez głowy, o Kynocefalach alias psią głowę mających i o innych dziwnej formy ludziach* (NA, t. 1, s. 93–101). Podawał te wiadomości nie w tym celu, aby czytelnik je traktował jako prawdziwe, ale po to, aby go zaciekawić, uatrakcyjnić lekturę.

Z opisanych tu faktów, w praktyce pisarskiej autora *Nowych Aten* występujących często i programowo, wynika, że teatralizacja tekstu miała duże znaczenie pod względem komunikacyjnym. Twórca chciał sprawić na odbiorcy dzieła wrażenie, że ten czytając utwór, staje się widzem oglądającym swoisty spektakl teatralny, wciągnąć go w udawanie, że pozostaje w innej rzeczywistości, że wciela się w czyjąś rolę. Czasem towarzyszy temu dramatyzacja zachowań czy czynności, np. na scenie *theatrum mortis*.

W literaturze baroku często pojawiał się motyw teatru świata, na którego scenie człowiek przedstawia spektakl swojego życia. W wieku XVII proces teatralizacji kultury postępował niesłychanie szybko. Rozwój twórczości dramatycznej zaspokajał potrzebę kontaktu ze sztuką dla szerokich mas. Teatr znakomicie

funkcjonował w szkołach jezuickich. Pełnił ważne zadania dydaktyczne, ludyczne i oratorskie. Najpierw kształcono mówcę, który potem mógł wystąpić czy to w roli aktora w spektaklu wystawianym w kolegium przez uczniów, czy to w życiu publicznym jako aktor-orator zabierający głos na *theatrum* sejmowym czy w innych wydarzeniach parateatralnych. Wymagało to biegłego opanowania techniki widowiskowej, aby komunikacja z publicznością przebiegała zgodnie z intencjami twórców. Jak już wspomniano, w epoce baroku teatralizacja kultury stała się zjawiskiem powszechnym, twórcy tekstów dążyli do tego, aby słowo współ z obrazem, scenografią, elementami architektonicznymi, rzeźbą, współtworzyło harmonijną całość, przynoszącą wieloaspektowe przeżycia: estetyczne, ludyczne i intelektualne, dążono do syntezy sztuk w jednym dziele. Koncepcję tę Chmielowski wcielał w życie, realizował w imponujący sposób jako twórca firlejowskiej rezydencji i zbioru inskrypcji opracowanych dla ozdoby tego miejsca. Ksiądz Benedykt starał się o to, aby czytelnik *Nowych Aten* był udelectowany na wiele sposobów, aby poszerzał horyzonty intelektualne, zaspokajał pragnienie posiadania i pogłębiania wiedzy, i aby odbywało się to w sposób atrakcyjny, również poprzez „oglądanie” przekazywanych w tekście treści, poprzez teatralizację, wywoływanie w odbiorcy złudzenia naoczności. Stosował skuteczne środki „atakowania” wyobraźni wizualnej czytelnika w taki sposób, aby ten podczas lektury przekształcał się w widza, uczestnika spektaklu teatralnego. Dążył do tego, aby lektura dzieła wywoływała u odbiorcy wrażenia czy efekty wizualne. Na scenie teatru *Nowych Aten* przewijają się korowody postaci: władców, papieży, świętych, uczonych, osób prezentowanych w formie katalogu, który trzeba było tak skonstruować pod względem warsztatowym, aby przemawiał do odbiorcy, do jego intelektu i wyobraźni, pobudzał doznania wzrokowe.

Rozdział VIII

Warsztat pisarski

Benedykta Chmielowskiego

1. KOMUNIKACJA LITERACKA W *NOWYCH ATENACH*

Wyraz „komunikacja” ma etymologię łacińską. Czasownik *communicare* oznacza pozostawanie w relacji, łączność, uczestnictwo. W akcie przekazywania informacji uczestniczą nadawca i odbiorca, którzy powinni posiadać wspólną kompetencję komunikacyjną, czyli zdolność interpretowania przekazywanych treści w sposób zrozumiały dla obu stron. Chodzi o takie używanie języka w dziele literackim, aby proces jego recepcji nie został zakłócony. Chmielowski zwrócił uwagę na tego typu zaburzenia komunikacyjne, pisząc z pewną dozą ironii i lekceważenia o pewnej damie, „heroinie”, która napisała do niego list, aby wznowić druk dzieła, uprzednio wyeliminowawszy z niego łacinę, która była dla ówczesnych kobiet niezrozumiała i stanowiła barierę komunikacyjną. Encyklopedysta wyśmiał ten postulat, bo jako podmiot mówiący kierował swój dyskurs do odbiorcy wykształconego, który posiadał kompetencje do odczytywania łaciny, a wstawki w tym języku, wiersze, cytaty, odwołania do utworów, wywody etymologiczne stanowiły istotny element komunikacji literackiej w środowisku ludzi dobrze wyedukowanych. „Leżyją honoru” (*NA*, t. 3, *Do czytelnika łaskawego*, k. b₂v) encyklopedysty jako pisarza byłaby rezygnacja z łaciny, gdyż używanie jej to dowód rzetelnej erudycji, opanowania języka nauki, możliwość odwoływania się do dziedzictwa antyku, wreszcie dostosowanie się do stylistycznej mody. Kompetencja komunikacyjna twórcy i odbiorcy *Nowych Aten* wymagała od nich znajomości tych dwóch języków i co najmniej elementarnego wykształcenia

humanistycznego, bo Chmielowski zakładał, że czytelnik jego dzieła zna kulturę klasyczną: autorów i ich spuściznę, mitologię, historię, zabytki itd.

Komunikacja literacka jest odmianą komunikacji społecznej, stanowi podstawowy proces kulturotwórczy w danym środowisku. W tym wypadku korzystanie z encyklopedii wyzwala aktywność poznawczą u odbiorcy dzieła, pobudza jego stany emocjonalne, ułatwia proces wzajemnego porozumiewania się. Z socjologicznego punktu widzenia komunikowanie się polega na wymianie informacji w celu określenia wspólnego stanowiska, opinii albo zrozumienia racji przeciwnych, jest czynnikiem integracji, budowania wspólnych zainteresowań i świata wartości, stanowi ważny element życia zbiorowego. Encyklopedia stanowi nietypowy komunikat, determinujący szczególne relacje i przekaz treści między nadawcą i odbiorcą. Nadawca właściwie musi być onnipotentnym autorem, ogarniającym elementarną wiedzę z wielu dyscyplin naukowych, nawet tak odległych od siebie, jak np. astronomia i literatura. Czytelnik zaś może korzystać z dzieła wybiórczo, z tych jego fragmentów, które dostarczają akurat potrzebnej mu wiedzy. Autor promptuarium z konieczności podejmuje decyzję o tym, że jego kompendium będzie mieć charakter pansoficzny i kompilacyjny. Komunikacja interpersonalna¹ nie odbywa się w sytuacji *face to face*, lecz za pośrednictwem medium książkowego, którego autor zakładał dużą siłę jego oddziaływania i wielką użyteczność. Podmioty procesu komunikacji nie ograniczają się jedynie do tekstowego przekazu i odbioru informacji, encyklopedia ozdobiona jest ilustracjami, starannie opracowanymi pod względem graficznym i pod względem wymowy („treści”). Nadawca na ogół przewyższa odbiorcę wiedzą, doświadczeniem, a także poziomem wykształcenia, prowadzi uczony, wiarygodny dyskurs z powoływaniem się na wybitne autorytety, z Piśmem Świętym na czele.

W wypadku encyklopedii mamy do czynienia z komunikacją masową. Ten sposób przekazywania wiedzy skierowany jest do „bardzo licznej, zróżnicowanej i szeroko rozproszonej publiczności”², dlatego też podstawowym jego zadaniem jest organizowanie społecznej świadomości. *Nowe Ateny* jako źródło rzetelnej wiedzy, dzieło „wszelkiej scjencji pełne”, w zamiarze autora powinny funkcjonować w świadomości społeczeństwa, wpływać na oświecanie nieoświeconych umysłów sarmackiego narodu. Relacje między uczestnikami komunikacji masowej są raz na zawsze ustalone, jednokierunkowe – nadawca oddziałuje na odbiorców, nie jest możliwa zamiana ról, czytelnik jest anonimowy, jeden spośród nieograniczonej liczby użytkowników dzieła. Encyklopedia to szczególny rodzaj

¹ Por. Z. Nęcki, *Komunikacja międzyludzka*, Kraków 1996.

² Cyt. za: A. Kłoskowska, *Kultura masowa, krytyka i obrona*, wyd. 3, Warszawa 1983.

literackiego komunikatu, nacechowany pragmatyzmem i utylitaryzmem, interesujący badacza w aspekcie społecznego oddziaływania. W szkicach o komunikacji literackiej Michał Głowiński zwrócił uwagę na to, że

uwypatnienie [...] osobliwości [utworu literackiego – dop. M.W.] jako szczególnej formy użycia języka jest koniecznym warunkiem ukazania jego historycznej natury i społecznego funkcjonowania; [...] akcent położony na historyczne determinacje i społeczne zakotwiczenie dzieła stanowi podstawowy warunek umożliwiający przedstawienie jego cech szczegółowych, tych, które decydują o swoistości literatury i pozwalają wyodrębnić ją spośród innych przekazów językowych³.

W badaniach należy zatem uwzględniać fakt, że w procesach społecznych i społecznym działaniu bezpośrednio uwidoczniają się funkcje dzieła, określane przez relacje zachodzące między autorem i czytelnikiem jego utworu, np. dydaktyczna, ludyczna, informatywna, ekspresywna i impresywna.

Komunikacja literacka jako jedna z form porozumiewania się społecznego zakłada współistnienie czynników społeczno-historycznych, wpływających na powstanie dzieła literackiego. Jest ono komunikatem o czasach, w których powstało, o odbiorcach i ich oczekiwaniach, o teorii gatunku, o strukturze retorycznej nastawionej na ułatwienie kontaktu z czytelnikiem poprzez zastosowanie sprawdzonych technik perswazji i argumentacji, a w wypadku encyklopedii jest kopalią wiedzy o stanie nauki w czasach jej opracowania.

Badacze problemów komunikacji literackiej zwracają uwagę na fakt, że w kategoriach semantycznych tekst zapisany, komunikat literacki, zdeterminowany jest przez dystans sytuacyjny między piszącym a czytającym, czyniący niemożliwym ich porozumiewanie się w sytuacji „tu” i „teraz”, dzieło może wszakże być przedmiotem odbioru czytelniczego nawet po stuleciach. Jako szacowny zabytek przeszłości wymaga od odbiorcy czytającego je po upływie wieków, specjalnego przygotowania erudycyjnego, stanowiącego klucz do właściwej jego interpretacji, co pozwala prowadzić z nim swoisty dialog.

Między nadawcą i odbiorcą tworzy się specyficzna sfera napięć, o której swoistości decyduje pisemny charakter utworów literackich. Janusz Lalewicz, badacz powiązań komunikacji językowej i literatury⁴, wykazał, że „komunikat pisemny musi być sformułowany tak, by mógł być zrozumiany niezależnie od okoliczności pisania – nieznanymi czytającemu – i od okoliczności czytania – przypadkowych i nieokreślonych z punktu widzenia piszącego, porozumiewanie się

³ Cyt. z: M. Głowiński, *Od metod zewnętrznych i wewnętrznych do komunikacji literackiej*, [w:] tenże, *Prace wybrane*, red. R. Nycz, t. 3: *Dzieło wobec odbiorcy. Szkice z komunikacji literackiej*, Kraków 1998, s. 13; zob. także M. Głowiński, *Style odbioru. Szkice o komunikacji literackiej*, Kraków 1977.

⁴ Por. J. Lalewicz, *Komunikacja językowa i literatura*, Wrocław 1984.

pisemne jest niemożliwe bez odwołania się do jakiegoś już istniejącego porozumienia⁵. Oznacza to, że piszący niejako z góry musi przewidzieć oczekiwania i reakcje czytelników⁶. Odzew „uczonych”, współczesnych encyklopedyście odbiorców, wyrażony mową wierszowaną (Drużbacka, Jabłonowski), był bardzo pozytywny, urodzonego około trzydziestu lat po śmierci encyklopedysty Michała Wiszniewskiego – również korzystny. Odbiorcy ci czytali dzieło dokładnie i bez uprzedzeń. Natomiast, jak już wcześniej wspomniano, autor *Organów* niefrasobliwie deprecjonował *Nowe Ateny* wraz z całą produkcją literacką czasów saskich, idąc rzekomo za głosem postępu, a w istocie rzeczy powtarzając obiegowe opinie ludzi „oświeconych”, którzy oceniali pierwszą polską encyklopedię bez całościowego zapoznania się z tym kompendium. W rezultacie zwracali uwagę tylko na te jego fragmenty, w których zaspokajało ono „ciekawość” czytelnika, ukazywało *curiosa* i mirabilia, wiedzę o „czarach, czartach i upiorach”. „Komunikując siebie, dzieło literackie pozostaje w stałej komunikacyjnej gotowości i nie zużywa się, zakłada nieustanne odnawianie czynności komunikowania⁷. *Nowe Ateny* taką gotowość posiadały, natomiast w krótkim czasie okazało się, że odbiorcy zatracili kompetencje komunikacyjne, zdolność pełnego rozumienia dzieła.

Założenie zrozumiałości („inteligibilności”) tworzy fundament, na którym wznosi się wszelka potencjalna komunikacja. Owa inteligibilność zakłada nie tylko to, że dzieło jest odpowiednio strukturalnie wyposażone, by być zrozumiałe (a w konsekwencji zrozumiane), zakłada także, iż ci, co podejmują lekturę, dysponują odpowiednimi umiejętnościami, które pozwolą im tak czy inaczej je zrozumieć⁸.

Odbiorcom dzieła Chmielowskiego w dobie oświecenia i w czasach późniejszych zabrakło odpowiednich kompetencji komunikacyjnych, przestało ono być dla nich zrozumiałe zarówno pod względem „treści”, jak i „poetyki”: układ działowy encyklopedii zastąpiono układem alfabetycznym. Pod wpływem encyklopedii francuskiej, powszechnym zainteresowaniem i uznaniem darzono *Zbiór potrzebniejszych wiadomości* Krasickiego, opracowany „na kształt” kompendium Diderota, czytany na obiadach czwartkowych⁹. Odbiorcy w następnych pokoleniach zerwali nić porozumienia z autorem kompendium wywodzącym się z czasów saskich, wypowiadali się niekompetentnie i na długie lata przypisali *Nowym*

⁵ Tamże, s. 82.

⁶ Por. E. Balcerzan, *Perspektywy „poetyki odbioru”*, [w:] *Problemy socjologii literatury*, red. J. Sławiński, Wrocław 1979, s. 79–45.

⁷ Cyt. z: M. Głowiński, *Komunikacja jako sfera napięć*, [w:] tenże, *Dzieło wobec odbiorcy...*, s. 26.

⁸ Tamże, s. 27.

⁹ I. Stasiewicz-Jasiukowa, *Encyklopedia uniwersalna księcia biskupa warmińskiego i jej rola w edukacji obywatelskiej czasów stanisławowskich*, Warszawa 1984.

Atenom etykiety „straszego kuriozum encyklopedycznej niewiedzy”, wystawiając nie najlepsze świadectwo sobie jako badaczom i użytkownikom owego promptuarium, oceniając je nieracjonalnie i nieobiektywnie, powierzchownie, bez zadawania sobie trudu odszukania owego „klucza” do dzieła, nie podejmując próby nawiązania intelektualnego kontaktu z twórcą. Ten ostatni nie mógł, niestety, przewidzieć takich reakcji czytelników i badaczy swej encyklopedii.

Patrząc na komunikację literacką jako element techniki pisania, aspekt analizy warsztatu autora, trzeba zgodzić się z Januszem Lalewiczem, że „pisanie nie jest komunikowaniem [...], lecz wytwarzaniem komunikatu przeznaczonego do przeczytania”¹⁰. Pisanie jest zatem techniką kształtowania przekazu, tzn. że przekazywanie informacji staje się immanentnym składnikiem komunikacji za pośrednictwem wypowiedzi pisanych, w wypadku Chmielowskiego w przeważającej części naukowych, w pewnej części literackich, artystycznych, np. komunikowanie zawartości poszczególnych rozdziałów poprzez starannie zredagowane, oparte na kunsztownych koncepcjach, tytuły. Tekst komunikatu, jakim jest dyskurs naukowy w *Nowych Atenach*, wchodzi w związki z tekstami swojego szeregu lub innych szeregów kulturowych. Badania Bachtina, Kristevy, Balbusa wykazały, że istnieją różne formy występowania słowa obcego w tekście: palimpsest, cytat, kryptocytat, przysłowie, alegacja (od łac. *allegatus* – załączony), dowód, załącznik, oraz utwory przynależące do tzw. ramy wydawniczej: przedmowy, posłowania, komentarze, wiersze pochwalne, wiersze zalecające dzieło. Jako przykład alegacji w *Nowych Atenach* podać należy *Manifesty w grodzie lwowskim uczynione*, w których Chmielowski oczyszcza się z zarzutu plagiatu, zaświadcza, że nie popełniał literackiej grabieży.

1.1. FUNKCJA INFORMATYWNA

Nowe Ateny jako dzieło encyklopedyczne miały dostarczać wiedzy o świecie, pełnić funkcję informacyjno-pouczającą (retoryczne *docere, probare*). Poprzez perswazję autor odwołuje się do intelektu odbiorcy. Informuje, uczy, dowodzi, uzasadnia. W niektórych partiach (np. przedmowy) zwraca się wprost do czytelnika, w innych przekazuje wiedzę w formie bezosobowej. Realizując funkcję informatywną, nadawca dąży w dziele do obiektywnego przekazania wiedzy jego odbiorcy w taki sposób, aby uwaga czytelnika była skupiona na problematyce dzieła. Autor chce obiektywnie i rzeczowo informować o kwestiach będących przedmiotem rozważań. Mówi czy raczej pisze w sposób zdyscyplinowany, tylko tyle, ile potrzeba, i to, co jest zgodne z prawdą. Oto przykład takiego tekstu:

¹⁰ J. Lalewicz, *dz. cyt.*, s. 73.

Geographia jest to część kosmografji albo scyencyi opisującej cały świat z niebem i ziemią, o czym te kładę *scienda*. Naprzód, że według niektórych zdania, wiele jest światów. Czego i Talmudy uczą żydowskie, że Bóg na Cherubinach lata, aby co dzień zlustrował 18 tysięcy światów, jako to pisze *Masquardus* autor. Aleksander Wielki słysząc z ust filozofa, że wiele jest światów, płakał, że i jednego nie zawojował [...]. Anaksymander nauczał, że światów jest bez liczby. Toż było zdanie *de pluralitate mundorum* [o wielości światów] Ksenofanesa, Demokryta, Laercyjusza, Zenona, Epikura i epikurejczyków, jego nauki sekwitów [zwolenników, naśladowców], którzy bajali [podkr. M.W.], że *ex atomis* [z atomów] wiele się uformowało światów. Ale te zdania konfuduje Litera Pańska, kiedy zawsze o jednym tylko wspomina świecie, jako u Joba, *cap.* 18. (*NA*, t. 1, s. 213–214)

Funkcja informatywna jest realizowana poprzez zamieszczenie w dyskursie krótkiej, ale bardzo rzeczowej, precyzyjnej informacji, powoływanie się na autorytety filozofów w tym celu, aby wypowiedź wydała się do końca wiarygodna. Encyklopedysta, mimo dążenia do przedstawienia narracji obiektywnej, czyni wyjątki w tym względzie, pozwala sobie na użycie słownictwa oceniającego – „bajali”, dystansując się od relacjonowanych poglądów starożytnych myślicieli, patrząc na rozważaną kwestię z punktu widzenia wierzącego chrześcijanina, kapłana katolickiego, postrzegającego świat przez pryzmat Pisma Świętego.

Materiał anegdotyczny wpleciony w narrację realizującą funkcję informatywną zakłada „czystość” przekazu. Pojawia się jednak słownictwo oceniające: „baja”, nacechowane emocjonalnie, a więc autor pozwala sobie uzewnętrznić swoje uczucie, wyrazić swój stosunek do relacjonowanego problemu, choć trzeba przyznać, że na ogół stara się eliminować tego typu zachowania językowe, trzymać się w ryzach obiektywizmu. Funkcji informatywnej cytowanego fragmentu dyskursu towarzyszy dyskretnie funkcja ekspresywna.

1.2. FUNKCJA EKSPRESYWNA

W niektórych fragmentach *Nowych Aten* funkcja ekspresywna wypowiedzi ujawnia się bardzo wyraziście, szczególnie w przedmowach, dedykacjach i w dyskursie „naukowym”, kiedy to autor energicznie polemizuje z jakimś stanowiskiem, zwalcza czyjeś poglądy. W komunikowaniu się nadawcy z odbiorcą bardzo przydatne okazuje się ekspresywne nacechowanie leksyki i frazeologii. Przykładem takiego emotywnego naznaczenia tekstu jest dedykacja tomowi pierwszego, przypisanego Bożej Opatrzności. Oto utrzymana w stylu wysokim, pełna czci i uwielbienia charakterystyka adresatki, stanowiąca treść formuły ofiarowania jej dzieła:

Wielmożnej, ba, wszystko mogącej, Jaśnie Wielmożnej, bo i przepaściom widzialnej, Jaśnie Oświeconej, przez którą książęta rozkazują, Najjaśniejszej, przez którą królują regnanci, niewyczerpanej, na wszystko patrzącej, wszystkich opatrującej, Najświętszej Boga mego w Trójcy jedynego Opatrzności. (*NA*, t. 1, k. nlb.)

Chmielowski użył tu szeregu środków stylistycznych i leksykalnych nacechowanych emocjonalnie. Jest to rodzaj inwokacji zawierającej patetyczne określenia, stanowiącej rodzaj amplifikacji polegającej na uwzniośleniu, uszlachetnieniu adresatki dedykacji. Autor zastosował tu rodzaj perswazji emocjonalnej, chcąc przekazać odbiorcy dzieła swoje ogromne zaangażowanie uczuciowe, szacunek, podziw, uwielbienie dla Opatrzności Bożej. Wypowiedź ma cechy naturalności i jest dobrze uzasadniona psychologicznie. Amplifikacja służy w tym przypadku wywyższeniu postaci, stanowi „dobitny sposób prowadzenia dowodu, przy którego pomocy [...] chce się podniecać, wzruszać”¹¹. Mamy tu ogromne nagromadzenie (*congeries*), skumulowanie myśli, cech oznaczających postać – Bożą Opatrzność. Innym przykładem tych samych zabiegów warsztatowych pisarza jest już wcześniej przytaczana dedykacja tomowi trzeciego encyklopedii – N. Maryi Pannie. Jest ona określana jako podskarbina cudów i skarbów, kreatura (od łac. *creator* – sprawca, twórca) arcygodna wszystkich tytułów jej należnych, świątnica Trójcy Świętej, nieba całego ozdoba, kochanka w imieniu mająca gwiazdę morską (*stella maris* – jedno z poetyckich określeń Maryi). Na małej przestrzeni tekstu widać ogromne zagęszczenie określeń synonimicznych i podobnych konstrukcji zdaniowych służących stworzeniu atmosfery podziwu i szacunku dla adresatki dedykacji. Ponadto autor zastosował tu szereg synonimiczny (*congregatio*), figurę polegającą na uszeregowaniu określeń bliskoznacznych w celu uwypuklenia niezwykłych cech Maryi, ujętych hiperbolicznie, mianowicie jest ona archyhojna, arcygodna i arcywyborna, najświętsza, najbłogosławieńsza. Hiperbola (z gr. *hyperbole* – rzucenie wyżej, przewyższenie) jest tu jak najbardziej na miejscu. Stanowi dowód silnego zaangażowania uczuciowego autora dedykacji, jest właściwym sposobem opisywania adresatki, najgodniejszej z godnych. Wywyższenie jej słowem w tym wypadku stanowi najwłaściwszą formę oddania jej niezwykłości, absolutnej wyjątkowości wśród ludzi i niebian. Obowiązuje zasada stosowności. O najgodniejszej i najświętszej z matek mówi się z użyciem stylu wysokiego. Ekspresja uczuć człowieka wierzącego osiąga tutaj zenit, a tekst ją wyrażający okazuje się majstersztykiem warsztatowym autora, znakomicie władającego sztuką retoryki.

1.3. FUNKCJA IMPRESYWNA

Funkcja impresywna ujawnia się w sytuacji nakłaniania czytelnika do prezentowanego przez encyklopedystę poglądu. Jeden z rozdziałów części *Teolog, w boskich rzeczach idiota* (NA, t. 1, s. 1), zawiera w tytule pytanie: „A sąż

¹¹ Cyt. z: M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990, s. 74.

jeszcze jakie remedia na czary i czarty?” (NA, t. 3, s. 275). Parę zdań wcześniej autor tekstu tłumaczył, że „[...] czary czarami znosić nie godzi się, bo *non sunt facienda mala, ut eveniant bona* [nie wolno czynić zła, aby wynikało dobro]” (NA, t. 3, s. 275). Nadawca pełni tu rolę nadrzędną w stosunku do odbiorcy, który powinien przyjąć prezentowany w dziele punkt widzenia i system wartości. W przytoczonej tu sentencji łacińskiej występuje forma zawierająca kategorięczne stwierdzenie, typowe dla pouczeń: zapamiętaj czytelniku, nie wolno ci czynić zła, jeśli nawet uważasz, że doprowadzisz tą drogą do dobrych skutków. Również odpowiedź na przytoczone pytanie posiada cechy tekstu o funkcji impresywnej, wyraża dążność nadawcy do kształtowania postawy odbiorcy, jego światopoglądu. Zawiera pouczenie, że co prawda są encyklopedycznie znane remedia na czary i czarty, ale nieetyczne jest korzystanie z nich:

Odpowiadam, że są, ale niegodziwe, których prawowierni nie mają zażywać katolicy, jeśli chcą uniknąć grzechu i noty *superstitionis* [piętna zabobonu], bo te od Kościoła Bożego ani postanowione, ani pochwalone. (NA, t. 3, s. 275)

Ton pouczenia Chmielowskiego jest kategorięczny, zawiera ono zakaz sięgania po owe niegodziwe remedia pod groźbą strasznych konsekwencji i popełnienia grzechu, wystąpienia przeciw nauce Kościoła i uczestnictwa w zabobonnych praktykach. Pouczający nadawca, człowiek światły, racjonalista, odwołuje się do rozsądku odbiorcy. Obaj mają w sposób racjonalny odnosić się do praktyk zabobonnych.

1.4. SPRAWNOŚĆ KOMUNIKACYJNA

Komunikowanie się nadawcy z odbiorcą kompendium polega na celowym, świadomym wpływaniu na postawę czytelnika, na zaistnieniu między nimi pewnych więzów, umożliwiających wymianę informacji, przekazywanie emocji w celu przekonania, motywowania, podawania stosownej argumentacji związanej z toczącym się dyskursem. Chmielowski przejawia dążność do wpływania na poglądy odbiorcy, wykazuje się dużą sprawnością komunikacyjną. Zjawisko to zostało zdefiniowane następująco przez Stanisława Grabię:

Czym jest sprawność komunikacyjna: zdolnością swobodnego kreowania wypowiedzi czy też umiejętnością respektowania społecznych i indywidualnych (fizycznych i umysłowych) konieczności? Dogodną okazję do właściwego, jak sądzę, ujęcia problemu stwarza omówiona forma zachowań językowych, uzależniająca ich kształt od tego, kto mówi, do kogo, w jakiej sytuacji i w jakim celu. Zgodnie z tą formułą nadawca (1. argument formuły: kto mówi) posługuje się jednym kodem językowym bądź wieloma kodami, uwarunkowanymi albo społecznie, albo terytorialnie. Tworząc tekst, musi realizować rozmaite role społeczne (argument 2: do kogo mówi). Wynikają one ze społecznej

roli odbiorców. Dostosowuje się jednocześnie do sytuacji, w której akt językowy się dokonuje (argument 3: sytuacja). I wreszcie dobiera językowy sposób realizowania intencji (argument 4: cel wypowiedzi)¹².

Ksiądz Benedykt wykazał się wielką kreatywnością w kształtowaniu wypowiedzi, dostosowanej do potrzeb odbiorców, ale także do zamiarów komunikacyjnych jego jako twórcy dzieła, w którym zawarł własną wizję świata, poglądy na temat popularyzacji wiedzy naukowej, uprawiał wielką dydaktykę, przeznaczając swe kompendium zarówno idiotom dla nauki, jak i politykom dla praktyki, a również melancholikom dla rozrywki. Zatem autor, jako podmiot mówiący, posiada ogromne kompetencje. To erudyta, bardzo dobrze przygotowany do podjęcia tak pionierskiego wyzwania, jak opracowanie dzieła encyklopedycznego, ogarniającego różne dziedziny wiedzy. Zbierał wiedzę do opracowania poszczególnych „tytułów” dzieła, ogarniających konkretne dyscypliny, takie jak: teologia, geografia świata, arytmetyka, geometria, astronomia, astrologia, hydrografia, horografia (od łac. *horographia* – chronologiczny opis wydarzeń historycznych, kronikarstwo), mechanika, statyka, hydrotechnika, optyka, architektura, taktyka, muzyka, zoologia, botanika, sciencyja o języku polskim. Czytał głównie dzieła w języku łacińskim, ale starannie studiował źródła wiedzy w języku ojczystym. Pisał po polsku, często makaronizując. Wyjaśniał tę kwestię w przedmowie *Do Czytelnika*. Uważał, że choć jego kompendium jest polskojęzyczne, to całkiem bez łaciny obejść się nie może, bo ona należy szczególnie do akademii wszelkiej sciencyi pełnej, czyli krótko mówiąc, w przekonaniu ks. Benedykta nadal jest językiem nauki. Ponadto analizując sprawność komunikacyjną autora, w tym ową dwujęzyczność przekazu, trzeba znów dopuścić do głosu autora kompendium, który tę kwestię wyjaśnia dogłębnie, biorąc pod uwagę odbiorców. Używa często łaciny, bo wie, że bez przeszkód może się w tym języku komunikować z czytelnikami. Dzieło nie jest przeznaczone dla kompletnych prostaków (idiotów) i ludzi niewykształconych (infimistów), lecz dla tych, którzy „w wyższych szkołach, w dworskiej polityce i nad księgami” (*NA*, t. 1, k. a_{2v}) trawia czas, prowadzą prace intelektualne. Skorzystają z niego zarówno *studiosi* (uczący się), jak i duchowni, ludzie uczestniczący w życiu publicznym oraz wszyscy ci, którzy mają wysublimowany gust, odrzucają tandetę literacką. Szlachecki naród wszak znał łacinę, chętnie odwoływał się do tradycji republikańskiego Rzymu jako wzorca ustrojowego Rzeczypospolitej:

Uczestniczące w kulturze warstwy społeczeństwa staropolskiego były dwujęzyczne, co w wypadku większości obywateli I Rzeczypospolitej oznaczało unikalną w skali europejskiej symbiozę słowiańskiego języka ojczystego z łaciną. Jeszcze ważniejsze jest to, iż rozwojowi polskiego republikanizmu

¹² Cyt. z: St. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 2001, s. 317.

towarzyszyło kształtowanie się języka politycznego czerpiącego systematycznie z pojęć i słownictwa rzymskiej tradycji republikańskiej. Nie tylko zatem język Cyserona był w Rzeczypospolitej środkiem międzyludzkiej komunikacji dłużej i na szerszą skalę niż w Europie Zachodniej, ale także wypowiedziana po polsku interpretacja własnego państwa i obywatelskich wobec niego powinności wzorowana była na formułach napisanych przez Cyserona, Tacyta, Liwiusza¹³.

W omawianej przedmowie *Do Czytelnika* Chmielowski podał jeszcze jeden powód, dla którego „rzuca często łacinę”: „Trzecia racyja łaciny zażywanej ta jest, aby ta polska księga nie od polszczyzny skąpej w słowa wyboryczne, ile scyjentyficzne, przynajmniej *a latinate* [od łaciny] miała okrasę” (NA, t. 1, k. a₂).

Polskiego encyklopedystę z wykształcenia i ze względu na odbiorców oraz na stylistyczne dyrektywy epoki należy uznać za pisarza dwujęzycznego. Swe „bilingwiczne” dzieło, zawierające dyskursy w języku polskim, ozdobione cytatami, sentencjami, wierszami łacińskimi, kierował do wskazanych wykształconych i wymagających odbiorców.

Jeśli brać pod uwagę teksty dedykacyjne, to osób, do których je kierował autor, było więcej. Arcybiskup lwowski Ignacy Wyżycki, przełożony Chmielowskiego, otrzymał panegiryczną dedykację w części wtórej, w kolejnej redakcji został ten tekst znacznie poszerzony. Kolejnym był Szymon Łabęcki, starosta rohatyński, także uhonorowany w części wtórej encyklopedii dedykacją sławiącą znakomitość rodu potencjalnego sponsora druku i dobrodzieja, usuniętą jednak w następnym wydaniu, gdy okazało się, że pan starosta nie zna się na dobrych obyczajach, które nakazywały osobie tak wyróżnionej i upamiętnionej godnie się odwdziżyć autorowi, najczęściej w postaci pieniężnej gratyfikacji. Zaczęły się kłopoty finansowe encyklopedysty, który przygotowywał pełne wydanie czterech tomów dzieła. W przedmowie do tomu trzeciego skierowanej *Do Czytelnika łaskawego* wyznał: „bo choć mi do przedrukowania nie zbywa na ochocie, ale na złocie, którego wiele potrzebuje (bo inaczej nie można) drukarnia, która przecież własnym sumptem pierwsze dwie części *Aten* wzięła pod prasę” (NA, t. 3, k. bv). Zmienił się też adresat dzieła. Ten wysublimowany intelektualista, jako twórca dwóch pierwszych części, nie potrafił znaleźć wystarczającej liczby amatorów dzieła pełnego „scyjencyi”, wydanego nakładem własnym, zdecydował się więc poszerzyć krąg czytelniczy o nowych odbiorców, poszukać ich wśród prowincjonalnej braci szlacheckiej, która gusta estetyczne i styl życia miała niezbyt wyszukane. W tomie czwartym ksiądz Benedykt pisał, że są to ludzie słabo wykształceni, których horyzonty intelektualne rozciągają się od uprawy „hreczki” do hodowli wołów i orki. Autor zaznaczył, że dzieło kieruje do

¹³ Cyt. z: J. Axer, *Trening oratorski jako składnik wychowania obywatelskiego w systemie republikańskim. Przypadek Polski*, [w:] *Retoryka antyczna i jej dziedzictwo*, red. M. Grzesiowski, Warszawa 1996, s. 134–143.

całkowicie różnych kręgów odbiorców, umieszczając dwie przedmowy: „do czytelnika uczonego, grzecznego, rozeznanego i legisty wielkiego” (NA, t. 4, k. bv) i „do czytelnika idioty, nieuczonego, mniej rozeznanego a cenzora wielkiego” (NA, t. 4, k. b₂v). Ten drugi czytelnik, niewyrobiony intelektualnie, jest wielkim krytykiem i choć nie ma kompetencji, gani dzieło, nie potrafi docenić nakładu pracy autora i wartości merytorycznej kompendium.

Zatem najważniejszym adresatem tej książki wszelkiej „scyjencyi” pełnej okazał się Stwórca. Tom pierwszy encyklopedii w wydaniu z 1745 roku został zadedykowany „Wielmożnej, ba, wszystko mogącej, Jaśnie Wielmożnej, bo i przepaściom widzialnej, Jaśnie Oświeconej, przez którą książęta rozkazują, Najjaśniejszej, przez którą królują regnanci, niewyczerpanej, na wszystko patrzącej, wszystkich opatrującej, Najświętszej Boga mego w Trójcy Jedyne-go, Opatrzności” (NA, wyd. 1645, t. 1, k. *₂). Tom trzeci przypisany został „niepokalanej dziewicy [...] Maryi najświętszej najbłogosławieńszej w świecie” (NA, t. 3, k. 2v nlb.), tom czwarty zadedykowany „najświętszej [...], przedwiecznej Trójcy” (NA, t. 4, k. [a₂]). W przedmowie do tomu pierwszego autor wymienia „podwójnego odbiorcę”: „wszystek pot mój *Mari Immenso* [Morzu Niezmiernemu] Bogu dedykując i tobie czytelniku *ad usum* [na pożytek]” (NA, wyd. 1645, t. 1, k. b₂v).

Przypisanie dzieła Bogu miało konsekwencje w wykładaniu „scyjencyi”, szczególnie tej o Stwórcy i jego Kościele. Ksiądz Benedykt, człowiek głębokiej wiary, przepełniony szlachetną miłością do tego, który jest *Ens entium*, prezentował wielką żarliwość religijną, ogromne zaangażowanie w sprawy Kościoła katolickiego, aż po brak obiektywizmu i nietolerancję, brak szacunku dla innowierców, potępienie ateistów. Porzucał stanowisko racjonalne w ocenie zdarzeń na rzecz irracjonalnej propagandy wyznaniowej.

Encyklopedysta w procesie komunikacji literackiej, którą tworzy i w której uczestniczy, dopasowuje się do sytuacji, w której akt językowy się dokonuje. Gdy przemawia jako kapłan katolicki, teolog (bardzo rzadko historyk Kościoła), porzuca postawę uczonego-encyklopedysty, popularyzatora nauki, najczęściej uprawia perswazję, nakłania do opowiedzenia się po stronie katolickiej aksjologii. Gdy zakłada, że trudny wykład naukowy trzeba uatrakcyjnić domieszką rozrywki (cytat, anegdota, dowcip, gra słów), występuje jako *homo ludens*. Najczęściej prezentuje się jako *vir bonus* i *homo eruditus*. Jeszcze jeden czynnik wpływający na kształt komunikacji to chęć zaspokojenia ciekawości czytelnika poprzez przedstawienie różnego rodzaju *raritates et curiositates*.

Na komunikację literacką ma również wpływ cel wypowiedzi. *Nowe Ateny* to uczone kompendium, mające dostarczać wiedzę czytelnikom z różnych środowisk, o różnym stopniu wykształcenia. Autor dzieła pisał: „[...] mądrym

przypominam, niedouczonech nauczam, ciekawych kontentuję” (NA, t. 1, *Do czytelnika*, k. a₂v).

Celem Chmielowskiego było stworzenie encyklopedii pełnej scyjeny i zarazem poradnika, podręcznego źródła wiedzy. Ksiądz Benedykt objaśniał, że jego „*promptuarium fructum dabit absque labore* [poradnik da owoc bez pracy]” (NA, t. 1, *Do czytelnika*, k. a₂v).

2. DYSKURS

W *Nowych Atenach* Benedykt Chmielowski używał pojęcia „dyskurs” na określenie formy narracji prowadzonej w dziele. W staropolszczyźnie wyraz ten oznaczał rozmowę, rozprawę.

W rozdziale *Wskreszona Dodona de novo* [na nowo] *wszczepiona Hericinia to jest osobliwych drzew, drzewek, zbiór opisanie z wielu naturalistów* encyklopedysta posłużył się tym określeniem bardzo precyzyjnie, informując, że w nim „o drzewach i drzewkach krótki *exordior* [rozpaczynam] **dyskurs**, ich *raritates et mirabilia* [osobliwości i dziwy] **opisując memu czytelnikowi** [podkr. M.W.]” (NA, t. 1, s. 535–536).

Termin dyskurs (łac. *discurs* – rozproszone bieganie tu i tam) w literaturoznawstwie oznacza taki sposób przekazywania informacji, w którym „ujawnia się wartość subiektywna wypowiedzi – odnosi się ono do *ja* nadawcy i *ty* odbiorcy oraz *tu* i *teraz* miejsca i momentu mówienia”¹⁴. W znaczeniu potocznym jest synonimem dyskusji na tematy naukowe, rozmowy, wypowiedzi, a także interakcji komunikacyjnej. W literaturze przedmiotu jest wiele poważnych rozpraw na temat dyskursu, lecz bardzo mało praktycznych, użytkowych definicji tego pojęcia¹⁵. W zacytowanym fragmencie *Nowych Aten* zjawiska te widać bardzo wyraźnie: *ja* autorskie, *ja* nadawcy informuje o swoich czynnościach i ich celu (prowadzi dyskurs, aby zawarte w nim informacje dostarczyć czytelnikowi). Benedykt Chmielowski jako popularyzator wiedzy w sposobie przekazywania informacji zbliża się do publicystyki, ponieważ opracowuje swą encyklopedię po to, aby oświecać nieoświecone umysły, edukować czytelników dzieła, a więc przekonywać ich do przedstawionej wizji świata, dokonywać na tej płaszczyźnie swoistej integracji społecznej, kształtować opinię publiczną, również w zakresie światopoglądu religijnego – katolickiego punktu widzenia, także w ocenie historii,

¹⁴ Cyt. za: A.K. [Anna Kałkowska], *Dyskurs*, [w:] *Encyklopedia języka polskiego*, wyd. 3, Wrocław 1990, s. 83.

¹⁵ Por. H. Grzmil-Tylutki, *Francuska lingwistyczna teoria dyskursu. Historia, tendencje, perspektywy*, Kraków 2010; A. Durszlak, *Komunikacja międzykulturowa*, Warszawa 1998; A. Wilkoń, *Spójność i struktura tekstu*, Kraków 2001.

interpretacji wiedzy naukowej, postrzeganiu relacji międzyludzkich. Autor – pisarz dobrze wykształcony pod względem retorycznym, znakomicie dobiera środki perswazji, aby skutecznie komunikować się z odbiorcą swego kompendium. Dyskurs Chmielowskiego ma charakter pragmatyczny. Środki perswazji często są nacechowane aksjologicznie. W wypowiedziach Chmielowskiego miesza się warstwa informacyjna przekazu, gdzie encyklopedysta wypowiada się w sposób zobiektywizowany, relacjonując i porządkując wydobytą z różnych źródeł wiedzę, z warstwą perswazyjną, w której pojawiają się komentarze i opinie nadawcy. Obserwując kryteria wyboru zamieszczanych wiadomości, metody ich opracowania, porządkowania, „katalogowania”, hierarchizowania, odkrywa się subiektywny zamiar autora, który weryfikuje niepożądane treści na korzyść preferowanej przez siebie wizji świata. Opowieść o papieżu Joannie podaje jako *curiosum*, energicznie przekonując czytelnika, że to fałsz:

Fama jest *casu* [trafem] uformowana, czyli bajka i *commentum* [zmyślenie] od nieprzyjaciół Kościoła Bożego umyślnie zinwentowane *ad vexam* [dla dokuczenia], że rzymską katedrę osiadła niegdy białogłowa, Joanna imieniem. (NA, t. 2, s. 158)

W dyskurs często wpleciony jest cały ciąg argumentacyjny, zbijający tezę nie do przyjęcia. Encyklopedysta zastosował tu *ratiocinatio* (rozumowanie) – figurę retoryczną, przy której użyciu sami od siebie oczekujemy uzasadnienia swoich opinii i sami siebie pytamy o rozstrzygnięcie po kolei jednej kwestii za drugą. Encyklopedysta rozważał np. kwestię „[...] mięsa przed potopem świata czyli zażywali ludzie” (NA, t. 1, s. 1063), jednoznacznie tego nie rozstrzygając. Logicznie rozumując, znajduje argumenty, że jednak je spożywano. Wskutek tego dowodzenia pytanie następne jest zależne od pytania poprzedniego:

Pewniejsza jednak sentencja, że mięsem swój kontentowali apetyt, *alias* czy by się Olbrzymi korzonkami, sałatką, stołokciowi ludzie (według rabinów) wyżywiłi byli? Czy by też zwierzętom i ludziom ziółkami, trawą, korzeniem wystarczyła była ziemia żywności? (NA, t. 1, s. 1063)

Przypomnijmy już przywoływany wcześniej cytat, doskonale ilustrujący mistrzowskie zastosowanie *ratiocinatio*:

A czyżby *rem tam monstrosam et scandalosam* [rzecz tak potworną i gorszącą] chciał Chrystus *in sponse sua Ecclesia* [w Kościele, oblubienicy swojej] dopuścić? Czyżby pozwolił kluczków niewieście, która nam raj zawarła, a grzechowi otworzyła wrota? Jako mówi Eklezjastyk *capite* 25, *a muliere initium fatum est peccati* [od niewiasty stał się początek grzechu]? Czyżby płeć tę *a sacris* [od sprawowania świętych obrzędów] w Starym i Nowym Testamencie ekskludowaną chciał Kościół katolicki *ad profanationem* zażywać? (NA, t. 2, s. 158)

Ksiądz Benedykt w tym fragmencie swego dyskursu występuje jako bardzo zaangażowany emocjonalnie publicysta katolicki, zwalczający „bajanie” o tym,

że na tronie Piotrowym zasiadła Joanna papissa, co potraktował jako despekt, zniewagę kierowaną pod adresem Kościoła. Zabiera głos także jako badacz tej sprawy, wypowiadający się na podstawie znajomości wielu źródeł historycznych. Jest to badanie prowadzone w celu udowodnienia, że żadnej „papieżki” nie było. Odnosi się wrażenie, że encyklopedysta byłby skłonny ukrywać niepożądane informacje, czy też pomniejszać ich rangę, byle osiągnąć cel swojej perswazji, oczyścić Kościół z zarzutu, że godność papieskiego urzędu została sprofanowana przez niewiastę-oszustkę. Cały długi, logicznie skonstruowany dyskurs o papieżu Joannie zamyka komentarz. Zawiera on rekapitulację wywodu, ocenę zdarzenia, którego opis był zasadniczą częścią dyskursu, czyli wykazuje absurdalność tej „bajki” i „wielkiego fałszu”:

Zgola zaś autorów niezgoda, różność relacji oczywiście pokazują, że Joanna papissa tak była na stolicy papieskiej, jak Minerwa z mózgu się zrodziła Jowisza, jak Wenus z piany morskiej. Papissa ta jest *filia mendacii* [cóрка kłamstwa], a wychowanka herezyi, wiele uszczypliwie mównych ludzi *inseperabilis* [nieodłączna] kompanka. (NA, t. 2, s. 161)

Nadawca zaprezentował tu dobitnie opinię na temat przedstawionego epizodu z dziejów Kościoła i zaproponował ostateczne rozstrzygnięcie problemu.

Chmielowski czasem dopuszcza się swoistej dezinformacji wobec odbiorcy swego dyskursu. Piszząc o „heretyckich” męczennikach, forsuje tezę, że umierając, „giną jako psy, jako złoczyńce, nie jak świadkowie jej [wiary – dop. M.W.] i jej wyznawcy” (NA, t. 3, s. 88). Studiuje teksty źródłowe autorów-dysydentów, ale nie jest w stanie uznać męczeństwa opisywanych przez nich świętych. Stawia pytanie, na które odpowiada negatywnie, gromadząc na poparcie zawartej w dyskursie perswazji rozstrzygające argumenty, uzasadniające tezę autora:

A cóż to są ich za męczennicy? Oto którzy katolickie kościoły powykradali, porabowali, Sakrament Najś[więtszy] podeptali, obrazy, relikwie zdespektowali, księży, biskupów pobili, zakonne panienki *violarunt* [zgwalcili]; którzy oczywistej wierze katolickiej *tot saeculis* [przez tyle wieków] nauką ojców świętych, cudami utwierdzonej, z pychy, ze złości kontradykują [sprzeciwiają się] [od łac. *contradico* – dop. M.W.]. (NA, t. 3, s. 88)

Jak widać, ksiądz Benedykt jest mistrzem perswazji nakłaniającej, szerzącym propagandę katolicką. Jego celem jest pozyskanie dla katolickiego poglądu na świat jak największej liczby czytelników encyklopedii. Znakomity dydaktyk świadomie dąży do wywarcia wpływu na odbiorcę do tego stopnia, aby ten całkowicie się identyfikował ze stanowiskiem, punktem widzenia przedstawionym w dyskursie. Nadawca występuje w roli autorytetu moralnego i erudyty, który góruje nad odbiorcą i któremu można bezwzględnie zaufać w ocenie przedstawionej w dziele kwestii.

Chmielowski dobrze opanował sztukę retorycznej perswazji, umiejętnie budował na tej płaszczyźnie więź z czytelnikiem, do którego kierował przedmowy. Jedna z nich, w tomie trzecim, poprzedzona jest dwuwiersową zachętą do czytelnika, bezpośrednim zwrotem do odbiorcy dzieła, nawiązaniem z nim bliskiej relacji. W dystychu autor zamieścił apel o dokładne przeczytanie słów skierowanych do czytelnika, gdyż znajdzie on tam instrukcję prowadzenia właściwej lektury. Mianowicie, zanim użytkownik zajmie się lekturą dzieła, niech zapozna się z wprowadzeniem do niej: „proszę pierwszej to [czyli przedmowę – dop. M.W.] przeczytać”, aby nie być Zoilem, lecz odbiorcą życzliwym, wyrozumiałym dla błędów, których się nie uniknie przy największej staranności autora w pracy. Przedmowę kończy Chmielowski efektownym, wierszowanym zwrotem do czytelnika, stanowiącym czynnik zacieśniający więzy między nimi i potwierdzającym istnienie pewnej zażyłości, nici porozumienia, akceptacji.

Książd Benedykt w swej praktyce pisarskiej tego rodzaju zabieg komunikacyjny stosował z powodzeniem na dużą skalę. Współczesna badaczka dyskursu nazywa go tworzeniem tzw. ramy perswazyjnej¹⁶. Polega to na kreowaniu postaci nadawcy i odbiorcy oraz budowaniu więzi między nimi, tak jak to robił Chmielowski.

Druga część tego procesu to perswazja właściwa, w której nadawca dąży do osiągnięcia określonego celu perswazyjnego, stosując odpowiednią argumentację. Argumentacja w dyskursie publicystycznym ma charakter aksjologiczny. Istota jej polega na tym, że ciągi argumentacyjne są tworzone nie wyłącznie na podstawie przesłanek w formie sądów prawdziwościowych, jak w dyskursie naukowym, ale najczęściej w sposób mieszany, tzn. sądy oceniające [opinie] występują razem z sądami merytorycznymi. W przypadku sądów aksjologicznych logiczna funkcja prawdy / fałszu zostaje zastąpiona siłą przekonania o słuszności zastosowanej oceny¹⁷.

Obserwacje te są w pełni słuszne w odniesieniu do praktyki pisarskiej polskiego encyklopedysty, co potwierdzają przytoczone cytaty z jego dzieła.

Dyskurs występujący w *Nowych Atenach* ma charakter intertekstualny. Autor encyklopedii skonstruował go w ten sposób, że odwoływał się do wykorzystanych źródeł wiedzy, cytował je (najczęściej Biblię), poddawał krytycznej ocenie, jedne określał jako „bajanie”, inne uznawał za wiarygodne czy wręcz wskazywał jako autorytety. Badany tekst zbudowany jest jako dialog, który twórca dzieła prowadzi z innymi dziełami, przejmując z nich to, co jest przydatne w jego narracji naukowej lub perswazji, powołując się na źródła, autorytety, np. „*teste Kirche-ro in Arca Noe*”. Czasem odśladania techniki pracy stosowane w swoim warsztacie,

¹⁶ Por. G. Habrajska, *Styl a cele komunikacyjne*, [w:] *Style konwersacyjne*, red. B. Witosz, Katowice 2006, s. 41–49.

¹⁷ Tamże, s. 47.

metody analizy i interpretacji tekstów źródłowych, kryteria oceny ich wiarygodności, metody odczytania, literalne ujęcie bądź wykładnię alegoryczną.

W rozdziale *O raju ziemskim, czy jest i gdzie jest?* dokonuje przeglądu różnych stanowisk autorów próbujących rozwikłać tę kwestię. Najważniejszym przekazem jest dla Chmielowskiego Pismo Święte, bezsporny autorytet. Jednak odczytywać je można na różne sposoby i w zależności od tego, czy zajmują się tym dawniejsi czy nowsi interpretatorzy. Jedni „badacze” twierdzą, że raj istnieje na ziemi, drudzy „na powietrzu go lokują” (NA, t. 1, s. 82):

Inni jeszcze, całe żadnego nie mogąc upatrzeć miejsca rajowi, rezolwowali się twierdzić i trzymać, że tekst święty o raju ma być *ad sensus mysticos detorquendus* [nagięty do znaczenia mistycznego], to jest że ta historia o raju i o Adamie ma się brać w sensie duchowym albo alegorycznym. Tych należy refutować opinię, że Pismo Święte brać trzeba *literaliter et ut sonat* [w brzmieniu dosłownym], kiedy *in contra nihil obest* [nic nie stoi na przeszkodzie], kiedy z takowego brania żadnej nie masz konsekwencji przeciwko jakiej prawdzie wiary świętej. Jako i tu, że *expresse* [wyraźnie] litera dyskuruje Pańska o ogrodzie rozkoszy, toć tak rozumieć potrzeba, *non anagogice* ani *allegorice* [nie w sensie mistycznym ani przenośnym]. (NA, t. 1, s. 82–83)

Chmielowski prowadzi zatem w swym dyskursie dialog z innymi autorami i dziełami, intertekstualność traktuje jako strategię interpretacji¹⁸. Cytaty, odwołania, parafrazy Pisma Świętego stanowią tworzywo, z którego m.in. zbudowany jest komentarz odautorski. Jest on „wypowiedzeniem osadzonym w konkretnej sytuacji komunikacyjnej, [...] mową w działaniu, włączoną w pewien proces historyczny, który z wypowiedzi czyni zdarzenie językowe. [...] Celem wypowiedzającego jest zawsze zamiar wpłynięcia na odbiorcę”¹⁹. W przytoczonym cytacie z *Nowych Aten* nadawca referuje potencjalnemu odbiorcy różne stanowiska badaczy-interpretatorów, pragnąc sprostac jego oczekiwaniom, nawiązuje z nim dialog. Dbą o jasność, przystępność wykładania treści, co gwarantowało skuteczność perswazji, właściwy odbiór dzieła. Zakładana była duża aktywność zarówno nadawcy, jak i odbiorcy tekstu, a przy tym ułatwiające percepcję i zapamiętanie elementy ludyczne. Odnosi się wrażenie, że w wielu partiach encyklopedii autor i czytelnik silnie oddziałują na siebie, nadawca-erudyta rozpatruje problem w różnych aspektach, analizuje krytycznie poruszane kwestie, zgłasza wątpliwości, rozstrzyga je na ogół arbitralnie, na koniec wywodów podając ich rekapitulację. Wśród różnych wariantów ks. Benedykt wybiera ten, jego zdaniem, prawdziwy, najbardziej prawdopodobny. Czasem autor nie jest w stanie rozstrzygnąć „bada-

¹⁸ Por. T.P. Górski, *Biblijna antropologia modlitwy. „Pater noster” jako intertekst*, [w:] *Perspektywy dyskursu religijnego, czyli przyjęcie Kaina*, red. P. Chruszczewski, „Język a Komunikacja”, t. 2, nr 5, Kraków 2004, s. 99.

¹⁹ R. Leonowicz, *Zarys francuskiej teorii dyskursu*, [w:] *Aspekty współczesnych dyskursów*, red. P. Chruszczewski, „Język a Komunikacja”, t. 2, nr 5, Kraków 2004, s. 195.

nej kwestii”, więc beznamiętnie, z dystansem prezentuje zebrany materiał, dbając o zachowanie logiki wywodu. Dystansując się wobec przedstawianych wersji, bierze pod uwagę społeczny odbiór kompendium. Dyskurs na temat „*Samson, Salomon, Origenes, Plato i Arystoteles na jakiej, czy zbawienia, czy potępienia drodze?*” (NA, t. 1, s. 136) przeprowadził Chmielowski, analizując pisma poruszające ten temat: Boecjusza, Lochnera, Anastasiusa Antiocheńskiego, ponieważ jednak trudno mu było rozstrzygnąć tę kwestię, nadal pozostawia ją otwartą. Dyskurs kończy konkluzją świadczącą o tym, że encyklopedysta dostrzega problem nurtujący wielu intelektualistów, informując „ciekawego” czytelnika, że zajmowało się tym liczne grono uczonych, ale nie byli oni w stanie jednoznacznie rozstrzygnąć tego problemu i on sam też tego nie zrobi:

Odpowiadam tedy, że albo ta historyja jest *apocrypha* [nieautentyczna], albo jeżeli prawdziwa, tedy Bóg miłosierny *ex singulari privilegio* [osobnym przywilejem], mając wzgląd na moralne cnoty tego filozofa, i że o Bogu dobrze trzymał i o duszy nieśmiertelności nie dubitował, owszem pisał, rewelował [odślaniał] mu przysłać na świat przyście Mesjasza, to jest Chrystusa i wszystkie o nim *credibilia* [artykuły wiary] i sprawił w duszy jego, że miał *baptismum flaminis* [tzw. chrzest ducha] albo *desiderii* [pragnienia], jako z słów wyżej allegowanych [wzmiankowanych] wydaje się, a w tej supozycji może być zbawionym. *Caetera* zostawuję *disputationi* [do dyskusji] mądrych. (NA, t. 1, s. 137)

Dyskurs toczy się dynamicznie, dialogiczność relacji nadawca–odbiorca wysuwa się na pierwszy plan, obaj koncentrują uwagę na przedmiocie wywodu, na tym, o czym się mówi, oraz na „cudzych” wypowiedziach (Boecjusz i inni). Autor spodziewa się żywej reakcji czytelnika na prezentowane własne zdanie, wyłuszczone w dyskursie argumenty. Ta interakcyjność pociąga za sobą konieczność stosowania w procesie porozumiewania się nadawcy z odbiorcą bogatej gamy środków retorycznych. Nadawca, popularyzator wiedzy, silnie eksponuje w prowadzonym dyskursie własne „ja”, swoje wielkie zaangażowanie w gromadzenie, opracowywanie i udostępnianie scjencji. W tej dialogicznej relacji²⁰ autor uwzględnia stanowiska innych osób, najczęściej zgodne z tezami prowadzonego dyskursu, czasem je negujące. W gruncie rzeczy aktywność leży po stronie nadawcy, podmiotu mówiącego, który wszczyna wywód, a w jego tytule precyzyjnie wskazuje, co będzie przedmiotem rozważań i stara się pozyskać akceptację czytelnika dla wyłożonego stanowiska i na różne sposoby podtrzymuje z nim dialog intertekstualny i kontakt. Na ogół wyłożone kwestie ulegają rekapitulacji, która najczęściej przyjmuje postać pouczenia moralnego. Encyklopedysta

²⁰ Por. E. Czaplewicz, *Wstęp do poetyki pragmatycznej*, [w:] *Problemy poetyki pragmatycznej*, red. tenże, Warszawa 1977, s. 73–93; tenże, *Wprowadzenie do pragmatyki teorii dialogu*, [w:] *Dialog w literaturze*, red. E. Czaplewicz, E. Kasperski, Warszawa 1978.

wszelkimi metodami dąży do „uobecnienia” odbiorcy swego dzieła, uczynienia go uczestnikiem dialogu, partnerem dyskusji, osobą, której dobro stanowi dla piszącego *supremum lex*:

Dosyć na ukontentowanie twojej tu kuryjozyi czytelnika powiedzieć, co Bóg sam Mojżeszowi o sobie *effari* [wyjawić] raczył *Exodi* cap. 3: *Ego sum qui sum* [Jam jest, którym jest]. Te własne imię moje: wiecznie być, nigdy się nie poczynając, nigdy nie kończąc, niczego i nikogo do konserwacyi mojej istoty nie potrzebując. (*NA*, t. 1, s. 2)

W zacytowanym fragmencie *Nowych Aten* mamy do czynienia z czymś więcej niż z najbardziej powszechną relacją komunikacyjną: „ja” mówię do „ciebie”. Autor wskazuje w tym wypadku cel pracy – „ukontentowanie kuryjozyi czytelnika” (*NA*, t. 1, s. 2), zwraca się do niego w 2. osobie liczby pojedynczej, ale jest tu jeszcze trzeci uczestnik rozmowy – wypowiadający słowa: „Jam jest, który jest” (*NA*, t. 1, s. 2). Chmielowski wprowadza cytat biblijny do swego dyskursu, komplikując niejako jego dialogiczność. Można to łatwo wytłumaczyć, odwołując się do prac Michaiła Bachtina o myśleniu dialogowym²¹. Uczony ten pisze: „Realnie człowiek istnieje w formach „ja” oraz „inny” („ty”, „on” lub „man”)²². Zatem „być – to być dla kogoś – a dzięki niemu – dla siebie”²³. Rozszerzając to rozumowanie, Bachtin dodaje: „Nie mogę obejść się bez innego człowieka; bez niego nie mogę się ziszczyć; winienem odnaleźć siebie w innym, a jego odnaleźć w sobie”²⁴. Tym kimś musi być inny podmiot, wyposażony w „pełnoprawną świadomość, z którą moja świadomość nawiązuje kontakt, wchodzi we wzajemne relacje i oddziaływania, wobec której istnieje”²⁵. Ponadto Bachtin uważał, że wprowadzanie „cudzego słowa” [tu: cytatu] do tekstu nowo powstającego oznacza traktowanie go jako konstytutywnego składnika tego utworu. Cytat w kompendium Chmielowskiego stanowi formę uobecnienia przytaczanego dzieła i jego autora²⁶. Jest świadectwem pamięci o przeszłości, przywołania mądrości wieków dawnych zawartej w księgach, stanowi dowód nieśmiertelności, uobecnienia po wiekach przytoczonego tekstu. W omawianym tu fragmencie *Nowych Aten* cytat

²¹ Por. E. Czaplewicz, *Myślenie dialogowe Michaiła Bachtina*, [w:] *Literatura. Teoria. Metodologia*, red. D. Ulicka, Warszawa 1998, s. 143–168; M. Bachtin, *Problem tekstu*, przeł. J. Faryno, „Pamiętnik Literacki” 1977, z. 3, s. 265–288.

²² M. Bachtin, *Estetyka twórczości słownej*, przeł. D. Ulicka, oprac. i wstęp E. Czaplewicz, Warszawa 1986, s. 454.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże, s. 445.

²⁵ E. Czaplewicz, *dz. cyt.*, s. 150.

²⁶ Kwestię tę obszernie wyłożył Juliusz Domański w książce *Tekst jako uobecnienie. Szkice z dziejów myśli o piśmie i książce*, Kęty 2002.

biblijny bezdyskusyjnie stał się konstytutywnym składnikiem badanego fragmentu encyklopedii, inaczej funkcjonującym niż w kontekście Księgi Wyjścia. Biblia, Słowo Boże, wielki autorytet, źródło największej mądrości, poprzez cytat funkcjonuje w złożonej sytuacji komunikacyjnej, mianowicie w roli najważniejszej wypowiedzi w tej „trzyosobowej” rozmowie. Wydaje się, że to rozwiązanie warsztatowe wprowadził ksiądz Benedykt nie tylko dla „kuryjoży” czytelnika, lecz żonglowanie cytatem, szczególnie biblijnym, ma wymiar głębszy niż tylko konceptystyczne rozwiązanie ludyczne.

Tutaj cytat z Pisma Świętego poprzez autorytet źródła, jako skutecznie dobrany środek perswazji, nakłania czytelnika do głębokiej refleksji, do podjęcia właściwych decyzji i zachowań, wszak wzmacnia dydaktyzm scjencyi o Bogu, wykładanej w omawianym rozdziale encyklopedii. Wprowadzanie cytatów biblijnych do tekstu przez kapłana katolickiego, który eksponuje ten punkt widzenia w swoim pisarstwie i dydaktyce w nim uprawianej, świadczy o odwoływaniu się do szacownego autorytetu, do utrwalonej, wielowiekowej tradycji. W ten sposób ksiądz Benedykt wzmacnia siłę argumentacji stosowanej w prowadzonym dyskursie. Sięgając do tego źródła odwiecznej mądrości, włącza się do budowania ciągłości życia duchowego chrześcijan, czytelników swego kompendium. Mamy tu również do czynienia z intertekstualnością, ale w tym miejscu można się ograniczyć do drobnej wzmianki – przypomnienia, gdyż ten temat został szeroko omówiony w poprzednim rozdziale. Zatem komunikowanie się poprzez cytat, wprowadzanie literackich *loci communes* ułatwia i uatrakcyjnia prowadzenie dyskursu, skuteczność oddziaływania tekstu na czytelnika. Rozpoznawalność cytatów w *Nowych Atenach* jest możliwa na poziomie dość ogólnym (w przytoczonym niedawno fragmencie można go zlokalizować w miarę precyzyjnie: *Exodi*, cap. 3), ale bardzo często ich lokalizacja jest bardzo trudna bądź wręcz niemożliwa. W tomie pierwszym, wykładając *O górach znacznych scjencyję*, zacytował Chmielowski słowa Horacego z *Listu do Pizonów*, stanowiące *locus communis*:

Parturiunt montes, nascetur ridiculus mus

[Stękają góry, urodzi się śmieszna mysz]

(*NA*, t. 1, s. 439)

Przytoczony werset w intencji Chmielowskiego miał być dowodem naiwności odbiorców Ezopowych bajań, jakoby góry miały rodzić. Historyjka została opowiedziana dla kuryjoży czytelnika, uraczonego cytatem, który zapewne dobrze znał, stąd brak dbałości o lokalizację. Innym razem encyklopedysta informuje, że przytoczył wers Poety, żadnych wskazówek o utworze nie podał, ale ewidentnie odwołuje się do księgi III *Metamorfóz* i do *Tristiów* (2, 103–106) Owidiusza, do mitu o Dianie i Akteonie:

Inscius Actaeon vidit sine veste Dianam

Praeda suis canibus, non minus ille fuit. (NA, t. 1, s. 483)

Czasem Chmielowski akcentuje moralną i zarazem alegoryczną wymowę cytatu, przy tym świadomie lekceważy obowiązek poinformowania o autorze przytaczanych słów. Innym razem podając cytat, tak bardzo eksponuje walory ludyczne opowiadanej historyjki, że zwalnia siebie z obowiązku podania źródła jej zaczerpnięcia: „Leo I czyli dla erroru w poświęceniu kapłanów, czyli dla pocałowania ręki od białygłowy, uciął ją sobie, ale za modlitwą ludzi, cudownie mu przyrosła” (NA, t. 1, s. 623).

Autor kompendium, aby uczynić lekturę atrakcyjną i mało nużącą, chętnie urozmaicał prozaiczną narrację mową wierszowaną, dbając o walor ludyczny wypowiedzi. Podawał dla celów praktycznych i erudycyjnych: „abyś psów swoich z erudycji wziętemi umiał nazwać imionami” (NA, t. 1, s. 484), „osobliwe psów denominacje, od poetów skoncypowane z autorów różnych” (NA, t. 1, s. 484), a cały zestaw opatrzył krótkimi objaśnieniami etymologicznymi. Całość wywodu zamknął konceptystycznym dystychem:

Jeden myśliwy chartom i charcicom sześciu, te piękne dał denominacje:

Murzyn, Uwił, Wieniec,

Panna, Warkocz, Spleta. (NA, t. 1, s. 484)

Kolejna, w celu ludycznym przytoczona historyjka, ma być dowcipna i zabawna, a w pewnym sensie również moralizująca:

W Peruzie mieście dowcipny rymotwórca psu na złodzieja ujadającemu, a dla zalotników pani swej milczącemu, taki nagrobek napisał:

Latrabam ad fures, sed amantum furta tacebam,

Sic placui domino, sic placui dominae.

Co tak swoim ojczystym *geniune* [dokładnie] wyrażam wierszem:

Szukałem, gdy szedł złodziej, gdy Gamrat – milczałem,

Panu się głosem, Pani milczkiem podobałem. (NA, t. 1, s. 483)

Mamy tu do czynienia z uatrakcyjnieniem dyskursu o osobliwych zwierzętach poprzez wprowadzenie informacji wierszowanej. Pewnie autor zakładał, że historyjka ta będzie często powtarzana na zgromadzeniach towarzyskich, gdzie zabawianie poprzez opowiadanie niezwykle wydarzeń było pożądane i zajmujące. Jeśli dodać do tego formę wierszowaną, która ułatwia zapamiętanie, i przekład (wierny) pióra samego encyklopedysty, to chodzi o atrakcyjny popis literacki, a nie o ścisłość filologiczną, o autora oryginału. Nie ma też wzmianki o źródle informacji, co zdarzało się nader często w *Nowych Atenach*. Tu nie

mamy kontekstu oryginału, trudno więc ocenić funkcję tego przejętego cytatu, jest on całkowicie nierozpoznawalny²⁷. W dziele Chmielowskiego cytaty pełnią nie tylko rolę ornamentacyjną, ale przede wszystkim służą celom komunikacji literackiej. Pisał o tym Głowiński: „Ekonomia mówienia [...] stanowi swoistą legitymizację operowania cytatami i w ogóle odwoływania się do tak spetryfikowanych formuł, jak do wyimków różnego rodzaju tekstów”²⁸.

Poprzez wprowadzenie cytatu wypowiedź, w którą został on wpleciony, nabiera znamienia skrótowości, nie trzeba referować tematu *ab ovo*, istotę rzeczy wyrażają przytoczone słowa. Szczególnie wyraźnie widać to w używaniu przez ks. Benedykta różnego rodzaju nawiązań, odwołań i aluzji mitologicznych. Ich celem nie jest zwykłe przywołanie oryginału, ale chodzi o czytelny skrót komunikacyjny przy budowanej konstrukcji, np. konceptystycznego tytułu, *Siejba Deukaliona i Pyrry...*, *Wskrzyszona Dodona de novo wszczepiona Hercinia* (NA, t. 1, s. 535). Tak więc dyskurs w *Nowych Atenach* budowany jest w dwóch wariantach: w partiach nastawionych na eksponowanie *raritates et curiositates* zawiera wiele ozdóbek, konceptów, gier słownych, cytatów, aluzji użytych w celach ludycznych, zaciekawienia czytelnika i uatrakcyjnienia mu lektury, zaś w partiach dzieła o tematyce „poważnej”, np. *O astronomii, astrologii, prognostykach*, dominuje dyskurs naukowy. Celem encyklopedysty jest obiektywne i kompetentne, „scientyczne” informowanie odbiorcy dzieła o problemach ujmowanych „monograficznie” w kolejnych rozdziałach i podrozdziałach. Autor zmierza do obiektywnego przekazania informacji, dążąc do tego, aby uwaga odbiorcy była skupiona na przedmiocie wypowiedzi, nie na jej formie. Informacje podawane są zwięzłe, zawierają najistotniejsze stwierdzenia, wnioski, fakty, ujęte konkretnie i wyczerpująco. Zwraca uwagę rzeczowość i precyzja przekazu, nawet jeśli autor wypowiada się jako ekspert od osobliwych kamieni, „moc, cnoty i ich *raritates* eksplikujący” (NA, t. 1, s. 649), które skatalogował w porządku alfabetycznym. Oto przykład:

Hyjacynt, kamień koloru niebieskiego, jako o nim napisał ś[więty] Hieronim: *radiat colore caelesti* [błyszczący kolorem niebieskim], a symbolista: *fulget imagine caeli* [ośniewa obrazem nieba]. Rżnięty i polerowany być nie może inaczej, tylko dyamentem, dla ekstrordynaryjnej twardości swojej, według ś[więtego] Izydora. Ma cnotę takową, że zły humor i melancholiją oddala od człowieka, na powietrzną chorobę pomaga, na zarazę i truciznę ciała umacnia, sen sprawuje, według Rueusza z niebem sympatyzuje, z pogodnym jest wesołego koloru, z zachmurzonym niewesołego, i niejako poci się, i niby płacze, *teste Solino*. (NA, t. 1, s. 553)

²⁷ Por. M. Głowiński, *Mowa: cytaty, aluzje*, „Teksty Drugie” 1994, nr 3(27), s. 107–118.

²⁸ Tamże, s. 114.

W dyskursie naukowym także występują cytaty, ale nie w charakterze ozdób-
ników, lecz dowodów sięgania przez badacza-encyklopedystę do wiarygodnych
źródeł wiedzy (*Etymologia* Izydora), do tekstów uznanych, szanowanych pisarzy
(św. Hieronim). Przytoczenia tu występujące stanowią rodzaj formuły gotowej
zawsze do użycia, ułatwiającej komunikację. Nie obniża to „naukowości dyskur-
su”, gdyż cechuje się on rzeczowością opinii, a stanowi powołanie się na poważ-
nego autora, na wielki autorytet. Ponadto trzeba zauważyć, że nagromadzenie
na tak małej przestrzeni tekstu dwóch cytatów i nazwisk czterech autorów pism
źródłowych ma świadczyć o erudycyjności dyskursu. Hasło encyklopedyczne
jest zredagowane zwięźle, podaje informacje podstawowe, według wiedzy autora
zgodne z prawdą, uporządkowane. Autor dąży tutaj do podania wiedzy obiek-
tywnej i z tego powodu nie występuje tu słownictwo oceniające, wartościujące,
nacechowane emocjonalnie, co miało miejsce w innych działach *Nowych Aten*,
np. w „tytule ósmym” *Dubitantius lub kwestyje dotychczas bez responsu albo scy-
jencyja potrzebne dubia solwująca* (NA, t. 1, s. 78), gdzie naukowy dyskurs o raju
ziemskim, czy jest i gdzie jest, stanowi wypowiedź o funkcji ekspresywnej. Au-
tor rzeczowo informuje o swych uczuciach, podkreśla negatywne nastawienie do
wyznawców Mahometa, naśmiewa się z ich wiary, a mirabilia rzekomo zawarte
w Koranie przekazuje „dla rekreowania czytelnika *et ad risum* [i dla śmiechu]”
(NA, t. 1, s. 85):

[...] Turcy wierzą z swego *Alkoranu*, iż Mahomet, ich prorok fałszywy, mając klucze od Raju na
Dniu Sądny, obróci się w barana, a mahometani w pchły, i tak w niego powskakiwawszy dostaną
się do Raju, czyli do nieba, bo to u nich jedno zdaje się. Oto bestyjalskiemu życiu bestyjalskie
zakłada się błogosławieństwo? Złej wiary złe też sentymenta.

Powiada w tymże *Alkoranie*, że Raj jest tak wielki jak niebo i ziemia, a w nim drzewo cały Raj
napęlniające, liście srebrne i złote mające, temi popisane słowy: „Nie jest Bóg, tylko Bóg i Maho-
met, apostoł jego”. Obiecywał mahometanom w tymże Raju z pannami wszystkę piekność prze-
chodzącami, rozkoszną zabawę i plezury. Godzien za takowe swoje sentymenta, aby na drzewie
Raju swego był na gałęzi fruktem. (NA, t. 1, s. 85)

Dyskurs naukowy w *Nowych Atenach*, mimo świadomie wprowadzanych
przez autora elementów „literackości”, stanowi dojrzałą i poważną formę wy-
powiedzi. Encyklopedysta był dobrze przygotowany metodologicznie do gro-
madzenia i opracowywania wiedzy z różnych dyscyplin, a jako jej popularyza-
tor dbał, aby podać ją w sposób z jednej strony rzetelny, z drugiej atrakcyjny,
przystępny dla odbiorcy – często prostaczka, o niskich oczekiwaniach intelek-
tualnych, spragnionego najpierw rozrywki, potem dopiero poszerzania swoich
horyzontów. Kierując swe *opus* „mądrym dla memoryjału [...], politykom dla
praktyki” (NA, t. 1, tytuł), duchownym, statystom, pobierającym nauki, miał
nadzieję, że posyła im światło wiedzy (NA, t. 1, *Do czytelnika*, k. a₂v). Drugi typ

odbiorców owej lukubracji (owoc nocnej pracy) to ci, którzy są wykształceni, studenci wyższych szkół, wybitni politycy i wszyscy pragnący pogłębić erudycję (NA, t. 1, *Do czytelnika*, k. a₂), oczekujący wiedzy rzetelnej, dyskursu na odpowiednim poziomie. Stąd dbałość encyklopedysty o podanie lokalizacji cytatów, odwołań zgodnie z obowiązującymi wówczas regułami, co wyjaśnił przekonująco Janusz Andrzej Drob:

Już sam sposób cytowania, bez dokładnego podawania miejsca, jest znaczący i wskazuje na pewien typ kultury. Przypisy podawane w formie bardzo skróconej, na marginesach, wskazują przede wszystkim na autora, nie zaś dokładnie na dzieło. Nie spełniają zatem roli odsyłaczy, wskazujących na pełny tekst, którego fragment jest cytowany. Jest to więc odwoływanie się do autorytetów, nie zaś tekstów i miejsc²⁹.

W prowadzonym dyskursie Chmielowski stosował naukowe kryteria obiektywizmu, krytycznej analizy źródeł, racjonalnej ich interpretacji, z pewnym jednak wyjątkiem. Gdy mówił o Bogu, o wierze katolickiej, jego dyskurs stawał się emotywnie nacechowany zarówno w zakresie leksyki i frazeologii, jak i argumentacji. *Opus magnum* ks. Benedykta ma wymiar poznawczy. Encyklopedysta formułuje na ogół jednoznaczne wnioski z przedstawianego wywodu, ale też dopuszcza wolność interpretacji: „Zważże czytelniku i czy za starym, czy za nowym wiekiem dasz sentencyją, daję ci *ad optionem* [do wyboru], mnie się stare wieki podobały bardziej” (NA, t. 3, s. 36–37).

Autor *Nowych Aten* przyjął przy budowie swej naukowej narracji pewne stałe wyznaczniki: schematy myślowe, schematy poznawcze, sądy wartościujące. Dyskurs ma wymiar poznawczy.

3. PRZEKŁAD, IMITACJA, KOMPILACJA, MISTYFIKACJA JAKO FORMY KULTYWOWANIA DZIEDZICTWA KULTURY ANTYCZNEJ W *NOWYCH ATENACH* BENEDYKTA CHMIELEWSKIEGO

Benedykt Chmielowski kształcił się w kolegium jezuickim we Lwowie, gdzie obowiązywał humanistyczny model nauczania. Była to szkoła wyznaniowa, więc odebrał tam staranne wychowanie religijne, które w bardzo dużym stopniu wpływało na dalsze życie i erudycję przyszłego encyklopedysty, szczególnie w zakresie antropologii i aksjologii. Były one kształtowane w znacznej mierze w oparciu o *studia humanitatis*. Wychowanek kolegium miał być człowiekiem wyznającym i stosującym wysokie standardy moralne i wartości uniwersalne, takie jak *dignitas hominis* (godność człowieka), szlachetność, doskonałość moralna. Powinien

²⁹ Cyt. z: J.A. Drob, *Trzy zegary. Obraz czasu i przestrzeni w polskich kazaniach barokowych*, Lublin 1998, s. 20.

posiadać dobre obyczaje, być wyedukowanym w duchu patriotycznym, przygotowanym do udziału w życiu publicznym, wiedzieć, co w życiu państwa i w czynach ludzkich jest godne pochwały, co zaś naganne.

Celem wykształcenia były *eruditio et lingua*, a więc umożliwienie opanowania przez ucznia dużej porcji wiedzy i uzyskanie biegłej znajomości języków obcych, a przynajmniej łaciny. Widomym dowodem odbycia właściwej edukacji było biegle opanowanie wymowy (*eloquentia*). Traktowano ją „jako umiejętność swobodnego przemawiania publicznie, układania przemówień na różne okazje, a przede wszystkim pisania utworów wierszowanych i prozaicznych, wzorowanych formalnie na utworach największych mistrzów literatury starożytnej”³⁰. W ramach imperatywu *imitationis antiquorum* nawiązywano specyficzny dialog z twórcami antycznymi. Nauczyciele pokazywali piękno i mądrość zawarte w dziełach sztuki antyku, przede wszystkim w tekstach literackich. Prowadzili przy tym swoisty dialog ze starożytnymi mistrzami, ale także pomiędzy sobą oraz w kontaktach z uczniami. Szkoła dawała możliwość poznania wybitnych dzieł pod kierunkiem dobrze wykształconych profesorów, zazwyczaj także twórców ksiąg naukowych i prac literackich, pozostających pod wpływem wielkich autorów starożytności, których podziwiali, szanowali i starali się naśladować. Inspirowanie się przez twórców tekstami antycznymi mogło się odbywać przy pewnym poziomie poznania, wrośnięcia w świat kultury antycznej, swoistego wtajemniczenia, komunikowania się przy użyciu swoistego kodu, dzięki któremu można było się porozumiewać. Chodzi o odczytywanie, znajomość tych samych tekstów, występujących w nich bohaterów, o cytaty, o *loci communes*.

Książd Chmielowski był starannie wykształcony i posiadał rozeznanie co do swoich uzdolnień literackich, czuł potrzebę wypowiedzania się w piśmie oraz miał świadomość, jak wielkim wyzwaniem twórczym jest opracowanie pierwszej polskiej encyklopedii. Miłośnik i admirator antyku, w tomie trzecim swego kompendium snuł rozważania na temat „stary czy nowy wiek polerowniejszy”, deklarując: „mnie się stare wieki podobały bardziej” (*NA*, t. 3, s. 37). Toteż z wielką czcią odnosił się do dziedzictwa antyku i jako encyklopedysta na różne sposoby pielęgnował pamięć o czasach starożytnych, traktując to jako kultywowanie tradycji antycznej w *Nowych Atenach*. W dziele tym podkreślał ciągłość i wysoką rangę owego procesu, obserwował twórczy rozwój dziedziczonych po antyku wartości. Uważał, że przede wszystkim jesteśmy naśladowcami i inwentorami doskonałymi dobra kultury wytworzone

³⁰ Cyt. za: W. Grzelecki, *Szkoły – kolonie Uniwersytetu Krakowskiego 1588–1773. Problematyka kształcenia i wychowania*, Wrocław 1986, s. 18.

i przekazane nam przez „wiek siwy” – antyk. Wielokrotnie wykazywał wyższość starożytności nad współczesnością. Uważał, że czerpiemy pełnymi garściami z dorobku antyku, powinniśmy doceniać wielkość dokonań starożytnych intelektualistów i twórców, że nie przerośliśmy ich pod żadnym względem, tylko przetwarzamy to, co oni nam przekazali jako swoje dziedzictwo, powinniśmy podtrzymywać i kultywować tradycję antyczną. Encyklopedysta był przekonany, iż współczesna mu kultura opiera się całkowicie na kultywowaniu tradycji antycznej.

3.1. PRZEKŁAD

Autor *Nowych Aten* był dobrym znawcą poezji, zarówno antycznej, jak i epok późniejszych, szczególnie autorów renesansowych. Często przytaczał słowa klasyków starożytnych i mistrzów bardziej mu współczesnych, nieraz jedynie w oryginale, częściej jednak dodając tłumaczenie własne. Niekiedy powoływanie się na autorytety starożytne miało na celu przypieczętowanie słów encyklopedysty ich powagą, innym razem świadczyło o rozległej erudycji ks. Benedykta, a czasem pełniło cele ludyczne. Niestety, nie zawsze polski autor podawał lokalizację cytowanych wersów. Natomiast w trosce o czytelnika niezbyt wykształconego, chętnie te fragmenty tłumaczył, znajdując w pracy translatorskiej wiele przyjemności. Nie zawsze też korzystał z wydań krytycznych, czasem sięgał do edycji zawierających tekst miejscami zniekształcony. Ale przecież encyklopedysta nie miał obowiązku prowadzić własnych badań filologicznych. W drugim tomie swego *opus magnum* Chmielowski przytoczył słowa Seneki, nie podając, z którego utworu pochodzą. Miały one posłużyć za argument, że poznanie naszego globu ciągle się poszerza. Słynny filozof, zwany Seneką Młodszym, „twierdził, iż znaczna część świata oderwała się i poszła w niepamięć. Prorokował, że kiedyś znowu będzie odkryta i poznana” (*NA*, t. 2, s. 666). Na dowód przytoczył słowa z tragedii *Medea*, świadczące o tym, że rozszerzą się granice poznania świata poza wyspę Ultima Thule:

Venient annis
Saecula seris, quibus Oceanus
Vincula rerum laxet et ingens
Pateat tellus, Typhisque novos
Detegat Orbes, nec sit terris
Ultima Thule.

[Późnych lat wiek nastanie, gdy ocean, morze
Zamki rzeczy rozerwie, granice rozorze,
Kraj się zjawi obszerny, żegluga świat nowy
Znajdzie, Thule nie będzie kraj świata końcowy]. (*NA*, t. 2, s. 666)

Tłumaczenie jest dokonane w wersji popularnej, Chmielowski niezbyt ściśle trzyma się oryginału. Widać, że chęć układania wierszy nie idzie w parze z precyzją oddawania myśli pierwowzoru. Cóż, przekład jest albo wierny, albo piękny. Dla porównania można przytoczyć najnowszą polskojęzyczną wersję tego fragmentu:

I przyjdą kiedyś jeszcze takie czasy
Kiedy ocean rozluźni swe kleszcze,
Żeby ukazać nowe, wielkie kraje
Z rozkazu [Tifysa]. Nie będzie już wtedy
Thule granicą poznanego świata³¹.

Omawiany tu cytat z *Medei* budził szczególne zainteresowanie filologów, gdyż funkcjonował w różnych wariantach i poddawany był rozmaitym interpretacjom³². Jak wiadomo, Ultima Thule to wyspa najbardziej wysunięta na zachód, uznawana przez Rzymian za kraniec świata. Dzisiaj trudno powiedzieć, gdzie starożytni ją lokalizowali i z którą ze znanych nam wysp należy ją utożsamiać. Niektórzy twierdzą, że znajdowała się gdzieś na Morzu Północnym. Według innych źródeł antycznych granica świata to słupy Heraklesa – przylądki Kalpe w Hiszpanii i Abila w Mauretanii, otaczające od północy i od południa Cieśninę Gibraltarską (*Ferum Gaditanum*). Według przekazów mitologicznych słupy te (skały) ustawił Herakles podczas swej wyprawy po jabłka Hesperyd (stąd nazwa Kolumny Gadatyńskie).

Chmielowski chętnie przytaczał Owidiusza. Znał dobrze *Metamorfozy*, cytował *Tristia* i *Ibisa*. Kładąc nacisk na osobliwości i curiosa, zbierał „o ludziach mirabilia” (*NA*, t. 1, s. 598), w tym sciencję o „szpetnych osobach”, wśród nich wymieniając Broteusza. W *Nowych Atenach* zamieścił notatkę o mitologicznej postaci: „Broteusz, Wulkana i Minerwy syn, dla szpetności w ogień się rzucił. U Owidyjusza: *Des tua succensae membra cremanda pyrae* [rzuć swoje ciało na płonący stos]”. Przytoczony cytat pochodzi z *Ibisa* (w. 520):

Astacidaeque modo decisa cadavere trunco,
Digna feris, homini sit caput esca tuum,
Quodque ferunt Brotean fecisse cupidine mortis
Des tua succensae membra cremanda pyrae³³.

³¹ Cyt. za: Seneka, *Medea*, przekł., wstęp i przypisy E. Wesołowska, Poznań 2000, s. 19.

³² Por. J. Romm, *New world and „novos orbes”*; Seneca of the Americans, [w:] *The classical tradition and the Americas*, t. 1, red. R. Meyer, W. Haase, Berlin 1993, s. 84–87.

³³ Publii Ovidii Nasonis, *Ibis*, [w:] *P. Ovidii Nasonis Ouae superstunt ad optimorum librorum fidem accurate edita*. Editio stereotypa [...], t. 3, Tauchnitii 1820, s. 373, w. 517–520.

Zarówno w oryginale, jak i w wydaniu Lipskich pojawia się Proteusz, co należy skorygować, wzięwszy pod uwagę zarówno treść *Ibisa*, jak i genealogię Broteusza, syna Tantala, brata Pelopsa i Niobe. Według innego przekazu mitologicznego Broteusz był synem Wulkana, boga ognia jako żywiołu destrukcyjnego. Jednak Broteusz utrzymywał, że ogień nie robi mu krzywdy. Zapewne „winien jest” błąd w druku.

Ksiądz Benedykt zamieścił w swej encyklopedii informację o wiatrach, oczywiście dając literacką wykładnię tego zjawiska przyrodniczego. Na potrzeby objaśnień sięgnął po elegię z drugiej księgi *Tristi* Owidiusza, przytaczając stosowny cytat i dając jego przekład:

Wiatry te Owidyjusz opisał następującym wierszem:

Nam modo purpureo vires capit Eurus ab ortu,

Nunc Zephyrus, sero vespere missus adest.

Nunc gelidus sicca, Boreas bacchatur ab Arcto,

Nunc Notus adversa proelia fronte gerit.

Co tak moją wyrażam muza:

[Stąd sił od czerwonego Eur wschodu nabiera,

Stąd Zefir od wieczora siebie rozpościera,

Borej stąd buja zimny, od suchej północy,

Stamtąd k' niemu przeciwnej Notus dobył mocy]. (NA, t. 1, s. 161)

Translatorska muza Chmielowskiego nie osiągnęła wyżyn artyzmu, autorowi przyświecał cel przyziemny – odtwarzanie myśli przewodniej cytatu. Słowa „Nunc Zephyrus, sero vespere missus adest” (Zefir biegnie od zachodnich brzegów), oddane po polsku: „Stąd Zefir od wieczora siebie rozpościera”, są bardzo dalekim echem zamysłu oryginału i zawierają niezamierzony przez tłumacza, obcy pierwowzorowi łacińskiemu, komizm sytuacji, a co najmniej widoczną niezręczność stylistyczną.

Encyklopedysta chętnie prowadził różnego rodzaju gry intertekstualne. Zapożyczał się u klasyków, utożsamiał się z zawartymi w przytoczeniach myślami, wspierał się zdaniem uznanych autorytetów. Wyjaśniał:

Każdą rzecz próbuję powagą autorów, mając w tym purpurata rzymskiego Baroniusza przestrożę: *Quod a recentiore autore de rebus antiquis sine alicuius vetustioris auctoritate profetur, contemnitur* [nowszy autor jest miany za nic, gdy przedstawia coś z dawnej przeszłości nie wsparty powagą dawno uznanych pisarzy]. (NA, t. 1, *Do Czytelnika*, s. 18)

Owidiusz był dla księdza Benedykta źródłem mądrości zarówno w sprawach wielkich, jak i małych. Literat racząc czytelnika informacjami o różnego rodzaju mirabiliach, posłużył się cytatem z *Metamorfoz*, które były tu potraktowane jako dzieło o niekwestionowanym autorytecie, źródło wiarygodnej informacji:

Lyncestis rzeka osobliwa w Macedonii, której woda uchodzi za wino, bo tak nią jak prawdziwym upije się winem, według świadectwa Pliniusza i Owidiusza mówiącego:

Quem quicunque parum moderato gutture traxit

Haud aliter titubat, quam si mera vina bibisset.

[Kto wód Lyncestis rzeki pije sporą czarę

Z nóg się wali, jakby pił wino, głównie stare]. (NA, t. 1, s. 460)

Jest to cytat z księgi XV *Metamorfóz* (w. 330–331), w której poeta podaje m.in. przykłady tego, jak woda może zmieniać właściwości i przyjmować różne formy. Woda z rzeki lyncestejskiej ma taką moc, że „jeśli ktoś napije się jej zbyt wiele, chwieje się i zatacza, jak gdyby uraczył się mocnym winem”. Przekład jest poprawny, tłumacz również zamknął swą wypowiedź w dystychu i dokładnie oddał myśl tego fragmentu. Można tu zaobserwować zamierzoną przez Chmielowskiego grę intertekstualną, aktualizację tradycji antycznej, więzi z dziełem klasycznym, sprowadzające się w analizowanym przypadku do usytuowania cytatu z *Metamorfóz* w nowym kontekście.

Ksiądz Benedykt, wielbiciel „polerownego starego wieku”, podziwiał budowlę starożytnego Rzymu – wśród nich amfiteatr zbudowany przez cesarzy Wespazjana i Tytusa, tzn. zachowane do dziś Colosseum, które „poeta rzymski” (jak enigmatycznie ujął to encyklopedysta), czyli Marcjalis, uczcił epigramem (*De spectaculis*), przytoczonym w *Nowych Atenach* z dodaniem polskiego przekładu:

Omnis Caesareo cedat labor Amphitheatro,

Unum pro cunctis, fama loquatur opus.

Co tak polską wyrażam poeziją:

[Wszelkie dzieła na stronę, przed dziełem cesarza,

By wszem jedne prym brało, ta mu dana szarza]. (NA, t. 1, s. 570)

Staropolski wyraz „szarza” pochodzi z języka francuskiego i oznacza rangę, godność. Autor tłumaczenia umieścił je w klauzuli ulubionego przez siebie trzynastozgłoskowca, bo było to potrzebne dla utworzenia rymu. Przekład oddaje sens łacińskiego epigramu, ale nie jest dokładny. Cytat pochodzi z *Liber spectacularum* Marcjalisa, „książeczki” powstałej między 80 a 85 rokiem po Chrystusie. W dziełku tym są zamieszczone 33 epigramaty o igrzyskach w Colosseum. Przytoczone przez Chmielowskiego słowa stanowią ostatni dystych pierwszego epigramatu (I, w. 7–8).

Autor *Nowych Aten* umiejętnie dobierał cytaty z dzieł klasyków, adekwatnie do przedstawianego tematu. Miał dobrze zorganizowany warsztat pisarski, powoływał się często na zdania obiegowe, funkcjonujące w powszechnym użyciu jako *loci communes*.

Encyklopedysta, opracowując kolejną porcję wiedzy przeznaczoną „idiotom dla nauki”, z pewnością nie liczył na to, że czytelnik jego kompendium rozpozna

źródła cytatów. Jeśli sam wymieniał autora przytaczanego wiersza, to zapewne przywołane treści funkcjonowały jako *loci communes* i wówczas stanowiły dowód wspierania się przez niego „powagą autorów” (NA, t. 1, *Do czytelnika*, k. nlb.), powszechnie uznanych autorytetów. Tłumaczył:

Samych umarłych, to jest ksiąg radziłem się, nie żywych mędrców. Tam *nocte dieque* [dnem i nocą], wszystek pot mój *Mari Immenso* [Morzu Niezmierzonemu] Bogu dedykując i Tobie Czytelniku *ad usum* [do użytku]. (NA, t. 1, *Do czytelnika*, k. nlb.)

Zatem tłumaczowi cytatów w pierwszej kolejności przyświecał cel ludyczny i zarazem utylitarny, czerpał dużą satysfakcję z efektów zaprzęgnięcia do pracy swojej Muzy poetyckiej. Przekładał głównie fragmenty cytowanych poezji. W tekst swego dyskursu wprowadzał wierszowane wstawki łacińskie, zadłużając się w ten sposób u poprzedników, podkreślając naturalne więzi, pokrewieństwo utworów, filiacje, przejmowanie tematów, motywów, systemu wartości, wreszcie ciągłość tradycji kulturowej.

3.2. IMITACJA

Chmielowski, człowiek dobrze wykształcony w zakresie nauk humanistycznych, posiadał dużą wiedzę filologiczną zarówno w zakresie znajomości autorów antycznych, jak i klasyków nowożytnych oraz bogatą scjencję o języku, wykorzystywał na przykład etymologię w budowaniu konceptów, dowcipów językowych w odniesieniu do nazwisk, nazw miejscowości. Jako encyklopedysta-popularyzator wiedzy wypowiadał się z pozycji uczonego, nauczyciela, przewodnika po bezkresach nauki, podążającego za swoimi mistrzami – wielkimi autorami starożytności, przemawiającymi w języku łacińskim, niby martwym, a w istocie wiecznie żywym. Mowa Cyncerona, traktowana jako wzorzec dla autorów, język międzynarodowy, język literatury i nauki, stanowiła sprawne narzędzie w rękach poetów i innych twórców. Im większą ich pisma osiągały doskonałość, tym bardziej przypominały dzieła starożytnych autorów. *Imitatio antiquorum* stanowiła bezwzględny imperatyw dla ludzi pióra. Polski encyklopedysta inspirował się w swych poetyckich próbach tekstami starożytnymi, prowadził z ich twórcami swoisty dialog. Najczęściej dokonywał przekładów ich dzieł, czasem adaptacji. W swej praktyce imitacyjnej używał słów łacińskich jako swego rodzaju kodów, znaków dialogu między „dawnymi a nowymi laty”, poświadczających, że imitator, tłumacz uczestniczy w pewnej grze intelektualnej, w której autor pierwowzoru stanowi dla naśladowcy swoiste lustro. W tym zwierciadle tekst nowy stanowi odbicie pierwowzoru. Benedykt Chmielowski czuł się spadkobiercą kultury grecko-rzymskiej, dziedzicem i kontynuatorem tradycji antycznej. Pisał o tym

w przedmowie *Do Czytelnika* (NA, t. 1, k. a₂v). Uważał, że najlepiej szukać odpowiedzi w pismach autorów starożytnych, bo zdaniem encyklopedysty „stary to wiek mógł i potrafił wszystko” (NA, t. 3, s. 28). Antyk jest godzien podziwu i naśladowania, współcześni twórcy nie osiągnęli takich wyżyn i mistrzostwa, jak artyści „wieków dawnych”. Widać, że polski encyklopedysta wpisuje się w nurt tych myślicieli-humanistów, którzy naśladowanie, odwzorowywanie starożytnych dzieł literackich uznawali za naczelny imperatyw w swojej twórczości. Pytał retorycznie:

Czyli który neoteryk skoncypował *novum genus* [nowy rodzaj] wierszów, czy się znalazł nowy *Asklepiades*, *Horatius*, *Virgilius*, *Ovidius*, wierszopiska Safo, który by z tych tamtych poprawił, dość by na niego, jeśli by dobrze imitował. (NA, t. 3, s. 33)

Jego deklaracja, że zabiega o to, aby czytelnik posiadał „o słowach i rzeczach informacją”, wynika z doświadczeń wyniesionych z pobytu w kolegium jezuickim. Powszechnie stosowana tam

metoda przechodzenia od „znajomości słów” (*cognitio verborum*) do erudycji pojmowanej jako „znajomość rzeczy” (*cognitio rerum*) unaocznia, że ta ostatnia, uzależniona od uprzedniej lektury tekstu literackiego, jest w dalszym ciągu wiedzą „książkową” (filologiczną), co tylko potwierdza humanistyczny profil szkolnictwa jezuickiego (ale także innych szkół katolickich oraz różnowierczych). Metoda ta wyjaśnia również do pewnego stopnia charakterystyczny dla XVII stulecia fenomen polihistoryzmu i encyklopedyzmu³⁴.

Ideałem było nie tylko dążenie do tego, „aby wypowiadać się na piśmie jak starożytni pisarze, lecz nawet do tego, by myśleć jak oni”³⁵. Dla potrzeb praktyk imitacyjnych powstawały więc różne pomoce warsztatowe, typu: zbiory *loci communes*, *copia rerum et verborum*, *fragmenta poetica*, słowniki mitologii, antologie, z których korzystał także autor *Nowych Aten*, wskutek tego zdarzało się, że cytował jakiś tekst, tłumaczył go, lecz nie podawał bliższej lokalizacji (autora, tytułu dzieła). Może być też inne wyjaśnienie tego faktu, mianowicie takie, że przytoczony tekst był powszechnie znany, należał do *loci communes*.

Z przywołanego cytatu wynika, że posługiwanie się łaciną stanowi bardzo cenną wartość w dziele Chmielowskiego. Sprawa sięga o wiele głębiej niż zjawisko makaronizowania, uczony bowiem stosował w tekście rodzaj gry i zabawy lingwistycznej. Ksiądz Benedykt Chmielowski językowi Cyserona wyznacza

³⁴ Cyt. z: W. Pawlak, *De eruditione comparanda in humanioribus. Studia z dziejów erudycji humanistycznej w XVII wieku*, Lublin 2012, s. 74–75.

³⁵ Cyt. z: E. Buszewicz, *Róże dla osłów. Topika ogrodowa w „Hortus elegantiorum” Wawrzyńca Korwina*, [w:] *taż, Dawni mistrzowie. Kultura humanistyczna w kręgu Akademii Krakowskiej doby renesansu*, Kraków 2015, s. 55.

szczególną pozycję, łacina stanowi ozdobę dzieła. Był przekonany, że język łaciński jest uniwersalny i święty, co jest oczywiste dla uczonych, toteż „ma Kościół Boży racją, że łacińskiego zażywa języka” (NA, t. 2, s. 767), ponadto jest on ozdobą we wszelkiego rodzaju oracjach, w których łacińskie wstawki budziły szczególnie podziw:

[...] *ob defectum* [w braku] słów dobrych i należytej ekspresji, terminów łacińskich i innych dla okraszy zażywać musieli w kazaniach, mowach, listach, publicznych instrumentach [tzn. dokumentach – dop. M.W.] i niektóre słowa *polonizarunt*, to jest spolszczyli, na polski dyalekt i konstrukcję naklanając. (NA, t. 4, s. 392)

Najczęstszą jednak praktyką było sięganie przez polskich autorów wprost do tekstów antycznych. Pisanie wyłącznie po polsku oznaczało, że twórca oracji *in materia politica* (na tematy polityczne)

[...] namozoli sobie głowy i często sens zaćmi. A potym nie lada słów z łaciny dobierając, ale *ex classicis authoribus* [z autorów klasycznych] pięknie akomodując z rozumnym brakiem z owych Cyserona, Tacyta, Florusa, Plinijusza Panegirysty, Wirgilijusza, Owidyjusza w słów kilku albo kilkunastu podszywszy *aptissime* [najstosowniej] jaki fragment albo uciniek kładą, kaznodzieje zaś i historycy dla potwierdzenia swoich afektów długie czasem kładą teksta łacińskie z Pisma Ś[więtego], z doktorów i historyków, jako się pokazuje słuchającemu albo czytającemu *Mówcę polskiego* i *Swadę polską* świeżo w Lublinie drukowaną. (NA, t. 4, s. 392)

Nie chodzi przy tym tylko o metodę pracy literackiej, lecz o głębokie więzi intelektualistów ze starożytnymi autorami i zarazem wzorcami, również na poziomie doskonałego opanowania języka tych mistrzów i autorytetów, których zawsze lepiej zacytować w oryginale niż w przekładzie, zawsze w jakiejś mierze zniekształcającym, nieoddającym w pełni wszystkich walorów artystycznych pierwowzoru. Encyklopedysta imitator wie, że *non iacet in molli, veneranda Scientia lecto* [czcigodna wiedza nie leży na miękkim łożu] (NA, t. 1, k. a₂v). Zatem „często rzuca łacinę” w swym tekście, ponieważ w całej rozciągłości respektuje zasadę imitacji dzieł starożytnych, zakłada, że *Nowe Ateny* nie są kierowane ku „formalnym idiotom, infimistom”, ale do ludzi wykształconych, tworzących elity. Dzieło popularyzujące wiedzę naukową nie może być prostą imitacją encyklopedii antycznych, powinno też uwzględniać najnowszy stan wiedzy, którą autor opracowuje i w sposób skondensowany przekazuje czytelnikowi. Z praktyki pisarskiej Chmielowskiego jasno wynika, że jest on imitatorem antyku w kilku aspektach. Literatura starożytna jest dla niego niedoścignionym wzorem artystycznym, ideałem piękna, skarbnicą mądrości, obiektem swoistego kopiowania, które „jest czynnością bardziej rzemieślniczą, w której akt twórczy i inwencja ograniczone zostają do dobrania mniej lub bardziej pasujących elementów

ozdobnych”³⁶, w przypadku sztuk plastycznych piśmiennictwo antyczne pomaga przy odwzorowywaniu przedmiotów znalezionych przez archeologów. Taki przykład „literackiego” kompilowania na pograniczu imitacji spotykamy wówczas, gdy Chmielowski pracowicie zbiera informacje „o Feniksie ptaku, czyli jest albo był kiedy na świecie” (NA, t. 1, s. 120). Encyklopedysta wiedzie swoje „ciekawe pióro” po tekstach autorów starożytnych piszących o Feniksie, relacjonuje szczegółowo każdy z tych przekazów, sięga też do pisarzy chrześcijańskich wzmiankujących o tym ptaku:

Tych wszystkich starożytnych autorów *salva interim auctoritate*, ich zdanie szanując (bo *coram cano capite consurgere* [powstań wobec siwej głowy]), drugą sentencję *negativam*, ile nowych autorów, całe twierdzących, że *in rerum natura* [w rzeczach, stworach natury] takowy się ptak nie znajduje, *in medium proferam* [w środku przytoczę]. (NA, t. 1, s. 112)

Tutaj późnobarokowy uczony relacjonował wiedzę zaczerpniętą z Pisma Świętego, gdzie, co prawda, ptak ten jest wzmiankowany, ale nie w wersji oficjalnej Biblii, zatem raczej to „zasługa” tłumacza. W tym miejscu encyklopedysta przeanalizował wnikliwie stosowne miejsca tekstów źródłowych, wnioskując, że obecność w nich Feniksa to „tylko *ingeniosa* tłumaczów *versio*” (pomysłowa próbka), że ptak ten jest wytworem fantazji starożytnych autorów. Feniks to zbyt ważny literacki topos, aby pominąć go milczeniem przy relacjonowaniu różnego rodzaju osobliwości starożytnej fauny, lecz omawiane przekazy uczony poddaje racjonalnej ocenie, dokonywanej w oparciu o drugi ważny autorytet – Pismo Święte. Chmielowski nie jest w swej metodologii badań oryginalny, podąża szlakiem wypróbowanym przez wcześniejszych encyklopedystów XVI i XVII wieku, m.in. Konrada Gesnera (1516–1565), szwajcarskiego przyrodnika, lekarza i bibliografa, wykładowcę w Zurychu, autora encyklopedycznego dzieła *Historia animalium* w pięciu tomach (wyd. 1551–1587). Podobieństwo dostrzegane jest w sposobach zagospodarowania wiedzy przekazanej przez uczonych antycznych. Helwecki badacz pisał:

Oto znajdziesz w tym tomie, łaskawy czytelniku, nie tylko prosty zbiór informacji o zwierzętach, lecz także obszernie komentarze i bardzo liczne poprawki do pism o zwierzętach autorów starożytnych i współczesnych, wszystkich, jakie udało nam się dotąd zbadać, w szczególności Arystotelesa, Pliniusza, Eliana, Oppiana, autorów piszących o rolnictwie, Alberta Wielkiego i innych autorów rozprawiających o zwierzętach (tłum. M. Mejor)³⁷.

³⁶ Cyt. za: M. Mejor, *Ksiądz Mikołaj Radziwiłł przy grobie Cyncerona*, [w:] tenże, *Florilegium. Studia o literaturze łacińskiej XIII–XVIII wieku w Polsce*, Warszawa 2015, s. 138.

³⁷ K. Gesner, *Historia animalium*, lib. I, Tiguri 1551; podaję za: M. Mejor, *Historia naturalna w dziełach łacińskich poetów XVI wieku*, [w:] tenże, *Florilegium. Studia o literaturze łacińskiej XIII–XVIII wieku w Polsce*, Warszawa 2015, s. 164–165.

Jak widać, obaj encyklopedyści za punkt wyjścia przy opracowywaniu swoich tekstów brali wiedzę zawartą w dziełach starożytnych uczonych, ale celem działań scjentyistycznych było podanie informacji dostarczanych przez najnowsze badania. Mieczysław Mejor ustalił, że

Gesner wykazał jednak w swych badaniach naukowych, w rzeczywistości antykwarycznych, całkowicie filologiczne podejście. Opracowując poszczególne hasła [...] posługiwał się metodą filologiczną i kompilacyjną: zestawiał informacje i relacje innych uczonych, dając pierwszeństwo uznanym autorytetom starożytnym³⁸.

Tak więc filologia, „królowa wczesnonowożytnej nauki”³⁹, pozostawała na usługach innych dyscyplin, ułatwiając konfrontowanie wiedzy współczesnej z wiedzą przekazywaną przez antyk, oferując także techniki wykorzystywania starożytnych przekazów w ramach *imitatio antiquorum*. Zatem w przypadku encyklopedysty imitacja antyku to trochę inna odmiana recepcji kultury starożytnej niż naśladowanie na terenie poezji, gdzie twórca dążył do osiągnięcia ideału piękna słowa wypracowanego przez dawnych mistrzów. Dla Chmielowskiego autorzy ci byli wielkimi autorytetami, mędrkami i użytkownikami dóbr intelektualnych przekazanych nam przez antyk. Uczony ubolewał, że

[t]eraźniejszy wiek nie psuje sobie głowy nad sylab, słów do wiersza dobieraniu i rachowaniu, mierzeniu; woli liczyć pieniądze, bo *virtus post nummos* [cnota po pieniądzach], a mierzyć hreczkę, nie *Horatiana* pisać *carmina* [pieśni], wieku starożytnemu zostawując w tym *palmas* [palmę pierwszeństwa]. (*NA*, t. 3, s. 34)

Należy jeszcze raz powtórzyć, że Chmielowski, zastanawiając się nad tym, „który wiek, czy stary czy nowy polerowniejszy” (*NA*, t. 3, s. 24), opowiada się za antykiem, którego wielkością karmią się wieki nowe, podziwiając go, inspirując się nim i naśladowując go.

3.3. KOMPILACJA

Współcześnie wyraz „kompilacja” ma zabarwienie pejoratywne. Termin ten powstał w oparciu o łaciński rzeczownik *compilatio* (grabież) i oznacza pracę powstałą na bazie wcześniejszych badań, niewnoszącą żadnych własnych ustaleń autora dzieła, które jest jedynie prezentacją cudzej wiedzy opracowanej i prezentowanej w nowym gatunku literackim. W naszych czasach, w których oczekuje się od autorów oryginalności, odkrywczości, takie niewolnicze uzależnienie się

³⁸ M. Mejor, *dz. cyt.*, s. 165.

³⁹ Por. E. Buszewicz, *Wprowadzenie – zaproszenie*, [w:] *taż*, *Dawni mistrzowie. Kultura humanistyczna w kręgu Akademii Krakowskiej doby renesansu*, Kraków 2015, s. 16.

twórcy nowego dzieła od istniejących już badań jest powszechnie piętnowane, ociera się czasem o kradzież własności intelektualnej. Inaczej jednak oceniano te praktyki warsztatowe w dobie, kiedy naczelnym imperatywem twórczości literackiej była *imitatio antiquorum*. Po pierwsze, trzeba pamiętać, że kompilacja to gatunek literacki, „który był wysoce popularny i ceniony w dobie późnego antyku”⁴⁰. Zebranie, opracowanie, usystematyzowanie wiedzy już istniejącej, zaczerpniętej z dzieł poważnych autorów, uznanych autorytetów, nie było działaniem niegodnym, uwłaczającym twórcy takiej kompilacji. Po drugie, imitowanie antyku w dziełach literackich oznaczało zarówno naśladowanie cech gatunkowych (tu: encyklopedia), jak i „zapożyczenie się” u starożytnych mistrzów pod względem merytorycznym.

Makrobiusz we wstępie do *Saturnaliów* zaznaczał, że nawet zbiór owoców czyjejs lektury może stać się czymś nowym i indywidualnym przez dobór i formę przedstawienia. Ten sposób opracowania materiału przyjął Benedykt Chmielowski, przygotowując *Nowe Ateny*, ale spotykał się czasem z atakami ludzi zawistnych, stawiających mu zarzut kradzieży dóbr intelektualnych. We wstępie kierowanym *Do czytelnika* tłumaczył:

Jeśli mi zaś jaki zada Zoilus, że *nihil sub sole novum* [nic nowego pod słońcem], odpowiadam mu, że i słońce jedno co dnia wschodzi, przecież ludzkie rekreuje oko: *non novus, sed noviter* [nie nowe, lecz na nowo]. (*NA*, t. 1, *Do czytelnika*. k. a₂v–a₃)

W tej sentencyjnej refleksji encyklopedysta określił podstawową zasadę swojego postępowania naukowego. Myśl tę rozwinął i dopełnił, odpierając potencjalne zarzuty o niesamodzielność opracowania swego dzieła. Wyjaśniał, że *Nowe Ateny* są oryginalnym tworem ich autora:

[...] *proprii et genuini ingenii partus* [indywidualnych i przyrodzonych zdolności płodem], a nie z cudzych szpargałów, manuskryptów [bo tych żadnych nie miał] *opus compilatum* [dziełem literackiej grabieży], wielkim pakietem w kilkuset arkuszów, raptularzów, kompozytur, ręką własną pisanych do najmniejszego jota, aż dotąd konserwowanych, (jako już przed konsystorza lwowskiego aktami prezentował), Boga samego przeto i ludzi *in testes* [na świadków] pracy własnej *invocando* [powołując] oraz manifestem niniejszym na czas dalszy sobie *cavendo* [warując], aby nikt sobie ani komu innemu przerzeczonego *opus et aliorum operum eius* [dzieła i innych dzieł jego] [...] nie przywłaszczał. (*NA*, t. 3, *Manifest drugi*..., k. b₃v–b₄)

Opus compilatum rozumiał Chmielowski jako dzieło powstałe w drodze kradzieży literackiej, natomiast opisując metody pracy nad *Nowymi Atenami*, dawał podstawy, by uznać, że podążał śladem licznych kompilatorów-encyklopedystów

⁴⁰ Por. na ten temat: E.R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. A. Borowski, Kraków 1997, s. 472.

i że takie postępowanie nie przynosi mu ujmy, gdyż nie dokonywał intelektualnej kradzieży, lecz na podstawie ogromnej literatury przedmiotu opracowywał dzieło oryginalne. Książd Benedykt akcentował, że jego *Nowe Ateny* to praca własna, nie przywłaszczył sobie cudzego dzieła. Przygotował ogromne kompendium wiedzy. Jego działanie naukowe polegało na przestudiowaniu dzieł kilkuset autorów, zarówno antycznych, jak i nowożytnych, przygotowaniu notatek, wyborze cytatów, „wyjątków”, „wyciągów” z lektury i ich uporządkowaniu, a następnie samodzielnym opracowaniu na tej podstawie nowego tekstu. Warsztat encyklopedystów zmieniał się na przestrzeni stuleci, doskonalono metody ujęcia materiału zawartego w notatkach sporządzonych jako *excerpta* z różnych źródeł. Między innymi z tego powodu ulegało też przemianom pojęcie kompilacji.

Rzymski encyklopedysta Aulus Gellius (ok. 123–165), autor dzieła *Noctes Atticae* (*Noce Attyckie*), przez lata gromadził notatki robione podczas lektury dzieł z różnych dyscyplin naukowych, a zaczął je opracowywać po roku 134. Pod względem kompozycyjnym tekst jest ułożony bez jasno wyartykułowanej myśli przewodniej, stanowi zbiór notatek, cytatów (również poetyckich), niepołączonych jakkolwiek narracją. Autor „co prawda dokonał podziału na księgi, te z kolei zostały rozdzielone na rozdziały, jednak całość robi wrażenie raczej nieuporządkowanej kompilacji”⁴¹.

W przedmowie do *Nocy Attyckich* napisał: „Zastosowałem przypadkowy układ rzeczowy, taki sam, jaki stosowałem przy robieniu wyciągów”⁴². Zatem Gelliusz posługiwał się bardzo prostą metodą gromadzenia „budulca”, stosując technikę sporządzania ekscerptów. Ten sposób opracowywania materiału do tworzenia nowych tekstów z uwzględnieniem wiedzy zawartej w już istniejących dziełach przetrwał stulecia, a poziom *ars excerpendi* osiągnął w dobie renesansu humanistycznego najwyższą skalę. Wiesław Pawlak poświęcił temu zjawisku wnikliwy komentarz:

Przed wszystkim humanista czyta z piórem w rękę: po pierwsze, żeby kopiować dany tekst, co mimo możliwości stwarzanych przez druk, nie należało wcale do rzadkości; po drugie, by go adnotować i – lub – komentować – nad lub pod nim, między wierszami lub na marginesie; po trzecie, by zapisywać w osobnym zeszycie godne uwagi *verba et res*; po czwarte wreszcie, by zdobyty w trakcie lektury i utrwalony na piśmie materiał wykorzystać do produkcji nowych, mniej lub bardziej oryginalnych tekstów⁴³.

⁴¹ Cyt. za: M. Piechocka-Kłos, *Wstęp*, [do:] A. Gellius, *Noctes Atticae*, 2.24. *De vetere parsimonia; deque antiquis legibus sumptuarius*; A. Gelliusz, *Noce Attyckie*, 2.24. *O dawnej oszczędności i o starożytnych ustawach dotyczących wydatków*, przekł. A.R. Jurewicz, M. Piechocka-Kłos, wstęp M. Piechocka-Kłos, komentarz A.R. Jurewicz, Poznań 2012, s. 10.

⁴² Cyt. za: tamże, s. 10.

⁴³ Cyt. za: W. Pawlak, *De eruditione comparanda in humanioribus*, *Studia z dziejów erudycji humanistycznej w XVII wieku*, Lublin 2012, s. 342.

Chmielowski znakomicie opanował *ars legendi* i *ars excerpendi*, taki sposób pracy z książką był dla niego jak najbardziej naturalny i typowy. Encyklopedysta musiał się spotykać z zarzutami, że wykonał swą pracę niesamodzielnie, ponieważ została ona zredagowana w oparciu o wiedzę zaczerpniętą z ksiąg już istniejących. Ksiądz Benedykt wyjaśniał, że przez lata pracy nad *Nowymi Atenami* dobrze zorganizował swój warsztat naukowy. Posiadał własny księgozbiór, wypożyczał potrzebne mu dzieła z bibliotek, m.in. od braci Załuskich, wydobywał z opracowywanych materiałów *copiosam eruditionem* (obfite wiadomości), sporządzając notatki, wyciągi, cytaty, tak jak to opanował w szkole: „Nie żyję tedy cudzym, takem się uczył, i teraz czytam, jak drudzy” (NA, t. 3, *Do czytelnika łaskawego*, k. b₂v).

W kolegium lwowskim ksiądz Benedykt przyswoił sobie należycie zasady notowania, metodologię pracy z książką, w przyszłości przydatną w pracy naukowej, przy poszerzaniu i pogłębianiu wiedzy. Wiesław Pawlak zrekonstruował „doskonale znany w dawnych wiekach retoryczny kwestionariusz”⁴⁴, stosowany w szkołach i przez uczonych. Trzeba było pilnie baczyć na to:

Kto i co ma notować, gdzie i z czyją pomocą, dlaczego, w jakim celu, kiedy? Na te właśnie pytania starała się też odpowiedzieć humanistyczna *ars excerpendi*. Szczególnie jednak uprzywilejowała pytanie dotychczas niewymienione: *Quomodo* – jak notować? Poświęcając mu niekiedy bardzo wiele miejsca, podnosiła prostą, zdawać by się mogło i niemal prozaiczną czynność do rangi prawdziwej sztuki, która zaprzętała najwybitniejsze umysły XVI i XVII w. [...] ⁴⁵.

Autor *Nowych Aten* powoływał się na źródła, z których przejmował zamieszczane w swym dziele wiadomości, podawał lokalizacje cytatów, wykazywał się krytycyzmem przy ocenie dostępnych mu źródeł informacji. Gromadzenie materiału to była część przygotowawcza pracy. Kolejny etap to porządkowanie, redagowanie, opracowywanie zebranych informacji. Szczegółowo opisał technikę swego warsztatu, broniąc się przez zarzutem kradzieży intelektualnej:

[...] Chmielowski [...] ten solenny czyni manifest *alias* przed Bogiem, rządcą całego świata, któremu wszelkie serce otwarte przed wszytkiem żyjącym i przed przerzeczonymi aktami publicznie się oświadcza, iż on z pomocą niestworzonej Mądrości, która *eruditius interest cogitationibus* [objawia się w myślach uczonych], kilkunastuletnią w Firlejowie miasteczku sedentaryją z ujmą znaczną swego zdrowia i oczu atenuacją [osłabieniem], *omni modo crescendi neglecto* [zaniedbawszy wszelkich zabiegów o doczesne znaczenie], lecz tylko świętej religiji *et literatorum reipublicae* chcąc *prodesse* [rzeczypospolitej literatów być pożytecznym], kilkuset autorów drukowanych *usque ad calcem* [aż do końca] przeczytawszy, mając je to skupione, to z bibliotek różnych sobie kredytowane, a z nich *copiosam eruditionem* [obfite wiadomości] powziawszy, napisał i własnym kosztem w lwowskich typografiach do druku podał *opus* [dzieło] swoje [...] *Nowe Ateny*. (NA, t. 3, *Manifest drugi w grodzie lwowskim uczyniony...*, k. b₂v–b₃)

⁴⁴ Tamże, s. 345.

⁴⁵ Tamże.

Zatem nie jest czymś nagannym pomnażać swą wiedzę poprzez rzetelne studiowanie dzieł ludzi uczonych, czerpanie z nich *copiosam eruditionem*, aby zdobyte w ten sposób wiadomości opracować, uporządkować według wcześniej przyjętej koncepcji opracowania nowo powstającego *opus*⁴⁶. Jak się wydaje, Chmielowski pojmował termin *compiler* bardzo rygorystycznie i pejoratywnie, tak jak w kulturze późnej starożytności – jako złodzieja cudzej własności intelektualnej, plagiatora. Kradzieże literackie w dobie staropolskiej zdarzały się często⁴⁷, jednak nie miało to miejsca w przypadku *Nowych Aten*, a tego typu zarzuty się pojawiały i były bardzo bolesne dla twórcy tej encyklopedii. By wyjaśnić tę sprawę, wystosował on pisma urzędowe – manifesty, jeden „uczyniony w generalnym konsystorzu lwowskim”, a drugi „w grodzie lwowskim”, w których bronił swojego dobrego imienia:

Nie żyję tedy cudzym, takem się uczył i teraz czytam jak drudzy. Którą leżyją honoru mego *vindicando* [dochodząc obrazy honoru] manifesta następującego w konsystorzu i grodzie lwowskim *officiose* [urzędowo] przy prezencie [przedłożeniu] w kilkuset arkuszach kompozytur własnych moich uczynilem, których manifestów komunikuję światu i wszystkim literatom, aby byli wszędzie *vindices* [obrońcami] urazy mojej i inwazyi *operum meorum* tudzież *iudices* [sędziami] opresyi i niewinności mojej. (NA, t. 3, *Do czytelnika łaskawego*, k. b₂v–b₃)

Opisywane przez ks. Benedykta czynności wykonywane przy tworzeniu *Nowych Aten* to ze wszech miar właściwie obrana metoda pisarska. Encyklopedysta nie jest badaczem-odkrywcą, lecz uczonym, który w wielkim trudzie zbiera ogromny materiał z różnych dziedzin wiedzy, porządkuje go i kiedy trzeba, ocenia krytycznie. Wymaga to ogromnego wysiłku intelektualnego. Powiada wszak: „*non iacet in molli veneranda scientia lecto*” [czcigodna wiedza nie leży na miękkim łożu] (NA, t. 1, k. a₂v). W mowie wiązanej zaś opisał swój trud tworzenia słowami:

Trzy palce tylko piszą, wszystkie ciało boli,
Jakbyś go zebrał z krzyża, tak człeka zniewoli.
A dopieroż co oczom, z niespania, czytania,
Wyrządza się z kilkuset książek wartowania.
Komponując, gluzując, przenosząc na czyste,
Jak to móżół jest ciężki, ty sam widzisz Chryste.
(NA, t. 3, s. 717)

⁴⁶ Por. J. Sokolski, „Rzecz zmyślona i z innych uczonych zebrana”. O średniowiecznych źródłach techniki pisarskiej Mikołaja Reja „*compilatio i ordinatio*”, [w:] Mikołaj Rej. W pięćsetlecie urodzin. *Studia literaturoznawcze*, red. J. Sokolski, M. Cieński, A. Kochan, Wrocław 2007, s. 76–84.

⁴⁷ Por. M. Wichowa, *Kradzieże i fałszerstwa literackie w piśmiennictwie polskim epok dawnych*, „Rocznik Przemyski. Literatura i Język” 2020, t. 56, z. 2(24), s. 41–52.

Z przedstawionego tu materiału wynika, że Chmielowski, traktujący kompilację jako grabież cudzej własności intelektualnej, słusznie bronił się przed takimi zarzutami. W tym zakresie podążał prostą drogą za starożytnymi uczonymi, którzy terminy *compilatio*, *compiler* rozumieli pejoratywnie. On sam nie był badaczem tego problemu, takiego postępowania, sposobu tworzenia, więc nie miał pełnej świadomości, że sprawa jest skomplikowana. Nie analizował praktyki pisarskiej wielu uczonych, którzy tworzyli nowe prace na podstawie zapoznania się z dziełami znanych mistrzów i choć przy tym nie odkrywali nowych praw, to wykonywali potrzebną i pożyteczną pracę, zwłaszcza w tworzeniu kompendiów encyklopedycznych. W praktyce szeroko stosowano metodę *compilatio*, ale tego rodzaju gromadzenia i opracowywania materiału nie należy uznawać za naganny moralnie. Zwrócił na to uwagę Jacek Sokolski:

Z faktu, iż ktoś pisząc posłużył się metodą *compilatio*, nie musiało koniecznie wynikać, że zasługuje automatycznie na niezbyt zaszczytne miano kompilatora. Zestawienia rozmaitych *auctoritates* w ramach tekstu mogły mieć różny charakter, zakres i przeznaczenie⁴⁸.

Ksiądz Benedykt nie mijał się z prawdą, oświadczając w *Manifeście drugim w grodzie lwowskim uczynionym*, że wykorzystał ogromną literaturę przedmiotu, ale swe dzieło pisał jako nowy, samodzielnie opracowany tekst. Natomiast sporządzając owe notatki, *excerpta*, wyciągi, cytaty, dążył do tego, aby opracować stare po nowemu, by posługując się mądrością antycznych mistrzów i późniejszych pisarzy, opracować pożyteczne dzieło, popularyzujące na szeroką skalę wiedzę naukową z różnych dyscyplin. Trzeba docenić, jak długą drogę przebyli encyklopedyści od Gelliusza, poprzez dzieła średniowieczne i pansoficzne z XVII wieku, aż po *Nowe Ateny*. Chmielowski, jako autor czterotomowej encyklopedii opracowanej przez jednego człowieka, zasługuje na wyjątkowe uznanie. Wzbogacił kulturę polską o dzieło bardzo potrzebne, o wyjątkowej wartości, choć przez prawie trzy stulecia niedoceniane, krzywdząco i lekceważąco traktowane przez ludzi, którzy wydając werdykty, nie czytali go uważnie lub powtarzali z pokolenia na pokolenie negatywne opinie, wypowiedziane przez niekompetentnych „rzeczoznawców”.

3.4. MISTYFIKACJA

W tomie wtórym *Nowych Aten* Benedykt Chmielowski opisał ujście rzeki Dniestr, znajdującej się wówczas na Kresach Rzeczypospolitej. Rzeka ta wpada do Morza Czarnego, ale wcześniej „się w przyległe morzu wlewa Owidowe Jezioro, tak rzeczone od Nazona Owidyjusza sławnego rymotwórcy” (*NA*, t. 2, s. 327). Encyklopedysta dobrze znał biografię sulmońskiego poety, więc nawiązał

⁴⁸ J. Sokolski, *dz. cyt.*, s. 80.

do jego wygnania z Rzymu na podstawie dekretu cesarza Augusta, który podobno ukarał go bądź za *Amores*, bądź „za inne obiekcyje” (NA, t. 2, s. 327). Ksiądz Benedykt wierzył, że miejscem pobytu poety egzulanta były tereny południowo-wschodnich Kresów Rzeczypospolitej, „gdzie *Librum tristium* i *De Ponto* napisał, a przy tym sobie na kamieniu nagrobek” (NA, t. 2, s. 327). Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że podawał te wiadomości za Stanisławem Sarnickim, który w drugiej księdze swej *Kroniki* zamieścił rozdział *De Ovidi exilio*, informując w nim o przyczynie opuszczenia przez poetę Rzymu. Według historyka była to kara za rozpowszechnianie dziełka *De amoribus*. Dziejopis informował o istnieniu na Rusi inskrypcji na płycie nagrobnej, potwierdzającej pobyt Owidiusza na polskich Kresach i śmierć poety na sarmackiej ziemi⁴⁹. Legenda o Owidiuszu-Polaku powstała w oparciu o jego słowa, że poeta „*Getice Sarmaticeque loquitur*”. Wiadomo natomiast, że co innego oznaczała nazwa Sarmacja w wierszach Owidiusza, a co innego w Europie w wieku XVI, jeszcze co innego w ówczesnej Rzeczypospolitej, gdzie była synonimem Polski. Legenda rządzi się jednak swoimi prawami, jej powstanie trafiło na podatny grunt. Wiadomo, że szlachta wręcz rywalizowała między sobą pod względem posiadania zaszczytnej genealogii, legitymowania się starożytnymi antenatami. Zatem wykazanie, że Owidiusz był Sarmatą, przysparzało splendoru całemu narodowi. Do „umacniania” owych fantastycznych genealogii przyczyniali się kronikarze i poeci, tworząc dzieje rodów wyrastające z naukowego „bajania” o historii. Ignacy Lewandowski nawiązując do tego zjawiska, zaznacza, że „rodowód pewnej części herbów szlacheckich wywodził się rzekomo z najbardziej starożytnych państw, jak Egipt, Scytia, Kartagina, Persja, Lidia, Grecja, Rzym”⁵⁰. Twórcy mitów genealogicznych starali się dostarczać argumentów historycznych, w pełni uwiarygodniających opowiadane przez nich, całkowicie wyssane z palca historie, należące do folkloru szlacheckiego. Początkowo owe legendy herbowe miały postać oralną, z biegiem czasu opuszczały domowe pielesze rodów, których dotyczyły, i wchodziły „w obręb kultury oficjalnej”⁵¹, przedostając się na karty dzieł tak szacownych

⁴⁹ Istnieje bogata literatura przedmiotu na temat pobytu Owidiusza w ziemi sarmackiej: R. Skulski, *Owidiusz – Polakiem*, „Eos” 1913, s. 74–81; G. Przychocki, *Grób Owidiusza w Polsce*, „Prace Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Wydział Językoznawstwa i Literatury” 1920, nr 8; T. Mikulski, *U grobu polskiego Owidiusza*, [w:] tenże, *Rzeczy staropolskie*, „Studia Staropolskie”, t. 14, Wrocław 1964; M. Wichowa, *Barokowe nagrobki Owidiusza w języku polskim*, „Filomata” 1992, nr 408; *Antyk w dobie polskiego baroku*, s. 161–173.

⁵⁰ I. Lewandowski, *Rzymśka i rzymsko-sarmacka genealogia rodów szlacheckich w niektórych herbach staropolskich*, [w:] *Świadomość historyczna Polaków. Problemy i metody badawcze*, red. J. Topolski, Łódź 1981, s. 228.

⁵¹ M. Kazańczuk, *Staropolskie legendy herbowe*, Wrocław 1990, s. 5.

i poważanych, jakimi w owej epoce były kroniki i herbarze⁵². Tworzono anegdotyczne opowieści fabularne, których kanwą stawały się historie opowiadane przez autorów starożytnych, np. zaczerpnięta z Liwiusza relacja o pojedynku Marka Waleriusza Maksymusa z wodzem Gallów stała się twórczym legendy herbów Ślepowron i Korwin, zaanektowana też została przez „badaczy” początków rodu Krasińskich⁵³. Skoro Owidiusz w autobiografii zaświadczył, że „osiadł [...] brzeg sarmacki” i „wierszem, jak mógł, smutne losy słodził”⁵⁴, opanowując nawet język Sarmatów i Getów, to sam dostarczył tworzywa do powstania legendy o swoim pobycie i śmierci na ziemiach polskich. Bowiem na fali owego „naukowego” wyjaśniania najbardziej fantastycznych faktów, rzekomo potwierdzanych przez źródła historyczne, zupełnie logicznie tłumaczy się rewelacją, iż odkryto grób Owidiusza w Polsce, a do pracy zabrali się również poeci, układający inskrypcje nagrobne autora *Metamorfóz*. Ten zastęp twórców otwiera Jeremiasz Wojnowski, najprawdopodobniej autor łacińskiego *Epitaphium Ovidii Nasonis*⁵⁵. Kult Owidiusza w Polsce był bardzo silny, toteż Wojnowski, tłumacz biografii Hannibala i Scypiona z oryginału stanowiącego mistyfikację humanisty Donata Acciadięgo, sam stał się twórcą mistyfikacji, mianowicie „odkrycia” grobu Owidiusza i inskrypcji nagrobnej jego autorstwa, którą poeta rzekomo dla siebie przygotował. Świetny materiał dla Chmielowskiego, który takie *raritates* śledził i przenosił do swojego dzieła. Późnobarokowy intelektualista dał wiarę Wojnowskiemu, który w roku 1581 zorganizował historyczną peregrynację z wyraźnie nakreślonym celem naukowym, którym było odnalezienie grobu sulmońskiego poety. Sześciodniowa wyprawa, zdążająca w stronę Konstancy (starożytnej Tamidy – miejsca wygnania Owidiusza), dotarła gdzieś w pobliże granicy greckiej. Jak relacjonuje encyklopedysta, Wojnowski „*curiositate ductus*” (wiedziony ciekawością), wraz z towarzyszami podróży po sześciu dniach tej eskapady

[...] znalazł koło źródła, na jednym zielonym padole przy greckich granicach, gdzie *quondam* [niegdyś] jakiegoś miasta, czyli wsi *rudera* pokazują się i ochędożywszy go z trawy i obrostu, czytał *cum admiratione* te słowa:

Hic situs est vates, quem divi caesaris ira
 Augusti, latia cedere iussit humo.
 Saepe miser voluit patriis occumbere terris,
 Sed frustra! Hunc illi fata dedere locum. (NA, t. 2, s. 327)

⁵² Tamże.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Por. Publiusz Owidiusz Naso, *Ostatnia noc w Rzymie. Do potomności. Dwie elegie autobiograficzne*, wstęp i oprac. M. Wichowa, „Literatura dla Wszystkich”, nr 14, Łódź 1998, s. 17.

⁵⁵ Por. J. Voinovii, *Carmina Latina et graeca nunc primus in unum volumen collecta edidit praefatione et apanatu critico annotationibusque instruxit Slavomirus Wyszymirski*, Thorunii MCMXCIII, s. 14–18.

Tekst tego epitafium zamieścił Szymon Starowolski w dziele *Monumenta Sarmatarum* (1655), opatrzywszy uwagą „*non procul a Ponto Euxino Wojnowski Polonus invenit*”, która świadczy o zdroworozsądkowym podejściu wielkiego erudyty do tej legendy. Niemniej ów kolekcjoner i badacz inskrypcji nagrobnych Sarmatów przyczynił się do spopularyzowania *Epitaphium Ovidii Nasonis* w Rzeczypospolitej XVII i XVIII wieku i tę redakcję zamieścił Chmielowski w swej encyklopedii wraz z własnym przekładem:

Tu złożon rymotwórca, tego cesarz gniewny
August z Włoch, swej ojczyzny, wygnał za akt pewny,
Pragnął nieszczęsny złożyć swe w ojczyźnie zwłoki,
Lecz darmo, bo mu miejsce tu dały wyroki. (NA, t. 2, s. 327)

Chmielowski przyjmował więc za oczywistość, że Owidiusz to Sarmata. Encyklopedysta – rzetelny historyk, informował o drugim miejscu związanym z Owidiuszem, położonym na Polesiu, bo podobno aż tam „Czarne Morze się opierało”, ale jako racjonalista pierwszą wersję uważa za bardziej prawdopodobną. Słowami *probabilior sententia* (NA, t. 2, s. 328) ten zbieracz i badacz osobliwości trochę dystansuje się od meritum opowiadanej legendy. Tekst nagrobka z *Nowych Aten*, już po śmierci ks. Benedykta, w 1776 roku ogłosił „Monitor” w wersji dwujęzycznej, z drobnymi retuszami w polskim przekładzie, bez podania źródła przedruku.

Chmielowski niemal na każdej karcie swego kompendium dowodził, że „stary wiek polerowniejszy” od nowego. W całej rozciągłości respektował imperatyw *imitationis antiquorum* i wskutek tego prowadził nieustanny dialog z twórcami antycznymi. Pokazywał piękno i mądrość zawarte w poezji łacińskiej, którą chętnie tłumaczył, choć jego przekłady oddawały raczej myśl niż artyzm pierwowzoru. Natomiast poprzez wprowadzanie cytatów, ich tłumaczenie dowodził, że antyk jest wciąż żywy, nadal uznawany za wielki autorytet i źródło wiedzy, również naukowej, którą encyklopedysta czerpał z dzieł starożytnych pełnymi garściami, a po obróbce „technicznej”, po uporządkowaniu jej i krytycznej ocenie, czynił tworzywem swego *opus magnum*. Chmielowski bronił się przed zarzutem, że jest kompilatorem kradnącym cudzą własność intelektualną i słusznie w tej mierze protestował. Należy stwierdzić, że w swojej pracy naukowej encyklopedysta posługiwał się metodą kompilacji, której jednak w żadnej mierze nie należy utożsamiać z grabieżą myśli wcześniejszych badaczy. Opracowywał wydobyte z dzieł antycznych wiadomości według deklaracji: „Nie żyję tedy cudzym; takem się uczył i teraz czytam jak drudzy” (NA, t. 3, *Do czytelnika łaskawego*, k. b₂v). Podawał informacje nie nowe, lecz na nowo (*non novus, sed noviter*), kosztem własnego wielkiego wysiłku (krwawego potu), zatem metoda kompilacji wymagała

ogromnego nakładu pracy, aby zinterpretować stare po nowemu, a więc poddać krytycznej ocenie materiał zaczerpnięty z różnych źródeł i podać prawdziwą, nowoczesną wykładnię prezentowanego zagadnienia. Kulturę antyku traktował Chmielowski jako wzorzec i wielki autorytet, uprawiał swoisty kult starożytności. Uważał, że wszystko, co ważne, co pozwala zrozumieć świat i człowieka, *antiqui* już wskazali, opisali, zostawili nam w spuściźnie nieprzebraną skarbnicę mądrości i my, *moderni*, jesteśmy ich uczniami, spadkobiercami i naśladowcami. Ksiądz Benedykt wybierał z tego wielkiego dziedzictwa pewne części jako budulec do swego dzieła. Przejmował, przetwarzał, doskonalił, pomnażał, korygował wiedzę starożytną. Ozdabiał swe dzieło cytatami z tekstów antycznych, głównie z poezji rzymskiej. Starając się zaciekawić czytelnika, przywoływał liczne mirabilia i curiosa, przekazane przez autorów klasycznych. Na podstawie ich dzieł i nauki Kościoła uformował swój pogląd na świat, zaś jego gusty literackie oparte są na wzorcach antycznych, żywił niezachwiane przekonanie o doskonałości łaciny. Na wszelkie sposoby kultywował dziedzictwo kultury antycznej.

4. KATALOGOWANIE JAKO METODA PRACY BENEDYKTA CHMIELOWSKIEGO

4.1. LITERACKIE „SZALEŃSTWO KATALOGOWANIA” JAKO TECHNIKA GROMADZENIA I OPRACOWYWANIA MATERIAŁU

Potrzeba opracowywania wykazów, sporządzania katalogów, pojawiła się w odległej przeszłości, w zaraniu dziejów piśmiennictwa. Uporządkowany spis, wykaz przedmiotów określonego zbioru, lista osób (papieży, cesarzy, królów, książąt, biskupów, profesorów itd.), książek, dokumentów, dzieł sztuki i ich twórców, wszelkiego rodzaju osobliwości, jest bardzo przydatny w porządkowaniu i systematyzowaniu gromadzonego przez autorów materiału. Tę metodę jego opracowania przedstawił w swej książce Umberto Eco, określając sporządzanie literackich list, spisów, wykazów „szaleństwem katalogowania”⁵⁶. Czynności te obecne w warsztacie twórcy mają na celu porządkowanie, systematyzowanie materiału. Bywa i tak, że sporządzanie list, wykazów umożliwia twórcy zasugerowanie odbiorcy tekstu nieprzebranej liczby wskazywanych i wyliczanych rzeczy czy elementów. Czasem autorzy spisywali takie rejestry z upodobania do wyszczególniania, innym razem dla wzmocnienia konceptu literackiego, zadziwienia odbiorcy wprowadzeniem enumeracji pewnych szczegółów, czy dla popisania się kunsztem warsztatowym. Wyliczanie, zestawianie listy łączy się z techniką gromadzenia faktów, a także z techniką zapamiętywania, bardzo istotną w sytuacji odbioru

⁵⁶ Zwrot zaczerpnięty z książki Umberta Eco, *Szaleństwo katalogowania*, tłum. T. Kwiecień, Poznań 2009.

audialnego utworu czytanego głośno⁵⁷. Katalogowanie, sporządzanie list to swoista metoda przedstawiania świata, wskazywania trudnych do zliczenia jego cech, sposób ich uporządkowania, a czasem nawet hierarchizacji, pokazania bogactwa, obfitości elementów poprzez gromadzenie, wyliczanie szczegółów. Czasem owo wymienianie elementów ważnych z punktu widzenia zamysłu artystycznego autora jest dowodem zarówno jego erudycji, jak i twórczej inwencji, np. stosowanie paralelnie wyliczanych w tekście przykładów, aby w końcu dokonać rekapitulacji tej wypowiedzi. Jako przykład niech posłużą *Metamorfozy* Owidiusza, w których, w ks. VIII w. 300–319, poeta przedstawił katalog młodzieży żadnej sławy lub mit o Filemonie i Baucis, gdzie w w. 665–679 została zastosowana figura zwana **priamel**, polegająca na uszeregowaniu przykładów, a wymagająca charakterystycznego dla niej podsumowania konkludującego⁵⁸.

Historycy literatury dostrzegają ten proces już w *Iliadzie* Homera. Mianowicie w księdze II eposu jest mowa o tym, że Zeus dotrzyma słowa danego Tetydzie, wstawiającej się u niego za synem Achillem, zlekceważonym i wyszydzonym przez Agamemnona, upokorzonym dodatkowo przez odebranie branki Bryzeidy. Naczelnny wódz chce pokazać, że nie zależy mu na udziale Achillesa w boju. Troja w dziesiątym roku oblężenia musi zostać zdobyta. Przemawia do wojska, przyznaje się do winy popełnionej wobec Achillesa, żołnierze pałają żądzą walki, wyruszają do boju. Na błoniach ukazują się tłumy żołnierzy, porównane do lecącego w nieskończonej liczbie ptactwa, do kłębiących się na pozór chaotycznie much. Po wersach 455–466 oryginału pojawia się tzw. katalog (w. 484–877), informujący „jacy tam byli wodzowie i władcy Achajów”⁵⁹. Poeta postanowił opisać w ten sposób bezmierną, wprost nieskończoną liczbę wojsk greckich zajmujących swe pozycje pod Troją. Decyduje się wykazać ten ogrom poprzez wymienienie dowódców i ich okrętów, zajmuje to 350 wersów eposu. Katalog ów, wśród badaczy zwany jest czasem Beocją (Bojotia), od Beotów pojawiających się w nim na pierwszym miejscu. Celem Homera było pokazanie potęgi wojska greckiego poprzez wyliczenie okrętów należących do wodzów, wyliczenie ich załogi i pokazanie sił trojańskich. Jak ustalił Tadeusz Sinko, wydawca *Iliady*, „było tam po stronie greckiej 1186 okrętów z 29 krain pod 43 wodzami, razem 100 000 ludzi; po stronie trojańskiej: 9000 Trojan

⁵⁷ Por. szerzej na ten temat: M. Mejer, *Ars memorativa i ars versificandi w średniowiecznych poetykach*, [w:] *Mnemonika i pamięć kulturowa epok dawnych*, red. M. Prejs, A. Jakubczyk-Gola, Warszawa 2013.

⁵⁸ Zob. E.R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. A. Borowski, Kraków 1997, s. 296.

⁵⁹ Tamże, s. 35.

z miasta, 41 000 z okolicy i 11 gromad sprzymierzeńców”⁶⁰. Badacz dodaje, że „katalog ten był »złotą księgą« szlachty greckiej. Każdy ród, każdy szczep powoływał się na swych przodków walczących pod Troją; nawet w sporach politycznych podawano argumenty, sięgając do Katalogu”⁶¹. Sinko jako edytor przekładu oba te katalogi pominął, twierdząc, że „dziś te kopy liczb i nazwisk nic nas nie obchodzą”⁶², jednak niesłusznie, gdyż po latach stały się przedmiotem osobnych badań i znalazły się w antologii Umberta Eco.

Drugi literacki katalog sporządził Hezjod z Askry (żył ok. 700 r. p.n.e.) w swym chronologicznie pierwszym utworze *Teogonia*. Autor tego eposu dydaktycznego i zarazem genealogicznego starał się uporządkować całość wierzeń Greków o powstaniu świata z Chaosu, o bogach i herosach (w. 117–964): Gaja (Ziemia) urodziła równego sobie Uranosa (Niebo) i Tanatosa (Podziemie) oraz Erosa (odpowiedzialnego za rozmnażanie i wszelki rozwój). Rodzą się też bóstwa uosabiające pojęcia abstrakcyjne: Pamięć – Mnemosyne, Śmierć – Thanatos, Sen, Ułudę, Miłowanie, Wysilek, Zapomnienie, Głód, Boleść, Szał itd. Badacze ustalili, że Hezjod wiele zaczerpnął z mitologii Bliskiego Wschodu.

[Teogonia] stanowi niewyczerpaną listę stworzeń boskich, która z pewnością odwołuje się do jakiegoś drzewa genealogicznego, możliwego do zrekonstruowania na drodze cierpliwej filologicznej lektury, z pewnością jednak czytelnik (także ten starożytny) nie czyta ani nie słucha tak tego tekstu, jawiącego się raczej jako nieznośny rój stworzeń potwornych i cudownych, jako uniwersum przeludnione niewidzialnymi istotami, które biegnie równolegle do świata naszego doświadczenia i wzięło początek z nocy czasów⁶³.

W ostatnich wersach *Teogonii*, być może autorstwa późniejszych rapsodystów, zostały zapowiedziane tzw. *Eoje*, czyli katalog kobiet, które z woli bogów stały się matkami wielkich rodów. *Eoje* na ogół były uznawane za dzieło Hezjoda, choć zawierały wiele wiadomości pochodzących z innych źródeł, dodanych później, aby postawić w korzystnym świetle początki rodów arystokratycznych. Taką nie-hezjodejską *Eoją* jest *Tarcza Heraklesa* (Aspis), opowiadająca na przestrzeni 480 wersów o miłości Zeusa do Alkmeny i o walce ich syna Heraklesa z Kyknosem. Z całych *Eoi* zachowały się tylko urywki. W minionym wieku odkryto nowe fragmenty utrwalone na papirusach.

Spisy zrobiły swego rodzaju karierę, okazały się użyteczne w piśmiennictwie kolejnych epok kultury. W dziele średniowiecznego pisarza Dionizego Kartuza

⁶⁰ Por. Homer, *Iliada*, przekł. F.K. Dmochowski, oprac. T. Sinko, BN II 17, Kraków 1924, s. 42.

⁶¹ Tamże, s. 42.

⁶² Tamże.

⁶³ Por. U. Eco, *dz. cyt.*, s. 18.

Quattuor hominum novissima powstał katalog osób dawno zmarłych w celu unacznienia i egzemplifikacji tezy o marności świata i ziemskiej egzystencji człowieka⁶⁴. Spisy tego typu były zatem tworzone nie tylko jako katalogi biblioteczne ułatwiające korzystanie z księgozbiorów. Historia literatury skwapliwie korzystała z możliwości sporządzania różnego rodzaju wykazów.

4.2. KATALOGI W UTWORACH LITERACKICH

4.2.1. Katalogi kobiet

Tradycja spisywania katalogów sławnych kobiet sięga starożytności. Już w Homerowej *Odysei* jest wymienianych wiele królowych i księżniczek, które spotyka król Itaki podczas swojej wędrówki. W pieśni XI eposu Odyseusz odbywa podróż do królestwa Hadesa i Persefony, docierając na krańce świata, do krainy Kimmeryjczyków. Po złożeniu ofiar przy wejściu do Hadesu, Odyseusz „jak gdyby zwiedza tę głębię”⁶⁵. W czasie pobytu na tamtym świecie bohater spotyka „dusze niewiast, wypełzłe z krain Persefony / Wszystko żony i córę mężów wielkiej sławy” (XI, w. 232–233). Homer skonstruował katalog słynnych kobiet – postaci mitologicznych, zawierający ich krótkie biografie. Wśród tych mar grobowych znajdują się: Tyro urodziwa, Antiope, Alkmena, Megara, Epikasta, Leda, Fedra, Prokris, Ariadna, Moira, Erifyle, a nie wszystkie postacie autor eposu wymienił po imieniu.

Do grona twórców katalogów sławnych kobiet zaliczany jest Plutarch z Cheronei jako autor traktatu *Mulierum virtutes* (*O cnotach kobiet*)⁶⁶. O źródle Plutarcha, jakimś zaginionym katalogu powstałym między rokiem 50 p.n.e. a 50 n.e. pisała polska tłumaczka tego dzieła, Julia Szymańska. Badaczka ta ustaliła, że recepcja *Mulierum virtutes* w dobie renesansu była znaczna⁶⁷. Powszechnie wiadomo, że inspirując się tym utworem, Giovanni Boccaccio napisał swe sławne dzieło *De mulieribus claris*. W Polsce inspirował się dziełem Plutarcha Jan Kochanowski, opracowując „katalogowy” *Wzór pań mężnych*. Poeta z Czarnolasu zaczerpnął z tego dzieła materiał do opisu Chiomary,

⁶⁴ Traktat Dionizego wnikliwie przeanalizował Jacek Kowzan w monografii *Quattuor hominum novissima. Dzieje serii tematycznej czterech rzeczy ostatecznych w literaturze staropolskiej*, Siedlce 2001, s. 97–127.

⁶⁵ Z. Abramowiczówna, *Wstęp*, [do:] Homer, *Odyseja* (wybór), przeł. L. Siemieński, wybór i oprac. J. Łanowski, wyd. VIII, BN II 21, Wrocław 1975, s. XXX.

⁶⁶ Plutarch z Cheronei, *O cnotach kobiet*, tłum. J. Szymańska, „Studia Antyczne i Mediewistyczne” 2007, nr 5(40), s. 35–61.

⁶⁷ Por. J. Szymańska, *Traktat Plutarcha z Cheronei „O cnotach kobiet”: Wprowadzenie*, „Studia Antyczne i Mediewistyczne” 2007, nr 5(40), s. 25–34.

Arystoklii, Kamny, Tymoklii i Mikki⁶⁸. Biografie tych bohaterek znajdują się także w niewydanym przekładzie *Moralionów* z Plutarcha, z których obszerny wybór opracował Mikołaj Kochanowski. Katalog pań mężnych poety czarnoleskiego nie został ukończony, powstało sześć portretów dzielnych niewiast, biografii parenetycznych. Istniały katalogi doskonałych małżonek, walecznych niewiast⁶⁹. Znów korzenie tych form wypowiedzi odnajdujemy w antyku. Propercjusz w elegii III, 11 przedstawia poczet dzielnych niewiast wykazujących się męskim duchem⁷⁰. Katalogi walecznych kobiet powstawały w dobie renesansu, wspomniane tu dzieło Boccaccia było jednym z wielu, omawia je w swej monografii Maria Łukaszewicz-Chantry. W literaturze polskiej taki imponujący katalog niewiast powstał na warsztacie ariańskiego poety Erazma Otwinowskiego. Chodzi o *Sprawy albo historyje znacznych niewiast ze wszytkiego prawie „Pisma Świętego” dla pamięci krótko zebrane i znowu wydane 1589*⁷¹. Utwór bardzo starannie opracowany pod względem artystycznym ma charakter użytkowy. W dedykacji skierowanej do Anny Lasociny, dobrodziejki autora, która nie tylko swe własne dzieci wychowuje, „ale i obce dziatki i sirotki przy sobie chowa”, twórca wyjaśnia, że „te książki potrzebne i pożyteczne być mogą”. Jako swej dobrodziejce, chce usłużyć Lasocinie w pracy wychowawczej, posyłając jej swe dziełko, które stanowiąc „krótki rejestr”, czyli katalog, ma pomagać „ku dalszemu szukaniu i łatwiejszemu znalezieniu w księgach Słowa Bożego, o czym by się kiedy szerzej trafiło mówić”. Katalog Otwinowskiego to rodzaj poetyckiego spisu, indeksu kobiecych postaci biblijnych, zarówno wzorów osobowych, „przykładów wszelkich cnót niebieskich i wszelakiej pobożności”, jak i „wszytkich nabożnych okrutnych i wszetecznych niewiast”, aby dziatki „potrzebną i przystojną przestrogę zawsze miały” (*Do czytelnika pobożnego*).

Sprawy albo historyje znacznych niewiast to obszerny zbiór krótkich utworów wierszowanych (o długości od dwóch do kilkunastu wersów), zawierających w tytule imię bohaterki i dokładną lokalizację biblijną ze szczegółowym wskazaniem miejsca lub miejsc, w których Pismo Święte przedstawia tę postać: *Ewa napierwsza matka*. Gen. 3 v. 15; *Sara* Gen. 17 v. 15, 16; Gen. 21 v. 12.

⁶⁸ J. Kochanowski, *Dzieła wszystkie*, t. 7, cz. 2: *Proza*, oprac. B. Kreja, B. Otwinowska, M. Szymański, Wrocław 1997; Zob. także M. Wojtkowska-Maksymik, *Jan Kochanowski jako czytelnik „Dialoghi d’amore” Leona Hebrajczyka (na podstawie „Wzoru pań mężnych”)*, [w:] *Proza staropolska*, red. K. Płachcińska, M. Bauer, Łódź 2011, s. 287–298.

⁶⁹ Podają za: M. Łukaszewicz-Chantry, *Kobieta jako postać literacka w łacińskiej poezji renesansu. Italia i Polska*, Wrocław 2014, s. 170–173.

⁷⁰ Por. tamże, s. 171.

⁷¹ E. Otwinowski, *Pisma poetyckie*, oprac. P. Wilczek, „Biblioteka Pisarzy Staropolskich”, t. 15, Warszawa 1999.

Wskazane wersety Otwinowski opracował poetycko mową wiązaną. Przygotował parafrazy wskazanych miejsc „wersami Biblii przeznaczonymi do czytania przez członków zboru” ariańskiego. Katalog ułatwia opracowanie i uporządkowanie tego bogatego materiału biblijnego, logiczną klasyfikację różnorodnych postaci „wyjętych” dla potrzeb dzieła Otwinowskiego z Pisma Świętego i sylwetek kobiet, które znane są z przekazów historycznych, przeważnie z ksiąg męczenników. Katalogowy rejestr umożliwia nadanie logicznego porządku tej różnorodnej materii. Tak więc autor utworzył w nim następujące działy: I. Niewiasty pobożne pod Starym Testamentem, II. Niewiasty pobożne pod Nowym Testamentem, III. Niewiasty pogańskie pobożne pod Starym i Nowym Testamentem, IV. Niewiasty pobożne dzisiejszego wieku, V. Niewiasty, które z krewkości upadały, VI. Niewiasty niepobożne, które Pismo Święte wspomina, VII. O złych niewiastach wobec, jako je Duch Boży opisuje, VIII. Straszliwe przykłady gwałtów i brania niewiast, i rozmaitych jawnych i tajemnych wszeteczeństw, które Pismo Święte wspomina, IX. Opisanie pobożnej i statecznej żony i dobrej gospodyni, X. O dobrej żenie, XI. Błogosławieństwo wiernych niewiast, XII. O wdowach i sirotach, XIII. O ubierzech niewieścich, XIV. O tańcu, XV. Zły taniec, XVI. O masakrach, XVII. O wychowaniu dzieci, XVIII. Śpiewanie wiernych matek dziatkom swoim, co drugie leda co śpiewają. Do tego zestawu dołączyć trzeba Chmielowskiego katalog alfabetyczny pt. *Specyfikacja wielu świętych pańskich* (NA, t. 3, s. 120). Schemat opracowania haseł osobowych krótko scharakteryzował informując, że uznał za istotne podać dzień miesiąca „którego część swoją odbierają z wspomnieniem miejsca, gdzie którego kości lub inne relikwie znajdują się; nie opuszcza się co za cnoty miał który święty i w jakiej potrzebie jest patronem, i co z imienia znaczy. A to wszystko z wielką pracą i autentycznymi dowodami” (NA, t. 3, s. 120). Katalog opracowany przez autora *Nowych Aten* jest obszerny, zajmuje 92 stronicę druku. Na zakończenie tej części encyklopedii autor tłumaczył potencjalnym krytykom w wierszu *Do Zoila*, że przygotowanie katalogu wymagało wiele wysiłku, a stosując topos skromności wyznawał, że nie zamierzał dorównywać klasykom hagiografii, lecz w oparciu o ich dzieła opracował własną *Specyfikację*.... Pomiął wielu świętych, ale jako encyklopedysta musiał dokonać selekcji zgromadzonego materiału, czyli dzieł Baroniusza, Uswarda, Adona i Skargi.

4.3. KATALOGI TYTUŁÓW CHRYSYTA I MARYI

Zjawisko „katalogowania tytułów” występowało powszechnie w literaturze polskiego baroku. W tym miejscu przypomnieć należy zbiór wierszy religijnych Wespazjana Kochowskiego (1633–1700) pt. *Ogród pański pod sznur Pisma*

Świętego, Doktorów kościelnych, kaznodziejów prawowiernych wymierzony, a kwiatami tytułów Matki Boskiej wysadzony, przez jednego najbliższego tej Matki i Panny niewolnika (1681), w którym poeta zastosował pewien schemat kompozycyjny, mianowicie „przytacza łaciński »tytuł« Maryjny i buduje z niego epigramat, zwięzły, zwykle dwuwiersowy, najchętniej formułujący »niezgodną zgodność« jako antytezę lub paradoks”⁷². *Ogród...* posiada wyrafinowaną kompozycję konceptystyczną. Jak w ogrodzie francuskim z geometrycznym układem kwater ściśle od siebie odgraniczonych szpalerami, tak i w zbiorze mamy 16 kwater po 100 epigramatów każda, zamkniętych „zawarciem” 16 razy na różne sposoby deklarującym niemożność sprostania tematowi⁷³. Kochowski, jak policzyła Mirosława Hanusiewicz, „pracowicie wysadził aż tysiąc sześćset jeden kwiatów tytułów Matki Boskiej”⁷⁴.

Doskonałym przykładem użycia metody katalogowania powtarzalnych elementów konstrukcyjnych utworu, służącego wyeksponowaniu wyrafinowanej kompozycji konceptystycznej, jest mesjada Jana Jabłonowskiego *Chrystus Jezus Syn Boży przedwieczny*⁷⁵. Występuje tam cały szereg tytułów chrystologicznych: Słowo wcielone, Nauczyciel, Cudotwórca, Lekarz, Wojownik, Wódz, Król, Ogródnik, Olbrzym, Zwierciadło, Pielgrzym, Kapłan, Sędzia, Nowy Adam⁷⁶. Są one mocno zakorzenione w tradycji chrześcijańskiej. Pełnią rolę swego rodzaju symboli, których zadaniem jest unaocznienie odbiorcy utworu, że historia zbawienia ma „charakter wytkniętego celu, do którego zmierza Bóg, kierując biegiem historii”, a zarazem przedstawiają „proces życia wiarą na przestrzeni od jednego Testamentu do drugiego”⁷⁷. Myśli przewodnie swych epigramatów poeta czerpie z Pisma Świętego, co się wyraża we wprowadzaniu licznych cytatów z tego dzieła. Pod jego piórem Biblia stała się „zbiorem błyskotliwych paradoksów i złotych myśli istniejących po to, aby – niczym błyszczące (koniecznie mocno) klejnoty – ilustrowały słowny popis wirtuoza”⁷⁸. Jako klasyczny przykład wiersza – katalogu tytułów należy traktować utwór Erazma Otwinowskiego

⁷² Cyt. z: M. Eustachiewicz, *Wstęp*, [do:] W. Kochowski, *Utwory poetyckie. Wybór*, oprac. M. Eustachiewicz, BN I 92, Wrocław 1991, s. LII.

⁷³ Tamże, s. L.

⁷⁴ Cyt. za: M. Hanusiewicz, *Święte i zmysłowe w poezji religijnej polskiego baroku*, Lublin 1988, s. 283.

⁷⁵ [J.S. Jabłonowski], *Zabawa chrześcijańska albo żywot zbawienny Jezusa Chrystusa, troistemi epigramatami wyrażony, przez pewnego szlachcica polskiego, tegoż autora i inne myśli*, Lwów 1700.

⁷⁶ Problem ten jest szerzej omówiony w studium: R. Krawczyk, *Typy Chrystusa Pana w Starym Testamencie*, [w:] *Poznać Jezusa*, red. S. Kozakiewicz, Olsztyn 2003.

⁷⁷ Tamże, s. 38.

⁷⁸ Cyt. za: A. Czyż, *Ja i Bóg. Poezja metafizyczna późnego baroku*, Wrocław 1985, s. 47.

*Zacność i tytuły Pana naszego*⁷⁹. Poeta pod względem warsztatowym zbudował katalog tytułów Chrystusa, ujęty w 124 wersy, opracowane w oparciu o wybrane fragmenty Pisma Świętego.

Wspomniany przed chwilą Jan Stanisław Jabłonowski w dziele *Historia obrazu Najświętszej Panny Maryi, Boga Rodzicy w kościele W. W. OO Bernardynów w Sokalu z dawną cudami słynącego z archiwum tychże ojców podana, a na wiersz polski przetłumaczona oraz i modlitwy Ukoronowanej Nieba i ziemi królowej i św. Anny przyłączone na dzień koronowania tegoż cudownego obrazu podane na chwałę Bożą i Matki Jego Najświętszej* (Lwów 1724) stworzył katalog tytułów Maryi. Widnieją tam między innymi określenia litanijne: „Ucieczka grzesznych, opiekunka opuszczonych, pomocnicelka najmizerniejszych i najniegodniejszych” (s. 27). W sarmackiej obyczajowości dowodem grzeczności, dobrych manier było wymienianie tytułów i godności, urzędów piastowanych przez osoby publiczne, wysoko postawione. Czasem tych dostojeństw było tak dużo, że w pismach oficjalnych skracano nieco ten katalog, po wymienieniu najważniejszych dodając formułę *et cetera*. Nawiązując do tego zwyczaju, Jabłonowski pisał: „Zgoła nie masz miary i liczby słusznie tobie aplikowanych tytułów, bo miary i liczby politowania Twego nad stworzeniem Syna Twojego nie masz” (s. 27). Matka Boża, królowa nieba i ziemi, Królowa Polski, a więc Sarmatka, posiada wprost bezmierną liczbę tytułów oddających jej wyjątkową pozycję w Kościele. Autor *Historii...* wyraził przekonanie, że najważniejszy tytuł, zgoła wyjątkowy pośród innych godności Maryi, to Matka Miłosierdzia Bożego. Deklarował: „ten tytuł u nóg Twoich składam i prezentując niegodność moję, opieki i miłosierdzia Twego nad sobą wzywam” (s. 27–28).

4.4. KATALOG JAKO FORMA AMPLIFIKACJI LITERACKIEJ. LITANIJNE OKREŚLENIA MIŁOŚCI W POEMACIE ADRIANA WIESZCZYCKIEGO *OGRÓD ROZKOSZNY...*

Adrian Wieszczycki w konceptystycznym utworze *Ogród rozkoszny Miłości Bożej*⁸⁰ zaprezentował bardzo oryginalne użycie katalogu określeń miłości jako formy amplifikacji inwencyjnej, mającej na celu wzbogacenie, uwznioślenie, uszlachetnienie i powiększenie tematu perswazji w ramach prowadzonej narracji. Przy pomocy nagromadzonych określeń poeta pragnął uzmysłowić czytelnikowi i dowieść mu, jak wieniec różańcowy stanowi dowód i obraz niezmiernej miłości

⁷⁹ E. Otwinowski, *Pisma poetyckie...*, s. 168–171.

⁸⁰ A. Wieszczycki, *Ogród rozkoszny Miłości Bożej wesolemi lilijami, purpurowemi różami, nieśmiertelnymi amarantami dostatnie obfitujący, z których na znak nieśmiertelnej zgody i miłości wiecznej od Stworzyciela stworzeniu misternie uwity ofiarowała wieniec*, [w:] *tenże, Utwory poetyckie*, wyd. A. Gurowska, „Biblioteka Pisarzy Staropolskich”, t. 22, Warszawa 2001.

wiecznej Boga do człowieka. Pisał o tym w dedykacji: „Przypatrzysz się tu [...], w ogrodzie tym, co Miłość Boża dla człeka mizernego uczyniła, jakie są kwiaty, z których wieniec uwity wystawiam”⁸¹. Wieszczycki dał wirtuozowski popis artystyczny emocjonalnego przeżycia tematu miłości Bożej. Uczucie to w *Ogrodzie rozkosznym*, „wesołemi lelijami, purpurowemi różami, nieśmiertelnemi amaran-tami” rozkwita, a kwiecie to stanowi materiał, z którego uwity jest misternie wie-niec „na znak nieśmiertelnej zgody i miłości wiecznej od Stworzyciela” skiero-wanej ku Stworzeniu. Tytuł sugeruje konceptystyczne ujęcie problemu, skierowane na zaprezentowanie „sztuki i techniki świadomego i celowego budzenia lub wy-woływania uczuć (afektów) u odbiorcy”⁸². Dominuje tu perswazja patosu, który obejmuje afekty namiętne, stosowane do wzruszenia i pokonania i przekonania odbiorcy⁸³. Wieszczycki przedstawił w *Ogrodzie rozkosznym*... swoiste studium afektu miłości. W podręcznikach doby baroku „spotykamy najrozmaitsze katalo-gi uczuć, łącznie ze wskazówkami ich wykorzystania w sztuce retoryki”⁸⁴. Tekst *Ogrodu rozkosznego Miłości Bożej* ma pobudzić, zintensyfikować to uczucie kie-rowane do Stwórcy podczas lektury tej literackiej interpretacji różańca. W omawia-nym utworze, w ramach amplifikacji inwencyjnej, pojawia się katalogowe wy-liczenie „atrybutów” miłości, mające na celu uwznioślenie, uszlachetnienie, wzbogacenie owego afektu, poruszenie, pouczenie, wzruszenie, udowodnienie poprzez retoryczną perswazję, jak wielka jest miłość i w jej następstwie bogactwo duchowe człowieka kierującego się tym uczuciem w relacjach z Bogiem podczas medytacji, w toku odmawiania modlitwy różańcowej. Poeta-konceptysta miał duże ambicje artystyczne. Badaczka i edytorka *Ogrodu*... Wieszczyckiego do-strzegą, że „formuła litaniijnego katalogu jest od wieków sprawdzonym sposo-bem wnikania w tajemnice Bóstwa”⁸⁵.

Autor wprowadził z powodzeniem rozwiązanie z obszaru retoryki wizualno-werbalnej⁸⁶. Mianowicie zastosował tu wyodrębnienie graficzne rzeczownika miłość poprzez konsekwentne zapisywanie go wielkimi literami, jak również określił odnoszących się do tego pojęcia. Tak więc w wiencu Miłości Bożej

⁸¹ Tamże, s. 75.

⁸² M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990, s. 69.

⁸³ Tamże, s. 70.

⁸⁴ Tamże.

⁸⁵ A. Gurowska, *Wprowadzenie do lektury*, [w:] A. Wieszczycki, *dz. cyt.*, s. 22.

⁸⁶ Por. G. Bonsiepe, *Retoryka wizualno-werbalna*, „Pamiętnik Literacki” 1983, R. 76, z. 3, s. 303–309; zob. także M. Wichowa, *Księdza Benedykta Chmielowskiego listy do Pana Boga i N.M. Panny*, [w:] *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 2: *Stulecia XVII–XIX*, red. P. Borek, M. Olma, Kraków 2011, s. 18–21.

pojawia się katalog zawierający nagromadzenie w ramach figury retorycznej *congeries* „rekwizytów”, określeń oznaczających ten sam przedmiot perswazji.

Poeta stworzył w ramach amplifikacji „przymę”, stos określeń miłości, uwydatniający w sposób horyzontalny wymiar wyolbrzymiania⁸⁷. Wieniec Miłości Bożej został utworzony z wielu roślin-kwiatów z życia Jezusa i Maryi. Ten literacki różaniec powstał z inspiracji Bożej Miłości, a stworzył go Bóg-Niebieski Ogrodnik. W omawianym utworze „kwiaty Bożego ogrodu, ogrodu różanego (rosarium) symbolizują wydarzenia z życia Maryi i Jezusa – wiosenne lilie symbolizują tajemnice radosne, letnie róże – bolesne, jesienne amaranty – chwalebne”⁸⁸. Wieszczycki dał popis artystycznych umiejętności, chciał zaimponować odbiorcy literacką inwencją, wywołać u niego zdumienie i podziw wyrafinowaną formą. Utwór ma charakter emblematyczny. W ramach literackich eksperymentów z użyciem „chwytów” retoryki wizualno-werbalnej autor zastosował rozwiązanie polegające na tym, że „wszystkie wersy subskrypcji rymują się ze słowem »miłość« (w dopełniaczu), które pojawia się w co drugiej linijce – to ciągle rozpamiętywanie najważniejszej nowotestamentowej tajemnicy wirydarza. Formuła literackiego katalogu jest od wieków sprawdzonym sposobem wnika-
nia w tajemnicę Bóstwa”⁸⁹. Tak więc w części „liliowej” wieńca, pierwszy kwiat – zwiastowanie, zawiera refleksję o tym, że miłość w relacjach Bóg–człowiek ma różne oblicza, które można spróbować wyrazić werbalnie poprzez sporządzenie katalogu określeń tłumaczących podjęty temat w aspekcie teologicznym (wszak w konstrukcji emblematycznej tekst inskrypcji zawiera cytat z Biblii, a subskrypcja w co drugim wersie, w jego wygłosie wprowadza zapisane wielkimi literami katalogowo ujęte terminy, stanowiące kunsztowne, konceptystyczne określenia głębokich prawd teologicznych).

Wielkie litery wyróżniają się wizualnie, katalog wyróżnionych w ten sposób pojęć stanowi „tekst w tekście”, zwroty go tworzące mają być łatwe do zapamiętania, stanowią wyrafinowaną artystycznie formę komunikacji literackiej.

Zatem w części „liliowej” wieńca poeta tłumaczy zwięźle, że cud w Nazarecie to DZIEWOSŁĄB MIŁOŚCI, zmówiny Boga z człowiekiem to CHĘĆ MIŁOŚCI. W znaczącym miejscu, bo w wygłosie co drugiego wersu, poeta usytuował określenia tworzące katalog: moc miłości, pas miłości, lilia miłości, itd.⁹⁰ Artysta opracował bardzo atrakcyjny pod względem warsztatowym literacki ogród

⁸⁷ M. Korolko, *dz. cyt.*, s. 76.

⁸⁸ M. Gurowska, *Objaśnienia*, [w:] A. Wieszczycki, *dz. cyt.*, s. 187.

⁸⁹ *Taż*, *Wprowadzenie*, [w:] A. Wieszczycki, *dz. cyt.*, s. 21.

⁹⁰ Terminy te w komplecie zacytowała Krystyna Krawiec-Złotkowska w książce *Na początku był ogród. Wirydarze w polskiej poezji barokowej na tle kultury dawnej Europy*, Słupsk–Wejherowo 2017, s. 178–179.

miłości, utwór konceptystyczny, wykorzystujący jako technikę amplifikacji katalogowe *congeries*, nagromadzenie, skumulowanie określeń tworzących poetycki wieniec Miłości Bożej. Owa pryzma atrybutów i teologicznych określeń miłości ma podkreślać i uwydatniać wielkość i siłę tego uczucia w relacjach Bóg–człowiek, a także potęgę modlitwy różańcowej.

4.5. KATALOGI POETYCKIE PEŁNIĄCE ZADANIA DYDAKTYCZNE

W środowiskach zakonnych, żyjących według ściśle obowiązujących reguł, powstawały liczne poradniki, traktaty o charakterze użytkowym, często opracowywane przez ojców duchowych dla siostr danego zgromadzenia, zawierające szczegółowe pouczenia na temat doskonalenia się wewnętrznych członkiní wspólnoty⁹¹, często kreujące wzorce parenetyczne. W Wilnie w roku 1681 ukazała się książka pt. *Pektoralik*⁹² *duchowny...*, przeznaczona dla benedyktynek, a w niej utwór *Spis powinności zakonnic dobrej*, przedstawiający w formie katalogowego wyliczenia „porządek zabaw duchownych jako się świątobliwie, pobożnie, pożytecznie mają odprawować”:

Zawsze w Bogu żyjąca,
Świata umarła,
U siebie wzgardzona.
Rodzicom, krewnym, nieznajoma,
Aniołom wdzięczna.
Diabłu straszna,
Piekłu obrzydła.
W modlitwie czujna,
W rozmyślaniu pilna,
W nabożeństwie ustawiczna.
Przełożonym posłuszna
Wszystkim pożyteczna.
Domowym miła,
Nikomu nie przykra.
W pytaniu roztropna,
W odpowiedzi ostrożna,
W mowie mądra.
W doskonałości gorąca.
W drodze pańskiej postępująca.
Do służby Bożej ochotna.
W pracy nieustająca.

⁹¹ Por. na ten temat: M. Wichowa, *Dzieło Diego de Estella „O wzgardzie świata i próżności jego” w przekładzie ks. Augustyna Kochańskiego jako poradnik medytacji. Problemy komunikacji literackiej*, Łódź 2010, rozdz. IV.

⁹² S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, hasło: pektoralik – zegarek do noszenia na piersiach.

Do próżnowania nie sposobna.
W niewinności dziecina.
W posłuszeństwie prędka
W ubóstwie Jezusowi podobna.
W czystości Aniołom równa.
W odmianie obyczajów żarliwa.
W ścisłym zachowaniu reguły ustawicznie pracująca⁹³.

Ten katalogowy spis powinności miał zapewne być łatwy do zapamiętania przez użytkowniczkę *Pektoralika duchownego*, niewątpliwie skomponowanie tego niewybrednego pod względem artystycznym katalożku, obok zadania mnemotechnicznego, zakładało cel dydaktyczny: krótki rejestr powinności, który trzeba zapamiętać co do joty. Tekst był przeznaczony zapewne do samooceny „postępu duchowego” zakonnic na drodze do doskonałości chrześcijańskiej, stopnia pogrążenia się w bogomyślności, czyli w głębokim pogrążeniu w myślach i kierowaniu uczuć ku Bogu⁹⁴.

W biografii Magdaleny Mortęskiej, ksieni chełmińskich benedyktynek, pióra Stanisława Brzechwy pt. *Pochodnia ludziom zakonnym, osobliwie płci białogłowskiej, na lichtarzu klasztoru chełmińskiego wystawiona, to jest żywot Przewielebnej Panny Magdaleny Mortęskiej, ksieni klasztoru chełmińskiego* (1634; 1747), jezuicki autor zredagował mały katalog „cnót co cenniejszych”, między innymi opisał jej praktyki doskonalenia się w pokorze. Sporządził spis etapów (stopni) tego dochodzenia do doskonałości. W skróconej postaci przedstawił je Jan Węgrzynowicz w utworze *Na klejnot zakonnic św. Benedykta*:

W drobne pokorę kęsy jako mak podrobił
Święty Bieniasz⁹⁵, aby swych perłą tą ozdobił.

1. Pierwszy stopień boi się, by złym nie był sługą
Stapa, patrzy, ostrożnie bo Pan z laską długą.
2. Wtóry górne połamie fantazyje w sobie
Presumptie⁹⁶ obali, rady w każdej dobie.

⁹³ Pisała o tym tekście Jolanta Gwioździk w studium *Benedyktynka doskonała („Pektoralik duchowny”, 1681)*, [w:] *Monastycyzm XV–XVIII wieku, tradycja średniowieczna wobec wyzwań nowożytnego humanizmu*, red. M. Gronowski, P. Urbański, Warszawa 2016, s. 80–114. Tekst spisu pochodzi z tomu *Pektoralik duchowny dla panien zakonnych pod regułą świętego Benedykta żyjących sporządzony od jednego kapłana tegoż zakonu i do druku za pozwoleniem starszych podany*, w Drukarni Akademickiej Societatis Iesu, Wilno 1681, k. nlb. 491–492.

⁹⁴ Por. M. Borkowska, *Ideał benedyktynki proponowany przez kongregację chełmińską*, „Znak”, R. 22: 1980.

⁹⁵ Forma utworzona od imienia Benedykt.

⁹⁶ *Presumptie* – impulsywności.

3. A kto w trzeciej postąpi szczęśliwie pokorze,
Będzie jako bydłátko, którym starszy orze.
4. Czwarty mocny na próbę, choć tak srebro pławia,
Choć w ogień kładą, chociaż uciski go dławia.
5. Piąty sobie nie wierzy, swe otwiera złości,
By gorzkie znał mistrz ziółko pożąda w prostości.
6. Szóstego delicje cele⁹⁷, stół i szaty
Podłe widzieć, w nędzę być pożąda bogaty.
7. Siódmy wszędzie pokaże, iż chce być robakiem,
Wzgardą, krzywdą, pomiotem ludzi lada jakim⁹⁸.
8. Ósmy ludzkie potulno zniesie obyczaje,
Wszelkie odda posługi, choć mu kto nałaje.
9. Po nim milczy dziewiąty, nie wyjeżdża z dary,
By skarb z pracą zebrany nie stał dla pary.
10. W dziesiątym śmiech, błazeństwa placu nie znajdują
Szuka cnoty, woli płacz, gdyż tu pokutują.
11. Jedenasty milczenia chcił się złotego
Mądrze, kęs, rzadko mówi w duchu co słodkiego.
12. Ostatni wstyd serdeczny na wierzch pokazuje
Twarzą, chodem, habitem bracią swą buduje.
O drabino po tobie byśmy wstępowali!
O pokoro byśmy cię jak mak zobali⁹⁹.

W tym wypadku porządek katalogowy w układzie materiału podkreśla enumeracja. Tutaj z pewnością jest to układ szczególny, w którym zasadniczą rolę odgrywa gradacja w naśladowaniu Chrystusowej pokory i innych cnót prowadzących do doskonałości chrześcijańskiej. Z pewnością ta katalogowa wyliczanka w podtekście miała cel mnemotechniczny, w ten sposób wyrażoną „naukę” łatwiej jest zapamiętać.

Jezuita Jacobus Pontanus (1542–1626), autor słynnego, wielokrotnie wydawanego dzieła *Poeticarum Institutionum libri III* (Ingolstadii 1594), w księdze III omawiał cechy epitafium. Zalecał autorom uprawiającym ten gatunek stosowanie szeregu sprawdzonych „chwytów” warsztatowych, tzn. „porównań, schematów oraz katalog cnót uzależniony od statusu społecznego i majątkowego zmarłego”¹⁰⁰.

⁹⁷ Delicje cele (łac. *deliciae* – rozkosze, radości); delicje cele – surowy, ascetyczny styl życia.

⁹⁸ Nauczanie o wzgardzie świata i nędzy człowieka.

⁹⁹ Zobali – zebrali; S.B. Linde: hasło: zobać, zubać – jeść poprzez zbieranie dziobem.

¹⁰⁰ Cyt. z: J. Rećko, *Literackie epitafium barokowe. Geneza i teoria gatunku*, Zielona Góra 1992, s. 40.

4.6. KATALOGOWANIE MATERIAŁU JAKO METODA OPRACOWYWANIA DZIEŁ O CHARAKTERZE UŻYTKOWYM

4.6.1. Katalogi władców

Ta forma literackich wizerunków wybitnych postaci ma swe antyczne korzenie. Serie portretów osób panujących, a więc cesarzy, królów, książąt, zawarte były w dziele Warrona z Reate (Marcus Terentius Varro [116–27 p.n.e.]) *Hebdomades vel de imaginibus libri XV* (*Siódemki albo parytety w XV księgach*). Każdej siódemce portretów postaci greckich Warron przeciwstawiał siedmiu Rzymian. Pewnie w ten sposób chciał dowieść równorzędności kultury greckiej i rzymskiej. Pod portretem prezentowanego bohatera umieszczał dwa krótkie biogramy tej osoby, wierszowany i prozaiczny, nie zawsze były one autorstwa Warrona. Ten katalog portretów został tak ułożony, że postaci w nim przedstawiane reprezentowały siedem dziedzin ludzkiej aktywności. Byli tam opisani poeci, prozaicy, królowie, wodzowie, mężowie stanu. Taki „wizerunek” składał się z ryciny (portretu), pod nią umieszczano wierszowane elogium oraz prozaiczny biogram¹⁰¹. W średniowieczu kontynuowano opracowywanie katalogów wybitnych postaci, np. cesarzy i papieży, tworząc cykle paralelne, „które układały się w historię powszechną świata chrześcijańskiego”¹⁰². W Polsce również powstawały tego rodzaju utwory. Mianowicie w tak zwanym kodeksie Kuropatnickiego¹⁰³, Katalog stanowi cykl wierszy mnemotechnicznych, w formie abecedariusza. Rękopis powstał w środowisku bernardyńskim, jako pomoc dydaktyczna dla uczniów studium przyklasztornego. Cały cykl obejmuje 673 wersy, zatem jest to utwór obszerny, wchodzi w jego skład wierszowane katalogi panujących: papieży, cesarzy, a także wszystkich koronowanych władców Polski. Katalogi te mają układ chronologiczny, podają bardzo zwięzłe informacje biograficzne. „Jako katalogi przynależą zatem do najprostszej formy twórczości historycznej, uprawianej wówczas na skalę masową. [...] Jako całość dają jednak syntezę dziejów od narodzenia Chrystusa, widzianą z perspektywy Kościoła i ułożoną według linii papieskiej i cesarskiej”¹⁰⁴. Omawiane tu katalogi są opracowane zgodnie z regułami mnemotechniki. Stanowią chronologicznie ułożony rejestr osób panujących, napisany wierszem, co ułatwia

¹⁰¹ Zob. M. Brożek, *Historia literatury łacińskiej w starożytności. Zarys*, wyd. 2 popr., Wrocław 1976, s. 222–223.

¹⁰² Cyt. z: R. Krzywy, *Katalog władców*, [w:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, S. Tynecka-Makowska, Kraków 2006, s. 338.

¹⁰³ Pisał na ten temat Wiesław Wydra w studium: *Z pogranicza poezji, historii i mnemotechniki. Wierszowane katalogi papieży, cesarzy i królów polskich w kodeksie Kuropatnickiego*, [w:] *Pogranicza i konteksty literatury polskiego średniowiecza*, red. T. Michałowska, Wrocław 1989, s. 191–202.

¹⁰⁴ Tamże, s. 194.

zapamiętywanie treści katalogu, podobnie jak budowa rytmiczna wersów, rymy oraz forma abecedariusza. W średniowieczu *ars memorativa* osiągnęła bardzo wysoki poziom, wyprostowała różnorodne formuły mnemotechniczne, ułatwiające zapamiętywanie. Wersy są szesnastozgłoskowe, posiadają rymy wewnętrzne po ósmej sylabie, zaś charakterystyka osoby panującej zazwyczaj wypełnia jeden dystych. Autorstwo tego cyklu pięciu katalogów wierszowanych wyliczających w porządku chronologicznym wszystkich papieży, cesarzy i królów Polski (do przełomu XV i XVI wieku) przypisuje się Władysławowi z Gielniowa¹⁰⁵.

W dobie renesansu poezja polska wzbogaciła się o katalog *Vitae regum Polonorum elegiaco carmino descriptae* pióra Klemensa Janickiego. Jest to zbiór 44 żywotów. Poeta laureatus opracował to dzieło w ostatnich miesiącach życia. Pierwodruk żywotów miał miejsce w Antwerpii w roku 1563¹⁰⁶, a więc dopiero dwadzieścia lat po śmierci ich twórcy. Katalogi Janicjusza realizowały cel dydaktyczny. Poprzez pokazywanie władców jako wzorców osobowych dowodziły, że *historia magistra vitae est*. Stanowiły też źródło pouczeń moralnych i propagowały szlachetny patriotyzm, umiłowanie wolności i praworządności. Katalog ten ówczesnie cieszył się wielką popularnością, na przestrzeni wieków XVI i XVII miał trzynaście edycji w kraju, nie licząc wydań zagranicznych. Doczekał się też polskich przekładów, a także kontynuacji. Od roku 1570 był komentowany w Akademii Krakowskiej, czytano go i objaśniano także w szkołach średnich. W roku 1576 Sebastian Fabian Klonowic dokonał przekładu polskiego i zarazem przeróbki tego katalogu władców, publikując dzieło pt. *Królów i książąt polskich zawarcie i opis*. Adaptacja Klonowica cieszyła się ogromną popularnością. Kolejna parafraza *Vitae regum Polonorum* Janicjusza wyszła spod pióra Jana Achacego Kmity pt. *Żywoty królów polskich* (1591). Jan Głuchowski opublikował *Ikones książąt i królów polskich [...]. Do tego są przyłożone wiersze łacińskie [...]* Janicjusza poety (Kraków 1605). Katalog władców polskich Janicjusza kontynuowali jego koledzy po piórze. Tacy twórcy jak Andrzej Trzeciecki, Sebastian Fabian Klonowic, Mikołaj Lubomirski dopisywali informacje o kolejnych władcach. Szczególną dbałość o przedłużenie żywotności dzieła Janicjusza wykazał Klonowic. Już w pierwszym wydaniu z 1576 roku Klonowic dodał dwa wiersze, o Henryku Walezym i o Stefanie Batorem, ujawniając ich autorstwo podpisem Sebastian Acernus. Jeszcze za życia Acerna pojawiło się wydanie omawianej tu adaptacji – przekładu *Vitae regum Polonorum* pod zmienionym tytułem *Pamiętnik królów i książąt polskich* (ok. 1590) i kilka następnych edycji tej wersji dzieła.

¹⁰⁵ Tamże, s. 201; zob. także W. Wydra, *Władysław z Gielniowa. Z dziejów średniowiecznej poezji polskiej*, Poznań 1992, s. 90–91.

¹⁰⁶ Tamże, s. 106.

Z dzieła Janickiego korzystał Teodor Zawadzki jako autor dzieła *Catalogus ducum atque regum polonorum* (Kraków 1609) i jego polskiej wersji pt. *Porządek i rozrodzenie książąt polskich* (Kraków 1611). Kolejny „rejestr” władców wyszedł spod pióra Wacława Potockiego. Dzieło nosi tytuł *Katalog monarchów i królów polskich*, powstało w 1665 roku¹⁰⁷. Poeta nadał mu układ stychiczny. Jezuicki poeta Albert Ines to autor obszernego dzieła *Lechias ducum, principum ac regum Poloniae* (Kraków 1655)¹⁰⁸. Jest to katalog władców polskich od lechickich początków państwa aż po dobę współczesną poecie, czyli po okres panowania Jana Kazimierza, a w kolejnych wydaniach umieszczono *Appendix* prezentujący sylwetki Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Jana III Sobieskiego.

W *Nowych Atenach* Chmielowski zamieścił obszerne katalogi władców obejmujące panujących od czasów najdawniejszej historii powszechnej aż po współczesne dzieje Polski. W tomie pierwszym jest prezentowana *Series króciusienka cesarzów pure rzymskich i greckich niektórych tylko a krociusienką annotacją życia i dykteryjów ich z autorów różnych* (NA, t. 1, s. 467–483). Następnie *Cesarze tureccy potym konstantynopolitańscy* (NA, t. 1, s. 491–493) i *Series cesarzów rzymsko-niemieckich* (NA, t. 1, s. 493–496).

Katalogi władców cieszyły się dużą popularnością wśród czytelników. W czasach, gdy nie było podręczników historii, te (najczęściej) wierszowane teksty zastępowały je i dobrze służyły upowszechnianiu wiedzy historycznej, były proste do zapamiętania i powtarzania oraz stosunkowo łatwo dostępne, gdyż raz po raz pojawiały się kolejne edycje tych dzieł, świadczące o dużym zapotrzebowaniu społecznym na tego rodzaju publikacje. Niektóre z tych utworów wykonywano z akompaniamentem muzycznym, co później na dużą skalę występowało przy recepcji *Śpiewów historycznych* Juliana Ursyna Niemcewicza.

4.7. KATALOGI BISKUPÓW

Katalog okazał się bardzo użyteczną formą opracowania materiału na warsztacie historyków¹⁰⁹. W średniowieczu były to dzieła autorów – wielkich eruditów, wykorzystujących bogate materiały źródłowe. Jak wiadomo z ustaleń

¹⁰⁷ Tekst dostępny w: J.T. Trembecki, *Wirydarz poetycki*, wyd. A. Brückner, t. 2, Lwów 1911.

¹⁰⁸ Dzieło to przeanalizowała Agnieszka Borysowska w monografii: *Jezuicki vates Marianus. Konterfekt osobowy i literacki Alberta Inesa (1619–1658)*, Warszawa 2010.

¹⁰⁹ Zob. *Katalogi biskupów krakowskich*, oprac. J. Szymański, t. 10, Warszawa 1974; G. Labuda, *O katalogach biskupów krakowskich przed Długoszem*, „Studia Źródłoznawcze”, t. 27: 1983; W. Drelicharz, *Annalistyka małopolska XIII–XV wieku. Kierunki rozwoju wielkich roczników kompilowanych*, Kraków 2003 (o katalogu biskupów krakowskich Jana z Dąbrowki).

historyków¹¹⁰, w XV wieku w Krakowie podjęto próby nowoczesnego opracowania katalogu biskupów tej diecezji. Jest nią bardzo zwięzły katalog I, zachowany w rękopisie kapituły krakowskiej. Pierwszą z tych prób podjął profesor Jan z Dąbrówki, opracowując tzw. II katalog biskupów krakowskich, drugą – nieznanego autor V katalogu (tzw. archetypu), dziś zaginionego, powstałego w otoczeniu Zbigniewa Oleśnickiego w przedziale lat 1430–1436. Jego twórcę określa się w literaturze przedmiotu proto-Długoszem. Zaginiony archetyp wykorzystywał przy tworzeniu swojego katalogu autor *Annales*.

Od tego prakatalogu wywodzą się także późniejsze krakowskie katalogi, jak wspomniane już V katalog biskupów krakowskich i VI katalog biskupów krakowskich, a także tak zwana edycja zaginiona¹¹¹. Starszym od wymienionych dzieł jest IV katalog biskupów krakowskich (tzw. redakcja świętokrzyska), o kilkadziesiąt lat młodszy od niego jest VI katalog biskupów krakowskich (redakcja lubelska), powstały po roku 1508, własność Biblioteki im. H. Łopacińskiego w Lublinie. Natomiast V katalog w ostatecznej redakcji zaistniał w drugiej połowie XV wieku, choć dzisiaj znany nam przekaz tego zabytku pochodzi z drugiej połowy wieku XV.

Jan Długosz ma w dorobku sześć łacińskich katalogów biskupów polskich, wydanych łącznie jako *Vitae episcoporum Poloniae. Catalogi biskupów polskich* opracował dla diecezji krakowskiej, wrocławskiej, włocławskiej, poznańskiej, gnieźnieńskiej i płockiej.

Zgromadzone tu w układzie katalogowym biogramy dostojników kościelnych były układane według wspólnego schematu, służącego uwydatnieniu cnót i zasług, odpowiadających wzorowi osobowemu idealnego biskupa¹¹². Katalog biskupów krakowskich Długosz kontynuował i uzupełniał niemal do końca życia. Ostatnie wprowadzone do tego tekstu informacje pochodzą z lat 1476–1478¹¹³.

Katalog Janicjusza *Vitae archiepiscoporum Gnesnensium* to zbiór epigramatów biograficznych liczący 43 utwory. Każdy żywot opisany jest w dwóch dystychach. Katalog ten poeta sporządził na życzenie swojego mecenasa Andrzeja Krzyckiego, w którego bibliotece przeleżał w formie rękopisu aż do roku 1574. Wtedy to Andrzej Trzeciecki wydał to dzieło drukiem¹¹⁴.

¹¹⁰ Por. W. Drelicharz, *Miejsce „Komentarza” Jana z Dąbrówki w twórczości historiograficznej w Polsce pierwszych Jagiellonów*, „Studia Staropolskie. Series Nova”, t. 42(98), Warszawa 2015, s. 28–41.

¹¹¹ Tamże, s. 38.

¹¹² Cyt. z: T. Michałowska, *Średniowiecze*, Warszawa 1995, s. 769.

¹¹³ W. Drelicharz, *Miejsce „Komentarza”...*, s. 39.

¹¹⁴ Por. I. Lewandowski, *Janickiego epigramy o polskich królach*, [w:] *Litteris vivere. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Andrzejowi Wójcikowi*, red. I. Lewandowski, K. Liman, Poznań 1996, s. 105.

Do omawianego tu zestawu tekstów dołączyć trzeba dzieło Bartosza Paprockiego pt. *Cathalogus, to jest porządne opisanie arcybiskupów gnieźnieńskich* (powstałe ok. 1608 r.), w wydaniu następnym (Kraków 1630) pod nieco zmienionym tytułem *Cathalogus, to jest porządne opisanie spraw i żywota arcybiskupów gnieźnieńskich*¹¹⁵. Twórcy *Gniazda cnoty* przypisuje się także autorstwo anonimowego dziś dzieła wydanego przez Zygmunta Glogera pt. *Śpiewnik historyczny*, pochodzącego z końca XVI wieku. Zdaniem edytora tego tekstu, opublikowanego w roku 1905, autorem tego katalogu biografów mógł być Paprocki¹¹⁶. Katalogi biskupów cieszyły się dużą żywotnością, były podręcznym kompendium wiedzy informującym o biografiach wybitnych przedstawicieli Kościoła. W połowie wieku XIX opublikowano *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich* Ludwika Łętowskiego (Kraków 1852), zaś na początku wieku XX Alfons Mańkowski wydał dzieło *Prałaci i kanonicy katedralni chełmińscy od założenia kapituły do naszych czasów* (Toruń 1928).

Katalogi „biograficzne” powstawały także w środowiskach zakonnych. Spisywano zwięzłe informacje o życiu przełożonych i ich następców na stanowiskach. Tworzono także rejestry osób zatrudnionych w szkołach zakonnych. Współcześni badacze dysponują zachowanymi w archiwach tego typu dokumentami. Zachował się *Catalogus communis Collegii Vilnensis anni 1584* oraz *Catalogus secundus Collegii Vilnensis* także z roku 1584. Dostępny jest też *Catalogus personarum Collegii Jaroslaviensis anno 1587 confectus per Procuratorem Provinciae in Urbem missus*¹¹⁷. Wymienione tu *vitae* papieży, cesarzy, arcybiskupów, biskupów, przełożonych zakonnych, członków wspólnot kolegiów stanowiły stadium wstępne dzisiejszych słowników biograficznych. Podobne katalogi zamieścił Chmielowski w *Nowych Atenach*: w tomie drugim: „*Series króciusienska papieżów niektórych godnych wspomnienia dla jakiej osobowości*” (NA, t. 2, s. 150–158) i *Katalog kanoników regularnych kongregacji księży i kleryków regularnych, zakonników, pustelników, kawalerów, panien zakonnych, kawalerek etc. od narodzenia Pańskiego aż do czasów bliskich nas, po różnych świata krainach fundowanych, porządkiem abiecadła ułożony* (NA, t. 2, s. 774–795).

¹¹⁵ Zob. *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do początków Młodej Polski*, t. 3, koordynacja całości R. Loth, Warszawa 2002, s. 223.

¹¹⁶ Podają za: H. Dziechcińska, *O staropolskim portrecie literackim czasów renesansu*, [w:] *Literatura staropolska i jej związki europejskie*, red. J. Pelc, Wrocław 1973, s. 138.

¹¹⁷ Fragmenty tych katalogów dostępne w publikacji: St. Poklatecki, *O snach i czarach*, oprac. J. Krocak i E. Madeyska, wstęp E. Madeyska, aneksy opracował M. Eder, „*Bibliotheca Curiosa*”, red. J. Sokolski, t. 4, Wrocław 2011. Zob. także *Jezuicka ars educandi. Prace ofiarowane księdzu Profesorowi Ludwikowi Piechnikowi*, red. M. Wolańczyk, S. Obirek, Kraków 1995.

4.8. KATALOGI HERETYKÓW I KATALOGI (INDEKSY) KSIĄG ZAKAZANYCH

Już we wczesnym okresie chrześcijaństwa tworzone katalogi heretyków, powstawały w II i III wieku. Wtedy chodziło nie tyle o sporządzanie spisu osób, którym zarzucano odstępstwo od wiary, podważanie oficjalnej nauki Kościoła, ile o symonię, czyli kupowanie urzędów kościelnych (łac. *haeresis simonica*), pojmowane jako grzech przeciwko Duchowi Świętemu. W XI wieku (Piotr Damiani, zm. 1072 r.; Grzegorz VII, pontyfikat 1073–1085) uznawano, że herezją jest już nierespektowanie dekretów papieskich. Za kacerza uważano tego, kto bronił swych poglądów stanowiących odstępstwo od oficjalnej nauki Kościoła. Taki człowiek był pouczany przez sąd kościelny o swoim błędnym rozumowaniu, a następnie karano go ekskomuniką i więzieniem, a nawet śmiercią. Jan Hus zginął za to na stosie. W religii chrześcijańskiej, głoszącej prawdę objawioną, nie dopuszczano wówczas pluralizmu poglądów. W wieku XV dominikanin Bernard z Luksemburga (1460–1535), związany z Kolonią, gdzie studiował i był przełożonym studium w tamtejszym klasztorze, napisał *Catalogus haereticorum, omnium pane, qui ad haec usque tempora passim litterarum monumentis proditi sunt; illorum nomina, errores et tempora quibus vixerunt ostendes*. Pierwodruk dzieła miał miejsce w roku 1522, a do 1537 ukazało się jego pięć edycji. Tutaj herezja rozumiana była szeroko, co znalazło wyraz w tytule książki. Korzystano z niej później przy przygotowywaniu indeksu ksiąg zakazanych¹¹⁸. Jak wiadomo, w roku 1542 utworzono Święte Oficjum, czyli Inkwizycję, której zadaniem było udaremnianie popularyzacji pism „heretyckich”, kwestionujących oficjalną naukę Kościoła. Gdy Pietro Caraffa, generalny inkwizytor, został w roku 1555 wybrany na papieża, szybko doszło z jego polecenia do sporządzenia zestawu dzieł, których nie wolno czytać ani rozpowszechniać. Paweł IV sprawił, że w roku 1559 po raz pierwszy opracowano i opublikowano indeks ksiąg zakazanych, na którym znalazły się nazwiska autorów i tytuły dzieł, których nie wolno było czytać katolikom. Z formalnego punktu widzenia taki indeks to także katalog twórców i ich dzieł. Przez ponad 400 lat, na przestrzeni których obowiązywał, umieszczono na nim około 5 tysięcy autorów i ich książek. Był to bardzo skuteczny środek cenzury prewencyjnej. Stolica Apostolska miała świadomość, że wzrasta liczba publikacji różnowierczych, natomiast trudno szybko i skutecznie informować wiernych o tym, które są dla nich niedozwolone do czytania. „Należało zatem spisać je i ogłosić w formie katalogu”¹¹⁹. Jego edycja z roku 1564 była zatytułowana *Index librorum prohibitorum cum regulis confectis*

¹¹⁸ Zob. J. Salij, *Indeks ksiąg zakazanych*, [w:] *Pytania nieobojętne*, Poznań 1988; J. Krukowski, *Indeks ksiąg zakazanych*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 7, Lublin 1997, s. 107.

¹¹⁹ P. Gurowski, *Pierwszy polski indeks ksiąg zakazanych*, „Studia Podlaskie”, t. XII: 2002, s. 175.

per Patres Tridentina Synodo delectis, auctoritate Sanctis D.N. Pii IV, Pont. Max. comprobatus (Venetiis MDLIV). Publikacja ta pojawiła się niebawem na gruncie polskim. Mianowicie z inicjatywy biskupa krakowskiego Bernarda Maciejowskiego został wydrukowany ten dokument w Krakowie w roku 1603 pt. *Index librorum prohibitorum cum regulis confectis per Patres a Tridentina Synodo delectos, auctoritate Pii IV primum editus, postera vero a Sixto V auctus vel nunc demum S.D.N. Clementis P.P. adiecta de exequendae prohibitionis, deque sincere emendandi et imprimendi libros ratione* [...] (Cracoviae, in officina Andreae Petricovii, Anno Domini MDCIII). Książka-katalog zawiera teksty brewe papieży Klemensa VIII i Piusa IV oraz dziesięć reguł (kryteriów) decydujących o tym, które dzieła powinny trafić na indeks.

4.8.1. Jan Protasowicz, *Inventores rerum albo krótkie opisanie, co kto wynalazł i do używania ludziom podał*¹²⁰

Jan Protasowicz (XVI/XVII w., daty roczne życia nieznane), twórca *minorum gentium*, autor pięciu zachowanych do naszych czasów utworów¹²¹, opracował opublikowany w roku 1608 katalog wynalazców i wynalazków, dzieło wierszowane, podające materiał w układzie alfabetycznym. Charakter użytkowy książki akcentował jej twórca w wierszyku skierowanym do czytelnika:

Abyś każdą rzecz rychlej znalazł, której pragniesz,
Ty, który wiadomością nie do końca władniesz,
Porządkiem abecadła wszystko się podało,
Abyś szukając czego, spracował się mało¹²².

Jest to adaptacja kompendium pt. *De inventoribus rerum* autorstwa Polidoro Vergilio z Urbino, żyjącego w latach 1470–1555, bestselleru wydawniczego, drukowanego w najznakomitszych oficynach Europy i tłumaczonego na wiele języków. Protasowicz w swoim katalogu raz podawał hasła osobowe, innym razem rzeczowe. Katalog obejmuje 147 haseł ułożonych w porządku alfabetycznym, zawiera wiadomości o 174 wynalazkach i imiona 180 inwentorów. Zaledwie 30% wynalazców to postaci historyczne, żyjące na przestrzeni 21 wieków, od VII w. p.n.e. zaczynając, na XV w. n.e. kończąc. Poza tym za inwentorów

¹²⁰ *Inventores rerum albo krótkie opisanie, co kto wynalazł i do używania ludziom podał*, Jana Protasowicza na *Mobilnej w powiecie pińskim leżącej*, w Wilnie w drukarni Jana Karcana roku 1608. Reedycja, wyd. K. Świerkowski, Wrocław 1973. Zob. J. Partyka, *Między scientia curiosa a encyklopedią*, Warszawa 2019, s. 124.

¹²¹ K. Świerkowi, *Wstęp*, [w:] J. Protasowicz, *Inventores rerum*, Wrocław 1973.

¹²² J. Protasowicz, *dz. cyt.*, *Do czytelnika*, k. nlb. (starodruk).

zostały uznane postaci biblijne, bohaterowie *Iliady*, *Eneidy* oraz bohaterowie znani z mitologii greckiej, rzymskiej, semickiej i egipskiej, a także mieszkańcy konkretnych miast i krajów¹²³. Zatem pod „A” czytamy:

Amfijon do Muzyki znalazł sposób wszelki,

zaś pod „P” znajduje się informacja, że

Piwo ze zboża robić wprzód Bachus chętniwy
Począł

Wydawca dziełka zakwalifikował je jako pierwszą encyklopedię powszechną, ale zważywszy że tego typu publikacja nie może się równać z pracami obejmującymi, zgodnie z etymologią tego terminu, pełny krąg wiedzy, nawet jeśli to jest sciencyja z jednej dyscypliny nauki, jak dzieło Warrona (166–27 p.n.e) *Rerum rusticarum libri III* czy Caiusa Pliniusza (23–79 n.e.) *Historia naturalis w 37 księgach*. Nie może się też równać z dziełem Kasjodora (ok. 487–ok. 583) *Institutiones divinarum et humaniorum atrium* (*podstawy nauk boskich i ludzkich*), zawierającym krąg całej ówczesnej wiedzy. Książeczka Protasowicza ma charakter popularny, daleko jej do naukowego ujęcia zawartej w niej wiedzy, jeśli nawet przyjąć „złagodzone” kryteria obowiązujące w czasach jej powstania, dopuszczające np. wykorzystywanie „źródeł” mitologicznych.

Pozostajmy zatem przy konstatacji, że mamy do czynienia z katalogiem, uporządkowanym alfabetycznie wykazem haseł rzeczowych i osobowych, dobranych według jakiejś cechy „inwentorskiej”, niepretendujących do rangi naukowych, przynależnym do kręgu literatury popularnej, przedstawiającej liczne mirabilia i curiosa, mające zaspokoić ciekawość, pobudzić wyobraźnię niezbyt wykształconego czytelnika. Zminiaturyzowany katalog inwentorów zamieścił w *Nowych Atenach* Benedykt Chmielowski.

4.9. SPORZĄDZANIE KATALOGÓW JAKO METODA PRACY CHMIELOWSKIEGO W *NOWYCH ATENACH*

Przydatność tej formy wypowiedzi dostrzegł i na dużą skalę wykorzystywał Benedykt Chmielowski w *Nowych Atenach*, sporządzając różnego rodzaju spisy, które nazywał katalogami, rejestrami. W tomie pierwszym dzieła, tuż po przedmowie *Do czytelnika*, umieścił taki registr pod konceptystycznym tytułem *Kolumny i filary tych „Aten” albo katalog autorów, których powagi w komponowaniu tej książki zażyłem*, obejmujący 104 pozycje. Na końcu encyklopedysta wyjaśnia, że jest to wykaz literatury przedmiotu, z której korzystał, przygotowując swe dzieło:

¹²³ Podają za: J. Protasowicz, *dz. cyt.* Reedycja, wyd. K. Świerkowski, Wrocław 1973, s. 19.

Tych wszystkich autorów jakom sam czytał z różnych miejsc komportowanych i u siebie mianych, tak ich tu ten długi położyłem katalog oświadczając się, że ich powagi w tej zażyłem księdze *nil osserendo sine autoritate*, których zaś autorów cytowanych czytałem od tamtych autorów, tu ich nie kładę regestru, bo był długi ich indeks *et elenchus*. (NA, t. 1, k. a₄)

W tomie wtórym autor uzupełnia informacje o bibliografii, która mu się rozrosła w stosunku do pierwszego jej wertowania. We wstępie wyjaśnia: „Obszer-ny regestr autorów, których zażyłem w pisaniu *Aten*, jest w pierwszej części, tu jednak esencyjalnych stamtąd repetuję [...]”. Ci twórcy „esencyjalni” (od łac. *essentia* – istota), czyli stanowiący ważne źródła wiedzy umieszczonej w tomie wtórym, przywołani są w liczbie 27 z poprzedniego zestawu, a dodano im do towarzystwa 11 kolejnych.

W tomie trzecim autor poszerza listę publikacji źródłowych, a nawiązując do stawianego mu zarzutu plagiatu, o czym pisał w *Manifestach w grodzie lwowskim uczynionych*, oświadczał mową rymowaną w dystychu umieszczonym po wykazie bibliografii, że wykaz wykorzystanych dzieł dowodzi skrupulatności encyklopedysty w gromadzeniu i opracowywaniu materiału.

W tomie czwartym encyklopedysta oświadcza w nagłówku: „Oprócz rejestrowanych autorów w tamtych trzech tomach, ci jeszcze *accesserunt*” (od łac. *accessio* – dodatek) i załącza spis 12 pozycji. Tak więc „szaleństwo katalogowania” na warsztacie Chmielowskiego skutkuje rzetelnym sporządzaniem bibliografii, wykorzystanej literatury przedmiotu. Ponadto oznacza metodę opracowania materiału. Encyklopedysta raz po raz układa katalogi osób: w tomie trzecim umieścił taki właśnie obszer-ny rejestr pod konceptystycznym tytułem *Abrys żywy nieżywych, porada i parada z umarłych, sala osobliwych portretów pełna albo memoryjał alfabetyczny osób pamięci albo zapomnienia godnych, to kretą ad cultum* [ku czci], *to węglem ad detestationem* [dla przekleństwa] *notowanych na teatrum tych „Nowych Aten” wystawionych* (NA, t. 3, s. 572). Jest to katalog haseł osobowych w układzie alfabetycznym, rodzaj słownika biograficznego. W tomie wtórym autor sporządził podobne katalogi (słowniki biograficzne) polskich władców pt. *Series sukcesyja książąt i królów polskich z podziałem na „klasy”*. *Pierwsza classis monarchów polskich* (s. 336–338) obejmuje władców prehistorycznych. *Dru-ga classis monarchów piastejska* (s. 338–349) zawiera wykaz biogramów dynastii piastowskiej. *Trzecia classis królów polskich z Jagiellonów* (s. 349–355) podaje zestaw informacji o życiu i działalności potomków Jagiełły. *Czwarta classis królów polskich z różnych familii* (s. 355–368) obejmuje władców od Walezego po Augusta III. Katalogi władców Polski to rzetelnie opracowane, miniaturowy wykład historii ojczyzny, odpowiednia porcja wiedzy do przyswojenia przez czytelnika zdobywającego podstawowe rozeznanie w przeszłości kraju. Tym razem Chmielowski przekazuje wiadomości opracowane na podstawie poważnych

źródeł historycznych, naucza podstaw dziejów ojczystych, podając daty, fakty, nazwiska, bez „ozdabiania” tej scyencji mirabiliami, chyba że w koleje życia narodu wkraczają niebianie, co objawia się poprzez ich cudowną ingerencję, np. „protekcję Najświętszej Maryi Panny” w obronie Częstochowy podczas potopu szwedzkiego (NA, t. 2, s. 360). Kolejny katalog, umieszczony w tomie trzecim, pt. *Specyfikacja wielu świętych pańskich* (NA, t. 3, s. 120–200), zawiera ułożony w porządku alfabetycznym bogaty zestaw haseł biograficznych opartych na schemacie legendy hagiograficznej. *Curriculum vitae* podany ogólnikowo, nieraz bez próby usytuowania w czasie, bez wskazania choćby przybliżonych dat życia. Natomiast dowody świętości, liczne cuda dokonujące się za sprawą przedstawianego świętego, są mocno eksponowane, pisarz dba o „esencjonalne” podanie wydarzeń z życia opisywanej postaci, które sprawiają, że stanowi ona wzorzec osobowy. Autor biogramów wykonał swą pracę bardzo starannie i odpowiedzialnie, wykorzystując dzieła klasyków hagiografii, o czym pisał w wierszu kończącym ten katalog, kierowanym do potencjalnych krytyków tego rozdziału:

Jeśli zganisz, że wiele świętych tu nie staje,
Pódź za nimi lustrując i księgi, i kraje,
Jam się krwawo zapocił, wiele ksiąg wartując,
Nie lekko to nabyłem, głowę, oczy psując,
Nie jestem Baronijusz, Usward, Ado, Skarga,
Kto chce więcej napisać, niech swe zdrowie targa. (NA, t. 3, s. 212)

Sztuka katalogowania posłużyła polskiemu encyklopedyście do uporządkowania wiedzy o będących przedmiotem kultu konterfektach Najświętszej Maryi Panny. Książd Benedykt we wczesnej młodości zetknął się z tego typu publikacją, mianowicie książką jezuitę Wilhelma Gumpenberga *Atlas Marianus*. Ponieważ przy opracowywaniu spisu do *Nowych Aten* nie dysponuje Chmielowski tym kilkutomowym kompendium, zbiera materiał z różnych źródeł. Opracował katalog alfabetyczny *Cudowne i łaskami słynące obrazy najświętszej i najjaśniejszej Królowy Polskiej Maryi w Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim* (NA, t. 2, s. 417–421). Zawiera on zwięzłe hasła encyklopedyczne przedstawiające dzieje tych otoczonych przez wiernych czcią wizerunków. Tu znów obowiązuje zwięzłość, schematyczne ujęcie relacji, krótka historia obrazu, cuda, z których on słynie i jeśli są takie przekazy, dużo szczegółów historycznych, wydobytych z tekstów źródłowych, jak np. o obrazie Matki Boskiej Kodeńskiej (NA, t. 2, s. 418–419).

Katalogowanie, sporządzanie spisów jest metodą porządkowania materiału, nadawania poszczególnym rozdziałom czy podrozdziałom przejrzystego układu. Mamy wtedy do czynienia z „katalogiem rzeczowym”, a nie jak do tej pory

alfabetycznym. Widać to wyraźnie w tych partiach *Novych Aten*, które zawierają wiedzę o różnego rodzaju *raritates* i *curiositates*, a mianowicie, gdy się ogląda „spisy treści”, tytuły rozdziałów. W części encyklopedii obejmującej *Małego świata wielkie cuda to jest o ludziach mirabilia* (NA, t. 1, s. 581) materiał jest „skatalogowany” według kryterium osobliwości: są podrozdziały o gigantach, o Pigmejczykach, o ludziach długo żyjących, o osobach wielodzietnych, o obdarzonych niezwykłą siłą, o szybkoconogich oraz „o innych cudownych ludziach na świecie” (NA, t. 1, s. 93), tym razem nie powołanych do życia siłą wyobraźni poetów i twórców mitów, lecz postaciach historycznych. Chmielowski sporządził kilka takich spisów: *Uczeni i aestimatores uczonych*, *Inwentorowie różnych w świecie kunsztów* (NA, t. 1, s. 609–617). W ramach spisywania „małego świata dziwnych ludów” opracował katalog obejmujący *monstra humana*, zatytułowany *O innych cudownych i osobliwych ludziach w świecie to jest o Anacefalach alias bez głowy, o Cynocefalach alias psią głowę mających i o innych dziwnej formy ludziach* (NA, t. 1, s. 93–97). Tu znów uczony encyklopedysta przenosi czytelników w świat mirabiliów, sięgając do dzieł poważnych, do autorów powszechnie szanowanych. Przypomnijmy, że swego czasu znane było dzieło z IV wieku, *De mirabilibus*, przypisywane Arystotelesowi. Powoływał się na nie dominikanin Albert Wielki, autor książki *De mirabilibus mundi* (*O cudach świata*), pochodzącej z XIII wieku. Jednak przez całe stulecia głównym źródłem wiedzy o różnego rodzaju monstrach i dziwolągach były *Origines* (*Etymologia*) Izydora z Sewilli (570–636), dzieło w 20 księgach, popularne źródło wiedzy dla ludzi niezbyt dobrze wykształconych, w którym porządkowanie materiału odbywało się często przy użyciu spisów i katalogów. Znajdziemy tam m.in. serię żywotów sławnych ludzi oraz *Liber monstrum diversi generibus* (*Księga potworów różnych rodzajów*). Było to jedno z licznych źródeł wiedzy księdza Chmielowskiego informującego o ludziach bez głowy i podobnych istotach. Polski encyklopedysta nie wierzył w ich istnienie, ale czuł się zobowiązany informować o tych osobliwościach, aby zaspokoić ciekawość czytelników. Píše o tym z humorem:

Mógłby się jakowy znaleźć *Cato Censorius* [surowy Katon], że mnie piszącego o Acefalach to jest ludziach bez głowy, śmiałby nazwać Acefalum, że takowe rzeczy piszący autor sam jest bez głowy i rozumu. Ale *ante iudicium* [zanim orzeczenie] powzięte z następującego dyskursu, niech nie formuje *supplicium* [kary] i kondemnaty na pióro ciekawe; *primo audiat* [niech najpierw wysłucha], potem *adeat* [dochodzi], co chcieć w tej mówić materyi. (NA, t. 1, s. 93)

Książd Benedykt zbiera materiał do omawianego tu spisu cudownych i osobliwych ludzi z różnych źródeł, w tym daje dowody znajomości *Etymologii* Izydora, dzieła Pliniusza (przywoływanego bardzo często), a nawet św. Augustyna, biskupa Hippony. Katalog obejmuje zarówno omówienie osób będących wytworem

ludzkiej wyobraźni, jak i ludzi, którzy przyszli na świat z wadami wrodzonymi. Firlejowski racjonalista stara się ogarnąć rozumem owe *monstra humana* i wytłumaczyć przyczyny ich powołania do życia za pomocą imaginacji:

O tych wszystkich cudownych figur ludziach *censendum* [należy sądzić], że to były albo i są do-tychczas jakieś zwierzęta na kształt małp albo kockodanów. Niektóre zaś z nich mają się liczyć *inter poetarum fabulas* [między bajki poetów], albo też że przed tysiącem lat mogły się znajdować, *tandem aliquo fato* [w końcu jakąś klęską] wygubieni. (NA, t. 1, s. 95)

Tak więc „skatalogowani” zostali w rozdziale o cudownych i osobliwych ludziach anacefale, czyli ludzie bez głowy, ludzie „bez przodu i tyłu głowy” (NA, t. 1, s. 93), ludzie z psimi głowami (cynanalogowie lub inaczej cynocefale, ryby z „głową, gębą, nosem, oczami, rękami ludzkimi” (NA, t. 1, s. 94), ludzie o tak wielkich uszach, że nimi całe ciało okrywają (auritanie – uszaci, panotiosi – wielkousi), Satyrowie albo panaci z twarzą ludzką a korpusem zwierzęcym, końskonodzy (hyppopedes), jednonodzy (scyopedes), ludzie ze stopami odwróconymi do tyłu, ludzie z ogonami „długimi na łokieć” (NA, t. 1, s. 94).

Racjonalista, a zarazem autor tego rejestru ludzkich osobliwości, sporządził swój tekst dla zaspokojenia ciekawości czytelnika, ale przy tym i oświecenia jego umysłu. Towarzyszyło mu poczucie, że powinien nie tylko rzetelnie spisać te osobliwości, ale też skomentować ich istnienie i opatrzyć nauką moralną. Prawdopodobnie są to ludzie ułomni, pojawiający się „z nienaturalnego rodzenia”, wytwory poetyckiej wyobraźni. W takim wypadku konieczna jest alegoryczna interpretacja istnienia w literaturze opisów tych monstrów. Nauka jest prosta:

Dobrze [by było], aby wszyscy ludzie głowę z sercem wraz mieli, aby była *concordia cordis et oris* [jasność serca i ust], byłby to człek *decorus non monstrosus* [wytworny, nie potworny]. (NA, t. 1, s. 94)

Uczony encyklopedysta zbierał materiał do tego rozdziału skrupulatnie i pracowicie, co chwilę powoływał się na źródła, podając ścisłą lokalizację przejętych do swego dzieła informacji, stosował więc naukowe ujęcie tego różnorodnego materiału. Miał poczucie, że wszystko, co wyczytał na temat ludzkich monstrów, powinien zamieścić dla zaspokojenia ciekawości czytelnika, ale dystansował się od opisywanych rewelacji, nie nakazywał w nie wierzyć. W konkluzji, podając informacje o ludziach osobliwych, rozpatrywał kwestię, czy omawiane monstra mogą być zbawione. W odpowiedzi powoływał się na św. Augustyna, który wyjaśniał, że

człowiek gdziekolwiek się rodzący, byle był prawdziwy człowiek rozumne stworzenie, rozumną mający duszę, lubo by miał inną postać od nas, kolor, głos, chodzenie, nie trzeba wątpić, że jest z pierwszego ludzkiego rodzica Adama pochodzący, a tym samym *capax* [zdalny, godny] zbawienia. (NA, t. 1, s. 97)

W *Nowych Atenach* listy osobliwości rozciągały się na *mundi mirabilia*. Chmielowski skatalogował je rzetelnie, umieszczając „hasła” o żonie Lota i jabłkach so-
domskich (NA, t. 1, s. 109), o ptakach feniksie, gryfie i pelikanie, stawiając pyta-
nie, czy są lub były na świecie? Podobnie rozstrzygał, opisując jednorożca, syreny,
informując o rybie remorze, o salamandrze, zastanawiając się, „czy to żyje ogniem”,
i o łabędziu, „czy śpiewa przy swojej śmierci” (NA, t. 1, s. 124). Encyklopedysta
zajmuje się kamieniem filozoficznym i przy okazji zamieszcza zwięzły, popularny
wykład chemii z naciskiem na alchemię, a cały ten wywód opiera na poważnej
publikacji *Historia naturalis curiosa Regni Poloniae sub titulo Chimiea*. Kolejna oso-
bliwość w tym spisie to lampa życia ludzkiego „ze krwi ludzkiej akomodowana”
(NA, t. 1, s. 127), ryba Lewiatan, wół Szorobor, rzeka Sabbaticus i wieża Babel.

Kolejny katalog ułożony przez księdza Benedykta opatrzony jest tytułem *Nowy
zwierzyniec wybornych tylko i osobliwych zwierząt pełny* (NA, t. 1, s. 471–497).
Jako *studiosus curiositatis* (amator osobliwości) przestudiował katalogi zwierząt
zawarte w dziełach Aldrowanda, przyrodnika włoskiego z XVI wieku (a może
podawał za Rzączyńskim?), Konrada von Gesnera (1516–1565), szwajcarskie-
go uczonego, przyrodnika, lekarza, bibliografa i czytelnika *Carmen de bisonte*
Hussovianusa, autora dzieła *Historiae animalium* w pięciu tomach (1551–1587),
Georgesa Cuviera, francuskiego przyrodnika. Chmielowski powołuje się na owe
źródła, ale swój katalog w formie krótkich haseł alfabetycznych sporządza według
własnego klucza, deklarując:

Co tylko *mirandum* [zadziwiającego] w zwierzętach osobliwych, o tym mi *tractandum* [rozprawiać]
w teraźniejszym dyskursie *et non enumerandum* [a nie wyliczać] wszystkich *species* onych [...]. (NA,
t. 1, s. 471)

To w tym dziale umieszczone jest słynne zdanie: „Koń, jaki jest, każdy widzi”
(NA, t. 1, s. 475), zatem w katalogu osobliwych zwierząt nie ma potrzeby go opi-
sywać. Natomiast zwierzyniec Chmielowskiego gromadzi stworzenia występu-
jące w przyrodzie, niebędące dziwami natury, lecz posiadające niezwykle umie-
jętności, mądrość, choć pojawiają się tu wyjątkowo także cynocefal, „po polsku
geniune [właściwie] psi głów”, czy sfinks. W ramach tego rozdziału encyklopedii
mieści się alfabetyczny katalog zwierząt o dość rozbudowanych „hasłach”, tyle że
zapełnionych rewelacjami na temat ich umiejętności nabytych drogą tresury albo
na skutek funkcjonowania ich organizmu, oczywiście przedstawionych w kate-
goriach mirabiliów, np. „rzecz w niedźwiedziach admiracyi godna, że w nim co
rok nerka przybywa. Ile tedy ma lat, tyle nerek w sobie jak grono winne zrosłych.
Na Rusi jeden z ciekawych w niedźwiedziu naliczył nerek takich 140” (NA, t. 1,
s. 480). Czasem autor podaje źródła tych sensacyjnych wiadomości, czasem czer-
pie je ze scyjency potocznej.

Kolejne tytuły encyklopedii, skomponowanej przecież w układzie rzeczowym, mają postać katalogu alfabetycznego haseł, a więc wiedza o drzewach zebrana jest w rozdziale *Wskrzyszona Dodona de novo wszczepiona Hercinija to jest osobliwych drzew, drzewek, ziół opisanie z wielu naturalistów* (NA, t. 1, s. 535), a o minerałach w katalogu *Drogich szkatuła kamieni albo jubiler doskonały osobliwych kamieni, moc, cnoty i ich raritates eksplikujący* (NA, t. 1, s. 549). O swych decyzjach metodologicznych autor mówi jasno, kładąc nacisk na porządkowanie materiału, czyli podawanie haseł w porządku alfabetycznym. Spośród ogromu scyjencji o kamieniach musiał dokonać wyboru, stosując kryterium zbliżone do owych wcześniejszych *raritates i curiositates*, cały wywód „koncypując” dowcipnie:

Nie wyliczam tu niezliczonego rejestru kamieni i klejnotów, chcąc, aby mojej księgi był *omnis lapis pretiosus operimentum* [wszelki drogi kamień oprawą], lecz obawiając się niemi *obruii* [zostać przywalonym], znaczniejsze i droższe [podkr. M.W.] dobywam *de thesauris* [ze skarbcu] autorów, porządek obserwując alfabetu. (NA, t. 1, s. 549)

W tym względzie Chmielowski miał uczonych poprzedników. Wykazy kamieni szlachetnych znaleźć można było u Morborda z Rennes (1035–1123) w dziele *De lapidum naturis*, traktacie mineralogicznym, czerpiącym z tekstów Pliniusza *Historii naturalnej* oraz Cardanusa (Girolamo Cardano) *De subtilitate emundatus* (Basileae 1582). Wykorzystane przez encyklopedystę źródła dają możliwość utworzenia kolejnego katalogu ponad 20 nazwisk, z Kircherem i Kwiatkiewiczem na czele.

Również *in ordine* alfabetu Chmielowski ułożył rejestr deastrów umieszczony pod konceptystycznym tytułem: *Ex sacris non sacra* [ze świętych nie święta] *albo scyjencyja o batwanach w „Piśmie Świętym” wspomnionych, nie dla adoracyi, lecz dla abominacyi* [wzdragania się]. *Inferentur* [wymienione] *przy tym inne numina* [wyrocznice] *ex occasione* [przy sposobności] *dla erudycyi ciekawego czytelnika* (NA, t. 1, s. 29).

Celem niniejszych rozważań nie jest stworzenie pełnego rejestru katalogów zamieszczonych w *Nowych Atenach*, lecz omówienie tej metody opracowania materiału. Trudno pominąć ogromny, kilkudziesięciostronicowy spis alfabetyczny różnych nacji, poczynając od wymienianych w Biblii i w mitologii aż po współczesność autora encyklopedii. Tytuł rozdziału jest bardzo kunsztownie zredagowany, naturalnie oparty na koncepcie: *Zwierciadło genijuszów, żywy obyczajów oraz różnych w świecie narodów*, umieszczony w tomie wtórym dzieła (s. 687–749). Jego autor – popularyzator wiedzy – przebadął dostępne mu źródła pod kątem wynotowania opisywanych w nich nacji, następnie ułożył uzyskane wiadomości w porządku alfabetycznym, według haseł stanowiących nazwy narodów. Czasem informacja zawiera się w jednym zdaniu: „Afri inaczej Africani, Getuli, Massili,

Maurisii, Lybes, Lybici, Atlantes, była w Afryce nacja, która żadnego osobom nie dawała imienia, lecz żyli anonimi wszyscy, *alias* bez imion” (NA, t. 2, s. 690). Chmielowski rzetelnie wykonał swą pracę badawczą, której oczywiście przyświecał cel dydaktyczny, nie byłby jednak sobą, gdyby nie eksponował owych często tu przywoływanych *raritates et curiositates*. Hasła alfabetyczne budował na ogół zwięźle, choć zdarzały się też obszernie opracowania, np. Amazones, Cygani, Grecy, Germani, zbierał dużo materiału źródłowego i zamieszczał na tej podstawie obszerny tekst informacyjny, naszpikowany ciekawostkami. Czasem odsłaniał swój warsztat pracy kompilatora, z powołaniem się na źródła:

O Francuzach terazniejszych Andrzej Maksymilian Fredro, z kasztelana lwowskiego wojewoda podolski, senatu polskiego *oraculum* [wyrocznia], *miraculum eruditionis* [cud wykształcenia], daje *indicium* [sąd] w książce *Vir Consilii* [Mąż radzący], które w kilku zawieram peryjodach. (NA, t. 1, s. 696)

Encyklopedysta streszcza tu stosowne fragmenty dzieła Fredry, ale wspiera się też wiedzą Sidoniusa, Botera i innych *authores*. Prowadzi badania historyczne, najistotniejsze wiadomości przenosi do swego tekstu, cały czas dbając, aby zaciekał on czytelnika. Tworząc wewnątrz swego dzieła liczne rejestry, spisy, zestawienia, wyliczenia, katalogi, działał konsekwentnie, zgodnie z przyjętą metodologią. Schematyczny układ haseł zestawionych alfabetycznie ułatwiał opracowanie i uporządkowanie materiału wewnątrz poszczególnych rozdziałów, nadawał dziełu ład i przejrzystość kompozycji, ułatwiał korzystanie z obszernego kompendium, odszukanie potrzebnego miejsca w tekście.

Konkludując przedstawione tu obserwacje, wypada stwierdzić, że metoda katalogowania materiału w tekstach literackich i paraliterackich była powszechnie stosowana przez twórców, zatem i Chmielowski skorzystał ze sposobu sprawdzonego i usprawniającego pracę twórczą. Wiersze w formie katalogu stanowiły swego rodzaju popis formalny, prezentowały umiejętność finezyjnego żonglowania konceptem, dążenie do zadziwienia czytelnika wyrafinowanym pomysłem kompozycyjnym (utwór-katalog kwiatów rosnących w ogrodzie N.M. Panny). Czasem autor ograniczał się do komponowania „katalogowych wstawek” w dłuższym utworze – wówczas zazwyczaj miały ułatwiać zapamiętywanie zawartych w nich pouczeń, np. cnót zakonnic. W dziełach o charakterze użytkowym katalogowanie to przydatna metoda systematycznego opracowania i porządkowania obfitego materiału podawanego czytelnikowi w celach edukacyjnych, czyli popularyzacji wiedzy. Wreszcie katalogowanie materiału w tekstach literackich ma również aspekt komunikacyjny – ułatwia zapamiętywanie materiału ułożonego w porządku katalogowym, a także ogromne znaczenie praktyczne – bardzo pomaga w odszukiwaniu potrzebnych informacji w obszernym kompendium

wiedzy. Przede wszystkim jednak tworzenie katalogów to wygodna metoda opracowania materiału formalnie jednorodnego, np. biogramy, spisy gatunków zwierząt, na ogół ułożone w porządku alfabetycznym, czasem chronologicznie, gdy twórca przekazuje wiadomości podstawowe, suche fakty, związane informacje (daty, nazwiska, nazwy geograficzne, cechy charakterystyczne itp.), „wtłoczone” w schemat encyklopedycznego hasła. Benedykt Chmielowski katalogowanie stosował chętnie i na dużą skalę.

5. ELEMENTY LUDYCZNE W *NOWYCH ATENACH* BENEDYKTA CHMIELOWSKIEGO

Czytelnikiem pierwszej polskiej encyklopedii miał być *homo ludens* żyjący w czasach saskich. Adresat utworu, jak już wcześniej wspomniano, zmieniał się na kolejnych etapach powstawania dzieła. Najpierw brany był pod uwagę odbiorca oczekujący od autora strawy intelektualnej na wysokim poziomie, później szerokie rzesze braci szlacheckiej, wiodącej ziemiański żywot, bez głębszych ambicji w tym zakresie. Słowa Horacego *beatus ille* stały się hasłem sztandarowym tzw. poezji ziemiańskiej, sławiącej żywot na wsi, na własnym szlachcica-posesjonata zagonie, egzystencję spokojną i szczęśliwą, ale jak się wydaje, dosyć nudną i mało ambitną intelektualnie. Toteż ks. Chmielowski pragnąc poprzez swoją książkę pobudzić życie umysłowe jej odbiorców, starał się im zaaplikować potężną dawkę wiedzy z różnych dziedzin nauki, podanej jak najbardziej przystępnie, zrozumiale i atrakcyjnie. Prowincjonalny szlachcic, pozostający poza wpływami kultury elitarnej, starał się wokół siebie budować sarmacką Arkadię, w której poczesne miejsce zajmowała zabawa, rozrywki różnego rodzaju, w tym rozrywka intelektualna, ćwiczenie umysłu dla przyjemności, aby w monotonię ziemiańskiego żywota wprowadzić element beztroski i zadowolenia. Proponowana przez autora *Nowych Aten* pożywka intelektualna miała być łatwo przyswajalna przez umysły czytelników. Autor dzieła posługuje się więc prostym, logicznym wywodem przedstawianych kwestii, co podkreślał we wstępie skierowanym *Do czytelnika*. Mówił, że nie stosuje w swym polskim dyskursie stylu wysokiego, aby on nie „zaćmił sensów” (*NA*, t. 1, k. a₂v), aby czytelnik „nie szperał eksplikacji po leksykonach, dykcjonarzach, lecz tu miał zupełną dla siebie *in verbis et rebus* [o słowach i rzeczach] informacją” (*NA*, t. 1, k. a₂v).

Postulat prostoty w przedstawianiu kwestii naukowych jest zupełnie zrozumiały, gdyż popularyzacja wiedzy wśród „grubych umysłów” szlachty sarmackiej wymagała sporych umiejętności od twórcy dzieła. Jako duszpasterz firlejowski dobrze poznał poziom intelektualny swoich parafian i świetnie się orientował, jak wzbudzić ich zainteresowanie światem, kulturą, jak im podawać wiedzę

z różnych dziedzin nauki. Musiała ona być przedstawiana w sposób atrakcyjny, mało „unaukowiony”. Każdy miał znaleźć coś dla siebie. Mądrzy mogli sobie posiadaną wiedzę przypomnieć i ugruntować, nieokrzesani „idioci” – poszerzać horyzonty intelektualne, politycy – zdobywać wiedzę dla swej praktyki, a czytelnicy ogarnięci melancholią – czytać dzieło „dla rozrywki”. Jak wiadomo, w czasach Chmielowskiego melancholię pojmowano jako „znamienny dla świadomości barokowej stan znużenia i gnuśności, »spowolnienia« egzystencjalnego i ociążałości intelektualnej. [...] Określenie to oznacza zarówno saturnowy temperament, jak i narcystyczną zadumę, wygodne *otium* medytacji o marności, fałszu świata i udręce ziemskiej wędrówki”¹²⁴.

Z tytułowego zwrotu, że „melancholikom dla rozrywki jest erygowana” owa „akademia wszelkiej scyjenicy pełna”, wyziera niechęć, dezaprobata dla tego stanu ducha. Gdy twórca encyklopedii zdradza „życia ludzkiego przydłużenia sekret” (*NA*, t. 3, s. 512), wyjaśnia, że „smutek, utrapienie zbytnie, bojaźń ciężka życia przykrócają, duchy i wilgoć susząc w ciele” (*NA*, t. 3, s. 515). Naukę tę ujął wierszem, co zwykle bardzo chętnie czynił: „Serce smutne, gniew ustawny, myśl rzadko wesółą, Te troje żywot króć i grzebią do doła” (*NA*, t. 3, s. 516).

Lektura *Nowych Aten* ma być zatem swoistym remedium na melancholię, formą zabawy, rodzajem rozrywki intelektualnej polegającej na podjęciu przez czytelnika wysiłku myślowego, którego celem jest osiągnięcie satysfakcji, przyjemności duchowej. A więc miałoby to być, by użyć zwrotu Wespazjana Kochowskiego, „niepróżnujące próżnowanie”, ćwiczenie umysłu, poznawanie nowych obszarów wiedzy, poszerzanie horyzontów myślowych, zaspokajanie ciekawości świata, dostarczające „umysłowi ukontentowania” (Lubomirski, *Rozmowa XII*)¹²⁵. Zamiarem Chmielowskiego było, aby ta treść ludyczna jego dzieła miała charakter kulturotwórczy. Ziemiańska Arkadia oferuje nie tylko spokój, dostatek, ale i „zabawę”, która przystoi szlacheckiemu stanowi. Pisarz zawarł w swym dziele ofertę dla odbiorców o różnym poziomie umysłowym, smaku i guście. Zakładał, że skoro podjął się popularyzacji wiedzy w duchu barokowego encyklopedyzmu, to powinien uczynić naukę łatwą i przyjemną w odbiorze dla każdego czytelnika. Zgromadził i stosował cały arsenał środków służących nadaniu charakteru ludycznego encyklopedii, dziełu w istocie swej popularnonaukowemu.

¹²⁴ Cyt. za: J.K. Goliński, *Oblicza melancholii. Tristitia, invidia i acedia w polskiej poezji barokowej*, [w:] *Literatura polskiego baroku w kręgu idei*. Referaty z konferencji zorganizowanej przez Katedrę Literatury Staropolskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Kazimierzu nad Wisłą, 18–22 X 1993, red. A. Nowicka-Jezowa, M. Hanusiewicz, A. Karpiński, Lublin 1995, s. 120.

¹²⁵ Por. A. Czyż, *Zabawa barokowa. Okruchy genologiczne*, „Pamiętnik Literacki” 1984, R. 75, z. 4, s. 69–83.

Autor encyklopedii prowadzi swoistą grę z czytelnikiem, pragnie go zdobyć, zatrzymać przy lekturze dzieła, oświecać jego umysł w sposób łatwy i przyjemny. Według Johana Huizingi podstawowa funkcja zabawy jest związana z agonem, według tego uczonego „zabawa jest walką o coś lub przedstawieniem czegoś. Obie te funkcje mogą się również łączyć w ten sposób, że zabawa »przedstawia« walkę o coś lub też stanowi rodzaj zawodów: kto potrafi najlepiej to przedstawić”¹²⁶.

Chmielowski walczy o oświecenie umysłu czytelnika swego dzieła, starając się uatrakcyjnić lekturę przez wprowadzenie elementów ludycznych. Uczony autor stawiał przy tym tej zabawie literackiej poważne zadanie. Spełniać ona miała cel dydaktyczny. Dzieło stanowiło kompendium wiedzy o świecie, w tym kształtowało horyzonty intelektualne i moralne czytelnika, którego „ludyczność” dzieła silnie przyciągała, skłaniała do intensywnej lektury, dostarczając przyjemności intelektualnej. Ta zabawa słowem miała ponadto charakter społeczny. Zgodzić się wypada z Hanną Dziechcińską, która tę stronę zjawiska mocno akcentowała:

Nieustannie podkreślanie, w formie bezpośredniej lub immanentnie tkwiącej w samym przekazie literackim, nauki moralnej i wzoru postępowania, jakie wynikać miały z lektury, sprawiało, że uwydatniano w ten sposób jej wysoką rangę, wskazując w niej na ważne narzędzie wychowawcze, którego skuteczność oddziaływania warunkowało umiejętne posługiwanie się właściwościami ludycznymi utworu. Te ostatnie, gdy pojawiły się na usługach perswazyjności, posiadały również wysoką rangę¹²⁷.

Wszystkie te aspekty występują w *Nowych Atenach*. Ksiądz Chmielowski pragnął jednocześnie *docere et delectare* – uczyć i bawić, dostarczać pożytku i przyjemności.

W toku analizy encyklopedii okazało się, że jej autor biegle władał konceptem, jako narzędziem przyciągnięcia uwagi czytelnika. Koncepty bardzo często pojawiają się w tytułach poszczególnych ksiąg i rozdziałów, a mają na celu wywołanie zainteresowania, zaskoczenie czytelnika pomysłowością, niezwykłością skojarzeń autora. Twórca demonstruje ostrze swojego „dowcipu”, czyli sprawność, ciętość, żwawe poruszenia umysłu, redagując z lotnością, biegleścią, przenikliwością i swobodą konceptystyczne tytuły.

Na przeciwieństwie znaczeniowym oparty jest koncept w cytowanym tytule: *Abrys żywy nieżywych, porada i parada z umarłych, sala osobliwych portretów pełna albo memoryjał* [przypomnienie – dop. M.W.] *alfabetyczny pamięci albo zapomnienia godnych, to kredą ad cultum, to węglem ad detestationem notowanych na teatrum tych Nowych Aten wystawiam* (NA, t. 3, s. 572).

¹²⁶ J. Huizinga, *Homo ludens*, Warszawa 1967, s. 275.

¹²⁷ Cyt. za: H. Dziechcińska, *Literatura a zabawa. Z dziejów kultury literackiej w dawnej Polsce*, Warszawa 1981, s. 131.

Analizowany tytuł oparto na koncepcie działającym wielokierunkowo. Pojawia się przeciwieństwo znaczeniowe wyrazów i jest to chwyt dominujący. Autor wprowadził tu następujące pary wyrazów: żywy – nieżywy, umarły, pamięć – zapomnienie, *cultus* – *detestatio* (pielęgnowanie – pokuta), wzbogacił paronomazją: porada – parada, wreszcie podkreślił dobitnie, że prowadzi z czytelnikiem swoistą grę, którą przedstawia na *theatrum Nowych Aten*. Krótko mówiąc, zaprezentował tu konceptystyczny majstersztyk.

Czasem tytuł, ułożony według zasad *conchetto*, eksponuje pozorne sprzeczności, co wzmacnia efekt niezwykłości, pomysłowości, a przy tym całość, z pozoru nielogiczna, ma swą wewnętrzną logikę. Niewykluczone, że za pośrednictwem teoretyków i praktyków konceptu, Chmielowski pozostawał pod wpływem wskazówek Arystotelesa, który dopuszczał element niedorzeczności w utworze, jeśli dzięki temu opowiadana fabuła okaże się bardziej pomysłowa.

W myśl doktryny Arystotelesa, tak dzięki sztuce, jak i nauce, człowiek może dowiedzieć się tego, czego przedtem nie był świadom. „Na podstawie dostępnych, już znanych faktów ukazują mu się, dzięki rozumowaniu, nowe i nieznanne. Dotyczy to i tego, który sam poznaje, tworzy coś nowego, i tego, któremu daje się poznać plód uczonego umysłu”¹²⁸.

Dla ilustracji opisanego zjawiska można przywołać następujący fragment encyklopedii, w tomie czwartym autor zamieścił dział pt. *Geografia generalna i partykularna całego świata*, opatrując go konceptystycznym tytułem:

Wskrzeszony i skurczony Ptolemeusz, świata kątów lustrator albo kolektor synoptyczny rzeczy geograficznych i topograficznych, ciekawych, w pierwszej i drugiej części *Aten* dla skrócenia to pogrubionych, to *ulbro* opuszczonych, tu skompendyjowanych nic *ex dictis* nie repetując, lecz *nova omnia* proponując *legenti*, z wielką dla niego erudycją i satysfakcją. (*NA*, t. 4, s. 190)

Zestawienie w parę wyrazów wskrzeszony – skurczony (Ptolemeusz) w dziele tego starożytnego autora z pozoru wydaje się nielogiczne, sprzeczne, bo jak można kogoś wskrzesić i skurczyć, jednak ta łamigłówka językowa ma głęboki sens. Starożytny geograf służy tu wiedzą zgromadzoną w swoim dziele twórcy *Nowych Aten*, gdyż z tej książki jako z wiarygodnego źródła korzysta ten ostatni, ale zarazem dokonuje wyboru materiału, streszcza wiadomości zawarte w oryginale – zmniejsza je i kurczy, przystosowując do potrzeb zaledwie jednego rozdziału tworzonej przez siebie encyklopedii. Podobnie ma się rzecz z oświadczeniem, że *Ateny* dla skrócenia zostały pogrubione, konceptystyczna całość jasno wyraża opis metody twórczej Chmielowskiego – kompendiowanie poprzez kompilację materiału naukowego. Ten późnobarokowy uczony zapewne nie studiował traktatów

¹²⁸ Cyt. za: D. Gostyńska, *Retoryka iluzji. Koncept w poezji barokowej*, Warszawa 1991, s. 26.

poświęconych teorii konceptu, lecz stosował w praktyce tę modną technikę pisania. W XVII wieku koncept uważano za sposób tworzenia dający najlepszy efekt estetyczny w sztuce słowa. Dziekan rohatyński z upodobaniem eksperymentował z różnymi sposobami budowy konceptu, w tym stosując niezgodną zgodność. Tytuł pierwszy jest tego potwierdzeniem:

Teolog, w boskich rzeczach idiota, Tales w niebo wlepiony w dół obalony albo Głębokość mierzona niezmierzona, oko w słońcu utopione, oślepienie, scyjencyja krótka i prosta o Bogu, o nim dyszkurująca, nie pojmująca. (NA, t. 1, s. 1)

Concors discordia pomaga pisarzowi wyrazić kunsztowną formą ważkie prawdy o wierze. Teolog, poważny uczony, jednak „w boskich rzeczach” prostak, niewiele rozumiejący, bo tu ludzki umysł nie jest dobrym narzędziem poznawania Stwórcy, przypomina pogańskiego uczonego Talesa, który wśród wielu dyscyplin uprawiał także astronomię, ale nie znając Boga jedyne, został „w dół obalony”, nie zgłębił prawdziwej wiedzy o świecie. Bóg jest niepojęty, „głębokość mierzona niezmierzona”, oko uczonego rozprawiające o Panu jest w nim jak w słońcu „utopione”, pełne zachwyty, uwielbienia, ale zarazem oślepienie, bo któż ze śmiertelnych zgłębi wiedzę o Bogu wszechmogącym, gdy można o nim tylko dyskurs prowadzić, a więc wyklądać prostą scyjencyję, podstawy wiary, ale nie wszystko da się rozumem ogarnąć, co dotyczy spraw ostatecznych. Tak więc po raz kolejny należy stwierdzić, że Chmielowski bardzo umiejętnie posługiwał się konceptem, stosując nawet tak trudną zasadę twórczą konceptu, jak zgodna niezgodność/niezgodna zgodność. W analizowanym tytule Chmielowski wykorzystał regułę *concors discordia* do zbudowania paradoksów, dzięki którym wzbudza u odbiorcy tekstu zdziwienie i zarazem dostarcza mu przyjemności poprzez skłanianie do wysiłku intelektualnego, dzięki któremu czytelnik dociera do istoty przekazu, do jego podstawowej myśli, do „ostrza” konceptu, podziwia oryginalność pomysłu pozwalającego odkryć (zrozumieć) pewne ogólne prawo, zasadę twórczą, docenić artyzm konstrukcji słownej i osiągnąć stan estetyczno-poznawczej ambiwalencji, wziąć udział w zabawie słownej, uczestniczyć w ambitnej rozrywce umysłowej. Naturalnie dzięki sprawnemu opanowaniu tego chwytu Chmielowski osiągnął cel swego pisania – zadziwił swojego czytelnika i dostarczał mu przyjemności intelektualnej oraz estetycznej.

Koncept jest trudnym środkiem artystycznym, wymaga wysiłku nie tylko pisarza, ale i zaangażowania odbiorcy dzieła. Obaj oni szukają identyczności w tym, co różnorodne i częściowo różne. Obie strony muszą wykazać się bystrością spostrzeżeń, skojarzeń, odnaleźć płaszczyznę zestawienia, podobieństwo w niepodobnym, zgodną niezgodność, zaznać zaskoczenia tym zestawieniem, zdziwienia, a w efekcie tego przyjemności intelektualnej.

Zainteresowania językowe, zabawa słowem tkwiły bardzo głęboko w praktyce pisarskiej Chmielowskiego. Był on miłośnikiem łaciny, ale przede wszystkim polskim pisarzem późnobarokowym, dobrze znającym język ojczysty, sprawnie nim władającym i okazującym przednaukowe jeszcze zainteresowania językoznawcze, a szczególnie etymologiczne. Trzeba przyznać, że pisarz miał dużą wiedzę i świetną intuicję lingwistyczną, gdy objaśniał pochodzenie wyrazów. Bardzo dobrze znał grekę i łacinę, więc na ogół poprawnie wywodził etymologię nazw z tych języków.

Jako miłośnik języka, pisarz i badacz amator w jednej osobie opracował w tomie pierwszym encyklopedii rozdział zawierający wyłącznie wiedzę językoznawczą. Tytuł tej części, jak należało się spodziewać konceptystyczny, prezentuje przegląd jej zawartości: *Abecedaryjusz, a już uczony, incipiens a już consummatus albo Scyjencyja o wybornych terminach, o nomenklaturze, de lusu verborum, o anagramatach, prowerbijach, głosach zwierzęcych, terminach różnym kunsztom służących* (NA, t. 1, s. 50). Abecedaryjusz to człowiek uczący się dopiero abecadła, a więc w koncepcie obecna jest zasada zgodnej niezgodności.

Wypada w tym miejscu przytoczyć i przanalizować co ciekawsze próbki owej scyjencyi językowej encyklopedysty. Był on dobrym łacinnikiem, toteż interesująco, poprawnie, ze swadą objaśniał znaczenie niektórych nazwisk rzymskich. Trafiło się to niejako przy okazji, gdy pisał o „ekonomice wyborne i cudne scienda z wielu autorów”, a także ze swojej eksperyencyi. Otóż z pewnością tworzywo dyskursu jest własnością autora wywodu, opierającego się tutaj na osobistej wiedzy i doświadczeniu, a nie zapożyczeniu czy kompilacji z przeczytanych dzieł:

Kochali się w gospodarstwie wielcy ludzie, i kto był według Katona *bonus Agricola* [dobrym rolnikiem], tym samym był *bonus colonus* [dobrym wieśniakiem]. I kto z starożytnych w czym się kochał, i koło czego skrzętnie z gustem chodził, od tego brał swoje nazwisko. Hortensyjusz wziął imię *ab hortum cultura*, Fabijuszowie nazwani *a faba*, to jest od bobu, niby Boboscy, Pizonowie *ab pisis*, od grochu, niby Grochowscy, Cyzeronowie *a cicere*, od grochu włoskiego, Porcyjuszowie *a porcis*, od wieprzów, których wiele chowali i karmili. (NA, t. 3, s. 361)

Chmielowski nieustannie realizuje swój nadrzędny dydaktyczny cel – popularyzowanie wiedzy. Tutaj dał lekcję łaciny, przystępnie wytłumaczył etymologię i zaprezentował sztukę przekładu nazwisk z tego języka. Wykład jest jasny, przystępny, interesujący. W dalszej części wzbogacony został cytatami z wierszy Owidiusza i Horacego. Tak więc elementy ludyczne są obecne nawet przy tak naukowych wywodach. Oczywiście, na równych prawach pisarz objaśnia nazwy wywodzące się z innych języków, np. Jan Chryzostom, wywodzi się z greckiego Jan Złotousty (NA, t. 3, s. 622).

Ta wiedza językoznawcza encyklopedysty nie jest bynajmniej zwykłym popisem erudycji. Również tutaj uczony realizuje cel dydaktyczny, a do tego dołącza pragmatyzm, utylitaryzm oraz pragnienie dostarczenia przyjemności estetycznej czytelnikowi dzieła:

Nomenklatura albo *notatio nominis* eksplikuje, jakie słowo *sonat* [znaczy] albo skąd ma *originem* [początek]. Co obserwujący może pięknie mówę swoją *adornare* [ozdobić] i nią dziwnie audytora [słuchacza] lub czytelnika *delectare animum* [duszę ucieszyć, rozweselić]. (NA, t. 1, s. 50)

Jak widzimy, elementy wiedzy o języku, etymologia słowa pozostaje na usługach retoryki. Mniej uczonym odbiorcom dzieła autor przedłożył rozdziałek *Terminów niektórych eksplikacja łacińskich*, a także nieco uwagi poświęcił objaśnianiu imion polskich o proveniencji starosłowiańskiej:

[...] Tu należą imiona polskie, z których łatwa wydaje się notacja albo tłumaczenie, których u Słowaków [Słowian – dop. M.W.], teraz u Polaków *innumerus numerus*, jako to Stanisław – stań się sława Bogu i ojczyźnie, Bogna – matka św. Stanisława, niby Boże na Tobie, Władysław – niby władaj sławą albo władzą sławny, Wencesław – więcej sławy, Bolesław – bólem sławny. (NA, t. 1, s. 53)

Niektóre z przedstawionych wywodów przetrzymały próbę czasu (Stanisław, Władysław), a inne wymagają zasadniczej korekty (Bolesław – ten, który będzie miał dużo sławy)¹²⁹, Bogna – wywiedziona etymologia jest ludowa, popularna, nieoparta na przesłankach onomastycznych. Trzeba pamiętać, że wiedza językowa Chmielowskiego, zwłaszcza onomastyczna, reprezentuje jeszcze etap przednaukowy.

Sporo uwagi i nakładu pracy poświęcił autor encyklopedii wyjaśnianiu następujących nazw: Polacy, Sarmaci, Słowianie. W tomie drugim w rozdziale *Nowy peregrynant* (NA, t. 2, s. 288) informował o rodowodzie nazwy Polacy. Według jego opinii, pochodzi ona od wyrazu „pole” bądź od łacińskiej nazwy gwiazdy północnej (*a Polo Arctico*). Polacy są też znani jako Sarmaci. Chmielowski podaje wersję łacińską nazwy (*Sarmatae*), postać grecką (*Sauromate*), wraz z tłumaczeniem – „oczu jaszczurczych ludzie dzicy”. Naturalnie, przy okazji zajął się nie tylko etymologią, ale i genealogią swego narodu. Owi Sarmaci wywodzą się, zdaniem Chmielowskiego, od Magoga, syna Jafetowego, a ich siedziby rozciągają się od Bałtyku po Dunaj. Zauważy też, że pośród licznych plemion słowiańskich tylko do Polaków przylgnęła nazwa Sarmaci.

Obok nazw osobowych uczony objaśnia nazwy miejscowe, z dbałością, aby zapoznać czytelnika z wszystkimi znanymi formami: „Dniestr albo Niestr, po łacinie Tyras albo Nester, po tatarsku Turło” (NA, t. 2, s. 327). Ten suchy wywód

¹²⁹ Por. H. Fros, F. Sowa, *Twoje imię. Przewodnik onomastyczno-hagiograficzny*, Kraków 1995.

etymologiczny wzbogacił następnym, o „Owidowych” (Owidowych) jeziorze i górze, połączonym z na pół legendarną, na pół historyczną opowieścią o tym, jak Owidiusz-wygnaniec trafił na tereny Rzeczypospolitej, o czym świadczyć miało „odnalezione” epitafium poety, w istocie rzeczy mistyfikacja literacka. Tu-
taj Chmielowski relacjonuje znaną od czasów Sarnickiego legendę.

Jak wcześniej wspomniano, renesansowi miłośnicy antyku, czasami nieodpowiedzialnie i nieracjonalnie fantazjujący o historii (co do pewnego stopnia było „normą” europejską), szczylicili się bajecznymi parentelami ze staropolską arystokracją posiadającą ponoć starożytnie rodowody, a nawet powiązania z rodzinami biblijnymi. Zatem w świetle ówczesnych realiów opowieść Chmielowskiego o Owidiuszu na ziemiach Rzeczypospolitej mieści się w ramach wiarygodnej relacji historycznej. Albowiem „odkrycie” Woynowskiego było bardzo sławne, a „znalezione” przez niego epitafium znane było w Europie, drukowane nie tylko w Polsce, ale i poza jej granicami, w tym w Niemczech. Wiadomość o wyprawie historyka-mistyfikatora i tekst inskrypcji Chmielowski zaczerpnął z dzieła Starowolskiego *Monumenta Sarmatarum*, a wprowadzenie opowieści o sukcesie wyprawy Woynowskiego miało na celu zaciekawienie czytelnika, urozmaicenie katalogowego wywodu o polskich rzekach.

Potwierdza to fakt, że autor encyklopedii dbał, aby swe wywody uatrakcyjnić, czytelnika zaciekawić niezwykle opowieściami. Objasnienie etymologii pociągnęło za sobą kolejny wywód o pochodzeniu nazwy, wreszcie pojawienie się wiersza w dwóch wersjach językowych. Zaiste pisarz umiejętnie i na dużą skalę wprowadzał pierwiastki ludyczne do wykładu popularnonaukowego. Dla pełnego obrazu trzeba dodać, że zdarzały się Chmielowskiemu także etymologie fałszywe.

Kolejnym zabiegiem pisarza zmierzającym do rozbawienia, udelektowania czytelnika było makaronizowanie. Zagadnienie to dość obszernie opisała Halina Rybicka-Nowacka¹³⁰. Sam Chmielowski wymienił wiele powodów wprowadzenia do swych tekstów łaciny, nakreślił rys historyczny obecności języka starożytnych Rzymian w kulturze polskiej. Narzekał, że polszczyzna jest językiem jeszcze nie w pełni wyrobionym, ubogim leksykalnie:

Łaciny zażywają Polacy *ob defectum* [z braku] słów *genuine* [właściwie] rzecz każdą wyrażających. Stąd to idzie, iż gdy teraz kto co samym językiem polskim *in materia politica* [o sprawach politycznych] pisze albo mówi, namozoli sobie głowy i często sens zaćmi. A potym nie lada słów z łaciny dobierając, ale *ex classicis auctoribus* [z autorów klasycznych] pięknie akomodując z rozumnym brakiem z owych Cyclerona, Tacyta, Florusa, Plinijusza Panegirysty, Wirgiliusza, Owidyjusza w słów kilku albo kilkunastu podszywszy *aptissime* [najstosowniej] jaki fragment albo uciniek kładą. (*NA*, t. 4, s. 392)

¹³⁰ H. Rybicka-Nowacka, „Nowe Ateny” Benedykta Chmielowskiego. *Metoda, styl, język*, Warszawa 1974, s. 64–77.

Zdaniem twórcy dzieła, język ojczysty nie jest zdolny wyrazić precyzyjnie wszystkich myśli i dlatego nie widzi on nic złego w wyręczaniu się łaciną, we wprowadzaniu słów, cytatów z tego języka. Ówczasem była to powszechna maniera pisarska, czego przykładem są dwa tomy znakomitych oracji – *Swada polska* Jana Ostrowskiego Daneykowicza i *Mówca polski* Jana Pisarskiego, w których makaronizowanie jest dominującą cechą stylistyczną.

Obok drobnych wtrętów łacińskich encyklopedysta często posługuje się dłuższymi cytataми w tym języku, np. w rozdziale o astrologii zacytował wspomniany wcześniej wiersz Alciata, przeciwnego prognostykom, i opatrzył go własnym przekładem:

Astrologus caveat quidquam praedicere praeceps

Nam cadit impostor, dum super astra volat

To jest: Niech bez rozmysłu wieszczków astrolog nie kleci,

Bo latając po niebach, stamtąd z nieba zleci. (NA, t. 1, s. 170)

Przyznać trzeba, że autor kompendium zaprezentował się tu jako rzetelny filolog, podając lokalizację cytatu (co prawda mało dokładną), ale nie zawsze tak bywało. Czasem atrybucja tekstu przytaczanego przez Chmielowskiego jest wręcz niemożliwa. Sam cytat ma wyraźnie cel ludyczny – jest ozdobnikiem suchego wywodu o astrologii, a przy tym został wprowadzony dla kontrastu i poszerzenia perspektywy spojrzenia, aby zaprezentować także wybitnych antagonistów tej nauki.

Kolejny zabieg mający na celu dostarczenie rozrywki, uciechy czytelnikowi to wprowadzenie do dzieła prozatorskiego rymowanych porzekadeł. Gdy ksiądz Benedykt rozważał kwestię, „który wiek, czy stary, czy nowy polerowniejszy?”, gromadził szereg argumentów przemawiających na korzyść antyku, a zwięźcił je rymowaną sentencją: „*Wiek to siwy czynił takie dziwy*” (NA, t. 3, s. 25), potwierdzając w ten sposób słuszność wcześniejszego wywodu i zaprezentowanych argumentów. Dla czytelnika, być może nieco znużonego przydługim wykładem, pojawiła się niespodzianka, urozmaicenie, dające łagodne odprężenie umysłu przed dalszą lekturą. Był w tym też cel dydaktyczny, wiadomo, że krótki wierszyk łatwo zapamiętać.

Chmielowski lubował się w zabawach słownych. Już na karcie tytułowej zaprezentował się jako pisarz akcentujący charakter ludyczny swego dzieła. Zamieścił tam mianowicie dowcipną i kunsztowną zagadkę, w której ukryte było jego imię i nazwisko. Po długim tytule, zawierającym poniekąd streszczenie, przegląd zawartości dzieła, ujętym w drugiej części w formie wiersza, następują słowa:

Co wszystko stało się wielką pracą autora, tu *aenigmaticie* wyrażonego
Imię wiosna zaczyna, Wielkiej Nocy blisko,
Głowę w piwie i miodzie zawraca nazwisko. (NA, t. 1, k. 1 nlb.)

Imię *Bene-dictus* łatwo zinterpretować pod względem etymologicznym, gdyż wiosna koło Wielkanocy „mówi dobrze” o budzącym się w przyrodzie życiu. Z kolei nazwisko Chmielowski pochodzi od chmielu, kojarzonego tutaj słusznie z piwem i miodem, jako składnikiem zrobionych z niego napojów. Jak widać, karta tytułowa zredagowana została bardzo kunsztownie, a elementy ludyczne silnie zaznaczone. Po pierwsze, rzuca się w oczy konceptystycznie zredagowany tytuł dzieła, po drugie, wierszowany przegląd jego zawartości, po trzecie, podane podwójnie nazwisko autora, najpierw w formie zagadki, później w formie metrykalnej. Sama zagadka zaś, wyeksponowana na karcie tytułowej, ujęta jest w kunsztowny, rymowany dwuwers, przynoszący splendor autorowi i dziełu. Pierwszy jej wers zawiera pytanie o imię. Jak na dobrego starożytnika przystało, autor wywodzi etymologię łacińską (*bene-dicit* – dobrze mówi), peryfrazą, dość typowy element zagadki, jest tu nieobecna. Dystych ujęty jest w trzynastozgłoskowiec (7+6), o regularnej budowie i rymie półtorazgłoskowym. Drugi wers zawiera konceptystyczny opis nazwiska. Analizowana zagadka posiada też element żartu.

Autor encyklopedii prowadzi dalej swą grę z czytelnikiem, „*enigmaticie*” wyrażając swe imię i nazwisko w coraz to innych wariantach, zawsze na stronie tytułowej i niezmiennie powtarzając schemat przed chwilą zanalizowany. W części wtórej, na karcie tytułowej, „przełożył” z łaciny swe imię, dbając o konceptystyczne ujęcie wywodu:

Imię mi Dobrzerzeczon, a nazwisko pijane,
Tamte mi od Kościoła, te od przodków wlane. (NA, t. 2, k. 1 nlb.)

Benedykt – Dobrzerzeczon to trafne, dokładne oddanie łacińskiego *Benedictus*, zaś przy objaśnianiu nazwiska Chmielowski stosuje zabawy słowne, oparte na koncepcie „nazwisko pijane [...] od przodków wlane”, budowa wersyfikacyjna identyczna jak w przykładzie wcześniej omawianym. Jest tu więc widoczny paralelizm kompozycyjny.

Książd dziekan rohatyński lubował się w opracowywaniu zagadek. Chcąc w pełni ukontentować miłośników tego rodzaju rozrywki, zebrał w swym kompendium ponad pięćdziesiąt utworów tego gatunku. Ten dział poezji ma charakter wybitnie ludyczny¹³¹. Autorowi chodzi wyłącznie o umożliwienie zabawy

¹³¹ Z. Gloger, *Dawne rebusy i zagadki*, „Przegląd Bibliograficzno-Archeologiczny. Dwutygodnik ilustrowany poświęcony bibliografii, archeologii, numizmatyce, heraldyce, historii, sztukom

czytelnikowi. W tomie pierwszym encyklopedii w rozdziale (tytule) 27 *Sphinks zagadki proponująca a Edyp zgadujący lub zawichłane kwestyje proponowane i solwowane albo ciekawa wiadomość o enigmatach dawnych i nowych od autora skoncy-powanych*, najpierw zamieścił *Enigmata albo gadki niektóre łacińskie*, a następnie utwory własne. Przytaczając cudze teksty, opracowywał je po swojemu, aby wydobyć zarówno cel dydaktyczny, jak i ludyczny:

Na mola enigma

Litera me pavit, nec quid sit litera novi. In libris vixi, nec sum studiosior inde.

Co tak wykładam:

Wyląłem się w papierach, zawsze pismem żyję.

A nie znam i litery, choć mi utni szyję. (NA, t. 1, s. 880)

Łacińska zagadka otrzymała więc polski przekład-komentarz, gdzie logicznie i przekonująco wyłożono jej sens, a jak zawsze celowi dydaktycznemu nierozdzielnie towarzyszy cel ludyczny, tu żarcik o molu książkowym.

Chmielowski podkreślił, że zamieszczony w tomie pierwszym *Nowych Aten* zbiór zagadek jest jego dziełem oryginalnym, co uwidocznili w tytule *Nowe gadki w różnej materji, od autora tej księgi skoncy-powane, wierszem opisane* [...]. Ciekawostką jest fakt, że zagadki opracowane przez kapłana mają wydźwięk moralizatorski. Ten ton zawarł w odpowiedziach, np. „Ta zagadka znaczy Boga chrześcijańskiego prawdziwego, [...] Znaczy Chrystusa Pana od Żydów ukrzyżowanego, [...] Znaczy się serce, które u filozofów *primum viviens, ultimum moriens*, [...] Jest to miłość, która wszędzie panuje i wiele dokonuje” (NA, t. 1, s. 881–883).

Warto podkreślić, że również w zagadkach ujawniły się etymologiczne pasje księdza dziekana rohatyńskiego. W zagadce 22 czytamy:

Jestem Murzynem czarnym, Kalisz mi jest własny,

Niejeden z galantonów bardzo na mnie kwaśny.

Znaczy błoto wszelką rzecz walające, od którego Kalisz miasto zowie się. (NA, t. 1, s. 885)

Jako twórca zagadek uprawiał Chmielowski działalność pisarską będącą na pograniczu literatury popularnej i literatury ludowej. Pozostawał również w tym obszarze jako autor podający w swym kompendium elementarny wykład astrologii. Osobny podrozdział traktuje *O astronomiji, astrologiji i prognostykach*. Jako ciekawostkę przytoczmy fragment o klimakterach:

pięknym i literaturze”, t. 3, Warszawa 1882, s. 241–248. Zob. także R. Caillois, *Zagadka i obraz poetycki*, [w:] tenże, *Odpowiedzialność i styl*, Warszawa 1967; J.M. Kasjan, *O badaniach nad genezą i przemianami zagadki*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici” 1982, *Filologia Polska*, z. XXI.

Do astrologii należą *anni climacterici* [lata podejrzane], jaką niefortunności notą pachnące i przywarą, które są jedne *hebdomatici*, to jest posiódme, po siedm liczb mające. Drugie *enneatici*, dziewiąte *alias* po dziewięć liczb mające [...]. Sam wiek ludzki wszystko z siódmej *gradatim* [stopniowo] składa się liczby i niby siedm ma gradusów, jako świadczy Hipokrates medyk, bo do lat siedmiu człowiek jest *puer* [dzieci], do drugich siedmiu lat, to jest do czternastu *adolescens*, *pubes* [wyrostek], do trzecich siedmiu lat, *alias* do roku 21 *iuvēnis* [młodzian], do piątych siedmiu lat, to jest do 35, jest *vir* [mąż], do siódmych siedmiu lat, to jest do 49, jest *veteranus* [podstarzały, stary żołnierz], do ósmego siedmiu lat, to jest 56, *senex* [starzec]. (NA, t. 1, s. 170)

Takich wyjaśnień potrzebował czytelnik *Nowych Aten*. Była to wiedza powszechnie dostępna w popularnych wówczas kalendarzach, w których prognostryki zajmowały bardzo ważne miejsce. Pamiętajmy, że w czasach Chmielowskiego w Akademii Krakowskiej istniała katedra astrologii, zlikwidowana dopiero podczas reformy tej uczelni przeprowadzonej przez Hugona Kołłątaja¹³². W kalendarzach obok wykazu dni zamieszczano rubrykę z oznaczeniem znaków zodiaku, w których w kolejnych dniach znajdował się księżyc. Następna rubryka informowała o „aspektach” i „wyborach”, a więc za pomocą umownych znaków graficznych objaśniano położenie planet, czyli warunki astrologiczne na każdy dzień. Dostarczała ona wiadomości o tym, w które dni jest korzystnie podejmować różne decyzje gospodarskie, np. informowała o terminach siewu, strzyżenia owiec, odstawiania dzieci od piersi itp.

Wszystkie kalendarze astrologiczne zawierały prognostryki, które były ważnym składnikiem tego periodycznego gatunku, usankcjonowanym wieloletnią tradycją. Prognostryk roczny składał się ze względnie stałych działów: „o panu dorocznym, czyli o planecie wywierającej swój wpływ na wydarzenia w ciągu danego roku na ziemi”, „o czterech kwartałach rocznych”, gdzie przewidywano pogodę na poszczególne pory roku. W dziale „o urodzajach” przewidywano wysokość plonów, w podrozdziale „o zdrowiu i chorobach” informowano o dolegliwościach, które będą trapić ludzi w danym roku. W dziale „o ogniach i powodziach” często przepowiadano straszne skutki zaćmienia słońca i księżyca oraz ukazywania się komet.

Kompendium Chmielowskiego zamieszcza „astrologię w pigułce”, a więc systematyczny wykład prezentujący elementarne wiadomości z różnych dziedzin tej dyscypliny. Dla uatrakcyjnienia wywodu autor chętnie wprowadzał materiał anegdotyczny, a jak na uczonego przystało, powoływał się przy tym na wiarygodne źródła:

Machabeusz, król szkocki z wróżków swoich tę miał asekuracją, iż go ręka urodzonego z białogłowy nigdy nie pokona, z tej racyi miał się za nieśmiertelnego. Aliści go zabił niejaki Magdufus, który prawdziwie nie rodził się z białogłowy, ale był wyrżnięty z jej żywota, jako pisze Cardanus *de rerum varietate*, libro 16, c. 93. (NA, t. 3, s. 43)

¹³² Pisał o tym Władysław Smoleński w książce *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVII. Studia historyczne*, oprac. i wstęp A. Wierzbicki, Warszawa 1979, s. 105–158.

Encyklopedysta wskazał tu jeszcze jedno źródło – *Makbeta* Szekspira, ale chyba stało się to bez znajomości tej tragedii. Przytoczona opowieść ma tutaj pełnić rolę ludyczną, uatrakcyjnić i uwiarygodnić wywód autora. W katalogu autorów zamieszczonym w tomie pierwszym dzieła figuruje Cardanus jako autor piszący *de subtilitate emundatus*. Girolamo Cardano (1501–1576) był włoskim uczonym, profesorem medycyny w Pawii i Bolonii, także wybitnym matematykiem, pracował też w dziedzinie przyrodoznawstwa i filozofii, jak widać był również zbieraczem osobliwości.

Chmielowski starał się uczynić swe dzieło użytecznym dla każdego czytelnika, zaspokoić jego potrzeby intelektualne, również jego ciekawość świata, bowiem ówczesnych ludzi interesowały osobliwości i cudowności, a księdza dziekana rohatyńskiego wręcz pasjonowały. *Studiosus curiositatis*, amator osobliwości, co tylko *mirandum* (zadziwiającego) dostrzegł, wyczytał, włączał do swej encyklopedii¹³³. Niczym się nie różnił w swej namiętności, czy nawet żądy gromadzenia wiadomości o rzeczach i zjawiskach rzadkich, szczególnych, tajemnych, osobliwych, od badaczy i zbieraczy mirabiliów z Europy Zachodniej i z Włoch¹³⁴. Twórca *Nowych Aten* sięgał do dorobku ukochanych „starych wieków”, z przegłędanych dzieł, m.in. Pliniusza naturalisty, wydobywał liczne *raritates* i *curiositates*, aby dostarczyć rozrywki czytelnikowi i zaspokoić jego ciekawość. Jako badacz osobliwości wiele uwagi poświęcał faktom legendarnym, często przyjmując je za prawdziwe. Podawał legendy o życiu świętych katolickich i cudach, jakich byli sprawcami, powtarzał legendy o prehistorycznych dziejach Polski, wszak uznawano je wtedy za niepodważalne fakty. „Cokolwiek mądrego, ciekawego, do erudycji służącego wyczytałem, to *sine invidia* na *teatrum* moich *Aten* wystawiam *curiosis*” (NA, t. 1, *Do Czytelnika*, k. a₂v) – wyjaśnia pisarz. Nakierowanie uwagi na mirabilia jest widoczne w całym dziele. Autor poświęcał osobliwościom całe rozdziały, np. w tomie pierwszym zamieścił rozdział 21: *Małego świata wielkie cuda to jest o ludziach mirabilia* (NA, t. 1, s. 581), dużo uwagi przeznaczył na opis „ekstraordynaryjnej mocy osób”. Oto przykład osobliwości przyciągających uwagę uczonego encyklopedysty i jego czytelnika:

Prokop Sieniawski, marszałek w[ielki] k[oronne], poszóstne karety z góry rozpędzone zatrzymał, porwawszy za koło; konie, woły za jednym zamachem szablą przecinał na oczach królewskich. (NA, t. 1, s. 687)

¹³³ Por. M. Wichowa, *Ks. Benedykt Chmielowski jako zbieracz i badacz mirabiliów*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń ŁTN” 2001, t. 55, s. 165–177.

¹³⁴ Por. K. Pomian, *Zbieracze i osobliwości. Paryż – Wenecja XVI–XVII wieku*, przeł. A. Pieńkos, Warszawa 1966.

Źródłem tej informacji jest *Historia Kościoła* Jana Kwiatkiewicza. Opowieści jeszcze bardziej dziwne zamieszczone są w rozdziale *O innych cudownych i osobliwych ludziach w świecie, to jest o Anacefalach alias bez głowy, o Cynocefalach alias psią głowę mających i o innych dziwnej formy ludziach*:

W prowincyi Paraguej w Pervacum, królestwie Nowego Świata, znajdują się ludzie bez przodu i tyłu głowy, mając ją spłaszczoną jak półmisek albo placek, ale to nie dzieje się naturą, lecz *arte* [sztuką], bo dzieciom ledwo urodzonym głowy biorą w subtelne i dyskretne pasy, nie dopuszczając rość głowom in *rotundam figuram* [okragło], tylko in *planam* [płasko], jak świadczy Petrus Hispansensis. (NA, t. 1, s. 94)

Mając na względzie cel ludyczny dzieła, polski encyklopedysta chciał zebrane wiadomości przekazać jak najbardziej ciekawie, starannie, dokładnie i uraczyć czytelnika zalewem informacji o rzeczach zasługujących na szczególną uwagę, zjawiskach niezwykłych, osobliwych, wręcz dziwacznych, o różnego rodzaju fenomenach, aby nie powiedzieć dziwolągach. Szedł tropem licznych zbieraczy osobliwości, których kolekcje dały nawet początek muzeom. Wyróżnia tę część informacji pokrewieństwo z gatunkami literatury popularnej, a więc z kalendarzowymi prognostykami, przepowiedniami, zagadkami, z gatunkami literatury dewocyjnej. Ta dziedzina twórczości literackiej nastawiona była na dostarczanie rozrywki i silnych przeżyć emocjonalnych czytelnikom o niezbyt wybrednych gustach literackich. Jest to strefa twórczości „niskiej”, w przeciwieństwie do wysokoartystycznej¹³⁵. Taki krąg odbiorców miał oświecać ks. Chmielowski dzięki upowszechnianiu swego dzieła. Musiało ono trafiać w gusta czytelników, bawić i uczyć zarazem. O tym, co śmieszyło przeciętnego „konsumenta” tego typu dóbr intelektualnych, użytkownika sztuki kierowanej do szerokich rzesz, informował m.in. Jędrzej Kitowicz, opisując obrzęd jasełek. Było to przedstawienie dla gawiedzi, dla osób o niezbyt wyrafinowanych potrzebach kulturalnych. Mało kiedy brali w nim udział ludzie stateczni, „tylko najwięcej matki, mamki i piastunki z dziećmi, studenci z dyrektorami i młodzież doroślejsza obojej płci, pospólstwo zaś drobne niemal wszystko”¹³⁶. Taka publiczność z zapartym tchem śledziła przedstawienie z udziałem ruchomych lalek, ale najciekawsza „reprezentacja” odbywała się na końcu spektaklu:

[...] które to fraszki dziecinne tak się ludowi prostemu i młodzieży podobały, że kościoły napelnione były spektatorem podnoszącym się na ławki i na ołtarze włączącym; a gdy ta zgraja, tłocząc się i przymykając jedna przed drugą, zbliżyła się nad metę założoną do jasełek, wypadał wtedy spod

¹³⁵ T. Żabski, *Literatura popularna*, [w:] *Słownik literatury popularnej*, red. tenże, Wrocław 1997, s. 212.

¹³⁶ Cyt. za: J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, oprac. R. Pollak, BN I 88, Wrocław 1951, s. 61–62.

rusztowania, na którym stały jasełka, jaki sługa kościelny z batogiem i kropiąc nim żywo bliżej nawinionych, nową czynił reprezentację, dalszemu spektatorowi daleko śmieszniejszą od akcji jasełkowych, kiedy uciekający w tył przed batogiem jedni przez drugich na kupy się wywracali, drudzy rzeźwo z ławek i ołtarzów zeskakując jedni na drugich padali tłukąc sobie łby, boki, ręce i nogi albo guzy i sińce bolesne o twarde uderzenie odbierając¹³⁷.

Jak widać, publiczność z tego typu poczuciem humoru mogła zaznać niemałej przyjemności podczas lektury *Nowych Aten*, a do takich czytelników chciał właśnie trafić ze swym dziełem ksiądz dziekan rohatyński, takie umysły oświecać i bawić jednocześnie.

Autor *Nowych Aten* bardzo się starał, aby jego dzieło, popularyzujące wiedzę z różnych dyscyplin, było ciekawe i atrakcyjne w czytaniu. Między innymi w tomie pierwszym w rozdziale VII zamieścił rodzaj poradnika dla osób piszących, informując, że jest to „[...] *scyjencyja o wybornych terminach, o nomenklaturze, de lusu verborum* [o grze słów], *o anagramatach, prowerbiach*” (NA, t. 1, s. 57), który miał ułatwiać autorom prowadzenie zabaw słowem, dostarczać gotowego materiału do wykorzystania w powstających tekstach. Bardzo chętnie i często posługiwał się Chmielowski paronomazją. Poświęcił jej osobny podrozdział, zatytułowany *Paronomazje albo słów podobieństwo, z których ja, nieudolny kompozytor następujące poformowałem sentencyje* (NA, t. 1, s. 54). Przy tej okazji wykonał solidną pracę, przygotowując wykłady z zakresu onomastyki, prezentując eksplikacje niektórych terminów łacińskich, scyjencyję o pięknych terminach paronomastycznych, wiedzę o pięknych frazesach, wykazując przy tym wielką troskę o kulturę słowa pisane, zarówno w tekstach własnych, jak i w radach udzielanych czytelnikom trudniącym się oratorstwem czy pracą literacką. Wyjaśniał, że *phrases* to „wyborniejsza i piękniejsza od ordynaryjnej mowy *cultura* w słowach i sensach” (NA, t. 1, s. 58), a przykłady zebrał z tekstów autorów łacińskich i dostarczał gotowych terminów, zwrotów do praktycznego wykorzystania podczas pisania:

Tu ci podaję *congeris* [sic!, właśc. *congeries*] [zbiór] ślicznych, wyborycznych terminów antonomastycznych, to jest *ex historia* albo *ex nominibus propriis* uformowanych, których w mowie, w pisaniu używając, pokażesz się literatem, legistą *et eruditum*. (NA, t. 1, s. 59)

Zalecane rozwiązania Chmielowski stosował we własnym tekście, wykazując się wielką dbałością o zapewnienie swym wypowiedziom atrakcyjnej formy literackiej. Z upodobaniem posługiwał się paronomazją, często nadając jej osobliwą, wyrafinowaną postać makaroniczną, np. wykorzystał podobieństwo brzmieniowe słów łacińskich *regit* i *gerit* (rządzi; prowadzi). Zaproponował taką oto sentencję z użyciem wspomnianych wyrazów:

¹³⁷ Tamże, s. 62–63.

Stąd uformuj peryjod: „Nie tylko Imść chwalebnie wojskiem *regit*, ale też sam dzielnie akcyje *gerit*”. (NA, t. 1, s. 55)

W tym przypadku zestawiał podobnie brzmiące słowa, ale niespokrewnione etymologicznie. Gra słów została oparta na podobieństwie fonetycznym, a nie znaczeniowym. Zapewne w intencji autora miał to być żart językowy.

Czasem sentencja pojawia się niezależnie od paronomazji, np. w wywodzie o diamencie w rozdziale zatytułowanym *Drogich szkatuła kamieni albo Jubiler doskonaly osobliwych kamieni moc cnoty i ich raritates eksplikujących* (NA, t. 1, s. 549). Dalej następuje opis kamienia (diamentu) i jego właściwości, wreszcie zostaje sformułowana sentencja:

Nec ferro, nec igne, semper idem.

To znaczy: (nie zniszczy go) ani żelazo, ani ogień, zawsze ten sam. (NA, t. 1, s. 552)

Że to sentencja, sam autor dobitnie podkreślił: „Stąd symbolistowie biorą go za symbolum jakowej trwałości i stateczności, lemmata przypisując” (NA, t. 1, s. 552).

Wiele sentencji ma wydźwięk moralizatorski, nawet wówczas, gdy Chmielowski zabiera głos jako lingwista, znawca kwestii językowych. Wygłaszając pochwałę łaciny jako języka Kościoła, zastanawiał się nad tym, „którym językiem Bogu chwałę oddawać najprzyzwoiciej” (NA, t. 2, s. 767), na co odpowiadał słowami św. Pawła z listu do Rzymian: „*Omnis lingua confitebitur Deo*” (Rz 14, 11), co w przekładzie Biblii Tysiąclecia brzmi: „Każdy język wielbić będzie Boga” (BT, s. 1288). Również zakonnice modlą się po łacinie, „choć mało albo nic całę nie rozumieją” (NA, t. 2, s. 767) mowy Cyserona. Choć jednak wypowiedzianych modlitw często nie rozumieją, to przecież myślą o Bogu, łączą się z nim duchowo.

Jak widać, cel dydaktyczny zdominował pozostałe założenia encyklopedysty. Jądro myśli w zapożyczonej sentencji ujęte jest w języku łacińskim. Mamy tu do czynienia z przypadkiem złożonego pouczenia, kiedy to polski zwrot ma postać sentencji, a siła jej wymowy wzmocniona jest przytoczeniem łacińskiego oryginału w celu wzmocnienia skuteczności perswazji pisarza.

Gra słów w dziele Chmielowskiego czasem przyjmuje postać kalamburu, opartego na wydobywaniu brzmieniowego podobieństwa słów użytych w najbliższym kontekście: *Matnia na ryby dostatnia, wór na ryb wybór, sadzawka ryb morskich i rzecznych pełna lub o wodnych zwierzętach naturalna scyjencyja* (NA, t. 1, s. 523). Tutaj tytuł kolejnego podrozdziału ma budowę konceptystyczną, podbudowaną grą słów w kształcie kalamburu. Nie ma wątpliwości, że autor zastosował tę złożoną strukturę, aby zaciekać, zabawić czytelnika, zachęcić do przeczytania tak kunsztownie i „dowcipnie” (w znaczeniu staropolskim) zbudowanego tytułu, a potem całego dzieła.

Jako biegły lingwista i znawca języka ojczystego Chmielowski zgromadził w swym kompendium *Proverbia albo przysłowia wyborne, aby ich czytając czytelnik w autorach rozumiał i wiedział, gdzie i kiedy zażyć* (NA, t. 1, s. 65). Już w tytule tego rozdziałku autor wyakcentował dydaktyczny charakter swego przedsięwzięcia, ale cel ludyczny był tutaj nie mniej istotny. Encyklopedysta jako zbieracz i komentator przysłów wpisał się w bogatą tradycję paremiografii polskiej i europejskiej. W 1618 roku Salomon Rysiński ogłosił swój zbiór przysłów zatytułowany *Proverbiorum polonicorum... centuriae decem et octo*, jego następca jezuita Grzegorz Knapski opracował w roku 1632 *Adagia polonica*, w 1658 ukazały się *Przysłowia mów potocznych* Andrzeja Maksymiliana Fredry, zbiór aforyzmów, sentencji i przysłów, a w 1665 Franciszek de la Rochefoucauld ogłosił francuskie *Maksymy i rozważania moralne*.

Ksiądz dziekan rohatyński korzystał z dorobku poprzedników, na pewno z pracy Knapskiego, gdyż powoływał się na nią, objaśniając znaczenie przysłów w swojej encyklopedii:

Wyrwał się jak Filip z konopi, to jest gdy kto co nie *a propo* mówi. Filip, ze wsi własnej Konopie, będąc za Augusta I posłem na sejmie piotrkowskim, w swoim odezwał się interesie. Krzykniono: „Panie Filipie, z Konopi wyrwałeś się”, jako pisze *Cnapius in „Adagiis”*. (NA, t. 1, s. 67)

Późniejsi badacze przysłów zakwestionowali objaśnienie Knapskiego. Filip w tym przysłowiu oznacza zającą¹³⁸. Nazywanie zwierząt imionami ludzkimi było praktyką dość częstą w języku myśliwskim, zająca nazywano: jątkiem, kubą, maciejem, wackiem, wachonem (od: Wawrzyniec), niedźwiedzia zaś: bartkiem, bartoszem, misiem, miśkiem, maruchą¹³⁹.

Wydaje się, że Chmielowski na równi stawiał w tym przypadku cel ludyczny z zadaniami dydaktycznymi, bo przecież doskonale się orientował, jak użyteczna jest paremiografia w życiu codziennym, chociażby w praktyce retorycznej.

Ogromną rolę w zintensyfikowaniu cech rozrywkowych kompendium Chmielowskiego odegrała poezja. Występuje ona w tym dziele w kilku aspektach. Po pierwsze w formie cytatów, przytoczeń cudzych utworów, po drugie w formie tłumaczeń dokonywanych przez księdza dziekana rohatyńskiego, wreszcie w jego twórczości własnej. Najbardziej interesująca jest oryginalna poezja autora *Nowych Aten*. Twórczość oryginalna Chmielowskiego obejmuje utwory różnorodne. Poeta miał talent literacki, łatwość rymowania, chętnie także w mowie wiązanej uprawiał zabawy słowne, np. w wierszu *Miesięców ta jest series i porządek*

¹³⁸ Zob. J. Krzyżanowski, *Mądroj głowie dość dwie słowie. Pięć centurij przysłów polskich i diabelskich tuzin*, t. 1, Warszawa 1975, s. 16–17.

¹³⁹ Por. W. Dynak, *Łowy, łowcy i zwierzyna w przysłowiaach polskich*, Wrocław 1993, s. 177.

wywodził etymologię nazw miesięcy, w większości poprawną (NA, t. 1, s. 184). Jako miłośnik i znawca historii politycznej swojej ojczyzny napisał długi utwór *Elekcja i koronacja królów polskich* (NA, t. 2, s. 368–371). Każda z części encyklopedii kończy się wierszowaną konkluzją, duży zbiór twórczości oryginalnej stanowią wspomniane już zagadki. Najbardziej godne uwagi są omawiane wcześniej inskrypcje firlejowskie – bogaty zbiór krótkich napisów porozmieszczanych w rezydencji księdza Chmielowskiego w Firlejewie. Wzorował się w tej mierze na Cucułowcach położonych w powiecie żydaczowskim na Rusi, zwanych polskim Wersalem. To *locus deliciarum* było własnością Jerzego Dzieduszyckiego, koniuszego koronnego. W amfiteatrze umieszczone były inskrypcje zawierające pochwały króla Augusta II i senatu. Opisywał to miejsce Chmielowski w tomie trzecim swego kompendium i na nim wzorował urządzenie własnej rezydencji, a ściślej mówiąc, stamtąd zaczerpnął pomysł ozdabiania jej wierszykami. Były one umieszczane w różnych miejscach obejścia posiadłości księdza proboszcza: nad furtą w bramie i nad pozostałymi furtami, nad kuchenką, na facjacie plebanii, w poszczególnych izbach, nad drzwiami, na ścianach, na konfesjonale, na ławkach kościelnych. Mają charakter krótkich, moralnych sentencji, jak np. napis „na piątej ławce”:

Gdy się modlim w złym sumieniu,
Właśnie siejem na kamieniu (NA, t. 3, s. 571)

Inskrypcje firlejowskie świadczą, że ksiądz Benedykt starannie urządził swoje *otium* literackie, na każdym kroku podkreślając, że służy gorliwie nie tylko Panu Bogu, ale także muzom:

Bóg i król mię osadził w tym odludnym lesie,
Z którego Opatrzności niech mi każdy niesie.
Klecić, czytać i pisać dobrze mi w tym gaju,
Byle mię Bóg nie wygnał, jak Adama z Raju
Ale dał, jako ociec pokój, złote wieki,
I nie wypuszczał sługi z najświętszej opieki.
(NA, t. 3, s. 538)

Wierszyki, w tym kilka dłuższych utworów, są zgrabnie zrymowane, w znacznej części mają charakter dokumentarny, świadczą o poziomie kultury kresowej na głębokiej prowincji. W wypadku Firlejowa życie literackie toczyło się dość wartkim strumieniem, gdyż ksiądz proboszcz kochał twórcze zajęcia, a przy tym był bardzo pracowity. Dzięki Bogu za to, że owe inskrypcje uwiecznił w *Nowych Atenach*, ozdabiając swe dzieło poezją, a przy tym zachowując od pogrążenia w mrokach niepamięci ważny dokument życia literackiego epoki.

Jak wynika z przeprowadzonego przeglądu techniki pisarskiej encyklopedysty, wypracował on szeroki repertuar środków warsztatowych służących ozdabianiu dzieła, nadaniu mu we właściwym momencie kolorytu zabawowego. Jest to okazały rejestr. Mianowicie autor nadawał ludyczny charakter tytułom rozdziałów, kreując ich konceptystyczny kształt, uwielbiał zabawy słowem, posługując się paronomazją, dając wywody etymologiczne, stosując makaronizmy, wprowadzając łacińskie cytaty jako ozdobniki, używając rymów w prozie w postaci wierszowanych sentencji, kalamburów, ozdabiając wywód przysłowiami, zagadkami, zamieszczając prognozy, anegdoty, dykteryjki, legendy – gatunki wykazujące powinowactwo z literaturą popularną, wreszcie upiększając uczone kompendium poezją, zarówno cudzą, jak i własną. Wymienione zabiegi stosował uczony nie dla pustego śmiechu, lecz aby „udelektować” czytelnika, dostarczyć mu przyjemności w trakcie lektury. Zaiste jego *Nowe Ateny* to „akademija wszelkiej sciencyi pełna”, tak jak starożytne Ateny były miastem mądrości.

Zakończenie

Przedstawione w tej książce badania upoważniają do wniosku, że *Nowe Ateny* ks. Benedykta Chmielowskiego są dziełem wybitnym i przynoszącym chlubę polskiej kulturze epoki późnego baroku jako pierwsza polska encyklopedia powszechna. Pora najwyższa odrzucić krzywdzące opinie badaczy XIX i pierwszej połowy XX wieku (Feliksa Bentkowskiego, Karola Estreichera) twierdzących, że kompendium to jest dziwołagiem naukowym, przykładem grafomanii badawczej, o którym dosadnie wypowiadał się Józef Kallenbach, że powstało w Firlejowie „straszne kuriozum encyklopedycznej niewiedzy polskiej, w której nie wiadomo, co bardziej podziwiać, czy naiwność kompilatora, czy jego pracowitość, czy wreszcie dokładność w przytaczaniu rzekomych źródeł”¹. Cytujący te opinie Józef Feldman potępiał w czambuł Chmielowskiego i jako pisarza, i jako przedstawiciela duchowieństwa świeckiego, według tego badacza, stanu bardzo źle wykształconego². niesprawiedliwa jest uwaga o przytaczaniu przez encyklopedystę „rzekomych źródeł”. Brzmi to jak zarzut uprawiania mistyfikacji naukowej. Tymczasem wiadomo, że Chmielowski wybierał literaturę przedmiotu, kierując się kryteriami merytorycznymi, czytał bardzo uważnie i powoływał się na wykorzystane teksty uczciwie, przy tym miał bardzo dobrze zorganizowany warsztat pracy twórczej.

Po szczegółowym przebadaniu *opus magnum* księdza Benedykta trzeba zweryfikować i odrzucić te krzywdzące go opinie. Zarówno ogrom włożonej

¹ Józef Kallenbach, *Sity umysłowe i moralne*, [w:] *Przyczyny upadku Polski*, Kraków 1918, s. 141; przeglądu opinii dawnych badaczy na temat tego kompendium dokonał Wojciech Paszyński w pracy: *Czarna legenda „Nowych Aten” Benedykta Chmielowskiego i próby jej przezwyciężenia*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 2014, Prace historyczne, nr 1(141), s. 37–59.

² *Czasy saskie. Wybór źródeł*, oprac. J. Feldman, Kraków 1928, BN I 110, wyd. 2, Wrocław 2004, s. XX.

pracy, jak też wysoka jakość jego osiągnięć literackich i naukowych wystawiają mu jak najlepsze świadectwo. Należy podkreślić z całą mocą, że pierwsza polska encyklopedia, opracowana przez uczonego-amatora, wywodzącego się spoza środowiska akademickiego, człowieka o silnej indywidualności, wybitnie zdolnego, inteligentnego, rzetelnego w swych dociekaniach badawczych, chłodnego racjonalistę w ocenie gromadzonego materiału naukowego i erudytę, nie jest żadnym kuriozum, lecz przynosi kulturze polskiej zaszczyt. Nie można autorowi stawiać zarzutu, że w swym dziele osiągnięciami naukowymi nie wyprzedził epoki, ani przyrównywać *Nowych Aten* do encyklopedii redagowanej przez Diderota, która przecież była dziełem zbiorowym. Chmielowski to uczony późnobarokowy i trzeba spokojnie uwzględnić ten fakt przy wypowiedzaniu się na temat wartości *Nowych Aten*. Wydaje się, że dotąd opiniodawcy dokonywali ocen tego kompendium w sposób nieodpowiedzialny i niekompetentny, na zasadzie pierwszego wrażenia odniesionego z lektury, a nie posługując się argumentami świadczącymi o dobrej znajomości tego dzieła. Nie spojrzano na nie jako na jedną z realizacji encyklopedycznych ideałów XVII wieku w Europie, godną szacunku próbę całościowego opracowania systemu wiedzy, „łatwo przyswajalnego i zdolnego ogarnąć w swej uporządkowanej strukturze wszystkie owoce nauk i sztuk [...]”³. A taką właśnie deklarację złożył dziekan rohatyński w tytule swego dzieła, w którym zamieścił wierszowany spis jego treści.

Podstawy decyzji o podjęciu się tej gigantycznej pracy były szlachetne i ważne społecznie. Cele dydaktyczny i utylitarny przyświecały pierwszemu polskiemu encyklopedyście, który był przekonany, że tworząc swe kompendium, wprowadza jego czytelników na drogę popularyzacji wiedzy naukowej i postępu intelektualnego. Chmielowski dążył w swym dziele do uchwycenia metafizycznego ładu otaczającego go świata. Wkrótce miała nadejść epoka ufająca wiedzy zdobywanej dzięki rozumowi i doświadczeniu, stąd wrażenie większości dwudziestowiecznych badaczy *Nowych Aten*, że jest to kompendium dziwaczne, przestarzałe naukowo już w chwili powstania, a jego autor to Nikifor polskiej nauki. Tymczasem nasz encyklopedysta sięgał do najlepszych współczesnych sobie źródeł wiedzy, wraz z uczonymi swoich czasów podzielał „wiarę w organiczną jedność całości wiedzy”⁴, uznawał encyklopedię „za istotne narzędzie nieograniczonego postępu naukowego, moralnego i społecznego”⁵.

³ Cyt. za: C. Vasoli, *Encyklopedyzm w XVII w.*, przeł. A. Aduszkiewicz, „Renesans i Reformacja. Studia z historii filozofii i idei”, red. L. Szczucki, t. 4, Warszawa 1989, s. 7.

⁴ Tamże, s. 1.

⁵ Tamże, s. 7.

Polski twórca wielokrotnie odwoływał się do dzieł wielu uczonych i twórców literackich, zarówno antycznych, jak i współczesnych mu, szanowanych powszechnie intelektualistów reprezentujących różne dziedziny aktywności umysłowej. Między innymi sięgał do prac niemieckiego jezuitę, Athanasiusa Kirchera (XVII w.), wielkiego autorytetu naukowego swoich czasów. Współczesny badacz, Cesare Vasoli, wnikliwie analizował główne cechy warsztatu jezuickiego erudyty, wskazując na podejmowane przez niego próby ujęcia metafizycznej architektury rzeczywistości:

W tej subtelnej i trudnej pracy łączenia składników głęboko już podzielonej kultury, w której bierze się starannie pod uwagę upodobania i wierzenia przedstawicieli najbardziej rozległych sfer intelektualnych, w tej nie zawsze ostrożnej grze między bajkami i naukami, minionymi wyobrażeniami a wynalazkami czy też nowymi odkryciami oraz ich dostosowaniem do coraz mniej poddających się kontroli celów religijnych i politycznych, Kircher porusza się z niewątpliwą łatwością i oratorskim mistrzostwem, uniesiony czarem symboli, hieroglifów i wszystkich sapiencjalnych »sekreto«⁶, umiając się posłużyć każdą analogią, metaforą albo porównaniem użytecznym dla jego dzieła restauracji jedności katolickiej [...]

Przedstawiona charakterystyka dzieła Kirchera może być w całości odniesiona do pracy Chmielowskiego, który w tym kontekście jawi się jako barokowy uczony, rzetelny badacz prezentujący perspektywę epoki, w której się kształcił i formował swe horyzonty intelektualne, postrzegający i oceniający świat jako uczony autor kompendium i kapłan w jednej osobie.

Autor *Nowych Aten* uważnie przestudiował szereg dzieł pisarzy obcych. Często powoływał się na książkę Francuza Johna Barclaya *Icon animorum* (1614), bardzo znaną w Europie⁷, na *Theatrum świata* Giovanniego Botera, *Theatrum urbium Europae*, *Theatrum politicum* i wiele innych dzieł wymienionych w rejestrach i w tekście. Znał studium Filipa Cluviera *Italia antiqua*, a także Georga Brauna *Civitas orbis terrarum*, sięgał nawet do opisów podróży (*Peregrinatio Wolskiego* czy dzieła Radziwiłła), korzystał również z książek *Vir consilii* Andrzeja M. Fredry, *Dworu cesarza tureckiego* Szymona Starowolskiego, z prac jezuickiego uczonego Jerzego Gengella. Poza utworami z tego spisu, w tekście utworu nawiązywał do najróżniejszych źródeł. Sięgał do dzieł poetów: Owidiusza, Marcialisa, Dionizego z Halikarnasu, a także wspominał kardynała Pietro Bembo. Opierał się na *Historii naturalnej* Pliniusza, korzystał z dzieła Liwiusza, *Żywotów cesarów* Swetoniusza.

⁶ Tamże, s. 31.

⁷ Por. P. Marchezani, *Polska w historiografii włoskiej XVI i XVII wieku (stereotypy ideologiczne i ich ewolucja)*, [w:] *Od „Lamentu świętokrzyskiego” do „Adona”*. Włoskie studia o literaturze staropolskiej, red. G. Brogi-Berkoff, T. Michałowska, Warszawa 1995, s. 197.

Polski encyklopedysta studiował głównie publikacje w językach polskim i łacińskim, potrafił też korzystać z dzieł włoskich, ale w ograniczonym zakresie i chyba za pośrednictwem łaciny.

Dla porównania przywołajmy Johanna Heinricha Zedlera (1706–1751), autora saskiej encyklopedii z roku 1732 *Grosses Universal-Lexicon*, niemal współczesnej *Nowym Atenom*. Zedler czytał i opracowywał liczne źródła wiedzy, nie tylko łacińskie, ale i publikowane w innych językach, korzystał np. z opisów Italii w języku włoskim, m.in. z dzieł Guicciardiniego, Maginiego, Rogissarda. Z kolei polski erudyta nieco zawęził obszar penetracji w stosunku do swego niemieckiego kolegi, który zresztą stworzył dzieło nieporównanie większe i być może bardziej „nowoczesne”⁸. Chmielowski biegle władał ówczesnym międzynarodowym językiem nauki, jakim była łacina. Twórca *Nowych Aten* wykonał ogromną pracę podczas pisania swego kompendium. Wykazując niezwykłą dociekliwość i zapal w dążeniu do uporządkowania wiedzy, przeszedł wszystkie szlaki przebyte już przez starożytnych i współczesnych mu intelektualistów reprezentujących różne dziedziny nauki. Odznaczał się wręcz nienasyconą pasją szperacką, ciekawością narzucającą obowiązek dogłębniejszego oglądania najmniejszych szczegółów badanego zagadnienia. Zawsze doskonale zorientowany w przedmiocie studiów, dążył do zgromadzenia jak najobszerniejszego materiału i rzetelnego opracowania go.

Benedykt Chmielowski, popularyzator nauki, troszczył się również o to, aby *Nowe Ateny* odznaczały się wysokim poziomem literackim prowadzonego w dziele dyskursu, choć tworzył dzieło o charakterze użytkowym. Bardzo starannie, z dbałością o artyzm wypowiedzi, opracowywał ramę wydawniczą dzieła, listy dedykacyjne, narrację naukową ozdabiał poezją, posługując się cytatami z autorów klasycznych, z Biblii i z pism autorów chrześcijańskich. Często te cytaty tłumaczył z oryginałów, sam był poetą, swoje wiersze umieszczał w prowadzonym dyskursie jako ozdobę, element ludyczny traktując jako czynnik ułatwiający komunikację z odbiorcą dzieła. Wprowadzał różne gatunki literackie: anegdoty, facecje, zagadki, przysłowia, legendy historyczne i etnogenetyczne, baśnie (fabuły) mitologiczne, prognostyki. W swych zabiegach doskonalących odbiór tekstu popularnonaukowego przez czytelnika stosował też mnemotechnikę. Używał całego arsenału środków retorycznych: konceptu, pytań retorycznych, amplifikacji inwencyjnej, paronomazji, kalamburu, hiperboli, oksymoronu, antytezy, rozumowania, nagromadzenia, alegorii, po mistrzowsku posługiwał się konceptem etymologicznym, tautologicznym, eufonicznym, graficznym, emblematyczno-heraldycznym, dbał o teatralizację przekazu.

⁸ O tej encyklopedii pisała H. Kasprzak-Obrębska, *Polska i pisarze polscy w saskiej encyklopedii J.H. Zedlera*, Łódź 1991. Badaczka kwestii nowoczesności dzieła nie rozpatrywała, przyjmując *a priori*, że należy je traktować na równi z encyklopedią francuską.

W pierwszej polskiej encyklopedii dokładnie odzwierciedla się stan umysłowy, dążenia intelektualne ówczesnych środowisk myślących postępowo, tworzących nowe oblicze polskiej kultury. W dorobku ówczesnej rodzimej nauki była dotkliwa luka – brakowało pansoficznej encyklopedii, wypełniło tę lukę dzieło Chmielowskiego. Zaspokoili ono oczekiwania odbiorców stawiane wówczas tego typu pracom. Natomiast trzeba dodać, że kultura polska nie sprostała trendom wieku XVII, pełnego „encyklopedycznych ideałów”⁹. Późnobarokowy polski uczony zrealizował te ideały najlepiej jak potrafił dopiero w wieku następnym, u progu epoki oświecenia. Dlatego zamiast uznania dla swej pracy, przekonania użytkowników dzieła, że mają do czynienia z wybitnym osiągnięciem kultury polskiej, spotkał się z niesprawiedliwą krytyką i lekceważeniem. Czas przywrócić mu należne miejsce wśród twórców kultury późnobarokowej.

Chmielowski zaliczał się przecież do grona najświatlejszych intelektualistów swojej epoki, był związany ze środowiskiem Biblioteki Załuskich, współpracował z założycielami tej książnicy, otrzymując od nich istotne informacje i materiały, paczki z książkami. Do tego uczonego, elitarnego grona należeli: Józef Aleksander Jabłonowski, twórca literacki i bibliofil, udostępniający swój księgozbiór uczonym, Franciszek Bieliński, Karol Wielopolski, Józef Epifani Minasowicz, Adam Jordan. Elżbieta Drużbacka zaś była czytelniczką i admiratorką *Nowych Aten*. Współcześni autorowi tego kompendium szanowali twórcę tego wyjątkowego w kulturze polskiej dzieła, udostępniali mu książki potrzebne do pracy przy tworzeniu *Nowych Aten*, pisali literackie laudacje na cześć tego kompendium. Ich następcy natomiast wydali niesprawiedliwą ocenę jego dzieła, do tego bardzo długo panującą. Pora najwyższa wskazać zalety dzieła Chmielowskiego, docenić bezdyskusyjne walory literackie oraz zasługi autora w zakresie popularyzacji nauki, dostrzec ogromny wysiłek intelektualny i wkład pracy twórcy pierwszej polskiej encyklopedii.

⁹ C. Vasoli, *Encyklopedyzm...*, s. 7.

Bibliografia

BIBLIOGRAFIA PODMIOTOWA

- Adalberg Samuel, *Księga przysłów polskich*, Warszawa 1889–1894.
- Alciatus Andrea, *Emblematum libellus. Książeczka emblematów*, komentarz i przekł. pod kier. M. Mejora: A. Dawidziuk, B. Dziadkiewicz, E. Kunstrori-Zaniewska, wstęp i oprac. R. Krzywy, Warszawa 2002.
- Augustyn Św., *Wyznania*, tłum. oraz wstępem i kalendarium opatrzył Z. Kubiak, Kraków 2009.
- Baranowicz Łazarz, *Nowa miara starej wiary*, Nowogród 1676.
- Bauhuis Bernard, *Epigramatum libri V*, Antverpiae MDCXX (1620), lib. I, s. 9.
- Biernat z Lublina, *Ezop*, wstęp S. Grzeszczuk, oprac. J.S. Gruchała, Kraków 1997.
- Boccaccio Giovanni, *De claris mulieribus*, druk Juhan Zeiner, Ulm 1473.
- Bohomolec Franciszek, *List do „Monitora” z 1768 r., nr 25 (26 III)*. Przedruk w: *Teatr Narodowy 1765–1794*, pod red. J. Kotta, Warszawa 1967.
- Chmielowski Benedykt, *Nowe Ateny albo akademia wszelkiej sciencyi pełna na różne tytuły jak na classes podzielona, mądrym dla memoryjału, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki erygowana* [...], cz. I, Lwów 1745; cz. II, Lwów 1746; cz. III–IV, Lwów 1754–1756. Reedycja: cz. I–II, Lwów 1754–1755. Reprint cz. I–IV, Warszawa 2018.
- Chmielowski Benedykt, *Nowe Ateny albo akademia wszelkiej sciencyi pełna, na różne tytuły jak na classes podzielona, mądrym dla memoryjału, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki erygowana...*, wyd. M. i J. Lipsy, Kraków 1968.
- Chmielowski Benedykt, *Nowe Ateny. Jadów i czartowskich zdrad matka Thessalia*, oprac. J. Krocak, Wrocław 2020.
- Chmielowski Benedykt, *Nowe Ateny. Nowy Plinijusz*, oprac. J. Krocak, E. Orman, Wrocław 2018.
- Chmielowski Benedykt, *Nowe Ateny. Traktat Dubitantius*, oprac. J. Krocak, wstęp B. Marcińczak, Wrocław 2009.
- Chmielowski Benedykt, *Nowe Ateny. Umbry objaśnione*, oprac. J. Krocak, J. Sokolski, wstęp J. Sokolski, Wrocław 2015.
- Czasy saskie. Wybór źródeł*, oprac. J. Feldman, Kraków 1928.
- Delicje ziemie włoskiej abo prawdziwe i istotne opisanie wszystkiego, co tylko we włoskich krajach znajduje się* [...], Kraków 1665; *Delicje ziemie włoskiej*, oprac. W. Kordyzon, A. Wieczorek, Kraków 2017.

- Długosz Jan, *Przedmowa do Zbigniewa Oleśnickiego*, [w:] tenże, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, red. J. Dąbrowski, K. Pieradzka, przekł. zbiorowy, t. 1, Warszawa 1962.
- Erazm z Rotterdamu, *List dedykacyjny do lorda Williama Mountjoy*, [w:] tenże, *Adagia*, przeł. i oprac. M. Cytowska, Wrocław 1973.
- Gesner Konrad, *Historia animalium*, lib. I, Tiguri 1551.
- Grodzicki Faustyn, *Theatrum eloquentiae illustrium personarum apparatus ex antiquissimis et probatissimis rhetoribus, oratoribus et archirhetoribus instructum seu dissertatio de magna arte rhetoricae per dialogismum proposita* (Teatr wymowy znakomitych osób [...] czyli rozprawa o wielkiej sztuce retoryki), Lwów 1745.
- Hemerologeion abo kalendarz świąt rocznych i biegów niebieskich z wyborami czasów i aspektami na rok 1649 przez [...] Mikołaja Żorawskiego [...] wyrachowany.*
- Historia o papieżu Janie tego imienia VIII, który był Gilberta biała głowa z Anglii i o inszych wielu papieżach, którzy przed nią i po niej byli*, oprac. J. Sokolski, Wrocław 1994.
- Homer, *Iliada*, przekł. F.K. Dmochowski, oprac. T. Sinko, Kraków 1924.
- Homer, *Odyseja (wybór)*, przeł. L. Siemieński, wstęp Z. Abramowiczówna, wybór i objaśnienia J. Łanowski, Wrocław 1975.
- Horacy, *Dzieła*, przeł. i wstępem opatrzył S. Gołębiowski, Warszawa 1980.
- Horacy, *List do Pizonów*, [w:] *Trzy poetyki klasyczne. Arystoteles. Horacy. Pseudo-Longinos*, tłum., wstęp i objaśnienia T. Sinko, BN II 57, Wrocław 1951.
- Jabłonowski Jan Stanisław, *Zabawa chrześcijańska albo żywot zbawienney Jezusa Chrystusa, troistemi epigramatami wyrażony, przez pewnego szlachcica polskiego, tegoż autora i inne myśli*, Lwów 1700.
- Jabłonowski Józef Aleksander, *Duodecas ducum Martin Poloniae Magnique Ducatus Lithuaniae... Dwanaście wodzów polskich z 16-tu wszystkich tylko dożywotnich i naszego już wieku: buławy szacowne, klejnot bezcenny, wolność piastowały. A tu się mówi prawie o wszystkich hetmanach, potrzebach, domach, imionach i rycerzach, godnych nieśmiertelnej pamięci, co i kronika uchodzi wojenna cała z zawistnymi sąsiady*, Lwów 1754.
- Jarzębski Adam, *Gościniec albo krótkie opisanie Warszawy*, wstęp i oprac. W. Tomkiewicz, Warszawa 1974.
- Jasia Ługowskiego podróże do szkół w cudzych krajach (1639–1643)*, wyd. J. Muszyńska, Warszawa 1974.
- Jonston Jan, *O stałości natury*, przeł. M. Stokowska, wstępem opatrzył J. Ziemiński, Warszawa 1960.
- Katalogi biskupów krakowskich*, oprac. J. Szymański, Warszawa 1974.
- Kitowicz Jędrzej, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, oprac. R. Pollak, BN I 88, Wrocław 1951.
- Knapki Grzegorz, *Thesaurus polonolatioqraecus*, Kraków 1621.
- Knobelsdorf Eustachy, *Opisanie Paryża*, przeł. z łac. J. Mrukówna, wstęp i oprac. J. Starnawski, Łódź 1994.
- Kochanowski Jan, *Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1972.
- Kochanowski Jan, *Dzieła wszystkie*, t. 7, cz. 2: *Proza*, oprac. B. Kreja, B. Otwinowska, M. Szymański, Wrocław 1997.
- Kochanowski Jan, *Fraszki*, oprac. J. Pelc, wyd. 2 zm., BN I 163, Wrocław 1991.
- Kochanowski Jan, *O Lechu i Czechu historyja naganiona*, [w:] tenże, *Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1972.
- Kochowski Wespazjan, *Utwory poetyckie*, wybór, oprac. M. Eustachiewicz, Wrocław 1991.
- Kochowski Wespazjan, *Pieśń XXXVI, Biblioteka Wiel[możnego] Pana Jakuba na Michałowie Michałowskiego, kasztelana bieckiego*, [w:] tenże, *Utwory poetyckie*, wybór, oprac. M. Eustachiewicz, Wrocław 1991.

- Komerński Jan Amos, *Pampaedia*, przeł. K. Remerowa, wstępem i komentarzem opatrzył B. Suchodolski, Wrocław 1973.
- Komerński Jan Amos, *Wielka dydaktyka*, wstęp i komentarz B. Suchodolski, przeł. z łac. K. Remerowa, Wrocław 1956.
- Konarski Stanisław, *De emendandis eloquentiae vitiis (1741)*. O poprawie wad wymowy, [w:] tenże, *Pisma wybrane*, oprac. J. Nowak-Dłużniewski, wstępem opatrzył Z. Libera, t. 2, Warszawa 1955.
- Konarski Stanisław, *O skutecznym rad sposobie albo o utrzymywaniu ordynaryjnych sejmów*, cz. 1–4, Warszawa 1760 (właśc. 1761–1763); wyd. anastatyczne, Warszawa 1923.
- Konarski Stanisław, *Rozmowa pewnego ziemianina z swoim sąsiadem o teraźniejszych okolicznościach*, Warszawa 1733.
- Krasicki Ignacy, *O dwojakim rodzaju złych czytelników*, „Monitor” nr 37, z 7 V 1766, [przedr. w:] „Monitor” 1765–1785, wybór, oprac. E. Aleksandrowska, Wrocław 1976.
- Krasicki Ignacy, *Pan Podstoli*, wstęp i oprac. K. Stasiewicz, Olsztyn 1994.
- Krescentyn Piotr, *O pomnożeniu i rozumieniu wszelakich pożytków ksiąg dwójenaście, ludziom stanu każdego, którzyby się uczciwym gospodarstwem bawili, wielce potrzebne a pożyteczne, teraz na wielu miejscach, z niemałą pilnością poprawione a rozszerzone i znowu drukowane*, Kraków 1571.
- Kromer Marcin, *Polska, czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urządach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*, przeł. S. Kazikowski, wstęp i oprac. R. Marchwiński, Olsztyn 1977.
- Loeacheus Andreas, *Classis anagrammatum quibus celebrantur illustris D. Joannes Andreas Prochnicius [...]*, Kraków 1607.
- Lubomirski Stanisław Herakliusz, *Rozmowy Artaksesa i Ewandra, o których polityczne, naturalne i moralne uwagi zawarte, wedle podanych okazyj tak jako mówione własne były, prawdziwie wyrażone są*, Warszawa 1694.
- Martialis Marcus Valerius, *Liber spectaculorum*, ed., introduction., translation and commentary K.M. Coleman, Oxford 2006.
- Minasowicz Józef Epifani, *Na zbiór lukubracji polskich Elżbiety z Kowalskich Drużbackiej*, [w:] *Helikon sarmacki. Wątki i tematy polskiej poezji barokowej*, wybór tekstów, wstęp i komentarz A. Vincenz, oprac. tekstów M. Malicki, Wrocław 1989.
- Morsztyn Zbigniew, *Epitalamium Jego Mości Panu Janowi z Mierznia Mierzeńskiemu, marszałkowi wielkomierskiemu, staroście wasiłowskiemu, niezdarzone, raczej w epitafium obrócone*. Cz. IV. *Mnemosine, Mater Mussarum, pamiątka*, [w:] tenże, *Muza domowa*, t. I, Warszawa 1954.
- Morsztyn Zbigniew, *Wybór wierszy*, oprac. J. Pelc, Wrocław 1975.
- Mowy o główniejszych materyjach politycznych*, t. 1, Warszawa 1773.
- Obróńcy języka polskiego: wiek XV–XVIII*, oprac. W. Taszycki, Wrocław 1953.
- Opaliński Łukasz, *Obrona Polski przeciw Janowi Barklayowi, gdzie przy sposobności mówi się o królestwie i narodzie polskim wiele takich rzeczy, których dotychczas w pismach nie przekazano*, [w:] tenże, *Wybór pism*, oprac. S. Grzeszczuk, Wrocław 1959.
- Ostroróg Jan, *Wotum Jana Ostroroga, kasztelana poznańskiego na tymże sejmie 1606*, AGAD, Teki Naruszewicza, sygn. 245V, t. 9.
- Otwinowski Erazm, *Pisma poetyckie*, oprac. P. Wilczek, Warszawa 1999.
- Owidiusz, *Księgi Metamorphoseon to jest Przemian od Publiusza Owidyjusza Nasona wierszami opisane przez Waleriana Otwinowskiego, podczaszego ziemie sędomirskiej, na polskie przetłumaczona i do druku podana w Krakowie, w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka, T[y]pografia J.K.M. Roku Pańskiego 1638*.
- Owidiusz, *Metamorfozy*, przekł. A. Kamieńska, S. Stabryła, oprac. S. Stabryła, Wrocław 1995.

- Owidiusz Naso Publiusz, *Ostatnia noc w Rzymie. Do potomności. Dwie elegie autobiograficzne*, wstęp i oprac. M. Wichowa, Łódź 1998.
- Owidiusz Naso Publiusz, *Poezje wygnaneńcze*, wybór, przekł. i oprac. E. Wesołowska, wstęp A. Wójcik, Toruń 2006.
- Pektoralik duchowny dla panien zakonnych pod regułą świętego Benedykta żyjących sporządzony od jednego kapłana tegoż zakonu i do druku za dozwoleniem starszych podany*, w Drukarni Akademickiej Societatis Iesu, Wilno 1681.
- Plutarch z Cheronei, *O cnotach kobiet*, tłum. J. Szymańska, „Studia Antyczne i Mediewistyczne” 2007, nr 5(40).
- Podróż królewicza Władysława Wazy do krajów Europy Zachodniej w latach 1624–1625 [...]*, wyd. A. Przyboś, Kraków 1977.
- Poklatecki Stanisław, *O snach i czarach*, oprac. J. Krocak i E. Madeyska, wstęp E. Madeyska, aneksy oprac. M. Eder, Wrocław 2011.
- Prognostyk na rok Pański 1769*, [w:] *Kalendarz półstuletni 1750–1800*, wyb. tekstów, wstęp i oprac. B. Baczek i H. Hinz, Warszawa 1975.
- [Protasowicz Jan], *Inventores rerum albo krótkie opisanie, co kto wymyślił i do używania ludziom podał*, Jana Protasowicza na Mohilnej w powiecie pińskim leżącej w Wilnie w drukarni Jana Karcana roku 1608. Reedycja, wyd. K. Świerkowski, Wrocław 1973.
- Proza wczesnego renesansu*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1954.
- Rej Mikołaj, *Żywot człowieka poczciwego*, oprac. J. Krzyżanowski, BN I 152, Wrocław 1956.
- Rubinkowski Jakub Kazimierz, *Relacja o wiktorii wiedeńskiej 1683 roku (fragment „Janiny.”)*, wydał z oryginału, wstępem i komentarzami opatrzył K. Maliszewski, Warszawa 1983.
- Seneka, *Medea*, przekł., wstęp i przypisy E. Wesołowska, Poznań 2000.
- Starowolski Szymon, *Declamatio contra obtrectatores Poloniae*, przekł. pol. fragm. M. Bożek, [w:] *Obroncy języka polskiego: wiek XV–XVIII*, oprac. W. Taszycki, Wrocław 1953.
- Starowolski Szymon, *Polska albo opisanie położenia Królestwa Polskiego*, przeł. z języka łac., wstępem i komentarzami opatrzył A. Piskadło, Kraków 1975.
- Starowolski Szymon, *Reformacja obyczajów polskich*, [w:] tenże, *Wybór pism*, przekł. tekstów łac., wybór i oprac. I. Lewandowski, Wrocław 1991.
- Starowolski Szymon, *Setnik pisarzy polskich albo pochwały i żywoty stu najznakomitszych pisarzy polskich*, przeł. i komentarzem opatrzył J. Starnawski, wstęp F. Bielak i J. Starnawski, Kraków 1970.
- Starowolski Szymon, *Wojownicy sarmaccy*, przeł., wstępem poprzedził i przypisami opatrzył J. Starnawski, Warszawa 1978.
- Sziemiot Stanisław Samuel, *Sumariusz wierszów*, z rękopisu wyd. i oprac. M. Korolko, Warszawa 1981.
- Trembecki Jakub Teodor, *Wirydarz poetycki*, wyd. A. Brückner, t. II, Lwów 1911.
- Treterus Thomas, *Theatrum virtutum Stanislai Hosii. Pars I*, edidit et annotationibus instruxit Thaddaeus Batóg, Posnaniae 2003.
- Treterus Thomas, *Theatrum virtutum Stanislai Hosii. Pars altera: Tabulae chalcographicae*, edidit Thaddaeus Batóg, Posnaniae 2015.
- Upadek kultury w Polsce w dobie reakcji katolickiej XVII–XVIII w. Wypisy źródłowe*, oprac. B. Baranowski, W. Lewandowski, S. Piątkowski, Warszawa 1950.
- Vergerio Pier Paolo, *Historia di papa Giovanni VIII che fu femina*, Tybinga 1556, przedr. pod tytułem: *Historia di papa Giovanni VIII che fu meretrice estrega*, 1557.
- Voragine de Jakub, *Złota legenda. Wybór*, tłum. J. Pleziowa, wstęp, przypisy, posłowie M. Plezia, Warszawa 2000.
- Wargocki Andrzej, *O Rzymie pogańskim i chrześcijańskim ksiąg dwoje*, wyd. J. Sokolski, red. nauk. J. Krocak, Warszawa 2011.

- Waśniowski Wojciech, *Wielkiego Boga Wielkiej Matki ogródek*, druk. Franciszka Cezarego, Kraków 1644.
- Wegecjusz Renatus Publiusz, *Zarys antycznej sztuki weterynaryjnej*, tłum. D. Żakowa, H. Gesztolt-Gasztold, Warszawa b.r.w.
- Wergiliusz Publiusz Maro, *Georgiki*, przekł. i objaśn. A.L. Czerny, wstęp L. Joachimowicz, Warszawa 1956.
- Węgierski Tomasz Kajetan, *Organy. Poema heroikomiczne*, wyd. A. Norkowska, Warszawa 2007.
- Wieszczyci Adrian, *Ogród rozkoszny Miłości Bożej wesolemi lilijami, purpurowymi różami, nieśmiertelnymi amarantami dostatnie obfitujący, z których na znak nieśmiertelnej zgody i miłości wiecznej od Stworzyciela stworzeniu misternie uwity ofiarowała wieniec*, [w:] tenże, *Utwory poetyckie*, wyd. A. Gurowska, Warszawa 2001.
- Wincenty, mistrz (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, przekł. i oprac. B. Kürbis, indeks D. Zydorek, Wrocław 1992.
- [Wojnowski Jeremiasz] Voinovii Ieremiae, *Carmina Latina et graeca nunc primum in unum volumen collecta* edidit praefatione et apparatu critico annotationibusque instruxit Slavomirus Wysomirski, Thorunii MCMXCIII.
- Wysoki umysł w dolnych rzeczach zawikłany. *Antologia polskiej poezji metafizycznej epoki baroku: od Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego do Stanisława Herakliusza Lubomirskiego*, oprac. i wstęp K. Mrowcewicz, Warszawa 1993.
- Zabłocki Franciszek, *Fircyk w załotach*, oprac. J. Pawłowiczowa, wyd. 2. uzupeł., BN I 176, Wrocław 1969.
- Zaluski Józef, *Korespondencja Józefa Andrzeja Zaluskiego 1724–1736*, oprac. B.St. Kupść, K. Muszyńska, Wrocław 1967.
- Zawisza Krzysztof, *Pamiętniki*, oprac. J. Bartoszewicz, Warszawa 1862.
- Zbiór potrzebniejszych wiadomości porządkiem alfabetu ułożonych*, t. 1, Warszawa i Lwów 1781.

BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTOWA

- Abramowiczówna Zofia, Wstęp, [do:] Homer, *Odyseja (wybór)*, przekł. L. Siemieński, wyb. i oprac. J. Łanowski, BN II 21, wyd. VIII, Wrocław 1975.
- Adalberg Samuel, *Księga przysłów polskich*, Warszawa 1889–1894.
- Aleksander Krawczuk, *Sennik Artemidora*, Wrocław 1972.
- Angyal Endre, *Świat słowiańskiego baroku*, przekł. J. Prokopiuk, słowo wstępne J. Sokołowska, Warszawa 1972.
- Awdiejew Aleksy, *Konstruowanie trzeciej rzeczywistości*, [w:] *Mechanizmy perswazji i manipulacji. Zagadnienia ogólne*, red. G. Habrajska, Łask 2007.
- Axer Anna, *Próba klasyfikacji wtrętów łacińskojęzycznych w staropolskich tekstach dwujęzycznych*, [w:] *Łacina jako język elit*, koncepcja i red. nauk. J. Axer, Warszawa 2004.
- Axer Jerzy, *Trening oratorski jako składnik wychowania obywatelskiego w systemie republikańskim. Przypadek Polski*, [w:] *Retoryka antyczna i jej dziedzictwo*, oprac. zbiorowe, Warszawa 1996.
- Bachtin Michaił, *Estetyka twórczości słownej*, przekł. D. Ulicka, oprac. i wstęp E. Czaplewicz, Warszawa 1986.
- Bachtin Michaił, *Problem tekstu: próba analizy filozoficznej*, przekł. J. Faryno, „Pamiętnik Literacki” 1977, nr 3.
- Bachtin Michaił, *Uwagi do metodologii badań literackich*, tłum. S. Zapaśnik, „Literatura” 1976, nr 23.
- Backvis Claude, *Uwagi o dwujęzyczności łacińsko-polskiej w XVI wieku w Polsce*, [w:] tenże, *Szkice o kulturze staropolskiej*, wyb. tekstów i oprac. A. Biernacki, Warszawa 1975.
- Balbus Stanisław, *Intertekstualność a proces historycznoliteracki*, Kraków 1990.

- Balcerzan Edward, *Perspektywy „poetyki odbioru”*, [w:] *Problemy socjologii literatury*, red. J. Sławiński, Wrocław 1979.
- Balcerzan Edward, *Przekład jako cytat*, [w:] *Miejsca wspólne. Szkice o komunikacji literackiej i artystycznej*, red. E. Balcerzan, S. Wysłouch, Warszawa 1985.
- Banach Jerzy, *Hercules Polonus. Studium z ikonografii sztuki nowożytnej*, Warszawa 1984.
- Baptista Crispus Gallipotanus Jo[annes], *De ethnicis philosophis cante legendis disputationum ex propriis cuiusque principis Quinarius primus. Ad Odoardum Farnesium S.R.E. cardinalem amplissimum*, in aedibus Aloysii Zanetti, Romae 1594.
- Barłowska Maria, *Jerzy Ossoliński. Orator polskiego baroku*, Katowice 2000.
- Bartoszewicz Kazimierz, *Rzeczpospolita Babińska*, Lwów 1902.
- Bentkowski Feliks, *Historia literatury polskiej wystawiona w spisie dzieł drukiem ogłoszonych*, Warszawa 1814.
- Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”, t. 2: Piśmiennictwo staropolskie*, hasła osobowe: A–M, oprac. zespół pod kier. R. Pollaka, Warszawa 1964.
- Bieńkowska Barbara, Bieńkowski Tadeusz, *Kierunki recepcji nowożytnej myśli naukowej w szkołach polskich (1600–1773)*, cz. I: *Przyrodznawstwo*, Warszawa 1973.
- Bieńkowski Tadeusz, *Antyk – Biblia – Literatura*, [w:] *Problemy literatury staropolskiej. Seria pierwsza*, red. J. Pelc, Wrocław 1972.
- Bieńkowski Tadeusz, *Antyk*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, wyd. II, Warszawa 1998.
- Bieńkowski Tadeusz, *Komeński w nauce i tradycji*, Wrocław 1980.
- Bieńkowski Tadeusz, *Panegiryk a życie literackie w Polsce XVI i XVII wieku*, [w:] *Z dziejów życia literackiego w Polsce w XVI i XVII wieku*, red. H. Dziechcińska, Wrocław 1980.
- Bieńkowski Tadeusz, *Problematyka nauki w literaturze staropolskiej od XVI do XVII wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968.
- Biernat z Lublina i literatura wczesnego renesansu w Polsce*, red. J. Dąbkowska-Kujko, A. Nowicka-Struska, Lublin 2016.
- Bogusławski Andrzej, *O podstawach ogólnej charakterystyki przysłów*, „Pamiętnik Literacki” 1978, T. 69, nr 3.
- Bolecki Włodzimierz, *Historyk literatury i cytaty*, [w:] *Problemy teorii literatury*, wyb. H. Markiewicz, t. 4, Wrocław 1998.
- Bonsiepe Gui, *Retoryka wizualno-werbalna*, przeł. M.B. Fedewicz, „Pamiętnik Literacki” 1985, T. 76, nr 3.
- Borkowska Małgorzata, *Ideał benedyktyнки proponowany przez Kongregację Chelmińską*, „Znak” 1980, R. 22, nr 318.
- Borowski Andrzej, *Renesans a humanizm jezuicki*, [w:] *Jezuici a kultura polska*, red. L. Grzebień, St. Obirek, Kraków 1993.
- Borowski Andrzej, *Wstęp*, [w:] C. Ripa, *Ikonologia*, przeł. I. Kania, Kraków 2002.
- Borysowska Agnieszka, *Jezuicki vates Marianus. Konterfekt osobowy i literacki Alberta Inesa (1619–1658)*, Warszawa 2010.
- Broggi-Berkoff Giovanna, *Teatralność dziejopisarstwa renesansu i baroku*, [w:] *Publiczność literacka i teatralna w dawnej Polsce*, pod red. H. Dziechcińskiej, Warszawa–Łódź 1985.
- Brożek Mieczysław, *Historia literatury łacińskiej w starożytności. Zarys*, wyd. 2 popr., Wrocław 1976.
- Bryła Władysława, *Komunikacja staropolska w „krzywym zwierciadle” widziana*, [w:] *Komunikacja i komunikowanie w dawnej Polsce*, red. K. Stępnik, M. Rajewski, Lublin 2008.
- Buchwald-Pelcowa Paulina, *„Stare” i „nowe” w czasach saskich*, [w:] *Problemy literatury staropolskiej*, Seria Trzecia, red. J. Pelc, Wrocław 1978.

- Buchwald-Pelcowa Paulina, *Francuskie i niemieckie echa staropolskiego Babina*, [w:] *Literatura staropolska i jej związki europejskie*, red. J. Pelc, Wrocław 1973.
- Burzyńska Anna, Markowski Michał Paweł, *Teorie literatury XX wieku*, Kraków 2006.
- Buszewicz Elwira, *Róże dla ośłów. Topika ogrodowa w „Hortulus elegantiarum” Wawrzyńca Korwina*, [w:] *taż, Dawni mistrzowie. Kultura humanistyczna w kręgu Akademii Krakowskiej doby renesansu*, Kraków 2015.
- Caillois Roger, *Zagadka i obraz poetycki*, [w:] *tenże, Odpowiedzialność i styl*, Warszawa 1967.
- Ceccherelli Andrea, *Od Suriusa do Skargi (i dalej). Proponowane kierunki analizy porównawczej „Żywotów świętych”*, [w:] *Świt i zmierzch baroku*, red. M. Hanusiewicz, J. Dąbkowska, A. Karpiński, Lublin 2002.
- Ceccherelli Andrea, *Od Suriusa do Skargi. Studium porównawcze o „Żywotach świętych”*, przeł. M. Niewójt, Izabelin 2003.
- Chesterton Gilbert Keith, *Święty Tomasz z Akwinu*, przeł. A. Chojecki, Warszawa 1974.
- Chrościcki Juliusz, *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974.
- Chrzanowski Ignacy, *Historia literatury niepodległej Polski (1964–1795) (z wypisami)*, wyd. 11, słowem wstępnym poprzedził J.Z. Jakubowski, Warszawa 1974.
- Chrzanowski Tadeusz, *Wędrowki po Sarmacji europejskiej – eseje o sztuce i kulturze staropolskiej*, Kraków 1988.
- Chynczewska-Hennel Teresa, *Rzeczpospolita XVII wieku w oczach cudzoziemców*, Wrocław 1993.
- Ciccarini Marina, *Uwagi porównawcze o europejskich modelach kultury w dobie późnego baroku*, [w:] *Barok polski wobec Europy – kierunki dialogu. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej w Radziejowicach, 13–15 maja 2002 roku*, red. A. Nowicka-Jezowska, red. tomu E. Bem-Wiśniewska, Warszawa 2003.
- Ciołek Gerard, *Ogrody polskie*, wznowienie przygotował i uzupełniające rozdziały napisał J. Bogdanowski, Warszawa 1978.
- Curtius Ernst Robert, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. A. Borowski, Kraków 1997.
- Cytowska Maria, Szelest Hanna, *Literatura grecka i rzymska w zarysie*, Warszawa 1981.
- Cytowska Maria, *Wstęp*, [do:] Erazm z Rotterdamu, *Adagia*, przeł. i oprac. M. Cytowska, Wrocław 1973.
- Czaplewicz Eugeniusz, *Myslenie dialogowe Michaiła Bachtina*, [w:] *Literatura. Teoria. Metodologia*, red. D. Ulicka, Warszawa 1998.
- Czaplewicz Eugeniusz, *Wstęp do poetyki pragmatycznej*, [w:] *Problemy poetyki pragmatycznej*, red. E. Czaplewicz, Warszawa 1977.
- Czyż Antoni, *Ja i Bóg. Poezja metafizyczna późnego baroku*, Wrocław 1985.
- Czyż Antoni, *Zabawa barokowa. Okruchy genologiczne*, „Pamiętnik Literacki” 1984, T. 75, nr 4.
- Danek Danuta, *Dzieło literackie jako książka. O tytułach i spisach rzeczy*, Warszawa 1967.
- Danysz Antoni, *Jezuicki kanon lektury starożytnych autorów i przykład jego stosowania w szkole polskiej*, [w:] *tenże, Studia z dziejów wychowania w Polsce*, Kraków 1921.
- Danysz Antoni, *O wychowaniu królewicza – traktat humanistyczno-pedagogiczny z roku 1502*, [w:] *tenże, Studia z dziejów wychowania w Polsce*, Kraków 1921.
- Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do początków Młodej Polski*, t. 3, Warszawa 2002.
- Dąbrowski Stanisław, *O panegiryku*, „Przegląd Humanistyczny” 1965, T. IX, nr 3(48).
- Dąbrowski Stanisław, *Z problematyki panegiryzmu*, „Przegląd Humanistyczny” 1968, T. XII, nr 3(66).
- Dmitruk Krzysztof, *Problemy publiczności literackiej w dawnej Polsce*, [w:] *Publiczność literacka i teatralna w dawnej Polsce*, red. H. Dziechcińska, Warszawa 1995.

- Domański Juliusz, *O dwu znaczeniach metafory pszczoły*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 1997, nr 42.
- Domański Juliusz, *Tekst jako uobecnienie. Szkic z dziejów myśli o piśmie i książce*, Kęty 2002.
- Drelicharz Wojciech, *Annalistyka małopolska XIII–XV wieku. Kierunki rozwoju wielkich roczników kompilowanych*, Kraków 2003.
- Drob Janusz Andrzej, *Trzy zegary. Obraz czasu i przestrzeni w polskich kazaniach barokowych*, Lublin 1998.
- Duszek Anna, *Komunikacja międzykulturowa*, Warszawa 1998.
- Dynak Władysław, *Łowy, łowcy i zwierzyzna w przysłowiach polskich*, Wrocław 1993.
- Dziechcińska Hanna, *Ciało, strój, gest w czasach renesansu i baroku*, Warszawa 1996.
- Dziechcińska Hanna, *Hagiografia*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze. Renesans. Barok*, red. T. Michałowska, przy udziale B. Otwinowskiej, K. Sarnowskiej-Temierusz, Wrocław 1998.
- Dziechcińska Hanna, *Kultura literacka w Polsce XVI i XVII wieku. Zagadnienia wybrane*, Warszawa 1994.
- Dziechcińska Hanna, *Literatura a zabawa. Z dziejów kultury literackiej w dawnej Polsce*, Warszawa 1981.
- Dziechcińska Hanna, *O staropolskich dziennikach podróży*, Warszawa 1991.
- Dziechcińska Hanna, *O staropolskim portrecie literackim czasów renesansu*, [w:] *Literatura staropolska i jej związki europejskie*, red. J. Pelc, Wrocław 1973.
- Dziechcińska Hanna, *Oglądanie i słuchanie w kulturze dawnej Polski*, Warszawa 1987.
- Dziechcińska Hanna, *Parawizualność literatury staropolskiej jako element ówczesnej kultury*, [w:] *Słowo i obraz. Materiały z Sympozjum Komitetu Nauk o Sztuce Polskiej Akademii Nauk, 29 września–1 października 1972 r.*, red. A. Morawińska, Warszawa 1982.
- Dziechcińska Hanna, *Rola i miejsce gatunku literackiego w procesach odbioru*, [w:] *Publiczność literacka i teatralna w dawnej Polsce*, red. też, Warszawa 1985.
- Dziechcińska Hanna, *Wzory osobowe*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze. Renesans. Barok*, red. T. Michałowska, przy udziale B. Otwinowskiej, K. Sarnowskiej-Temierusz, Wrocław 1998.
- Eco Umberto, *Szaleństwo katalogowania*, przeł. T. Kwiecień, Poznań 2009.
- Eustachiewicz Maria, *Wstęp*, [do:] Wespazjan Kochowski, *Utwory poetyckie*, wybór, oprac. M. Eustachiewicz, Wrocław 1991.
- Facca Danilo, *Bartłomiej Keckermann i filozofia*, Warszawa 2005.
- Filozofia i myśl społeczna XVII wieku*, cz. 1, wybrał, wstępem i przypisami opatrzył Z. Ogonowski, Warszawa 1979.
- Fleischer Michael, *Teoria kultury i komunikacji. Systemowe i ewolucyjne podstawy*, Wrocław 2002.
- Fros Henryk, Sowa Franciszek, *Twoje imię. Przewodnik onomastyczno-hagiograficzny*, Kraków 1995.
- Gaj Dagmara, *Elementy spuścizny antycznej oczami Benedykta Chmielowskiego: na podstawie encyklopedii „Nowe Ateny”*, „In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką” 2014, nr 8.
- Gambacorta Lucio, *„Arkadia”. Model włoskiej kultury arkadyjskiej a polska kultura literacka*, tłum. J. Łukaszewicz „Pamiętnik Literacki” 1991, T. 82, nr 3.
- Gawron Agnieszka, *Silva rerum*, [w:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, S. Tyniec-Makowska, Kraków 2006.
- Gloger Zygmunt, *Dawne rebusy i zagadki*, „Przegląd Bibliograficzno-Archeologiczny. Dwutygodnik ilustrowany poświęcony bibliografii, archeologii, numizmatyce, heraldyce, historii, sztukom pięknym i literaturze” 1882, T. III.
- Głowiński Michał, *Komunikacja literacka jako sfera napięć*, [w:] tenże, *Dzielo wobec odbiorcy. Szkice z komunikacji literackiej*, t. III, Kraków 1998.

- Głowiński Michał, *Mowa, cytaty, aluzje*, „Teksty Drugie” 1994, nr 3(27).
- Głowiński Michał, *Od metod zewnętrznych i wewnętrznych do komunikacji literackiej*, [w:] tenże, *Dzieło wobec odbiorcy. Szkice z komunikacji literackiej*, t. 3, Kraków 1998.
- Głowiński Michał, *Style odbioru. Szkice o komunikacji literackiej*, Kraków 1977.
- Głowiński Michał, *Tradycja literacka. Próba zarysowania problematyki*, [w:] tenże, *Prace wybrane*, t. 5: *Intertekstualność, groteska, parabola. Szkice ogólne i interpretacje*, red. R. Nycz, Kraków 2000.
- Goliński Janusz K., *Oblicza melancholii. Tristitia, invidia i acedia w polskiej poezji barokowej*, [w:] *Literatura polskiego baroku. W kręgu idei*. Referaty z konferencji zorganizowanej przez Katedrę Literatury Staropolskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Kazimierzu nad Wisłą, 18–22 X 1993, red. A. Nowicka-Jeżowa, M. Hanusiewicz, A. Karpiński, Lublin 1995.
- Gostyńska Dorota, *Retoryka iluzji. Koncept w poezji barokowej*, Warszawa 1991.
- Górski Tomasz P., *Biblijna antropologia modlitwy. „Pater noster” jako intertekst*, [w:] *Perspektywy dyskursu religijnego, czyli przyjęcie Kaina*, red. P. Chruszczewski, Ser. „Język a Komunikacja” 5, t. II, Kraków 2004.
- Grabias Stanisław, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 2001.
- Grabski Andrzej Feliks, *Historyzm sarmacki a historyzm oświecenia*, „Przegląd Humanistyczny” 1972, T. 16, nr 5.
- Graciotti Sante, *Polska humanistyczna i europejska Respublica Litterarum*, [w:] *Humanitas. Projekty antropologii humanistycznej*, część pierwsza: *Paradygmaty – tradycje – profile historyczne*, Seria „Humanizm. Idee, nurty i paradygmaty humanistyczne w literaturze polskiej. Syntezy”, red. A. Nowicka-Jeżowa, t. 1, Warszawa 2010.
- Greimas Algirdas Julien, *Przysłowia i porzekadła*, „Pamiętnik Literacki” 1978, T. 69, z. 4.
- Grzelecki Wojciech, *Szkoły – kolonie Uniwersytetu Krakowskiego 1588–1773. Problematyka kształcenia i wychowania*, Wrocław 1986.
- Grzeszczuk Stanisław, *Wstęp*, [w:] Łukasz Opaliński, *Wybór pism*, BN I 172, Wrocław 1959.
- Grześkowiak Radosław, *Firlejów jako Nowe Ateny. Nieznane emblematy Benedykta Chmielowskiego*, [w:] *Świt i zmierzch baroku*, red. M. Hanusiewicz, J. Dąbkowska, A. Karpiński, Lublin 2002.
- Grześkowiak Radosław, *Przysłowia „są jakoby szpikiem niejakim bystrego rozumu i głębokiego dowcipu ludzkiego”. Nieznane wydanie „Przypowieści polskich, od Solomona Rysińskiego zebranych, dwa tysiąca i dwieście” z roku 1621*, [w:] *Sarmackie theatrum VII: W kręgu rodziny i prywatności*, red. M. Jarczykowa, R. Ryba, Katowice 2014.
- Grzmil-Tylutki Halina, *Francuska lingwistyczna teoria dyskursu. Historia, tendencje, perspektywy*, Kraków 2010.
- Grzybowski Stanisław, *Z dziejów popularyzacji nauki w czasach saskich*. I. *Nowe Ateny, pierwsza polska encyklopedia powszechna*. II. *Spóźniona synteza księdza Szymona Majchrowicza*. III. *Kalendarze Zamojskie*, [w:] *Studia i materiały z dziejów nauki polskiej*, Seria A, z. 7, Warszawa 1965.
- Guriewicz Aron, *Kategorie kultury średniowiecznej*, przeł. J. Dancyngier, Warszawa 1976.
- Gurowska Anna, *Wprowadzenie do lektury*, [w:] Adrian Wieszczycki, *Utwory poetyckie*, Warszawa 2001.
- Gurowski Piotr, *Pierwszy polski indeks ksiąg zakazanych*, „Studia Podlaskie”, t. XII, Białystok 2002.
- Gwóźdź Jolanta, *Benedyktynka doskonała („Pektoralik duchowny”, 1681)*, [w:] *Monastycyzm XV–XVIII wieku. Tradycja średniowieczna wobec wyzwań nowożytnego humanizmu*, red. M. Gronowski, P. Urbański, Warszawa 2016.
- Habrajka Grażyna, *Styl a cele komunikacyjne*, [w:] *Style konwersacyjne*, red. B. Witosz, Katowice 2006.
- Hanusiewicz Mirosława, *Święte i zmysłowe w poezji religijnej polskiego baroku*, Lublin 1988.

- Historia nauki polskiej*, wstęp i red. B. Suchodolski, t. II: *Barok i Oświecenie*, red. H. Barycz, K. Opalek, Wrocław 1970.
- Huizinga Johan, *Erazm*, przeł. M. Kurecka, Warszawa 1964.
- Huizinga Johan, *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, Warszawa 1985.
- Humanizm. Idee, nurty i paradygmaty humanistyczne w kulturze polskiej. Syntezy*, red. A. Nowicka-Jeżowa, t. III, Warszawa 2008–2011.
- Ikoniczność znaku. Słowo – przedmiot – obraz – gest*, red. E. Tabakowska, Kraków 2006.
- Ilowiecki Maciej, *Dzieje nauki polskiej*, Warszawa 1981.
- Jakóbczyk-Gola Aleksandra, *Gabinety i ogrody. Polskie nowożytne traktaty architektoniczne wobec kultury kolekcjonowania*, Warszawa 2019.
- Janik Maciej, *Polskie kalendarze astrologiczne epoki saskiej*, Warszawa 2003.
- Jarczykowa Mariola, *Enigmonim jako forma oznaczania autorstwa w książce staropolskiej*, [w:] *Szkice o dawnej książce i literaturze*, red. R. Ociecek, Katowice 1989.
- Jarczykowa Mariola, *Literacka rama wydawnicza „Nowych Aten” Benedykta Chmielowskiego*, „Studia Bibliologiczne”, t. 5, Katowice 1992.
- Jarzębski Jerzy, *O zastosowaniu pojęcia „gra” w badaniach literackich*, [w:] tenże, *Gra w Gombrowicza*, Warszawa 1982.
- Jezuicka ars educandi. Prace ofiarowane księdzu Profesorowi Ludwikowi Piechnikowi*, red. M. Wolańczyk, St. Obirek, Kraków 1995.
- Jurow Włodzimierz, *Praktyka pisarska i literackie tradycje żywotów świętych polskich do końca wieku XVI*, „Przegląd Humanistyczny” 1970, nr 6.
- Kallenbach Józef, *Przyczyny upadku Polski*, [w:] *Czasy saskie. Wybór źródeł*, oprac. J. Feldman, Kraków 1928.
- Kallenbach Józef, *Siły umysłowe i moralne*, [w:] *Przyczyny upadku Polski (zbiór odczytów wygłoszonych na progu odzyskania niepodległości, w 1917 r. w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego)*, Kraków 1918; wyd. II, 2010.
- Kalkowska Anna, *Dyskurs*, [w:] *Encyklopedia języka polskiego*, wyd. 3, Wrocław 1990.
- Kapełus Helena, *Senniki staropolskie*, [w:] *Studia z dawnej literatury czeskiej, słowackiej i polskiej, poświęcone V Międzynarodowemu Kongresowi Słowistów w Sofii*, red. K. Budzyk, J. Hrabák, Warszawa–Wrocław 1963.
- Kasjan Jan Mirosław, *O badaniach nad genezą i przemianami zagadki*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici” 1982, Filologia Polska, z. XXI.
- Kasprzak-Obrebska Halina, *Polska i pisarze polscy w saskiej encyklopedii J.H. Zedlera*, Łódź 1991.
- Kawczyńska Anna, *Twórczość poetycka Łazarza Baranowicza*, Kraków 2008.
- Kazańczuk Mariusz, *Staropolskie legendy herbowe*, Wrocław 1990.
- Ker Paton William, *Wczesne średniowiecze. Zarys historii literatury*, przeł. T. Rybowski, Wrocław 1977.
- Kiliańczyk-Zięba Justyna, *Cuda Krakowa w najstarszym polskim przewodniku*, „Ruch Literacki” 2003, R. XLIV.
- Klaniczay Tibor, *Kryzys renesansu i manieryzm*, [w:] tenże, *Renesans. Manieryzm. Barok*, oprac. J. Ślaski, przeł. E. Cygielska, Warszawa 1986.
- Kleiner Juliusz, *Charakter i przedmiot badań literackich*, [w:] *Teoria badań literackich w Polsce*, t. 1, wyb. i oprac. H. Markiewicz, Kraków 1960.
- Klemensiewicz Zenon, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1976.
- Kłosowska Antonina, *Kultura masowa, krytyka i obrona*, wyd. 3, Warszawa 1983.
- Koncept w kulturze staropolskiej*, pod red. L. Ślęk, A. Karpińskiego, W. Pawlaka, Lublin 2005.
- Konopczyński Władysław, *Liberum veto. Studium porównawczo-historyczne*, Kraków 1918; wyd. 2, Kraków 2002.

- Kopaliński Władysław, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 2003.
- Korolko Mirosław, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990.
- Kosowska Ewa, *Legenda. Kanon i transformacje. Św. Jerzy w polskiej kulturze ludowej*, Wrocław 1985.
- Kotarska Jadwiga, *Co jest, proszę, Polacy! Popisy czyńcie. Teatr historii na literackiej wokandzie czasów saskich*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Wojny i niepokoje czasów saskich*, pod red. K. Stasiewicz, S. Achremczyka, Olsztyn 2004.
- Kotarski Edmund, *Literatura staropolska: wyłącznie dziedzictwo czy także tradycja?*, [w:] tenże, *Dziedzictwo i tradycja. Szkice o literaturze staropolskiej*, Gdańsk 1990.
- Kowalewska Danuta, *Magia i astrologia w literaturze polskiego oświecenia*, Toruń 2009.
- Kowalewska Danuta, *Zachodnioeuropejskie piśmiennictwo demonologiczne w „Diable w swojej postaci” Jana Bohomolca*, [w:] *Sarmackie theatrum VI: Między tekstami*, red. M. Jarczykowa, A. Sitkova, Katowice 2012.
- Krawczyk Roman, *Typy Chrystusa Pana w Starym Testamencie*, [w:] *Poznać Jezusa*, red. S. Kozakiewicz, Olsztyn 2003.
- Krawiec-Złotkowska Krystyna, *Na początku był ogród. Wirydarze w polskiej poezji barokowej na tle kultury dawnej Europy*, Słupsk–Wejherowo 2017.
- Krocak Jerzy, *Żydzi w „Nowych Atenach” Benedykta Chmielowskiego*, „Studia Judaica” 2016, nr 2(38).
- Krukowski Józef, *Indeks ksiąg zakazanych*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 7, Lublin 1997.
- Krzysztofik Małgorzata, *Studium z dziejów krakowskich kalendarzy astrologicznych XVII wieku. Almanachy Stanisława Słowakowica jako podstawa uogólnień*, Kraków 2010.
- Krzywy Roman, *Katalog władców*, [w:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, S. Tynecka-Makowska, Kraków 2006.
- Krzywy Roman, *Od hodoeporikonu do eposu peregrynanckiego. Studium z historii form literackich*, Warszawa 2001.
- Krzyżanowski Julian, *Historia literatury polskiej. Alegoryzm – preromantyzm*, wyd. IV, Warszawa 1974.
- Krzyżanowski Julian, *Mądrej głowie dość dwie słowie. Pięć centurij przysłów polskich i diabelskich tuzin*, Warszawa 1975.
- Krzyżanowski Julian, *Przysłowie*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze. Renesans. Barok*, red. T. Michałowska, przy udziale B. Otwinowskiej i E. Sarnowskiej-Temeriusz, Wrocław 1990.
- Krzyżanowski Julian, *Wstęp*, [w:] *Dawna facecja polska (XVI–XVII wiek)*, oprac. J. Krzyżanowski, K. Żukowska-Bilip, Warszawa 1960.
- Kurdybacha Łukasz, *Działalność Jana Amosa Komeńskiego w Polsce*, Warszawa 1957.
- Labocha Janina, *Tekst, wypowiedź, dyskurs*, [w:] *Styl a tekst*, red. S. Gajda, M. Balowski, Opole 1996.
- Labuda Gerard, *O katalogach biskupów krakowskich przed Długoszem*, „Studia Źródłoznawcze”, t. 27, Warszawa 1983.
- Lalewicz Janusz, *Komunikacja językowa i literatura*, Wrocław 1984.
- Laskowska Elżbieta, *Językowe wykładniki ideologii*, [w:] *Oblicza komunikacji I. Perspektywy badań nad tekstem, dyskursem i komunikacją*, red. I. Kamińska-Szmaj, T. Piekot, M. Zaśko-Zielińska, Kraków 2006.
- Lausberg Heinrich, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, przeł., oprac. i wstępem poprzedził A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2002.
- Legeżyńska Anna, *Tłumacz, czyli „drugi autor”*, [w:] *Miejsca wspólne. Szkice o komunikacji literackiej i artystycznej*, red. E. Balcerzan, S. Wysłouch, Wrocław 1985.

- Leonowicz Rafał, *Zarys francuskiej teorii dyskursu*, [w:] *Aspekty współczesnych dyskursów*, red. P. Chruszczeński, Seria „Język a Komunikacja 5”, t. 2, Kraków 2004.
- Lewandowski Ignacy, *Janickiego epigramy o polskich królach*, [w:] *Litteris vivere. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Andrzejowi Wójcikowi*, red. I. Lewandowski, K. Liman, Poznań 1996.
- Lewandowski Ignacy, *Rzymska i rzymsko-sarmacka genealogia rodów szlacheckich w niektórych herbarzach staropolskich*, [w:] *Świadomość historyczna Polaków. Problemy i metody badawcze*, red. J. Topolski, Łódź 1981.
- Lichaczew Dymitr, *Poezja ogrodów. O semantyce stylów ogrodowo-parkowych*, przeł. K. Sakowicz, Wrocław 1991.
- Linde Samuel Bogumił, *Słownik języka polskiego*, Lwów 1855, reprint Warszawa 1994.
- Litwornia Andrzej, *Echo Sannazara w „Dziadach”*, „Pamiętnik Literacki” 2002, T. 93, z. 1.
- Litwornia Andrzej, *„W Rzymie zwyciężonym Rzym niezwycony”. Spory o wieczne miasto (1575–1630)*, Warszawa 2003.
- Ludzie oświecenia o języku i stylu*, oprac. Z. Florczak, L. Pszczółowska, red. M.R. Mayenowa, t. 1, Warszawa 1958.
- Łukaszewicz-Chantry Maria, *Kobieta jako postać literacka w łacińskiej poezji renesansu. Italia i Polska*, Wrocław 2014.
- Malicki Jan, *Mity narodowe. Lechiada*, Wrocław 1982.
- Maliszewski Kazimierz, *Barokowe theatrum życia dworskiego w świetle polskich gazet rękopiśmiennych (1670–1750)*, [w:] *Sarmackie theatrum. Idee i rzeczywistość, część II. Materiały z konferencji naukowej*, Katowice, 9–11 grudnia 1998 roku, red. R. Ociecek, przy współud. M. Barłowskiej, Katowice 2001.
- Marcinić Bartosz, *Historia naturalna w „Nowych Atenach” Benedykta Chmielowskiego*, [w:] *Człowiek wobec natury – humanizm wobec nauk przyrodniczych*, red. J. Sokolski, Warszawa 2000.
- Marcinić Bartosz, *„Między łacnowiernością i nienawiścią”. Diabeł, magia i czary w „Nowych Atenach” i w „Diabie w swojej postaci”*, Warszawa 2014.
- Marcinić Bartosz, *Upiór w „Nowych Atenach” Benedykta Chmielowskiego i w „Diabie w swojej postaci” Jana Bohomolca*, „Literatura Ludowa” 2005, nr 3.
- Marek z Opatowca, *Sztuka wierszowania*, [w:] R. Gansiniec, *Metrificale Marca z Opatowca i traktaty gramatyczne XIV i XV wieku*, Wrocław 1960.
- Markiewicz Henryk, *Literaturoznawstwo i jego sąsiedztwo*, Warszawa 1989.
- Martuszevska Anna, *Jedna czy wiele poetyk? O niektórych problemach związanych z badaniem literatury popularnej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Literatura i Kultura Popularna” 1996, nr 5(1756).
- Mączak Antoni, *Peregrynacje. Wojaje. Turystyka*, Warszawa 1984.
- Mączak Antoni, *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1978.
- Mejor Mieczysław, *Ars memorativa i ars versificandi w średniowiecznych poetykach*, [w:] *Mnemonika i pamięć kulturowa epok dawnych*, red. M. Prejs, A. Jakubczyk-Gola, Warszawa 2013.
- Mejor Mieczysław, *Historia naturalna w dziełach łacińskich poetów XVI wieku*, [w:] tenże, *Florilegium. Studia o literaturze łacińskiej XIII–XVIII wieku w Polsce*, Warszawa 2015.
- Mejor Mieczysław, *Książę Mikołaj Radziwiłł przy grobie Cyserona*, [w:] tenże, *Florilegium. Studia o literaturze łacińskiej XIII–XVIII wieku w Polsce*, Warszawa 2015.
- Michałowska Teresa, *Adresat literacki – pojęcie*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze. Renesans. Barok*, red. też, przy udziale B. Otwinowskiej, E. Sarnowskiej-Temierusz, wyd. 2, Wrocław 1998.
- Michałowska Teresa, *Podmiot literacki – pojęcie*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze. Renesans. Barok*, red. też, przy udziale B. Otwinowskiej, E. Sarnowskiej-Temierusz, wyd. 2, Wrocław 1998.

- Michałowska Teresa, *Średniowiecze*, Warszawa 1995.
- Mielertski Eleazar, *Poetyka mitu*, Warszawa 1981.
- Mikulski Tadeusz, *U grobu polskiego Owidiusza*, [w:] tenże, *Rzeczy staropolskie*, Wrocław 1964.
- Mikulski Tadeusz, *Walka o język polski*, [w:] tenże, *Ze studiów nad oświeceniem. Zagadnienia i fakty*, Warszawa 1956.
- Milewska-Ważbińska Barbara, „*Vera nobilitas*”. *Etos szlachecki na podstawie herbarzy staropolskich*, [w:] *Etos humanistyczny*, red. P. Urbański, Warszawa 2010.
- Mit, *człowiek, literatura*, red. S. Stabryła, Kraków 1992.
- Mitosek Zofia., *Teorie badań literackich. Przegląd historyczny*, Warszawa 1983.
- Mokrzycki Lech, *Poglądy na historię uczonego gdańskiego Bartłomieja Keckermanna*, „Rocznik Gdański” 1960, nr 17/18.
- Morawińska Agnieszka, *Literacka dyskusja w 2. połowie XVIII wieku nad funkcją ogrodu w Polsce*, [w:] *Funkcja dzieła sztuki*, praca zbiorowa, Warszawa 1972.
- Morawińska Agnieszka, *Ogrody*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1991.
- Nadolski Bronisław, *Życie i działalność naukowa gdańskiego uczonego Bartłomieja Keckermanna*, Toruń 1961.
- Nadolski Bronisław, Mielczarski Cyprian, Platt Dobrosława, *Towarzystwa literackie i naukowe*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, przy udziale B. Otwinowskiej, E. Sarnowskiej-Temeriusz, Warszawa 1998.
- Nastulczyk Tomasz, *Z dziejów świadomości literackiej w Rzeczypospolitej XVII w. Przysłowia łacińskie w zbiorze „Adagia polonica” Grzegorza Knapiusza (wybrane przykłady)*, Kraków 2009.
- Nęcki Zbigniew, *Komunikacja międzyludzka*, Kraków 1996.
- Niesiecki Kasper, *Herbarz polski powiększony dodatkami późniejszych autorów, rękopismów, dowodów urzędowych*, wyd. J.N. Bobrowicz, Lipsk 1839.
- Nieznanowski Stefan, *Enigmat*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze. Renesans. Barok*, red. T. Michałowska, przy udziale B. Otwinowskiej, K. Sarnowskiej-Temeriusz, wyd. 2, Wrocław 1998.
- Norkowska Aleksandra, *Wizerunki władcy. Stanisław August Poniatowski w poezji okolicznościowej (1764–1795)*, Kraków 2006.
- Nowicka-Jeżowa Alina, *Pieśni czasu śmierci. Studium z historii duchowości XVI–XVIII wieku*, Lublin 1992.
- Nowicka-Jeżowa Alina, *Sarmaci i śmierć. O staropolskiej poezji żałobnej*, Warszawa 1992.
- Ocieczek Renarda, *O różnych aspektach badań literackiej ramy wydawniczej w książkach dawnych*, [w:] *O literackiej ramie wydawniczej w książkach dawnych*, red. R. Ocieczek, Katowice 1990.
- Ogonowski Zbigniew, *Nad pismami A.M. Fredry w obronie „liberum veto”*, [w:] tenże, *Filozofia polityczna w Polsce wieku XVII i tradycje demokracji europejskiej*, Warszawa 1992.
- Ogrodziński Wincenty, *Chmielowski Joachim Benedykt*, [hasło w:] *Polski słownik biograficzny*, t. III, Kraków 1937.
- Olkiewicz Joanna, *Od A do Z, czyli o encyklopediach i encyklopedystach*, Warszawa 1988.
- Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich 1740–1800*, t. 1, oprac. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1993.
- Otwinowska Barbara, *Cyconianizm polski*, [w:] *Literatura staropolska i jej związki europejskie. Prace poświęcone VII Międzynarodowemu Kongresowi Słowistów w Warszawie w roku 1973*, red. J. Pelc, Wrocław 1973.
- Otwinowska Barbara, *Geniusz*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1991.

- Otwinowska Barbara, *Imitacja*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze. Renesans. Barok*, red. T. Michałowska, przy udziale B. Otwinowskiej, K. Sarnowskiej-Temeriusz, Wrocław 1990.
- Otwinowska Barbara, *Karta duszy tworzącej. O niektórych kategoriach estetycznych polskiego baroku*, [w:] *Literatura i kultura polska po „potopie”*, praca zbiorowa pod red. B. Otwinowskiej, J. Pelca, przy współudziale B. Fałęckiej, „Studia Staropolskie”, T. LVI, Wrocław 1992.
- Otwinowska Barbara, *Koncept*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze. Renesans. Barok*, red. T. Michałowska, przy udziale B. Otwinowskiej, K. Sarnowskiej-Temeriusz, wyd. 2, Wrocław 1998.
- Otwinowska Barbara, *Modele i style prozy w dyskusjach na przełomie XVI i XVII wieku (Wokół towarzyszącej rozprawy Fabriciusa z 1619 r.)*, Wrocław 1967.
- Owczarek Bogdan, *Problemy i orientacje socjologii literatury*, [w:] *Literatura. Teoria. Metodologia*, red. D. Ulicka, Warszawa 1998.
- Partyka Joanna, *Między scientia curiosa a encyklopedią. Europejskie konteksty dla staropolskich kompendiów wiedzy*, Warszawa 2019.
- Partyka Joanna, „Skład albo skarbiec...” Jakuba Kazimierza Haura: sylwa czy encyklopedia?, „Napis” 1998, Seria IV.
- Paszyński Wojciech, Czarna legenda „Nowych Aten” Benedykta Chmielowskiego i próby jej przezwyciężenia, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 2014, Prace Historyczne, nr 41.
- Paszyński Wojciech, *Książd Benedykt Chmielowski – życie i dzieło Diogenesa firlejowskiego*, „Nasza Przyszłość” 2015, nr 124.
- Paszyński Wojciech, *Polska jako „Antemurale” i „Ojczyzna świętych”. Motyw przedmurza w „Nowych Atenach” księdza Chmielowskiego*, „Nasza Przyszłość” 2017, nr 127.
- Pattano Germano, *Pojmowanie czasu w chrześcijaństwie*, [w:] *Czas w kulturze*, oprac. A. Zajackowski, Warszawa 1998.
- Pawlak Wiesław, *De eruditione comparanda in humanioribus. Studia z dziejów erudycji humanistycznej w XVII wieku*, Lublin 2012.
- Perenc Aleksander, *Pierwsze druki weterynaryjne w Polsce*, Lublin 1955.
- Piaskowski Jerzy, *Wiadomości o minerałach i metalach w encyklopedii B. Chmielowskiego „Nowe Ateny” (1746–1756)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1980, t. 25.
- Piechocka-Kłos Maria, *Wstęp*, [do:] Aulus Gellius, *Noctes Atticae*. 2.24. *De vetere parsimonia; deque antiquis legibus sumptuariis*, Aulus Gellius, *Noce Attyckie*. 2.24. *O dawnej oszczędności i o starożytnych ustawach dotyczących wydatków*, przeł. A.R. Jurewicz, M. Piechocka-Kłos, wstęp M. Piechocka-Kłos, komentarz A.R. Jurewicz, Poznań 2012.
- Piekot Tomasz, *Mechanizmy popularyzowania wiedzy naukowej*, [w:] *O trudnym łatwo. Materiały z sesji poświęconej popularyzacji nauki*, red. J. Miodek, M. Zaśko-Zielińska, Wrocław 2002.
- Pisarek Walery, *Tytuł utworu swoistą nazwą własną*, Katowice 1966.
- Platt Julian, *Panegiryk*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, wyd. II, Wrocław 1991.
- Plezia Marian, *Wstęp*, [do:] Jakub de Voragine, *Złota legenda. Wybór*, tłum. z języka łacińskiego J. Pleziowa, wyboru dokonał, wstępem, przypisami i posłowiem opatrzył M. Plezia, Warszawa 2000.
- Pomian Krzysztof, *Zbieracze i osobliwości. Paryż – Wenecja XVI–XVII wiek*, tłum. A. Pieńkos, Warszawa 1996.
- Potocki Wacław, *Ogród nie plewiony i inne utwory z lat 1677–1695*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. II, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1987.
- Prejs Marek, *Kategoria egzotyizmu w literaturze i sztuce czasów saskich. Nowa jakość i wzorce*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Nowe spojrzenie na czasy saskie*, praca zbiorowa, red. K. Stasiewicz, S. Achremczyk, Olsztyn 1996.

- Prejs Marek, *Oralność i mnemonika. Późny barok w kulturze polskiej*, Warszawa 2009.
- Prejs Marek, *Poezja późnego baroku. Główne kierunki przemian*, Warszawa 1989.
- Prezentacja autora, [w:] Benedykt Chmielowski, *Nowe Ateny...*, wybór i oprac. M. i J. Lipsy, Kraków 1968.
- Przychocki Gustaw, *Grób Owidjusza w Polsce*, „Prace Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Wydział Językoznawstwa i Literatury”, nr 8, Warszawa 1920.
- Puzynina Jadwiga, *„Thesaurus” Grzegorza Knapiusza. Siedemnastowieczny warsztat pracy nad językiem polskim*, Wrocław 1961.
- Raubo Grzegorz, *Barokowy świat człowieka. Refleksja antropologiczna w twórczości Stanisława Herakliusza Lubomirskiego*, Poznań 1997.
- Raubo Grzegorz, *Światło przyrodzone. Rozum w literaturze polskiego baroku*, Poznań 2006.
- Recko Janusz, *Literackie epitafium barokowe. Geneza i teoria gatunku*, Zielona Góra 1992.
- Rej Mikołaj, *Żywot człowieka poczciwego*, oprac. J. Krzyżanowski, BN I 152, Wrocław 1956.
- Ripa Cesare, *Ikonologia*, przeł. I. Kania, Kraków 2002.
- Rogaliński Kasper, *O kunszcie pisarskim*, „Monitor” nr 24, z 22 III 1966.
- Rok Bogdan, *Onufry Kopczyński (1735–1817) i jego oświeceniowy poradnik dobrego wychowania*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1996, Prace Pedagogiczne, t. 115.
- Romm James, *New World and „novos orbes”: Seneca in the renaissance debate over ancient knowledge of the Americas*, [w:] *The classical tradition and the Americas*, vol. 1, eds. W. Haase, R. Meyer, Berlin 1993.
- Rott Dariusz, *Staropolskie chorografie. Początki – rozwój – przemiany gatunku*, Katowice 1995.
- Rubinkowski Jakub Kazimierz, *Relacja o wiktorii wiedeńskiej 1683 roku (fragment „Janiny”)*, wydał z oryginału, wstępem i komentarzami opatrzył K. Maliszewski, Warszawa 1983.
- Rybicka-Nowacka Halina, *Czy istotnie Nikifor nauki polskiej?*, „Przegląd Humanistyczny” 1967, T. 11.
- Rybicka-Nowacka Halina, *„Nowe Ateny” Benedykta Chmielowskiego. Metoda, styl, język*, Warszawa 1974.
- Rybicka-Nowacka Halina, *Spór wokół „Nowych Aten” Benedykta Chmielowskiego*, „Polonistyka” 1969, nr 2.
- Rypson Piotr, *Obraz słowa. Historia poezji wizualnej*, Warszawa 1989.
- Rypson Piotr, *Piramidy, słonca, labirynty. Poezja wizualna w Polsce od XVI do XVIII wieku*, Warszawa 2002.
- Rysiński Salomon, *Proverbiorum polonicorum centuriae decem et octo*, Lubcz 1618; wyd. nast. pt. *Przypowieści polskie*, Kraków 1619.
- Sajkowski Alojzy, *Opowieści misjonarzy, konkwistadorów, pielgrzymów i innych świata ciekawych*, Poznań 1991.
- Salij Jacek, *Indeks ksiąg zakazanych*, [w:] tenże, *Pytania nieobojętne*, Poznań 1988.
- Sarbiewski Maciej Kazimierz, *O poezji doskonałej, czyli Wergiliusz i Homer*, przeł. M. Plezia, oprac. S. Skimina, Wrocław 1954.
- Sarnowska-Temeriusz Elżbieta, *Mitologia*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze. Renaissance. Barok*, red. T. Michałowska, przy udziale B. Otwinowskiej, K. Sarnowskiej-Temeriusz, Wrocław 1998.
- Seliga Stanisław, *Świrski jako tłumacz „Georgik” Wergilego*, Lwów 1922.
- Seneka, *Medea*, przekł., wstęp i przypisy E. Wesołowska, Poznań 2000.
- Sęp-Szarzyński Mikołaj, *Epitafium Rzymowi*, [w:] tenże, *Rytm i wiersze polskie oraz cykl erotyków*, oprac. i wstępem poprzedził J. Krzyżanowski, BN I 118, Wrocław 1973.
- Sęp-Szarzyński Mikołaj, *Pieśń I. O Bożej opatrzości na świecie*, [w:] tenże, *Poezje zebrane*, wyd. R. Grześkowiak, A. Karpiński, przy współpr. K. Mrowcewicz, Warszawa 2001.

- Sinko Tadeusz, *Refleksy Rzymu w poezji polskiej*, [w:] tenże, *Antyk w literaturze polskiej*, Warszawa 1988.
- Sinko Tadeusz, *Wstęp*, [w:] *Wiązanka wierszy Owidiusza z dodatkiem wybranych elegii Tibulla i Propercjusza*, Lwów 1930.
- Skulski Ryszard, *Owidiusz – Polakiem*, „Eos” 1913.
- Skwarczyńska Stefania, *O metodzie badania literatury stosowanej*, „Ruch Literacki” 1933, T. 8, nr 7.
- Skwarczyńska Stefania, *O pojęcie literatury stosowanej*, „Pamiętnik Literacki” 1931, T. 28, nr 1.
- Słabczyński Wacław, *Polscy podróżnicy i odkrywcy*, Warszawa 1973.
- Słomak Iwona, *Teksty zalecające z perspektywy teorii wymowy i w praktyce. Ujęcie Jana Kwiatkiewicza*, [w:] *Wypowiedzi zalecające w książce dawnej i współczesnej*, red. M. Jarczykowa, B. Mazurkowska, z udziałem M. Marcinkowskiej, Katowice 2015.
- Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1991.
- Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, S. Tynecka-Makowska, Kraków 2006.
- Smoleński Władysław, *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII. Studia historyczne (1891)*, oprac. A. Wierzbicki, Warszawa 1979.
- Sokolski Jacek, „Rzecz zmyślona i z innych uczonych zebrana”. *O średniowiecznych źródłach techniki pisarskiej Mikołaja Reja, „compilatio i ordinatio”*, [w:] *Mikołaj Rej. W pięćsetlecie urodzin. Studia literaturoznawcze*, red. J. Sokolski, M. Cieński, A. Kochan, Wrocław 2007.
- Sokolski Jacek, *Hodoeporicon*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze. Renesans. Barok*, red. T. Michałowska, przy udziale B. Otwinowskiej, K. Sarnowskiej-Temeriusz, Wrocław 1998.
- Stabryła Stanisław, *Hellada i Roma w Polsce Ludowej. Recepcja antyku w literaturze polskiej w latach 1945–1975*, Kraków 1983.
- Stabryła Stanisław, *Hellada i Roma. Recepcja antyku w literaturze polskiej w latach 1976–1990*, Kraków 1996.
- Stabryła Stanisław, *Wstęp*, [do:] Owidiusz, *Metamorfozy*, przeł. A. Kamińska (ks. I–ks. IX, w. 175) i S. Stabryła (ks. IX, w. 176–ks. XV), oprac. S. Stabryła, Wrocław 1995.
- Starnawski Jerzy, *Drogi rozwojowe hagiografii polskiej i łacińskiej w wiekach średnich*, Kraków 1993.
- Starnawski Jerzy, *Dzieje wiedzy o literaturze polskiej do końca wieku XVIII*, Wrocław 1984.
- Starnawski Jerzy, *Przekłady niemieckie i francuskie w poezji Sarbiewskiego*, [w:] tenże, *Pisarze jezuici w Polsce (wiek XVI–XIX). Studia i materiały*, Kraków 2007.
- Starnawski Jerzy, *Z dziejów stawy Tacyta w dawnej Polsce. Andrzej Maksymilian Fredro, Stanisław Herakliusz Lubomirski, Adam Naruszewicz*, [w:] J. Starnawski, M. Wichowa, A. Obrębski, *Antyk w Polsce*, cz. 1, Łódź 1992.
- Stasiewicz Krystyna, *Zmysłowa i elokwentna prowincjuszka na staropolskim Parnasie. Rzecz o Elżbiecie Drużbackiej i nie tylko...*, Olsztyn 2001.
- Stasiewicz-Jasiukowa Irena, *Encyklopedia uniwersalna księcia biskupa warmińskiego i jej rola w edukacji obywatelskiej czasów stanisławowskich*, Warszawa 1984.
- Štepan Ludwik, *Przystawie*, tłum. L. Engelking, [w:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, S. Tynecka-Makowska, Kraków 2006.
- Suchodolski Bogdan, *Nauka polska w okresie Oświecenia*, Warszawa 1953.
- Suriusz Wawrzyniec, *De probatis sanctorum historiis*, t. I–VI, Kolonia 1570–1575.
- Szady Bogumił, *Benedykt Chmielowski i „czarna legenda”*, [w:] *Polska – Hiszpania. Wczoraj i dziś. Studia poświęcone wybranym zagadnieniom z historii i współczesności*, red. J. Kudelka, C. Taracha, Lublin 2012.
- Szymańska Julia, *Traktat Plutarcha z Cheronei „O cnotach kobiet”. Wprowadzenie*, „Studia Antyczne i Mediewistyczne” 2007, nr 5(40).

- Ślósarska Joanna, *Mit*, [w:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, S. Tynecka-Makowska, Kraków 2006.
- Świątek Franciszek, *Z dziejów polskiego żywotopisarstwa świętych*, Lublin 1937.
- Świerkocki Ksawery, *Wstęp*, [do:] Jan Protasowicz, *Inventores rerum*, Wrocław 1973.
- Targosz Karolina, *Polscy korespondenci Atanazego Kirchera i ich wkład w jego dzieło naukowe*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, Seria A, z. 12, 1968.
- Tatarkiewicz Władysław, *O doskonałości. [Wybrane eseje]*, Warszawa 1976.
- Tazbir Janusz, *Mysł polska w nowożytnej kulturze europejskiej*, Warszawa 1986.
- Tazbir Janusz, *Od Antypodów do Ameryki*, [w:] tenże, *Prace wybrane*, t. 3: *Sarmaci i świat*, Kraków 2001.
- Tazbir Janusz, *Polski renesans wobec przeszłości*, [w:] Jan Kochanowski i kultura odrodzenia. *Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez Uniwersytet Warszawski w dniach 19 do 21 marca 1981 roku w Warszawie*, red. Z. Libera, M. Żurowski, Warszawa 1985.
- Tazbir Janusz, *Religijność doby kontrreformacji*, [w:] tenże, *Szlachta i teologowie. Studia z dziejów polskiej kontrreformacji*, Warszawa 1987.
- Tazbir Janusz, *Rzeczpospolita Babińska*, [w:] tenże, *Spotkania z historią*, Warszawa 1986.
- Tazbir Janusz, *Złota wolność szlachecka*, [w:] tenże, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty*, Warszawa 1979.
- Uźdźicka Marzanna, *Tytuł utworu literackiego. Studium lingwistyczne*, Zielona Góra 2007.
- Vasoli Cesare, *Encyklopedyzm w XVII wieku*, przeł. A. Aduszkiewicz, Warszawa 1989.
- Villemain Abel-Francois, *Przemowy i rozważania literackie*, [w:] *Teoria badań literackich za granicą. Antologia*, oprac. S. Skwarczyńska, t. 1, cz. 1, Kraków 1965.
- Walińska Marzena, *Mitologia w staropolskich cyklach sielankowych*, Katowice 2003.
- Wątki neostoickie w literaturze polskiego renesansu i baroku. *Materiały z sesji „Neostoicyzm w literaturze i kulturze staropolskiej”*, Szczecin, 20–22 października 1997 r., red. P. Urbański, Szczecin 1999.
- Wergiliusz Publiusz Maro, *Georgiki*, przekł. i objaśn. A.L. Czerny, Warszawa 1956.
- Werpachowska Anna, *Retoryka jako sposób myślenia o tekście*, „Pamiętnik Literacki” 1990, R. LXXXI, z. 1.
- Wich Urszula, „Poeta ludens”. *Problemy komunikacji literackiej i społecznej XIV–XVIII wieku*, Kraków 2011.
- Wichowa Maria, *Barokowe nagrobki Owidiusza w języku polskim*, [w:] *Antyk w Polsce*, cz. II: *Studia*, red. J. Okoń, J. Starnawski, Łódź 1998.
- Wichowa Maria, *Barokowe nagrobki Owidiusza w języku polskim*, „Filomata” 1992, nr 8.
- Wichowa Maria, *Dzieło Diega de Estella „O wzgardzie świata i próżności jego” w przekładzie ks. Augustyna Kochańskiego jako poradnik medytacji. Problemy komunikacji literackiej*, Łódź 2010.
- Wichowa Maria, *Ks. Benedykt Chmielowski jako zbieracz i badacz mirabiliiów*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń ETN”, Łódź 2001.
- Wichowa Maria, *Ksiądz Benedykt Chmielowski – twórca „Nowych Aten” jako scriptor rerum mirabilium*, [w:] *Świt i zmierzch baroku*, red. M. Hanusiewicz, J. Dąbkowska, A. Karpiński, Lublin 2002.
- Wichowa Maria, *Ksiądz Benedykt Chmielowski jako uczonec barokowy*, „Napis” 1999, Seria V.
- Wichowa Maria, *Księdza Benedykta Chmielowskiego Listy do Pana Boga i N.M. Panny*, [w:] *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. II (stulecia XVII–XIX), red. P. Borek, M. Olma, Kraków 2011.
- Wichowa Maria, *Księżny Heleny z Przeddzieckich Radziwiłłowej arkadyjski i sentymentalny przewodnik po ogrodzie. Inskrypcje jako element literackiego scenariusza zwiedzania Arkadii*, [w:] *Staropolskie Arkadie*, red. J. Dąbkowska-Kujko, J. Krauze-Karpińska, Warszawa 2010.

- Wichowa Maria, *Obraz Włoch w „Nowych Atenach” ks. Benedykta Chmielowskiego. Źródła i wzory opisu*, [w:] *Włochy a Polska – wzajemne spojrzenia. Księga referatów międzynarodowej sesji naukowej w Uniwersytecie Łódzkim, 15–17 października 1997 roku*, pod red. J. Okonia, przy współpracy M. Kurana i M. Kwiek, Łódź 1998.
- Wichowa Maria, *Pierwszy polski traktat o imitacji – dyskurs o stylu z „Rozmów Artaklesa i Ewandra” S.H. Lubomirskiego*, [w:] *Od średniowiecza do współczesności. Prace ofiarowane Jerzemu Starnawskiemu w pięćdziesięciolecie doktoratu*, red. J. Okoń, przy współpracy M. Kurana, Łódź 2000.
- Wichowa Maria, *Pisarstwo Jana Ostroroga*, Łódź 1998.
- Wichowa Maria, *Problemy metodologiczne w badaniach nad literaturą stosowaną (na przykładzie twórczości Jana Ostroroga)*, „Napis” 1995, Seria II.
- Wichowa Maria, *Staropolskie przekłady „Metamorfoz” Owidiusza*, Łódź 2008.
- Wilkoń Aleksander, *Spójność i struktura tekstu*, Kraków 2001.
- Windakiewicz S., *O Rzeczypospolitej Babińskiej*, [w:] *Akta Rzeczypospolitej Babińskiej według oryginalnego rękopisu*, „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce”, t. 8, Kraków 1985.
- Wiszniewski Michał, *Mysli o ukształtowaniu siebie samego. Dzieło pośmiertne z portretem i biografią autora przez Ludwika Niesiołowskiego*, Warszawa 1873.
- Witkowska Maria Helena, *Wstęp*, [do:] *Hagiografia polska. Słownik biobibliograficzny*, red. R. Gustaw OFM, t. 1: A–K, Poznań 1971.
- Włodek Zofia, *Tendencje doktrynalne na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Krakowskiego w XV wieku*, [w:] *Literatura i kultura późnego średniowiecza w Polsce*, red. T. Michałowska, Warszawa 1993.
- Wojtkowska-Maksymik Marta, *Jan Kochanowski jako czytelnik „Dialoghi d’amore” Leona Hebrajczyka (na podstawie „Wzoru pań mężnych”)*, [w:] *Proza staropolska*, red. K. Płachcińska, M. Bauer, Łódź 2011.
- Wolański Filip, *Staropolskie podręczniki i kompendia geograficzne jako źródła wiedzy o świecie w XVIII wieku*, [w:] *Staropolskie kompendia wiedzy*, Warszawa 2009.
- Wójcik Zbigniew, *Liberum veto*, Kraków 1992.
- Wprowadzenie do pragmatyki teorii dialogu*, [w:] *Dialog w literaturze*, red. E. Czaplejewicz, E. Kasperski, Warszawa 1978.
- Wydra Wiesław, *Pogranicza poezji, historii i mnemotechniki. Wierszowane katalogi papieży, cesarzy i królów polskich w kodeksie Kuropatnickiego*, [w:] *Pogranicza i konteksty literatury polskiego średniowiecza*, red. T. Michałowska, Wrocław 1989.
- Wydra Wiesław, *Władysław z Gielniowa. Z dziejów średniowiecznej poezji polskiej*, Poznań 1992.
- Załęski Stanisław, *Jezuici w Polsce*, Lwów 1902.
- Ziarkowski Dominik, *Najstarsze polskie przewodniki jako źródła do dziejów turystyki*, [w:] *Z dziejów wychowania fizycznego, sportu i turystyki w Polsce i w Europie*, red. J. Kosiewicz, E. Małolepszy, T. Drozdek-Małolepsza, Częstochowa 2016.
- Zimek Katarzyna, *Reinterpretacje „Metamorfoz” w poezji polskiego baroku. Narcyz – Akteon – Dafne*, Warszawa 2013.
- Żabski Tadeusz, *Literatura popularna*, [w:] *Słownik literatury popularnej*, pod red. T. Żabskiego, Wrocław 1997.
- Żółkiewski Stanisław, *Początek i progres wojny moskiewskiej*, wyd. W. Sobieski, Kraków 1920.
- Żuromskaitė Brigita, *Pompa funebris. Teatralność pogrzebu sarmackiego*, <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s.5090> [dostęp: 11.12.2021].

Nota edytorska

W tej książce autorka wykorzystała w zmienionej formie swoje wcześniej ogłoszone drukiem prace:

- Obraz Włoch w „Nowych Atenach” ks. Benedykta Chmielowskiego. Źródła i wzory opisu*, [w:] *Włochy a Polska. Wzajemne spojrzenia. Księga referatów międzynarodowej sesji naukowej w Uniwersytecie Łódzkim 15–17 października 1997 r.*, red. J. Okoń, przy współpr. M. Kurana i M. Kwiek, Łódź 1998, s. 112–121.
- Ksiądz Benedykt Chmielowski jako uczony barokowy*, „Napis” 1999, seria V, s. 45–56.
- Rozum i wiara w warsztacie naukowym ks. Benedykta Chmielowskiego – twórcy pierwszej polskiej encyklopedii*, [w:] *Idee chrześcijańskie w życiu Europejczyka. Język. Piśmiennictwo. Sztuki plastyczne. Obyczaje. Materiały z konferencji 15–17 maja 2000 r.*, cz. 2, Łódź 2001, s. 401–412.
- Ks. Benedykt Chmielowski – twórca „Nowych Aten” jako scriptor rerum mirabilium*, [w:] *Świt i zmierzch baroku*, red. M. Hanusiewicz, J. Dąbkowska, A. Karpiński, Lublin 2002, s. 475–287.
- Ksiądz Benedykt Chmielowskiego rozważania o doskonałości Kościoła katolickiego*, [w:] *O doskonałości. Materiały z konferencji 21–23 maja 2001 r.*, cz. 2, Łódź 2002, s. 273–286.
- Ks. Benedykt Chmielowski – „wielki lingwista”, biegły znawca i obrońca łaciny (w świetle „Nowych Aten”)*, „Napis” 2003, seria IX, s. 121–132.
- Ks. Benedykta Chmielowskiego uwagi o pięknie łaciny w świetle „Nowych Aten”*, [w:] *Piękno materialne. Piękno duchowe. Materiały z konferencji 19–21 maja 2003 roku*, Łódź 2004, s. 725–740.
- Sarmacki ogląd świata w „Nowych Atenach” ks. Benedykta Chmielowskiego*, „Napis” 2005, seria XI, s. 111–119.
- Biografistyka w „Nowych Atenach” ks. Benedykta Chmielowskiego*, „Literaturoznawstwo. Historia, teoria, metodologia, krytyka” 2009, nr 1(3), s. 51–69.
- Koncept w ramie literackiej „Nowych Aten” ks. Benedykta Chmielowskiego (Na przykładzie karty tytułowej dzieła)*, [w:] *Liber amicorum Professoris Ioannis Malicki*, red. D. Rott i P. Wilczek, przy współudź. B. Stuchlik-Surowiak, Katowice 2011, s. 284–294.
- Ksiądz Benedykt Chmielowskiego listy do Pana Boga i Najświętszej Maryi Panny*, [w:] *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, red. P. Borek, M. Olma, t. 2, Kraków 2011, s. 15–30.

- Brylant nieoszacowany Korony Polskiej. Dyskurs o złotej wolności w „Nowych Atenach”* ks. Benedykta Chmielowskiego, [w:] *Kultura parlamentarna epoki staropolskiej. Studia*, red. A. Stroynowski, Warszawa 2013, s. 339–352.
- Intertekstualność jako refleksja teoretyczna i praktyka twórcza w literaturze polskiego baroku (na podstawie „Nowych Aten”* ks. Benedykta Chmielowskiego), [w:] *Współczesne problemy badań nad recepcją oraz oddziaływaniem utworów literackich*, red. L. Jazownik, Zielona Góra 2013, s. 113–126.
- Panegiryzm w „Nowych Atenach”* ks. Benedykta Chmielowskiego. *Teoretyczne refleksje twórcy pierwszej polskiej encyklopedii*, [w:] *Panegiryk jako element życia literackiego doby staropolskiej i oświeceniowej*, red. M. Sulejewicz-Nowicka, Z. Gruszka, Łódź 2013, s. 49–60.
- Poezja okolicznościowa w „Nowych Atenach”* ks. Benedykta Chmielowskiego. *Problemy komunikacji literackiej*, [w:] *Poezja okolicznościowa w Polsce w latach 1730–1830. W kręgu spraw publicznych i narodowych*, red. M. Nalepa, G. Trościński, R. Magryś, Rzeszów 2014, s. 119–135.
- Refleksje o przemijaniu i o pamięci przeszłości. Staropolski dialog z tradycją antyczną (na podstawie „Nowych Aten”* Benedykta Chmielowskiego), „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Rossica” 2015, zeszyt specjalny: *Tradycja i inwencja w literaturach słowiańskich*, red. A. Warda, s. 67–78.
- Przekład, imitacja, kompilacja, mistyfikacja jako formy kultywowania dziedzictwa kultury antycznej w „Nowych Atenach”* ks. Benedykta Chmielowskiego, [w:] *Inwencja i inspiracja w kulturze wczesnonowoczesnej*, red. B. Niebelska-Rajca, M. Pieczyński, Lublin 2018, s. 289–310.

Summary

The research presented in this book allows us to conclude that Father Benedict Chmielowski's *New Athens* is an outstanding work and brings pride to Polish culture of the late Baroque era as the first Polish universal encyclopedia. It is high time to reject the harmful opinions of researchers of the nineteenth and first half of the twentieth century (Feliks Bentkowski, Karol Estreicher who considered that this compendium is some kind of scientific freak, an example of research graphomania, or that, as Józef Kallenbach bluntly put it, the "terrible curiosity of Polish encyclopedic ignorance, in which it is not known what is more to admire, whether the compiler's naivety, or his diligence, or finally the accuracy in quoting alleged sources". Józef Feldman, quoting these opinions, condemned Chmielowski as a representative of the secular clergy, according to this researcher, a very "badly educated state". There is a comment about alleged sources being quoted by the encyclopedist, which shows that he chose them on the basis of substantive criteria, he prepared them very carefully and he referred to them honestly.

After a detailed study of Father Benedict's opus magnum, most of the opinions about the value of *New Athens* need to be verified. The work was analyzed in many aspects. Much attention was paid to explaining the conceptual title of the work, it was shown as an outstanding compendium of late Baroque knowledge, created through the compilation of scientific works. Chmielowski's dialogue with the ancient tradition was presented, and the relations between reason and faith in the scientific workshop of the author of the encyclopedia were analyzed. He is shown as a polymath. *New Athens* was discussed as a travel guide and as

a guide for a good host. Much attention was devoted to the analysis of the literary setting of the encyclopedia.

Benedykt Chmielowski, the popularizer of science, made sure that *New Athens* displayed a high literary level of the discourse in the work, although it created a work of utility character. Very carefully, with attention to the artistry of expression, he developed the publishing frame of the work, dedication letters, decorated the scientific narrative with poetry, often using quotations from classical authors, from the Bible and from the writings of Christian authors. He often translated these quotes from the originals, he was a poet himself, he placed his poems in the discourse as an ornament, a ludic element, as a means of facilitating communication with the recipient of the work. He introduced various literary genres: anecdotes, facets, riddles, proverbs, historical and ethnogenetic legends, mythological fairy tales, prognostics. He also used mnemonics in his efforts to improve the reader's perception of popular science text. He used a whole arsenal of rhetorical means: concept, rhetorical questions, inventive amplification, pun, paronomasia, hyperbola, oxymoron, antithesis, reasoning, accumulation, allegory, he was masterly using the concept (etymological, tautological, euphonic, graphical, transmission, etc.).

Both the vastness and the high quality of Chmielowski's literary and scientific work give him the best testimony. It should be emphasized with full force that the first Polish encyclopedia, developed by a scholar – amateur, coming from outside the academic community, strong individuality, an eminently gifted, intelligent man, reliable in his research inquiries, a cool rationalist in the assessment of the collected scientific material, erudite is not a curiosity but it brings honor to Polish culture. The author cannot be accused of the fact that in his compendium his scientific achievements did not precede the era, he did not match the encyclopedia edited by Diderot, which was after all a collective work. Chmielowski was a late Baroque scholar and one should calmly accept this fact when speaking about the values of *New Athens*. It seems that so far too often this work has been evaluated in an irresponsible and incompetent manner, on the basis of first impression from the reading of the opinion makers rather than using arguments proving a good knowledge of the cultural realities of the era in which Chmielowski wrote. It was the fault of careless researchers, not the creator of this work. They were not viewed as one of the realizations of encyclopedic ideals of the 17th century in Europe, as a respectable attempt to develop a comprehensive knowledge system that would be easily assimilated and capable of encompassing in its structured structure basic information from various fields of science and art.

The basis for Chmielowski's decision to undertake this gigantic work was noble and socially important, as the didactic and utilitarian goal was for the first Polish encyclopedist, who was convinced that by creating his compendium he led his readers straight to the path of popularizing scientific knowledge and intellectual progress. The encyclopedist reached for the best contemporary sources of knowledge, shared with the scientists of his time "the belief in the organic unity of the totality of knowledge", and considered the encyclopedia "an essential tool of unlimited scientific, moral and social progress".

Showing extraordinary inquisitiveness and enthusiasm in the pursuit of ordering knowledge, he followed all the paths already traveled by ancient and contemporary intellectuals representing various fields of science. He was characterized by an insatiable searching passion, a curiosity that imposed the obligation to look after the smallest details of the issue under study. Always well-versed in the subject of his studies, he strove to collect as extensive material as possible and to compile it thoroughly.

The book shows that the first Polish encyclopedia accurately reflects the mental state and intellectual aspirations of the then progressive circles that created a new face of Polish culture. Chmielowski's work filled a gap, which was the lack of a pansophilic encyclopedia in the achievements of Polish science. It satisfied the expectations of recipients of this type of work at the time. One can only add that Polish culture did not live up to the trends of the 17th century, full of "encyclopedic ideals". The Polish late Baroque scholar realized these ideals as best he could in the next century, on the threshold of the Enlightenment. Therefore, instead of recognizing his work, convincing users of the work that they are dealing with an outstanding achievement of Polish culture, he was met with unfair criticism and disregard. It is time to restore him to his rightful place among the creators of late baroque culture.

Indeks osobowy

A

Abraham, bibl. 193
Abramowiczówna Zofia 38, 405, 456, 459
Acciadi Donat 400
Acernus Sebastian, zob. Klonowic Sebastian
Fabian 416
Achilles 403
Adalberg Samuel 67, 179, 455, 459
Adam, bibl. 68, 93, 134, 135
Agamemnon 403
Akreon, mitol. 291, 472
Alaryk, król 214
Albert Wielki (Albertus Magnus), dominikanin 14, 135, 208, 392, 425
Alciatus Andrea 248, 249, 455
Alegambe Philippe 20
Aleksander Wielki 36, 134, 157, 318, 366
Alsted Johann Heinrich 16
Ambroży, św. 358
Anaksymander 366
Anaksymenes 77
Anastasius Antiocheński 377
Andrzej, apostoł 137, 138, 245, 271
Angyal Endre 44, 459
Apollin (Apollo), mitol. 21, 78, 105, 297, 318
Apoloniusz z Tyany 157
Appiusz Klaudiusz (Caecus) 250, 251
Aratos z Soloj 201

Areopagita Pseudo-Dionizy 230, 234
Aretinus Petrus (Pietro Aretino) 271
Ariusz 96
Arystoteles 101, 335, 356, 377, 456
Atena, mitol. 37
Atlas, mitol. 20, 135, 290, 424
Atropos, mitol. 71
August II Mocny, król 18, 136, 352, 447
August III Sas, król 18, 136, 423, 443, 456
Augustyn, św. (biskup Hippony) 37, 66, 134, 455
Auzoniusz 72
Awdiejew Aleksy 229, 319, 459
Awerroes Ibn Ruszd 135
Axer (Axerowa) Anna 252, 459
Axer Jerzy 252, 370, 459

B

Bachtin Michaił 338, 365, 378, 459, 461
Backvis Claude 127, 459
Baczko Bronisław 317, 458
Balbus Stanisław 329, 365, 459
Balcerzan Edward 121, 334, 364, 460, 465
Banach Jerzy 239, 460
Baranowicz Łazarz 229, 455, 464
Baranowski Bohdan 27, 207, 458
Barclay Jean 51, 140, 178, 179, 451
Barłowska Maria 346, 460, 466

- Baroniusz Cezary 20, 56, 88, 143, 387, 407
 Bartoszyński Kazimierz 284
 Bauhusius (Bauhuis) Bernard 250
 Bayle Pierre 16
 Bełzecki Aleksander 348
 Bembo Pietro, kardynał 451
 Benedykt z Nursji, św. 42
 Bentkowski Feliks 26, 449, 460, 475
 Bernard z Luksemburga 420
 Bernard, św. 264
 Bienkowska Barbara 84, 460
 Bienkowski Tadeusz 43, 66, 75, 82–84, 343, 460
 Biernat z Lublina 127, 303, 335, 455, 459, 460
 Bobrowski Antoni 311
 Boccaccio Giovanni 89, 147, 405, 406, 455
 Bodin Jean 39
 Boecjusz 377
 Bogusławski Andrzej 305, 460
 Bohomolec Franciszek 80, 124, 455
 Bolecki Włodzimierz 333, 460
 Bonsiepe Gui 225, 255, 410, 460
 Bonsinius Antonius 359
 Borkowska Małgorzata 413, 460
 Borowski Andrzej 64, 214, 262, 269, 340, 394, 403, 460, 461
 Borysowska Agnieszka 417, 460
 Boter Giovanni 39, 51, 348, 429, 451
 Braun Georg 51, 451
 Brogi-Berkoff Giovanna 350, 451, 460
 Broteusz, mitol. 239, 386, 387
 Brożek Mieczysław 415, 460
 Brückner Aleksander 417, 458
 Bruno Giordano 28, 94
 Bryła Władysława 198, 460
 Buchwald-Pelcowa Paulina 80, 333, 460, 461
 Budny Bieniasz 286
 Buffon 55
 Burzyńska Anna 330, 461
 Buszewiczowa Elwira 242
- C**
- Caillois Roger 439, 461
 Campanella Tommaso 115
 Caraffa Pietro 420
 Cardanus Hieronymus (Girolamo Cardano) 190, 206, 428, 441, 442
 Ceccherelli Andrea 57, 143, 461
 Celsus Aulus Cornelius 191
 Celtis Konrad 39, 153, 333
 Cezar Gajusz Juliusz 20, 56, 118, 229, 293, 327, 451, 459
 Chesterton Gilbert Keith 14, 327, 461
 Chilon ze Sparty 78
 Chmielowski Benedykt, ksiądz 11, 17–31, 33–39, 42–59, 61–65, 67–73, 76, 78–80, 84–106, 108–109, 111–134, 136–140, 142–149, 152, 155, 157–178, 182–185, 188–193, 195–210, 213–215, 217–232, 234–246, 248–277, 279–290, 292–301, 303–317, 319, 321, 322, 325–331, 334–343, 346–362, 364, 365, 367, 368, 370, 372–381, 383–394, 396–398, 400–402, 407, 410, 417, 419, 422–425, 427–447, 449–453, 455, 462–477
 Chrościcki Juliusz 40, 347, 461
 Chrzanowska Dorota 149
 Chrzanowski Ignacy 27, 461
 Chrzanowski Tadeusz 39, 44, 461
 Chumbers Efraim 16
 Chynczewska-Hennel Teresa 153, 461
 Ciccarini Marina 80, 232, 461
 Ciołek Gerard 255, 461
 Cluvier Filip 51, 451
 Cochem P. Martino 188
 Coleman Kathleen 241, 457
 Crispus Joannes Baptista 242, 460
 Curtius Ernst Robert 35, 36, 64, 214, 340, 341, 394, 403, 461
 Cuvier Georges 427
 Cyceron Marek Tulliusz 22, 38, 46, 53, 63–65, 69, 76, 120, 122, 124, 126, 128–130, 149, 159, 163, 191, 201, 232, 301, 342, 370, 389–392, 435, 437, 445, 466, 467
 Cytowska Maria 214, 302–305, 456, 461
 Czacki Feliks 172
 Czaplewicz Eugeniusz 377, 378, 459, 461, 472
 Czerny Anna Ludwika 108, 229, 459, 471
 Czyż Antoni 408, 431, 461
- D**
- d'Alembert Jean 17
 Dagon (Dagan), bóg semicki 290, 328
 Damiani Piotr 420

Danek Danuta 461
 Daniel, bibl. 118
 Dantyszek Jan 153
 Danysz Antoni 461
 Dąbkowska-Kujko Justyna 83, 123, 210, 260,
 303, 460, 471
 Dąbrowski Stanisław 78, 136, 218, 219, 315,
 456, 461
 Dąbrówka (Dobrawa) 175, 315, 351, 417,
 418
 Delille Jacques 256
 Della Porta Giovanni 114, 115
 Demokryt 332
 Demostenes 271
 Deukalion, król Tesalii 292
 Diana (Dyjanna), mitol. 379, 380
 Diderot Denis 16, 45, 46, 364, 450, 476
 Diktys z Krety 311
 Diodorus Sycylijski 293
 Diogenes Laertios 17, 31, 133, 286, 468
 Dionizos, mitol. 39
 Dionizy z Halikarnasu 47, 451
 Dioskurydes Pedanius (Dioskorydes) 189
 Długosz Jan 35, 36, 52, 136–138, 145, 147,
 152, 313–315, 417, 418, 456, 465
 Dmitrak Krzysztof 221, 461
 Dmochowski Franciszek Ksawery 122, 123,
 404, 456
 Domański Juliusz 155, 268, 332, 378, 462
 Drelicharz Wojciech 417, 418, 462
 Drob Janusz Andrzej 383, 462
 Drużbacka Elżbieta 20, 23, 99, 149, 222, 253,
 267, 268, 279, 364, 453, 457, 470
 Duszak Anna 83, 86, 88, 91, 115, 261, 283,
 462
 Dynak Władysław 37, 169, 348, 377, 423,
 446, 462
 Dziechcińska Hanna 114, 115, 153, 154, 213,
 221, 237, 280, 287, 298, 306, 310, 343,
 344, 350, 419, 432, 460–462
 Dzieduszycki Jerzy 255, 350, 447

E

Eco Umberto 402, 404, 462
 Edyp, mitol. 306, 307, 440
 Eliau Kladiusz (Claudius Aelianus) 392
 Erazm z Rotterdamu 130, 135, 153, 302–305,
 406, 408, 456, 457, 461, 464

Eskulap (Asklepios), mitol. 132
 Estienne Karol (Charles) 15
 Estreicher Karol 27, 168, 449, 475
 Eudocja Aelia 147
 Eustachiewicz Maria 340, 408, 456, 462
 Ewa, bibl. 93, 329, 406
 Ezop 303, 335, 455

F

Facca Danilo 44, 79, 462
 Faeton, mitol. 83
 Fajardo de Diego Saavedra 332
 Feldman Józef 28, 44, 100, 449, 455, 464,
 475
 Festus 103, 293
 Ficek Ewa 185–187, 190, 196
 Ficino Marsilio 38
 Fijałkowski Marcin 122
 Flaszen Ludwik 285
 Fleischer Michael 228, 229, 462
 Fontana Karol 48, 158, 164, 205
 Franciszek z Asyżu, św. 264, 320
 Fredro Andrzej Maksymilian 126, 142, 172,
 182–184, 303, 429, 446, 451, 467, 470
 Fros Henryk 112, 117, 199, 203, 240, 313,
 387, 436, 462, 476

G

Gaj Dagmara 30, 31, 462
 Galen (Claudius Galenus) 191, 350, 356, 359
 Galileusz (Galileo Galilei) 94
 Gall Anonim 152
 Gallipotanus Joannes Baptista Crispus 242,
 460
 Gambacorta Lucio 39, 462
 Gamefeld Jerzy 57
 Gansiniec Ryszard 299, 466
 Gawron Agnieszka 266, 462
 Gazda Grzegorz 185, 254, 266, 288, 305,
 415, 462, 465, 470, 471
 Gellius Aulus 395, 398, 468
 Gengell Jerzy 55, 112, 113, 451
 Gesner Konrad 392, 393, 427, 456
 Glaber Andrzej 114
 Gloger Zygmunt 419, 439, 462
 Głowiński Michał 65, 253, 254, 278, 279,
 363, 364, 381, 462, 463
 Głuchowski Jan 416

Golczewski Paweł Józef 17, 98
 Goliński Janusz K. 219, 431, 463, 467
 Goliński Zbigniew 219, 431, 463, 467
 Gołębiowski Stefan 38, 456
 Gorzkowski Albert 264, 465
 Gostyńska Dorota 433, 463
 Górnicki Łukasz 149, 286
 Górski Jakub 181, 376, 463
 Górski Tomasz P. 181, 376, 463
 Grabias Stanisław 368, 369, 463
 Grabowiecki Sebastian 87
 Graciotti Sante 268, 332, 463
 Greimas Algirdas Julien 305, 463
 Grodzicki Faustyn 39, 346, 456
 Gruchała Janusz S. 303, 335, 455
 Grzegorz I Wielki, św. 164
 Grzegorz VII, papież 420
 Grzegorz z Sanoka 332
 Grzelecki Wojciech 384, 463
 Grzeszczuk Stanisław 179, 303, 335, 455, 457, 463
 Grześkowiak Radosław 30, 86, 230, 256, 303, 463, 469
 Grzmil-Tylutki Halina 372, 463
 Grzybowski Stanisław 28, 98, 102, 132, 167, 463
 Gumpenberg Wilhelm 424
 Guriewicz Aron 67, 463
 Gurowska Anna 409, 410, 459, 463
 Gurowski Piotr 420, 463
 Gwagnin Aleksander (Alessandro Guagnini) 52
 Gwóźdź Jolanta 413, 463

H

Habrajska Grażyna 229, 319, 349, 375, 459, 463
 Hannibal 400
 Hanusiewicz Mirosława 30, 57, 256, 343, 408, 431, 461, 463, 471, 473
 Haur Jakub Kazimierz 100, 191, 211, 240, 388, 468
 Helios, mitol. 73
 Heller Michał 12, 77, 79, 244
 Henryk Walezy (Walezyjusz), król 136, 175, 416
 Herakles, mitol. 239, 386
 Herkules, mitol. 294, 297
 Heydecke Jan Filip Myrica 333

Hezjod z Askry 201, 404
 Hieronim, św. 129, 135, 381, 382
 Hinz Henryk 107, 246, 247, 317, 458
 Hogenberg Franciszek 51
 Homer 38, 266, 404, 405, 456, 459, 469
 Honoriusz, cesarz 214
 Horacy (Quintus Horatius Flaccus) 38, 201, 211, 227, 255, 328, 335, 336, 379, 430, 435, 456
 Hozjusz Stanisław 145
 Huizinga Johan 237, 304, 432, 464
 Hus Jan 135, 420
 Hussowianus Nicolaus (Hussowski Mikołaj) 427

I

Iłowiecki Maciej 43, 464
 Incarnatus Fabius 250
 Ines Albert 417, 460
 Innocenty III, papież 89
 Iwon, św. 301
 Izydor z Sewilli 13, 14, 356, 381, 382, 425

J

Jabłonowska Joanna Maria Kazimiera, wojewodzina ruska 18, 19, 99, 304, 364, 408, 409, 453, 456
 Jabłonowski Dymitr, syn Jana Stanisława Jabłonowskiego 18, 20–22, 33–35, 99, 253, 267, 268, 279
 Jabłonowski Jan Stanisław, wojewoda ruski 18, 253, 258, 267, 268
 Jabłonowski Józef Aleksander 18, 134, 456
 Jakóbczyk-Gola Aleksandra 352, 464
 Jakubowski Jan Zygmunt 27, 461
 Jan III Sobieski 136, 417
 Jan Kazimierz, król 18, 136, 178
 Jan od Krzyża, św. 95
 Jan Olbracht (Albracht), król 136
 Jan Paweł II 95
 Jan z Dąbrówki 417, 418
 Jan, ewangelista 72, 93, 231, 301, 315, 351
 Janicki Klemens (Janicjusz) 145, 153, 416–418, 466
 Janik Maciej 316, 317, 464
 Jarczykowa Mariola 22, 30, 41, 245, 463–465, 470
 Jarzębski Adam 154, 456
 Jarzębski Jerzy 342, 464

Joanna od Krzyża 142, 143
 Joanna, papieżyca 146, 147, 320, 322, 373, 374
 Jonston Jan 43, 54, 55, 106, 108, 132, 456
 Józef, bibl. 27–29, 39, 118, 134, 449, 453, 456, 457, 459, 464, 465, 475
 Judyta, bibl. 147
 Jurow Włodzimierz 139, 464
 Justynus Marek Junianus 126
 Juwenalis Decimus Iunius 117, 120

K

Kadłubek Wincenty 136, 313, 314, 459
 Kallenbach Józef 27, 44, 100, 449, 464, 475
 Kallimach Filip (Buonaccorsi) 153, 332, 333
 Kalwin Jan 94, 96
 Kałkowska Anna 372, 464
 Kamieńska Anna 241, 295, 457, 470
 Kapeliś Helena 319, 464
 Karpiński Adam 30, 37, 57, 86, 230, 256, 260, 343, 431, 461, 463, 464, 469, 471, 473
 Kartuz Dionizy 57, 143, 404
 Kasjodor (Flavius Magnus Aurelius Cassiodorus) 13, 422
 Kasprzak-Obreńska Halina 17, 452, 464
 Kaszewski Jan 82, 83
 Katarzyna Aleksandryjska 147
 Katarzyna, św. 141, 142
 Katon Starszy (Marcus Porcius Cato Censorius) 11, 12, 17, 22, 27, 41, 42, 51, 56, 59, 69, 74, 79, 81, 85–87, 89, 91, 92, 95–97, 109, 111, 113, 116, 137, 140, 141, 143, 146, 147, 152, 155, 157, 160, 164, 173, 183, 185, 190, 200, 201, 207, 216, 244, 245, 270, 281–284, 290, 291, 300, 302, 303, 317, 318, 322, 346, 366, 368, 371–375, 379, 383, 390, 420, 425, 431, 435, 442, 451, 458, 460, 463–471, 473
 Kawczyńska Anna 229, 464
 Kazańczuk Mariusz 75, 312, 399, 464
 Kazikowski Stefan 152, 457
 Kazimierz II Jagiellończyk, król 136, 138
 Kazimierz Wielki, król 175
 Keckermann Bartłomiej 44, 462, 467
 Kempis à Tomasz 329
 Kępski Adam 84

Kircher Atanazy 53, 54, 65, 99, 106, 110, 113, 135, 375, 428, 451, 471
 Kitowicz Jędrzej 443, 456
 Klaniczay Tibor 289, 464
 Klaudian Klaudiusz (Klaudianus) 73, 214
 Kleiner Juliusz 185, 464
 Klemens VIII, papież 421
 Klemens XII, papież 18
 Klemensiewicz Zenon 131, 464
 Klimowicz Mieczysław 27, 28
 Klonowicz Sebastian Fabian 416
 Kłosowska Antonina 362, 464
 Kmita Jan Achacy 416
 Knapski Grzegorz (Pater Cnapius) 43, 53, 120, 303, 305, 446, 456
 Knobelsdorf Eustachy 154, 456
 Kobylński Szymon 28
 Kochanowski Jan 75, 91, 120, 181, 248, 286, 289, 312, 405, 406, 456, 471, 472
 Kochanowski Mikołaj 120, 406
 Kochański Jan Adamandy 44, 412, 471
 Kochowski Wespazjan 337, 338, 340, 407, 408, 431, 456, 462
 Kolumella Lucjusz (Lucius Columella) 201
 Kołakowski Leszek 87
 Kołłataj Hugon 441
 Komensky (Komeński) Jan Amos 15
 Konarski Stanisław 53, 125, 171, 219, 457
 Konopczyński Władysław 171, 176, 464
 Kopaliński Władysław 244, 328, 465
 Kopernik Mikołaj (Nicolaus Copernicus) 56, 135
 Korolko Mirosław 82, 229, 232, 299, 320, 322, 367, 410, 411, 458, 465
 Korynna z Tanagry 147
 Kosowska Ewa 314, 465
 Kostkiewiczowa Teresa 123, 219, 220, 255, 467, 468, 470
 Kotarska Jadwiga 40, 465
 Kotarski Edmund 65, 465
 Kott Jan 80, 455
 Kowalewska Danuta 29, 30, 245, 465
 Kowzan Jacek 405
 Kozłowski Jan 98
 Krakus, legend. 136
 Krasicki Ignacy 45, 99, 123, 222, 340, 364, 457
 Krates z Teb 173, 183

Krawczyk Roman 408, 465
 Krawiec-Złotkowska Krystyna 152, 411, 465
 Kreja Bogusław 406, 456
 Krescentyn Piotr 107, 457
 Kristeva Julia 330, 365
 Krocak Jerzy 30, 92, 154, 205, 206, 419, 455, 458, 465
 Kromer Marcin 52, 136, 137, 152, 314, 457
 Krukowski Józef 420, 465
 Krzycki Andrzej 333, 418
 Krzysztofik Małgorzata 316, 465
 Krzywy Roman 153, 249, 415, 455, 465
 Krzyżanowski Julian 28, 75, 114, 115, 248, 286, 302, 305, 312, 446, 456, 458, 465, 469
 Ksenofont z Aten 78
 Kubiak Zygmunt 66, 455
 Kuchowicz Zbigniew 344, 347
 Kukulski Leszek 341, 468
 Kupść Bogumił Stanisław 99, 459
 Kuran Michał 102, 126, 472, 473
 Kurbis Brygida 313, 459
 Kurcusz (Curtius) Kwintus Rufus 36, 126
 Kurdybacha Łukasz 43, 465
 Kwiatkiewicz Jan 22, 56, 168, 428, 443, 470
 Kwiatkowski Piotr 39

L

Labocha Janina 465
 Labuda Gerard 417, 465
 Lalewicz Janusz 363, 365, 465
 Lansius Thomas 124
 Lapide a Cornelius 79, 90, 93, 137, 305, 428
 Laskowska Elżbieta 174, 465
 Lasocina Anna 406
 Latocha Janina 197
 Lausberg Henryk 264, 265, 465
 Lech, legend. 314, 467
 Lechius Andrzej (Loeachius) 229
 Legeżyńska Anna 337, 465
 Leonowicz Rafał 376, 466
 Letus Pomponiusz 38, 332
 Lewandowski Ignacy 27, 75, 179, 207, 399, 418, 458, 466
 Libera Zdzisław 75, 457, 471
 Lichaczew Dimitr 256, 466
 Linde Samuel Bogumił 39, 123, 262, 316, 412, 414, 466

Linneusz Karol 55
 Lippomano Alojzy 57
 Lipsjusz Justus 64, 159, 180
 Litwornia Andrzej 75, 162, 242, 466
 Liwiusz Tytus 47, 126, 129, 370, 400, 451
 Lochner Stefan 377
 Loeachius Andreas 457
 Loyola Ignacy, św. 96, 264
 Lubomirski Jerzy 231, 431
 Lubomirski Mikołaj 416
 Lubomirski Stanisław Herakliusz 83, 87, 122, 123, 126, 210, 346, 457, 459, 469, 470, 472
 Ludwik Węgierski, król 136, 175
 Ludwik z Granady 86, 95, 230
 Lukian z Samosat 126, 273
 Luter Marcin 94, 96, 156, 260, 300

Ł

Łabęcki Szymon 219, 221, 223, 224, 370
 Łanowski Jerzy 38, 405, 456, 459
 Łaski Jan 145
 Łęczycki Paweł 39, 348
 Łętowski Ludwik 419
 Łubieński Władysław 52, 138
 Łukasz, ewangelista 179, 286, 457, 463, 465
 Łukaszewicz-Chantry Maria 406, 466

M

Maciejowski Bernard, biskup 141, 421
 Majolus (Maiolus, Maioli) Simon 89, 245, 246
 Makary, św. 287
 Makrobiusz Ambrozjusz Teodozjusz 394
 Maksimus Marek Valerius 286
 Malicki Jan 253, 312, 457, 466, 473
 Maliszewski Kazimierz 136, 346, 458, 466, 469
 Małek Eliza 286
 Manutius Aldus 242
 Mańkowski Alfons 419
 Marchezani Pietro 451
 Marcińczak Bartosz 29, 30, 245, 357, 455, 466
 Marcjalis (Marcus Valerius Martialis) 47, 128, 163, 202, 241, 388, 451
 Marek z Aviano 226, 229, 231, 332, 334, 466, 468, 469

Markiewicz Henryk 185, 331, 333, 460, 464, 466
 Markowski Michał Paweł 330, 461
 Mars, mitol. 242, 297, 325
 Martuszevska Anna 277, 284, 315, 466
 Masenius Jakub 206, 250, 251
 Maur Raban (Magnentius Hrabanus Maurus) 14, 135, 163, 239, 290, 386, 429
 Mayenowa Maria Renata 39, 121, 125, 466
 Mazurkiewicz Roman 242
 Mączak Antoni 151, 153, 466
 Mejor Mieczysław 249, 392, 393, 403, 455, 466
 Meller Katarzyna 344
 Menander 78
 Michał Korybut Wiśniowiecki 136, 417
 Michałowska Teresa 34, 47, 66, 153, 234, 259, 287, 289, 309, 333, 415, 418, 451, 456, 460, 462, 465–468, 470, 472
 Michałowski Jakub 259, 340
 Mielczarski Cyprian 333, 467
 Mieleński Eleazar 288, 467
 Mieszko I 175, 315, 351
 Mignoni Ubaldo 124
 Mikołaj z Kuzy 76
 Milesie Aspasia 147
 Milewska-Ważbińska Barbara 177, 467
 Minasowicz Józef Epifani 253, 453, 457
 Mitosek Zofia 338, 467
 Mizaldus (Antoine Mizauld) 209, 210
 Modrzewski Andrzej Frycz 149, 182
 Mokrzycki Lech 44, 467
 Monteskiusz 28
 Morawińska Agnieszka 255, 287, 462, 467
 Morbord z Rennes 428
 Morsztyn Zbigniew 67, 70, 71, 457
 Moscardo Lodovico 101, 104, 110
 Mrowcewicz Krzysztof 82, 86, 87, 230, 459, 469
 Muret Mark Antoine 121, 140, 284, 324
 Muszyńska Jadwiga 99, 153, 456, 459

N

Nadolski Bronisław 44, 333, 467
 Naruszewicz Adam 109, 126, 176, 177, 220, 457, 470
 Nastulczyk Tomasz 303, 467
 Neriusz Filip 302

Neron 189, 354
 Newton Izaak 80
 Nęcki Zbigniew 362, 467
 Niesiecki Kasper 17, 467
 Niesiołowski Ludwik 24, 26, 472
 Nieznanowski Stefan 309, 467
 Nikołajew Siergiej 286
 Norkowska Aleksandra 25, 26, 219, 459, 467
 Nowicka-Jeżowa Alina 40, 69, 79, 80, 177, 232, 268, 332, 431, 461, 463, 464, 467
 Nowicka-Struska Anna 303, 460
 Nycz Ryszard 363, 378, 463

O

Obirek Stanisław 419, 460, 464
 Obodziński Samuel (z Obodna) 168
 Obrębski Andrzej 17, 126, 452, 464, 470
 Ociecek Renarda 41, 42, 346, 464, 466, 467
 Ogonowski Zbigniew 81, 182, 462, 467
 Ogrodziński Wincenty 17, 31, 467
 Okoń Jan 102, 126, 336, 471–473
 Okopień-Sławińska Aleksandra 278, 279
 Oleśnicki Zbigniew 315, 418, 456
 Olkiewicz Joanna 15, 44, 467
 Opaliński Łukasz 52, 153, 174, 179, 457, 463
 Opalek Kazimierz 55, 464
 Orman Eliza 30, 206, 455
 Orygenes 88
 Ossoliński Jerzy 153, 346, 460
 Ostroróg Jan 176–178, 457
 Ostrowski-Danekowicz Jan 438
 Otwinowska Barbara 34, 37, 47, 91, 123, 129, 254, 333, 406, 456, 462, 465–468, 470
 Otwinowski Erazm 406–409, 457
 Otwinowski Walerian 105, 295, 457
 Owczarek Bogdan 186, 468
 Owen John 140, 341
 Owidiusz (Publius Ovidius Naso) 38, 46, 47, 69, 70, 72, 73, 80, 105, 122, 126, 128, 133, 163, 201, 239–241, 261, 289, 291, 294, 295, 308, 332, 336–339, 379, 386–388, 399–401, 403, 435, 437, 451, 457, 458, 467, 470–472

P

Paprocki Bartosz 419
 Partyka Joanna 100, 101, 200, 257, 321, 421, 433, 468

- Paszyński Wojciech 17, 24, 31, 449, 468
 Pattano Germano 67, 468
 Paweł III (Alessandro Farnese, Farnezyjusz), pa-
 pież 95, 97, 197, 420, 461
 Paweł IV, papież 95, 97, 197, 420, 461
 Paweł z Tarsu, św. 95, 97, 197, 420, 461
 Pawlak Wiesław 37, 390, 395, 396, 464, 468
 Pelc Janusz 19, 66, 70, 80, 91, 100, 107, 123,
 129, 239, 242, 333, 387, 419, 427, 456,
 457, 460–462, 467, 468
 Perenc Aleksander 468
 Petrarka Francesco 153
 Petrycy Sebastian 43
 Piasecki Paweł 52
 Piaskowski Jerzy 30, 468
 Piechocka-Kłos Maria 395, 468
 Piekot Tomasz 174, 183, 465, 468
 Piotr Aleksiejewicz, car 157, 162
 Piotr, apostoł, św. 48, 137, 138, 163, 264,
 320, 322, 347
 Piskadło Antoni 152, 458
 Pius IV, papież 421
 Pius V, papież 57
 Platon 69
 Platt Dobrosława 333, 467
 Plautus Titus Maccius 173
 Plezia Marian 129, 137, 138, 144, 266, 458,
 468, 469
 Pleziowa Janina 129, 138, 144, 458, 468
 Pliniusz Starszy (Caius Plinius Secundus) 13,
 46, 47, 55, 89, 100, 105, 126, 132, 388,
 392, 422, 425, 428, 442, 451
 Plutarch z Cheronei 132, 133, 193, 271, 272,
 286, 405, 406, 458, 470
 Płachcińska Krystyna 406, 472
 Poklatecki Stanisław 419, 458
 Polemon z Ilionu 100
 Pollak Roman 19, 443, 456, 460
 Polo Marco 89
 Pontanus Jacobus 61, 414
 Popiel I, legend. 136, 313, 314
 Popiel II, legend. 136, 312, 313, 315, 316
 Posejdon, mitol. 37, 328
 Potocki Wacław 39, 78, 140, 286, 341, 417,
 468
 Prejs Marek 40, 298, 347, 403, 466, 468, 469
 Prometeusz, mitol. 325
 Propercjusz (Sextus Propertius) 47, 70, 163,
 406, 470
 Protasowicz Jan 421, 422, 458, 471
 Przemysław I 136, 147
 Przyboś Adam 153, 458
 Przybylski Jacek Idzi 122
 Przychocki Gustaw 399, 469
 Pszczółowska Lucylla 39, 121, 466
 Ptolemeusz Klaudiusz 58, 170, 433
 Puzynina Jadwiga 53, 469
 Pyrra, żona Deukaliona 292
- R**
 Rabelais Franciszek 14
 Radziwiłł Krzysztof Sierotka 154, 260, 392,
 451, 466, 471
 Raubo Grzegorz 87, 142, 181, 469
 Rečko Janusz 414, 469
 Rej Mikołaj 12, 19, 22–24, 26–31, 34–43,
 46–48, 50–52, 54–59, 61–75, 77–84, 86–
 97, 99, 101, 102, 104–106, 109, 112–117,
 119–129, 133, 135–147, 149, 151–154,
 156–158, 160, 161, 163–165, 167–172,
 174, 175, 177–201, 203–207, 210, 213–
 215, 217–222, 224–230, 232, 234–239,
 242, 244–246, 249–252, 254–260,
 262–270, 272–274, 276–306, 308–315,
 317–327, 329–350, 352–379, 381–383,
 385–387, 390–397, 399–403, 405–408,
 410–424, 426–437, 439, 441, 443–448,
 450–452, 455–477
 Riccoboni Antonio 289
 Ripa Cesare 20, 71, 118, 119, 172, 262, 308,
 327, 460, 469
 Rochefoucauld de la Franciszek 446
 Rogaliński Kasper 220, 469
 Romm James 13, 46, 48, 66, 69, 72–75, 86,
 97, 113, 121, 124, 128, 134, 140, 148,
 158, 162, 164, 168, 176, 188, 239, 242,
 250, 256, 291, 293, 294, 299, 308, 309,
 311, 359, 386, 460, 465, 469, 470
 Rott Dariusz 130, 135, 152, 302–304, 443,
 456, 461, 469, 473
 Rubinkowski Jakub Kazimierz 136, 458, 469
 Rybicka-Nowacka Halina 29, 51, 98, 167,
 168, 225, 437, 469
 Rybiński Jan 153
 Rypson Piotr 227, 469

Rysiński Samuel (Salomon) 303, 446, 463, 469
Rzeczyński Gabriel 55, 101, 112, 113, 272,
358, 427
Rzewuski Wacław 172

S

Safona (Safo) 147
Sajkowski Alojzy 154, 158, 469
Salij Jacek 71, 133, 137, 286, 287, 420, 469
Salomon, bibl. 377, 446, 469
Sannazar Jacop (Actius Syncerus) 241–243,
466
Sarbiewski Maciej Kazimierz 105, 250, 266,
348, 469, 470
Sarnowska-Temierusz Elżbieta 289, 333, 469
Schaff Adam 284
Schidone Bartolomeo 260
Schiller Julius 244, 245
Scypion 400
Seliga Stanisław 108, 469
Seneka (Lucius Aenneus Seneca) 69, 74, 80,
119, 126, 127, 173, 180, 182, 183, 216,
238, 239, 325, 385, 386, 458, 469
Sep-Szarzyński Mikołaj 75, 231, 469
Sierczyński Franciszek 122
Siemiński Lucjan 38, 405, 456, 459
Siennik Marcin 199
Sinko Tadeusz 70, 75, 335, 403, 404, 456,
470
Skalić Pavo 15, 369
Skarga Piotr 20, 24, 56, 57, 125, 138–140,
143, 144, 407, 424, 461
Skrzetuski Wincenty 39
Skulski Ryszard 399, 470
Skwarczyńska Stefania 185, 331, 470, 471
Słabczyński Wacław 153, 470
Sławiński Janusz 277–279, 284, 364, 460
Słomak Iwona 22, 470
Smoleński Władysław 80, 85, 441, 470
Sokolski Jacek 30, 147, 153, 154, 205, 397,
398, 419, 455, 456, 458, 466, 470
Sokrates 78
Solinus Gaius Julius 101, 359
Sowa Franciszek 23, 37, 38, 53, 206, 333,
436, 462
Stabryła Stanisław 241, 288, 291, 294, 295,
457, 467, 470
Stagiryta, zob. Arystoteles 78, 79

Stanisław Kostka, św. 138
Stanisław Leszczyński, król 15, 18, 136
Stanisław, biskup, św. 219, 138, 436
Starnawski Jerzy 126, 134, 139, 154, 250,
336, 456, 458, 470–472
Starowolski Szymon 50, 52, 124, 134, 136,
152, 179–182, 184, 337, 339, 401, 437,
451, 458
Stasiewicz Krystyna 23, 40, 78, 340, 347, 457,
465, 468, 470
Stasiewicz-Jasiukowa Irena 364, 470
Stefan Batory, król 136, 144, 153, 175, 416,
467, 470
Stilichon (Flawiusz Stylichon), wódz rzymski
214
Suriusz (Sauer) Wawrzyniec 57, 143, 461, 470
Swetoniusz (Gaius Suetonius Tranquil-
lus) 133, 451
Sybilla 243
Syreniusz Szymon 20
Szady Bogumił 31, 470
Szczepan, św. 144
Szekspir 442
Szemiota Stanisław Samuel 82, 229, 458
Szentivany (Schentywani, Sentywani) Martin
101, 114, 115, 140, 168, 204, 281
Szymańska Julia 405, 406, 417, 456, 458, 470
Szyborska Wisława 24

Š

Štěpan Ludwik 254

Ś

Śląska Jadwiga 142
Ślósarska Joanna 288, 471
Świątek Franciszek 139, 471
Świątkowski Marcin 84
Świerkowski Ksawery 421, 422, 458
Świrski Gabriel 108, 469

T

Tacyt Publiusz Korneliusz 46, 69, 80, 82, 126,
129, 179, 260, 273, 275, 332, 334, 370,
391, 416, 437, 470
Tales z Miletu 22, 36, 37, 41, 49, 67, 70, 77, 86,
97, 237, 266, 306, 325, 335, 434, 446, 476
Targosz Karolina 106, 471
Taszycki Witold 120, 457, 458

Tatarkiewicz Władysław 95, 327, 471
 Tazbir Janusz 74, 75, 113, 141, 172, 174, 176,
 283, 333, 348, 471
 Teodoryk Wielki, król Ostrogotów 13
 Terencjusz 331, 332
 Teresa z Avili, św. 95, 461, 466, 467
 Tibullus Albius 73, 119, 261
 Tokarczuk Olga 24
 Tomasz z Akwinu (Akwinata), św. 14, 76–79,
 94, 208, 232, 235, 326, 327, 461
 Trembecki Jakub Teodor 417, 458
 Treterus Thomas 348, 458
 Trzciniński Andrzej 122
 Trzeciecki Andrzej 416, 418
 Twardowski Kasper 82, 83, 87
 Twardowski Samuel 347
 Tyberiusz 183, 191
 Tylkowski Wojciech 55
 Tynecka-Makowska Słowinia 185, 254, 266,
 288, 305, 415, 462, 465, 470, 471
 Tytus, cesarz 241, 388

U

Ulisses (Odyseusz) 160, 328, 405
 Urszula, św. 144, 471
 Usward (Usuard) 139, 143, 281, 407, 424
 Uździcka Marzanna 471

V

Varro Marcus Terentius, zob. Warron 12, 88,
 107, 201, 415
 Vasoli Cesare 15, 44, 45, 54, 59, 63, 112, 113,
 450, 451, 453, 471
 Vergerio Pierre Paolo 147, 458
 Vergilio Polidor 46, 421
 Villemain Francois 331, 471
 Vincenz Andrzej 253, 457
 Voragine de Jakub 129, 138, 144, 301, 458,
 468

W

Walińska Marzena 291, 471
 Wanda, legend. 136, 147, 312, 313
 Wargocki Andrzej 154, 458
 Warron Marek Terencjusz (Marcus Terentius
 Varro, Warron z Reate) 11, 12, 133, 332,
 415, 422
 Warszawicki Stanisław 230

Waśniowski Wojciech, ksiądz 229, 231, 459
 Wegecjusz Renatus Publiusz 459
 Wergiliusz (Publius Vergilius Maro) 89, 107,
 108, 126, 216, 266, 311, 332, 459, 469,
 471
 Werpachowska Anna 194, 236, 471
 Wesołowska Elżbieta 239, 240, 386, 458, 469
 Wespazjan, cesarz 337, 340, 456, 462
 Węgierski Tomasz Kajetan 25–27, 136, 168,
 175, 459
 Wich Urszula 254, 256, 265, 269, 298, 471
 Wichowa Maria 78, 99, 102, 126, 137, 185,
 291, 295, 397, 399, 400, 410, 412, 442,
 458, 470–472
 Wieszczycki Adrian 409–411, 459, 463
 Wilkon Aleksander 246, 372, 472
 Wincenty z Beauvais 14, 31, 39, 148, 313,
 459, 467
 Windakiewicz Stanisław 333, 472
 Wiszniewski Michał 24, 26, 27, 100, 219,
 364, 472
 Wiszowaty Andrzej 81
 Witkowska Maria Helena 57, 472
 Władysław IV, król 136, 347
 Władysław Jagiellończyk, król 136
 Władysław Jagiełło, król 136
 Władysław z Gielniowa 416, 472
 Włodek Zofia 77, 234, 472
 Wojciech, św. 131, 145
 Wojnowski (Woynowski) Jeremiasz 400, 401,
 459
 Wojtkowska-Maksymik Marta 406, 472
 Wolański Filip 348, 472
 Wolski Tomasz Stanisław 451
 Wójcicki Kazimierz Władysław 26
 Wójcik Zbigniew 26, 171, 240, 298, 418,
 458, 466, 472
 Wujek Jakub 72, 134, 309, 329
 Wydra Wiesław 20, 71, 415, 416, 421, 472
 Wysłouch Seweryna 334, 460, 465
 Wyszomirski Slavomirus 337, 400, 459
 Wyżyccki Mikołaj Ignacy 18, 145, 223, 224,
 264, 370

Z

Zabłocki Franciszek 336, 459
 Załęski Stanisław, ksiądz 101, 472

Załuski Andrzej Chryzostom 19, 56, 98, 167, 396, 453
 Załuski Andrzej Stanisław 19, 98, 167, 396, 453
 Załuski Józef Andrzej 19, 39, 49, 98, 99, 108, 167, 396, 453, 459
 Zamoyski Jan, kanclerz 38, 132, 145, 157, 162, 175, 463
 Zawadzki Teodor 417
 Zawisza Krzysztof 104, 459
 Zborowski Piotr 74
 Zebrzydowski Mikołaj 176, 177
 Zedler Johann Heinrich 17, 452, 464
 Zeus, mitol. 292, 403
 Ziarkowski Dominik 151, 472
 Zimek Katarzyna 291, 472
 Zwinger Theodorus 347
 Zwolska Paulina 272
 Zygmunt I Stary 136, 333
 Zygmunt II August 136, 175, 333
 Zygmunt III Waza 136, 138, 270

Ż

Żabski Tadeusz 285, 443, 472
 Żółkiewski Stanisław 50, 472
 Żórawski Mikołaj 178, 179, 456

Ž

Žuromskaitė Brigita 347, 472

Publikacja stanowi wszechstronną prezentację pierwszej polskiej encyklopedii późno-barokowej, czterotomowego dzieła Benedykta Chmielowskiego *Nowe Ateny*. Ponieważ to kompendium było przyjęte przez współczesnych z uznaniem, zaś przez potomnych, a w szczególności badaczy, oceniane lekceważąco, autorka podjęła próbę pokazania jego rzeczywistej wartości, zaprezentowania go w wielu aspektach, przeprowadzenia jego wielokierunkowej analizy i na tej podstawie przywrócenia mu należnego miejsca na kartach historii literatury polskiej. Autorka pokazuje encyklopedię jako kompendium wiedzy późnobarokowej, a także przedstawia Chmielowskiego jako uczonego rzetelnie prezentującego stan nauki swoich czasów i polihistora.

Książka, będąca swoistym *opus vitae* autorki, przybliży współczesnemu odbiorcy *opus magnum* ks. Chmielowskiego. Dotychczas nie powstała monografia, która w sposób pełny prezentowałaby wyjątkowość dzieła ks. Benedykta Chmielowskiego. *Nowe Ateny* nie należą do tekstów powszechnie znanych, ale dzięki pracy prof. Marii Wichowej wiedza o tej barokowej encyklopedii dotrze do większej liczby jej potencjalnych odbiorców.

Z recenzji prof. dr hab. Krystyny Krawiec-Złotkowskiej

 WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO

 wydawnictwo.uni.lodz.pl
 ksiegarnia@uni.lodz.pl
 (+2) 665 58 63

Książka dostępna również
jako e-book

